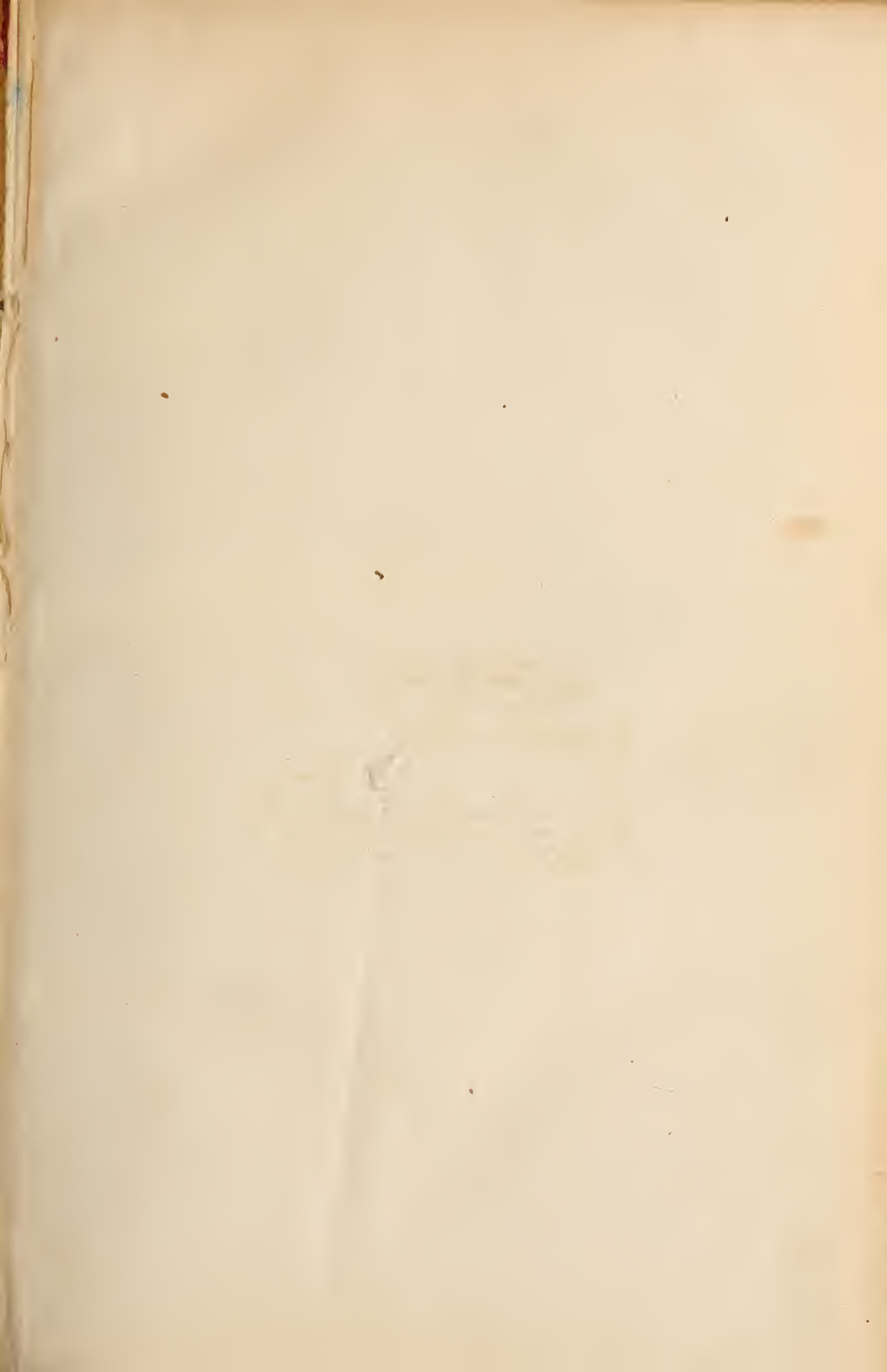


LIBRARY OF CONGRESS.

Chap. DK 431

Shelf 4
W2

UNITED STATES OF AMERICA.





DZIEJE BEZKRÓLEWIA

po skonie

JANA III.

PRZEZ

ANTONIEGO WALEWSKIEGO

Członka czynnego Akademii umiejętności

Tom I.

~~~~~  
Wydanie Akademii umiejętności w Krakowie.  
~~~~~

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem I. Stelcia.

1874.

2
2062

M

A



DK431
W2

P R Z E D M O W A

DO DZIEJÓW BEZKRÓLEWIA

po Janie III.

Wszyscy mówimy i piszemy o przyczynach, przez które Polska zginęła, wszyscy zgadzamy się na to, że ją bezkrólewia, to jest: wolne elekcye, liberum weto i pakta konwenta do zguby przywiódły. Ten potrójny klejnot szlacheckiej wolności, potęgowały duma Panów, ciemnota i upór szlachty, tudzież wpływy obcych mocarstw, pragnących to uległości, to nawet zemdlenia Rzeczypospolitėj. Oraz przyspieszały jēj upadek rządu niewieście, od narodu szczególnie nienawidzone, zatem szkodzące Dworowi, który śród powszechnego rozpasania stronnictw i obywateli pojedynczych, był ostatnim przytułkiem konserwatyzmu polskiego.

Wszelako, jest to zapatrywanie się na dzieje, dopiero twierdzeniem w teoryi, punktem oparcia dla statysty i dla publicysty. Jedynie historyja wystawia spomnione plagi praktycznie, udowadnia je faktami, uwydatnia obrazami z żywych osób złożonemi, chwyta je w samem działaniu, którem machinę rządową i gabinetową wstrzymywały i psowały, słowem, zbliża owe wypadki z oddalenia epok do naszego wżroku. A żaden okres polskich dziejów nie zawiera w sobie rzeczonych plag tak wyraźnie i tak zarazem

jak bezkrólewie po Janie III., obfite w dowody wpływu dumnych Panów, ciemnej i upartej szlachty, krajowych i cudzoziemskich intrygantów, którzy klasycznie konstytucyjną anarchiją kierowali, zrywali sejmy, płacili za wolną elekcję, dyktowali pakta i korzystali gorliwie ze zgubnego wpływu dwóch słynnych cudzoziemek, Ludwiki Maryi i Maryi Kaźmiery, co wszechwładztwu intryg szeroką drogę otworzyły. Słowem, tylko dzieje przyczynę zguby Rzeczypospolitej niegdyś rządnej i potężnej dokładnie, naocznie wystawić zdołają, mianowicie dzieje bezkrólewia są do tego sposobnemi.

Główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej nie były ustawy.

Nadto, nasi statyści, publicyści, poligrafowie, ci wszyscy, którzy o prawie publiczném pisali, nie spominają o wpływach zewnętrznych, gabinetowych na losy Rzeczypospolitej, zapatrują się na Polskę w oderwaniu od Europy, jakby na jaki kraj nie z tej ziemi; wielu z naszych historyków, niemal wszystkich, do tego rzędu policzyć należy. Gdyby cudzoziemiec z uwagą czytał, co nasi o przyczynach skonu Rzeczypospolitej napisali i ciągle piszą, zapytałby, czyli Polacy nie mieli gabinetu, a po otrzymanej odpowiedzi, że go mieli, zapytałby znowu, czém się polski gabinet trudnił, skoro o nim tylko nawiasowo mówią, albo o nim żadnej wzmianki nie czynią. Wszak nie jest udowodnionem, że owe trzy przyczyny wewnętrzne, które się także w innych krajach znajdowały, zgubę narodu polskiego sprawiły, więc należy badać, czyli nie istniała czwarta zewnętrzna przyczyna, która rządy Rzeczypospolitej podkopywała, a nadto jej potęgę, bo przy tej każdy rząd trwać może, niweczyła?

Przecież wszystkie monarchije germańsko-romańskie, na Zachodzie, Południu i Północy, oraz węgierska, czeska i t. d. były elekcyjne i dopiero potem miejsca monarchii dziedzicznej ustąpiły. Więc niemal cała Europa używała formy elekcyjnej, a jednak cała Europa rozebraną nie została. Nawet pakta konwenta, zgubne pakta konwenta krę-

powwały wielce monarchów. Gdy monarsze jednego z Królestw hiszpańskich, składała szlachta hold, oświadczała uroczyście w rocie przysięgi: Będziem Ci wiernymi, jeżeli nam przysięgi dotrzymasz, a jeżeli nie, to nie. Przywilej Andrzeja IIgo, Króla węgierskiego, zaręczał Węgrzynom uwolnienie od przysięgi, jeżeli Król paktów (układów z narodem) nie dotrzymał. zatem był rokosz w Węgrzech legalnym, czém w Polsce nigdy nie został i tylko pozornie, pod wielu warunkami, mógł się naród na przysięgę Króla powoływać, wypowiedzeniem posłuszeństwa mu grozić. Do najnowszych czasów zaprzysięgał kandydat rzymski, Césarzem obrany, pakta konwenta (*Wahl-Capitulationen*). Piérwszy na nie przysięgał Karol V., Król hiszpański, Arcyksiążę austriacki (r. 1521), potem wszyscy jego następcy aż do skonu Césarstwa w r. 1806. W Polsce zaś właściwe pakta dopiero się po śmierci Zygmunta Augusta (r. 1572) zjawily.

Sam potworny przywilej: liberum veto („nie pozwalam“), miał niejaki podobieństwo do niektórych przywilejów zagranicznych. Wszak akłamacja, w sprawach ważnych, wymagała wprawdzie nie wyraźnie, lecz wymagała domyślnie zgody powszechnój. W sprawach religijnych, różne wyznania obchodzących, nie stanowiła większość, lecz następował podział na wyznania ¹⁾, z których każde miało oczywiście jednomyślność za sobą, a na większość głosów przez „weto“ odpowiadało.

Wreszcie mniejsza o to, czyli obce ustawy przywilej „nie pozwalam“ znały, skoro także w Polsce prawo zrywania sejmów, na żadnej wyraźnej, pisaniej uchwale nie spoczywało, a gdy się z czasem na zwyczajaju oparło, posiadała je Polska przez wieki, a jednak, mimo to, mimo elekcyję i pakta, zdołała pod Zygmuntem III., pod Janem Kaźmierzem i Janem III., znaczącą potęgę rozwinąć.

¹⁾ W Niemczech, po reformacyi, a mianowicie po jój ostatecznym zwycięztwie przez Pokój westfalski, zwało się to: „*itio in partes*“. Każde wyznanie miało głos jeden, na uchwałę musiały się zgodzić wszystkie, jeden głos ją zrywał, każde z wyznań zostawało przy swoim.

Idzie więc o ważniejszy wzgląd, idzie o to, czemu Polska swych bałamutnych ustaw nie zniosła, jak to inne narody, z wyjątkiem Niemiec, uczyniły, wyboru monarchy się zrzekły. Wprawdzie Polska nie korzystała z przywileju wolnej elekcji, nigdy nie pominęła najbliższego po zmarłym królu. Paktów nie dotrzymał żaden z wielkich królów czasów nowszych, ani Zygmunt III., ani Jan Kaźmierz, ani Jan III., a gdy bezmyślna opozycja na tych Królów wołała, odpowiadała niezmierna większość narodu: Nikt nie obowiązany do niepodobnego, do niemożliwego. Nie było Polaka, z wyjątkiem ciemnych, nic pojąć nie zdolnych, którzyby się liberum weto nie brzydził. Nietylko Kalimach (Buonacorsi) bystry, na wzorach starożytnych wykształcony Włoch, lecz oraz niemal wszyscy statyści polscy, pragnęli rządu jak najsprężystszeo, nawet srogiego absolutyzmu. Począwszy od Stefana, nie ukrywał żaden gorliwy monarcha, że jedynie absolutyzm Polskę zbawić może; samego niedołęznego Władysława IVgo natchnął tą myślą Ossoliński. Jan Kaźmierz wyzwolił Polskę na drodze wyraźnego absolutyzmu, Jan Sobieski, jako Minister i jako Król, dążył do obalenia „głupiej tyranii szlacheckiej“. Jeden ze stronników tego monarchy, spostrzegł, że szlachta w malignę wpadła i podawał za lekarstwo: upuszczenie krwi. Mamże wyliczać, ilekrotnie dawne pokolenia do naprawy rządowej śmiało dążyły?

Wszelako, mimo królów i myślących w narodzie, cierpiała Rzeczpospolita potworne ustawy. Zkąd to pochodziło? Musiał być czwarty czynnik, który spomnionemi trzema przyczynami kierował, Polsce, do naśladowania innych narodów przeskazdał. Kto był tym czwartym czynnikiem? Odpowiedź dokładna na to jasne pytanie, wskaże nam istotną przyczynę zguby narodu, przyczynę główną, bezpośrednią, skoro mimo owe trzy przyczyny, Rzeczpospolita świetną być nie przestawała.

Już w inném dziele odpowiedziałem na to pytanie, odsoniłem rękę, która tajemnie Polską kierowała, do zgu-

by ją prowadziła, nazwałem owego czynnika ¹⁾ i udowodniłem, że nie wewnętrzna choroba, w znacznej części już wyleczona, nowy upadek Rzeczypospolitej, po jej wyzwoleniu za Jana Kazimierza, sprawiła, lecz, że tego dokazał wpływ obcych gabinetów. Wszak autentycznymi, rządowymi i gabinetowymi dokumentami okazałem w owym dziele, że Francuzi, rozerwawszy przy pomocy Królowej, co Polaków przekupywała, zbawienne przymierze austryjacko-polskie, usiłowała wpływ austryjacki w Polsce zupełnie zniweczyć, Rzeczpospolitą przeciw austryjackiemu Domowi obrócić, a czemu znów opierała się Austryja wszelkimi środkami, namawiała do zdrady, płaciła za zdradę, buntowi pomoc przyrzekała, z przeciwnikami polskiego Dworu się łączyła. Cokolwiek odtąd Polska pod względem wewnętrznym i zewnętrznym przedsiębrała, to albo we Francyi albo w Austryi za najgorsze uchodziło, to tylko jednemu z dwóch mocarstw podobać się mogło, zaś drugie z nich do stawiania przeszkód Rzeczypospolitej wyzywało. Nawet dwa główne pytania żywotności Polski, reforma rządu i korzystne przymierze gabinetu, zależały od téj walki między Austryją i Francją i tak jedna jakotóż i druga nie wahały się owym arcy-ważnym względem usilnie, namiętnie przeszkadzać. Tę zgubną rywalizację, z której wiele klęsk innych narodów i samego kościoła wypłynęło, powinniśmy bliżej poznać, bo się przekonamy, że nie ustawy krajowe, ale namiętność dwóch mocarstw Polskę do zguby przywiodła.

Główną przyczyną zguby Rzeczypospolitej był niedołężny gabinet, który wpływ obcym mocarstwom ułatwiał.

Już spomniałem, że Europa chrześcijańsko-giermańska, zkąd nowożytna oświata wyszła, obaliła elekcyje i inne ustawy średniowieczne i była do tego wyraźną konieczno-

¹⁾ Dowody wpływu rywalizacji między Francją i Austryją na niedolę Rzeczypospolitej, przytaczałem niemal w każdym rozdziale historyi Jana Kazimierza.

ścią zniewolona. Poszechnie wiadomo, jak zbiegiem okoliczności i potęgą wypadków, odkryciami i wynalazkami, wystąpieniem nowych nauk, nowych widoków i systematów, to odżyciem języków umarłych, to wchodzeniem nowożytnych w piśmiennictwo, zachwiały się pod koniec wieku XVgo i z początkiem XVIgo wszystkie dawne pojęcia a nawet powagi, nie wyjmując monarchicznej i kościelnej. Nowatorami nie byli tylko Luter ¹⁾ i Kopernik, wiele innych to osób, to korporacyj, to stronnictw, to sekt, to szkół i t. d., wpływało czasem korzystnie częściej zgubnie na poruszenie prawd ziemskich i niebieskich; podobnie powszechniej rewolucyi nie widziały wieki chrystusowe.

Ale przeciw téj nawalności nowych pojęć i wyobrażeń, pomysłów, praw i pretensyj, broniły się wszędzie rządy, dążyły do restauracyi władzy, którą postradały, a nawet występowały do reakcyi przeciw opozycyi, wszędzie zmierzały prosto do absolutyzmu, jakiego średnie wieki, wieki pobożne, nie znały i nie potrzebowały. Karol V. i Franciszek I., Filip II. i Henryk IV. używali różnych środków, lecz zmierzali do tego samego celu. Sama reformacja, tak zwana wolność religijna, poddała się absolutyzmowi świeckiej władzy, wyrzekła maksymę: kto panuje w kraju, ten powinien panować nad sumieniem ²⁾; była to maksyma zgubna dla wolności, ale jéj jedynie zawdzięczał protestantyzm swe zwycięstwo. Coraz powszechniej bankrutowała wolność, w wieku XV. wywołana, bo ona niepodobna bez silnych uczuć religijnych i odtąd tylko za sztukę szkodzenia nieprzyjacielowi służyła, n. p. Francuzom, co wspierali wolność w Niemczech, aby zgubić Dom césarski, Francuzom i Anglikom, co wspierali Holandyję, aby zgubić Hiszpaniję. Kortezy, parlamenty, sejmy czeskie i t. d., i t. d., uczono sztuki milczenia; wszelki rokosz, czy to ligę czy to frondę, ścigano orężem i na rusztowaniu karano.

¹⁾ Mówię obszerniej o rewolucyi, przez jaką przechodziła Europa, w mojem dziele: „*Geschichte der heiligen Ligue*“ Oddział II., Część I. *Beilage*. Oraz w rozprawie o filozofii dziejów polskich, str. 133—138.

²⁾ „*Cujus regio, ejus et religio*“.

W Polsce szło wszystko inaczej; tu sejmy stawały się panującymi, kortezy i parlament zostawiły daleko za sobą, frondy były nieustającymi, elekcye kwitnęły, bezkrólewia podawały sobie rękę, w pakta konwenta wierzono jak w ewangeliję. Restauracyja zabłysła w Polsce tylko za Zygmunta III., swego autora nie przeżyła i już za Władysława IV. kierował znów sam naród naczelnie wolnością i tak gorliwie pilnował i krępował swego króla, jak gdzieindziej królowie krępowali narody.

Nie chcę negować wolności, ani przeczyć, że życie publiczne narodu polskiego, osobliwie w wieku XVI. i na początku XVII. było świetnym, błyszczącym, dramatycznym. ale czyli z tym rozwojem swobody indywidualnej, wymowy parlamentarskiej, niezależności obywatelskiej postępowały w równi także sprężystość rządowa Rzeczypospolitej i powaga Majestatu królewskiego, porządki administracyjne, sądowe, skarbowe, sztuka wojenna, mianowicie inżynieryja, armata i t. p.? Prostacy, co pod imieniem szlachty sejmującej zarządzili Rzeczpospolitą, pielęgnowali tylko jedną naukę, naukę arytmetyki i gorliwie liczyli kréski, potem i to za „ciążliwe uważali, pytali jedynie, czyli niema kréski „niepozwalam“, a w takim razie krések nie liczyli. Gdzieindziej wybierał absolutyzm dowolnie podatki, płacił liczne wojsko stojące, budował kosztowne twierdze i t. d. Wolny Polak, spoglądał na te zabiegi rządów europejskich z politowaniem, podatków nie płacił, wojska stojącego miał garstkę, twierdz nawet utrzymywać nie chciał; przez myśl nie przeszło wolnemu Polakowi, że on cudzoziemcom drogę toruje, ojczyznę do niewoli prowadzi. Postępowała więc Polska, mając się za najszczęśliwszą, swój rząd za najdoskonalszy w sposób odwrotny z Europą i podwójnym krokiem spieszyła do zemdlenia, raz przez rozwój rządów obcych, drugi raz przez upadek własnego.

Ale nie to było główną przyczyną następnej zguby Rzeczypospolitej, bo za granicą bywał także nieład, prostactwo nie wiedziało, czém są rząd i społeczeństwo. Kilku ludzi wyręczało pospólstwo i zań myślało. Błędne ustawy mogły żyć przez wieki i w istocie żyły. Nieraz w obec potrzeby bronienia granic Państwa Rzeczypospolitej umilkła

wrzawa wolności, Polska się broniła mężnie, znaczącą potęgą być nie przestawała, wreszcie mogła nieład pokonać naprawą rządową, albo mógł anarchiję obalić jeden śmiały zamach stanu; wszak Zebrzydowski, koryfeusz wolności, nie został zwyciężcą. Inna więc, nie wewnętrzna, nie konstytucyjna musiała być przyczyna zguby Rzeczypospolitej.

Owoż, Europa potęgowała jeszcze silniej niżeli sprężystość rządów, energiję swych gabinetów i wprowadzała w życie dyplomacyję całę nową, czuwała nad tak zwanem systema równowagi, t. j. przeszkadzała przeciwnikom do potęgi, rozwijała sztukę szkodzenia im a łączenia się z przyjaciółmi; słowem, myślały narody o własnej obronie, skoro zachwiane papieżstwo skutecznie bronić ich nie mogło. Dyplomacyja stała się tym sposobem głównym względem Dworów, pytaniom przymierza poświęcano każde inne wewnętrzne, wszelkie dawne, najsędziwsze przywileje i najpoważniejsze prawa. Zaprawdę, w nowszych wiekach nabyły sprawy gabinetowe większego znaczenia od rządowych, a gabinety na żadne względy, nawet na religijne, nie baczyły tyle, ile na względ potęgi na zewnątrz i na stósunki ze sprzymierzeńcami ¹⁾. Statystyci utrzymywali, że od tego bezpieczeństwa i byt ich ojczyzny zależały, a w czém mieli słuszność zupełną, bo na cóż się przydadzą piękne ustawy, bogactwo narodowe i wolność, jeżeli nazajutrz mają ulegać prawu mo-

¹⁾ Autor przedmowy znakomitej do tłómaczeń depez Księdza de Polignac (w Przeglądzie poznańskim), zdaje sobie z tego głęboko sprawę i mówi: „Europa coraz bardziej wychodzić poczęła z odosobnienia, w jakim każdy naród aż dotąd u siebie zamykał się. „Jedynie co do daty myli się tłómacz, odnosząc zaszłą zmianę do traktatu westfalskiego. Zaczęła się zniżana już w końcu wieku XVgo, doszła do pełni zupełnej w wieku XVI. Traktaty tego wieku miały znaczenie bardziej powszechne od westfalskiego, który wyłącznie w Niemczech zmiany zaprowadził, a raczej je uznał. Zaszkoził on z winy Władysława IVgo wiele Polsce, ale zaszkoził jój tylko ubocznie przez utworzenie drogi kongresowi oliwskiemu, a który, jak to w *Historji Rzeczypospolitej wyzwolonej* tom I, str. 330 — 331 udo- wodniłem, Polacy bezpotrzebnie, idąc za zgubną radą Ludwiki Maryi, podpisali.

niejszego? Dlatego to łożyły gabinety niezmierne sumy na wydatki dyplomatyczne, w każdej sprawie europejskiej łączyły się starannie z jedną albo z drugą ze stron wojujących. Opinię publiczną narodów, wówczas zdrowszą od dzisiejszej, obchodziły sprawy dyplomatyczne najmocniej i niezawodnie więcej niżeli wewnętrzne, bo wiedziała, że od tamtych zależy egzystencja kraju.

Dla Polski miały pytania gabinetowe mniej powabu, nauka dyplomatyczna, wymagająca wyższych zdolności, rutyny i wszechstronnego wykształcenia, leżała w Polsce po większej części odłogiem ¹⁾, bywała udziałem kilkunastu ludzi senatorskich, zaś sejmującej szlachty cale nie zajmowała. A jeżeli na sejmie, w izbie poselskiej, odezwał się głos w przedmiocie stósunków międzynarodowych, nie bywał on rozbiowaniem pytań wojny, pokoju, przymierza, stósowności związków i t. p., lecz oświadczał swą sympatyję lub antypatyję do mocarstw, których jestestwa i dążności nie badał. Gabinetowa sprawa bywała tylko środkiem do polemiki krajowej, jak świadczą mowy Jana Zamojskiego przeciw Austryi, uważającego ją za drugą Kartaginę, polskiemu Rzymowi zawistną. Takim trybem nie załatwiają się sprawy dyplomatyczne i jeżeli Austryja (choćż Polsce piędzi ziemi nie zabrała) była w istocie wrogiem Rzeczypospolitęj, w takim razie należało łączyć się z jęj nieprzyjaciołmi, wystąpić przeciw nięj do boju, albo ją układami ująć. Ale o najważniejszėj nauce, o biegłosci w rokowaniu z gabinetami nikt nie myślał w Rzeczypospolitęj, a każdy był gotów przeszkadzać Dworowi, sąsiadom złorzeczyć, jedynie między szlachtą sprzymierzeńców szukać.

Oczywiście, było życie publiczne w Polsce jednostronnem, połowniczem, niezupełnem, rozwijało się tylko wewnątrz kraju, niejako w domu, zaś po za granicę wyglądnać nie chciało. Rzeczypospolita pocziwsza od krajów innych, ale mniej od nich roztropna, nie szła za dyplomatycznemi przykładami Europy, prowadziła wojny tylko odporne, wyrazu koalicji nie znała, do obcych gabinetów bez

¹⁾ Zobaczyć w Filozofii dziejów polskich str. 141.

naglącego powodu nie zaglądała, Posłów za granicą utrzymywać nie lubiła, wreszcie uczuła się przez rosnącą anarchię i niemal nieprzerywane usamotnienie do własnej ziemi przykutą, do wywierania dyplomatycznego wpływu na zewnątrz ociężała. Z tego gabinetowego lenistwa Rzeczypospolitej¹⁾, korzystały inne mocarstwa i umiały niebaczną swemi intrygami coraz bardziej oplątać.

Naród polski, o którego bystrości umysłowej świadczą liczne pomniki, nie był bez zdolności do spraw dyplomatycznych i nieraz udowodnili statyści polscy w tym zawodzie znakomitą biegłość; Panom duchownym i świeckim, otaczającym Jana Kaźmierza nie była żadna nauka, żadna sprawa obcą, a wyższe natchnienie brali od nader uzdolnionego monarchy, talentem przenikliwości politycznej znamiennego. Ale zdołała szlachta, stan niemal już wszechwładzy w narodzie i na sejmach, należycie zrozumieć delikatne kombinacje gabinetowe, przedewszystkiem, zechceże szlachta zająć się niemi dokładnie, skoro zwykle odrzucała je systematycznie, poselstwom za granicą i stosunkom z obcemi Dworami najprzeciwniejszą, w każdym razie dla nich obojętną bywała, nie tyle na Posłów obcych, ile na ziemskich uwagę swą zwracała? Łatwo było przewidzieć, że troskliwość kilku senatorów o sprawy gabinetowe nie stanie się udziałem szlachty, więc tamtych, niejako osamotnionych w narodzie, bądźto Ludwika Maryja, bądźto jaka inna osobowość na polu dyplomatycznym pokonać, samego króla albo omylić, albo zdradzić zdoła.

W saméj rzeczy, było tak na kongresie oliwskim, w którym Jan Kaźmierz brał udział osobisty bezpotrzebnie. Gdy polscy negocjatorowie, z których niejedyn niepospo-

¹⁾ Wymowny autor spomnionéj przedmowy, tak opisuje to nieszcześliwe usposobienie gabinetowe narodu: „Wszystkie gabinety rozesłały do około czaty, podsłuchiwały się wzajemnie, przyglądały się obcych państw organizacyi, z wad i niedostatków nieprzyjaciela korzystać, ze swoich się poprawić usiływały. Wśród téj powszechnéj w Europie czujności, my sami tylko z dawnego nawyknięcia na sprawy zewnętrzne obojętni... zostaliśmy“.

litą zręczność w rokowaniu już był udowodnił, ujrzeni się wobec szwedzkich komisarzy gabinetowych i wobec Francuza, zdradzieckiego pośrednika, nie umieli podofać cudzoziemcom i zostali przez Królowę oszukani, podpisali zgubny traktat ze Szwecyją już pokonaną. Rokowania w Altmark i w Sztumsdorfie nie lepiej się powiodły. Śmiało więc powiedzieć można, że Rzeczpospolita, wieki nowsze zacząwszy od końca XVgo wieku, dla rozwoju gabinetowego tak ważne, przespała, raczej przekrzyzczała. od ciasnych pojęć średniowiecznych oderwać się nie chciała, niczego z owój epoki nie zapomniała. niczego się od epoki nowożytnej nie nauczyła.

Szczególnie była przyczyną zguby Rzeczypospolitej rywalizacja między Austryją i Francją, przez gabinet polski za rzecz obojętną uważana.

Przedewszystkiem zgrzeszył gabinet polski w czasie, w którym dwa potężne mocarstwa katolickie do zacieklej, całe niechrześcijańskiej walki, jak niegdyś Kartagina i Rzym wystąpiły i szukając wszędzie sprzymierzeńców do wpływów na zewnątrz dążyły i temi coraz bardziej zagrażały. Trzęsły one Europą i Ameryką, Okcydentem i Oryjentem zarazem, Austryja częstokroć nie zważała na Kościół i Papieża, Francya wspierała jawnie nieprzyjaciół Kościoła; szcęk oręża dwóch potęg wojujących i ich sprzymierzeńców, mogła słyszeć Polska w domu, a jednak się o to nie troszczyła. W tym wielkim pojedynku między Austryją Francją, którym sekundowały wszystkie mocarstwa europejskie, nie brała Polska udziału i chępiła się z tego, że jest neutralną, a zapominała, że neutralność prowadzi do osamotnienia, do najzgubniejszego stanowiska w stosunkach zewnętrznych, zapominała, że neutralny stanie się potem narzędziem i ofiarą stron wojujących, w każdym razie strony zwyciężkiej.

Począwszy od lukty między Maksymiljanem I. i Ludwikiem XI. o posag Maryi burgundzkiej, nie ustawały wojny między Domami austryjackim i francuzkim, przybiebrały rozmiały coraz groźniejsze, rozejmy bywały dla nich

tylko chwilą wypoczynku do dalszego prowadzenia wojny. Austryja nie ukrywała, że chce Francję zniweczyć, Król francuzki wyrzekł wygnanie Austryjaków do Ameryki. Niezmiernie zasoby obu mocarstw, rozległych krajów austryjaccich, „w których słońce nigdy nie zachodziło“, i kraju francuzkiego obronnego, związłego i bogatego, biegłego w sztuce zyskiwania sojuszników, nawet między mahometanami, dostarczały stronom wojującym środków i zewnętrznych pomocników, częstokroć terroryzmem do przymierza zniewolonych. Taka walka nie uderzała wyobraźni narodu polskiego, takie postacie jak Karol V., olbrzymi umysł i charakter, przeciwnik rycerskiego Franciszka I. i jego następcy, takie osobowości, jak z jednej strony Filip II., Don Juan, Księżę Alba i t. d., z drugiej Henryk IV., Elżbieta, Holandya, Soliman i t. d. nie zdołały obudzić Polski z twardego snu dyplomatycznego: Podczas gdy najmniejsze Księżę nad swą sprawą czuwało, w jednym lub drugim obozie ocalenia szukało, wzdychali Jagiellonowie i ich następcy jedynie do pokoju zawsze miłego dla ludzi gnuśnych, o przyszłość niedbałych.

Nie chcę psować radości Polaków, co się w następstwach Kaźmierza Jagiellończyka wielkich, bohaterskich monarchów dopatrują; niechaj wielbią Polacy swych Królów po śmierci, których za życia, zwykle nawet po skonie, systematycznie szkalują. Ale historia polskiej dyplomacji w nową epokę nie ma ani jednej prawdziwie świetnej karty; na każdej czytam tylko o nieudolności, a nawet o czynach wyraźnie ujemnych. W końcu XVgo wieku zawierała Polska układy to z Austryją, to z Francją, ale ich rezultatów nigdzie nie widać. Zygmunt I. chciał dobrym gospodarzem w Polsce zostać, zaś o gospodarstwo w Europie (jak gdyby do niej nie należał) cale nie dbał. Wszelkie naleganie to Karola Vgo to Franciszka Igo nie zdołały wyprowadzić Króla z ciasnego zawodu bogów domowych. Nieraz się łączył Zygmunt I. z Austryją, ale nigdy ściśle ani szczerze, a raczej nigdy nie wiedział, czego chciał w istocie, zwykle jednym krokiem naprzód, a drugim szedł wstecz, zupełnie tak, jak syn jego, wychowaniec Bony, a którego Władysław IV. gruntownie naśladować umiał. Zaprawdę, takim trybem postępowania nie upewnia się gabinetom i

narodom przyszłości, mianowicie w czasie, kiedy każda, gdyby najmniejsza potęga, do wysilen była gotową, aby w pożarze sąsiednim jój dom nie zgorzał.

Od królów elekcyjnych nie należałoby wymagać téj pieczy gabinetowej, na którą się Jagiellonowie zdobyć nie umieli. Wszelako bezkrólewia, które po śmierci Zygmunta Augusta, będącej oraz skonem monarchii dziedzicznej, nawet na Litwie, nie zażegnały lukty austryjacko-francuzkiej. Walka dwóch mocarstw trwała ciągle, a nadto przez Henryka IVgo i przez Kardynałów Richelieu i Mazarin ciągle podsykana, zbliżała się coraz bardziej do Polski, w której elekcyje obszerne wrota dla wpływu obydwóch mocarstw otworzyły. Wprawdzie usiłowała Anna Austryjaczka, czeigodna matrona, matka Ludwika XIV, zażegnać nienawiść dwóch rywalek i ożeniła syna z Maryją Teresą, Austryjczką. Wszelako nic to nie pomogło. Ludwik XIV. został tak uczniem Mazaryniego, jak ten był naśladowcą Richeliego, dziedzica polityki Henryka IVgo, który ją był odziedziczył po swych poprzednikach z Domu Walezjuszków. Podobnie przekazał Césarz Ferdynand II. swą nienawiść do Francyi Ferdynandowi III., ten ją zapisał Leopoldowi I. Właśnie z maryażu Ludwika XIVgo z Maryją Teresą, który miał walce między Austryją i Francją zapobiedz, wypłynęła wojna (zwana dewolucyjną, niejako sukcesyjną) i stała się powodem do wojen dalszych; programat obu rywalizujących gabinetów nie zmienił się w niczem.

Pierwszem i ostatniem słowem francuzkiego programatu gabinetowego było: zguba Austryjaków w środkowej Europie i na Półwyspie pirenejskim, w Niderlandach i we Włoszech, zguba im zawsze i wszędzie, w starym i w nowym świecie, na lądzie i na morzu. Austryje obiedwie, czesko-węgierska i hiszpańsko-amerykańska, broniły się przed nienawiścią Francyi¹⁾, nieraz, jak to za Karola Vgo bywało, wyzywały ją, drażniły i przy pomocy koalicji pokonać usiłowały. Ani jedna, ani druga strona nie przebierały w środkach, jeżeli tylko do celu prowadził. Dlatego dążyły

¹⁾ W historii Rzeczypospolitej wyzwolonej tom II., str. 319.

starannie do znaczenia w Polsce, wkrótce nabyły tu wpływu zbytęznego i uważały Rzeczpospolitą za narzędzie do swych celów, osobliwie do celu głównego, do uszkodzenia sobie nawzajem.

Te dwa czynniki miały w swém ręku liberum weto i wolną elekcyję i jeżeli jedno z nich pragnęło dojścia sejmu w Polsce, drugie zrywało go zaraz. jeżeli jedno popierało kandydata do korony, natychmiast, szkodziło mu drugie i występowało z innym kandydatem, aby przeciwnikowi zaszkodzić. Cokolwiek Polska uczyniła, było od Francyi albo od Austrii koniecznie źle widzianem, częstokroć jedna i druga zarazem oskarżały Rzeczpospolitą, obiedwie do zemsty gotowe, jak gdyby z niemi srogie wojny była prowadziła. Oczywiście, przychodziło Polsce, imiennie jeszcze niepodległej, utrzymanie bytu Rzeczypospolitej w obec takiego położenia z wielką trudnością, okazało się nawet na czas długi niepodobnem, zwłaszcza, że go zmienić nie usiłowała, to Austrii, to Francyi, to obydwom razem panować, lub przeważny wpływ wywierać nie przeszkadzała.

Wielkość rządowa i gabinetowa panowania Zygmunta III.

Od prawidła w historii polskiej pod względem gnuśności gabinetowej panującego, stanowi świetny wyjątek tylko jedno panowanie. Zygmunt III., za granicą wychowany, wielki, niezłomny charakter i umysł potężny, umiał z zapasów Francyi z Austryją hiszpańską korzystać i połączył się ściśle z Austryją czesko-węgierską, wspierał ją rzetelnie, sam przez nią popierany i tym sposobem stał się od Francyi, ze Szwecyją skojarzoną, zupełnie niezależnym i zdołał wpływać przeważnie na losy wojny trzydziestoletniej, która wtenczas Europę głównie zajmowała.

Polska pod tem panowaniem zdołała przez świetne zwycięstwa na lądzie i na morzu, wśród nieustającej walki z opozycją i z buntownikami siłę potęgi pierwszorzędnej rozwinąć. Armije jedne po drugich tworzyła spieszenie, częstokroć wystawiała je równocześnie i wyprawiała przeciw rozmaitym nieprzyjaciołom do najodleglejszych okolic, ze

Szwedami walczyła w Inflantach, w Estonii i w Prusach, nad Odrą, nad Dźwiną i na Morzu bałtyckiem, wojując także z Daniją. Z Moskałami mierzyła się w ich stolicy i w Smoleńsku, z Kozakami nad Dnieprem, a z Tatarami, Wołoszą i Turcyją w bliskości brzegów Morza czarnego. W tych rozlicznych wojnach, nie straciła Polska jednej piędzi ziemi, a nawet od strony Moskwy znacznie się powiększyła.

Jedyny cień rzucił na to świetne panowanie rozejm w Altmark (Starygród) r. 1629 zawarty. Francya przerażona ścisłem przymierzem Zygmunta III. z Austryją, postanowiła użyć wszelkich środków, aby je rozerwać, a do czego licznych pomocników przeciw zgrzybiałemu Królowi znalazła. Pierwszym sprzymierzeńcem podstępnego gabinetu był sam naród polski, który z przesądów gabinetowych niewyleczony, sprzykrzył sobie ciężary wojny trzydziestoletniej dopatrywał się w niej, tak jak w wojnie ze Szwecyją, jedynie widoków Dworu, jak gdyby od jego sprawy swą własną bez wyraźnej klęski oddzielić zdołał; naród zaklinał Króla, aby pokój zawierał i Austryją opuszczał. Drugim sprzymierzeńcem Francyi do rozerwania przymierza austryjacko-polskiego, była zdrada w wojsku austryjackiem, połączonem z polskiem. Koniempolski na czele Polaków i Austryjaków, pod wodzą Arnima (Arnheima), poraził Szwedów na głowę w stanowczej bitwie pod Gniewem i Sztumem, zmusił ich do ucieczki. Gustaw Adolf zawdzięczał jedynie rączej ucieczce ocalenie życia; zwycięztwo Koniempolskiego (z dnia 26 Czerwca 1629) było zupełnem. Gustaw Adolf schronił się z niedobitkami do Malborga, który na prędce utwierdzić usiłował. Już roku zeszłego odstąpili Szwedzi od oblężenia Gdańska. Nie było więc trudnem odciąć Szwedów od floty i ze szczętem zgubić tych dawnych rabusiów. Bitwa pod Gniewem, mogła się stać drugim Marathonem i chrześcijańską oświatę, głównie przez Niemców, Francuzów i Szwedów ściganą, ocalić.

W samej rzeczy, Césarz pokonał buntowników zupełnie, Niemcy zależały od skinienia swego surowego Pana. Falzgraf, który koronę czeską uzurpować ośmielił się, pobity, z własnych posiadłości wyzuty, tułał się w Niemczech

i starannie ukrywał; Książęta meklemburscy doznali tego samego losu. Książę pomorski był w ręku Waldsteina. Cezarz postanowił flotę na Morzu bałtyckiem utrzymywać, a Król duński do pokoju w Lubece (Maj 1629) zniewolony, nie miał środków opierania się Césarzowi i Polsce. U nóg Ferdynanda II. i Zygmunta III. leżeli wszech buntownicy wszystkich krajów, mimo, że ich Francya i Szwecyja z całym wytężeniem swych sił popierały. Turcyja przerażona, pomocy buntowników pozbawiona, oczekiwała z obawą wyroku zwycięzców. Nie ma piękniejszej chwili w całej historii austryjackiej i polskiej, mało podobnych w historii powszechniej. Na takie położenie spoglądał pamiętny rok 1629 i sam był wynikiem wysień tylko jedynastoletnich Austrii i Polski ściśle sprzymierzonych.

Jedynie od wytrwałości Polaków, a Austryja znaczne wojsko w pomoc im wysłać mogła, zależało zachowanie tak błęgiego położenia kościoła i ludzkości, ale wyraz wytrwałości w przymierzu, wymazują często Polacy ze swego słownika, a natomiast wpisują: miły pokój w osamotnieniu i szukają skwapliwie powodów do ulubionej neutralności. Czemu, wołali niektórzy, bijemy się za Niemców? A zapominali, że się za swą sprawę bili i właśnie przeciw niemieckim buntownikom i ich sprzymierzeńcom wojnę prowadzili. Niemcy zdradzają, mówili drudzy. Ten zarzut dziejami nie tylko Karola Vgo i niemal wszystkich Césarzów z Domu austryjackiego, zdradzanych przez Niemców, udowodniony, okazał się obecnie także prawdziwym. Wojsko zowiące się austryjackiem, było złożonem z samych Niemców, których Waldstein w Niemczech werbował, ale ich z karnością nie obeznał. Nawykło ono w Niemczech, Césarza zdradzających, do rabunku i nie chciało zmienić obyczaju w Polsce, z Césarzem sprzymierzonej. Okropne spustoszenia, jakie sprawiało w Prusach królewskich, były zpotęgowaniem szwedzkiego, bardziej regularnego, mniej dowolnego ucisku. Pruski naród najwolniejszy między składającymi Rzeczpospolitą polską, rozlicznych swobód i przywilejów używający, odzywał się do Polaków ze skargami i narzekaniem, do Króla wołał, czyniąc mu żywe wyrzuty.

Polscy Jenerałowie mieli w podejrzeniu Arnima, cesarskiego Wodza, że się z nieprzyjacielem porozumiał, operacyjom wojennym z namysłu przeszkadzał. Z powodu jego dwuznacznej roli w obec Gustawa Adolfa w rozpaczliwem położeniu zostającego, nie było podejrzenie bezzasadnem. Césarz odwołał go ¹⁾, dowództwo powierzył Księciu Julijuszowi Henrykowi Sachsen-Lauenburg i Hrabiemu Filipowi Mansfeld, ale już było zapóźno. W skutek nieładu wśród nieustających łupów i niedostatku żywności, nastąpiła okropna zaraza i dziesiątkowała wojsko polskie i austryjackie. Od obozu zarażonego stronili mieszkańcy, nędza się wzmaciała, epidemiję szerzyła. Sroga nienawiść do pomocniczego wojska austryjackiego ²⁾ nie miała w całym kraju ni końca ni miary.

Te klęski nie pokonały jeszcze Zygmunta III., ale złamały zupełnie energiję narodu, wołającego do Króla o litość. Z tego korzystała Francya i chcąc rozerwać przymerze austryjacko-polskie, znalazła jeszcze jednego sprzymierzeńca: sam gabinet Ferdynanda IIgo, który zamiast popierać niezłomnego Króla i spieszną mu pomoc przysłać,

¹⁾ Arnim przeszedł do Sasów i wojował przeciw Césarzowi.

²⁾ Właściwie bywała wówczas każda wojna okrutną i kraj pustoszyła. Nie znano wówczas ani konskrypcyi (regularnej rekrutacyi), ani magazynów, ani uniformów. Ludzie najgorzej się prowadzący, wstępowali do wojska przez tak zwany werbunek, brali na rękę pewną sumkę, ale zwyczajnie żołdu regularnego nie pobierali, o żywność starali się sami, ścigając uciekających mieszkańców, którzy z mieniem w lasach się kryli. Głód ztąd powstający, prowadził do niezwykłej śmiertelności, ta zaś do epidemii. Oraz nie znano kontroli osób wojskowych, ani płatników, ani buchalteryi przez co nadużycia rosły. Rządy, nie mając dostatecznych dochodów, na płacę zbyt licznego wojska, musiały cierpieć nadużycia tegoż. We Francyi, gdzie było najwięcej ładu administracyjnego, oraz z powodu dowolnego wybierania podatków i narodowego bogactwa, najwięcej dochodów, mawiano także: Wojna powinna się sama wyżywić. (*La guerre nourrit la guerre*). Szubienica, od której wystawienia wytknięcie obozu zaczynano, nie zdołała przemódz potęgi głodu i swawoli.

gotował się do polemiki z Polską i ją za ostatnie niepowodzenia odpowiedzialną czynił. Już przed tém wyzwaniem wołała Polska: Césarz niewdzięczny. Pod względem osobistych usposobień Césarza nie miał ten głos żadnej słuszności, ale w obec faktów był sprawiedliwym, bo Césarz wprawdzie czynności rozwijać nie przestawał, ale do przywrócenia odległego Królestwa włoskiego zmierzając, odwrócił się, chociaż nie umyślnie, od Polski, co Zymuntowi III., wierzniemu sprzymierzeńcowi, obojętnem być nie mogło.

Nie uszło to bacznosci Francuzów. Baron Charnacé, przez Kardynała Richelieu przysłany, nie mógł Króla duńskiego przeciw Césarzowi namówić, ale zdołał pod płaszczykiem pobożności wkraść się w zaufanie Króla polskiego, i prawił mu nieustannie, że zasoby Szwecyi niewyczerpalne, opłakiwał klęski wojny bezpotrzebnej dla Polski, czém naród zniechęcony, potomstwo Zygmunta IIIgo do tronu nie dopuści. Jednocześnie oskarżał Austryję, że Polskę przeciw Szwedom podżega, aby tych od najścia Niemiec wstrzymać, césarską koronę dziedziczną ogłosić, a potem polskiej dostąpić. Wątpię, aby podobne oszczerstwo zdołało przekonać Zygmunta, wzniosłe uczucia i pobożność Ferdynanda IIgo szczerze wielbiącego. Ale Charnacé przywołał do pomocy szlachtę, wojną szwedzką oddawna znużoną. Król nie mógł zupełnie nie wiedzieć o intrygach w podstępach najbiegłego Gustawa Adolfa z kilku magnatami, aby go po śmierci Zygmunta IIIgo na tron powołali. Lękał się więc Król, że po utracie korony szwedzkiej, straci oraz polską. Austryja nie oddziaływała przeciw Francyi, Anglija zaś o swój handel podczas wojny zatrzwożona, popierała silnie francuzkiego ajenta.

Tym sposobem, dał się Król, na widok powszechnej nędzy, głównie przez litość nad nieszczęśliwym ludem, do rokowania o rozejm w Altmark, na lat sześć, ze Szwedami skłonić. Przymierza z Austryją nie myślał Król zrywać, w niczém się w obec Césarza nie zmienił i niewątpliwie zamierzał, gdy sześć lat wypoczynku minie, dalszą wojnę ze Szwedem prowadzić. Dobrze znany charakter pobożnością przejętego Krola, ręczy za to.

Wszelako przymierze jeszcze nie zerwane, zostało już nadwreżonem. Gabinet wiedeński występował z zarzutami przeciw odrębnemu układowi sprzymierzeńca, obwinił Polskę, że wewnątrzniemi sprawy nad miarę zajęta, nie rozwinęła, mimo césarskie posiłki, pożądanej potęgi wojennój. Z większą racyją odpowiadał warszawski, że Césarz od zamiaru utrzymywania floty na Morzu bałtyckiem odstępuje. do Włoch, gdzie ani jednego Szweda nie ma, najdzielniejsze, najlepiej wyćwiczone, we wszelkie zasoby zaopatrzone wojska wysłał, do wskrzeszenia zapomnianego Królestwa dąży, a Królestwo polskie opuszcza. Takie wzajemne oskarżenia, nie były właściwym środkiem do zażywienia konającego przymierza. Pod tym wpływem zostając, od mocarstw morskich do ugody wzywany, przez Francję oplątany, pak-tami związany, przez stronnictwa zagrożony, uległ Król nieszczęśliwy i podpisał zgubny rozejm (25 Września 1629).

Ten układ był upadkiem dwóch wielkich, dwóch olbrzymich mężów, ale polski olbrzym upadł bez winy. O Césarzu tego powiedzieć nie można, skoro w chwili stanowczej całą potęgą swego sprzymierzeńca nie wsparł i o zaalpejskiem Królestwie marzył. Nawet w rodzie Habsburczyków, obfitym w ludzi wielkich, wyniósł się Ferdynand II. najwyżej, Rudolfa Igo i Karola Vgo przewagami przeszedł, znacznie mniejszemi siłami od ostatniego, więcej dokazał, wszelako się od choroby panującej w Domu Habsburgów uwolnić nie zdołał, od nienasyconej ambicyi nie zawsze pomniej na odpowiednie zasoby. Już wskrzesił rzymskie Césarstwo, został jego wszechwładnym Panem, a jeszcze marzył o restauracyi Królestwa włoskiego!

Jakiemikolwiek były błędy Ferdynanda IIgo, naprawił je wszystkie, prowadząc dalej wojnę z Francją, z buntownikami i ze Szwecją, która mu wojnę za danie pomocy Polakom wydała. Syn jego, jeszcze za życia Ferdynanda IIgo, bohater, wstępował wiernie w jego ślady, o żadnym rozejmie w wojnie trzydziestoletniej słyszeć nie chciał. Ale Władysław IV., syn odrodny Zygmunta III., nie zadrzał przed myślą zerwania nowego rozejmu, gdy dawny już upływał, przeciw Szwedom, coraz wyraźniej z mocarstwami na Morzu bałtyckiem handlującemi, zakłóconym, nie uczynił strzału, nie ko-

rzystał z klęsk, które im stateczny Ferdynand IIgi, ramieniem swego syna pod Nordlingen zadał. Niezłomnie walczyli Austryjacy tuż przy polskich granicach, a młody Król polski, spoglądał okiem spokojnego mędrca na te marności rycerskie i śmiało postanowił unikać wszelkiej wojny, wszelkich zatargów, a nawet sojuszów tak z Francją, jak z Austryją ¹⁾. Mimo tak stanowczą neutralność, podpisał jednak (r. 1635) na lat 26 zgubny rozejm sztumsdorfski ²⁾ przez Francją mu wyraźnie podyktowany, francuzkiemi pieniędzmi okupiony, Austryjakom najwyraźniej szkodliwy. Na próżno się wahał przez całe panowanie między Austryją i Francją, pierwszej tajemnie usługi niebezpieczne dla Rzeczypospolitej, z rozejmem sztumsdorfskim niezgodne, oddawał, drugiej rozliczne przyrzeczenia robił, od jednej wziął żonę, a po śmierci téjże, przyjął, po niejakiem namyśle, żonę od drugiej.

Wszelako nie to nie pomagało. Bez niego zakończono trzydziestoletnią wojnę, w której wiele krwi polskiej przelano. Niemal wszystkie główne bitwy stoczyła Rzeczpospolita zwycięzko. Polacy udowodnili wielką wyższość nad Szwedami, w sztuce wielkiej i podjazdowej wojny zarówno, jedynie w umiejętności oblężania i bronięcia twierdz okazali się od nich niższymi. Nadto, mogli po wypoczynku rozwinąć siły wielkie, kiedy zasoby szwedzkie, były już do ostatka wyczerpane. Wprawdzie przygotowali Duńczycy polską flotę o znaczne straty, wszelako było to do powetowania, ale resztę okrętów wojennych odebrała Danija Władysławowi IV. ³⁾, który ją za to w pismach publicznych oskarżał, ciągle się na nią żalił, jednak mocarstwu tak podrzednemu wojny nie wydał. Bez niego zawarto pokój westfalski, wielce korzystny dla Francyi i Szwecyi, autorów rozejmu sztumsdorfskiego. Jak gdyby z namysłu było to gnuśne panowanie we wszystkim przeciwległe wielkiemu Zygmunta IIIgo. Dogadzając neutralności, panującej namiętności gnuśnego pokolenia, używał Władysław IV. przez

¹⁾ Zob. H^{ist.} wyzw. Polski tom I., str. 12—13.

²⁾ Tamże, str. 16—17.

³⁾ Tamże, str. 13.

czas długi głośnej popularności między szlachtą, ale zaledwie zaczął marzyć o wojnie tureckiej, o zaprowadzeniu orderu i t. p., rozszedł się głos powszechny: Król zdradza, chce zostać tyranem, a czegoby Władysław nawet w teorii nie pojął, nigdy się na dobitne wyobrażenie o rządzie nie zdobył. Głównie przez namiętne zamięłowanie pokoju, osamotnił Władysław IV. Rzeczpospolitą, zostawił ją bez sprzymierzeńca, a stanowczego układu ze Szwecyją jeszcze nie zawarł. Gdy obok legalnego, niestającego buntu szlachty, zbuntowało się Kozactwo, nie przybyła Austria w pomoc synowi Zygmunta III., który buntowników przeciw Austrii gromił. Doczekał się Władysław IV. zwykłych skutków neutralności, utrzymał na chwilę spokój miły, ale przyszłość Rzeczypospolitej na zależność od mocarstw zwyciężkich wystawił, mianowicie Szwecyi, z Francją zawsze sprzymierzonej, drogę do najazdu utorował. Gdy Władysław IV. na zdrowiu niebezpiecznie zapadł, nie było komu bronić śmiertelnego łoża, ani osłonić przed Kozactwem pogrzebu Monarchy. Tylko do skonu Zygmunta Augusta, były podobnemi śmierć i pogrzeb Władysława IV.

Oplątanie Jana Kaźmierza przez rywalizację. Jój zgubne wpływy na Rzeczpospolitą w czasach następnych.

Jan Kaźmierz, jenijalny syn Zygmunta IIIgo, nie uległ ludzającym powabom neutralności, już jako Królewicz złączył się z Austriją hiszpańską i z sąsiednią, gotów stanąć na czele flot i armij austryjackich przeciw Francyi, za co w więzieniu francuzkiem pokutował. Wstąpiwszy na tron osamotniony w Europie przez winę brata, walczył własnymi siłami z Kozactwem, wcześniej z Moskwą sprzymierzonym, a gdy nadto nieprzyjaźni mocarstw na kongresie westfalskim zwyciężkich, najazdu Szwedów doznał, pragnął iść za przykładem ojca i łączyć się z Austriją, wszelako nie zaraz posiłki od niój otrzymał. Wyzwalając Polskę, szczerze postępował z Austriją, doznawał od niój wzajemnej szczérości i już dopinał celu ogłoszenia Arcyksięcia Karola następcą tronu polskiego, gdy w tém Francya, oddawna utrwaleniu

polskiej dynastyi niechętna, tajemnie przeciw wzniosłemu pomysłowi Jana Kaźmierza czyniąca, zdołała Ludwikę Maryją zbyt opieszalnością Austryi, lękliwą w obec Francyi, zniecierpliwioną do zdrady na rzecz francuzkiego kandydata skłonić. Jan Kaźmierz opierał się długi czas zdradzie, o której pierwiastkowo nawet nie wiedział, ale na Austryję, za intrygi téjże przeciw Dworowi rozgniewany, (choć ona głównie tylko przez niechęć do Francyi Polsce szkodzić usiłowała), przyjął kandydaturę francuzką, nie zależało mu bowiem na imieniu i rodzie następcy tronu, lecz jedynie na przeprowadzeniu naprawy rządowej przez utrwalenie dynastyi i na zapobieżeniu bezkrólewiom. Ale Austryja nie wzdygała się także przed zdradą, jej Minister wraz z brandeburskim, namawiali Lubomirskiego do zdrady Króla i Rzeczypospolitój, tajemna liga Dworów niemieckich ¹⁾, postanowiła francuzkiego Księcia do tronu polskiego nie dopuścić, zaś Dworowi do zniesienia liberum veto i innych nadużyć gorliwie przeszkadzać.

Więc przeciw Arcyksięciu występuje Francya ze Szwedem, a przeciw Księciu francuzkiemu występuje Austryja z Prusami, niedawno temu niepodległością przez Jana Kaźmierza obdarowanemi. Byłoby to winą narodu, którego ludzie najdostojniejsi, najznakomitsi, popierali serdecznie najprzód Arcyksięcia, potem Księcia francuzkiego, aby uniknąć bezkrólewia, gotowi oraz do obalenia liberum veto, a mieli za sobą niezmierną większość narodu? Jerzy Lubomirski był niewątpliwie winnym, ale (zapominając o jego narodowości), należy przyznać, że większymi winowajcami byli Ministrowie austryjaccy i pruscy, którzy go do buntu przeciw Królowi i do wzięcia korony namawiali, a czemu on się pierwiastkowo, bez wątpienia szczerze, opierał i nie zaraz wpadł w sidła, które sam szatańskimi nazywał ²⁾.

Gdy Jan Kaźmierz w rozpacz, że mu ani Austryjka, ani Francuza na tron wynieść nie pozwalają rywalizujące Dwory, koronę złożył, a Michał Królem obrany został,

¹⁾ Zob. Hist. Rzpltej wyzwol., tom II. str. 244—249.

²⁾ Tamże str. 240.

panował znów wpływ austryjcki na Dworze. Przeciw temu użyła Francycja swego stronnictwa, w którem się Jan Sobieski znajdował i to postanowiło niedołęznego Króla, męża Eleonory, obalić, a Księcia francuzkiego de Longueville na tron wynieść. Natychmiast przeszkodziła Austryja zamierzonemu dziełu. Po Michale wybrano Jana III, który już za panowania Michała królował, naczelnie granic Rzeczypospolitéj bronił. Znów zaczął przemagać wpływ francuzki pod wodzą Maryi Kaźmiery, wszelako Król mu się opierał, Francyję ze smutnego doświadczenia Jana Kaźmierza i z swego własnego poznał, Zygmunta IIIgo wziął za wzór. Austryję, z dawna mu, bo już z czasów rokoszu Lubomirskiego, z którym walczył, niechętną, umiał zwycięstwem pod Wiedniem, odzyskaniem dla niéj znacznej części Węgier, ując. Ludwik XIV. przeszkadzał wytężonemi siłami przymierzu Jana IIIgo z Austryją, świętem nazwanemu, jednak Króla od niego odprowadzić nie zdołał, mimo że się Austryja zbyt wymagającą okazywała. Temu opierał się mężnie Jan III., wszelako z sąsiadką, z którą go sprawa chrześcijańska i potrzeba reformy tak w Węgrzech jak w Polsce łączyły, nie zerwał nigdy zupełnie. Nawet Książd de Polignac, umyślnie dlatego przysłany, nie zdołał Króla do niechęci ku Austryi nakłonić. W końcu, sam Ludwik XIV., widząc, że Król polski narzędziem wiedeńskiego gabinetu być nie chce, do koalicji przeciw Francyi nie należy, uznał zasługi Jana IIIgo. Zdawało się, że Rzeczpospolita od natrętności dwóch mocarstw na zawsze uwolniona.

Ale zaledwie Jan III. żyć przestał, a Césarz za kandydaturą jego syna, swego szwagra, się oświadczył, wystąpiła natychmiast Francycja przeciw Królewiczowi i ogłosiła urzędownie, że na jego wyniesienie nie zezwala, a dla tém pewniejszego przeszkadzania Księciu Jakóbowi, zaczęła po krótkim oporze popierać kandydaturę Księcia Conti. Zatém zajęły Domy austryjcki i francuzki to samo stanowisko w sprawie elekcyjnej, jakie zajmowały walcząc z sobą w sprawie sukcesyjnej za panowania Jana Kaźmierza. Istotnie, gdy przy pomocy intryg i znacznych sum pieniężnych zdołał kandydat francuzki więcej zwolenników pozyskać

niżeli Książę Jakób, opuściła Austryja polskiego kandydata i popierała innego, aby tylko francuzkiemu przeszkodzić zdołała. Tym sposobem wkradł się Niemiec i ze służby austryjackiej na tron polski wstąpił.

Rywalizacja Francyi z Austryją, jest kluczem do historii polskiej politycznej.

Oczywiście więc było stateczne przeciwieństwo dwóch katolickich mocarstw faktem panującym w dziejach polskich; wszystkie inne wypadki odnosiły się do niego. Wszak każdy czyn, każdy ruch, każde słowo czy to Austrii czy to Francyi w Polsce, wyzywały rywalkę do wprost przeciwnej dążności. Od chwili, kiedy gabinet austryjski, Janowi Kazimierzowi statecznie życzliwy, ujrzał, że Polska staje się przez Ludwikę Maryję narzędziem Francyi, postanowił także uważać sprawę polską za narzędzie. Tym sposobem porwana Rzeczpospolita to w jedną, to w drugą stronę, musiała zemdleć do reszty i stać się w końcu ofiarą tej rywalizacji. Przypomniałem, że to nastąpiło w chwili, kiedy Austryja przez Maryją Teresę pogodzona z Francją za Ludwika XVgo, usiłowała ocalić Polskę, ale ta zgoda nastąpiła już zapóźno, rozbiorem przeszkodzić nie zdołała, bo ich rywalizacja była już postawiła Rzeczpospolitą nad przepaścią, a oraz, jakby umyślnie, Prusom i Moskwie drogę do przemożnego stanowiska w Polsce utorowała, Prusy podniosła do znaczenia znamenitej potęgi, wojska moskiewskie do Polski, mimo półwiekowy pokój Rzeczypospolitej z Moskwą, wprowadziła i temu mocarstwu groźne prawo gwarancyi, opieki nad Polską nadała, ledwie nie powiem, narzuciła.

Skoro Francya i Austryja przyciągały nieustannie Polskę ku sobie, rozdzierały ją na dwoje, musiała się ich walka namiętna na rozszarpaniu całego narodu skończyć; albowiem ani Francya ani Austryja ginąć nie chciały. Jakże zaś miały powody do wydzierania sobie Polski, to wi-

dzieliśmy w wymownym piśmie Barona Lisoli ¹⁾, Ministra austrijskiego i znów zobaczymy w piśmie Margrabiego Croissi, Ministra francuzkiego ²⁾. Opowiadając wypadki za Jana Kaźmierza, mając dokumenta z téj ważnej epoki pod ręką, skreśliłem dobitnie drogę, którą rywalizacja Austrii i Francyi prowadziła przez tryumwirat trzech mocarstw, prosto do rozbiorów ³⁾.

Przeto jest historia nieprzyjaźni między Austryją a Francją widocznie kluczem do mnogich tajemnic historii nowożytnej polskiej, jest główną treścią politycznych dziejów polskich. Więc źle rozumują Polacy, gdy rozbiory

¹⁾ Zob. w Hist. Rzpltej wyzwol., tom II, str. 70.

¹⁾ Przytaczam je niżej, w ks. II. obecnego dzieła str. 122 do 128.

²⁾ Powiedziałem w Historii Rzeczypospolitej w tomie II. na str. 293: „Mimo zerwanie stósunków dyplomatycznych między Polską i Austryją, nie ustawał wpływ césarski na sprawy Rzeczypospolitej, okazywał się coraz wyraźniej nieprzychylnym i był jeszcze namiętniej, niżeli dotąd, przeciw francuzkiemu wymierzonym. Miała więc Polska już dwóch protektorów, a każdy z nich starał się o pomocników, gabinet austrijski doznawał pomocy pruskiego, francuzki łączył się ściśle ze szwedzkim, aby swe widoki co do ustaw i oraz co do polityki zewnętrznej, Polsce narzucić, jój rząd i gabinet opanować. Biada narodowi pod taką protekcją, obok nieustającej wojny z Moskwą, osobliwie, gdy kiedyś to mocarstwo także zechce protegować Polskę, a nawet już do tego prowadziły wspomniane wypadki! — Zbliżamy się myślą coraz bardziej do rozbiorów“.....

„Austrijski gabinet nauczał Moskali w sztuce korzystnego mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, a to pół wieku przed chwilą, kiedy krajowe stronnictwa zaczęły wzywać Moskwę (Piotra I.) o pomoc przeciw Augustowi II.“... Tamże str. 296.

„Car przyjął pośrednictwo césarskie, przyrzekł się łączyć ze stronnictwem austrijskiem, już połączonem z Elektorem. Tym sposobem powstał tryumwirat, który przędzj czy później musiał rozebrać Polskę, przegradzając tych dziwnych sprzymierzeńców, skojarzonych na koszt Rzeczypospolitej. Nieszczęśliwy Król! nieszczęśliwy naród! jeżeli pójdą za radami tryumwiratu! A biada im, jeżeli się osmielą czynić przeciw niemu!“ Tamże str. 297—298.

błędny ustawom przypisują, a zapominają, że Książęta Czartoryscy liberum weto znieśli, reformę rządową jeszcze przed pierwszym rozbiorem przeprowadzili, a konstytucyjna ustawa z dnia 3 Maja przed drugim i trzecim rozbiorem zwyciężyła. Istotną, główną przyczyną rozbiorów, które wykonały wyrok dawno przez rywalizację wydany, poznamy szczegółowo w historii bezkrólewia, którą opisać zamierzam i oraz w dziejach następnych téj saméj rywalizacyi.

**Charakter dziejów tego okresu odmienny od dziejów dawniejszych,
mianowicie od owych za panowania Jana Kazimierza.**

Wprawdzie jest smutną historyją bezkrólewia po Janie III., opowiadająca, jak skwapliwie naród w przygotowaną mu przepaść spieszył, kotwicę ocalenia swéj nawy, zostawioną mu przez Jana IIIgo, zuchwale odrzucił, syna jego, rodem, wychowaniem i udowodnionemi uczuciami Polaka na tron wynieść nie chciał, swym królem Francuza za pieniądze obrał, a gdy temu Niemiec berło wydarł, nie bronił naród swego Elekta, uzurpatora trwożliwie, nieprzy stojnie, a nieszczerze uznał, więc głębiej niżeli kiedykolwiek, upadł, z ostatnim staropolskim zwyczajem, z tradycją dynastyczną, słuchając Francuzów, zerwał, w grobie się położył. Dopiero późniéj, w sprawie niemal już zadawnionéj, udała się szlachta ze skargą na Niemca do Cara, atoli zupełnéj satysfakcyi nie otrzymała, sobie saméj na przyszłość zaszkodziła. Wszelako mistrzyni żywota nauczającą nigdy być nie przestaje i z wypadków nawet ujemnych zasadnicze rezultaty wydobywać umie.

Upprzedzam jednak, że tych wielorakich, a wzniosłych nauk moralnych i politycznych, które nam nastęrczają dzieje Jana Kazimierza, z historyi obecnego okresu nie wyprawadzimy, nawet nie znajdziemy łatwo nici po którój się snuło pasmo wypadków, nie miał bowiem naród jednéj głównej myśli, jak to było za panowania Jana Kazimierza, przejętego statecznym zamysłem wyzwolenia Rzeczypospolitéj i Państwa i przeprowadzenia naprawy rządowéj. Bezkrólewiu przewodniczyły tylko negacyje, a to najrozliczniej-

sze pomysły; jedyne stronnictwo, co się chciało anarchii opierać, zatem myśl polityczną miało, stronnictwo dynastyczne, żyło tylko chwilami. Okropne zadanie dla pisarza, sakramentem prawdy związanego, mianowicie dla Polaka, wystawiać niezliczony szereg samych tylko błędów i przestępstw narodu, za nie srogo do dziś dnia karanego. Czegokolwiek się dotknie badacz tej epoki, ujrzy, że nie dobre, nieroztropne, ani do ładu, ani do zrozumiałego celu nie prowadzące. Wszelako należy mu budować z takich faktów gmach na pamiątkę narodową! Czyste niepodobieństwo, bo nie znajdzie pożądanych materyjałów, ani marmuru, ani ciosowego kamienia, znajdzie tylko nieco gliny i obfitość piasku, który trudno objąć, opanować, jego siłę rozsyпки powstrzymać.

Mnie osobiście przychodzi niełatwo wywiązać się z twardego zadania. Niedawno temu opowiadałem wielkie czyny wielkiego monarchy i znamienitego narodu, który wiarą, zapalem ducha, miłością Króla i ojczyzny wznosił się do ofiarności, a ta go podniosła do świetnych przewag, szerzących swym odgłosem sławę Jana Kaźmierza i jego pokolenia. Był to jeden wielki dramat, walka dwóch prądów przeciwnych, krajowego i cudzoziemskiego, konserwatywnego i anarchicznego, a ten ostatni trwożliwie i cicho płynący, doznawał nieustannie zaporów, ledwie się po ziemi czołgać zdołał.

Jasny pogląd na takie dzieje jest łatwy, ich treść zajmuje i podnosi ducha, szczegóły są ważne i nawet w oderwaniu od całości, znaczące ustępy z żywota Rzeczypospolitej stanowią. Obrona Jasnej Góry: spisek Króla z narodem przeciw uzurpatorowi dla obrony wiary i ojczyzny; trzechdniowa bitwa pod Warszawą; wzorowe rokowania polskiego gabinetu z Papieżem, z Austryją i z niemal całą Europą; Sejmy i zjazdy do obalenia liberum veto i do zapobieżenia bezkrólewiom dążące, a tém samém do naprawy rządowej gotowe; spisek arystokracji duchownej i świeckiej w zamiarze utrwalenia dynastji polskiej przez ścisły związek z austryjacką; niezmierne przeszkody pod wodzą Królowej Francuzki-zdrajczyni i zmiennego Austryjaka, tudzież obrzydłego Polaka, przeciwnika obojga, ściśle potem skojarzonego z Austryjakiem, a skrycie i z zadziwia-

jącą zręcznością, francuzkiemu Posłowi wyrównywającą; dążącego do buntu przeciw Królowi i własnym pomysłem; świetne zwycięstwa nad Moskwą do proszenia o pokój zmuszoną; — każdy z takich wypadków przedstawia całość własną, stanowi dzieje jakby osobne, wszystkie jednak odnoszą się do historii polskiej, wielce urozmaiconej, a jednej. Gdyby nawet najśredniej obrobione, bez wszelkiej pomocy nauki, sztuki i zapału ducha wyłożone, nabyłyby już samem wyliczeniem znaczących faktów wartości celującej. Począwszy od chwili, kiedy Jan Kaźmierz, jako tułacz, Karpaty przechodząc, przytułku za granicą szuka, aż do czasu, w którym, po szeregu zwycięstw wojennych, dyplomatycznych i rządowych nad anarchiją odniesionych, w bliskości Dniepru stanął, aby po ocaleniu prowincyj zachodnich i północnych, stósunki ze Wschodem urządził, a czemu jedynie bunt wojskowy i tylko na chwilę przeszkodził, w całej téj wielkiej epoce żyło wszystko w Polsce, ruszało się, czyniło. Każdy pojedynczy poczuwał się do całości duchem podnoszonej; czy to mnich, czy to niewiasta, nikt nie przestawał być obywatelem. Nie widać tu niemego, obojętnego świadka, z wyjątkiem cudzoziemców, takim widokiem zdziwionych. Jeden tylko Polak złorzeczył popisom narodu, ale i on, ponury Jerzy, zasługami swego Pana zgorszony, ukrywał starannie zamysły, które sam szatańskimi sprawiedliwie nazwał ¹⁾; one także miały wprawdzie okropne, ale wiekopomne znaczenie i do dziś nie zdołały dwa wieki zażegnać ich wyników zupełnie.

Zaprawdę, żaden naród nie miał świetniejszej historii, żaden nie żył w pięciu, w sześciu latach dłużej, bo, jeżeli Francya podczas rewolucyi, wielką przeżywaną, życiem nader przyspieszonym żyła, było ono początkiem téj gorączki, której ostatni paroksyzm doprowadził w polu do hańby, w domu do mordów religijnych, politycznych, społecznych i rodzinnych zarazem. Zapał rówienników Jana Kaźmierza, zapał religijny i patryjotyczny nie był bynajmniej niszczącą

¹⁾ Historyja Rzeczypospolitój wyzwolonej tom II. str. 240.

gorączką, lecz odzyskiwał dla narodu dawne zdrowie, które ćwiczeniem sił jego wzmacniał. Dwór Monarchy i Ludwiki Maryi bywał znaczącym ześrodkowaniem dyplomatycznych zabiegów niemal całej Europy, chociaż często koczował, na granicy, lub w głównej kwaterze się ukrywał. Dla spraw wewnętrznych przedstawiał siłę odrodkową; z olbrzymiego umysłu Jana Kaźmierza, jakby ze słońca, rozchodziły się promienie, oświecały położenie całej i pojedynczych obywateli, zagrzewały statystów i wodzów do wiekopomych czynów, godnych panowania Zygmunta III. A pamiętać należy, że Władysław IV. zostawił wojsko bez doświadczenia: morskie zgubił zupełnie, skarb zniszczył, a nadto bunt kozacki swemu następcy zapisał. Zaiste twórczą i świetną była epoka Jana Kaźmierza, wielce zaszczytną dla narodu polskiego.

Obecnie mam opisywać czyny tego samego narodu, ale wielce pod względem uczuć i zasad zmienionego. Historyja jego bezkrólewia po Janie III., przedstawia tylko szeregi scen bez widomego bohatera i kończy się chórem wojny domowej. Jój napisanie, byłoby niejako książką bez tytułu, a jednak tej karty z dziejów wydrzeć nie wolno. Samo wykonanie niepowabnej pracy, doświadcza, jak już powiedziałem, niemałych trudności. W ogromnych zbiorach źródeł, nie ma żadnego poglądu, coby rozliczne szczegóły w jakąś całość zebrał, położenie nacechował, osoby działające osądził, bo się temu opiera zamęt w całym okresie panujący. Materiały zawierają tylko krusze, nieobrobione, ciągle na kawałki rozpadające się bryły, do się nie przystające, a nawet po najstaranniejszym obrobieniu, nie złożysz ich razem, bo nie są takiego samego gatunku. Między faktami nie wiadać, wśród wrzawy anarchistów, ani bitwy, ani wyższego pomysłu, ani mowy klasycznej, ani wytwornego pisma, ani planu postępowania, ani jednej noty, lub instrukcyi dyplomatycznej. Rozpasana anarchija obróciła piękną Polskę w pustynię piaszczystą, tak bez wszelkiej przerwy, że znużone oko na żadnej oazie wypocząć nie zdoła. Wszystkie czynności odbywa anarchija bez wszelkiego systematu i ładu, zdrowej rady, z wyjątkiem kilku regalistów, nikt nie podaje, albo zaraz z wraskiem odrzucona. Bujną jest tylko

polemika i obfitość szkalowania. Nieskończona różnorodność potwarzy na wyżej stojących, przerywa monotonię anarchii, jedynie bezład troskliwie organizującej. Skryły się zdolności, spaczyły wyobrażenia, podupadły wszystkie charaktery. Plemię za panowania Jana Kaźmierza i po krótkim upadku nawet za Jana IIIgo jeszcze olbrzymie, skarłowaciało zupełnie. Najświetniejsze z dawnych przedsięwzięć do obalenia weto, do naprawy rządowej i do ustalenia dynastji dążące, zbankrutowały całkiem, natomiast doznawały kredytu stronnictwa na kłamie, podstępach i na przedajności oparte.

Wartość historyi bezkrólewia dla badania dziejów polskich.

Atoli te objawy mają także swe znaczenie w dziejach i dowodzą, że naród niedawno temu młody, przedsiębiorczy, bohaterski, po tém, po gnuśności, po nieustannéj negacyi i po mnogich występkach przeciw obywatelskiej karności i publicznym obyczajom, przedwczesnéj zgrzybiałości podpadł, nietylko do przewag, lecz oraz do wszelkiéj sprężystéj czynności stał się zupełnie niezdolnym. Im więcéj był schorzałym, przez dawną malignę cierpiącym, im bardziéj gorączkowo czynił i był gadatliwym, tém głośniéj wyrzekał ostatnie słowo o swém jestestwie i okazał się w całej naturalnéj postaci, jaką od anarchii przybrał, wszystkie jéj tajemnice wyjawil, wszystkie przyczyny swojego upadku wykazał naocznie. Nie dopuszczając w niczem zmiany, okrywał się statecznie wstydem, przez dłużej niżeli połowę wieku XVIIIgo gnuśniał.

Podobnie można się najspadniej w tym okresie machinie rządowej przypatrzeć, która zużywszy oddawna swe sprężyny, teraz odrzuceniem polskiéj dynastji najistotniejszą sprężynę zniweczyła i w swych obrotach zupełnie ustala, zatem bliżéj się poznać dozwoliła.

Więc epoka ostatecznego upadku i pogrzebu narodu, nie jest bez wartości dla badania, nawet dla filozoficznego badania dziejów i bliżéj jego jestestwo ocenić dozwala. Jak z charakteru i przywar starca, można ocenić błędy

jego młodości, znajdować dowody, jaki żywot pędził, tak też na większą skalę można z niemocy i ze zgrzybiałości schorzałego narodu poznać lepiej jego istotę i ducha z epoki młodości, kiedy przywary w starości już widoczne, jeszcze pokrywać umiał. Podczas jego nagłych ruchów w dniach czerstwego zdrowia, uszedł baczności nie jeden błąd organiczny, a który dopiero choroba i wiek wykryły. Powiem w przykładzie: Bunt przeciw Janowi Kaźmierzowi chcącemu mu nadać króla obcego (bo w kraju kandydata nie było) mógł doznać pobłażania u tych, którzy go tradycją zasłaniali, obojętności dla zasady dynastycznój cale mu nie narzucali, ale gdy się potem przeciw własnej dynastyi zbuntował, tradycją obalił, przyznał on się tém samém do błędu, że wtenczas i obecnie bardziej wielbił wolność, niżeli dynastję, zapominając, że w społecznym organizmie tamta bez téj niepodobna, zatem przyznał się, że na skryte kalectwo polityczne już w swéj młodości chorował i bez bolesnej operacyi do zdrowia przyjść nie mógł.

Przedewszystkiem odsłonił naród w bezkrólewiu zamierający wartość ustaw, w które ślepo wierzył, a one go do samobójstwa przywiodły. Zaprawdę, dzieje bezkrólewia po Janie III. objawiły światu, czém są wolne elekcyje. Zasada bezkrólewia, którój się mężnie i wymownie opierał Jan Kaźmierz, zwyciężyła na sejmie roku 1661, pokonała Króla, osmieliła Lubomirskiego do buntu, zasłużonego monarchę doprowadziła do abdykacyi, a już w swém trzecim wydaniu, obaliło bezkrólewie Rzeczpospolitą samą, pozbawiło ją wolności i niepodległości; rozbiorem pozostało jedynie rozszarpać jój ciało. Do takiego kresu doprowadziła anarchija polską monarchję, a którą przed wieki za równie rządzą jak wolną, za wzorową powszechnie uważano.

Chociaż przeto w bezkrólewiu nie widać panującej myśli politycznej, ani wielkich wypadków, ani nawet bezpośrednio ważnych faktów, wypływa jednak z całego okresu olbrzymia nauka odstraszącego przykładu. Udowodnił on, że chory naród odrzucający prawdziwego lekarza, który mu przyczynę choroby usunąć, liberum weto i bezkrólewia wraz z wpływem austryjacko-francuzkim obalić doradzał, już do

zdrowia nie powróci, albowiem chcąc się sam leczyć, musi na kształt tych, co w domowe leki wierzą, krocie tysięcy udanych, gminnych lekarzy do rady powoływać i pod wpływem téj krzykliwej liczby, po wielu gorączkach, wpaść w istne szaleństwo, samobójstwa się dopuścić.

Z powodu téj nauki odstrasżającego przykładu dla dalszych pokoleń i z powodu wielorakich przyczyn upadku, którą naród polski podczas bezkrólewia naocznie wykazał, a trwając upornie w nałogach zuchwalstwa i przesądów, okrywał się statecznie wstydem przez dłużej niżeli przez połowę wieku XVIII., a co stanowiło nowy dowód przyczyn upadku Rzeczypospolitéj, z takich względów, mówię, nabywa historia bezkrólewia wielkiej wartości dla narodu. Wszak on na zawsze pogrzebanym być nie chce, więc mu potrzebniejszą znajomość przyczyn niedawnego upadku ¹⁾, niżeli powody pozaprzeszłej chwały, która już przebrzmiała. Niechaj się dowie, że, skoro w jego dążeniach, przedsięwzięciach, nawet w politycznej myśli i zapatrywaniu się na kościół i świat moralny, jedności nie było, więc już dojrzewał do rozbiorów.

Nadto zastępują dzieje bezkrólewia niedostatek widocznej jedności, niezmierną różnitością obfitych szczegółów i zajmujących anekdot, rzucających rześiste światło na polityczne obyczaje przez bezkarność zaumierającego narodu. Zabiegi obcych Dworów i dyplomatów, intrygi stronnictw krajowych, Panów, kobiet i ludzi przebiegłych, podstępny najemnych patryjotów, płatni autorowie za najrzęczniejsze przekręcanie historii i prawa publicznego, aby obejść rzetelne przepisy i dawne zwyczaje, szeregi deklamatorów za pieniądze jednych, pociski przeciwników za pieniądze drugich, setne paszkwile płacone i bezpłatne, olbrzymie rachunki cudzoziemskich płatników i głośne skargi na tychże, biegłość naczelników stronnictw w oszukiwaniu się wza-

¹⁾ Głębokie spostrzeżenie czyni autor przedmowy do depesz Polignaca, pisząc: „Potomkami jesteśmy naszych ojców, ich własności fizyczne i moralne dziedziczymy. Prosty rozsądek wskazuje, że co ich do grobu zważyło, to nam z grobu powstać nie dozwala“.

jemnem, targi o to, kto da więcej za wolną elekcję, przechodzenie z obozu do obozu, liczni zdrajcy, obfici w wybiegi, obok garstki ludzi myślących i poczciwych, zakrzyczanych przez szaloną ciżbę, wszystko to stanowi zbiór obrazów i obrazków z końca żywota publicznego narodu. Już jako zmyślane powiastki wzbudzałyby interes, a nadto, są one prawdziwą historyją.

Powinienem uprzedzić czytelnika, że niektóre z tych kawałków i odłamów, myślą wyższą nie natchnionych, niejako martwych, sprawiają swą gadatliwą przewlekłością wstręt w piszącym i niewątpliwie w czytającym. Takimi są spory stronnictw, prawowanie się Konfederatów wojskowych, rozprawy sejmowe i t. p. Wszelako opuścić ich nie podobna, bo są konieczne do zrozumienia spraw i ludzi swego czasu, a historyja nie ma powołania nadobnej powiastki, do rozrywki umysłowej zmierzającej. Nużące, ciągle się powtarzające deklamacyje na sejmach, sejmikach i po za ich obrębem, wyjaśniają subtelność prawa publicznego Rzeczypospolitój, przez które upadała. Dziś nam już nie wszystkim przystępne volumina legum, ani nawet Lengnich, który teorię publicznego prawa dokładnie, gruntownie, klasycznie napisał. Historyja, będąc kursem praktycznym prawa publicznego, dozwoli nam pojąć je zupełniej, niżeli na drodze teoryi, zawsze nieco oderwanój, a nawet dozwoli nam poprawić niektóre zdania spomnionego autora.

Wrzeszcie, nie należy zapominać, że bezkrólewie po Janie III. było ostatnią chwilą niepodległego narodu. W wieku XVIII. nie używała Rzeczpospolita rzetelnój niepodległości, obierała królów i obradowała pod naciskiem obcego żołnierstwa, z wyjątkiem czteroletniego sejmu, którego dzieło zostało jedynie testamentem narodu, zapisem dla przyszłych pokoleń. Wprawdzie po skonie Jana IIIgo, w owęj ostatniej chwili niepodległości, nie był naród polski prawdziwie niepodległym, przez stronnictwa ujarzmionym został, przez ich nieustającą lukę, a jeszcze bardziej przez rywalizację dwóch mocarstw rozdzieranym bywał. Nie stanowiąc politycznej jednostki, zależał zupełnie od obcych i pod ich wodzą podzielony na części i cząsteczki, spieszył najrozmaitszemi drogami do swój zguby. Ale z dru-

gięj strony miał wtenczas każdy obywatel osobistą wolność, zaś cały naród miał jeszcze swobodę i czas do zgruchotania jarzma stronnictw i obcego wpływu, a do utrzymania swęj dynastyi i mógł obalając nałogi nie zbyt dawnego zepsucia, ocalić się powrotem do staropolskich ustaw, świetnych przez wieki. Nie uczynił tego, nie wznosił się do polityki wyższej, nie miał polityki żadnej, ale przynajmniej objawił swe polityczne obyczaje po raz ostatni bez przymusu. Nawet w jednym stronnictwie, tradycyjom dynastycznym wierném, okazał się podobnym do dawnych Polaków. Po bezkrólewiu ustaje to podobieństwo zupełnie. Późniejsze objawy narodu, świadczyły już o jego radykalnem wyrodzeniu. Więc tylko przy pomocy tęg ostatniej chwili portret z umierającego zdjąć i z portretem narodu pod koniec wieku XVIIIgo odrodzonego porównać można. A zmiana rysów i fizyjononii konającego, nie jest obojętną dla lekarzy, a tém mniej dla najbliższych krewnych, chociaż na ten widok boleją.

Związek historyi bezkrólewia z dawniejszemi i późniejszymi dziejami narodu. Znaczenie rywalizacji austryjako-francuzkiej dla historyi nietylko polskiej, lecz oraz dla powszechnęj.

Badaniu prawdziwie filozoficznemu dziejów bezkrólewia, przeszkadza to głównie, że one wystawiają tylko konwulsyje umierającego i pogrzeb jego, a o dawnych przyczynach samobójstwa, o kolejach, przez które przechodziła choroba narodu, milczą. Aby jęg gwałtowny postęp śledzić, należałoby ostatnie lata panowania Jana Kaźmierza, powody jego abdykacji już w roku 1662 przez Dwór uchwalonęj, oraz panowanie Michała I. i Jana IIIgo, tudzież dwa bezkrólewia, które ich wyniosły, poznać gruntownie. Przedewszystkiem należałoby badać głównego czynnika w elekcyjach, stan szlachecki, po klęsce Jana Kaźmierza wszechwładny, ani od powagi senatorskiej, ani od królewskiego majestatu nie zależny, czią dla przodków bynajmniej nie związany. Jakim sposobem doszedł stan podrzędny, stan trzeci, do panowania nad zwierzchnością do władzy naczel-

nej powołaną? Na pogląd taki, gdyby najkrótszy, najsmielszy, nie ma miejsca w niniejszém dziełku. Przypomnę więc niektóre wypadki, jedynie dla związku i tylko w ogólności.

Bezkrólewie istotne, paktami ozdobione, zawdzięczała szlachta Zygmuntowi Augustowi. Ten Pan niebaczny, o własną powinność i przyszłość pokoleń, które mu Bóg powierzył, niedbały, zamiast się z żywiołami konserwatywnymi łączyć i do restauracyi dziedziczności w Polsce dążyć, nie wahał się obalić dziedziczności, która jeszcze istniała na Litwie i doradzał narodowi „szukać Króla na Północy“¹⁾. Ta rada była zbyteczną, albowiem nie podpadała wątpliwości, że krajowi pozbawionemu dynastyi, zdoła potężne mocarstwo północne króla narzucić. Wreszcie centralizacyja (uniformowość) Polsce, osobliwie Litwie narzucona, była już samą ustawą północną, bo na Zachodzie i Południu, był każdy kraj troskliwym nietylko o swą narodowość, lecz oraz o to wszystko, co do niej należało, o właściwości, przywileje, o prowincyje, własne prawa i zwyczaje. Zniesienie dynastyi, które sam Król „Pan i Dziedzic“ wyrzekł, nie mogło się odbyć bez ujmę Majestatu monarchicznego. Nadto szkodził temuż Zygmunt August olbrzymią nieczynnością, żywotem bez godności, rozpustą bez kształtu i smaku, przez co zniewalał senatorów, nietylko duchownych do napominania Króla, do rodzaju opieki nad nim, a co szlachtę niezmiernie radowało, do lekceważenia berła prowadziło, chucią opieki nad królami przejmowało, do krepowania ich paktami ośmielało, zwłaszcza, że ją wszystkę, a o czém sama nie marzyła, do wyboru Pana powołano. Henryk Walezy do innych stosunków w dziedzicznej monarchii francuzkiej nawykły, przeląkł się opieki szlacheckiej i uciekł do domu, co dumę szlachty do wyższej potęgi podnieść musiało. Król Stefan I., charakter rzetelny i prawy, nie przestawał z rosnącemi pretensyjami szlachty walczyć, wszelako niebacznie robił jój także, mianowicie pod względem władzy sądowniczej, niemałe ustępstwa. Zygmunt III., który na tron trze-

¹⁾ „*Polonis e septentrione potendos reges*“..... *Grat. in vita Comed. IV.*

ma bezkrólewiami i dwiema elekcyjami dwoistemi zachwiany wstąpił, przywrócił znów powagę władzy, rokosz skarcił, królewskość otoczył urokiem, świetne zwycięstwa odnosił, podniósł gabinet, na sprawy europejskie przeważnie wpływał, naród wiekiem złotym własnego imienia obdarzył. Ale Władysław IV. do Zygmunta Augusta najpodobniejszy, zasłużył znów swém postępowaniem na opiekę już wyraźną sejmów, na sejmach zaś brała górę szlachta, powstawała coraz śmieliej na króla i na tytuły, zasługę historyczną oznaczające, występowała do walki z arystokracją wyraźnie i jawnie, nie ukrywała, że dąży do równości.

Wprawdzie chciał namówiony Władysław IV. skarcić swawolę szlachecką, obok której wszelki rząd okazał się niepodobnym, wszelako rozjątrzył tylko szlachtę, rozzuchwalał ją jeszcze bardziej, zamachu wykonać, ani go nawet przygotować nie umiał. Pretensyje szlachty do uzurpowania praw wszelkich pochopnej otaczały grób Władysława IV. i nie były złem mniejszém od buntu Kozactwa jeszcze wyraźniej demokratycznego, a mianego powszechnie za wywołany przez Dwór przeciw szlachcie.

Jan Kaźmierz, umysł wyższy, charakter niezłomny, do panowania, nie zaś do przyjmowania opieki sejmowej pochopny, wystąpił śmiało do walki z anarchiją i do naprawy rządowej¹⁾, zdołał znów podnieść Majestat królewski, koronie przywrócił urok, rządził, rokował, odnosił zwycięstwa w Polsce i po za jęj granicami, nie zezwalając na żadne kontrolowanie swęj władzy. Przedewszystkiem usiłował przeprowadzić wcześniej ogłoszenie następcy tronu, aby bezkrólewiu zapobiedz.

Pod tém panowaniem podniosła się arystokracija zasługami i ofiarnością wysoko²⁾. Szlachta szła za przykładem Króla i magnatów, dostojniejsza łączyła się z konserwatorami, do Zjazdów senatorskich przypuszczana³⁾; na

¹⁾ Zobaczyć liczne dowody w Historji wyzwolenia Polski i w Historji Rzeczypospolitej wyzwolonej, niemal na każdej stronicy.

²⁾ Zob. w Hist. wyzwol., tom I. str. 173—175.

³⁾ Tamże, tom II., str. 272.

ciżbę coraz mniej krzykliwą nie zwracano uwagi, a wkrótce umilkły opozycyjne głosy zupełnie. Nikt nie wątpił, że Król celu dopnie, naprawę rządową przeprowadzi, następcę za swego życia zamianuje i bezkrólewia nie dopuści.

Ale właśnie o ten zbawienny zamiar wzniesłego monarchy rozbiły się jego wszystkie zamysły. Na czele szlachty, zniesieniem bezkrólewia zagrożonej, stanął, na Królowę zagniewany, wiarołomny magnat Lubomirski i naprawie rządowej, od mianowania następcy tronu zależnej, a którego sam niemal pierwszy obłudnie podawał, na sejmie r. 1661 przy pomocy liberum weto przeszkodził. Król po tem zwycięztwie anarchii coraz bardziej intrygami Królowej i Francuzów oplątany, nie przedsięwziął ostatniego kroku, przeciw gwałtownemu niebezpieczeństwu nie użył środków gwałtownych i usiłował legalnie znieść legalność spoczywającą na potwornych nałogach i prawach łzami królów napisanych. Na tém polu nie mógł podołać szlacheckiej liczbie znów krzykliwej, coraz zuchwalszej, mającej niecną legalność za sobą. Na pole bitwy nie wystąpił z nią Jan Kazimierz, ale postanowił pokonać, już nieraz pokonaną Moskwę, a dopiero potem pokonywać szlachtę. Złe obrany środek zaszkodził celowi. Przecież należało wprzód rozbić domowego nieprzyjaciela, jako przeszkodę do zwycięztw wszelkich. W samej rzeczy okazało się zwycięztwo nad Moskwą niepodobnem, albowiem szlacheckie wojsko przystąpiło do buntu, obóz opuściło, na ojczyznę uderzyło ¹⁾. Król się nie złączył przeciw buntownikom z Moskwą pragnącą pokoju, lecz z nimi rokował.

Łatwo się domyśleć, że zdrajców nie przekonał, szlachty do ładu i karności nie namówił, jeno jej sposobność do dalszej uzurpacji podał, Lubomirskiemu, będącemu już agentem austryjackim, dyktaturę nad szlachtą przygotował. Zaprawdę, szlachta lękając się o bezkrólewie, broniła go uporczywie, nawet po niechlubnym upadku herszta buntu, przywłaszczała sobie władzę bez końca i miary, panowała w imieniu wolności i równości srogo i nieroztropnie. Nietylko

¹⁾ *Historycja Rzeczypospolitej wyzw., tom II., str. 332—333*

wówczas w Polsce, lecz wszędzie i zawsze tak bywało, bo liberał ma w sobie podwójną naturę despoty i niewolnika, wstępnym bojem z łatwością pokonanym bywa, a wtenczas o despotycznym panowaniu nie myśli, znów potulnym pacholkiem się staje. Władza nie użyła tego środka, więc nastąpiło zwycięstwo rewolucyi szlacheckiej, która doprowadziła Jana Kaźmierz do abdykacyi, niedołężnego Michała do tronu, całe prowincyje zostawiła Turczy nom. ludność i siebie samą wydała na pastwę Tatarom, Jana IIIgo pozabawila owocu wielkich zwycięstw, a Rzeczpospolitą do zguby przywiodła. Rządy szlacheckie, co grób dla Polski kopały, nazywał Jan Sobieski trafnie „głupią tyraniją szlachty“¹⁾, a jednak na niedołężnego tyrana nie uderzył.

W innem dziełku spomnę o tych bolesnych wypadkach, zaświadczających rosnący upadek Rzeczypospolitej, którego ani Jan Kaźmierz, ani Jan trzeci zażegnać już nie zdołali, jarzmo szwedzkie i tureckie skruszyli, ale Polski z pod jarzma oszalałej szlachty wyzwolić nie umieli. Główną przeskodą dla obydwóch, z kąd innąd wielkich królów były dwie niewiasty, obiedwie rodem Francuzki, Ludwika Maryja i Maryja Kaźmiera, żartobliwie kądziałą I. i kądziałą IIgą nazywane. Ludwikę Maryją można poznać z jój intryg za panowania Jana Kaźmierz, Maryją Kaźmierę z dziejów bezkrólewia poznamy.

Fakta spomnionych panowań udowodniły, że naród polski od roku 1661 chorujący, coraz bardziej swą chorobę wzmagał, w każdym bezkrólewiu stan zdrowia pogarszał. Poczém, w ostatniem z tychże, w owém po Janie III., wpađł w niebezpieczne konwulsyje, gadał w gorączce od rzeczy, zmysły polityczne stracił zupełnie i w jednym z takich napadów, właśnie w stanowczej chwili elekcyi, wyłączył od

¹⁾ Nie rozumiał on pod tym wyrazem wszystkich do stanu szlacheckiego należących, ale jedynie ciżbę krzykliwą, niepoprawioną, nieprzejednaną, żadnej władzy, nawet hierarchii nie uznającą. Szlachcic myślący, wykształcony, rozsądkiem obdarzony, nie bywał nieprzyjacielem Króla i ojczyzny.

tronu Księcia Jakóba, noszącego imię w Europie już wielkie Sobieskich, z pierwszemi Dworami spowinowacone.

Nawet skutków choroby domyślić się można. Gdy Rzeczpospolita w monarchicznej Europie wyrzekła, że do żadnej dynastyi, do nikogo nie należy, stała się tém samém rzeczą niczyją i musiała od mocarstw stać się tém bardziej zależną. W istocie elekcyja Sasa nie pogodziła Francyi z Austryją i właśnie w nowem bezkrólewiu, po śmierci tegoż Sasa, wystąpiły w sprawie następstwa na tron polski do zawziętego boju, walczyły z sobą niemal w całej Europie, o to, czyli francuzki czyli austryjacki kandydat w Polsce panować będzie.

Polskiego narodu, zowiącego się jeszcze niepodległym, nie pytanocale. Wybrał on Królem cnotliwego Stanisława, który już przedtem, w czasie przewagi Karola XIIgo panował, a po klęsce tegoż, Sasowi ustąpić musiał i z Polski wyjechał. Ponieważ emigranta popierał Ludwik XV., mający za sobą córkę jego, ogłosił się austryjacki gabinet natychmiast przeciw Stanisławowi. Ale pokonany niemal na wszystkich punktach przez Burbonów, nie mając wojska własnego przeciw Polsce, wprowadził po niezmiernych usiłownościach, wojsko obce, Stanisława zmusił do powtórnej emigracyi, postradał w téj wojnie o następstwo tronu w Polsce piękne królestwa, ale postawił na swoim, francuzkiemu kandydatowi panować nie dozwolił. Karol VI., Césarz, ówczesny Naczelnik austryjackiego Domu, syn wprawdzie odrodny Leopolda Igo, ale jednak nie zepsuty, nie tchnął żadną nieprzyjaźnią do Polski, która mu nic złego nie wyrządziła. Kazał on urzędownie upewniać Rzeczpospolitą, że ją kocha, lecz się jój nie boi, ale ta ironija była tylko polemiką przeciw Francyi wymierzoną. Gdy Król Stanisław z Polski uszedł, nie szkodził jego narodowi Césarz, nie pytał, co się w Polsce dzieje, bo wiedział, że się tu po francuzku już nie działo, a na tém mu zależało głównie. Ludwik XV., wówczas dopiero młodzieniec, nie chciał Polski na pastwę wojny domowej i obcej wystawić, wydał na jój rzecz znaczne sumy, przyrzekł pomoc, ale w końcu dopiąwszy już celu zemsty na Austryi, opuścił Polskę, teścia, którego sam

do kandydatury zachęcał, zdradził wyraźnie ¹⁾, a czego pewnie nie zamierzał. Możnaż więc wątpić, po tylu dowodach o głównej przyczynie skonu Rzeczypospolitej? Przecież Polska nie była winną, że już nie mając Sobieskich ²⁾, najgodniejszego obywatela na tron powołała, raczej powtórnie go uznała. Król Stanisław nie był winowajcą, gdy poszedł za głosem narodu i Francyi. Liberum weto i pakta, nie grały tu żadnej roli, a jednak bezkrólewie okazało się przez zawzięcie i wyrachowanie mocarstw okropniejszem od owego po Janie III. Albowiem po Janie III. opuszczając polskiego Królewicza i uznając Niemca, położył się naród samochętnie w grobie, zaś obecnie zmuszono go do uznania Niemca, a gdy się temu opierać zamyślał, z grobu wstawać zaczął, wtrąciły go mocarstwa znów do grobu, który ciężkim kamieniem „gwarancyi“ ³⁾ przywalono, aby już nigdy do wyzwolenia się z grobu nie zmierzał. Okropnemi były skutki rywalizacyi dwóch mocarstw!

Ludwik XV., charakter podrzędny, ale umysł wyższy, zdawał sobie z tego sprawę i był gotów zażegnać przyczynę tylu złego. Odwiedzając w Brukselli grób Maryi burgundzkiej, rzekł do Arcyksiężniczki: Owoż początek naszych krwawych, kilkowiekowych zatargów! Gdyby odwiedzał grób Rzeczypospolitej, byłby rzekł: Owoż ostatni kres, wydatny owoc naszej rywalizacyi! Ten monarcha, któremu

¹⁾ Francya, przysłała Polsce, przez nią samą podburzoną, tylko jeden pułk w pomoc, mówię: jeden. Więc to albo bolesnym żartem, albo zdradą nazwać należy.

²⁾ Jeden tylko z nich, Księżę Jakób, mieszkał przerywanie w Polsce, prowadził życie zupełnie prywatne. Karol XII. naprawiając przestępstwo narodu, wypędziwszy Niemca, postanowił wynieść Królewicza na tron, ale Sas kazał Księcia Jakóba na ziemi austryjackiej porwać i w twierdzy go zamknąć, a młodsi Królewicze nie chcieli przyjąć korony, którą za należącą do brata uważali. Wtenczas to wstąpił na tron Stanisław Leszczyński. Odtąd minęło przeszło lat trzydzieści. Księżę Jakób przedwczesną starością nachylny, unikał nawet wszelkiego słowa o polityce i wkrótce potem w Żółkwi umarł.

³⁾ Znaczenie tego wyrazu, który okropną rolę w dziejach polskich wieku XVIIIgo odgrywał, wyłómaczę później.

podniosłe uczucia nie były obcemi, podał rękę Maryi Teresie, gdy z nią tak niegodnie, jak jój ojciec z Polską, postępowano, jego testament (tak zwaną pragmatyczną sankcję), przez mocarstwa uroczyście uznany, rozdarto. Ale ta ugoda między Austryją i Francją przybyła zapóźno. Prusy, które się przy rywalizacyi dwóch mocarstw dorobiły majątku, były obecnie potężniejszymi od obydwóch Dworów. Fryderyk II. pokonywał Austryjaków i Francuzów, kraje niemieckie Króla polskiego zabrał w sekwestr, ich łupami i fałszowaniem pieniędzy opędzał Król-filozof wydatki wojenne przez lat kilka, poczem wziął inicjatywę w rozbiorach Polski, opór Maryi Teresy ¹⁾ i Katarzyny II. (mającój cale inne zamiary ²⁾), przemógł, w pierwszym rozbiorze zaborem najbogatszych prowincyj Państwo swoje zaokrąglił, do znacznej potęgi je podniósł, z Austryją się połączył, Moskwie kraj cale nieznaczący ³⁾ zostawił. Austryi w zaborze krajów polskich wprowadzie nie przeszkadzał, ale jój przedtem kwitnącą prowincyję, niegdyś także polską, do posagu Anny Jagiellonki należąca, wydarł. Jeden z jego następców wypchnął Austryję z Niemiec, którym przez wieki panowała i nadto kazał sobie wypłacić milijony, mimo, że jój północne posiadłości spustoszył. Nie dawno temu ogłosił się oraz spadkobiercą po monarchii burbońskiej, a Francuzów skazał na grzy-

¹⁾ Maryja Teresa opierała się rozbiorowi, ale jój gabinet, mając za sobą liberalnego Józefa IIgo, zajął pierwszy kraje polskie; Katarzyna II. opierała się temu wraz ze swym gabinetem. Césarz Franciszek I. czuł niesprawiedliwość tego zaboru, wszelako zwykle Metternichowi ulegał, w sprawie polskiej nieraz się wahał. Dopiero Franciszek Józef I. wyklął doktryny Kaunitzów i Metternichów stanowczo, opiekuje się Galicyją, polską prowincyją, jako prawdziwy polski Monarcha.

²⁾ Zob. w Filozofii dziejów polskich str. 150—153.

³⁾ Zobaczyć mapę pierwszego rozbioru, wykrywa ona jego głównych autorów. (Porównać z filozofiją dziejów polskich str. 153). W drugim rozbiorze nie wzięła nic Austryja, w trzecim otrzymała niewiele, Prusy zabierały zawsze. Wiadomo, że Aleksander I. niektóre kraje polskie wprzód przez Prusy i Austryję zabrane zajął, Królestwo polskie zwane kongresowem z nich utworzył.

wnę kilku miliardów. Więc Prusak korzystał z obydwóch posagów po bogatęj Maryi burgundzkiej i po Rzeczypospolitej polskiej, o które się Austryja i Francya przez czas długi dobijały.

Drugim wydatnym dorobkiewiczem, który z rywalizacyi dwóch Dworów znaczne zyski wydobyć umiał, był Książę sabaudzki, potem Król sardyński. Ten Dom brał od Austryi i od Francyi, częstokroć od jednej i drugiej razem, w końcu obdarł Austryję i Papieża i utworzył Królestwo włoskie. Wiadomo, że on także Francyi nie okazał się wdzięczniejszym od Domu pruskiego. Takimi są następstwa głównej przyczyny upadku Polski. Austryja i Francya, wydzierając sobie z rąk Rzeczpospolitą, doprowadziły ją do zguby, a tylko nieprzyjaciele jednej i drugiej korzystają z tego.

Mogłoby liberum weto polskie wytłómaczyć tak olbrzymie zjawiska, zwłaszcza, że ani w Austryi ani we Francyi nie istniało? Nawet w Polsce obalonem zostało, część narodu schorzałego, umierającego, przyszła do siebie i zniosła w bezkrólewiu po drugim Sasie, „nie pozwalam“ i inne nadużycia, ale obce mocarstwa, które się wyłomem przez rywalizacyję Francyi z Austryją w gmachu potęgi polskiej zrobionym, wcisnęły, przywróciły weto i anarchiję. W końcu cały naród powrócił do zdrowia, konstytucyjną ustawą z dnia 3go Maja (1791), znów obalił weto, nawet elekcyję, dziedziczną monarchiję uroczyście przywrócił, a jednak go obce mocarstwa rozszarpały.

Nie należy więc powtarzać, że przyczyną główną zguby Rzeczypospolitej błędne ustawy były, bo takie same wszędzie istniały. Polska z niemi żyła, w końcu je wyraźnie obaliła, a co jęj klęsk nie zażegnało. Zatem należy powiedzieć, że liberum weto, elekcyje i pakta, były tylko drogą wiodącą w przepaść, atoli ile razy postanowiła Rzeczpospolita drogę błędną opuścić, warownią wobec przepaści wystawić, tyle razy oparła się: temu albo Austryja, albo Francya, jedna albo druga wtrącała ją w przepaść. Dziś z trzech potężnych, katolickich monarchij, dwie zginęły zupełnie, a trzecia śród kłopotów żyje, potężnego sprzymierzeńca szuka, losy Polski i Francyi oplakuje, a z położe-

nią, w jakie samego Biskupa rzymskiego i tyle innych Biskupów wtrącono, zamysły prawa mocniejszego odgadnąć i zmierzyć łatwo może, bo ono na wszelką słusność, nie dbając o wywody, odpowiada groźnie: nie pozwalam, żadnej ustawie, nawet kościelnej, nie przebacza. Jedna z trzech monarchii upadła przez prawo mocniejszego krajowe, przez własną rewolucyję. druga upadła przez rewolucyję obcych gabinetów, a do obydwóch rewolucyj (jak przedtem do reformacyi), prowadziła prosto i szybko rywalizacja dwóch mocarstw. Więc trzecia monarchija może się ocalić jedynie przez restauracyję własną i przez danie pomocy tamtym obydwom, jeżeli szczerego sprzymierzenia polskiemu narodowi, tak jak ona przychylnego, znajdzie.

Godziże się wyrzucać z nauki historii polskiej sam wyraz: rywalizacja między Austryją i Francją, tę nie krwawą, z której się snuło pasmo tak zgubnych wypadków? W historii nie należy się lękać nowości, jeśli ta dobrze udowodniona. Właśnie historyja, do wystawienia przeszłości, a tém samem do ocenienia jej skutków, t. j. obecnego położenia powołana, szuka prawd nowych, dawniej niespostrzeżonych, a jednak udowodnionych, bądź to przez odkrycie nowych świadectw, bądź to przez rozwój wypadków, które swą przyczynę zdradzają, bądź to przez głębsze badanie faktów znanych i spostrzeżenia w nich pewnego stosunku i związku, zatem prawdy nowój. Przesady zakrywały ją i zamiast faktu badać, dowolnie o wypadkach prawyły i piisały, swych mnogich sprzeczności się nie lękały. Vico, badając dzieje znane nową metodą, nazwał to nauką nową (*nuova scienze*) i słusznie. Niedawno temu, nie chcieli wierzyć Francuzi, że Karol W., którego *Charlemagne* nazywano, był Germanem. Chateaubriand, Guizot, Augustyn, Thierry i t. d., złożyli z dawnych wypadków naukę historyczną, cale nową. Beaufort, Niebuhr i t. d. zreformowali rzymską w dwa tysiące lat po założeniu Rzymu. Mojéj historii o Janie Kaźmierzu zarzucali niemal wszyscy, że z samych nowości złożona, dawniejsze wystawienia wypadków i ich ocenienia maże, a jednak wszystko tam oparte na dokumentach, niewątpliwie autentycznych, albo na widocznym, dotykalmym związku między wypadkami.

Jedynie przesądów w historii (polska ulega pod ciężarem ich mnogości), lękać się należy, bo najuporczywsze powtarzanie, gdyby kilkuset uczonych, nie zdoła fałszu urokiem prawdy otoczyć i dowodzi jedynie wierności pamięci niewdzięcznie użytej. Pojmuję, że potędze nałogu (a który się na prawie mocniejszego w dziedzinie nauk opiera), trudno przychodzi zapominać, wszelako potrzeba koniecznie tę trudność pokonać, aby się czegoś nauczyć. Tylko pod tym nieodzownym warunkiem, można dokładnie pojąć dzieje bezkrólewia i niemal każdą kartę naszej z fałszowanej historii, nietylko politycznej, zatem radykalnej reformy, zupełnego odnowienia wymagającej koniecznie.



KSIEGA I.

Wypadki wewnętrzne, od śmierci Jana III. do zerwania sejmku konwokacyjnego.

ROZDZIAŁ I.

Skon Króla.

Znamiona Jana IIIgo i jego podobieństwo do Jana Kazimierza.

Smutnemi były ostatnie chwile zbawcy chrześcijaństwa pod Wiedniem, od pierwszej młodości przez cały żywot obrońcy ojczyzny poświęconego. Żaden z tylu polskich królów i hetmanów nie wznosił wyżej od Jana IIIgo sławy wojennej narodu, żaden z nich nie wyjednał dla niej powszechniejszego rozgłosu. Sobieski jako rycerz i wódz jenijalny, równy Janowi Kazimierzowi, przeszedł swego mistrza uporną wytrwałością w polu i fortuną, która mu obronę sprawy nie tylko polskiej nastęrczyła ¹⁾. Świetnemi, wielce świetnemi bywały zwycięstwa Jana Kazimierza, atoli tryjumf jego zamykał się zwykle w zakresach miejscowych, zaś sława wojenna Jana IIIgo zdołała przejść granicę Rzeczypospolitej i dostąpić obywatelstwa europejskiego.

¹⁾ Wiadomo, że obronie Zachodu i Południa Janowi Kazimierzowi przez Dom austriacki powierzonej, przeszkodziło uwięzienie Królewicza. Przymierzu jego, jako Króla z Austryją przeciw Turkom r. 1664, opierała się wojna, bezpotrzebna wojna z Moskwą, a jeszcze więcej nienawiść Królowej do Austrii. Sam Jan Kazimierz zagniewany na

Chociaż Jan III. głównie zdolności wojskowe po Janie Kazimierzu odziedziczył i przedewszystkiém majątek sławy narodowej powiększał, wszelką politykę do wojny odnosił, tak że nieraz hetman statystę w téj osobowości zakrywał, nie można jednak, mówiąc o nim bliżej, powiedzieć, że po swym poprzedniku oraz spadkobiercą wielu zalet politycznych nie został. Pod względem gruntownej nauki, wymowy ¹⁾, władania językami, bystrości i przytomności umysłu, zachodzi niemałe podobieństwo między dwoma Królami, oraz zachodzi zupełne podobieństwo pod tym ważnym względem, że obadwaj nastąpili po królach niedołączonych, obadwaj rządy nad Polską ujarzmioną objęli, berło na polach bitew zdobywać byli zmuszeni. Jedynie na jenijalności politycznej, na przenikliwości i na wielkim darze brania inicjatywy, na sztuce wywoływania wypadków, aby im panować, niedostawało synowi Jakóba, a co syn Zygmunta IIIgo po ojcu odziedziczył. Jednak umiał Jan III. zbliżać się do swego wzoru, tak jak Jan Kazimierz rokował on z Domami austrijackim i francuzkim, bywał od obydwóch do przymierza wzywany, o ich rywalizacyi nie zapominał, a nawet więcej giętkości od Jana Kazimierza w utrzymywaniu tych delikatnych stosunków udowodnił i właśnie na tym przymiocie urodzonemu Królewiczowi, do samowładztwa i bezwzględności skłonnemu, wyraźnie zbywało. Na trzy mocarstwa baczyl, idąc za powagą proroczego mówcy Jan III. starannie, chociaż wszystkie siły przeciw Turkom i Tatarom niemal wyłącznie wymierzać musiał. W stosunkach z Carem zaczął od tego, na czém Jan Kazimierz kończył,

gabinet wiedeński za intrygi tegoż z Jerzym Lubomirskim przeciw Dworowi polskiemu knowane, nie umiał się wznieść do przebaczenia, nie chciał zostać zbawcą Austrii i chrześcijaństwa. Coraz bardziej zaślepiał się gabinet austriacki nienawiścią do Ludwiki Maryi, swój nieprzyjaciółki i wspierał otwarciéj rokosz trafiający oficjalnie Króla i Rzeczpospolitą, chociaż był głównie przeciw Królowej wymierzonym i pewnie bez powszechnego zawzięcia narodu na Ludwikę Maryję byłby niepodobnym.

¹⁾ Słowem pisaném, piórem, nie władał tak wybornie Jan III. jak Jan Kazimierz, godzin czasów starożytnych, klasycznych.

dażył do zgody i do przymierza z Moskwą, uważał ją za główne ogniwo w łańcuchu sprzymierzeńców przeciw islamizmowi i od tej chrześcijańskiej polityki, nie troszcząc się o krzyki ludzi ciemnych, nie odstąpił nigdy. Obadwaj Królowie przejmowali się głęboko zasadami, które do wiary, tej jedynie pewnej podwaliny społeczeństwa i Państwa, odnosili. Najwidoczniejszym objawem polityki wewnętrznej obydwoich, było stateczne dążenie do naprawy rządowej, do zapobieżenia niebezpieczeństwom bezkrólewia. Tej zbawczej idei służył Jan III. ofiarnie pod rządem Jana Kazimierza, Michała i swym własnym.

Ale właśnie pod tym względem zachodzi ważna różnica między dwoma Królami i polityczną wyższość Jana Kazimierza cechuje. On po wskrzeszeniu tak potrzebnego przymierza z Austryją przygotował wśród wojen i klęsk dzieło naprawy rządowej, zbliżył je do wykonania, nadwreżył więc panujące przesady, dał wielki przykład łatwiejszy do wykonania dla Jana IIIgo, skoro go Bóg potomstwem obdarzył. Jan III. lękał się śmiałego naśladowania, do korony dla syna niejako się skradał, używał półśrodków, które zamiar zbytecznie zakrywały. Nie ubliżę pamięci nie dość cenionego Króla ¹⁾, gdy rzeknę, że Jan Kazimierz w tułactwie był bardziej monarchą, niżeli Jan III. na tronie, a co sobie przez różność urodzenia i wychowania tłómaczę, oraz dodaję, że anarchija od czasu abdykacyi Jana Kazimierza walny postęp odbyła, zaś obok Jana IIIgo nie stanęli tacy statyści, jacy tron Jana Kazimierza otaczali. Wszelako nie ukrywał także Jan III, że nie szlachta sejmująca, lecz jedynie absolutyzm dziedzicznego króla Polskę ocalićby mógł, które on, Król elekcyjny, tylko od zguby na zewnątrz ochronić, wewnętrzną chorobę narodu tylko sławą, zatem lekarstwem zewnętrzném, goić zdołał. Widocznie był Jan Kazimierz ostatnim prawdziwie wielkim Polakiem, ale

²⁾ Wiadome zdanie, że Jan Sobieski byłby uchodził za godnego tronu, gdyby był nigdy nie panował. Zaprawdę, ci, co to zdanie powtarzają, nie mają pierwszych pojęć o przeszkodach, wśród których Jan III. panował, a zdolności umysłowych Króla po za obrębem wojennym cale nie znają.

między znakomitymi mężami pokoleń następnych, zbliżył się do niego najbardziej Jan III.

Cierpienia Króla.

Mimo zasługi tak olbrzymie, że je obok kazimierowskich kłaść wolno, doznawał Jan III. niewdzięczności ze strony narodu, jadowitými doktrynami o szlacheckiej wolności przejętego, do intryg politycznych i do sprzedajności przez Ludwikę Maryję i przez jej wychowanicę już wdrożonego. Spoglądając na charaktery, jakie wydaje anarchija, nauczająca jedynie prywaty, sztuki wydobywania zysków osobistych z życia publicznego, tudzież widząc, że wszelka sumienność upada, ludzie bez czci i bez wiary wysmiewają powinność i rozmaitemi środkami jedynie do majątku dążą, bo im anarchija upewnia bezkarność, wpadał Król w rozpacz nad przyszłością kraju, nie wierzył w możebność poprawy powszechném zepsuciem, jawném zgorszeniem opętanego narodu. Gdy Biskup Załuski, z namowy Królowej, Jana IIIgo do zrobienia testamentu wzywał, odrzekł Król pełen uniesienia z szyderskim uśmiechem: „Czyli nie widzisz, że mnie za życia nie słuchają, mamże mieć nadzieję, że mnie po śmierci słuchać będą? Pomnij na testamenty królów i biskupów najzupełniej niewykonane. Znasz dokładnie tych, co jako wykonawcy testamentów z niczego do bogactwa przyszli, nabyli mieszkań spanialszych od gmachów publicznych.“ Mówiąc dalej o obyczajach i o moralności, skreślił wymowny Król trafny obraz godziwości swych rówieśników: „Gdzie złoto panuje, srebro sądzi, tam zaginie pamięć chrześcijańskiej powinności, sumienie milczy, dla słuszności miejsca nie ma“ ¹⁾). Zakończył rozmowę rozpaczliwém zdaniem: „Nie ma dobrego człowieka, nie ma ani jednego.“

Fale stronnictw składanych z takich ludzi, miały nawą stanu, raz po razu przechylały ją do toni, maszty w bałwanach kapały, groząc nieustannie rozbiciem okrętu. Z oddalenia patrzył na to zasmucony sternik, bo mu nawą

¹⁾ ZAŁUSKI: *Epistolae historico-familiares*. II. 8.

kierować nie dano i przepowiadał, że okręt zatonie. Jak Janowi Kazimierzowi tak Janowi IIImu nikt nie wierzył, każdy dbał tylko o siebie, troskliwość o przyszłość ojczyzny zostawiając skrzepowanemu Królowi.

Nie rozkoszniejszym był widok chorego Monarchy, gdy na położenie zewnętrzne spoglądał. Znaczne ziemie, wielkie miasta, ważne twierdze, ba całe prowincyje, które niedawno temu były jeszcze polskimi, dzierżyli obecnie Moskale, Turcy i Prusacy. Uszczuplone granice nie doznawały bezpieczeństwa wobec rządniejszych sąsiadów, bo skarb przez nieład administracyjny, przez bezwstydne łakomstwo urzędników, przez niedostatek władz egzekucyjnych i wszelkiej kontroli, był od dawna próżny, częstokroć nie wiedziano, od kogo się domagać zwrotu publicznych pieniędzy. Należytości od długów nie zdołał skarb nawet fałszywą monetą wypłacać, a znaczne sumy była winna Rzeczpospolita Cesarzowi, Elektorowi, Królowej, przedewszystkiém wojsku, z tego powodu znów gotowemu do konfederacyi. Głównie przeciw Turkom, którzy zaopatrywali Kamieniec i zagrażali ztąd okopom Ś. Trójcy i całej Rusi, nie były wojska Rzeczypospolitej dostateczniami. Od postępu to moskiewskiego to austryjackiego oręża zależało teraz Państwo polskie, jeszcze przed 12 laty w ręku Jana IIIgo potężne i świetne. Obecnie to ramie zemdlone, serce złamane, a umysł najbliższy rozpaczy. A któż miał więcej prawa do wdzięczności Europy i narodu niżeli Jan III? Niedawno tu i tam stawiano mu ołtarze, teraz zamiast apoteozy doznawał głośnych wyrzutów od niewdzięczników krajowych i obcych.

W rozpaczy na widok publicznej niedoli, nie doznawał pocieszenia domowego. Nadużywając słabości mężowskiej, była Królowa istotną tyranką Króla, prześladowała, nękała go nieustannie, spoglądała z piekielną radością na jego zgrzyoty, bo wiedziała, że w najgłębszym smutku, po bezsilnym oporze stawał się dla niej najbardziej uległym. Ze strony rodziny nie doznawał szczęścia, matka z synem przez chciwość zakłócona nienawidziła synowój, Pani łagodnej i zacnej. Różność wieku, pochodzenia i przyszłości przejmowały Królowę namiętną nieprzyjaźnią ku Księżnej, przypominającą zawzięcie Fredogondy albo Brunhaut z czasu

Merowingów. Młoda Księżna, wzór cnoty, nie mogła podać natarczywości Królowej; w sztuce zemsty i prześladowania nader biegłej, Król nie miał głosu w domu, więc Królewicz występował w obronie żony i różnił się coraz bardziej z swą wyrodną matką. Odgłos tych swarów szkodził wiele Królewiczowi w kraju politycznie zepsutym, ale pod względami rodziny i religii jeszcze zdrowym. Zatem świetny maryjaż z Neuburzanką, siostrą Cesarzowej, który miał Króla doprowadzić do celu, do upewnienia tronu Królewiczowi, mógł właśnie stać się przeszkodą do tego. W podwójnym smutku z powodów publicznych i rodzinnych, nie był zapewne Król pobożny wolnym od wyrzutów, które sobie robił. że rękę Księżniczki kurlandzkiej zaniechał¹⁾, a po niepozwolonych stosunkach z wdową po Zamojskim, swym przyjacielu, się ożenił. Jednak odpokutował srogo to przestępstwo długim pożyciem z istną Twardowską, najwyraźniej zgubicielką Króla, narodu i dynastji. Zaraz poznamy bliżej tę postać niezwykłą z przewrotności.

Śmierć Jana IIIgo.

Król moralnie cierpiący, z dawna do politycznej nieczynności zniewolony, do melancholii (tęj zwykłej słabości królów polskich cierniową koroną noszących) skłonny, wpadł w większą chorobę. Śród okoliczności publicznych i prywatnych wielce niemiłych, mogła ona stać się niebezpieczną, zwłaszcza, że choremu na pielęgnowaniu zbywało. Chorobą wycieńczony Król, zasłabł gwałtownie 17go Czerwca. „Gdy „ta działać zaczęła, wołałem całym głosem (pisze ZAŁUSKI), „aby żałował za grzechy i dał mi znak, że mnie słyszy „wzywającego go do skruchy, co gdy uczynił zwracając ku „mnie oczy i ściskając mnie za rękę, dałem mu rozgrzeszenie, używając odpustów w artykule śmierci, dozwolonych

¹⁾ Staraniom Jana Sobieskiego o rękę Księżniczki kurlandzkiej przeszkodziła Ludwika Maryja. Przeczuwając jego przyszłość, chciała, widać, w swój wychowawczy mieć następstwo w intrygach. Trudno obliczyć następstwa pod względem przyszłości narodu, gdyby Król tak znakomity był wolnym od zgubnych wpływów Maryi Kazimiry.

„mi od apostolskiej Stolicy. Gdy potem zsuwającego się „z łóżka podnieść chciałem, o mało mnie nie powalił ciężar „jego ciała.... Powstała Królowa, krzykiem i płaczem na- „pełniając pokój; prosiłem francuzkiego posła, aby ją wy- „prowadzono i aby spowiednik, lekarze, chirurzi jak naj- „prędzej przyszli. Wielu z dworzan przybyło, ale nieszczę- „ściem ledwie który był z nich trzeźwy ¹⁾. Gdy Król przez „przez całą godzinę w cierpieniach leżał na ziemi, przyszło „mi na myśl, aby mu podać Baranka Bożego Inocentego „XIgo.... Łaska Boża pomogła nagle Królowi, jakby ze snu „przebudzony, pytał, co się z nim stało, przystąpił do spo- „wiedzi przed O. Skopowskim, Dominikanem.... Ponieważ „nie było chwili do stracenia, posłano po Najświętszy Sa- „krament, a my wcześniej robiliśmy wszelkie przygotowania „do przyjęcia takiego gościa, mówiąc przy Królu i z Kró- „lem tylko o rzeczach pobożnych. Ale na nieszczęście nie „znaleziono ani proboszcza, ani klucza do kościoła. Gdy pó- „źniej przyniesiono Ciało Pańskie, znowu powrócił paro- „ksyzm i trwał niemal przez godzinę. Przybyli Biskupi po- „znański i inflancki, jeden z nich dał rozgrzeszenie i osta- „tnie namaszczenie, ale Król zaczął już konać.“

Tak cierpiał obrońca chrześcijaństwa, ostatni Polak przypominający obcym dawną świetną Polskę, konał w od- daleniu od rodziny, w oddaleniu od narodu złorzeczącego Królowi, a w bliskości potęgi turecko-tatarskiej, którą ty- lekrotnie pogromił. Obok księży, nie widać żadnego świec- kiego senatora, ministra ²⁾, jenerała, posła, ni krewnych, ni przyjaciół, co zwyczajnie otaczają śmiertelne łoże królów. Zamiast pieczołowitości troskliwej rodziny, ledwie miał po- moc pijanych służących; zamiast lekarstwa, podano mu ro- dzaj trucizny ³⁾. Ciało wymagające pielęgnowania osób trze- źwych i biegłych lekarzy, dusza potrzebująca, po tylu złu-

¹⁾ *ex illis vix aliquem sobrium.*

²⁾ Tylko Lubomirski, zagorzały przeciwnik Króla, pokazał się na chwilę.

³⁾ ZAZUSKI przypisuje śmierć zbytcejnnej ilości merkuryjuszu, którą choremu lekarz królewski Jonas, starozakonny, za- dał, i powołuje się na otworzenie ciała i na znaki na twa- rzy zmarłego.

dzeniach, pocieszenia dla ojca w uczuciu rodziny, dla Króla w uczuciach narodu, rozstały się z sobą. Umarł Jan III. w Wilanowie, pod Warszawą, dnia 17go Czerwca 1696 r., o godzinie 8 — 9 w wieczór. Właśnie w tym dniu Ś. Trójcy poświęconym, otrzymał Jan III. koronę polską, co ZAEUSKIEGO prowadzi do pobożnego przekonania, że Król w tym samym dniu świątecznym doczesnej i wiecznej korony do-
stał. W żadnym razie nie podpada wątpliwości, że żył i umarł jako męczennik ¹⁾.

Wobec smutnego wypadku, tak groźnego w monarchiach elekcyjnych, umilkły wprawdzie głośne narzekania na nielubioną politykę Króla, naród rozważał w ponurém milczeniu nieszczęśliwe położenie, które sam sobie przyrzędził, krępując nad miarę swego władcę; wszelako tój ci-szy nie przerywał powszechny żal obywatelski, który zwy-
czajnie, przy śmierci Króla, świadczy o stracie narodu. Zdaje się, że skon Króla polskiego sprawił więcej smutku za granicą, niżeli w Warszawie i w kraju.

ROZDZIAŁ II.

Pierwsze chwile bezkrólewia.

Zdania statystów o położeniu. Spory w królewskiej rodzinie
o spuściznę po nieboszczyku.

Każde bezkrólewie przejmowało myślących Polaków trwogą, zazdrościli oni narodom, które się niezłomnie trzy-
mały zasady: Król umarł, niech żyje Król nowy. Już osta-
tnie lata panowania Jana IIIgo były rodzajem bezkrólewia. Jedynie sejm rządził w Polsce, a sejmy zrywano. Wpraw-
dzie używali królowie niemałego wpływu, ale Jan III. pod
koniec swego panowania zaniedbywał zupełnie sprawę pu-

¹⁾ Zobaczymy, że nawet zwłoki królewskie doznawały obelg, a na uroczyste pogrzebanie czekały lat przeszło 30.

bliźną, do której zbliżyć się bez goryczy nie było podobną, nie dbał o sprawowanie władzy, której tylko cień mu zostawiono. Tém bardziej były czynnemi stronnictwa i przyjmowały, jak owe Sapiechów, Kryszpinów i Biskupa wileńskiego, zupełne kształty wojny domowej, a skargi na Królową były jeszcze powszechniejsze i głośniejsze. Powaga imienia Króla-bohatera wstrzymywała jakokolwiek wybuchy niesfornych namiętności, więc z upadkiem tego hamulca musiały się zwiększyć swawola stronnictw i zuchwałość opozycji. Ztąd téż przepowiadali niektórzy bezkrólewie burzliwsze od poprzednich. Inni byli przeciwnego zdania i twierdzili, że, skoro Jan III. nie był bezdzietnym, będzie bezkrólewie spokojniejszym od dwóch ostatnich, albowiem ma kraj prawowitego kandydata, czyli, jak go nazywano, „naturalnego sukcesora“, a Polacy nigdy nie pominęli ani syna po zmarłym ojcu, ani nawet brata po bracie. Żadnemu regalście (rojaliście) przez myśl nie przeszło, że burzę bezkrólewia rozpocznie właśnie dynastyja i sama sobie szkodzić będzie.

Spomniałem o niezgodzie w królewskiej rodzinie. Zamiast ustać po skonie Jana IIIgo, przybrała ona rozmiary groźniejsze niżeli kiedykolwiek. Zaraz po śmierci królewskiej przeniesiono mnogie skrzynie z kosztownościami do pokojów Królowej w Wilanowie. Książę Jakób, najstarszy Królewicz, udał się nazajutrz rano z żoną na zamek, od gwardyi, która dotąd Matczyńskiemu, Wojewodzie ruskiemu, podlegała, odebrał przysięgę wierności, więc zamek opanował. Nie uczynił tego, aby władzę zdobyć, elekcyi na traf nie wystawiać, ale dlatego, aby przed chciwą matką swą spuściznę po ojcu ocalić. Lubomirskich, W. Marszałka i Podskarbiego, uprosił Książę, aby skarb królewski opieczętowali, a do Królowej wyprawił Biskupów poznańskiego i inflanckiego z wyrazami pocieszenia, oraz ostrzeżenia, że jój wejścia do zamku dozwolić nie może. Nie zważała na tę groźbę dumna Pani, wyjechała wprost do zamku z postanowieniem udania się do pałacu prymasowskiego, gdyby jój na zamek nie puszczono. Poprzedzali Królową niektórzy senatorowie i oddziały wojska prowadzące ciało królewskie. Gwardyja nikogo, nawet zwłok królewskich, do zamku wpu-

ścić, bram otworzyć nie chciała, i dopiero po sporach wpuściła senatorów. Zagniewani dygnitarze czynili Królewiczowi żywe wyrzuty, że bezprawnie zamek zajął, ciała ojcowskiego nie przypuszcza, matce wzbrania, co nigdy wdowie nie odmawiają, na swych braci mających równe prawo do spadku nie zważa. Słaby, przez niedobrych doradców kierowany Królewicz, zawstydził się, przyznał do winy i swe rozkazy odwołał, matkę na wschody pałacu odprowadził. Po kilku słowach z synem udała się do swych pokoi, posłuchania poufnego mu odmówiła i jedynie go do rozmowy w obecności Biskupów poznańskiego i płockiego przypuściła. W téj utrzymywał, że go Królowa od spadku zupełnie wyłączyć, wszystkie wydatki na jego ożenienie i kilka tysięcy dukatów „na karty“ (na szpilki) żonie darowane policzyć mu zamierza. Królowa w uniesieniu odpowiedziała wymowniej niżeli kiedykolwiek. Jednak nie nastąpiła zgoda, Królewicz pragnął, aby gwardyja strzegła skarbu, Królowa na to nie zezwalała ¹⁾). Do Żółkwi i do miejsc innych, gdzie się także skarby po Królu znajdowały, wyprawiała Królowa, „która o sobie nie zapominała“ ²⁾), swoich, Książę Jakób czynił to samo ze swéj strony. Intryganci utrzymywali niezgodę. Gdy po wystawieniu zwłok przyszło głowę królewską „kapeluszem okrytą“ ³⁾) ozdobić, według zwyczaju, diamentową koroną, nie chciała jéj Królowa, mająca klejnoty królewskie u siebie w zastawie, wydać, aby Królewicz idąc za złą radą, korony nie zabrał. Dopiero na zaręczenie Prymasa, wydała Królowa koronę.

Niemalém było zgorzenie między ludem z powodu tych zajść w królewskiej rodzinie. Wojna domowa na Dworze uchodziła za złą wróżbę dla kandydatury Księcia Jakóba i dla utrzymania dynastji. Na innych Dworach nie brak podobnych sporów, ale tam zasada dziedziczności pokrywa każdą ułomność następcy.

¹⁾ Mówię o tych nieznośnych szczegółach, zawsze się powtarzających, bo w Europie i w Polsce odgłosu nabyły i mogą dać poznać charaktery osób królewskiej rodziny, oraz stanowisko, jakie jéj przyjaciele zajmowali.

²⁾ ZAŁUSKI, II, 13.

³⁾ Tamże. 22.

Królowa pragnąc wdania się Prymasa w sprawę spuścizny, wyprawiła do niego Biskupa płockiego z prośbą, aby do Warszawy przybywał. Zaraz nazajutrz wyjechał z Radziejowic i odprawił wjazd uroczysty (24go Czerwca) do stolicy. Licznym i świetnym orszakem otoczonego, witali w Woli wszyscy obecni w Warszawie senatorowie i szlachta. Orszak wjeżdżał z Marszałkiem na czele przy rozwiniętych chorągwiach i odgłosie bębnow. Przy boku Prymasa siedzieli Biskupi: poznański, płocki i Wojewoda łęczycki, i wprost się udali do zamku. Najprzód odwiedził Prymas zwłoki królewskie przyjmowany przez W. Marszałków koronnego i litewskiego, potem wprowadził go do pokojów Królowej Leszczyńskiej, Wojewoda łęczycki. Znajdował się tam Książę Jakób, powitał Kardynała i polecił mu swą sprawę. Z Królową rozmawiał Prymas przez całą godzinę bez świadków, przyrzekł jęj wszelką pomoc i upewniał, że Rady senatu przed dojściem ugody w królewskiej rodzinie nie zwoła.

Nazajutrz dziękowali Książęta z Królową w obecności Prymasa i wielu senatorów Lubomirskim za opieczęowanie królewskiego skarbu i prosili o zdjęcie pieczęci. W. Marszałek domagał się od senatorów zaręczenia, że go wobec Rzeczypospolitej bronić będą, gdyby mu wyrzuty czyniła. Odpowiedzieli, że prywatny majątek królewskiego Domu nie może podlegać aresztowi, skoro panująca rodzina posiada dobra rozległe. Po dłuższych rozprawach przystąpili Królewicze i Prymas do skarbu, W. Marszałek z Podskarbin zdjęł pieczęcie, Królewicze przyłożyli swoje. Książę Jakób prosił Prymasa o zebranie Rady przyjacielskiej, na którejby prawa matki i synów do spadku rozbierano. Nie podobalo się to Królowej, chociaż się do oporu nie ośmieliła.

Na Radzie u Prymasa odbywanej zaręczali Biskup kujawski i inni przyjaciele Księcia Jakóba, że czei matkę, uległym jęj zupełnie, ale o prawie dożywocia Królowej wątpili. W samęj rzeczy była sprawa zawila, albowiem zapis dożywocia pochodził z czasu, kiedy Jan Sobieski nie był jeszcze królem, zatęm zapis jego miał charakter zupełnie prywatny. Na sejmie r. 1678 uchwalono konstytucyją o tak zwanęj reformacyi (wiano) inne dożywocie dla Królowej

i przyrzeczono jój 200,000 dukatów. Prywatny zapis zdawał się niektórym przez publiczny a oraz późniejszy zniesionym; Królowa reklamowała obadwa. Jój przyjaciele przybyli z mnogiemi wywodami praw wdowich ¹⁾ na piśmie, powoływali się na statut Zygmunta Igo z r. 1523 względem dożywocia, przychylny wdowom. obrońcy Książąt przytaczali, także na piśmie, prawo dawniejsze, które tylko klejnoty i suknie wdowie, a cały majątek, pieniądze, srebra, konie i t. d. synom przeznacza. Wszelako obowiązywało to prawo tylko w wypadkach, kiedy ani testamentu, ani zapisu dożywocia nie było. W inném piśmie dowodzili, że konstytucya r. 1631 zakazała królom nabywania dóbr ziemskich dziedzicznych, że zatem Maryja Kazimira zostawszy Królową wszystkie prawa z zapisu W. Marszałka pochodzące straciła. Wszelako Król swych dóbr dziedzicznych nie postradał, bo sobie ich posiadanie paktami r. 1674 zastrzegł. Konstytucya sejmu r. 1676 przyznała Królowi i Królowej prawo do starostw, które przed wyniesieniem na tron posiadali i zniosła, tylko na ten raz, przepisy z r. 1631. Więc do tych starostw. utrzymywali przyjaciele Księcia, ma Królowa prawo, nie zaś do dóbr dziedzicznych, bo względem tych Rzeczpospolita wyrzekła tylko na korzyść Króla, zaś Królowę za utratę dożywocia prywatnego wynagrodziła reformacyjną.

Na te argumenta źle oparte, a nawet niezgrabne, bo Królewicza stawiały w równi ze szlachtą, odpowiadali obrońcy Królowej, że Król wybrany nowych dóbr dziedzicznych nabywać nie może, ale dawniej posiadanych nie traci, inaczej Królewicze, zostający w moc paktów konwentów wyżej szlacheckiej równości, nie mogliby dóbr dziedzicznych po ojcu. W innym wywodzie przypominali, że reformacyja wynosiła tylko 200,000, zaś zapis dożywocia na dobrach dziedzicznych 300,000 czerw. zł. i używanie wszelkich dochodów aż do śmierci Królowej. Właściwie nic tu nie znaczą liczby, idzie tylko o ważność zapisu jednego i drugiego dożywocia. Niewątpliwie były ważnemi obadwa, bo do pierw-

¹⁾ Znajdują się w ZAZ. II. Autorowie tych pism i im przeciwnych niewymienieni.

szego miała Maryja Kazimira prawo jako żona byłego W. Marszałka, a do drugiego jako Królowa polska; wszak każdej królowej przeznaczała Rzeczpospolita sumę na wypadek owdowienia.

Z drugiej strony nie mogłaby powszechnie nienawidzona Królowa używać spokojnie ogromnych dochodów śród bezkarnéj anarchii i oddawna zamierzała, w razie śmierci męża, Polskę opuścić i w tym celu zebrała częstokroć niegodziwými środkami niezmierny majątek. Oraz cóż pozostanie w razie dożywocia matki synom? Wobec takich trudności prosili przyjaciele Królowę, aby się matką okazała. Odciągała ona od spadku Księcia Jakóba pieniądze z powodu jego ożenienia wydane, liczyła wydatki cale tam nie należące, co wszystko sumę 473,169 złp. wynosiło. Przyrzekła, że wymagającą nie będzie i kazała zapytać Księcia Jakóba ile wymaga. Odpowiedział zapytaniem, czyli matka od dożywocia odstępuje lub nie, albowiem w tym drugim razie nie mają synowie żadnej spuścizny. Kardynał, któremu swe propozycyje przesłał, kazał powiedzieć Królowej, że synowie znaczną sumą matkę zaspokoić pragną. Nastąpiła więc nadzieja zgody. Prymas mógł już zwołać Radę senatorską i zapobiedz gorszacy m rozprawom o sporach w królewskiej rodzinie.

Po kilkunastu dniach przystąpiono do rokowania z Królową. Senatorowie sprawą spuścizny zajęci dawali Królowej za jój odstąpienie od dożywocia 3 milijony złp. Gdy Królowa zezwolić nie chciała, przyrzekli jój 4 milijony, chociaż do téj sumy od Księcia Jakóba upoważnionymi nie byli. Królowa żądała 5 milionów: 4 w gotowiznie, a piąty jako hipotekę na Ekonomii szawelskiej i na Nowym Dworze, należących do najstarszego Królewicza. Gdy rzecz odłożono, nastąpiły nazajutrz nowe trudności. Matczyński, Wojewoda ruski, złożył własne pieniądze w skarbie królewskim, aby je pod protekcyją Królewiczów za granicę wywieść. Pieniążek, Wojewoda sieradzki, domagał się, aby obok pieczęci Królowej i Królewiczów Prymas swoje do skarbu przyłożył, w celu zabezpieczenia Rzeczypospolitej, która pokwitowania Matczyńskiemu z jego administracyi jeszcze nie wydała. Książę Jakób dał na piśmie, że matce 1,333,000 złp.

wypłaci i część Szawel i Nowego Dworu odstąpi, zaś o Królewiczach nie spomniał. Pochodziło to z nowego sporu. Młodszy Królewicze oświadczyli, że się ich sprawą niepotrzebnie opiekuje Książę Jakób. Ten utrzymywał, że jako najstarszy powinien czuwać nad dobrem młodszych i wiedzieć, gdzie swój spadek umieszczą. Królowa rozgniewana słusznie rzekła, że to do Rzeczypospolitej nie do Królewicza należy. Senatorowie powiedzieli mu, że młodszy bracia mają dostateczne lata i swym majątkiem sami rozrządzać mogą. Uznał to Książę Jakób.

Nazajutrz przyszło do zgody, przystąpiono w obecności Królowej i Księżąt do otwarcia skrzyń zawierających skrypta i pieniądze. Matczyński wymógł na Biskupie poznańskim, że mu jego worki ze złotem ze skarbu wziąć dozwolił. Otworzono jedną skrzynię, dukaty podzielono na 4 części, każda z nich wynosiła 40,303 czerw. zł., nie licząc monety srebrnej. Znajdowała się tam oraz niemała liczba pierścieni ¹⁾ kosztownych, „z których niepoślednio korzystał Kardynał, jak to utrzymują ci, którzy widzieli“ ²⁾. Na protestacyje Lubomirskich, W. Marszałka i Podskarbiego, aby z dalszym podziałem skarbu warszawskiego wstrzymać się aż do zwołania Rzeczypospolitej, nie zważała Królowa. Znaczniejszy skarb znajdował się w Żółkwi pod pieczęcią Kasztelana krakowskiego. Pisał do niego W. Marszałek, aby pieczęć W. Podskarbiego przyłożyć dozwolił i podziału skarbu bez wiedzy Rzeczypospolitej nie dopuścił. Wkrótce wyjechali do Żółkwi Królowa i młodszy Królewicze. Przyszło tam do nowych sporów.

¹⁾ Co znaczyły te pierścienie nienależące do gotowalni ani Królowej, ani jej córki mieszkającej za granicą? Jakim sposobem dostały się one do królewskiego skarbu? Mówiono, że pochodziły z darów dla Królowej i z zastawów, które na lichwę przyjmowała.

²⁾ ZAŁ. II. 43. Najwyższych dostojników zaraża anarchija. Jan III. mówiąc o egzekutorach testamentów (str. 4) oddał dokładnie charakter, jakie ona tworzy. Wszelako trudno uwierzyć ZAŁUSKIEMU. Prawdopodobniej dali Królewicze Prymasowi kilka pierścionków na pamiątkę.

Czynność Prymasa jako Zastępcy królewskiego w czasie bezkrólewia.

Zaraz po przybyciu do Warszawy napisał Prymas do W. Hetmana kor., polecił mu czuwanie nad bezpieczeństwem granic i nad twierdzami i przyrzekł, w imieniu obecnych senatorów, że po zaspokojeniu potrzeb okopów Ś. Trójcy i po szczęśliwem dojściu sejmu konwokacyjnego, żołąd zaległy wojsku, według możności wypłaconym będzie. Podobnie odezwał się do W. Hetmana lit. Radę senatorską rozpoczął (28go Czerwca) Prymas od panegiryku ¹⁾ Jana IIIgo, prosił senatorów, aby go w trudnem położeniu Rzeczypospolitej swą radą wspierali, ślubował, że w niczem od praw nie odstąpi i t. d. Potém czytano piśmo W. Hetmana koronnego o niebezpieczeństwie twierdzy Ś. Trójcy donoszące. To piśmo dało Biskupowi kujawskiemu sposobność do powstawania na Hetmana, jego zięciowie Wojewodowie łęczycki i płocki ujmowali się za teściem. Ten ostatni skarżył się oraz, że zamek warszawski, jego jurysdykcyi podlegający, bezprawnie zajęty został. Wojewodę ruskiego, oblubieńca Króla zmarłego zaczepiał wyraźnie. W. Marszałek koronny i inni senatorowie zaprzeczali Wojewodzie płockiemu jurysdykcyi nad zamkiem ²⁾. Po tych sprzeczkach bez rezultatu, mówiono o potrzebie spieszego zwołania sejmików i sejmu konwokacyjnego.

Z powodu Nuncjusza, który niedawno przybył, prosił Rafał Leszczyński. Wojewoda łęczycki, aby dobrze myślący popierali deklarację nieboszczyka Króla, że nowy Nun-

¹⁾ Tę mowę, według zwyczaju epok będących w upadku, nopuszoną, deklamacyjną, przesadną i bez smaku zupełnie opuszczam. Między innemi rzekł mówca: „Jeżeli czyny Jana IIIgo wyliczać zechcesz, będziesz mniemał, że się jego lata czynności nie z miesięcy, lecz z wieków składały. Skoro w każdym zawodzie był najwyższym, nie wiem, w którym był wyższym. Pojedyncze cnoty tak pielegnował, jak gdyby się nie ubiegał o cnoty wszystkie. Pragnął, aby wszyscy byli najlepszymi, a był lepszym od wszystkich“ i t. p. *Za-zuski. II. 34.*

²⁾ W istocie należała do niego i stale ją wykonywał.

cyjusz posłuchania od Rzeczypospolitój nie otrzyma, jeżeli prawom patronatu zadosyć nie uczyni. Po sporach o komendzie nad załogą krakowskiego zamku, czyli ona do kasztelana czyli do starosty krakowskiego należy ¹⁾, odłożono Radę do jutra, ale Królowa dowiedziała tego, że się Rada o dzień później zebrała, albowiem rozeszła się wieść, że Książę Jakób zwątpiwszy o przywiązaniu matki, odstąpi na Radzie senatorskiej część swego spadku na korzyść Rzeczypospolitej. Obawiano się oraz, że wystąpi z oskarżeniem Kasztelana krakowskiego, który się o okopy Ś. Trójcy lęka, a 600 ludzi do zamku żółkiewskiego w celu popierania Królowej i młodszych Królewiczów wyprawił.

Gdy nazajutrz rozpoczęła się Rada, napadł pewien szlachcic z Sandomierskiego Podskarbiego i zagroził mu, że jeżeli mocą swego urzędu skarbów królewskich, do których Rzeczpospolita ma prawo, nie ocali, wtenczas swym majątkiem Województwu sandomierskiemu i całej Rzeczypospolitej odpowie. Z twarzy, z wzroku, z ruchów było widoczném, że się ta bezprawna propozycja nie wszystkim nie podobała, jednak ją Rada odrzuciła. W. Podskarbi zapytał, jak ma dworzanom, mianowicie przy ciele królewskiem będącym, wypłacać, nie ma bowiem w przepisach wzmianki, jak się to między śmiercią królów a sejmem konwokacyjnym odbywało i żądał, aby mu Rada dodała komisarzy. Odpowiedziano, że to należy do Rzeczypospolitej, ale mu dozwolono przybrać sobie kilku senatorów do pomocy. Jan Pieniążek. Wojewoda sieradzki, był przeciwny dworzanom i sądził, że tych, którzy od Króla wielkie majątki otrzymali, Rzeczpospolita swym kosztem dłużej żywić nie powinna; byłoby wymierzone przeciw Wojewodzie ruskiemu, obecnemu na Radzie i przeciw niektórym innym osobom. Sprawę patronatu wniesiono z wielką gorliwością, ale Prymas wziął ją na siebie i zapowiadał korzystną odpowiedź z Rzymu. Przyrzekł, że nie czekając na sejm posłów do Dworów za-

¹⁾ Widać z Historji wyzwolenia Polski za Jana Kazimierza, że komenda należała do Jerzego Lubomirskiego, jako Starosty krakowskiego. Komendę zamku w Warszawie miał Starosta warszawski, spomniony Wojewoda płocki Krasiński.

granicznych wypraw. Potém uchwalono, na który dzień sejmiki i sejm zwołane być mają.

Już 27go Czerwca odezwał się Prymas uniwersałami (okólnikami) do narodu i oznajmił mu śmierć królewską. Sejmiki, z wyjątkiem bardziej odległych ziem, zwołał na dzień 15 Lipca, zjazdy jeneralne (jenerały) pruski i mazowiecki na 27 Lipca, a sejm konwokacyjny na 29 Sierpnia. Odezwa Prymasa zawierała mimo deklamacyje o Troi i Agamemnonie, o Spartanach i o Termopilach wierny obraz kraju i zdrowe rady dla osieroczonego narodu. Nie ukrywa mu Kardynał, że Królestwo w upadku, wojna z Turcyją raczej odkładana niżeli prowadzona, żołnierz niepłatny chorągwie opuszcza, okopy Ś. Trójcy i twierdze wołoskie Soczawa, Nemeć, Soroka, Kimpolung, Dragumer zaopatrzenia potrzebują, podobnie artyleryja, na której utrzymanie zwyczajna kwarta nie wystarcza. Poleca utrzymanie Kozactwa w posłuszeństwie dla Rzeczypospolitój, tudzież załogi w stołeczném mieście Krakowie, w twierdzach malborskiej i puckiej, na których opatrzenie zwyczajne dochody Królestwa nie wystarczają. Proszę, mówi Prymas, zaklinam na miłość ojczyzny wszystkich i pojedynczych z senatu i ze szlachty, aby na sejmikach i na sejmie obmyślili skuteczne środki dla ocalenia ojczyzny, od czego zachowanie prywatnych majątków zależy. Najlepszą drogą do tego byłoby upoważnienie na sejmikach dla posłów ziemskich do zezwolenia na podatki. Proszę, aby wszelkie zaległości podatków na żołąd zostały oddane dla podniesienia ducha w wojsku w wyprawie, do której nas św. przymierze obowiązuje. Niech poborcy złożą dokładne rachunki. Wybierajcie na sejmikach sędziów do sądów kapturowych ¹⁾. Na sejmie konwokacyjnym będziemy radzili o bezpieczeństwie granic, traktaty ze sprzymierzeńcami i sąsiadami potwierdzimy, ułożymy porządek elekcyi i uchwalimy, co dla uwzględnienia zażaleń, dla utrzymania praw i naszych wolności potrzebném się okaże. Proszę i zaklinam wojewodów i starostów, aby do poskromienia swawoli wszelkich buntowników i zbiegowisk zu-

¹⁾ Wiadomo, że zwyczajne sądy bywały podczas bezkrólewia zamknięte, a osobne (żałobne) na ten czas wybierane.

chwalców byli gotowi. Równie upraszam wojewodów i starostów pogranicznych, aby cudzoziemca bez paszportów nie wpuszczali, a posłów obcych monarchów na granicy Królestwa aż do nadejścia mych poleceń zatrzymywali. Zapomnijcie Panowie o urazach i niezgodzie, porzućcie prywatne namiętności i raczcie z czystym umysłem przystąpić do troskliwej opieki nad dobrem publiczném ¹⁾. — Zobaczymy, że to rzewne napomnienie pierwszego dostojnika kraju owocu nie wydało.



ROZDZIAŁ III.

Sprawa elekcyjna w pierwszych chwilach bezkrólewia.

Pierwiastkowe zdania gabinetów i narodu o następstwie na tron polski.

Chrześcijańska Europa, śmiercią swego zbawcy przerażona, płakała go rzewniej niżeli Polska. Jeszcze za życia Jana IIIgo mówiono słusznie, że w Europie miał więcej wielbicieli i mniej przeciwników niżeli w Polsce ²⁾. Doniesienia rezydentów do Dworów o smutném zdarzeniu, tchnęły tkliwém uczuciem i głębokiem ocenianiem poniesionej straty. Niektóre depesze posłów cudzoziemskich były rodzajem nekrologu i mowy pochwalnej zmarłego. Wszyscy i każdy za granicą powtarzali z żalem, że się mąż wielki do wieczności przeniósł. Jedynie obrońców półksiężycy, wyznawców Proroka, radował skon tylekrotnie zwyciężkiego Krzyżaka. Jednak Ludwik XIV, chociaż z dawna z Turcją, przez nienawiść do Austrii, skojarzony, długi czas ubliżał polskiemu Monarsze, dozwalał, nawet nakazywał

¹⁾ *Cardinalis Primatis Literae circulares.*

²⁾ *Jean III. qui regnait avec plus d'approbation au dehors qu'au dedans du Royaume. Memoires de ce qui s'est passé en Pologne.* Pismo ważne i rzetelne saskiego dyplomaty. Oryginał w archiwum tajném drezdeńskim. Kopiję złożyłem w Akademii nauk i umiejętności.

jego zasługi zmniejszać, nie odmawiał w końcu uwielbienia Janowi IIImu, osobliwie, gdy się przekonał, że narzędziem wiedeńskiego gabinetu cale nie był i jedynie przez gorliwą pobożność św. przymierzu, wreszcie przysięgą potwierdzonemu, stateczną wierność okazywał. Jak dla narodu polskiego miał skon Jana IIIgo znaczenie olbrzymiego wypadku, tak téż dla mocarstw był zdarzeniem wielce ważném, i powszechnie zajmowała je bliskość elekcji króla nowego, bo od niej zależały przyszłe losy nietylko Polski saméj. Wszelako żadne z nich o utrzymaniu się na tronie rodziny tak zasłużonego Monarchy nie wątpiło.

Między mocarstwami mogły podczas bezkrólewia odegrać rolę stanowczą trzy ościenne: Moskwa, Austryja i Prusy. Jan Kazimierz, jenijalny Monarcha, umysł głęboki, bystry i zarazem przenikliwy, sprowadził w swéj wiekopomnej mowie na sejmie r. 1661 ¹⁾ mądrość polityczną Rzeczypospolitéj polskiej do dwóch kardynalnych zasad: 1. do naprawy rządu przez mianowanie następcy na tron bezkrólewiami rozchwiany; 2. do baczenia na trzy mocarstwa sąsiednie, aby Rzeczypospolitéj i Państwu nie szkodziły, przeciw Polsce się nie łączyły. Jan III, wysoko uzdolniony uczeń Jana Kazimierza tak w sztuce wojennéj, jako téż w umiejętności politycznéj, nigdy nie odstąpił od tych dwóch dogmatów i z najwytrwalszą gorliwością, pomny na smutne losy Ludwika Maryi, dobre stosunki z sąsiadami utrzymywał, dla Austryi, aby ją wyzwolić, ani usilności, ani ofiar nie szczędził, Moskwę odstąpieniem znacznych krajów ujął i do przymierza skłonił, nawet mniejszemu potentatowi, Elektorowi brandeburskiemu, ważne ustępstwa czynił. Tym sposobem torował najlepiej drogę swemu synowi do tronu. Austryja nie ukrywała swéj sympatyi dla Domu królewskiego, Car niemal gorliwiej od Cesarza objawiał te same uczucia. Wprawdzie było trudno ująć zbyt wyrachowanego Elektora, ale nie mając śmiałości do wystąpienia przeciw polskiej dynastyi przez potężne mocarstwa popieranéj, udawał, że Księciu Jakóbowi także sprzyja. Dwór cesarski wyprzedzając inne i swych sprzymierzeńców oświadczył uro-

¹⁾ Zob. w Hist. Rzeczypospolitéj wyzw. II, 272 — 6.

czyście przychylność dla Księcia Jakóba i wyraził przekonanie, że najstarszy Królewicz korony dostąpi.

To zdanie przemagało także w Polsce. Gdy się głos rozszedł: Jan III. umarł, nie wołali Polacy: niech żyje Jakób I, bo monarchija była elekcyjną, ale niezmierną większość narodu idąc za własnymi uczuciami i dawnym, tradycyjnym zwyczajem, uważała najstarszego Królewicza za prawowitego i narodowego, za jedyne go kandydata. Nigdy Polacy nie pominęli potomków po mieczu zmarłego króla, a jeżeli tych zabrakło, uciekali się do potomków po kądzieli, w dalekich krajach ich szukali. Kazimierz W. przerywając swawolnie następstwo w dynastyi piastowskiej, uczynił narodowi wielką krzywdę, ale go przekonania dynastycznych zupełnie pozbawić nie zdołał. Jagiellonowie postępowali jedni po drugich. Po Kazimierzu Jagiellończyku panowało z kolei trzech jego synów. Gdy następca ostatniego z nich, Zygmunt August, Król smutnej pamięci, rzekł się w niepojętym zaślepieniu prawa dziedziczości nawet na Litwie, nie zepsował narodu ten zły przykład. Zaraz po śmierci Zygmunta Augusta wynieśli Polacy na tron Annę Jagiellonkę, a gdy potomstwa nie zostawiła, nadali koronę synowi Katarzyny Jagiellonki, Zygmuntowi IIImu, po którym dwóch synów panowało. Gdy bunt Lubomirskiego i austryjackie intrzygi przeszkodziły Janowi Kazimierzowi do opatrzenia tronu, musiano przystąpić do elekcji Michała, a gdy ten umarł bezdzietnym, do wyboru Jana IIIgo. Ale Jan III. bezdzietnym nie był, więc słusznie mawiali myślący Polacy, że elekcya, dzieło ludzkie, jest mylném, i że należy obrać tego, którego sam Bóg wskazał, dozwolewszy mu się urodzić z Jana IIIgo, zbawcy narodu.

W ogólności poznawali nawet ci Polacy, którzy Królowi za życia wyrzuty czynili, jaką stratę przez jego śmierć ponieśli. Przeciwnicy wewnętrznej polityki, która za panowania Jana IIIgo przeważała, wiedzieli dobrze, że ona bardziej od sejmów niżeli od monarchy zależała, zaś przeciwnicy polityki zewnętrznej Jana IIIgo pogodzili się już z jego systematem, od przesądów przeciw przymierzom z Austryją i z Moskwą odstąpili od dawna; energija Cesarza i Cara w prowadzeniu wojny z Turcyją nadawała Rzeczypo-

spolitéj jakąkolwiek rękojmię bezpieczeństwa. Dawne stronnictwo Jana IIIgo ślubowało wierność jego Domowi, składało się z ludzi niezaprzeczenie najgodniejszych w kraju. Do niego należeli: sędziwy Stanisław Jabłonowski, pierwszy Senator świecki, W. Hetman koronny, uczestnik zasług i sławy ś. p. Króla, umysł znamienity, w sprawach dworskich i politycznych biegły, charakter poważny, niezłomny, Pan wywierający znaczny wpływ nietylko przez siebie lecz oraz przez licznych członków swój rodziny, mających wziętość i znaczenie w Małopolsce. Leszczyńscy, najmożniejszemu Domowi w Wielkopolsce, ojciec, Wojewoda łęczycki. Jenerał wielkopolski i syn jego Stanisław ¹⁾, Starosta odolanowski, obadwaj nieskazitelni, powszechnie i wysoko poważani nietylko w Polsce, lecz oraz daleko za jej granicami. X. Michał Radziejowski, Prymas i Kardynał, siostrzeniec Jana IIIgo, niepospolitými zdolnościami obdarzony, miał wpływ stanowczy, jako najwyższy władca w bezkrólewiu. X. Dąbski, Biskup kujawski, i niemal wszyscy Biskupi błogosławili rodzinę zbawcy chrześcijaństwa. Stanisław Małachowski, Wojewoda kaliski, Kryszpinowie, możni na Litwie. Służkowie bracia, Dominik, Wojewoda połocki i Bogusław, Kasztelan wileński, Hetman polny litewski, Melchijor Gurowski, Kasztelan gnieźnieński i t. d. służyli królewskiemu Domowi. Ci wszyscy i wielu innych, których z sakramentu lojalności i wierności zaraz poznamy, stanowili falangę imponującą przez cnotę i honor, a siła moralna przemoże zawsze, z wyjątkiem chwil krótkich, największą liczbę gdyby najzręczniejszych intrygantów ²⁾.

Z powodu takiego stanowiska mocarstw i narodu w sprawie sukcesyjnej tronu, nie śmiał żaden obcy kandydat wystąpić przeciw narodowemu ³⁾, sama dumna Francja

¹⁾ Później Król polski, w końcu dożywotni Pan Lotaryngii, zwany Królem-filozofem, Królem dobroczynnym, był ojcem Maryi, Królowej francuzkiej.

²⁾ Udowodnił to najświetniej, jak zaraz zobaczymy, Stanisław Jabłonowski.

³⁾ „*Pas un Prince etranger n'aurait voulu pretendre à cette couronne.*“ *Lettre de la Reine de Pologne à Madame la Marquise de Bethune, sa soeur. Vars. 3 Fevr. 1697.* Pi-

uznała prawa królewskiego Domu ¹⁾, nakazała Posłowi popierać go usilnie, pieniądze na tołożyć ²⁾ i jedynie przeciw Księciu Jakóbowi, dlatego że był szwagrem Cesarza, wystąpić zamierzyła. Wreszcie Francya po panowaniu dwóch Francuzek: Ludwiki Maryi i Maryi Kazimiry, straciła wszelki kredyt w Polsce, więc nie mogła być Księciu Jakóbowi niebezpieczną. Ksiądz Polignac, Poseł francuzki, przyznaje, że zastał „Polskę niemiecką“ (t. j. Cesarzowi przychylną) i doznawał trudności przerobić ją na „francuzką“ ³⁾. „Na prowincyi“, pisze Poseł francuzki do Króla, „sprawia samo wspomnienie o księciu francuzkim obawę. Przy powszechnj wziętości, jakiej Książę Jakób na początku bezkrólewia używał, byłoby niepodobieństwem przeszkodzić mu do tronu, gdyby się była elekcyja w Listopadzie odbyła“ ⁴⁾. Wprawdzie ucierpiała wziętość Księcia Jakóba przez owe gorszące spory z matką o pieniądze, wszelako przy powszechnj niechęci narodu do Królowej, na nią więcej winy składano, a nawet niemałą liczbę zyskiwał Książę Jakób przez tę niezgodę, mniemano bowiem, że matce do rządu wtrącać się nie dozwoli. Jednocześnie dopomagały mu piękne przymioty Księżnej Jakóbowej, Pani zacnej, łagodnej, od wszelkich intryg dalekiej, w niczém do świekry

smo oryginalne w archiwum tajn. franc. Kopiję złożyłem w archiwum Akademii.

- 1) W rozkazach do swego Posła mówi Ludwik XIV: „Król pragnie, aby Polacy trzymali się swego zwyczaju niewzywania książąt obcych na tron, skoro mają królewiczów.“ Te oryginalne instrukcyje z d. 26 Lipca 1696 r. przytoczę we właściwém miejscu, w Ks. II.
- 2) „Uczynisz zadosyć méj woli, gdy wszelkiemi siłami będziesz popierał zamiary Królowej polskiej, czyto gdyby chciała wynieść jednego z synów swoich, wyjąwszy najstarszego, czyto, gdyby się zgadzała z Elektorem bawarskim (swym zięciem)...“ Instrukcyje oryg. z d. 4 Lipca 1695. Przytoczę je w Ks. II.
- 3) *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Vars. 4 Janvier 1697.* „...j'ai trouvé la Pologne allemande.“ Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopiję złożyłem w arch. Akademii.
- 4) *Polignac au Roi Louis XIV. Vars. 8 Fevrier 1697.* Depesza oryginalna w archiwum tajn. franc. Kopiję złożyłem w arch. Akademii.

swój niepodobnój. Porównanie między Królową-wdową a przyszłą następczą Królewiczowi zwolenników.

Charakter Królewicza.

Sam Książę Jakób był osobistými przymiotami godnym korony. Jego przyrodzone zdolności rozwinęło staranne wychowanie klasyczne, a w czém rodzic był wielce biegłym znawcą. Przy rozleglój a gruntownej nauce, władał prócz polskiego kilku językami, mianowicie łacińskim i francuzkim; w tym ostatnim pisywał z upodobaniem i poprawnie. Chowany na Dworze śród intryg mianowicie austryjackich i francuzkich, uczył się polityki od ojca i od matki, badał częstokroć biegłych ministrów polskich, a jeszcze częściej zapytywał zagranicznych, odznaczał się sądem spokojnym i trzeźwym. Szkołę obozową odbył pod okiem ojca, a bieglejszego mistrza w rzemiośle wojenném nie byłby znalazł. Podczas wyprawy pod Wiedeń, mając dopiéro lat 17, przeszedł rycerzy znacznie starszych wiekiem, rzucał się mężnie na hufce nieprzyjacielskie, ale nigdy bez rozważki nie czynił i nieraz ojca w podziwienie wprowadził ¹⁾. Cudzoziemcy, naoczni świadkowie przewag młodzieńczego bohatera, zwali go powszechnie mężnym dzieckiem najmężniejszego ojca. Cesarz Leopold nagrodił młodego Chrobrego szpadą kosztownými dyjamentami ozdobioną. Gdy w dojrzalszym wieku znaczącą komendę objął, odznaczał się mimo niepowodzenia przez niedostatek zasobów i rozprężenie wojska, doznane, osobliwą oględnością i surowém wymaganiem karności, co go wprawdzie niepopularnym czyniło, ale mu chwałę przynosi. Nie godzi się jego zdolności wojennych z tak wielkim strategikiem, jakim był Jan III, porównywać, ale z teorią sztuki wojennej był gruntownie obeznanym, oddawał się jój z zamiłowaniem i pisał o wojnie wzorowo, jak świadczą ułamki pozostałe z historyi wypraw Jana IIIgo ²⁾.

¹⁾ Dowody w licznych listach Jana IIIgo do Królowej z Wiednia i z okolicy pisanych, w których go Król nazywa: „fanfan“.

²⁾ W archiwum bawarskiém znajdowały się takie ułamki (r. 1832), które Hormayer, Dyrektor archiwum austryjackiego z Wiednia przywiózł, jak mówiono.

Ze sprawami Rzeczypospolitój, z rutyną parlamentarną i walką stronnictw obeznał się Królewicz dokładnie. Wiadomo, że go ojciec do załatwiania spraw publicznych wprawiał, do audyjencji polskich i obcych ministrów przypuszczał, nawet mu w sejmie najbliższe miejsce obok tronu wyznaczył. Celem tych zabiegów było przyzwyczajając naród do rodzaju spółrządów Królewicza, aby mu takim sposobem tron upewnić. Wprawdzie krzyczała na to opozycja, szlachta „maligną“ opanowana. Mądry człowiek doradzał upuścić jój krwi, ale zbyt legalny Jan III. lękał się użyć zamachu stanu i odtąd staranniej swe zamiary ukrywał. Wszelako nie dał się Królewicz od życia publicznego wyłączyć, o związku z krajowymi statystami i z obcemi Dworami starał się gorliwie. Do zawiązania tych ostatnich miał łatwość przez osobistą pozycję, gdy po zaślubinach z Neuburzanką szwagrem Cesarza, szwagrem Królów hiszpańskiego i portugalskiego został, z dynastją szwedzką, z wielu niemiec-kimi Książętami związku powinowactwa i grzeczności utrzymywał. Jego korespondencyja odznaczała się prostotą, dobitnością i dowcipem. Nie miał wymowy takiej, jaką celował ojciec, ale pisał lepiej od niego. Mówił jednak z łatwością, odpowiadał wyraźnie i bez dłuższego namysłu, mówił krótko, lecz nacisk na rzecz ważną kłaść umiał. W całej Rzeczypospolitój liczono go do statystów znamienitszych, a wiadomości i zdolności gabinetowych posiadał więcej niżeli niejeden z ministrów.

Powierzchownością nie robił wrażenia, był wzrostu małego i nieco ułomny, twarz nadobna, ale wejźrzenie cokolwiek ponure, fiziojnomija skłonność do melancholii zwiastująca. Lubił samotność, ztąd ani próżnym, ani ambitnym być nie mógł i niezawodnie, gdyby nie starszeństwo Królewicza, byłby o koronę nie dbał. W pozyciu łatwy, z przyjaciolmi szczery, dlatego téż od nich wielbiony, chociaż im i rodzinie przez porywczosć i zły humor okazywał się często przykrym, nawet nieznośnym. Tym, którzy go mniej znali, wydawał się nieprzystępnym, dumnym, absolutyzmem na kształt matki wskrós przejętym. W samój rzeczy były jego zapatrywania polityczne z monarchiją absolutną najzgodniejsze. Wszak Jan III. nigdy, począwszy od młodości,

absolutystą być nie przestał. Ztąd ani ojciec, mimo olbrzymie zasługi, ani syn, mimo że więcej od wielu następców tronu obiecywał, nie byli popularnymi. Publiczność nie badała, czyli myślący Polak może być wolności i równości przychylnym, przez które Państwo i Rzeczpospolita upadały.

Ten portret zebrany z pism krajowców i dyplomatów, całym żywotem Księcia Jakóba udowodniony, pragnę uzupełnić zdaniem Kasztelana Prebendowskiego o Królewiczu. Prebendów należał do klasy wówczas niezmiernie licznój ludzi zasad wszelkich pozbawionych, intrygę i pieniądze nade wszystko miłujących. Przyznał on się, że od wszystkich stronnictw brał pieniądze, każde z nich zdradzał i nowe na swą własną rękę tworzył. Najszkaradniejszej zdrady dopuścił się właśnie wobec Księcia Jakóba. Ale z drugiej strony było człowiek zręczny, czynny, odgrywał w końcu bezkrólewia rolę główną śmiało i szczęśliwie, znał dokładnie ludzi, umiał ich na pierwsze wejście ocenić i do swoich celów użyć. Księcia Jakóba zaś, jako dawny jego domownik, znał najdokładniej. Zapytany przez Fleminga, swego krewnego, dla którego nie miał nic skrytego, komu z tylu kandydatów do korony pierwszeństwo daje, odpowiedział Prebendów: „Wszystkie stronnictwa mnie poszukują, ale w głębi serca sprzyjam tylko Księciu Jakóbowi. Nie zgadza on się z matką, ztąd mniej jest niemiłym Rzeczypospolitej niżeli jego bracia. Ma wiele rozumu i posiada piękne przymioty, nadto jest Polakiem ze zwyczajami kraju obeznanym. Mają go za najzdolniejszego do rządów między wszystkimi kandydatami, dlatego powinienby otrzymać pierwszeństwo przed wszystkimi, zwłaszcza, że jego wybór uwolniłby nas od zamieszania, które cudzoziemiec, zwyczajów kraju nieznający, nieochybnie w Rzeczypospolitej sprawi.“

W samą rzecz potrzebowałby cudzoziemiec wiele czasu, aby się z wielorakiemi, zawilęmi formami konstytucyjnymi Rzeczypospolitej obeznał, zwłaszcza że stronnictwa krętymi drogami chodziły, pisane i zwyczajowe prawo według okoliczności tłómaczyły. Podobnie rozpoznanie stosunków zagranicznych, wówczas niezmiernie rozmaitych, delikatnych, poznanie osób królewskich rodów, nawet ministrów, posłów i t. d. nie przychodziłoby Polakowi z łatwością. Je-

dynie Książę Jakób żył jednocześnie w Polsce i na Dworach europejskich. Mieli słuszość sędziwi Polacy, którzy mawiali, że go sam Bóg wskazał.

Kasztelan pisze o Królewiczu dalej: „Ale Książę Jakób ma jeden błąd: jest zmiennym, a przez ten błąd zamęszy najdokładniej przez jego przyjaciół przygotowane, częstokroć od razu niweczy i nawet w téj chwili (byłoto w czasie najgorętszych zapasów elekcyjnych) zdaje się o tronie mniej myśleć niżeli kiedykolwiek i gotów innego kandydata popierać“ ¹⁾.

Ta zmienność była wielką wadą w kraju dziedziczości pozbawionym, na wszelkie burze elekcyjne wystawionym, a z którymi bez względu na obawę wojny domowej walczyć należało. Ta zmienność tłumaczy oraz, czemu Królewicz bywał to nader rozrzutnym, to znowu jak jego rodzina, nad miarę skąpym, zatém za hojnego, a co u szlachty najwięcej znaczyło, nie uchodził. Dodam, że nie miał łatwości przebaczenia (*clementia*) i na kształt Jana Kazimierza większej urazy nie zapominał nigdy. Mógł mieć jeszcze wady inne, pomniejsze, ale ileżto ujemnych stron zdoła pokryć korona! Wszak mierny człowiek może zostać wielkim monarchą, jeżeli go naród o ojczyznę dbały wspiera i podnosi. W stronnictwie Księcia Jakóba było wielu takich obywateli, więc słusznie uchodził za jedyne go kandydata, co rękojmię spokojnej, poważnej i szczęśliwej elekcyi Rzeczypospolitej nadawało.

¹⁾ *Mémoires de ce qui c'est passé en Pologne*. Pismo w szczegółach dokładne, a całość zupełną stanowiące. Jego autor, przyjaciel i towarzysz Fleminga, z tajemnicami gabinetów i stronnictw dokładnie obeznany, był naocznym świadkiem wypadków. Na pierwszy rzut oka zdaje się to pismo być pamiętnikiem Fleminga, zawiera bowiem jego rozmowy z Elektorem saskim, przy których nikt nie był. Ale autor pisma wyznaje, że nalażał do otoczenia Fleminga. Więc niewątpliwie dyktował tenże wspomniane pamiętniki, albo szczegółowo autorowi o rzeczonych rozmowach opowiadał.

**Usposabianie umysłów przez opozycję w pierwszych chwilach
bezkrólewia.**

Ale anarchiści dochowują wierności jedynie zasadom burzenia. Ludzie niespokojni i dumni, między tymi Lubomirscy w Koronie, Sapiehowie na Litwie, biegli intryganci, chcący koroną jakby swą własnością rozrządzać, niektórzy między nimi pragnąc jęj dla siebie, przystępowali tajemnie do szeregu intryg i kabał przeciw królewskiemu Domowi, bo jego powaga w kraju i za granicą byłaby hamulcem dla anarchii; blask imienia Sobieskich przyćmiłby tych, którzy w Europie cale nieznani. przynajmniej na chwilę zabłysnąć pragnęli.

Prócz kłamu, oszczerstwa i podobnych rodzajów szpetnej broni, którą zwykle anarchija, nie znając szlachetniejszego oręża, wojuje, postanowili przeciwnicy królewskiego Domu nietylko go szkalować, lecz oraz jak największą liczbę obcych kandydatów rozgłaszać. Już w miesiąc po śmierci królewskiej wymieniano prócz polskich Królewiczów rozmaitych książąt; Króla (raczej pretendenta) angielskiego, francuzkiego Księcia Conti, Elektora bawarkiego, Ludwika Margrabiego badeńskiego, Elektora heidelsberskiego i jego brata Karola, Neuburczyka, Wojewodę reńskiego, tudzież młodego Księcia lotaryńskiego, wreszcie Hetmanów koronnego Stanisława Jabłonowskiego i Sapiehę litewskiego. Mawiano także o kandydaturze Księcia włoskiego Don Livio Odeschalchi ¹⁾. Dla tylu kandydatów była tylko jedna korona do dania. Więc nie bez zręczności postępowała opozycja, powiększając zamęt, a odmawiając stronników Domowi królewskiemu. Znaczna część między wymienionymi kandydatami nie marzyła nawet o koronie polskiej.

Prócz pochopów politycznych do występowania przeciw królewskiemu Domowi, mieli źli ludzie i obywatele powody moralne do opozycyi. Czując, żeby im trudno przycho-

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Depesza oryginalna w archiwum tajn. berlińskim. Kopiję złożyłem w archiwum Akademii umiejętności.

dziło za dobrodziejstwa od Jana IIIgo otrzymane należyta wdzięczność okazać, poszli za głosem niewdzięczności i skrycie przygotowywali zamachy przeciw jego dzieciom. Król wynosił starannie Dom Sapiehów przez Paców gnębiony i podobnie popierał Lubomirskich. Obadwa Domy posiadały kilkanaście wysokich i najwyższych urzędów, wszelako obadwa służyły w sporach między Austryją i Janem IIIcim jako narzędzie intryg austryjackich ¹⁾. Tém groźniej wystąpili przeciw wdowie i synom swego dobroczyńcy, a skoro się Dwór austryjski, któremu dawniej przeciw swemu Panu służyli, stanowczo za królewską rodziną ogłosił, udali się natychmiast do jego przeciwników, do Francuzów, aby pieniądze na obalenie dynastyi wyludzić. Hieronim Lubomirski, W. Podskarbi koronny, w imieniu innych Lubomirskich i ich stronnictwa w Koronie, namawiał francuzkiego Posła Sobieskim nieprzyjaznego, aby z kandydaturą Księcia Conti, o czém Francuja nawet nie myślała, wystąpił i przyrzekł, że ją przeprowadzi ²⁾. Sapiehowie, którzy z Lubomirskimi pracę szkoderzenia królewskiemu Domowi między siebie podzielili, skłonili Ludwika XIVgo do innego kandydata. Benedykt Sapieha, W. Podskarbi litewski, udał się do francuzkiego Posła i przedstawiał mu Jakóba, Króla (preten-

¹⁾ Autor wielce znamienitego dziełka: „Depeze księdza de Polignac“ (w Przeglądzie poznańskim) zdaje się bardziej obwiniać Austryję i pisze: „Ale Dwór austryjski czuwał (w sprawie dóbr po Radziwillównie). Od dawna rozdmuchiwał on w Sapiehach nienawiść do rodziny królewskiej. Z ich pomocą intrygował w Rzeczypospolitej. Przed sejmem przysłał im spaniałe podarunki, między innemi sto beczek starego wina węgierskiego i dyplom dla Lubomirskiego, W. Marszałka koronnego, spokrewnionego z Sapiehami, na dobra Tekelego skonfiskowane. Z téj przyczyny sejm został zerwany.“ Te fakta nie dowodzą wdzięczności Lubomirskich i Sapiehów; wszak nie byli oni małoletnimi. Wprawdzie gabinet austryjski nie postępował także z wdzięcznością dla swojego zbawcy, ale gabinet austryjski nie był Polakiem, zaś Lubomirscy i Sapiehowie udawali zagożrałych patryjotów polskich, a nie chcieli się łączyć z gabinetem wiedeńskim, obecnie królewskiej rodzinie przychylnym.

²⁾ Depesza oryg. francuzkiego Posła z d. 17 Lipca 1696.

denta) angielskiego, jako najgodniejszego do korony polskiej¹⁾. W tym projekcie dopatrywał się oraz nieochybnego środka do zażegnania wojny między Ludwikiem XIVtym i koalicją, albowiem ta strona utrzymywała Wilhelma III. na tronie, zaś Monarcha francuzki ślubował restauracyę Jakóba IIgo.

Niewątpliwie czynili Lubomirscy z Sapiehami w porozumieniu, aby polską dynastyę obalić. Projekt W. Podskarbiego koronnego był wyrachowany na Posła francuzkiego, człeka porywczego, łatwowiernego i lubiącego rej prowadzić, pieniędzmi rozrządzać. Drugi projekt przez W. Podskarbiego litewskiego podany miał przemawiać do przekonañ legitymistowskich Ludwika XIVgo, przyjaznego Jakóbowi IImu, a wojną znużonego. Obadwa projekta zmierzwały do francuzkich pieniędzy na wydatki przeciw Domowi Sobieskich. Wprawdzie zachodziła w projekcie Sapiehów sprzeczność między wynoszeniem prawowitego kandydata angielskiego, a wykluczeniem polskiego, ale stronnictwa zawzięte nigdy o loikę nie dbają.

Zadanie nieprzyjaciół polskiej dynastyi nie było nader trudnem w kraju od lat kilku, nawet kilkunastu anarchiją zarażonym. Publiczność do spaczonych, przewrotnych pojęć nawykła, ujemnym dążeniom przystępna, skutkiem upadku nauk (a co się w zepsuciu języka naocznie okazywało), znajomości stosunków i osób pozbawiona, pragnęła gorszącego karmu, polemikę tak za swój żywioł uważała, jak gminna, liczna szlachta elekcyję za źniwo obfite. Do jednéj i do drugiéj odzywali się nieprzyjaciele dynastyi i narodu licznými pisemkami politycznými (tak zwanými świstkami), które przechodząc z rąk do rąk, skwapliwie czytanými bywały. Obok jadu, zawzięcia i zamiłowania w burzeniu, nie było w nich miejsca dla spomnienia o prawdzie i o obowiązku, albo o wdzięczności i uszanowaniu zasługi i powagi. Ich szereg otworzyło pismo bezimiennego autora pod tytułem: Rozmowa Królowej z Księciem Jakóbem. Głównie wymie-

¹⁾ Jego depesza z dnia 27go Lipca 1696. Obiedwie przytaczam dla związku z zabiegami Francyi w sprawie elekcyjnej w Księdze II.

rzony przeciw Maryi Kazimirze, którą o łakomstwo na skarby obwinia, aby sobie lub ulubionemu synowi drogę do panowania utorowała, oraz szkaluje to pisemko czcigodnego Hetmana, Kasztelana krakowskiego, tudzież Wojewodę Matczyńskiego, osobistego przyjaciela ś. p. Króla, nawet fraucymeru Królowej nie oszczędza.

W ogólności, z gorszącymi sporami na Dworze, rozwijały się jednocześnie srogie namiętności w narodzie i rosły przez niechęć do Królowej w części usprawiedliwioną. Wszelkie słowo o elekcyi, a tylko o tém mówiono, wywoływało słowa inne i stawało się hasłem chorobliwego rozumowania rozmaitych stronnictw i pojedynków zajętych wielorakiemi widokami w sprawie elekcyjnej. Jedni, anarchiści dobrzej wiary, prowadzeni nałogami i widokiem położenia z dawna anarchicznego, sądzili, że tylko dalszy postęp na tej drodze do zbawienia prowadzi, wszelki zaś zwrot ku monarchii przez uznanie królewskiego Domu byłby zgubą kraju i narodu, zatem krzyczeli przeciw królewskiej rodzinie, złorzeczyli, nie nazywając go, nawet zmarłemu Królowi. Inni, nie pragnąc anarchii, ale zawzięci na Królowę, której wszelkie złe przypisywali, zapominali przez nienawiść ku niej o miłości ojczyzny i pragnęli dlatego usunięcia królewskiej rodziny, aby się zemścić na Królowej. Jeszcze inni, których ani o przekonania anarchiczne, ani o namiętną nienawiść do Królowej posądzać nie można, magnaci u steru Rzeczypospolitej stojący, łączyli się z wrzaskliwym chórem przeciw królewskiemu Domowi, aby mieli wolną rękę do wyniesienia siebie samych, albo bogatego cudzoziemca. Mnóstwo broszurek, odezw, głosów, uwag i t. p., świadczą o spomnionych dążeniach. Tak się wzmagał prąd, któremu się opierać było coraz trudniej. Zrobić wyciągi z tych jadowitych lekarstw polecanych narodowi, byłoby pracą bezowocną. Nie mają owe pisma żadnej wewnętrznej wartości, każde z nich neguje historję i spoczywa na kłamie, a nawet niepodobna dopatrzeć się w nich pożądanego związku. Razem wzięte stanowią labirynt, z którego nikt czytelnika wyprowadzić nie zdołał; historyja nie zamierza wyjaśnić chaosu, chce je tylko przez bałamutne fakta, tuż postępujące za fałszywemi doktrynami, uczynić naocznem.

Wprawdzie nie brakowało w Polsce na przyjaciółach królewskiego Domu i na ludziach rzetelnie myślących o elekcji, ale, jak u nas bywa zwyczajnie, nie mieli konserwatorowie odwagi, aby wcześniej przeciw spaczonym pojęciom wystąpić, krzywe wyobrażenia prostować. Jeszcze winniejszymi byli hipokryci, którzy dążąc do prywaty i do popularności, miewali innego kandydata w myśli, a innego wymawiali, a takich było niemało, co kilku kandydatów podawali, każdego z nich opuścić gotowi. W takim położeniu umysłów była trudną jednomyślność, a jednak jój wymagało bezrozumne prawo. Zanosilo się na smutną elekcję.

Nowe spory w królewskiej rodzinie.

Zamiast pamiętać o spólném dobru, o utrzymaniu dynastyi, zaczęła się spierać na nowo o pieniądze przewrotna matka z nierozważnym synem. Gdy młodzi Królewicze poprzedzając matkę, przybyli do Żółkwi, zabronił im wstępu nie tylko do zamku lecz oraz do miasta pełnomocnik ¹⁾ Księcia Jakóba i zatoczył działa wielkiego kalibru. Znaleźli przytułek w domu Wojewody ruskiego, ząd wyprawili Hrabiego Denhoffa ze skargą do W. Hetmana, będącego we Lwowie i prosili go o przypuszczenie do ojcowskiego skarbu. Hetman, wielce przywiązany do królewskiego Domu, tłómaczył się aresztem, który w imieniu publicznego skarbu W. Podskarbi i inni ministrowie na skarb królewski położyli. Nowy wysłannik Książąt, Wojewoda kaliski, przedstawiał Hetmanowi, że majątek posiadających dobra aresztować przed udowodnieniem pretensyi do nich, jest prawu przeciwném. Hetman tém przekonany wysłał rozkaz do Żółkwi, aby Królewiczów do skarbu przypuszczono, żądał tylko od nich zaręczenia, że go wobec Rzeczypospolitój bronić będą; zgodzili się na to młodzi Królewicze, najstarszy na ów warunek nie przystał. Tymczasem miasto i cała okolica zaczęła się uzbrajać, aby prawa Królewiczów bronić. Hieronim Lubomirski, W. Podskarbi, prosił o przypuszcze-

¹⁾ Stefan Potocki, Łowczy koronny.

nie do zamku. Dozwolono mu, aby z trzema osobami i tylko do pałacu wstąpił, jeżeli zaręczy, że skarbów nie naruszy.

W trzy dni potém przybyli Królewicze, otworzono im bramy, lud ich witał radosnemi okrzykami. Po przyjeździe Królowej (17go Sierpnia) przystąpiono do działu; każdemu Królewiczowi dostało się ledwie 100,000 czerw. zł. Spodziewano się daleko więcej zastać, ale, jak mówiono i o czém wielu wiedziało: „ktoś przed przybyciem Królewiczów skarb odwiedził“ ¹⁾. Dwa miliony pozostałych zaległości reklamowała Królowa dla siebie wyłącznie; ztąd nowe powody do sporów, zwłaszcza, że się jeszcze w Malborgu królewskie pieniądze znajdowały.

ROZDZIAŁ IV.

Obrady sejmików i sejmów.

Pod wpływem gorszących sporów w królewskiej rodzinie, obradowały sejmiki, już w połowie Lipca zwołane. Liczni przeciwnicy królewskiego Domu, a jeszcze liczniejsi Królowej, korzystali z tego i agitowali przeciw niej między szlachtą. Zadanie nietrudne, bo sejmiki wyłącznie ze szlachty od dawna niesfornéj, na maniję wolności i równości chorującej, złożone, były ciałami, które każdy z łatwością wzburzał, do krzykliwych protestacyj przeciw wszystkim i wszystkiemu skłaniał, a nikt ich do ładu i spokojnego poglądu na położenie sprawy doprowadzić nie mógł i gdyby za jakąkolwiek powagą przemówił, natychmiast zostałby za nieprzyjaciela kraju ogłoszonym. A jednak miały sejmiki znamienite powołanie, wybierały sędziów kapturowych, posłów na sejm walny i przepisywały im naukę, od której odstąpić nie mogli. Tym sposobem wywierały sejmiki ²⁾

¹⁾ ZAŁUSKI. II. 66.

²⁾ O szczegółach często drobiazgowych, zawsze wielce nudnych,

przeważny wpływ na sejm przedstawiający wszechwładztwo szlachty.

Głos W. Marszałka koronnego na sejmie mazowieckim.

Było z dawna zwyczajem w Polsce, że na zgromadzeniach radnych przewodniczył szlachcie magnat, albo wpływem lub urzędem możny obywatel, obeznawał ją ze stosunkami zagranicznymi, z położeniem i potrzebami kraju i do swego zdania skłaniał. W czasach czerstwego zdrowia narodu, ceniącego wyższość i powagę, był ten zwyczaj wielce chwalebny, przynosił wielkie korzyści, bo jednoczył umysły, niezgodzie z nieświadomości rzeczy pochodzącej zapobiegał. Ale odkąd naród już schorzał odrzucił projekt naprawy rządowej Jana Kazimierza (r. 1661) i w coraz większą chorobę, nawet w pewien rodzaj politycznego szaleństwa wpaść zaczął, zabrakło przewodniczących sejmikom. Nikt, przynajmniej mało kto nie okazał się od powszechnej choroby wolnym, zarażała ona nawet znamienitszych ludzi kraju, żaden z nich nie wznosił się już do wysokiego posłannictwa Rzeczypospolitej, aby ztąd spoglądał na całe położenie i ledwie zdołał ujrzeć jedną stronę sprawy. A gdyby się był nawet znalazł mądry, poważny, od wszelkiego stronnictwa wolny, do wyleczenia publicznej choroby dążący statysta, byłby pewnie zakrzyczanym przez stronnictwo od dawna panujące szlachty wszechwładnej. Jój też schlebiali przewodniczący, dogadzali jój namiętnościom, aby własne widoki przeprowadzić, zatem stawali się agitatorami, demagogami, bynajmniej narodu nie napominali, lecz go wyraźnie zwodzili.

o naradach sejmików i sejmu konwokacyjnego, o mowach i zdaniach, w których się trudno dopatrzeć politycznego rozsądku wśród anarchicznej wrzawy, piszę obszernie, aby dać poznać ciężki, zagmatwany, potrójny mechanizm parlamentarny, na sejmikach, sejmach prowincjonalnych i na sejmach walnych oparty, pod którego ciężarem upadała coraz niżej Rzeczypospolita, nieskończonymi formalnościami oplątana. W dawnych, ściśle monarchicznych czasach, oznaczał się rząd Rzeczypospolitej prostotą.

Prócz sejmu ruskiego, który 14tu posłów na sejm walny wyprawił i prócz sejmu pruskiego, który nieograniczoną liczbę wysyłał, uchodził sejm mazowiecki nietylko z powodu bliskości Warszawy i Woli, lecz oraz z powodu licznój, śmiałej chociaż ubogiej szlachty, za wielce ważny. Po sejmikach, które w Warszawie, w Czersku, w Zakroczymie i t. d. obradowały (17 Lipca), zebrał się sejm mazowiecki (27 Lipca) w Warszawie ¹⁾. Na nim agitował głównie Lubomirski, W. Marszałek koronny, i kazał odczytać pismo następujące:

Ponieważ przez obecne bezkrólewie Rzeczpospolita od siebie samój zależy („*sui proprii juris*“), swe prawa i wolności nietylko ulepszyć, lecz oraz utwierdzić może i powinna, aby się przeciw kandydatom ubezpieczyła i tylko takiego królem obrała, któryby na jój prawa i konstytucyje zważał, więc powinna baczyć na to, czego się lękać i czego sobie ma życzyć. Lękać się należy: 1. Aby Dom królewski prawa pierwszeństwa do tronu sobie nie przywłaszczał i dlatego głosów nie zakupował. Wybór króla z téj rodziny byłby pierwszym stopniem pretensyi do nieprzerwanego panowania rodu. 2. Niechaj Królowa spraw do Rady senatorskiej i do sejmu należących w swych pokojach uprzednio nie załatwia, aby, jak przedtém, łakomstwo znów nie panowało, a szlachetna wolność w zapomnienie nie poszła. 3. Należy się obawiać, że Królowa znów nad nami panować zamierza i takiego kandydata wspierać będzie, któryby się z nią ożenił, a był od przeszłego Króla popędliwszym. Nie w innym zamiarze zajęła samowolnie skarby królewskie i mimo ministrów skarbu. Skoro nie panując jeszcze, już się do tego ośmieliła, czegóż się nie dopuści, jeśli znowu na tron wstąpi? Skoro powaga Rzeczypospolitej, będącej obecnie Panią, nie zdołała przemódz uporu Królowej, czegóż ona nie przedsięweźmie, gdy Rzeczpospolita będzie jój posłuszeństwo winną?

¹⁾ ZAZUSKI o nim nie mówi. Sejmików było kilkadziesiąt, pomiędzy temi tylko o trzech spomina i niedokładnie, nawet mylnie o nich donosi. Niemal o wszystkich pisali obcy posłowie do swych Dworów, mianowicie Hoverbeck, Minister pruski, w oryginalnych depeuszach z d. 7(17), 11(21) Lipca i t. d.

Jaką jest skrzętność i niezmierna ruchliwość Królowej, wi-
 dać już z tego, że jęj ani interwencyja Rzeczypospolitęj,
 ani widok męża na katafalku, na jedném miejscu zatrzymać
 nie zdołały. Z tą samą ruchliwością będzie się mściła na
 tych, co praw i wolności bronią. Dowód tego mamy w Domu
 sapieżyńskim, który kościelnými klątwy i publicznými po-
 zwami do swęj prywaty, mimo wahającego się Króla, znie-
 wolić zamierzała. 4. Zachodzi także obawa, że Królowa nie
 dostąpiwszy tronu dla siebie, ani dla synów, o głosy dla
 Elektora bawarskiego, swego zięcia, ubiegać się będzie, aby
 przy pomocy córki bardziej od synów dla nięj powolnej nad
 nami panowała. Z powodu wielkiego przywiązania Elektora
 do żony, nie wyszlibyśmy nigdy z pod rządów niewieścich.
 Wreszcie z potęgą elektorską nie zgodziłaby się wolność
 Rzeczypospolitęj. Elektor bawarski może w swych krajach
 dziedzicznych najmniej 20,000 żołnierza wystawić i w ośmiu
 dniach z nimi w Polsce stanąć, zatém, tak jak inni monar-
 chowie, stać się niebezpiecznym dla Rzeczypospolitęj ¹⁾. Nie
 mieszajmy się w sprawy Państwa rzymskiego, ani w spory
 cesarskiego Domu, aby wojny nie sprowadzić. 5. Potrzebna
 baczność, aby Królowa, przebywając podczas konwokacyi
 w Warszawie, intrygami i przekupstwem obrad publicznych
 przed elekcyją do własnych widoków nie nachylała. Wszak
 królowe za życia małżonka nie powinny się wdawać w sprawy
 publiczne, więc tém bardziej do tego obowiązane po śmierci
 króla. Na zarzut, że dawniej było wolno królowom podczas
 konwokacyi i elekcyi zostawać w Warszawie, odpowiadamy,
 że wówczas było położenie mniej zawile, a królowe miały
 umysł spokojniejszy. Wreszcie przykład nie stanowi prawa ²⁾.
 6. Pierwszyto wypadek, że ze szlachty królem obrany zo-
 stawił dzieci, więc w razie kandydatury tychże powinna
 uchwalić Rzeczpospolita, jakim sposobem mogliby Polacy

¹⁾ ZAŁUSKI przytacza to pismo, ale nie nazywa jego autora i nie mówi, że było czytaném na sejmie mazowieckim, źle tłómaczy miejsca najważniejsze, wiele dowolnie opuszcza i t. p. Idę za Hoverbeckiem, który głos W. Marszałka Elektorowi przesłał i pewnie nic w nim nie zmienił.

²⁾ Jeżeli tak jest, czemuż anarchiści powoływali się na prawo, za którym nawet przykład nie przemawiał?

być posłami do Polaków i od Polaków, a oraz nie tracić przywileju wyborców. 7. Nakoniec, gdyby Rzeczpospolita nie rozstrzygła, czyli pod Piastami nie rozumié się oraz Dom królewski, nastąpiłoby zamięszanie. Albowiem, jeżeli Królewicze nie należą do Piastów, to nie mają prawa do posiadania dóbr szlacheckich, a jeżeli należą do Piastów, to się nie powinni ubiegać o koronę.

Druga część tego pisma zawiera tę samą dążność przeciw królewskiemu Domowi, jest osobliwie przeciw Królowej wymierzoną i na pytanie: czego sobie Rzeczpospolita życzyć powinna? tak odpowiada:

Aby nikt mający pretensyje do Rzeczypospolitéj, ani téż żaden z potężnych sąsiadów na króla wybranym nie był, wyjąwszy, gdyby się prawom wolności poddał, jak to Władysław Jagiełło uczynił. Aby hetmanowie żadnej komendy Królewiczom, nawet za wdaniem się Królowej, nie powierzali. Aby na sejmie konwokacyjnym pakta konwenta spisane i bez odmiany zachowanemi zostały. Aby się Królowa na czas konwokacyi i elekcyi przynajmniej o 30 mil z Warszawy oddaliła i t. p. ¹⁾.

To pismo pierwszego Ministra nie zawiera prócz polemiki i nienawiści do królewskiego Domu żadnej politycznej myśli, żadnej zdrowej rady dla narodu nie podaje, lecz wzywa go jedynie do wytrwania w zgubnych przesądach i do uporczywego utrzymywania anarchii. Trudno pojąć, czemu nikt ze strony królewskiego Domu na powyższe pismo nie odpowiedział i nie przypomniał, że Władysław Jagiełło prawom wolności się nie poddał, dziedziczności na Litwie nie obalił, żaden królewicz z jego Domu ani z Domu Wazów od korony wykluczonym nie był, zaś subtelna dystynkcyja między posiadaniem tronu a dóbr ziemskich na fałszach, paktem konwentem wyraźnie przeciwnych, się opierała, albowiem Jan III. i inni królowie koronę i oraz dobra ziemskie posiadali i jedynie w nabywaniu nowych krępowanymi byli.

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten.* Warsz. 25 Lipca (4 Sierpnia) 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopia złożona w arch. Akademii umiejętności.

Instrukcje sejmów i sejmików w Koronie i na Litwie dla posłów
na sejm konwokacyjny.

Podobnemi doktrynami karmili inni pisarze i mówcy szlachtę na sejmach i sejmikach. Niemal téż wszystkie poszły za głosem anarchii i oświadczyły się namiętnie przeciw królewskiej rodzinie. Instrukcje sejmu mazowieckiego zgadzały się z innemi sejmami i sejmikami w Koronie i na Litwie. Wszędzie polecano konfederacyję szlachty dla obrony katolickiej wiary, wolności i praw Rzeczypospolitej, wszędzie domagano się spisania paktów dla przyszłego króla podczas sejmu konwokacyjnego, nie czekając na sejm elekcyjny. Co do elekcyi żądano powszechnie, aby się odbyła na koniu przez pospolite ruszenie szlachty całej.

Jedynie pod względem sprawy królewskiego Domu różniły się instrukcje sejmików. Województwa krakowskie i sandomierskie, więcej umiarkowane, żądały oddalenia się Królowej i królewskiego Domu z Warszawy podczas konwokacyi i elekcyi tylko na wypadek, „gdyby Królowa albo Królewicze tajemnych i niedozwolonych zabiegów w popieraniu swój sprawy używali“ ¹⁾. Inne Województwa i Ziemie nie objawiały tego umiarkowania, lecz namiętnie Dom królewski potępiały. Sejmik lubelski i wiele innych domagają się bezwarunkowo nieobecności Królowej i Królewiczów. Sejm ruski, do Sądowej Wiszni zwołany, grozi karą, gdyby się ktokolwiek oddaleniu Królowej i Królewiczów z Warszawy i z Wilanowa opierał. Drugim artykułem wymaga, aby Rzeczpospolita wyrzekła, czyli Królewicze mogą się wynosić nad równość szlachecką, albowiem ostatnie pakta konwenta zdają się być pod tym względem z sobą w sprzeczności ²⁾. Podobnie ma rozstrzygnąć Rzeczpospolita, czyli Królowej prawa majestatu i zarazem szla-

¹⁾ *Hoverbeck an den Churfürsten. Warschau 11 Aug. 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia złożona w arch. Akademii umiejętności.

²⁾ Pakta uważała anarchiczna szlachta za najwyższą mądrość, ponieważ je dyktowała, ale gdy była tego potrzeba zarzucała im sprzeczność.

checkje służyć. Komendę nad gwardyją królewską chce sejm nadać W. Marszałkowi. Wszelkie dobra, które ś. p. Król podczas swego panowania pod własnym lub obcym imieniem nabył, mają być temu, co je sprzedał i na sumę otrzymaną przysiągł, bez wynagrodzenia zwrócone, a temi sumami Rzeczpospolita rozporządzi. Szlachta się zobowiązuje pod wiarą, honorem i sumieniem w obronie swęj wolności na wezwanie Prymasa albo senatorów, w razie potrzeby na wezwanie posłów ziemskich pospolicie wyruszyć, a w położeniu nagłym oraz przeciw nieprzyjacielowi (*Erbfeind*) chrześcijaństwa wystąpić ¹⁾.

Mniej skoręmi do wojny domowęj i zewnętrznęj były inne sejniki, ale królewskiego Domu nie szczędziły. Sejmik Ziemi wyszogrodzkięj tchnie także duchem wojennym i żąda, aby Królowa z Warszawy na Ruś wyjechała, spraw publicznych swęmi intrygami nie męciła i powagą Prymasa napomnioną została. Gdyby Królowa temu ulegać nie chciała, nakazuje sejmik swym posłom, „aby się od sejmowania wstrzymali i oświadczyli, że Ziemia wyszogrodzka jak jeden mąż pod chorągwiami wojskowęmi natychmiast do Warszawy wyruszy, oręża obywatelskiego przeciw stronnictwom, a za wolnością i prawami użyje“. Wszystkie sejniki wyłączaają Piastów od tronu. uważają podział skarbow królewskich za nieważny, żądają opieczętowania ich przez władzę, niektóre nakazują baczność, aby skarby za granicę wywiezionęmi nie były. Jedynie sejm wielkopolski, przez długi czas zakłócony, okazał się względniejszym dla królewskiego Domu i polecił swym posłom: Królowęj i Królewiczom żal (*condolentia*) z powodu śmierci królewskięj wynurzyć (art. I). Orzeczeniu Rzeczpospolitej zostawić, czyli W. Marszałek i Podskarbi kładąc areszt na skarby królewskie dobrze lub źle uczynili (art. III). Jednak Piastów także od korony wyklucza, a nie dodaje, że Królewiczów pod tą nazwą nie rozumie. Jak wiele innych sejników, chce wielkopolski, aby sejm konwokacyjny nad dwa tygodnie nie trwał ²⁾.

¹⁾ *Hoverbeck an den Churfürsten. Warschau 8(18) Aug. 1696.*
Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopiję złożyłem w arch. Akademii umiejętności.

²⁾ *Hoverbeck. Tamże.*

Na Litwie były sejmiki burzliwszemi niżeli w Koronie, bo dawne stronnictwa: jedno za Sapiehą, W. Hetmanem, drugie za Biskupem wileńskim, rozdwajały kraj, wszelako oświadczyły się wszystkie za Hetmanem, a przeciw Biskupom wileńskiemu i żmudzkiemu. Tylko dwa: brzescki i wileński zostały zerwane ¹⁾; jeden z powodu Kasztelana wileńskiego, drugi z przyczyny Radziwiłła, W. Kanclerza, którego stronników słowem i czynem nie oszczędzano.

Uchwały sejmików pruskich i jenerała.

Sejmiki w Prusach królewskich i sejm jeneralny (tak zwany jenerał) podpadały nieco odrębnym przepisom; naród pruski zastrzegł sobie w Rzeczypospolitej czterech narodów, najwięcej autonomii i właściwości, n. p. wyprawiał nieograniczoną liczbę posłów na sejm walny i obowiązywał ich, aby podatków stanowczo nie uchwalając, we wszystkim się do braci odnosili. Praw indygenatu przestrzegały Prusy z osobliwą zazdrością i nikogo z Korony i Litwy do urzędu w pruskich województwach nie dopuszczały. Między innemi prawami miały przywilej, aby w wielu sprawach tylko od biskupa warmińskiego, jako prezesa prowincyi, zależały. Biskup zwoływał sejmiki, naznaczał im czas zebrania się. W uniwersałach uznaje Prymas ten przywilej i pozostawia Biskupowi warmińskiemu dzień zwołania sejmików, ale jenerałowi przeznacza dzień 27 Lipca; purytanie między patryjotami pruskimi uważali to za nieregularność ²⁾. Sejmiki w Grudziążu, w Sztumie, w Kowalewie i t. d. odbyły się spokojnie, wybrały posłów do sejmu pruskiego, przepisały im instrukcje, ale jenerał zwołany do Malborga podpadł wielkiej burzliwości, gdy się szlachta przeciw deputowanym z Gdańska ogłosiła. Władze gdańskie były skazały dwóch ze szlachty na uwięzienie, Prebendow, Kasztelan chełmiński, żył w nieprzyjaźni z Burmistrzem Schmidem. Za sprawą Kasztelana i niespokojnej szlachty polecił sejmik pucki swym posłom na sejm jeneralny, aby deputowanych gdań-

¹⁾ Hoverbeck. 11 Sierpnia 1696. Oryginał tamże.

²⁾ LENGNIICH: *Gesch. der Lande Preussen*. IX. 3.

skich, mianowicie Burmistrza, do Rady nie dopuścili. Szlachta w liczbie niezwykle wielkiej w Malborgu sejmująca, złączyła się z posłami puckimi. Gdy Burmistrz i Rajcy do sali radnej weszli, powstały krzyki, rozlegały się najnieprzyzorstojniejsze przezywania i groźby, że deputowani na sejmie cierpieni nie będą. Gdy mimo to do swych miejsc dążyli, zastąpiono im drogę, służący Kasztelana chełmińskiego groził im obuchem od siekiery i t. d. Po protestacyjach przeciw takim gwałtom, chcieli wyjść, ale tłuszcza ciągle wywołując cisnęła się na nich, tak, że za radą umiarkowańszych, do próżnej Izby poselskiej schronić się musieli. Jeźdźców, którzy z nimi przybyli, rąbano szablami, z każdym uważanym za Gdańszczana podobnie postąpiono. Dopiero, gdy się zgromadzenie rozeszło, zdołali Biskup warmiński i Wojewodowie chełmiński i pomorski deputowanych gdańskich z gmachu wyprowadzić. Deputowani z Elbląga nie dostali krzesel, ich miejsca zajęła szlachta.

Takiem postępowaniem słusznie rozjątrzeni nie przybyli nazajutrz do Rady ani Gdańszczanie, ani Elblążanie, chociaż ich urzędownie zapraszano. Odrzekli, że na dalsze polecenia swych mocodawców czekać muszą. Biskup warmiński przewidując, że wielkie miasta spółnie czynić i zadosyćuczynienia za doznaną obrazę domagać się będą, wyprawiał z kościoła, gdzie się inne Stany zgromadziły, kilkakrotnie kanonika do deputowanych z zaręczeniem, że się Rada nad środkami dania im satysfakcyi za doznaną obrazę honoru będzie zastanawiała; deputowani nie odstąpili od zdania. W ich nieobecności zastanawiało się Zgromadzenie nad wczorajszym zajściem i obwiniało Kasztelana chełmińskiego, który się wszystkiego wypierał. Keczewski, Poseł sejmiku puckiego, wystąpił przeciw Gdańszczanom, zarzucał im uwięzienie niewinnej szlachty i w ogólności o ciemnienie téjże, powoływał się na swe instrukcyje i chciał to odczytać, na co jednak nie zezwolono. Urzędnik pomorski odpowiedział mu, że z powodu sprawy osobistój dwóch ze szlachty, na niewinnych deputowanych miasta mścić się nie należy i doradzał skłonić wielkie miasta do złączenia się ze Stanami, inaczej bowiem sejm się odbywać nie może. Inny urzędnik pomorski radził wyprawić z każdego Woje-

wództwa jednego szlachcica do deputowanych, oświadczyć im oburzenie Stanów na gwałtowne i karygodne postępowanie kilku ludzi i oraz wszelką reparacyję przyrzec, jeżeli tylko dalsze sejmowanie nastąpi. Deputowani nie dali się przebłagać i odjechali z Malborga, przez co sejm zerwany został.

Jako środek do dalszych obrad proponowali niektórzy zawiązanie konfederacyi, jak to w Polsce bywało. Po odrzuceniu tego zdania zgodzono się na to, aby Biskup nowy sejm do Grudziąza zwołał, Gdańszczan do brania w nim udziału skłonił. Rozpisanie nowych sejmików uważano za zbyteczne, skoro szlachta od dawnych instrukcyje już otrzymała. Biskup się wymówił od podróży do Gdańska, wybrano w jego zastępstwie kilku dostojników, aby pełnej Radzie gdańskiej sprawę przedstawili. Rada odpowiedziała na piśmie: Najprzód chcemy wiedzieć, jakimi środkami będzie nam i Elblązanom za doznaną obrazę zadosyćczynioném. poczem się wielkie miasta w téj sprawie jako spólnej oświadczają. Przyszłego sejmku nie można uważać za ciąg dalszy ostatniego, skoro ten rozpoczętym nie został, lecz za sejm cał nowy. Należy zatem zwołać uprzednio sejmiki, aby swym posłom względem satysfakcyi dla Elblązan i Gdańszczan instrukcyje wydały. Wysłannicy od Województw opierali się zwołaniu sejmików z powodu krótkości czasu do sejmku konwokacyjnego i chcieli zadosyćczynienie miastom do przyszłego sejmku odłożyć. Gdańszczanie odesłali sprawę do innych miast wielkich i przyrzekli spólną uchwałę Biskupowi warmińskiemu na piśmie przesłać.

Biskup zwołał nowy sejm jeneralny na dzień 17 Sierpnia do Malborga. Na zgromadzeniach szlachty, które go, jak zwykle poprzedziły, nakazano posłom Gdańskowi zupełnie zadosyćczynić. Deputowani Gdańska i Elbląga przebywali w miasteczku, w bliskości Malborga, rokowali ze Stanami i przesłali potrójne pismo, którego przyjęcia przez sejmujących wymagali. Jedno z tych pism nazywa wrzawę, którą na zerwanym sejmie wzniecono, pogwałceniem prawa narodów i obrzydłym przedsięwzięciem, zakazuje na przyszłość wszelkiego gwałtu przeciw sejmującym i grozi przestępcom utratą wolnego głosu, a według okoliczności wiecz-

ném wygnaniem z kraju. Drugie pismo potępia postępowanie, jakiego się wobec Gdańszczan i Elblązan dopuszczono, uchwała, że całe zajście na odpowiedzialności winowajców cięży, zaś honorowi, przywilejom i wolności deputowanych ubliżać nie może. Trzecie pismo uchwała odesłanie całej sprawy do sądów kapturowych w celu ukarania winnych. Gdy Stany na te pisma przystały, odbyli deputowani miejsca uroczysty wjazd do Malborka z liczną drużyną piechoty i jazdy, Biskupowi oddali wizytę, ale do zgromadzenia nie przybyli, które się wieczór w kościele odbywało i w nieladzie skończyło. Nazajutrz udali się do Biskupa, tam zastali Prebendowa, Kasztelana chełmińskiego, z którym się przeprosili. Spomnione pisma przeczytano, przyjęto i opieczętowano, poczem deputowani do zgromadzenia weszli. Tym sposobem rozpoczął się generał dopiero 21go Sierpnia, chociaż jego uchwały datę 17go maja.

Pierwsza uchwała zapadła przeciw nowym urzędnikom Prowincyi pruskiej i wymagała, aby przed złożeniem przysięgi i nabyciem dóbr szlacheckich pruskich, nie wazyli się urzędów pod karą 6000 dukatów piastować. Wniosek, aby uchwałę do nowych Biskupów rozciągnąć, upadł. Potem skonfederowały się Stany dla wolnej elekcji króla, dla utrzymania praw województw i miast i dla zniesienia nadużyć. Zgodzono się na wyłączenie Piastów od tronu z wyjątkiem Królewiczów. Na przypadek niebezpieczeństwa zostali wojewodowie upoważnieni do zwołania pospolitego ruszenia. Szlachta zezwoliła na 31 łanów (*Hufengelder*) dla zapłaty wojska, a miasta, po niektórych trudnościach, obowiązały się do 59 akcyz. Ponieważ te podatki nie od razu wpłynąć miały, upoważniono Podskarbiego krajowego do zrobienia pożyczki 120,000 zł. po sześć od sta, do wypłacenia téj sumy koronnemu wojsku i do darowania deputowanym tegoż 6000 zł.

Najbardziej zajmowała sejmujących sprawa indygenatu. Miejsca wojewody malborskiego i kasztelana elbląskiego nie były obsadzone, więc zamierzano nadać je Prusakom, aby przyszły król praw indygenatu nie nadwerżył. Najbardziej agitował Prebendow, Kasztelan chełmiński i dowodził, że z bezkrólewia korzystać i prawa indygenatu ubezpieczyć

należy. Przystąpiono do wyraźnego mianowania urzędników, chociaż to wyłącznie do króla należało. Gdy Czapski, Podkomorzy malborski, województwa malborskiego wymawiając się wiekiem przyjąć nie chciał i ten urząd Kosowi, Wojewodzie chełmińskiemu, nadać radził, zgodziła się na to szlachta, Działyńskiego obrała Wojewodą chełmińskim, Czapskiego Kasztelanem elbląskim i kilku innym nadała mniejsze urzędy. Czapski, nowy Wojewoda, wystąpił w obronie tego postępowania, utrzymywał, że za panowania Aleksandra Stany jednego wojewodę i trzech kasztelanów mianowały i dowodził, że podczas bezkrólewia prawa królewskie do rąk Prowincyi przechodzą. Biskup warmiński nie zgadzał się na tę doktrynę, uniewinniał wybór Wojewody malborskiego, ponieważ to Województwo także kasztelana nie miało, ale ganił, że się z obsadzeniem innych urzędów spieszono i odmawiał Stanom prawa do wyboru urzędników, których przyszłemu królowi jedynie polecić należało. Prebendow prosił Biskupa, aby swą powagą uczynione wybory popierał. Pewien poseł chełmiński przypominał, że przyszłego króla prosić należy, aby wakujące biskupstwo chełmińskie tylko Prusakowi nadał. Nawet w sprawy klasztorne postanowiło wglądać pruskie wszechwładztwo. Uchwalono prosić Opata oliwskiego, aby brata Prebendowa swym koadjutorem mianował.

Gdy takie uchwały szlachty przeczytano, sprzeciwili się deputowani miast całej sprawie wyborów na urzędy i oświadczyli, że do niej upoważnieni nie są. Szlachta utrzymywała, że protestacyja miast nie ma znaczenia, ponieważ rzecz jedynie szlachtę obchodzi. Biskup warmiński oświadczył, że niedostatek instrukcyj upoważnia deputowanych do opierania się wyborom i radził znaleźć sposób, aby miasta zaspokoić. Na to powstały między szlachtą zawsze niesforne krzyki i wyrzuty, że Prezes źle obowiązki pełni, o prawa Prowincyi nie dba, miasta przeciw szlachcie podburza. Jeszcze gwałtowniej wystąpiono przeciw miastom, deputowani lękając się nowój obelgi prosili szlachtę o czas do rozważenia uchwały. W drugiem czytaniu została powszechnie przyjęta. Zawierała prócz wywodu potrzeby mianowania

urzędników, zobowiązanie się wszystkich do obrony nominacyi wobec sejmu i przyszłego króla ¹⁾).

W końcu przystąpiono do pisania instrukcyj dla posłów ziemskich na sejm konwokacyjny. Polecono im nad pokojem religijnym czuwać, Królowej i Królewiczom żał z powodu skonu Jana IIIgo wynurzyć, nikogo z Piastów z wyjątkiem królewskiego Domu do elekcji nie dopuścić, na żadne podatki nie zezwolić, tę sprawę przyszłemu generałowi pozostawić. Oraz nakazano im wymagać, aby elekcję do Maja odłożono, Hetmanowie nań zbrojno ani z licznym orszakiem nie przybywali, Prymas miasta pruskie na elekcję zaprosił, okopy Ś. Trójcy należycie zaopatrzone, fortyfikacje malborskie i puckie na koszt Korony naprawione zostały. Jeżeli na sejmie konwokacyjnym do oddalenia obcych ministrów przyjdzie, mają się tego domagać posłowie i jedynie apostolskiego nuncjusza uwzględnić. Inne polecenia dane posłom odnosiły się do miejscowych potrzeb względem ceł, komor. mennicy, akcyzy, spławu na Wiśle, wykupna zastawów od Elektora, nietolerancyi wobec żydów i aryjanów, zadosyćczynienia Gdańskowi i t. d. ²⁾). Przedewszystkiem poruczono posłom czuwanie nad dawnymi prawami i przywilejami Prus, tudzież staranie, aby uczynioną nominację urzędników Rzeczpospolita na sejmie potwierdziła i do ich uznania przyszłego króla paktami zobowiązała.

Uwagi nad dążeniami sejmików. Moralne i polityczne usposobienie narodu przed konwokacją. Zdania naczelników stronnictw o elekcji.

O rozlicznych wymaganiach miejscowych sejmów koronnych i litewskich i o podrzędnych szczegółach i głosach nie mówię. Wszystkie sejmiki i sejmy odznaczały się osobliwą gadatliwością i namiętnościami, a przedewszystkiem opozycją. Od czasu umysłowego i moralnego upadku przez

¹⁾ Król nominacyj tych nie uznał, rozdane urzędy innym powierzył.

²⁾ Szczegóły opisuje dokładnie LENGNICH w spomnioném dziele, IX, 13. Tamże znajdują się oryginalne instrukcje pruskiego generała dla posłów, pod Nrem 4 między dokumentami. O spornych sprawach z Elektorem spominam niżej.

wpływy anarchii, nawykła szlachta do opierania się wszelkiej władzy i pod każdym królem, a gdy króla zabrakło, obróciła systematyczną opozycję przeciw temu, co po nim zostało, przeciw jego Domowi, przeciw dynastyi. Królowa była winną, ale Królową być nie przestała, więc miała prawo wymagania, aby w urzędowych naradach zachowywano wobec niej przyzwoitość, do czego obowiązywało naród samo uczucie godności. Tém więcj miał on obowiązków wobec krwi tylekrotnego zbawcy Polski wobec Królewiczów i dynastyi, której sprawa była oraz jego własną sprawą. Wszelako, gdy Królewicze w odezwie do szlachty sejmującej opuścili wyraz „bracia“, do czego mieli wszelkie prawo jako wyżj równości szlacheckiej położeni, powstał w Opatowie, w Województwie sandomierskiem, niezmierny hałas między szlachtą, którego obecni wojewodowie i kasztelanowie zażegnać nie zdołali. Sejmik halicki uchwalił, aby na wypadek elekcyi bezżennego nie było wolno Królowej z nim się zaślubić ¹⁾. Gdyby kto był wystąpił w obronie dynastyi i rzekł, że Jan III. zwyciężył pod Wiedniem, wywołałby zaraz krzyk opozycyjny i dowiedziałyby się, że Jan III. z bitwy uciekł. Hoverbeck trafnie maluje opozycyjne nałogi szlachty pisząc: „Ci, którzy tutejszą Rzeczpospolitą znają, mają przekonanie, że gdyby kto o pozwolenie mówienia pacyerza prosił, doznałby natychmiast opozycyi ²⁾“.

Obok nieufności do własnej dynastyi, okazywała się szlachta, jak z powyższego widać, najbardziej nieufną wobec obcych dynastyj, jeżeli potężnymi i wpływ wywierającymi były. Więc Polska sama wykluczała się z monarchicznej Europy. A już jej forma rządu, do żadnej z europejskich niepodobna, upoważniała cudzoziemców do twierdzenia, że rząd polski nieeuropejski, z oświatą niezgodny. Prowadził on też naród do powrotu w czasy barbarzyńskie, a jego Rzeczpospolitą i Państwo do zemdlenia, w którym Polska, jedynie bezkrólewem, polemiką i politycznymi dziwołagami

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 8(18) Sierpnia 1696. Oryg. depeza.

²⁾ Tenże dnia 4 Sierpnia 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopia złożona w arch. Akademii umiejętności.

zajęta. wystrzału przeciw dziczy tureckiej i tatarskiej nie zrobiła. Tureccy janczarowie bywali także krnąbrnymi, ale przynajmniej służbę wojenną pełnili, a szlachta polska wyzuwszy się z wszelkich powinności cywilnych i wojskowych zarówno, przedstawiała smutny widok obszernej konspiracji przeciw wszelkiej władzy i karności, przeciw podatkom i każdej ofiarności i objawiała statecznie myśl tylko jedną, postanowienie utrzymania swój szalonej wolności, a co czystém niepodobieństwem było. Żadnej innej myśli nie widać między szlachtą, żaden z kroci tysięcy głosów nie powstał za naprawą rządową, za lepszym sposobem Rad publicznych, żaden nie spomniał o konieczności skarcenia swawoli szlacheckiej. Bóg dał piękną ojczyznę Polakom, ale na wyścigi z sobą tak postępowali, aby ją najprzód oszpecić, a potem zatracić.

Tym zgubnym, negacyjnym duchem tchnęły wszystkie pisma i pisemka przed sejmem konwokacyjnym ogłaszane. Przedewszystkiém występowały one przeciw ostatniemu żywiółowi konserwatywnemu, przeciw utrzymaniu dynastji na tronie. Namiętność nie dbała o rzetelne argumenta, a szukając pozornych dopuszczała się największych fałszów. W jedném z nich dowodzono, że na krew Jagiellończyków, chociaż byli nietylko królami, lecz oraz dziedzicami, nie zwadzali Polacy i wybrali Henryka, potem Stefana ¹⁾; że elekcyja Jana Kazimierza była niechętnie przyjętą, że Jan III. dlatego nie pragnął wyniesienia swych synów, aby praw szlacheckich dziedzicznych nie postradali; że sami Królewicze o koronę nie dbają i t. p. Takie brednie czytała chętnie publiczność, politycznie całkiem nieoświecona, z historją zupełnie nieobeznana.

Najmoźniejsi ludzie w kraju przez urzędy, wpływy i stosunki: Lubomirscy w Koronie, Sapiehowie na Litwie, jedni i drudzy naczelnicy stronnictw znaczących, nie chcieli się wznieść nad nikczemną liczbę, prowadzili dalej dzieło Jerzego, zwodzili i rozzuchwalali szlachtę, aby zaciemnioną tłuszcją kierować. Pałali oni osobiwą nienawiścią do Kró-

¹⁾ Wiadomo, że jeden i drugi byli jedynie pod warunkiem zaślubienia z Anną Jagiellonczanką wybrani.

lowej, ztąd usilnie szkodzili oraz jój synom, gorliwie przeciw ich kandydaturze czynili. Doktryny przez naczelników stronnictw między szlachtą szerzone nie miały więcéj historycznej i politycznej wartości od pisemek pospolitych, satyr, paszkwilów i tym podobnych zabawek ludzi złych i ograniczonych. Polityczne widoki Lubomirskiego, W. Marszałka koronnego, już znamy ¹⁾ z pisma jego, a Hieronima Lubomirskiego, W. Podskarbiego koronnego, z depeszy francuzkiego Posła, którego do kandydatury Księcia Conti namawiał ²⁾. Benedykt Sapieha, W. Podskarbi litewski, inny naczelnik stronnictwa, wyrzekł swe zdanie o elekcyi najpodobniejsze do pisma Marszałka koronnego, w rozmowie z Hoverbeckiem. Powód do niéj dał rozkaz Elektora do swego Ministra, aby Sapiehow, jeźli z przyczyny wykluczenia Piastów sami się o koronę ubiegać nie będą, przeciw kandydaturze Księcia Karola neuburskiego skłonić, ich poparcia go pozbawić ³⁾. Hoverbeck sądził, że Sapiehowie na próżne słowa tego nie uczynią, miał bowiem Książę Karol po żonie dobra na Litwie, któreby Sapiehom za głosy ich stronnictwa mógł odstąpić, zatém wielką korzyść im przynieść. Wszelako miał Minister nadzieję zadosyćuczynienia życzeniom Elektora, ponieważ stronnictwo francuzkie było Księciu Karolowi przeciwne, zaś Austryja już innego kandydata popierała. Nadto mniemało wielu, że Królowa chcąc się na tronie przez zamężcie z Karolem utrzymać, popiera go tajemnie, co mu wiele szkodziło. Wreszcie dostrzegł Hoverbeck, że Sapiehowie o kupnie tak znaczném nie myślą, dostatecznych sum na to nie mają.

Między stronnikami królewskiego Domu miał Prymas, jako pierwszy władca Rzeczypospolitój w bezkrólewiu, największe znaczenie. Przez wdzięczność za dobrodziejstwa od ś. p. Króla swego wuja otrzymane, sprzyjał on szczerze dynastyi i uchodził według przekonania opozycyi za naczelnika stronnictwa prawowitego, chociaź z innymi przyjaciółmi

¹⁾ Zobaczyć wyżej str. 34 — 36.

²⁾ Str. 28.

³⁾ *Hoverbeck an den Churfürsten*. Warszawa 15(25) Sierpnia 1696. Depesza oryg. w tajn. arch. berl. Kopiję złożyłem w archiwum Akademii.

Dworu: z Jabłonowskim, W. Hetmanem, Matczyńskim, Wojewodą ruskim, Rafałem Leszczyńskim, Wojewodą łęczyckim, z Małachowskim, Wojewodą kaliskim i t. d. mało co się łączył. Królowej okazywał szczególne uszanowanie, występował zawsze w jej obronie, był nawet gotów użyć swęj gwardyi, gdyby się kto był ośmielił wnijsćiu Królowej do zamku po jej powrocie z Rusi opór stawiać. Ale znawca stosunków krajowych, potęgi opozycyjnej, zawsze znaczącej w czasach upadku i rozwiązania, znający oraz charaktery osób rodziny królewskiej, nie miał Kardynał silnej wiary w sprawę, której służyć pragnął. Przyznawał on, że Królowa wielce nielubiona, nie może nawet pomyśleć o utrzymaniu się na tronie i powinna się mieć za szczęśliwą, gdyby którego z synów wynieść zdołała ¹⁾. O Księciu Jakóbie sądził, że z powodu uporu i zmienności tylko po niezmiernych trudnościach mógłby koronę osiągnąć. Cesarzowi, rzekł Prymas do Hoverbecka, nie powiedzie się przeprowadzenie Księcia Karola ²⁾, a gdyby się wydało, że Królowa poślubić go zamierza, wtenczas upadłaby ta kandydatura od razu. Dodał Prymas, że Austria w elekcjach polskich szczęśliwą nie bywała, a co nie z nienawiści do niemieckiego narodu, ani z przywiązania do Francyi, ale z obawy bliskości potęgi cesarskiej pochodzi.

Powrót Królowej z Rusi. Pogłoski o konfederacyi wojskowej.

Ponieważ wszystkie sejmy i sejmiki (z wyjątkiem niektórych) oświadczyły się nieprzyjaznie wobec Królowej i

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten. Warschau 15(25) Aug. 1696.* Dep. oryg. w arch. tajn. prusk. Kopia w Akad.

²⁾ Prymas miał Austryję w podejrzeniu, że jedynie dla przyzwitości kandydaturę Księcia Jakóba popiera, a w istocie Księciu Karolowi pierwszeństwo daje, tajemnie mu dopomaga. Hoverbeck był tego samego zdania. Według mojego sprzyjał Cesarz szczerze synowi swego zbawcy, zaś ministrowie sprzyjali bardziej Neuburecykowi i Księciu lotaryńskiemu, mianowicie Hr. Sedlnicki nie okazywał się statecznie przychylnym Księciu Jakóbowi. Wszelako tak Cesarzowi jak jego ministrom zależało głównie na tém, aby Francuz na polskie Królestwo nie wstąpił.

wymagały jęj wydalenia z Warszawy i z Wilanowa podczas sejmu konwokacyjnego, był głos powszechny między opozycją, że Królowa z Rusi do Warszawy nie powróci, zwłaszcza, że ją senatorowie przez Prymasa o to samo listownie prosili. Wszelako nieustraszona niewiasta, do wywoływania burz i do walczenia z niemi nawykła, postanowiła nie zważać na niechęć narodu. Z Żólkwi przez Jaworów przybyła do Wysocka, potem do Jarosławia, zkąd statkiem przyłynęła do Warszawy i w zamku wysiadła. Nikt jęj przystępu nie bronil, ale oburzenie było powszechném i głośnie mi okarżenia, że jedynie dla intrygowania na sejmie przybywa. Niektórzy magnaci wzbraniłi się złożyć jęj powinszowania z powodu szczęśliwego powrotu, bo tego bynajmniej nie wyglądali. W. Marszałek wyłożył w piśmie do Prymasa powody, dla których Królowęj powitać nie może. Skarżył się oraz, że jednocześnie z przybyciem Królowęj zjawiła się chorągiew żołnierzy pod jego komendą niezostająca. Zagroził, że każdego dowódcę z wojskiem do Warszawy przybywającego przed swój sąd pozwie i ukarać każe ¹⁾. Królowa widząc się coraz bardziej opuszczaną, płakała, ale ustąpić nie chciała. Napróžno zaklinali ją życzliwy Prymas, magnaci i wielu z przyjaciół, aby dla dobra Rzeczypospolitéj tę ofiarę poniosła. Napróžno przedstawiano jęj, że na sejmie konwokacyjnym protestacje przeciw jęj obecności w Warszawie nastąpią i czas krótki sejmowi wyznaczony na sporach o to zejdzie. Gdy śród mnogich niebezpieczeństw bezkrólewia wiadomość nadeszła, że wojsko koronne do konfederacyi dąży, a litewskie do tego samego celu zmierza, głosiła cała opozycja, że Królowa żołnierstwo do buntu namawia, a wielu oraz Księcia Jakóba o to obwiniało.

Zaprawdę, dwie główne osobowości królewskiego Domu: Maryja Kazimira i najstarszy Królewicz, nie postępowały z tą oględnością, jaka do miary wolnych narodów jedynie przypada. Gdy W. Hetman koronny, gorliwy stronnik królewskiej rodziny, na sejm z liczném otoczeniem przybył, zrobiło to niedobre wrażenie na publiczność. Pod złą wróżbą

¹⁾ Depesza Hoverbecka.

dla dynastji rozpoczynał się sejm konwokacyjny. Wszelako z drugiej strony skłaniał widok gwałtownie rosnącej anarchii dobrych obywateli do popierania królewskiego Domu, do przebaczenia wiele Królówj, aby za jój błędy Rzeczpospolita nie pokutowała.

ROZDZIAŁ V.

Czynności sejmii konwokacyjnego.

Pierwsze spory w sejmie.

Sejmy walne, piastujące najwyższą władzę w Rzeczypospolitej, bywały już od dawna z powodu zarazy anarchicznej w narodzie jedynie komedyją cale niewesołą, bo się zwykle smutno zerwaniem kończyły. Otwarcie obecnego sejmii przypadło w dzień ścięcia św. Jana, co wielu za zły znak uważało. Jak zwykle udali się sejmujący, przed rozpoczęciem obrad, na uroczyste nabożeństwo do kościoła św. Jana. Książdz Gołembiewski z zakonu św. Augustyna, królewski kaznodzieja, miał kazanie politycznej treści, w czym był i będzie wzorem nieśmiertelny Skarga. Uczony mówca wzywając Stany do zgody, zdołał się zbliżyć do swego mistrza, atoli zgromadzenia nie zbudował. Właśnie podczas nabożeństwa wszczęła się niezgoda i świątyni Pańskiej nadała postać burzliwego klubu. Krnąbrna szlachta upokorzywszy rodzinę królewską, czychała na sposobność ubliżenia innym powagom, zatem przyszła kolej na Prymasa. Gdy pierwszy Książdz polskiego senatu, przełożony prałatów w Królestwie i w W. Księstwie, do świątyni wchodził, wyszli na jego spotkanie biskupi; to uszanowanie zwierzchnikowi okazane nie mogło się podobać wyznawcom równości. Nadto był obecny Prymas rzymskim Kardynałem, a tym wysokim dostojnikiem, mającym rangę wyższą od kurfirsztów i udzielnych, panujących książąt, służył przywilej zasiadania pod baldachimem podobnym do królewskiego; taki przygotowano dla

Kardynała, zastępcy króla polskiego. Gdy szlachta ujrziała baldachim w miejscu gdzie królewski bywał, powstał zgiełk w kościele, odzywały się głosy przeciw wznowieniom Prymasa ¹⁾; w tych nieprzyzwoitych, ani na miejsce, ani na osobę niewzględnych demonstracjach, początkował i przodkował Lubomirski, Podstoli, któremu było imię Jerzy. Zuchwalcy wyprawili kilku do innego Lubomirskiego, do W. Marszałka, z żądaniem, aby Prymasa napomniał. Pierwszy Minister uczynił to, chociaż W. Marszałkiem kościelnym nie był; Prymas przypomniał laikowi ceremonijał kardynalski.

Nabożeństwo odprawiło się zupełnie, ale słowa kaznodziei nie utkwily w pamięci ojców ojczyzny. Gdy po nabożeństwie senatorowie do swój izby na zamku weszli i znów baldachim kardynalski spotkali, zaczęli starsi bracia naśladować młodszych i wyrzucać Prymasowi, że wznowienia wprowadza, prawa królewskie uzurpuje i t. p. Tym razem nie miał Prymas słuszności, bo nie jako Kardynał przewodniczył Izbie wyższej, ale prawdopodobnie nie wiedział, że mu pochlebcy baldachim w senacie wystawili. Po niezmierniej wrzawie i krzykliwych sporach senatorów oddalono baldachim jako winowajcę, wszelako zgoda nie nastąpiła. Z powodu wyroku sądowego w zatargach między Kryszpinami i Sapiehami, wystąpili przeciw pierwszym Słuszką, Wojewoda płocki i Unichowski, Wojewoda trocki, zagrozili zerwaniem sejmu i dopiero po długich sporach od protestacyi odstąpili.

Izba poselska nie obradowała spokojnie. Z powodu wyboru marszałka przyszło do sporów o to, kto ma laskę poselską odbierać, skoro Kryszpin, ostatni Marszałek, Wojewodą witepskim został i w senacie zasiada ²⁾. Dalej spierano się o kadencyję, jedni utrzymywali, że na Małopolskę przypada, drudzy byli za wyborem z Wielkopolski. Za tém zdaniem obstawali uporczywie Litwini, aby podczas sejmu elekcyjnego kolej na Litwę przypadła. Posądzano ich, że

¹⁾ Zapominali, że mało który prymas godność kardynalską piastował.

²⁾ Dyjaryjusz bezimienny. 420.

tym sposobem koronę swemu W. Hetmanowi, Hrabiemu Kaz. Sapiesze nadać zamierzali ¹⁾). Wrzawa nie ustawała ²⁾).

Na takich sporach o wybór marszałka, o wydalenie Królowej z zamku, czemu się jój stronnicy sprzeciwiali, na sporach nawet o baldachim schodziły ostatnie trzy dni Sierpnia. Prymas zniecierpliwiony tą ostatnią sprawą, rzekł wobec W. Marszałka: „Stósownie do mego dostojęstwa miałem nad głową baldachim, nie zaś tak jak inni, co już noszą koronę na głowie“. Wielu mniemało, że to przeciw W. Marszałkowi wymierzonym było, który, jak się zdawało, podkomendnych przeciw baldachimowi namawiał. Nie przystoi, pisze ZAŁUSKI, aby się ci przez prywatę różnili, których najwyższe urzędy łączą. Równie było nieprzystojną,

¹⁾ Dyjaryjusz sejmowy HOVERBECKA. ZAŁUSKI skreślił dziennik sejmu konwokacyjnego dokładniej niżeli inne części swego dzieła. Porównywan go z depezsami obcych ministrów, zwłaszcza, że z historją i rutyną polskich sejmów dobrze obeznani byli i radzili się polskich historyków i prawników. HOVERBECK mówił i pisał po polsku, był niejako dziedzicznym Posłem Elektora. Dyjaryjusz bezimienego autora w dziejach JANA IIIgo przez ROGALSKIEGO (który SALVANDEGO niezawsze dokładnie oddał) wydanych, dyjaryjuszem prawdziwym nazwany, zasługuje na to i jest cennym źródłem do historii bezkrólewia. Autor jako członek sejmu konwokacyjnego i komisji do układu ze związkiem wojskowym wyznaczonej, był świadkiem naocznym wypadków, które treściwie i bezstronnie, z dokładną znajomością osób i stosunków opisuje. Mówiąc o posle ziemskim braclawskim nazywa go „naszym Marszałkiem“, należał więc sam do Województwa braclawskiego. Z przekonania był ścisłym konserwatorem, legitymistą, otwartym przeciwnikiem anarchii i prywaty. Trudno dociec, czyli w senacie, czyli w izbie poselskiej zasiadał, w każdym razie należał do szlachty przedniejszej, wykształconej, z rutyną publicznych spraw dobrze obeznanej.

²⁾ Biskup poznański usiłował zażegnać wrzawę między posłami ziemskimi i w tym celu otoczony duchowieństwem z gromnicami i wodą święconą ku izbie poselskiej postępował. Rycerstwo przelekło się kropidła, podniosło krzyki przeraźliwe. Prałat nie okazał się także rycerskim i nawet progu do izby nie przeszedł, lecz się spieszenie z całym swym orszakiem cofnął.

że przeciwnicy królewskiego Domu w znacznej liczbie w nocy na Prymasa z naleganiem napadli, aby się oświadczył, czyli z wolnością, czyli z Królową trzyma. Odpowiedział im stanowczo, że wolność w tém zakłada, aby im Królowej uciekać nie dozwolił ¹⁾. Było więc widoczném, że się sejm na dwa główne stronnictwa dzielił: na przyjaciół królewskiego Domu i na opozycję przeciw dynastyi.

Na widok straty czasu usiłowali niektórzy senatorowie powody do sporów usunąć: jedni godzili Kasztelana krakowskiego z Wojewodą krakowskim, drudzy Królowę z Księciem Jakóbem i przyspieszali wybór marszałka. Szczuka, Referendarz koronny, uczynił wniosek, aby bez względu na dawne prawo o alternacie wybrano tego, na którego by się cała Izba zgodziła. Drugi wniosek wymagał, aby ze względu na niezgodę umysłów i krótkości czasu, Izba poselska nie wybierając tym razem marszałka, z senatem się złączyła; konfederacją mógł sejm zasłonić tę nowość. Te wnioski upadły, ale gdy Litwa ustąpiła i Małopolsce kadencję przyznała, wybrano już 1go Września Marszałkiem Stefana Humieckiego, Stolnika podolskiego, który umiał prawego człowieka i bezstronnego obywatela udawać ²⁾ i głośniejszą popularności używał. Wybrany, mimo mowę szumną i napuszoną, podziękował skromnie. Mandaty poselskie sprawdzał z surowością, za wydalaniem („rugowaniem“) niegodnych przemawiał. Po ukonstytuowaniu się izby wyprawił Marszałek trzech posłów z oznajmieniem dokonanego wyboru do izby wyższej, poczem senat wysłał trzech wojewodów do izby poselskiej, aby ją do połączenia zaprosić. Nie podobało się posłom, że ich komisarzom krzesel w senacie nie podano. Senat się kłopotał uchwałą sejmu malborskiego, który urzędników, nie zważając na prerogatywę królewską, mianował. W izbie poselskiej trwały namiętne spory z powodu przebywania Królowej w Warszawie.

Po za sejmem nie szło spokojnie, szlachta do bezkarności nawykła, dopuszczała się nadużyć i gwałtów ³⁾. Gdy

¹⁾ Dyjaryjusz bezimienny, str. 420.

²⁾ Tamże. 421.

³⁾ Dunin, Poseł sandomirski, napadł z gołą szablą na karetę

dokładniejsze donoszenia przekonały, że konfederacja wojskowa już zawiązana, radowało to wielu ¹⁾, ponieważ sądzili, że Hetmanowie władzę zbytęzną posiadają. Ci, którzy konfederację w wojsku sprawili, pragnęli zerwania sejmku, inaczej bowiem mogłaby uchwała podatków na rzecz wojska bunt tegoż zażegnać ²⁾. Wielu posłów usiłowowało czas na swarach trwonić, aby sejm, który tak wiele spraw załatwićby nie zdołał, terminem przerwać ³⁾. Jedni narzekali na autorów konfederacyi, Dom królewski i W. Hetmana o to podejrzewali, inni chcieli jęj sprawców za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosić i kandydatowi przez wojsko podawanemu dać jednomyślne wykluczenie ⁴⁾. Prymas uradził z senatorami wydać wezwanie do pospolitego ruszenia szlachty przeciw zbuntowanemu żołnierstwu. Drudzy gotowali manifestację przeciwną ⁵⁾. Obok tych zdań niezgodnych poruszały sejmujących prywata, zazdrość i nienawiść ludzi pojedynczych, tak że zerwanie sejmku stawało się prawdopodobnym ⁶⁾.

Połączenie się posłów ziemskich z senatorami w izbę wyższej, nie pogodziło umysłów. Marszałek poselski powitał senat deklamacyjną mową, w której wiele o polskich Jazonach, o bezpieczeństwie pod złotem runem Kardynała,

Sedlnickiego, austriackiego Ambasadora, poczem wmawiał w niego, że to nastąpiło przez omyłkę. Ten wypadek zajmował publiczność i dość się podobał, ale Dunin zepsuł swą sprawę, gdy na pokoje Królowej z dobytym pałaszem wpadł i dowodził, że ma równe prawo do mieszkania w zamku, że łóżko Królowej należy do Rzeczypospolitej i t. p. Żadna władza nie wystąpiła, bo Dunin był szlachcicem. — Dyjaryjusz sejmku przez HOVERBECKA. Oryginał w archiwum tajn. berl.

¹⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Tamże. „*Die Jalousie und Mefiance, so bei den streitigen Materien leicht zum Reissen des Reichstags beitragen könnte.*“ Także ZAZUSKI oskarża sejmujących o prywata, o podstępę i intrygi, a sam głównym rękę podawał, po pieniądze nieustannie ją wyciągał.

o rzymskich odach i t. p., a nie o sprawie publicznej nie powiedział. Po obustronném przywitaniu senatorów i posłów. sprzeczano się, czyli od propozycy Prymasa, czyli od żądań sejmików i sejmów obrady rozpocząć należy. Obecność Królowej w Warszawie wywoływała ciągle walkę najdrażliwszą, gdy jedni na jój wydalenie nastawiali namiętnie, drudzy za nią mówiąc przypominali, że ani prawo, ani zwyczaj tego nie wymaga, a bezwzględność na Królowę wstyd Polakom u cudzoziemców sprawia. Gdy Marszałek obchodził posłów pytając każdego o zdanie pojedynczo, a mianowicie Lubomirscy przeciw Królowej agitowali, naradzał się Prymas z kilku senatorami i ogłosił swe propozycyje: 1. Do konfederacyi zwykłej dla utrzymania bezpieczeństwa wewnątrz i na zewnątrz przystąpić. 2. Pakta konwenta zaraz najogólniej spisać, aby je potem kandydatom do korony przedstawić. 3. Zażalenia załatwić. 4. Żołd prędko wypłacić, aby konfederacyję uspokoić i żołnierza na wojnę z Turcyją prowadzić. 5. Artyleryję zaopatrzyć. 6. Wybijać pieniądze rzetelnej wartości. 7. Odłożyć elekcyję do wiosny ¹⁾. Zdawało się, że na tak konieczne i naglące sprawy zgoda nastąpi, gdy w tém Mostowski, Podkomorzy płocki, zażądał głosu od W. Marszałka i z łatwością go otrzymał, bo obadwaj byli zawziętymi przeciwnikami Królowej. Mówca jój nie szczędził, istotne i zmyślane przestępstwa jój zarzucał, o przyzwoitość nie dbał i zarobił na oklaski przeciwników królewskiej rodziny. Załuski, Biskup płocki, były Kanclerz

¹⁾ W Dyjaryjusz HOWERBECKA. ZAŁUSKI milczy o większej części tych propozycy, ale dodaje jedną o żądaniu Prymasa, aby Hetmanowie w obozie, nie zaś na sejmie się znajdowali. Nie jest to prawdopodobnem, bo W. Hetman koronny, stronnik Królowej, był już od dawna z licznem otoczeniem w Warszawie. Zdanie ZAŁUSKIEGO, że Hetmanowie podczas wojny w obozie przebywać i nad karnością żołnierza czuwać powinni, jest sprawiedliwe. Wreszcie wielka liczba ludzi i koni obciążała Warszawę i okolicę. Ale sam autor przyznaje, że hetmanowie na sejmy w licznem otoczeniu przybywać zwykli. Nadto konfederacyje hetmanów nie uznawały, a obecna w Koronie wynosiła już, według HOWERBECKA, 20,000 ludzi. Ta liczba zdaje mi się na ów czas przesadzoną.

Królowej odpowiedział, że jój przed rozpoznaniem sprawy potępiac nie należy.

Gdy przyszło do propozycy j Prymasa, chcieli senatorowie głosować, jak to było zwyczajem, z kolei. Posłowie opierali się temu z powodu krótkości czasu i utrzymywali, że takiego zwyczaju na sejmach konwokacyjnych nie było. Wniosek Prymasa, aby przynajmniej trzech senatorowie: jeden biskup, jeden wojewoda i jeden urzędnik głosowali ¹⁾, nie podobał się ani senatorom, ani posłom. Marszałek poselski prosił senatorów, aby od swego prawa odstąpili. Uczynili to z zastrzeżeniem swego prawa. Znow się spierano o pobyt Królowej, Mostowski nie milczał. Względem konfederacyi nie nastąpiła zgoda (7 Września).

Nazajutrz przybyli posłowie wielkopolscy do Królowej dla złożenia jój szczególnego hołdu. W ich imieniu przemawiał młody Hrabia Stanisław Leszczyński, Starosta odolanowski. Byłto prócz swego ojca Rafała, Wojewody łączycykiego i Jenerała wielkopolskiego, jedyny potomek starożytnego rodu ²⁾ Panów na Lesznie, domniemywany dziedzic olbrzymiego majątku, człowiek pełen zdolności i zacnych przymiotów domowych i obywatelskich. Nieudaną skromnością i sztuką przymilenia się umiał tak ująć wszystkich, że mu ani urodzenia, ani majątku, ani powszechnej wziętości nie zazdrościli. Już w 18tym roku życia posłował na sejmie, poczem powtórnie wybrany, był od wszystkich i zawsze lubiony ³⁾.

Nie gorzej był widziany na Dworach, gdy po skończonych naukach, zwyczajem polskich magnatów, za granicą podróżował. Dwór cesarski, któremu Leszczyński statecznie

¹⁾ HOVERBECK: Dziennik sejmowy.

²⁾ Ród Leszczyńskich wyprowadzano z czasów Dąbrowki, wszelako dowodów historycznych nikt nie przytoczył.

³⁾ Uwagi godném, co ZAŁUSKI (str. 82 — 83) o Stanisławie pisze: Nazywają go rozkoszą ludzkości, ozdobą Polski, radością ludu całego. Kto go widział, już go kocha, kto go słyszał, podziwiać go musi. Każdy z jego przymiotów jest najwyższy, wszyscy w nim pokładają nadzieję.— To wieszczcze zdanie pisarza potwierdziły następne dzieje.

sprzyjali ¹⁾, przyjmował Stanisława z niezwykłą uprzejmością, sam Leopold I. w przestrzeganiu zimnej etykiety zbyt gorliwy, odstąpił tym razem od surowego ceremoniału. Papież odznaczył młodego Starostę i dał mu osobne posłuchanie. Na Dwór francuzki musiał zrobić niemałe wrażenie, skoro Ludwik XIV. zapomniał o swęj wyniosłości i Stanisława jakby księcia krwi francuzkiej serdecznie żegnał. Oblubieniec trzech Królów: Jana IIIgo, Leopolda Igo i Ludwika XIVgo, stał się potęm przyjacielem Karola XIIgo, przez którego polską koronę otrzymał ²⁾. Wybór takiej osobowości na przewodniczącego deputacyi do Królówéj podczas owéj walki stronnictw uczyniony, był dobrze ułożoną demonstracyją ze strony Wielkopolanów, przeważnie do stronnictwa legitymistowskiego należących. Opozycya ujrzęła, że na pomoc Wielkopolski rachować nie może.

Tęgo samego dnia odbył W. Hetman litewski uroczysty wjazd z wojskiem przy rozwiniętych chorągwiach, odgłosie bębnów i muzyki. Orszak wynosił kilka tysięcy ludzi, co wielu uważało za niebezpieczne dla wolnej elekcyi.

Niebezpieczeństwo granic. Dalsze czynności sejmowe. Posłuchanie dane Posłowi cesarskiemu. Uroczystość w Warszawie z powodu zwycięztw przez Moskwę odniesionych.

Gdy Hetmanowie sejmowali, a stronnictwa się srożyły, każde głównie do prywaty zmierzało, nie było komu czuwać nad bezpieczeństwem granic polskich, nieustannie przez Turków i Tatarów najeżdżanych. Wojsko koronne nie zdo-

¹⁾ Zobaczyć o stosunkach Andrzeja Leszczyńskiego, Prymasa, z Cesarzem, w *Historji wyzwolenia Polski*. I.

²⁾ Wiadomo, że Król szwedzki, który całę nieprzyjacielem polskiego narodu nie był, chciał błęd tegoż poprawić i Księcia Jakóba na tron wynieść. Ale gdy ten przez Augusta Igo z ziemi austryjackiej porwany, uwięzionym został, a młodszy bracia praw starszeństwa uzurpować nie chcieli, kazał zwycięzca wybrać Leszczyńskiego. Maryja, „cnotliwa córka cnotliwego ojca“ została Królówą francuzką. Było piękny dar Polski dla Francyi, szlachetny odwet za to, że jęj dwie zgubicielki: Ludwikę Maryję i Maryję Kazimirę nasłała.

łało jeszcze przed Związkiem przeszkodzić Turkom w opatrzeniu Kamieńca żywnością. Jenerał Brand wołał ciągle o posiłki, lecz zawsze na próżno. Gdy w lecie zagony tatarskie aż do Brodów, Złoczowa i t. d. dotarły, wiele ludzi i bydła uprowadziły, zboża paliły ¹⁾ i t. p., nie było nikogo do obrony kraju. Zwiększyło się niebezpieczeństwo przez wyjazd Hetmanów z obozu, poczem wojsko konfederacyję zawiązało. Największą częścią jego dowodził Żaboklicki, ale gdy go konfederacyja Marszałkiem ogłosić zamierzyła, schronił się przed tym zaszczytem do Warszawy ²⁾ i pragnął być przez sejm wysłuchany, do czego śród kłótni o baldachim, o Królowę, o Kryszpinów, Sapiehów, Jabłonowskich, Potockich i t. d. nie przyszło. Konfederacyja wojskowa zamiast bronić granic, pustoszyła dobra mianowicie królewskie i duchowne, nie oszczędzając ani miast, ani szlachty. Osobliwie Ruś znajdowała się w niebezpieczeństwie, bo Turcy na lądzie i na morzu uzbrojeni, nad Tatarami panujący, zdołali ją z trzech stron obsaczyć, a spory na sejmie o prywatę i widoki stronnictw nie zapowiadały nieszczęśliwej, od wieków najeżdżanej ludności, rychłych posiłków zbrojnych.

W tak oplakaném położeniu śledzili Polacy bacznie każdy ruch wojskowy Moskwy z Rzeczpospolitą sprzymierzonej. Piotr I, mimo że się czuł przez Polskę nieczynną i bezrądną opuszczonym, prowadził wojnę z Turcyją i oblegał twierdzę Azów, zaciekle bronioną. Moskwa z niezłomną energiją nacierała na Turków i Tatarów, ale pora roku, niedostatek żywności i wody, przedewszystkiém zaraza ³⁾, dziesiątkowały wojsko moskiewskie od swój stolicy niezmiernie oddalone, podczas gdy Turcy mieli łatwy dowóz lądem i morzem zarówno. W końcu podolali Moskale olbrzymim trudnościami i zdobyli Azów. Załoga jeszcze liczna, została, według ugody, na okrętach moskiewskich odwieziona ⁴⁾. Car

¹⁾ Dyjaryjusz sejmowy HOVERBECKA.

²⁾ Tamże. Według dyjaryjusza bezim. został zaledwie wypuszczonym, gdy za posłuszeństwem mówił.

³⁾ *Hoverbeck's Bericht an den Churfürsten*. Warszawa bez daty (prawdopodobnie w początku Sierpnia). Dep. oryg w arch. tajn. prusk. Kopiję złożyłem w arch. Akademii umiejętności.

⁴⁾ BIZARDIÈRE 21.

nakazał wyprowadzić wojsko do Krymu. Polacy byli powinni uczynić to od dawna i zburzyć gniazdo rozbójnicze, któremu podatek w pieniądzech i w ludziach składali.

Postęp moskiewskiego oręża był prawdziwie tarczą dla skolatanéj Rzeczypospolitéj. Z wyjątkiem wspomnianego napadu, zachowywali się Tatarzy i Kozacy spokojnie, Turcy zaczepiali Polskę tylko małemi oddziałami, nie zapuszczając się w głąb kraju, mimo, że bezkrólewie nastęrczało im snadną sposobność do najścia. Niektórzy przypisywali to wpływow francuzkiego Posła w Polsce na swego kolegę w Carogrodzie. Przekonamy się, że taka interwencyja byłaby przeciwną polityce Ludwika XIVgo sprzyjającego Porcie, którą nieustannie przeciw Austrii podżegał. Poseł elektorski przypisywał pokój na granicach Polski zwycięstwom Moskali nad Turcyją ¹⁾. Tak było niewątpliwie; sejm podzielał to zdanie.

Posiedzenie (9go Września) rozpoczęło się od narzekania na Prymasa, że zapóźno przybył i jak zwykle oskarżała opozycyja Królowę. Prymas chcąc przerwać bezużyteczne spory, zawiadomił izby, że Nuncyusz apostolski i Poseł carski o posłuchanie prosili. Danu audyjencyi Nuncyuszowi opierali się Sapiehowie z powodu swych zażargów z Biskupem wileńskim, a byli popierani przez Wielkopolanów, którym szło o obsadzenie pewnego Opactwa. Nazajutrz usiłował Biskup płocki skłonić sejm do dania pierwszeństwa Nuncyuszowi przed Posłem moskiewskim, wszelako przeprowadzić tego nie zdołał. Poseł carski otrzymawszy posłuchanie, przemówił (10 Września) do sejmu „w stylu nad kulturę Moskwy wyższym“ ²⁾, oznajmił wzięcie Azowa i napomniał Polaków, aby szli za tym przykładem wytrwałości i mężstwa. Oddał pismo do Rzeczypospolitéj, w którém się gabinet moskiewski na Jana IIIgo skarży, że sobie ty-

¹⁾ „*Und ist dieser puissanten Diversion billig zu zuschreiben, dass an den hiesigen Grenzen es Gott lob stille und vom Feinde nichts zu hören ist.*“ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 5(15) Sierpnia 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopija złożona w archiwum Akademii umiejętności.

²⁾ ZAŁUSKI, str. 84.

tuły księcia kijowskiego i czerniechowskiego przypisał, a Cara jedynie W. Księciem moskiewskim nazwał ¹⁾. Prymas odpowiedział, że się Rzeczpospolita z dobra chrześcijaństwa raduje, a błąd w tytułach poprawionym będzie.

Sejmujący słuchali carskiego Posła, powszechnie lubionego w Warszawie, z osobliwą uprzejmością i pragnęli uczcić zwycięstwo Moskali nad Turkiem spaniałym obchodem. Naród polski w każdym czasie (tylko nie własnym królom) wdzięczny, sprzymierzeńcom wierny, podzielał uczucia swych reprezentantów. Duchowieństwo, władze i pobożni odprawili uroczyste *Te Deum* (21go Września); nabożeństwu towarzyszyło trzykrotne wypalenie z dział ²⁾. Polacy dziękowali Bogu, że dał chrześcijańskiemu narodowi zwycięstwo nad barbarzyńcami, co z brzegów Morza czarnego przysyłał zarazę do Polski, biorąc w zamianę niewolników i niewolnice tysiącami na sprzedaż do Azji. Dziękowali Bogu, że dzicz kozacką i tatarską pozbawiał możliwych opiekunów. Pięknie rozpoczął Piotr I. swe panowanie, mawiali Polacy. Wszelako nie byli oni wolni od smutku, spoglądając na zwyciężkie stanowisko Moskwy pod młodocianym Piotrem, a na położenie Polski po zwycięstwie pod Więdnem spieszenie zgrzybiałej, nieustającymi klęskami, a jeszcze więcej własnym nieładem poniżanej. Poseł carski przemawiał stylem wykształconym, czego o ówczesnym stylu posłów polskich powiedzieć nie było podobnym. Pod żadnym względem nie mogło porównanie między Moskwą monarchiczną a Polską anarchiczną wypaść na korzyść téj ostatniej, a jednak dawny zamysł Jana Kazimierza i Jana III. naprawą rządową Polskę z pod jarzma anarchii wyzwolić, zdawał się być zapomnianym.

¹⁾ Dyjaryjusz bezimiennego, str. 421. Nie mam tego pisma Jana IIIgo pod ręką. Zapewne opuścił tytuł Cara, albo „Wielkiego Pana“, o co się nieraz Aleksy Michajłowicz z Cesarzem spierał.

²⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten. Warschau 21 Sept. 1696.* Depesza oryg. w arch. taju. berl. Kopia złożona w arch. Akademii umiejętności.

Wysłuchanie posłów od wojska koronnego i litewskiego. Zagrożenie
sejmowi zerwaniem.

Po wysłuchaniu Posła carskiego przypuszczono deputację (10go Września) od wojska, które Rzeczypospolitej wiernem pozostało. W jego imieniu przemówił Aleks. Jabłonowski, Chorąży koronny, wyliczał zasługi swego ojca, W. Hetmana. Marszałek poselski odpowiedział pochwałami Hetmanów i wojska, które, z podziwieniem cudzoziemców, nawet bez żołdu pod chorągwie dla obrony kraju spieszy. Śród nieustających sporów o pobyt Królowej, wystąpił W. Podskarbi z wnioskiem, aby sprawcę konfederacji poszukiwano, dowiedział się bowiem, jak utrzymywał, że Orzechowski. Poseł ziemski, publicznie rozgłaszał, jakoby niektórzy Księcia Jakóba do pozyskania wojska w widokach elekcji namawiali. W. Hetman koronny domagał się tego samego, aby burzę wojskową spieszenie zażegnać. Obecny Orzechowski nie chcąc być świadkiem, wyszedł z izby senatorskiej, a dniem przedtém jednego z posłów zamordował. Powstała wrzawa i posiedzenie zakończyła.

Nazajutrz (11go Września) spostrzeżono, że się czas sejmu konwokacyjnego dnia 12go Września kończy. Prawo nie przeszkadzało przedłużeniu sejmowi, ale wymagało jednomyślnego zezwolenia senatorów i posłów. Nim do tego przystąpiono, zgłosili się deputowani ¹⁾, którzy z prośbą pisemną od wojska związkowego do Rzeczypospolitej przybyli, aby ich wysłuchano. Przynależeli im Prymas, lecz wprzód przypuszczono do audyjencji deputowanych wojska litewskiego. W jego imieniu mówił Ogiński, Podstoli litewski. Marszałek odpowiedział pochwałami dla wojska i wodzów.

Nawet dla dopełnienia formalności okazała się zgoda trudną. Na wniosek Prymasa, aby senatorów wkrótce przed śmiercią Króla mianowanych do przysięgi w obliczu dwóch Stanów przypuścić, zgodzono się na przypuszczenie Szem-

¹⁾ Sześciu od polskiego, jeden od cudzoziemskiego wojska. Autor bezimienny Dyjaryjusza pisze, że imion tych Herostatów, jako niegodnych, nie wymieni.

beka, Kasztelana wojnickiego, a Jana Jabłonowskiego, Wojewody wołyńskiego, przez niechęć nie przypuszczono, za-
tém jego przysięga odłożoną została ¹⁾). Marszałek przypominając potrzebę ułożenia konfederacyi, doradzał z naci-
skiem wykluczenie Piastów; cała izba pochwalała ten wnio-
sek. Pierwszy głosował za nim Wojewoda sieradzki i do-
wodził, że dla wolnej elekcji jest zgubną bliskość Królowej,
która „każdego do wszystkiego skłonić zdoła“. Mówca mó-
wiąc za wolnością powoływał się na sejm inkwizycyjny, ale
o haniebnym końcu sprawy buntowników przeciw Zygmun-
towi IIImu nie spomniał i ciągle swe argumenta przeciw
Królowej zwracał. Wielu występowało w jej obronie i do-
wodziło, że ani prawo, ani zwyczaj nie wzbraniają Królo-
wej wdowie pobytu w Warszawie, że nie można odmówić
Królowej prawa, które każdej wdowie służy, przy katafalku
zmarłego męża zostawać. Przeciwnicy odpowiadali, że się
sama Królowa tego przywileju zrzekła, gdy dla zajęcia skar-
bów ciało królewskie opuściła i do Żółkwi wyjechała. Śmiało
ją bronił Biskup płocki, Melchijor Gurowski, Kasztelan
gnieźnieński, także za nią przemawiał. Najsilniej odezwał
się Małachowski, Wojewoda kaliski. „Widzicie“, mówił, „że
wszyscy kandydaci na walkę dwóch stronnictw spoglądają
i z tą, która przełamie, się połączą, aby nam prawa dyk-
tować. W takim położeniu szkodliwą dla Rzeczypospolitej
honor Domu królewskiego szarpać i od tronu go odsaczyć“ ²⁾).
Namiętna mowa Olizara, Posła ziemskiego wołyńskiego,
przeciw Królowej wywołała wrzawę. Jednak zgodzono się
na przedłużenie czasu konwokacyi na dzień jeden i pod wa-
runkiem, aby sprawa pobytu Królowej załatwioną została,
gdy w tém Kordysz, Posel braclawski, zaprotestował, dal-
sze czynności sejmowe wstrzymał i zagroził, że do senatu
nie wróci, jeżeli Królowa z zamku nie ustąpi.

Nazajutrz zastanawiano się nad środkami skłonienia
Kordysza do przywrócenia sejmowi prawa do dalszych obrad
nad dobrem publiczném. Przyjaciele Królowej doradzali jej,
aby się z zamku oddaliła, ale żadne przedstawienia nie zdo-

¹⁾ Złożył ją później.

²⁾ Dyjaryjusz bezimiennego, 422.

łały jój oporu pokonać. Zapraszała wprawdzie Lubomirskich do siebie, lecz ci się wymówili. Prymas chcąc przerwać spory z powodu Królowej, zapytał zgromadzenie, kiedy Nuncyjusza wysłuchać zechce. Wojewoda wileński wystąpił przeciw daniu posłuchania Nuncyjuszowi. Śród wrzawy zapomniano o przedłużeniu czasu sejmu konwokacyjnego, a nawet nie wiedziano, czyli dalsze posiedzenia nastąpią.

Kordysz przywrócił niespodziewanie czynność sejmowi. Prymas spóźnił się z przybyciem na posiedzenie (15 Wrz.), co znowu powszechne niezadowolenie wywołało, bo na wysłuchanie deputowanych od konfederacyi wojskowej czekano. Popiel miał w jój imieniu mowę krótką, treściwą, prawdziwie żołnierską, Prymas w odpowiedzi używał zbyt licznie wyrazów łacińskich, żołnierzom nieprzystępnych. Marszałek odpowiedział po polsku, w krótkości, i przyrzekł, że się Rzeczpospolita żądaniami konfederacyi troskliwie zajmować będzie. W prośbie ze skromnością napisanej żądali zwiazkowi prócz wypłaty żołdu i kwater zimowych, przywrócenia towarzyszom dawniej swobody i godności, wolnego głosu w kołach wojskowych i prawa, aby każda chorągiew poruczników z listy kandydatów przez dowódcę jazdy podanej, wybierała. Domagali się oraz oddzielnego trybunału dla spraw wojskowych. Prosilili o podział sum, które Ojciec Święty dla wojska wyliczył, i oskarżali Podskarbich, że w monecie gorszej od tej, jaką od podatujących otrzymali, wojsku płacili. Żądali, aby miano jeńca temu się dostało, który go wziął do niewoli. Tego wszystkiego domagali się oraz dla chorągwi cudzoziemskich ¹⁾.

Po wyjściu deputowanych przedstawił Biskup płocki niebezpieczeństwo z ciągle rosnącej liczby konfederatów pochodzące, radził zapobiedz wczesniej zlemu. Ze względu na mnogość spraw sejmowych, doradzał wybranie kilku komisyj, aby sprawy między siebie podzieliły. Po sporach o termin elekcyi, którą niektórzy przyspieszyć, inni spóźnić usiłowali, otrzymał głos Kordysz, który z mało co większym

¹⁾ *Supplex libellus*. W dzienniku HOVERBECKA i w ZAEUSKIM, str. 98, gdzie się znajduje także organizacyja konfederacyi, wyliczenie radców konfederackich i t. p.

umiarkowaniem o Królowej mówił. Ujął się za nią Stamirowski, Poseł halicki i zagroził zerwaniem sejmu, jeżeli mowy przeciw Królowej nie ustaną. Jakim sposobem można było dwa przeciwne, a równie stanowcze głosy, na tém samym *veto* oparte, pogodzić? Prymas rzekł w imieniu Królowej, że ona obecnie z zamku ustąpić nie może, ale podczas elekcyi w Warszawie przebywać nie będzie. Wywołało to nową wrzawę i skargi na Królowę.

Revolucya parlamentarna szlachty przeciw Prymasowi i senatowi. Zdrada kilku senatorów za sprawą W. Marszałka. Zmiana w usposobieniu umysłów na korzyść prawowitego kandydata zaszła.

Marszałek poselski chcąc wrzawę uśmierzyć, przystąpił do rzeczy o przedłużeniu sejmu. Zaczął mowę od narzekania na nieszczęśliwy bieg obrad i powiedział, że nie wie, jaką ma obrać drogę między namiętną opozycją (z Domem królewskim) a obrzydłym służalstwem ¹⁾. To zdanie było trafne, zawierało treść dotychczasowych czynności sejmowych, zatrzymywanych to przez namiętnych przeciwników Królowej, to przez jej pochlebców. Ale za Królową przemawiali nietylko pochlebcy, lecz oraz znamienici statysci, wielbiąc zasadę dynastyczności i zasługi Jana IIIgo, występowali w obronie matki Królewiczów, aby zaszczyt królewskiego Domu, o który ciemna, gadatliwa liczba mało dbała, nie ucierpiał. Wobec takich ludzi było wyrażenie Marszałka wielce nieprzyzwoitém, oburzyło téż kilku senatorów, mianowicie Wojewodów poznańskiego i kaliskiego. Osobliwie Prymas, dotychczas gorliwy obrońca Królowej, biorąc ostatnie słowo tacytowskie do siebie, uniósł się nad miarę, porwał biret z głowy, podniósł groźno rękę i zawołał: „Musisz nam Waszeć wytłómaczyć, do kogo to stosujesz.“ Marszałek zmieszany nie zdołał dalej mówić ²⁾. Szlachta

¹⁾ „*Inter abruptam contumaciam et deforme obsequium.*“ ZAZUSKI, 93.

²⁾ „*Der Cardinal fuhr mit Ungestim und mit drowender Hand, welches den Marschall dergestalt troublirt und stutzen gemacht, dass er in seiner Rede stecken geblieben Worüber ein grosses Gemurmel unter den Landbothen entstand, die*

nie nawidząc arystokracji jeszcze bardziej niżeli karność i podatków, uczuła się w swą równość dotkniętą i wołała przeraźliwemi głosem na Prymasa. Posłowie w większej części cisnęli się wśród krzyków tłumnie z senatu do swój izby i gwałtem z sobą Marszałka porwali. Tu nie ustawała wrzawa, złorzeczenia i wykrzykniki przeciw Prymasowi przechodziły wszelką miarę, w końcu nikt nikogo zrozumieć nie zdołał. Przysięgli wszyscy, że przy Marszałku wytrwają.

Nie zaraz uciszył się gwar. Marszałek ubolewając, że jego słowa niewinne źle zrozumianemi były, dziękował posłom szlacheckim za okazaną przychylność i nazwał ich „najprzedniejszą częścią Rzeczypospolitej“. Jeszcze dalej postąpił w uzurpacji szlacheckiej Referendarz koronny i uczynił wniosek, aby konwokację do dni kilku przedłużyć i „konfederację nie w senacie (jak tego wymagały prawa i zwyczaje), ale w izbie poselskiej ułożyć“. Czemużby nam, prawodawcom, rzekł, nie było wolno w naszej izbie prawa stanowić? Mam nadzieję, że senatorowie nie zważając na swą powagę, opuszczają senat i z nami się połączą.

W samą rzecz zasiadali w senacie ludzie niepomni na swą godność i ubiegali się jedynie o popularność między tłumem szlachty, ci się nie ujeli za Prymasem, który żadnego przestępstwa nie popełnił. Pierwszym między takimi był Lubomirski, W. Marszałek, i Prymasowi, gdy ten się bronić zaczął, nie dał głosu. Nieustraszony Prymas nie przestał mówić i zapowiedział, że pospolite ruszenie zwoła. Sieniawski, Wojewoda bełzki, ogłaszał zwołanie pospolitego ruszenia bez dostatecznych powodów za nieważne. W. Marszałek opuścił senat i poszedł do izby poselskiej. Z nim wyszli obadwaj W. Podskarbiowie Hieronim Lubomirski i Benedykt Sapięha, Radziwił, Podkanclerzy litewski i kilku kasztelanów. W izbie poselskiej oskarżał W. Marszałek Prymasa, że nie otrzymawszy głosu, mówił, zwołanie po-

solche ungewöhnliche Interpelation für eine Schmach und affront, so in der Person dieses Marschalls der ganzen Ritterschaft geschehen und wodurch Ihrer Freiheit und aequalität zu nahe getreten, aufgenommen.“ HOVERBECK: Dyjaryjusz sejmowy.

spolitego ruszenia zapowiedział. To postępowanie Prymasa przeżywał W. Marszałek uzurpacją, która do uszkodzenia wolności i równości, oraz do obalenia praw, konstytucyj i dotychczasowych zwyczajów doprowadziły mogła ¹⁾. W takim położeniu, mówił dalej, należało mi i moim kolegom, Ministrom Stanu, protestować, senat opuścić i donieść o wszystkiém szlachcie, aby z nią ułożyć, jakim sposobem Rzeczpospolita przeciw uciskowi ubezpieczoną i przy swéj dawnéj wolności zachowaną być może ²⁾. Marszałka poselskiego przeproszał Marszałek koronny za obrazę, która go w senacie spotkała, i obiecał, że na posiedzenie najbliższe więcej senatorów do izby poselskiéj sprowadzi.

Oczywiście było nowy rokosz Lubomirskiego przeciw zastępcy Króla i przeciw senatowi. Z Marszałkiem Lubomirskim łączyli się inni nieprzyjaciele Królowéj. „Panowie Sapiehowie, których Kardynał od piorunów watykańskich i od niełaski Króla nieboszczyka uwolnił, Panowie Lubomirscy, z których Pana Podskarbiego koronnego od kary za pogwałcenie wotów ³⁾ wyzwolił, teraz na niego konspirowali i jeszcze przydając zawziętość nad zawziętość do Jego Mości Księdza Biskupa Dąbskiego razem (*collegialiter*) chodzili, wymagając, aby się podjął Prymasem zostać.“

Po takim przykładzie przez Senatorów-Ministrów danym, zabrał głos jakiś szlachcic z Sanockiego i nie szczędził Prymasa ani Królowéj. Inny szlachcic zawołał: precz z Prymasem! Jako stronnik Królowéj uciska on od dawna wolność ⁴⁾; niech sejmowi przewodniczy Biskup kujawski. Jednomyślnie przyjęto wniosek i wysłano sześciu deputowanych z zaproszeniem do Biskupa, ale ich Prymas uprzędził. Biskup odłożył rzecz jako bardzo ważną ⁵⁾. Więc rewolucya nie została uzupełnioną.

¹⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

²⁾ Tamże.

³⁾ Dyjaryjusz bezim. „Od kary *violatorum votorum*“. Niejasne wyrażenie, niemówiące, czyli własnych przyrzeczeń nie dotrzymał, czyli téż przeciw uchwałom czynił.

⁴⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

⁵⁾ Tamże. Według Dyjaryjusza bezim. odpowiedział Biskup

Nazajutrz (w Niedzielę) odbywały Radę obadwa stronnictwa. U Prymasa zgromadzeni, dążyli do połączenia posłów z senatem, stronnicy zaś Lubomirskich, goście W. Marszałka, chcieli, aby senat do izby poselskiej przybywał ¹⁾). Marszałek przysłał rzemieślników do izby niższej, „aby krzesła dla senatorów przygotowali, ściany czarném suknem obili“. Wielki pomysł, wielkiego statysty! wołała szlachta uradowana, że senatorowie i ministrowie sami wszelki ład parlamentarny obalają, „głupią tyranię szlachty“ ²⁾) na czoło Rzeczypospolitej wynieść usiłują, liczbę bezmyślną wynoszą, natomiast powagę senatu i Prymasa, nawet Dom królewski poniżają. W samej rzeczy dążyli oni na kształt demagogów wszech krajów i epok do zniesienia izby wyższej, do centralizowania wszystkich spraw w izbie jednej, aby druga nie opierała się szalonym uchwałom i dyktaturze naczelników stronnictw nie przeszkadzała.

Komisarze sejmowi zgromadzili się z deputowanymi od konfederacyi w klasztorze Bernardynów. Związkowi wymagali wiele, oskarżali wszystkich, a nawet żalili się na to, że są żołnierzami, że towarzyszów jako prostych jeźdźców, a nawet jako piechotnych w służbie starszyzna używa. W. Hetman koronny, obecny rozmowom, niemało przykrości doznał ³⁾) i wyszedł wielce niezadowolony. Atoli anarchiści musieli być zadowoleni, bo Hetman stanął przed trybunałem zbuntowanych żołnierzy, jak tego anarchija, będąc przewróconym ładem, pragnie. Po długich rozmowach okazało się, że deputowani ani pełnomocnictwa, ani instrukcyj nie mieli, zatem do zaniechania buntu cale nie dążyli.

W miarę rosnącego rozprężenia i wzmagającego się zuchwalstwa wojskowej i sejmowej opozycyi, stawało się przykrzejszém stanowisko Prymasa, miejsce króla zastępującego, a jednak od niego, jako najwyższego władcy w bezkrólewiu, należało wyglądać zbawienia. W narodzie już od

deputowanym, że nie chce ognia rozżarzać, lecz będzie w izbie poselskiej do miłości i zgody namawiał.

¹⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

²⁾ Tak nazywał Jan Sobieski rząd polskiej anarchii, do którego obalenia kilkakrotnie zmierzał.

³⁾ „*musste vile pillen verschlucken.*“ Dyjar. HOVERBECKA.

dawna niemyślącym byłaby najwięcej pomogła Prymasowi popularność, ale tej nie posiadał Kardynał Radziejowski. Samo urodzenie szkodziło mu, bo był synem Hieronima, Podkanclerzego, który przez mściwość na Jana Kazimierza, także niepotrzebnie mściwego, zdradził po zapadłym wyroku na siebie Króla i ojczyznę. Wprawdzie przebaczyła mu Ludwika Maryja i szukając skrzętnie biegłych intrygantów, pogodziła go z Królem i do służby publicznej znów przyjęła ¹⁾, ale będąc sama nienawidzoną, nie pomogła swą łaską Radziejowskiemu. Młody Michał uczuł w sobie powołanie wojskowe i wyjechał w tym celu do Paryża, gdzie nauki pobierał, przeważnie w sztuce rycerskiej się ćwiczył. Przy rozrywce szkolnej stał się niewinnie przyczyną nagłej śmierci krewnego Kardynała Mazaryna i musiał z Francji uchożyć. Powróciwszy do kraju schronił się przed niepopularnością ojca do seminaryjum duchownego.

Przez suknię księżą przebijał zawsze człowiek światowy, magnat elegancki pięknej urody, śmiały, wymowny, zalotny, rozrzutny, więcej o uzdolnienie niżeli o przykładne obyczaje dbały. Leniwo téż postępował na wyższe stopnie duchowne mimo niepospolite zdolności i energiję. Natomiast wiodło mu się w zawodzie politycznym, mianowicie przy protekcji Jana IIIgo, swego wuja ²⁾ i Królowej, której się przez podobieństwo do francuzkiego *Abé* szczególnie podobał. Będąc Biskupem warmińskim i oraz Podkanclerzem koronnym, rozwinął niepospolitą czynność i zręczność. Przez szczególne względy Papieża dla Jana IIIgo otrzymał kapelusze kardynalski niespodziewanie, bo Król innego praelata polecał. Z Biskupa warmińskiego został przez Jana IIIgo Arcybiskupem gnieźnieńskim mianowany. Czekając na potwierdzenie papieżkie jako Arcybiskup gnieźnieński, pobierał przez czas dłuższy dochody z obydwóch biskupstw i oraz z urzędu. Tém wzrósł jego majątek już przez się po śmierci starszego brata znaczny. Używał go do życia wytwornego, prowadził dwór okazały, na przepych nie szczędził. W obcowaniu imponujący, mało przystępny, nie dbał o wszech-

¹⁾ Umarł w poselstwie do Turcji.

²⁾ Matką Michała była Tarnowska, a babką Sobieska.

władną szlachtę, spoglądał na nią z góry jak niegdyś Jan Sobieski, W. Marszałek i Hetman. W małych kołach ludzi myślących był Prymas za gorliwe przestrzeganie prerogatyw swego dostojenstwa i za niepodległość charakteru, którą wobec Króla, Królowej i Królewiczów ¹⁾ zachować i z niedaną lojalnością łączyć umiał, wielce poważanym, nie zaś od publiczności, która tylko w ludziach gminnych upodobanie miewa, wszelkiej wyższości nie lubi, a niezawodnie był Prymas, mimo nieduchowne obyczaje, niepospolitym, ze stosunkami krajowemi i zagranicznemi dokładnie obeznanym człkiem. Taki charakter miałby trudne położenie w każdym bezkrólewiu, a tém bardziej w obecném zaburzoném. Osobliwie różnił się od wiarołomnych magnatów, co kłamem, udaném uniżeniem, przesadnemi obietnicami i bijąc czołem przed bałwanem szlacheckiej wolności, zwodzili popolitych ludzi dla chwilowego wyniesienia siebie samych ²⁾. Prymas był wyniosłym, nawet dumnym, dążył do przeważnych wpływów i wdychał do sławy, więc właśnie dlatego nie ubiegał się o popularność. Mieli zatem przeciwnicy łatwy środek szkodenia najwyższemu władcy.

Ale Prymas usiłował także zadać im cios bolesny. Przekonany, że za panowania Jana Kazimierza, Michała i Jana IIIgo wszelki rząd okazał się z powodu wszechwładnej szlachty, niechęcej ni słuchać, ni płacić, niepodobnym, przekonany, że pod każdym z trzech panowań dlatego się zamachy stanu przeciw anarchii szlacheckiej zamierzone nie powiodły, ponieważ usiłowały opierać się na gruncie legalnym, wznosił się Prymas do znamienitej odwagi cywilnej i postanowił, korzystając z wyzwania szlachty, uderzyć na opozycję, pospolite ruszenie zwołać, z królewskim Domem i z W. Hetmanem koronnym, jego gorliwym stronnikiem, ściśle się połączyć. A było łatwém szlachtę krzykliwą poskromić, dziedziczne zuchwalstwo Lubomirskich, nieustających naczelników opozycji, wysłużonych zwodzicieli szlachty skarcić, albowiem szlachta myśląca trzymała się senatu i Prymasa, wszystka lękała się rabunków związkowego woj-

¹⁾ SEILER: *Leben des Cardinals Radziejowski*, str. 12.

²⁾ *Omnia serviliter pro dominatione.*

ska, a bezowocne panowanie hersztów rozmaitych fakcyj sprzykrzyło się publiczności. Mógł wykonać Prymas, czego ani Jan Kazimierz bezdzietny, ani Jan III, chociaż miał dzieci, dopiąć nie zdołali, mógł znieść chwilowo albo lepiej urządzić izbę szlachecką, skoro sama bunt podniosła, a od posłów wielkopolskich, od znacznej części małopolskich, litewskich i pruskich opuszczoną została. Ale Królowa, o którą się najwięcej spierano, nie miała politycznych zdolności Ludwika Maryi i jedynie w intrygach swą mistrzynię przeszła, Królewicz Jakób nie posiadał pożądaney stałości, obecnie nie znajdował się w Warszawie, W. Hetman był z charakteru zbyt cnie oględnym, a senatorowie nie mieli charakteru żadnego, wszelki krok śmiały za zgubny uważali. Gdy się im Prymas z swym zamysłem zwierzył ¹⁾, natych-

¹⁾ ZAŁUSKI (str. 96) nie pisze otwarcie o zamysłach Prymasa, który zwołaniem pospolitego ruszenia, a do czego miał prawo, opozycyi zagroził. Wszelako z wyrazów ZAŁUSKIEGO, z tego co pierwój lub późnij powiedział i z całego położenia widać, że Prymas nieładem sejmów, będących już tylko parodyją parlamentów, znużony, do zamachu zmierział. Dosłownie pisze ZAŁUSKI: „Skończył Prymas (po żywym obrazie anarchistów i anarchii) mówiąc, że pewne przedsięwzięcie powziął, które się nam wszystkim tak nie podobało, że Ci o nióm wspomnieć nie śmiem. Początek przedsięwzięcia wielce ślizki (*initium ludicrum*), a skutek jego byłby może oplakany. Nie chcę Ci donosić o tém, co niechętnie słuchałem, co było przykro słyszeć, albowiem przedsięwzięcie i w rzeczy samój i w wykonaniu za najtrudniejsze uważałem“ (str. 96). — Te wyrazy jedynie do zamachów stanu odnieść można, które bez wojny domowój rzadko się powodzą.

Zaraz po wyjściu większej części posłów i kilku zdradzieckich senatorów z izby wyższej, poszedł Prymas z W. Hetmanem do Królowej. Prawdopodobnie przeleżała się chciwa niewiasta wydatków na zamach. Wszak nie przypadkiem się stało (o czém niżej powiem), że właśnie w tym dniu stanowczym (16 Września) wołała Królowa do Polaków, aby żadnego z jój synów na tron nie wynieśli, potem nagle opuściła zamek i kazała młodszym Królewiczom ze skarbami za granicę wyjeżdżać. Zmienił się téż Prymas wobec królewskiego Domu, na którego ofiarność i odwagę liczyć nie mógł.

miast w przestrachu zamysł ten potępili, jego autora opuścić gotowi, mimo że szlachta zamachu przeciw ustawom Rzeczypospolitej już się dopuściła, nie do naprawy rządowej, lecz do ostatnich kończyn wszechwładztwa szlacheckiego, bez względu na tron i senat, do istniej dyktatury dążyć zamierzyła.

Zamysły konserwatywne Prymasa i postawa wielu magnatów królewskiemu Domowi przychylnych, przejęły opozycję obawą, że poróżnienie do lukty doprowadzi, a Królowa, Królewicze i Elektor bawarski znacznych sum użyją, aby tego ostatniego albo Księcia Aleksandra wynieść. Aby temu przeszkodzić, wyprawiła opozycja swoich do Księcia Jakóba bawiaćego w Gdańsku i zapraszała go do powrotu, chcąc się z nim układać. Naczelnicy opozycji w Koronie Lubomirscy umawiali się już przedtém z francuzkim Posłem o sumy, za które Księcia Conti wynieść przyrzekali ¹⁾, ale gdy się Ludwik XIV. z przysłaniem pieniędzy ociągał, zgodzili się wraz z Sapiehami, naczelnikami opozycji na Litwie, na kandydaturę najstarszego Królewicza. Tym sposobem zawikłała się anarchija sama, sejm, jój najwyższy i urzędowy wyraz doszedł namiętnými sporami do tego, że albo Prymas z senatem i znamienitą częścią posłów weźmie górę i do naprawy rządowej przystąpi, albo Lubomirscy z opozycją zwyciężą i przez niechęć do konserwatorów i do Królowej najstarszego Królewicza wybiorą, zatém dynastyję utrzymają. Ale anarchija, zawsze skłonna do planów i projektów, do programów i t. p., rzadko wytrwa w postanowieniach; wykonanie przychodzi jój trudno. Wreszcie głównym powodem anarchii jest prywatny interes stronnictw i ludzi pojedynczych, więc gdy nadeszły lepsze wiadomości o francuzkich sumach, opuścili konspiratorowie i oponenci sprawę publiczną, Dom królewski i Księcia Jakóba, a pieniądze od cudzoziemców zgodnie brali.

¹⁾ Mówię o tém niżej.

Dalsze rozprawy sejmowe w izbach obudwóch i tych połączenie.

Rozmowy pojedynczych senatorów z naczelnikami opozycji, aby izbę poselską do połączenia z senatem skłonić, nie powiodły się. Prymas od wszystkich opuszczony, był gotów podać rękę do zgody. Obiedwie strony, mimo że część izby poselskiej wraz z kilku senatorami konwokację przedłużyć prawa nie miała, nie zważały na to i rozpoczęły (w Poniedziałek 17 Września) obrady. Do izby niższej przybyli Potocki, Wojewoda krakowski, Sapieha, Wojewoda wileński, Pieniążek, Wojewoda sieradzki, Sieniawski, Wojewoda bełzki, Kącki, Wojewoda kijowski, Tarło, Wojewoda lubelski, wielu kasztelanów i ministrów, razem 20 senatorów. Podanych im krzeseł z poręczami nie chcieli przyjąć, dowodzili, że się pierwszeństwo należy szlachcie nie zaś senatorom, że w tej izbie jako szlachta, pod łaską Marszałka poselskiego, chcą bronić wolności ¹⁾. Nikt nie przerwał zwodzicielom, huczne oklaski towarzyszyły mowom wiarołomnych senatorów. Po wielu głosach przeciw Królowej, chciał Marszałek odczytać projekt do konfederacji, posłowie sandomirscy nie pozwolili, bo rzecz należała do senatu i całej izby poselskiej. Lubomirski, W. Podskarbi koronny, wyliczał w niezmiernie długiej mowie wszystkie pretensyje Rzeczypospolitej do Królowej i nadużycia jej rządów. Krzyczano wiele na Królowę i Prymasa, „paskwilowano jego życie prywatne i obyczaj“. Domownik prymasowski rozmawiając cicho z niektórymi posłami, ledwie z życiem uszedł. W senacie zgromadziło się prócz posłów wielkopolskich, cokolwiek małopolskich, pruskich i 20 litewskich ²⁾, senatorów było 34, między tymi wszyscy biskupi, W. Hetman

¹⁾ HOVERBECK, w Dyjaryjusz sejmowym. Dziennik bezimienny mówi o jednym z posiedzeń dawniejszych: „Senatorom rozdawał głos Marszałek poselski; było pierwszy przykład od założenia Rzeczypospolitej“.

²⁾ Liczby posłów w senacie pozostałych, zatem królewskiej rodzinie przychylnych, nie podają dokładnie ani HOVERBECK ani ZAEUSKI. Mogło ich być około 50. Znaczna większość senatorów pozostała w senacie.

koronny, Hetman polny litewski, Kasztelan wileński i t. d. W nieobecności Marszałka koronnego, dawał głosy Sapieha, Marszałek nadworny litewski. Prymas wniósł, aby posłów do senatu zaprosić. Wielu utrzymywało, że wprzód prywatnie dowiedzieć się należy, czyli izba poselska przybyć zechce. Gdy Marszałek poselski zapytanie senatu pod głosowanie poddał, zawołał W. Marszałek, że cały senat do izby poselskiej „bez ceremonii“ przybyć powinien ¹⁾, poczem Marszałek odpowiedział pytającym: Skoro senatu nie uznajemy, deputacyi od niego przyjmować nie możemy. Na to Prymas: Ponieważ ze wzgardą senatu tak nam odpowiedziano, niewolno nam rozprawiać, ale wolno nam płakać nad losem téj izby. Przystąpmy do napisania konfederacyi jeneralnej, do czego na jutro zapraszam i nie wątpię, że senat swój powagi poniżyć nie dozwoli.

Nazajutrz udali się Biskupi kujawski, poznański, płocki i przemyski w towarzystwie wielu świeckich senatorów do izby poselskiej, nie w celu przystąpienia do opozycyi, ale w zamiarze zaproszenia jój do zgody. Biskup kujawski zachęcając izbę do połączenia się z senatem, tłumaczył Prymasa, że nie przez chęć obrazy, ale jedynie przez żywość mowę Marszałkowi przerwał. Podobnie przemówił Biskup płocki. Marszałek poselski zapytywał Województwa, jak senatowi odpowiedzieć należy. W ich imieniu oznajmił, że posłowie dołożą starań, aby znowu połączenie dwóch izb nastąpiło. Jednak odzywały się rozmaite głosy przeciw Prymasowi, oskarżały go o dumę, o przepych, poruszały popioły jego ojca ²⁾. Biskup kujawski powołując się na Kardynała, upewniał, że Królowa do odjazdu gotowa. To doniesienie przyjęli posłowie z oklaskami, wszakże niektórzy nie ufali, pytali dokąd i kiedy odjedzie, oraz wymagali, aby się Kardynał względem obrazy honoru Marszałka dokładniej wyraził. Biskup płocki uproszony, aby oświadczenie Prymasa

¹⁾ HOVERBECK w Dyjaryjuszu.

²⁾ Hieronima Podkanclerzego, na str. 68 spomnionego, zbiega do Szwedów. W Historji wyzwolenia Polski opisałem osobowość wielce uzdolnionego Hieronima Radziejowskiego. Niewątpliwie odziedziczył syn po ojcu zdolności polityczne, jak to z jego czynów i postawy widzimy.

względem gotowości Królowej do opuszczenia Warszawy sprawdzić, zastał Kardynała zdziwionego, bo z Biskupem kujawskim o Królowej nawet nie mówił ¹⁾). Do niej samą udał się Biskup płocki i prosił, aby dalszym pobytom czynności sejmowych nie wstrzymywała. Przyrzekła nie tylko opuścić Warszawę, lecz oraz tej chwili wyjechać, co też uczyniła. Oświadczenie Królowej przyjęto z powszechną radością. Odpowiedź Kardynała mniej zadowolniła izbę, albowiem słowa Biskupa kujawskiego względem Marszałka wyrzeczone uznał za swe własne, ale dodał, że nie chce, aby za przeproszenie („*deprecation*“) uchodziły ²⁾). Lękając się z tego powodu nową wrzawy, zamknął Marszałek poselski posiedzenie.

Nazajutrz, gdy się o odejździe Królowej dowiedziano, zabrakło polemice pola. Wprawdzie nie oszczędzano Prymasa, wszelako rozprawiano głównie o jeneralnej konfederacyi, zatém o potrzebie połączenia się z senatorami i z posłami, którzy w izbie senatorskiej zostali. Przybył Biskup inflancki w imieniu Kardynała, przeproszał Marszałka i zawezwał izbę do senatu. Głos Biskupa podobał się powszechnie, Marszałek poselski odpowiedział, że życie i honor własny dobru publicznemu poświęcić gotowy. Wielu posłów domagało się większej satysfakcyi dla Marszałka, ale gdy niemal wszyscy senatorowie zapowiedzieli, że izbę opuszczają, ustała wrzawa. Wszyscy posłowie zgodzili się na powrót do senatu, ale podali następujące warunki: 1. Aby senator szlachecowski głosu nie przerywał. 2. Aby czynności od konfederacyi jeneralnej rozpocząć. 3. Stanowisko królewskiego Domu dokładnie opisać. 4. Aby Królowa do zamku nie wróciła i nikt nie stawiał trudności w sprawie pretensyj Rzeczypospolitej do królewskiego Domu. 5. Aby Prymas zawezwał całą szlachtę na elekcyję i nie przez posłów, lecz osobiście Marszałka przeprosił ³⁾). Gdy Biskup inflancki wy-

¹⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA. Dziennik bezimienny utrzymuje że rzecz cała między Prymasem i Biskupami umówioną była, aby tym fortelem Królowę do wyjazdu zniewolić.

²⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

³⁾ Tamże.

prawiony z temi warunkami do Prymasa nie powracał, zamknięto posiedzenie.

Po przyjęciu warunków przez senat, przybyli wszyscy z izby poselskiej do senatorskiej (19 Września). Marszałkowie i Prymas przepraszaali się nawzajem. Nikt nie spomniał o upokorzeniu senatu, ani o względzie podczas bezkrólewia jeszcze ważniejszym, o upokorzeniu zastępcy króla; zwycięstwo szlachty i opozycyi było stanowczém ¹⁾.

Zamyśły konserwatorów przeproszenia Prymasa. Znaczenie tęj godności.

Przedłużenie sejmku konwokacyjnego w izbie poselskiej uchwalone, zostało w senacie przyjęte. Wszystkich radowała zgoda, wszyscy zapomnieli o niedawném zgorzeniu ²⁾, chociaż niektórzy do zerwania sejmku byli już gotowi. Ale zgoda obydwóch izb nie pogodziła dwóch stronnictw. Wprawdzie usiłowali przyjaciele królewskiego Domu jakiegokolwiek zadosyćuczynienie (dziśby powiedziano wotum zaufania) dla Prymasa wyrobić, aby tym sposobem pamięć zaszłych sporów zatrzeć, nadwzereżenie najwyższej powagi w Rzeczypospolitej zmniejszyć, cudzoziemcom i ich pismom sposobność do najgrawania się „z polskiego gospodarstwa“ odebrać. Z regalistami łączyli się osobiści przyjaciele Prymasa. Byli oraz tacy, którzy bez tych względów żywe przeciwieństwo Prymasowi niepotrzebnie okazane już dla samęj przyzwoitości potępiali i na rodzaj przeproszenia go zezwalali, wyraźnego zastrzeżenia, aby się podobne zgorzenie nie ponowiło, pragnęli. Także między szlachtą, mimo że do krzykli-

¹⁾ „...malkontenci (opozycja przeciw królewskiemu Domowi) victores tryjumfowali“. Dyjar. bezim. 424.

²⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA. Aby ułatwić pojęcie o anarchicznych wyobrażeniach czasu, przytoczę, co Biskup ZAŁUSKI, świadek nierządnych czynności sejmowych, mówi o nieladzie, który sam opisał: „Tak nasza Rzeczpospolita zdawała się upadać, a jednak nie runęła“. Więc nawet senatorowie nie wiedzieli, że Rzeczpospolita chora, w takim położeniu bez swęj zguby wytrwać nie zdoła, heroicznego lekarstwa potrzebuje.

wości skłonną bywała, odzywały się głosy, że Prymas głową Rzeczypospolitej być nie przestaje, zatem wszelka ujma jemu uczyniona, korzyści narodowi nie przynosi. W prywatnych rozmowach, w mniejszych kółkach, przychodziło zwykle do zgody i szlachcic niełatwo się opierał roztropnemu, umiarkowanemu zdaniu. Ale w miarę jak propozycja przechodziła w większe koła, nie mieli nawróceni odwagi do wytrwania przy zdaniu przyjętém, lecz spoglądali trwożliwie na liczbę zawsze wszelkiej powadze przeciwną. Gdy ten lub ów szlachcic zawołał: Dobrze się stało dumnemu Księdzu, niech wie, jak się ma obchodzić z prawodawcami wolnego narodu, z wyborcami królów, natychmiast powtórzono chórem: Niech Książd dumny ¹⁾ pokutuje.

¹⁾ Aby zmierzyć doniosłość zwycięstwa przez szlachtę nad Prymasem odniesionego, należy sobie żywo wyobrazić konstytucyjną organizację Królestwa polskiego, której, mimo rosnące narowy narodu, loiki odmówić nie można. Dziś już mało kto wie dokładnie, jakimi były prerogatywy Prymasa w Rzeczypospolitej. SZAJNOCHA pisał o tém i udowodnił, że pierwszych pojęć o prymasowskiej godności nie nabył; uczony ZYGMUNT HELCEL odpowiedział mu zwycięzko. Ja pisałem przed obydwoima o tém samym i udowodniłem dokumentami, że podobnie wysokiej powagi w całej Europie, ani w Hiszpanii, ani w Węgrzech, ani w Niemczech i t. d. nie było (w *Historji wyzw. Polski*, I, 84). Prymas, urodzony Legat Stolicy apostolskiej, podczas bezkrólewia „*interrex*“, władał Rzeczpospolitą, jój wszelkiemi zasobami tak jak król, przyjmował i wyprawiał posłów, a w wielu sprawach był mniej krępowanym niżeli monarcha. On ogłaszał elekta królem, on go koronował. Kto w obecności Prymasa brzydkiego wyrazu użył, albo do szabli się porwał, był grzywną karany. Prymas posiadał prawo bicia monety, chociaż z niego nie korzystał. Tytuł miał „*pierwszego Księcia Królestwa*“, takiego domagał się od króla i takiego używał w korespondencji z obcymi monarchami, nawet z samym cesarzem (WALEWSKI: *Gesch. der heil. Ligue*. II. I. Dok. Nr. XXXVII). Przed dziedzicznymi książętami, używającymi praw majestatycznych, należało się zwykle pierwszeństwo prymasowi polskiego Królestwa. Ustępował kardynałom (jeżeli sam kardynałem nie był), tak jak im arcyksiążęta krok i prawą rękę dawali. Wszelako ustępował kardynałom jedynie w kościele, nie zaś w izbach, ani podczas bezkrólewia. Bez odnoszenia się do papieża potwier-

Ostatnie czynności sejmu i jego zerwanie.

W izbie wnieśli „malkontenci (opozycja) opisanie“, mówi Dyjaryjusz bezimienny, „królewskiego Domu, a re-

dział biskupów i uwalniał od klątwy, którą rzucili. Marszałka wybierał sobie między kasztelanami nawet większymi, a kasztelanowie, jak wiadomo, zasiadali prz. d. ministrami królewskimi. Ambasadorom, z wyjątkiem nuncjusza, wizyty nie oddawał i t. d.

O znaczeniu Prymasa duchowném i polityczném, o tytułach, jakimi go czcili król polski, inni ministrowie, magnaci i t. d. pisze LENGNICH (*Jus pub. Reg. Pol.*) dokładnie, wszelako nie wie, że panujący książęta dawali prymasom tytuł „*Celsitudo*“, że prymasa cesarz tytułował „*Reverendissima Paternitas Vestra*“ (zob. Hist. wyzw. Polski, I, dok. XXVII), i że nie tylko podczas bezkrólewia prymas do monarchów i do samych cesarzów posłów wyprawiał i od nich posłów w pisma wierzytelne zaopatrzonych (z b. tamże str. 242) przyjmował. Posłem cesarskim na Dworze prymasowskim był Zornhausen, jeszcze za życia Jana Kazimierza.

Na taką powagę polityczną i duchowną zarazem, wiekami uświęconą, przez obce Dwory szanowaną, rzuciła się szlachta, aby dynastji zaszkodzić. Zaprawdę, do dalszego postępu zabrakło szlacheckiej rozwiążności drogi.

Szlachta zasłużyła oraz swém postępowaniem na nazwę, którą ją Jan III. uczcił. Nie wiedziała ona, że Prymas był opiekunem jój wolności i miał prawo do napominania króla pisemnie albo ustnie w nieobecności świadków, a posłuchania nie mógł mu król odmówić. Ta sama szlachta, która podczas bezkrólewia szkalowała Prymasa, prosiła w kilka lat potém tego samego Prymasa (roku 1703), aby Króla (uzurpatora) złożył, bezkrólewie ogłosił i sejm elekcyjny zwołał. Nie wiedziała szlachta (i do dziś dnia mało kto wie), że prymas był opiekunem Rzeczypospolitój, nie tylko przez śmierć królewską owdowiałej. Polacy mówili i mawiają: Król i Rzeczpospolita; cóż to znaczyło? Oto, że zezwolenie obydwoch było potrzebném. Król przedstawiał rząd, ale kto przedstawiał społeczeństwo, naród, Rzeczpospolitą? Sejm walny, który był oraz z królem rzędem najwyższym. Ale gdy sejmu nie było albo zerwanym został? Wtenczas zastępował Rzeczpospolitą całą prymas, „w imieniu całej Rzeczypospolitój“ („*nomine totius Reipublicae*“)

galistowie (rojaliści, legitymiści) potrzebniejszą materję, aby o rozwiązaniu wojska myśleć“. Ta sprawa i ułożenie

(zobaczyć w dziele: WALEWSKI, *Gesch. der heil. Ligue*, II. cz. I. oddz. dok. XXXII) czynił, akt królewski, aby mu niedostatek formy nie zarzucono, potwierdzał, niejako uwierzytelniał.

Tak niezmierna władza zgadzała się zupełnie z wolnością i z elekcyjną monarchją, i z pożądaną harmonią między obiedwoma konsekwentnie wypłynęła. Skoro polski prawodawca chciał zorganizować wolność narodu, ubezpieczyć ją przeciw możebnym nadużyciom króla, skoro chciał, aby się równoważyły majestat i wolność (*Majestas et libertas*), był zniewolony do utworzenia władzy między niemi pośredniczącej na wypadek ich niezgody. Wszak król, mimo że był spętany (a co dopiero w nowszych czasach nastąpiło), miał przez prawo mianowania biskupów, wojewodów, kasztelanów, ministrów, hetmanów, przez rozdawanie łask, starostw i t. p., przez prawo wojny i pokoju, łączenia się z obcymi mocarstwami, dostateczną władzę, aby przy zrywaniu sejmów i przy pomocy krajowych i obcych zaciągów, szlachtę po wsiach rozsypaną wytępić, chłopów do użycia krzesiwka (podpalania) wzywać i despotą jak Kazimierz W. zostać. Temu chciał prawodawca zapobiedz i ustanowił władzę prymasowską, dozwalał się jej rozwijać, aby w sporach między majestatem a narodem nie powoływały się na prawo mocniejszego, ale na rzetelne ustawy. Dlatego miał prymas powołanie z jednej strony napominać króla, z drugiej strony przemawiać „w imieniu Rzeczypospolitej całej“, a władza jego była oraz otoczoną urokiem powagi duchownej. Obok dwóch głównych sprężyn, z których jedną poruszał król, drugą Rzeczpospolita narodowa, okazała się potrzebną trzecia sprężyna główna, którą, jako spójnią między tamtými poruszał arcybiskup gnieźnieński, inaczej bowiem, gdyby jedna z dwóch sprężyn zniweczyła drugą, padłby cały mechanizm rządu polskiego. Przezorna, mądra ustawa!

Słusznie wielbi świat Rzymian, ich mechanizm rządowy, ich ustawy. W konstytucji rzymskiej panuje ścisła lćlika, zupełna konsekwentność, jedna ustawa odpowiada drugiej, wszystkie się równoważą, żadna nie doznaje upadku, żadna nie sprzeciwia się wolności, wszystkie opierają się anarchii, a gdy jedną z nich zmienić należało, natychmiast podpadały inne zmianie. Wszystko więc było przewidzianém, na wszelkie złe miano lekarstwo. Takiej konstytucji nie napisał jeden mędrzec, nie podyktowało jej stronnictwo

konfederacji jeneralnej, jako jedyne go środka ubezpieczenia się przeciw „nie pozwalam“, były niezaprzeczenie najważ-

jedno, ale ją pisały obadwa, przejęte wzajemnym szacunkiem: rządowe, konserwatorskie dla wolności, wolne dla zasług i powagi. Tym sposobem, wśród lukty poważnej, umiarkowanej a statecznej, składała się mądrość wieków na wzniesienie konstytucyjnego kolosu rzymskiego.

Ale byłże mniej symetrycznym i spaniałym gmach konstytucyjny Rzeczypospolitej polskiej, nie ten, który opisuje w bezkrólewiu po Janie IIIcim, gdy się już rozwalił, ale ten, jaki był przedtém, a co jeszcze z ruin poznać można? Nie zbudowało go jedno pokolenie, polskiej konstytucyi nie napisał człowiek, napisała ją historyja zupełnie tak jak rzymską. Ale naród polski nie miał wartości rzymskiego, nie chciał dziedzicznej monarchii, obok której władza prymasowska byłaby tylko duchowną, pragnął wybierać królów, a lekcewał jedynego środek rządnej elekcji, polityczną powagę prymasa; podobnej nedorzeczności nie dopuścili się Rzymianie. Wzięli oni swą konstytucyję z rąk historyi, lecz nie zapominali o wdzięczności za takie dobrodziejstwo, pielęgnowali je starannie. W każdym sporze konstytucyjnym prosili ustawodawczynię o autentyczne wytłómaczenie ustawy. Gdy się ustawa psowała, prosili położenie i inne wypadki historyczne o ich zdanie, bez rady mistrzyni żywota niczego nie zmieniali. W razie niebezpieczeństwa wołali o pomoc dyktatora, a gdy dyktatury okazały się krwawymi prowizoryjami, zawołali: Cezar! Polacy szli drogą zupełnie odwrotną, przyjęli konstytucyję od historyi, ale odtąd o mistrzyni żywota wiedzieć, po radę do niej udawać się nie chcieli, a chcąc być na jej głos głuchymi, fałszowali go umyślnie, albo ignorowali go zupełnie. Jednak nieubłagana historyja czynić nie przestawała, między nimi i wokoło nich wszystkie wypadki, całe położenie zmieniała, a oni spoglądali na to obojętnie albo powoływali się na dzieje pozaprzesze, raczej na literę prawa od dawna zaumarłą.

Toby jeszcze nie było obaliło potężnego gmachu, więc go umyślnie psować, konstytucyjne ustawy przekręcać, fałszować zaczęto. Szlachta opuściła swe dawne, skromne, ale zaszczytne stanowisko u podwalin gmachu dla jego obrony i pięta się ku jego wierzchołkom, aż do kopuł, dla króla i prymasa przeznaczonych, a którzy odtąd wśród krzykliwej liczby znikali, swe historyczne znaczenie tracili. Więc musiała się stać Polska przewróconą piramidą, wyrazów: dyktator, cesar, restauracyja, znać nie chciała, wymawiała

niejszemi. Przystąpiono do pierwszej (20 Września). Biskup plocki, jako Komisarz sejmowy, upewniał, że konfederatom idzie głównie o wypłatę żołdu i doradzał, o gotowiznę natychmiast się starać i część długu wypłacić. Po Biskupie zabrał głos Marszałek poselski ¹⁾ i radził, aby wojsku 5 lub 6 kwartałów wypłacić, gotowość do zadosyćczynienia mu okazać. Inni sądzą, że przynajmniej 12 kwartałów wypłacić należy ²⁾. W zasadzie zgadzano się na potrzebę znalezienia pieniędzy, ale w jej zastosowaniu nie było zgody, żadna strona nie poczuwała się do obowiązku ofiarności, rada była drugiej ciężary narzucić. Więc nie zapadła żadna uchwała, nie postanowiono nawet, czyli zostaną wybrani komisarze od sejmu do konfederacyi, czyli też jeden z deputowanych od wojska wróci do obozu ³⁾ z zapewnieniem, że sejm do zaspokojenia należytości wojskowych gorliwie dąży. Gałęcki, Kasztelan poznański, dowodził, że skarb wojsko zaspokoić powinien i przeciw W. Podskarbiemu wystąpił gwałtownie. Tenże tłumaczył, że takim ciężarom skarb nie podola, że wielkie wydatki opędza, a nie wyznał, że francuzkiemu Posłowi na intrygi przeciw dynastyi i Rzeczypospolitej znaczne sumy ze skarbu publicznego dawał ⁴⁾. Wiedząc, co znaczą komisye w kraju anarchicznym, nadto

jeszcze wyrazi: król, prymas, senat, ale im nadawała dowolne znaczenie. Dla tém prędszego zburzenia, słuchała szlachta, obok wiarołomnych magnatów, podstępnych cudzoziemców, ich i własną prywatę nie zaś historyję prosiła o radę, wprawdzie nie płaciła za to, przeciwnie brała od nich pieniądze, które potem z lichwą odbierali, najgrawając się oraz z konstytucyjnego nieładu polskiego, chociaż dotąd swemu „*Staat*“, mimo rozliczne konstytucyjne ustawy dziś na papierze napisane, jutro mazane, rozdzierane, rzetelnego podobieństwa do dawniej Rzeczypospolitej polskiej w czasie jej zdrowia, nadać nie umieją.

- ¹⁾ Tu ustaje Dyjaryjusz ZAŁUSKIEGO, mówi nagle ciemno i bałamutnie o czynnościach sejmowych, opuszcza chronologię. HOVERBECK skraca nad miarę swój dziennik.
- ²⁾ Dyjar. HOVERBECKA.
- ³⁾ Tamże.
- ⁴⁾ Dyjaryjusz bezim. str. 424 przypisuje Hieronimowi Lubomirskiemu złą wiarę i mówi: „Co (odłożenie dochodów na

izby obrachunkowej niemającym, prosił Podskarbi koronny o wyznaczenie komisarzy dla przejrzenia rachunków ¹⁾; wyznaczono ze senatu Prymasa, z izby poselskiej jój Marszałka, ale o istotnych rachunkach mowy potem nie było. Ze wszystkich urzędów, z których każdy *de facto* nieodpowiedzialności używał, uchodził urząd W. Podskarbiego za najwygodniejszy i najzyskowniejszy; Francuzi uważali skarb publiczny nierządnej Rzeczypospolitej za swą rezerwę do wydatków na intrygi ²⁾. — Względem przedłużenia sejmu nie przyszło do pożądanój zgody; wielu chciało go przedłużyć jedynie do Soboty (22 Września), a nadto żądało, aby obcy ministrowie z Warszawy ustąpili ³⁾.

W dniach następnych (21, 22, 24 Września) rozbie-rano środki znalezienia pieniędzy dla wojska. Sprawa podatków bywała dla szlachty panującej, głównie prywatą przejętą, zawsze najdrażliwszą. Jedni chcieli, aby Ekonomie samborską dwoma milionami obciążyć, Referendarz koronny był temu przeciwny, bo król przysły doznałby niedostatku. Wniosek Referendarza, aby chleby zimowe z dóbr królewskich i duchownych na zapłatę wojska obrócić, nie podobał się głównie duchowieństwu. Długi czas nikt się nie ośmielał wystąpić z wnioskiem, aby na szlachtę podatek nałożyć, a gdy to wniesiono, nie znalazł się sposób oszacowania łańów. Podział sejmu na trzy narody (*tres gentes*) ⁴⁾, z których każdy osobno posiedzenia odprawiał, nie dopro-

uspokojenie wojska) Pana Podskarbiego w serce tchnęło, ale kilka dni świąt, przez które sesyje wakowały, dały mu czas okupić się i uprosić.“

¹⁾ Dyjar. HOVERBECKA.

²⁾ Zobaczymy, że nietylko Hieronim Lubomirski, obecny Podskarbi, lecz oraz rodzina byłego Podskarbiego, który z rachunkami przytułek we Francji znalazł, Posła francuzkiego pieniędzmi zasilala.

³⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

⁴⁾ Wielkopolska, Małopolska i Litwa. Do pierwszej należały Prusy i Mazowsze, do drugiej prócz Województw krakowskiego, sandomirskiego, bełzkiego i lubelskiego, Ruś, Wołyń, Podole, Ukraina i Podlaskie. Do Litwy Białaruś, Księstwo żmudzkie i smoleńskie. Inflanty uważano za należące do Korony i do Litwy zarazem.

wadził także do rezultatu. Marszałek poselski czytał projekt, aby żołd zaległy najprzód od r. 1692 wypłacać, potem iść koleją. Zgodzono się na to, ale nie na sposób nałożenia podatków. Męciński, Starosta wieluński, mówiąc za ułożeniem konfederacyi, wymagał, aby przed konfederacją każdy złożył przysięgę, że z powodu elekcji od nikogo pieniędzy nie wzięł i nie weźmie ¹⁾. Wniosek był sprawiedliwy, bo wiadano, że Poseł francuzki przekupuje. W sprawie tak żywo prywatę obchodzącej, nie mogła nastąpić zgoda, bo na cóż elekcya, jeżeli dochodów nie przynosi? Ci co pieniądze wzięli i brać wielką ochotę mieli, nie dopuścili skutku téj materyi, „mówiąc jawnie, że to jest przeciw dobremu obyczajom nie brać, kiedy dają“ ²⁾. Odpowiadano Staroście, że przysięga na nic się nie przyda, jeżeli wprzód konfederacyja jeneralna nie nastąpi, że mało senatorów, zatem na ich przybycie czekać należy i t. p. Męciński zaprotestował i wyszedł, jednak upewniali jego koledzy, że sejmu zrywać nie chce i czynność mu przywróci ³⁾.

W następném posiedzeniu nie przychodziło do zgody. Głównie spierano się o sposoby wypłacenia wojsku. Posłowie wielkopolscy wymagali statecznie, aby Ekonomije królewskie i wakujące starostwa jak najprędzej majątnym ludziom w dzierżawę wypuścić i temi pieniędzmi żołnierzy związkowych uspokoić. „Ale trudno było ministrom skarbu wyperswadować, którzy głodniejsi na publiczne dochody byli niżeli sam żołnierz“ ⁴⁾. Gdy Potulicki, Starosta borzechowski, za obróceniem dochodów skarbowych na rzecz wojska mówił, odebrał mu głos W. Marszałek, brat stryjeczny Lubomirskiego, Podskarbiego ⁵⁾. Potém rozprawiano o przedłu-

¹⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

²⁾ Dyjar. bezim. 424.

³⁾ HOVERBECK. ZAŁUSKI mówi to samo o Staroście Potulickim, ale odnosi rzecz do sporów między posłami wielkopolskimi, stronnikami Królowej, a posłami Ziem innych. Obadwaj autorowie mogą mieć słusność, bo w miarę rosnącego nieładu powtarzały się protestacyje.

⁴⁾ Dyjaryjusz bezim. 425.

⁵⁾ Tamże. „Ztąd niechaj strapiona Polska bierze naukę, jak łatwym sposobem bez szkody Rzeczypospolitej ten związek

zeniu konwokacyi, jedni chcieli przedłużyć sejm do Środy, inni tylko do Poniedziałku. Marszałek poselski zawiadomił izbę, że się do uchwały względem wydalenia posłów obcych zastosował i od francuzkiego Posła zaczął ¹⁾, który jednak wprzód posłuchania od sejmku wymaga. Prymas wyrzekł, że się Ambasadora zapytać należy, kiedy wysłuchanym być pragnie.

Tymczasem niepokoily się umysły coraz bardziej, rozgłaszano, że Głogowski, Poseł bełzki, przez Królowę przekupiony, sejm zerwie ²⁾. Gdy dwóch posłów wielkopolskich pod pozorem reasumcyi sejmiku w Środzie do 26 Września zalimitowanego, wyjechało, mniemano powszechnie, że wyjechali wzywać Wielkopolan do pospolitego ruszenia ³⁾, aby szlachta wielkopolska (trzymająca stronę Królowej) zbrojno do Warszawy przybyła i sejm do swych życzeń zniewoliła. Gdy te niezgrabne oszczerstwa przez opozycję rozgłaszane do rezultatu nie prowadziły i już się wszyscy na przedłużenie konwokacyi do Środy zgadzali, wyszedł Horodyński, Poseł czarniechowski, protestując z izby, przez co sejm zerwany został.

Między dobrze myślącymi panowało powszechne przerażenie, że całomiesięczne czynności spelzły na niczém przez jednego szlachcica przekupionego. Nikt nie ściagał zloczyncy, nikomu na myśl nie przyszło zawołać: precz z *liberum veto!* obradujmy dalej, zbrodniarza oddajmy pod sąd. Biskup ZAZUSKI, który przed kilku dniami „naszą Rzeczpospolitą“ przechwalał, mówi teraz o niej: „Ci, którzy monetę fałszują, bywają karani śmiercią, a ci, którzy całą Rzeczpospolitą

mógł być rozwiązany, który ją potem miliony kosztował, nie rachując lez ludzkich.“ Autor dyjaryjusza przypisuje winę powtórnie Lubomirskiemu, mianowicie Hieronimowi, Podskarbiemu. Nie jestto bezzasadném. Zobaczyc niżej o konszachtach W. Podskarbiego z Posłem francuzkim, który dochody skarbu koronnego za źródło pożyczki na swe intrygi uważał i pieniądze zasiłki od Hier. Lubomirskiego przyjmował, Królowi wyraźnie donosił, że wydatki na stronnictwo francuzkie skarb polski opędzać będzie.

¹⁾ HOVERBECK.

²⁾ Tenże.

³⁾ Tenże.

gubią, mają prawo do głosu. Nie byłoby lepiej, aby jeden był zgubionym nie zaś wszyscy?“ Biskup płocki ma rację, ale według przepisów Rzeczypospolitej postąpił Horodyński zupełnie prawnie, bo jeżeli szlachta miała prawo pokonać Prymasa i senat, to jeden szlachcic miał prawo do pokonania wszech szlachty, albowiem przywilej: „nie pozwalam“, był bezwzględny, do ocalenia wolności powołany, a Horodyński rozumiał pod wolnością oraz przywilej przedajności. Nie sam Horodyński był tego zdania, wielu między szlachtą radowało się, że głos szlachecki ma jeszcze swe znaczenie i wierzyło nieustannie, że obce narody zazdroszczą Polakom wolności, że rząd polski jest najlepszym w świecie i t. p. Nie wiedzieli niebacznymi, że z powodu zachowania *liberum veto* była większą radość w Wiedniu i w Berlinie, gdzie od dawna i troskliwie czuwano nad utrzymaniem szlacheckiego klejnotu w Polsce ¹⁾.

Opozycja, której, mianowicie Lubomirskim na zerwaniu sejmu zależało, aby wojska nie uspokoił, oni zaś skarbem dłużej i bez kontroli rozporządzali, głosili wraz z Sapiehami, że Królowa Horodyńskiego przekupiła; jak zwykle o dowody się nie troszczyli ²⁾. Wymieniano nawet, jaką

¹⁾ Gdy Jan Kazimierz senatorów i dostojniejszą szlachtę do zniesienia *liberum veto* skłonił i od tego naprawę rządową rozpocząć zamierzał, przeląkł się sejmowego ładu Lisola, Poseł cesarski, i zaklinał magnatów, aby na to nie zezwolili, Dworowi polskiemu dowolnej władzy nie nadawali. Zobaczyć w Historji wyzwolonej Rzeczypospolitej, II, str. 64. Jednocześnie dążył Elektor do tego samego celu, *liberum veto* uważał za środek zbawienny dla siebie, szlachcie poddawał argumenta, aby wolności broniła. Zobaczyć w Historji Rzeczypospolitej wyzwolonej: Liga Dworów niemieckich przeciw polskiemu, II, str. 247.

²⁾ HOVERBECK i ZAUSKI powtarzają pogłoskę. Dyjaryjusz bezimienny występuje w obronie Królowej, zerwanie sejmu przypisuje Lubomirskim i mówi: „Rzucili się zaraz malkontenci (przeciwnicy królewskiego Domu) do kalumnii (powtarzały) pałacu, mówiąc, że Królowa sejm ten zerwać kazała, ale nie porachowali się z datą. Bo jeżeli na to, żeby się w zamku osiedziała, toby było zapóźno; jeżeli zaś na to, żeby na pretensyje do paktów konwentów nie odpowiadała, tego Dom królewski nigdy uchronić się nie może

sumą przekupiony został, a jednak dwa dni czekano na jego powrót do sejmu. Dziwiono się niezmiernie temu, że sejm konwokacyjny po raz pierwszy był zerwanym, a zapomniano, że bezkrólewie szczególnego przywileju nie miało. Wprawdzie było *liberum veto* głównie przeciw królowi i senatowi wymierzone, ale obecnie powaliło Marszałka poselskiego, który oczywiście Marszałkiem być przestał i zapewne swą żarliwą obronę szlacheckiego głosu nie mało żałował.

Sapieha, W. Hetman litewski, chcąc nabyć pewności, kto był przyczyną zerwania, odkrył Horodyńskiego i dawał mu 2000 złp., aby podżegacza wymienił. Roztropny szlachcic przyjął, jak głoszone, pieniądze, przyznał się, że go Królowa 600 talarami przekupiła, żałował za grzechy, przyrzekł powrócić do sejmu, ale wzięwszy pieniądze dopadł konia i ujechał z Warszawy ¹⁾, zostawiając polskim statystom czas do dumania nad mądrą urzędzeniem Rzeczypospolitej. Postępowanie Horodyńskiego podobało się niektórym między szlachtą, i ci powtarzali: Jaka zręczność! Oto kość z kości naszych! Horodyński został popularnym i mógł być obrany marszałkiem poselskim, chociaż inny poseł mógł także obalić nowego marszałka. — Zanosilo się na smutny koniec republikańskiej swawoli, skoro jeden trybun drugiego z łatwością pokonywać zdołał.

i czyto na konwokacyi, czyto na elekcyi, odpowiadać będzie potrzeba. Raczej mojem zdaniem tym trzeba było sejm zerwać, którym nie trzeba było, aby ekonomije arendowano i publiczne pieniądze na rozwiązanie Związku wykładano, ale o tém niech Bóg sądzi.“ Podobnie posłowie wielkopolscy nie obwiniali Królowej, lecz Panów, „którzy publicznemi dochodami szafowali“. Niema więc dowodu, że Królowa sejm zerwała. Przemawia za nią ta okoliczność, że zerwanie przez nią kilkakrotnie przepowiadano, zatem publiczność do potwarzy wyraźnie przygotowywano.

¹⁾ O tych bredniach donoszą, zawsze jedynie z pogłosek, HOWERBECK i ZAŁUSKI. Mogli być obadwaj w dobrą wiarę, ale nie rozważali, czemuby szlachcic, który sejm zerwał, opozycyi się powierzał, jeżeli nie przez nią przekupionym został. Widocznie była rzecz cała między Lubomirskimi i Sapiehami ukartowaną.

Lepiej niżeli sejmowi powodziło się prywatnym usilnościom dążącym do pogodzenia dawnych przeciwników osobistych. W. Hetman litewski zdołał pogodzić Stanisława Jabłonowskiego, W. Hetmana koronnego, Kasztelana krakowskiego z Potockim, Wojewodą krakowskim, Hetmanem polnym koronnym. Większą usługę oddał Rzeczypospolitej D'Avia, Nuncjusz papieżki, jednajac Hetmana Sapiechę z Biskupem wileńskim. Ich gorszące spory klóciły od dawna pokój całej Litwy i wywierały wpływ niedobry nawet na kraje koronne.

Owoce niepotrzebnie a zbyt drogo okupionej Unii lubelskiej.

Głównych przyczyn wojny domowej na Litwie nie w dawniej unii obojga narodów, ale w Unii lubelskiej szukać należy. Cel połączenia dwóch narodów w ciało jednej Rzeczypospolitej był wzniosłym, dążył bowiem do powiększenia potęgi upewniającej obydwom przewagę na Północy i Wschodzie. Ale w wyborze środków do tego celu była potrzebną wielką oględność, przedewszystkiem należało unikać wszelkich dążeń do centralizacji, bo ta jest konfuzyją, najpodobniejszym narodom do siebie zawsze szkodzi, rozwój ich wstrzymuje, więc tém większą staje się klęską dla narodów tak radykalnie różnych, jakimi są litewski, słowiański a feudalny i polski niefeudalny a słowiański. Wszak rzetelne połączenie dwóch narodów jest ze swój natury federacją, więc wszelkiemu systematowi centralizacyjnemu najprzeciwniejszém. Unikając samego pozoru centralizacji, powinna unija dwóch narodów kłaść osobliwy nacisk na jedność kościelną ¹⁾, a szczególnie na dziedzicność władzy, albowiem monarcha najwyższą siłą ludzką, dziedzicnością, uzbrojony, jest najwidoczniejszym, a oraz nieśmiertelnym łącznikiem dwóch albo więcej narodów ²⁾, on swą powagą

¹⁾ Ztąd unija Irlandyi z W. Brytanią odbywała się w sposób krwawy i do dziś dnia, chociaż względy religijne wiele ze swój mocy straciły, nie ma może pożądanėj zupełności.

²⁾ Niemcy mają na to szczęśliwy wyraz „*Personal-Union*“. Taki stosunek istnieje między Szwecyją i Norwegią, między Węgrami i Austryją. Nie potrzebuję przypominać, że

najwyższą najszlachetniej ich sporom zapobiega, spólną potęgę przedstawia i rozwija. ich spólnictwo w swój osobie jednoczy. Polsko-litewski prawodawca, który z mądrą oględnością prawo publiczne pisał, właściwie z historii je wypisywał. bez wymagań historycznych ani jednego paragrafu nie skreślił, postępował w sposób uwielbienia godny, powoli, ostrożnie lecz bezpiecznie zbliżał się do celu połączenia obojga narodów, powtarzał swe usilności, coraz głośniej wyrażał unii wymawiał, radykalnych zmian w obydwóch się wystrzeżał, ostateczne uzupełnienie połączenia czasowi zostawiał, na dalszą radę dziejów z cierpliwością czekał. Tym sposobem trwała unija, ciągle się wzmacniając przez blisko dwa wieki, począwszy od r. 1401. Unija, jako prawo fundamentalne Polski i Litwy, została potwierdzoną w Horodle r. 1413, a za panowania Olbrychta r. 1499 (*Vol. Leg. I, 284*, wyd. warsz.) ponownie wzmocniona. Na początku rządów Aleksandra postanowiono: aby Polskę i Litwę w jedno nierozdzielne Państwo połączone (*uniantur et conglutinentur*), jeden naród stanowiły, jednemu Panu podlegały i t. d. (tamże 286). Tego prawa publicznego przestrzegano

się unija węgiersko-austriacka dopiero po zniesieniu elekcji w Węgrzech (r. 1686), a co Węgry i Austryja Janowi IIImu zawdzięczają, powiodła. Po bezpotrzebném powstaniu węgierskiem w r. 1848 — 9 (najpodobniejszym do polskiego w r. 1830) usiłowali Niemcy, chcąc korzystać z przestępstwa ówczesnego pokolenia, ukarać pokolenia następne, narzucić Węgrom jarzmo swój centralizacy i zaszczerpić narodowi (oczywiście od Niemców pod względem politycznym i społecznym wyższemu) niemiecką oświatę. Wiadomo, że te eksperymenta niemieckich ideologów zaćmiły pierwiastkowo świetne chwile panowania Franciszka Józefa I. Dziś utrzymują Niemcy, że Cesarz Węgrzynom zbytecznie przebaczył, ubolewają, że Madziarów w reichsracie nie widzą, czują się upokorzonymi, że do Pesztu jeździć zniewoleni, słowem narzekają na dwoistość sejmu. Jednak trwa i rozwija się unija. Nie wątpię, że dwoistość sejmu rozwojowi Szwecyi i Norwegii cale nie przeszkadza, zaś unija włoska Włochy północne i południowe zarówno gubi, na podboju Włoch całych przez Piemont (Podgórczan) spoczywa, tylko jedność węglarzy, jakóbinów i wszech rewolucjonistów przedstawia.

wiernie i nikomu przez myśl nie przeszło dynastji jagiellońskiej, jej praw dziedzicznych nadwierać. Olbracht ¹⁾, Aleksander, Zygmunt I, Zygmunt August byli polskimi Królami, a zarazem Wielkimi Książętami litewskimi, „Panami i Dziedzicami“. Czegóż, prócz czasu, można było więcej żądać od tak wyraźnych a zasadniczych ustaw? Wszak przecież nie szło o centralizacyję, o spólność prawa cywilnego, administracyjnego, skarbowego i t. d., boby to było bezpotrzebném zamięszaniem, a czemu się wreszcie sama różność obojga narodów, dawne ustawy i zwyczaje silnie opierały, zaś wiekiustą uniję dwóch narodów, jedność Państwa już zaręczyło prawo publiczne i wyrzekło (przywilejem Aleksandra), że wyniesienie nowego monarchy jest dostateczném, gdyby nawet jeden z dwóch narodów przy tym akcie nie był obecnym. Więc żaden z nich nie mógł spólnej unii rozerwać.

Dopiero Zygmuntowi Augustowi zdawało się, z powodu bezdzietności, że unija rozerwaną być może i postanowił w reformie już dokonanej, w unii już przeprowadzonej dalszym reformatorem zostać, a do czego nie go nie zniewalało, żaden wypadek do wznowień go nie zmuszał, żadna mu się potrzeba rewizji polsko - litewskiego publicznego prawa nie narzucała. Skutkiem bowiem bezdzietności mógł zapobiedz mianowaniem Pana ze krwi jagiellońskiej swym następcą; wszak to prawo miał jako „Pan i Dziedzic“. W każdym razie chcąc przez elekcyję przyszłość pokoleń wydać na pastwę intrygom krajowym i cudzoziemskim, był powinien dla samėj przyzwoitości wskazać narodowi tego, który ma być obranym i załatwić tę sprawę za życia. Wprawdzie podał Zygmunt August radę, ale jak zwykle mówił i pisał dwuznacznie, podał radę niejasną i rzekł, że Polacy (o Litwinach nic nie mówiąc) królów z Północy brać powinni ²⁾. — Innego testamentu politycznego należało się spodziewać od monarchy.

¹⁾ Olbracht się nazywał Naczelnym W. Księciem litewskim, ponieważ Aleksander Litwą rządził.

²⁾ Uwagi godném, że w 200 lat równo po śmierci Zygmunta Augusta (r. 1572) narzucili się Polsce królowie z Północy (roku 1772).

Zamiast mianowania albo polecenia następcy, kazał wyrzec w swém imieniu: „Naturalne i dziedziczne prawo następstwa w W. Księstwie litewskiém.... odstąpił Król Jegomość Koroniarzom na zawsze“ (*Vol. leg. II. 771*). Przecież prawa do tego nie miał, bo Litwa nie była rzeczą, którą sprzedać lub darować wolno. A za tak ogromną darowiznę nie żądał niczego od Koroniarzy, ani jednéj z wielu już anarchicznych ustaw i zwyczajów nie odebrał coraz krzykliwszój liczbie, nie zapobiegł popędowi odśrodkowemu do zbytcej autonomii Wielkopolski, Małopolski, Prus, Mazowsza, a nawet pojedynczych Województw ¹⁾. Oczywiście zapomniał Król, że ściślejsza unija między krajami koronnými była potrzebniejszą. Od Litwy nie wymagał Król żadnych ślubów z powodu nowego stosunku, nie zostawił jój skazówki postępowania. Wszystko zostawił dowolności obojga narodów, osobliwie koronnego. Pokutowały téż Korona i Litwa nietylko w bezkrólewjach za przyjęcie daru cale niekrólewskiego.

Zygmunt August znosząc bezprawnie dziedzicność, a zaprowadzając elekcyję nietylko nie polecił następcy, ale nawet nie mianował elektorów, jak to w Niemczech elekcyjnych bywało. Nikt nie wiedział do kogo prawo wyboru należało, czyli do senatu, czyli do sejmu, czyli do szlachty całej, a gdy tę do elekcyi przypuszczono, nie wiedziano jak sobie począć, od czego akt najważniejszy zacząć. Ta niedbałość prawodawcy, który nawet trybu elekcyi nie przepisał,

¹⁾ W bezkrólewju zjechali się Wielkopolanie w Łowiczu i uznawali powagę Prymasa, Małopolanie zgromadzeni w Krakowie szli za W. Marszałkiem koronnym, ponieważ był protestantem. Mazowszanie zebrali się pod Łomżą, Województwa ruskie i podolskie w Glinianach, belzkie w Belżu i t. d. Każda część i cząstka Korony chciała czego innego, jedna drugą do jedności namawiała, magnaci obsadzali zamki własnym wojskiem, bo królewskie na załogi nie wystarczało, szlachta dążyła do odmówienia podatków podczas bezkrólewia, aby król nowy większych nie nałożył. Takie przykłady porządku obok łupów, najazdów i t. d., dawali Koroniarze Litwie. Zawsze po śmierci słabego króla tańczyą na jego grobie złoczyńcy. Podobnie było po śmierci Władysława IVgo.

wypływała z niedbałego charakteru mało myślącego Króla. Zygmunt August nie wiedział jakimi są jego przekonania religijne, z Hozyjuszem mawiał jako katolik, narzekał na swe błędy, płakał i znów płakał, a z protestantami bywał protestantem. Tém mniej mógł wiedzieć, jaką jest jego wiara polityczna, do czego zmierzała właściwie, bo jeźli pragnął zapobiedz możliwemu rozpadowi Państwa, to obrał do tego celu środek najgubniejszy, zniósł władzę dziedziczną, za-tém ciału Państwa, jego rozległości poświęcił duszę, monar-chiją dynastyczną.

Oczywiście spełnił Zygmunt August potrójną rewolu-cyję: dynastyczną, konstytucyjną i religijną ²⁾, a żadnej za-chowawczéj ustawy nie zostawił narodowi, który w niebez-pieczne położenie wtrącił. Jakiém będzie prawne stanowisko wiejskiego ludu w obydwóch narodach, o tém wzmianki nie uczynił prawodawca, zapomniał, że lud opiekuna pozbawił ²⁾. W ustawach Unii lubelskiéj powiedziano to tylko, co od dawna znaném było, powtarzania nie potrzebowało, z wy-jątkiem jednego sejmu dla obojga narodów. Atoli sejm ko-ronny, w który już pruski i mazowiecki wcielono, był naj-gorzéj urządzonym, z jego łona rozchodził się nieład po ca-łym kraju, on sprawiał wojny kokosze i systematycznie przeszkadzał królom do rządów, chociaż jeszcze byli „Pa-nami i Dziedzicami“. Sejm więc wymagał spiesznój, grun-townéj rewizyi, w swym dotychczasowym składzie istnieć nie mógł. Właśnie ten sejm bezrządny powiększył prawo-dawca, jego krzykliwość podwoił, a berło dziedziczne zgru-

¹⁾ Właściwie zastał już Zygmunt August wielki nieład, wszelako nie usiłował go zażegnać, nawet go wzmagał swą chwiejnością i złémi obyczajami. Głównym winowajcą był Zygmunt I, który na kształt Franciszka Igo chciał być gor-liwym katolikiem, prześladowcą innowierców w Polsce, a protektorem protestantów w sąsiedztwie, wszelako spręży-tości i zdolności francuzkiego gabinetu nie miał, jego wzory niepotrzebnie naśladował.

²⁾ Wiadomo, jak już w pierwszym bezkrólewiu zaczęła szlachta postępować z chłopami. Konfederacyja warszawska przy-pisała sobie prawo nad sumieniem chłopą, przejęła prawo publiczne z Niemiec: *Cujus regio ejus religio*, t. j. Pan może zmuszać podwładnych do swego wyznania.

chotał. Byłto w historii powszechnój bezprzykładny zamach stanu przez Króla nie dla wzmocnienia władzy i Dworu, ale dla powiększenia swawoli publiczności przedsięwzięty. Jednak wdzięczności od niej nie doznał. „Zaraz po śmierci Króla“, mówi BIELSKI, „zatrwożył się naród“, nie wiedział, co z darem wszechwładztwa uczynić. „Bóg jeden“, pisze SOLIKOWSKI, „czuwał nad stanem kraju“. Powoli przyszedł naród do siebie i zażegnał niebezpieczeństwo, lecz jedynie przez zajęcie stanowiska przeciwległego zmarłemu Królowi, odkrył, że Zygmunt August ma dwie siostry, a o czém brat zapomnieć się zdawał.

W ogólności nie chciał żaden z obojga narodów korzystać z nierozważnych przywilejów Zygmunta Augusta. Polacy i Litwini trzymali się stale krwi jagiellońskiej, pięć razy ją na tron wynieśli. Pokolenia się składały na środku, aby skutkom przestępstwa Zygmunta Augusta zapobiedz. Czas regulował jakokolwiek złe zrządzone; w bezkrólewicach uznawały obadwa narody, już bez zaprzeczenia, powagę Prymasa. Ileżto walk i zabiegów przedsiębrali Zygmunt III, Jan Kazimierz i Jan III, aby się zbliżyć do stanowiska, które Zygmunt August bez wszelkiej potrzeby swawolnie zniweczył! Ale zadanie stawało się coraz trudniejszém, albowiem w całej Europie wzmacniała się władza dziedziczna, nie zaś elekcyjna, więc Polska nie mogła podolać cudzoziemcom; przez wrota elekcyi wkradły się wpływy francuzki i austryjacki i torowały drogę wpływom innym. Mimo zasługi pokoleń i wielkich królów, nie został rozwiązany węzeł przez Zygmunta Augusta zaplątany, ale go przecięły rozbiory. Napróžno obalili sejm czteroletni dzieło Zygmunta Augusta i nie prawiąc bezpotrzebnie o unii, wyrzekł dla Polski i Litwy panowanie kościoła i władzy dziedzicznej. W Litwie i w Polsce wielbiono i wielbią do dziś dnia konstytucyjną uchwałę z d. 3go Maja, ale Polska i Litwa na zgubnej zasadzie elekcyi połączone, były już tylko częstkami, natarczywości obcych nie podołały.

Zatém, śmiało rzec można, że Unija lubelska, niwecząc głównego spójnika między Polską i Litwą, dziedzicznego monarchę, nie połączyła dwóch narodów ściślej, jeno obadwa na zgubę wystawiła. Że unija trwała ciągle, tak

jak przed Zjazdem lubelskim, to nie było zasługą abdykacyi Zygmunta Augusta, ale owocem wojen szwedzkich, moskiewskich i tureckich. Właśnie bywała unija kością niezgody między obydwoma narodami, bo litewski pamiętał, że opiekę władzy dziedzicznej utracił, że go anarchija nie wynagrodziła i kilkakrotnie postanowił o własnem ocaleniu pomyśleć, z bezkrólwiami zerwać, a miał myślących w Koronie za sobą. W samą rzecz opierała się Litwa anarchii przez czas długi. Jeszcze Jan Kazimierz chciał się na nią oprzeć, aby bezkrólwiu zapobiedz, nim się wojsko litewskie (zapewne w moc unii) połączyło z buntem koronnego. Ale już za Jana IIIgo wpadła Litwa w nieład zupełny. Odtąd nie inną była anarchija w Warszawie, nie inną w Wilnie, tu i tam nosiła ten sam uniform niesforności. Jeżeli taką jedność zamierzał Zygmunt August, to celu dopiął najzupełniej.

Nie tu miejsce rozbierać ¹⁾ do czego zmierzał Zygmunt August zrzeczeniem się dziedziczości, z powodu od dawna istniejącej unii: prawdopodobnie nie miał wybitnego celu. Może zostawał jego słaby, żadną nauką, żadną pracą niewzmocniony umysł pod wpływem XVIgo wieku, który sobie w burzeniu dawnego upodobał. Może wpatrywał się zbyt walcę cesarza niemieckiego z królami francuzkimi, zdumiewał się nad potęgą z jednej i z drugiej strony rozwijaną, a w Niemczech panowała jednak elekcyjna, we Francji centralizacyjna; zaś, że jedna i druga doprowadza do zguby, tego nie wiedział król polski. Może ulegał tajnym wpływom Panów, co go otaczali, a im się uśmiechała samodzielność, niepodległość Panów niemieckich ²⁾. Ale

¹⁾ Nad uniją byłyby potrzebnymi szczegółowe studyja, nie zaś jednomyślne panegiryki. A żaden z panegirystów nie zapytał, czyli nowe wydanie unii było potrzebnem? Czyli nie zbyt wiele kosztowało? Jakie owoce wydało? Czyli w innych krajach (a nawet w Polsce dawniej) w ten sposób odbywały się unije?

²⁾ To nie podpada wątpliwości i pewnie nie z pobudek religijnych, ani przez szacunek dla charakteru Marcina Lutera, przechodzili polscy magnaci do wyznania protestanckiego, które z Polską nic spólnego nie miało, z historji niemieck-

mniejsza o pochopy Zygmunta Augusta do niecnego dzieła. Wszelako, sądzę, wydał się z samowiedzą swój winy, gdy sobie tytuł „Pana i Dziedzica“ do śmierci warował, a o następcach (*après nous le deluge!*) cale nie pomyślał.

Ważniejszemi są skutki przestępstwa. Skoro Król dążąc do ściślejszego połączenia Litwy z Polską, obrał środek okropny, Polski do anarchii coraz skłonniejszej nie obdarzył zasadą dziedziczności, lecz rządnej Litwie tę podstawę ładu wewnątrz, potęgi na zewnątrz odebrał, więc wystawił przez to naród litewski w dobrej szkole wychowany na zgubne losy *liberum veto*, bezkrólewia, paktów konwentów, czego wszystkiego w dawniej unii Litwy z Polską nie było. Tym sposobem uczyła się Litwa anarchii, Polska swą zwiększała, potęgowała. Nadto nie rozwiązała Unija lubelska wszystkich pytań prawnych, nie przewidziała mnogich, możliwych wypadków, więc się zawsze nastęrczała wątpliwość na Litwie, czyli te lub owe ciężary publiczne przez uniję zniesione zostały lub nie. Dowodem tych nieustających wątpliwości i niebacznie urzędzonej unii była ciągle powtarzana sprawa „zrównania praw“ ¹⁾ obojga narodów. Pod tym wyrazem rozumiano co innego w Koronie, co innego na Litwie, nawet w jednym i w drugim kraju spierały się najprzeciwniejsze zdania, zaś niedokładny, niejasny prawodawca milczał, dziedzicznego monarchy, aby spór rozstrzygnął, już nie było, a w sejmie Jednym przychodziło z trudnością do zgody. Mianowicie w samej Litwie prowadziła unija do krwawych sporów, bo każda strona tłómaczyła ją inaczej.

kiój anarchii wprost wypłynęło, książętom niemieckim w opiekę się oddało. Dopiero, gdy się za Zygmunta IIIgo okazało, że oligarchija przepadła, że król albo szlachta zwycięży, zaczęli wracać polscy Panowie do wiary swych ojców. Wiedzieli oni, że małą liczbę niemieckiej szlachty nie bez wysiłku pokonała arystokracja, a coby w Polsce było wielce trudnym. Odtąd też trzymali magnaci jedni z królem, drudzy ze szlachtą, aby w jej imieniu panowali.

¹⁾ „*Coeaequatio iurium*“ przychodzi kilkakrotnie w konstytucjach sejmowych, w dziele tak zwanem: *Volumina legum*.

Bezpośrednia przyczyna wojny domowej na Litwie.

Bezpośrednim początkiem niezgody na Litwie były przywileje duchowieństwa i wycięcenie skarbu litewskiego. Ponieważ w Polsce feudalizmu nie było, a monarchija samowładna wcześniej ustąpiła miejsca elekcyjnej, nie mieli biskupi obowiązku dostarczania królom wojska i nie chcieli dźwigać ciężarów wojskowych, ich dobra były od kwaterników wolne. Także szlachta uzurpowała ten przywilej pod pozorem, że sama kraju broni, na wojnę wychodzi. Atoli konieczność zmusiła nieraz hetmanów koronnych do niezważania na te przywileje, do wybierania żywności z dóbr duchownych i szlacheckich, jeżeli jój skarb publiczny i dobra królewskie dostarczyć nie zdołały.

Sapieha, W. Hetman litewski, mniemał, że mu to prawo bardziej służy, ponieważ Litwa feudalna i monarchiczna więcej publicznych ciężarów dawniej dźwigała, niżeli Polska. Duchowieństwo i szlachta powoływały się na uniję, na wolność polską ¹⁾, on zaś na dawne prawa, zwyczaje i powagę swego urzędu, któremu nader obszerny zakres przypisywał. Wreszcie zniewalał Hetmana sam niedostatek publicznego skarbu do szukania środków utrzymania wojska. Części tegoż wyznaczył kwatery w dobrach Biskupa wileńskiego, Prałat protestował w imieniu przywileju dóbr duchownych (*immunitas*), łączył się z innymi duchownymi, ze szlachtą kwaterami także obciążoną i z politycznymi rywalami Sapiehów. Hetman postępował oraz z dumą i wielce dowolnie, swych licznych krewnych, przyjaciół i stronników oszczędzał, przeciwników uciskał. Wzmagała się obustronna niechęć aż do bezwzględnej namiętności. Pod jój wpływem poszedł Biskup wileński za radą ludzi nieroztropnych i rzucił klątwę na potężnego Hetmana.

Niewczesny środek obrony dóbr duchownych, który stany świeckie jątrzył, przeraził większą część biskupów koronnych, osobliwie Prymasa. Usiłował on złe zażegnać, skutki interdaktu wstrzymywać, Sapiehów, z którymi żył

¹⁾ BIZARDIÈRE. 27.

w zgodzie, z Biskupem wileńskim pojednać; niemal cały episkopat popierał usilności prymasowskie. Ale zawzięcie rosło nieustannie. Hetman podwoił wojsko w dobrach biskupich, podobnie mścił się na jego stronnikach. Biskup nie umówiwszy nikogo, aby go na sejmie bronił, wyjechał na skargę do Rzymu. Usilność więc pogodzenia stron okazała się daremną.

Tymczasem przybierała sprawa groźne rozmiary. Litwa ujmując się za honorem W. Hetmana zawiązała w tym celu konfederację i postanowiła konstytucję na sejmie konwokacyjnym przeprowadzić, któraby przeciw sądownictwu kościelnemu wystąpiła ¹⁾, klątwę przez Biskupa wileńskiego rzuconą bezpośrednio obaliła ²⁾ i podobne kary duchowne na przyszłość przepisem uregulowała. Obawą przejęła duchowieństwo, bo także Biskup żmudzki dopuszczał się nadużyć, Biskup chełmski prześladował W. Hetmana koronnego. Z afrentu, który Nuncjusza na sejmie konwokacyjnym spotkał (str. 59), mogli biskupi brać miarę, jak szlachta zagniewana ich władzę opisze. Jedynie zerwanie sejmu pozostawało duchowieństwu, ale ten środek byłby powiększył ku niemu nienawiść już dość wielką publiczności ³⁾.

Prymas pełen politycznych zdolności postępował z wielką zręcznością. Z jednej strony zniewalał Biskupa do zgody, z drugiej, żyjąc dobrze z Sapiehami, przyrzekał im zupełne zadosyćczynienie i ślubował wyjednać u Papieża bulę, któraby ekskomunikację z powodów politycznych nawet na przyszłość zakazała. Tym sposobem umiał Prymas burzę zażegnać, zerwanie sejmu przerwało ją zupełnie. Wszelako konfederacja jeneralna, jakto zobaczymy, potępiła nadużycia biskupów imiennie i upoważniła Prymasa, aby o wszystkiém Ojcu Świętemu doniósł. Nadto przekazała całą sprawę sejmowi elekcyjnemu.

Od dawna pracował nad nią D'Avia, Biskup tebański, Nuncjusz apostolski, popierany przez Prymasa, i doprowadził przy pomocy Biskupa płockiego, Wojewodów trockiego,

¹⁾ *Lit. Cardinalis ad Pontif.*

²⁾ *ZAZUSKI. 257.*

³⁾ *Lit. Card. ad Pont.*

sieradzkiego, plockiego, Wielkich Marszałków koronnego i litewskiego, tudzież Wielkich Podskarbich obydwóch rzecz do ugody następnej: W. Hetman litewski przyrzeka, że dla przyniesienia ulgi chłopom przez dwa lata kwater zimowych pieniężnych z dóbr kościelnych wymagać nie będzie, a z 8 chorągwi w dobrach biskupich i kapitulnych obecnie stojących cztery na dwa przyszłe lata odwoła, zaś dobra parafjalne przez ten czas od wszelkich kwater uwolni. Nuncyusz się będzie starał o brewe, w którém Papież niewinność Hetmana wyrazi. Oraz ślubuje Nuncyusz usiłować łącznie z Prymasem, aby Ojciec Ś. wydawanie exkomunikacyj przeciw ministrom i wyższym urzędnikom bez swego wyraźnego zezwolenia zakazał, jak to jest zwyczajem we Francyi. Ksiądz Biskup wileński wyzna przed sądami W. Księstwa, że żadnej pozwy do sądu sejmowego przeciw Hetmanowi nie podał, wszystkie pisma w téj sprawie ogłoszone do rąk Nuncyusza odda, tudzież z aktów biskupich i konsystoryjalnych przed półrokiem wymaże. — Hoverbeck ma tę ugodę za korzystną dla W. Hetmana, ja sądziłbym, że była korzystniejszą dla duchowieństwa, które z niebezpiecznych kłopotów wybawiła.

Zawiązanie konfederacyi jenerałnej.

Po zerwaniu sejmu konwokacyjnego, nie wiadano, jak sobie począć, napisane prawo nie przewidziało tego zdarzenia, a dzieje polskie, do których się Rzeczpospolita w razie wątpliwości udawać zwykła, milczały zupełnie, żadnego przykładu zerwania sejmu predelekcyjnego nie przytaczały. Gwałtowném wstrzymaniem wszelkich spraw publicznych niewzruszony Prymas, zebrał u siebie walną Radę, na której uchwalono, aby Rzeczpospolita „prawem naturalném“ do swój obrony dążyła, sejm zerwany konfederacyją zastąpiła. Atoli wzburzone umysły odrzucały (27 Września) ten jedyny środek ocalenia Rzeczypospolitéj, nieobecność Horodyńskiego za nieodzowną klęskę poczytywali. Jedni obwiniali drugich, porywano się do szabli, między Posłem Duninem a Wojewodą trockim przyszło do wyzwania na po-

jedynek ¹⁾, pijani nie pomagali do zgody ²⁾). Bez względu na to nie ustawał Prymas w popieraniu konfederacyi, któraby się Stany do obrony Rzeczypospolitój połączyły, przynajmniej główne sprawy: bezpieczeństwo, czas elekcyi, komisję do rozwiązania Związku wojskowego i t. p. opatrzyły, zostawiając pomniejsze sejmowi elekcyjnemu. Ale stronnictwo szlacheckie opozycyjne zmierzało także do konfederacyi ³⁾, więc nastąpiła obawa nowój niezgody i podziału narodu na dwie części. Prymas czytał wprzód swój projekt prywatnie wielu senatorom. Po jego przeczytaniu w Zgromadzeniu (28 Września) przez Pokrywnickiego, Kanclerza gnieźnieńskiego (bo Marszałek poselski uważał swą władzę za skończoną), rozprawiano głównie o terminie elekcyi. Jedni, stronnicy Królowej i królewskiego Domu, pragnęli ją odbyć w Listopadzie, aby obcy kandydaci nie mieli czasu do przygotowania intryg. Strona przeciwna zarzucała tamtęj, że dla tego przyspiesza elekcyję, aby szlachta popolitém ruszeniem i porą roku znużona, spieszyła się z powrotem do domu i na jakiegokolwiek kandydata przez magnatów podanego zezwoliła ⁴⁾. Królewskie stronnictwo obwiniało przeciwników, że chcą opóźnić czas elekcyi, aby dłużej panowali, dochody z bezkrólewia ciągnęli i do namowy z kandydatami więcej czasu mieli. Ale Rzeczpospolita nie zależała już od siebie, lecz od cudzoziemców. Polignac, Poseł francuzki, nie otrzymał jeszcze pieniędzy z Francyi, więc pożyczzał od Lubomirskich i dokazał, mimo zabiegi Księcia Jakóba, że termin elekcyi na dzień 15 Maja roku przyszłego naznaczono ⁵⁾. Po wielu sporach w innych sprawach

¹⁾ LENGNIICH, IX, 17.

²⁾ Dyjaryjusz bezim. 426. „Poszliśmy formować tę konfederacyję, aleśmy na pijaną sprawę trafili, lając siebie wprzód poczęli potem Kardynała....“

³⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten. Warschau 29 Sept. 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija złożona w arch. Akademii umiejętności.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Niżej przytaczam o tém szczegóły z depesz francuzkiego Posła.

przyjęto projekt prymasowski, mimo protestacyję dwóch posłów litewskich, Prymas zawezwał do podpisu aktu i sam go pierwszy podpisał, wprzód się umówił z ludźmi poważnymi, aby zaraz podpisując, swym przykładem innych do podpisu skłaniali.

Namiętniejsi między opozycją odrzucali akt prymasowski, Pieniążek, Wojewoda sieradzki nazywał go uzurpacją Prymasa i wymagał, aby także Marszałek poselski podpisał, inaczej aktu narzuconego nie uzna. Marszałek się tłumaczył, że jego władza ustała, a z powodu sumienia i przysięgi podpisać nie może, ale wszystkich do podpisu zachęcał ¹⁾. Wojewoda protestując wyszedł, kilku poszło za jego przykładem, oraz posłowie Województwa krakowskiego; protestował także Józef Potocki. Wielka liczba malkontentów z naczelnikami opozycyi na czele protestowała i jedynie warunkowo podpisywać chciała. Wszelako nie zważał Prymas na protestacyje i przypominał, że w konfederacyi obowiązuje większość głosów. Niektórzy podpisali w Zgromadzeniu, inni dopiero w pałacu Prymasa ²⁾. Stany się rozjechały dnia 2 Października.

Trudno dociec, do czego zmierzała opozycja, zapewne dążył każdy z protestujących do czego innego, a byli bez wątpienia tacy, którzy żadnego celu nie mieli, jedynie się z niezładu radowali. Śmiało wyrzec można, że Prymas ocalił kraj przynajmniej na chwilę, ochronił go od wojny domowej, od wojny bez celu. Zaprawdę, historyja, która rozwijała i pisała organizacyję konstytucyjną Polski, była roztrofną i mądrą i chociaż napróžno wzywała naród do restauracyi dziedzicznosci, jednak na wypadek bezkrólewia nadała taką władzę prymasowi, że śmiercią króla owdowiała Rzeczpospolita opieki pozbawioną nie została. Szlachta miała wolność nawet wybierania królów, ale powaga prymasa, jeźli ją szanowano, była hamulcem i regulatorem dla wolności.

Punkta konfederacyi jeneralnej były następne: „Przy sięgamy, że wszelkie prawa i przywileje religii katolickiej

¹⁾ LENGNICH, IX, 17. ZAŁUSKI nie mówi o tém.

²⁾ Dyjaryjusz HOVERBECKA.

obrzędki łacińskiego i greckiego wszystkiemi siłami trzymać i przy obronie Ś. Kościoła przykładem przodków naszych substancyjnie nasze i zdrowia nasze łożyć będziemy i przyszłego króla prawdziwego katolika rzymskiego i królową katolicką. a nie inszój, strzeż Boże, religii obierzemy...“¹⁾. „Obowiązujemy się pod wiarą, cnotą, poczciwością i sumieniem, żadnego rozerwania między sobą nie czynić ani dopuścić, nikogo przez praktykę (intrygę) ani siebie samego na Królestwo wsadzać, biorąc albo pieniądze albo obietnice od przyszłego Pana...“ „Tylko na takiego króla zezwolimy, któregośmy wolnemi głósy jednomyślnie obrali i Jaś. Oświecony Ks. Arcybiskup gnieźnieński nie pierwój do denuncyjacyi (ogłoszenia) króla przystąpi, aż wprzód po trzykroć spyta, czyli jest wszystkich zgoda...“ „Zabiegając ambicyi i stosując się do instrukcyj niemal wszystkich Województw, sądzymy wykluczenie Piastów być potrzebném i na nie się spisujemy, a każdego, któryby się z obywateli równych (t. j. nie królewiczów)²⁾ o koronę odezwał albo Piasta z obywateli królem mianował, za nieprzyjaciela ojczyzny mieć będziemy“³⁾.

¹⁾ *Volumina Legum.*

²⁾ Tamże. „Więc jako...“

³⁾ LENGNICH, autor zwykle wszelkiej wiary godny, myli się wyraźnie pisząc (*Jus publicum Regni Pol.* tom I, str. 114, 115), że pod wyrazem Piast rozumie się także królewiczów. LENGNICH nie baczył na ważną różnicę, jaka zachodzi między obywatelem do równości należącym (*civis in aequalitate constitutus*, zatém szlachcic i magnat), a krajowcem, Polakiem, wyżej równości będącym, t. j. królewiczem. Konfederacyja zdaje sobie z tego jasno sprawę, na wyraz: „*cives in aequalitate constituti*“ nacisk kładzie, królewiczów bynajmniej od kandydatury nie wyłącza i właśnie dlatego magnatów i szlachtę dokładnie określa, aby różnicę między nimi a królewiczami dobitnie oznaczyć. Wiadomo, że Rzeczypospolita i sejm elekcyjny wyraźnie i uroczyście królewiczów na pierwszym miejscu między kandydatami kładli. Cesarz, między zagranicznymi potentatami pierwszy, polecił kandydaturę Księcia Jakóba Rzeczypospolitej jawnie, urzędownie, Poseł cesarski był pilnie słuchany, zatém Księ-

„Jeźliby którykolwiek z obcych monarchów albo z krajowych obywateli śmiał przemocą kogo na tron wprowadzać, przeciw takiemu wszystkie nasze dążenia i siły obrócimy.“
 „Względem zachowania religijnego pokoju między innowiercami, przyjmujemy w zupełności dawne prawa i konfederacje. Przyrzekamy, że prawa i przywileje religii greckiej unickiej i szyzmatyckiej, będziemy utrzymywali i popierali. Aryjanie zaś i odszczepieńcy, ani kwakerowie, ani menonści pod tę konfederację podszywać się nie mają“¹⁾.

„Czas elekcyi na dzień 15 Maja r. 1697 postanawiamy z zastrzeżeniem, że pierwój wszystkie rany Rzeczypospolitej uleczone i wszystkie exorbitancyje (zażalenia z powodu nadużyć) uspokojone być powinny i bez tego do obierania Pana nie przystąpimy. Uchwalamy, że zaraz w pierwszym tygodniu elekcyi spomnione zażalenia i pakta konwenta przez deputowanych z senatu i ze stanu rycerskiego w obecności ministrów spisane, w trzecim tygodniu Stanom Rzeczypospolitej przeczytane i zgodą całej Rzeczypospolitej potwierdzone być mają. Pretensyje Rzeczypospolitej do Domu królewskiego odkładamy do sejmu elekcyjnego²⁾. Miejsce elekcyi zwyczajne między Warszawą i Wolą przy szopie i okopach do zjeżdżania się na obrady naznaczamy.“

cia Jakóba za nieprzyjaciela ojczyzny nie miano. Równie mylném jest zdanie LENGNICHA, że przez niechęć umysłów do potomstwa Jana IIIgo (*a qua (a sobole Joannis III) adeo aversi animi*) wszystkich Piastów od korony wyłączono. O takiej niechęci narodu, z wyjątkiem namiętniejszej opozycyi, nie wie historyja, lecz przeciwnie dowodzi, że Książę Jakób miał przez czas długi niezmierną większość narodu, oraz większość sejmu elekcyjnego za sobą. Nadto mówi prawodawca obszernie o przyczynach, dla których ludzi prywatnych od tronu usuwa.

- ¹⁾ Ten bezpotrzebny akt nietolerancyi przypisuje LENGNICH (IX, 18) prywatnie. Instrument konfederacyi jeneralnej publicznie czytany, nie zawierał żadnej wzmianki o nim, ale Prebendowski i Podskarbi pruski wpisali go potajemnie przez niechęć do menonistów, sekty całé spokojnej.
- ²⁾ Więc Królowa nie miała powodu do zrywania sejmu konwokacyjnego; nie ona go téż zerwała.

„Ponieważ konfederacyja wojska koronnego Rzeczypospolitą niezmiernie dotknęła, przyrzekamy temu wojsku prędką satysfakcyję, którą na przyszłych sejmikach relacyjnych obmyślimy. Zważywszy szczupłość dochodów z samej tylko nowej kwarty na wojenne wydatki artyleryi koronnej, osobiwie gdy w wojnie z Turcyją obecnie zostajemy, więc póty skarb koronny niedostatki artyleryi pokrywać powinien. pókiiby dwa Starostwa konstytucyją z r. 1659 wyznaczone, do ekonomii wojennój oddane nie były.“

„Przydawamy do Księcia Jegomości Arcybiskupa gnieźnieńskiego pewne osoby z obydwóch Stanów obojga narodów, któreby Jegomości w potrzebach Rzeczypospolitej radą i pomocą służyły ¹⁾. Naznaczamy dla uspokojenia wojska przy Ichmościach PP. Hetmanach komisarzów od Rzeczypospolitej ²⁾, tudzież dla obrachunków z wojskiem ³⁾ ustanawiamy trybunał skarbowy we Lwowie. Dla porządku w ekonomijach i dobrach do stołu królewskiego ⁴⁾, oraz dla rewizyi żup bocheńskich i wielickich ⁵⁾ naznaczamy komisarzy. Z senatu i ze stanu rycerskiego wyznaczamy dozorców, aby w Warszawie rezydowali i przystojności przy ciele Jego Król. Mości przestrzegali ⁶⁾.“

„Ponieważ spory między Biskupem wileńskim a Hrabią Sapiehą, Wojewodą wileńskim, za lokacyję wojska w dobrach duchownych przez Biskupa „niesprawiedliwie“ wyklętym, między Kasztelanem krakowskim a Biskupem chełmskim, między Starostą żmudzkiem Pacem a Biskupem żmudzkiem, wielkie wzruszenie między Stanami Rzeczypospolitej sprawiły, więc te wszystkie niesprawiedliwości do przyszłego

¹⁾ Do boku Prymasa z senatu i ze szlachty wyznaczeni, znajdują się w *Volumina legum*, tom V, str. 409, edycyi petersburskiej.

²⁾ Imiona komisarzy. Tamże str. 410.

³⁾ Imiona sędziów pod prezydencyją Biskupa plockiego. Tamże str. 411.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Tamże. Komisarze do ciała królewskiego, na str. 412.

⁶⁾ Imiona Rezydentów. Tamże, str. 412.

sejmu zachowujemy, teraz zgadzamy się, aby JO. Książę Prymas do Ojca Ś. napisał i o wszystkim doniósł.

Całą konfederację podano do aktów grodzkich w Warszawie. Wypadła ona korzystnie dla stronników królewskich, skoro Królewiczom nie wzbroniono ubiegać się o koronę, chociaż tego pragnęli przeciwnicy Królowej i Domu królewskiego. Podpisali oni, mianowicie Lubomirscy i Sapiehowie, konfederację jedynie z zastrzeżeniami ¹⁾, chociaż te wagi mieć nie mogły. Mniej korzystnie wypadła ona dla spomnionych Biskupów, którym konfederacja poczynione krzywdy (*injuriae*), „weksacyje, atentaty“, wyroki bez sądu, mściwość nad umarłymi i t. p. ²⁾ wyrzuca, zatém ich potępia.

Sejm kłótniwy, który miesiąc czasu na polemice strwoził i głównie z powodu polemicznego stanowiska stronnictw zerwanym został, zawiódł powszechnie oczekiwanie, że się przedewszystkiem sprawą najgroźniejszą, konfederacją wojska zajmie ³⁾. Konfederacja jeneralna nie poprawiła tego głównego błędu sejmu konwokacyjnego i uczyniła wojsku tylko obietnicę, to zaś nie przyrzekło, że kraju niszczyć, od Turków i Tatarów odwracać się nie będzie. Zwracano też więcej uwagi na Związek buntowników niżeli na skonfederowane Stany, zwłaszcza, że o konfederacyi także wojska litewskiego nikt już nie wątpił, a blizkiego najazdu Turków i Tatarów każdy się obawiał.

Już z tego położenia, oraz z postawy bałamutnych stronnictw i z mierności nawet znamienitszych ludzi widzimy, że Rzeczpospolita nieładowi nie podola, obcym wpływom się nie oprze, opiekunów między cudzoziemcami szukać będzie. Porzucmy więc ciasne pole polityki wewnętrznej, z samych drobiazgów domowych złożonej, a przypatrzmy się usilnościom obcych mocarstw, bo od nich, nie zaś od narodu własną swawolą spętanego, będzie zależała główna sprawa bezkrólewia, sprawa elekcji. Ambasadorowie wiedzieli dokładnie czego chcą, do czego dążą, a o anarchi-

1) *Vol. leg.* str. 412 i 413.

2) *Tamże*, str. 211 i 212.

3) Osobliwie usiłowali rojaliści Związek uspokoić i rozwiązać.

stach tylko to powiedzieć można, że zmierzali jedynie do prywaty. Tacy ludzie publiczni bez moralności, bez politycznego uzdolnienia, zwykle nawet bez wszelkiego przekonania, byli wygodnemi narzędziami w rękę cudzoziemców, kierujących naczelnie sumieniem rozpuszczonego narodu. Wyborcy króla stanowili tylko liczbę, cyfry do rachunku mocarstw obcych, przechodzili z obozu do obozu i badali z osobliwą gorliwością, mądrze i głęboko główne pytanie w elekcjach: Kto da więcej?



KSIĘGA II.

Stanowisko obcych mocarstw w sprawie elekcyjnej, ich zapatrywanie się na kandydatów do korony polskiej.

~~~~~

Największe znaczenie przypisywano sprawiedliwie kandydatom dwóch głównych Dworów austrijackiego i francuzkiego, z dawną sobie nieprzyjaznych, namiętnie się pasujących w Polsce, a którą znów do wojny domowej, oraz do wojny z obcymi, swými zapasami doprowadzić mogły. Przewszystkiém badali europejscy i polscy statysci, wiedząc już o przychylności Cesarza dla Księcia Jakóba, jakie stanowisko w sprawie elekcyjnej Francycja potężna i bogata zająć zechce.

~~~~~

ROZDZIAŁ I.

Zabiegi Dworów francuzkiego i austrijackiego.

———

Stanowisko Francyi. Spomnienia o stosunkach Dworu polskiego z austriackim i francuzkim w ostatnich latach panowania Jana III.

Ludwik XIV. prowadząc wówczas wojnę z koalicją niemal całej zachodniej, południowej i środkowej Europy, opierającą się przewadze Francuzów, oraz przewidując bliskość wojny jeszcze cięższej o sukcesję hiszpańską, uczuł, że siły wojenne Francyi wycieńczone, osobliwie skarbowe wyczerpane. Doświadczenie go nauczyło, że wpływ na Pol-

skę, mianowicie podczas elekcyi, wielkich sum pieniężnych wymagał, a Francycja z powodu wojen i politycznych intryg niezmiernemi długami obarczona, była zmuszoną do zaciągania nowych na lichwę. Już od dawna nie zamierzał Król francuzki do początkowania w sprawach polskich dążyć, ale od postanowienia, austryjackiemu wpływowi przeszkadzać, Polskę z Cesarzem waśnić, nie odstąpił nigdy; temu celowi wszystko poświęcić był gotów.

Wiadomo, że wpływ to austryjacki to francuzki na politykę Jana IIIgo zależał przeważnie od prywaty Maryi Kazimiry. Najprzód okazała się przesadną Francuzką, namiętną nieprzyjaciółką Austrii jak Ludwika Maryja, potem, czując się obrażoną przez dumę Ludwika XIVgo, przeszła z wszystkiemi swými namiętnościami do obozu austryjackiego i tak mu bezwzględnie służyła jak pierwiastkowo Ludwika Maryja. W czasie św. Ligi ¹⁾ używał wpływ gabinetu wiedeńskiego wyraźnej przewagi, bo Królowa była na Francuzów zawziętą, wszelako nie mógł on być trwałym, bo żaden z dwóch Dworów dumie i nieskończonym wymaganiom Królowej zadosyćby uczynić nie zdołał ²⁾. Nadto wspierały wypadki zmienność Królowej. Mimo zwycięstwo pod Wiedniem nastąpiły niesnaski między sprzymierzeńcami. Austryjakom się zdawało, że Polacy zbyt spieszenie do domu wracają, Polacy oskarżali Austryjaków, że się im o głodzie bić każą, o utrzymaniu wojska zapominają. Mianowicie po stratach, których Jan III. pod Parkanami doznał, jątrzyła się niezgoda między sprzymierzeńcami ³⁾. Bogate, niezmiernie

¹⁾ Święte przymierze przez Papieża między Austryją, Polską i Wenecją przeciw Turkom, głównie przy pomocy Królowej na Francję zagniewanej, zawarte (r. 1683).

²⁾ Kapelusze kardynałski dla ojca Królowej przez Ludwika XIVgo wyrobiony, maryaż Księcia Jakóba z Neuburzanką, siostrą Cesarzowej, wpływem Leopolda Igo do skutku doprowadzony i inne dary dwóch Dworów nie ujęły Maryi Kazimiry na długo.

³⁾ Byłoby powtórzeniem owej, która za Jana Kazimierza między Austryjakami i Polakami nastąpiła. Ówczesne wyrzuty Austryjaków i obecne Polaków były zupełnie te same. Dość zmienić w jednych i drugich podpis i datę, a wszelka różnica między niemi zniknie. Nędza wojska austryjackiego

bogate łupy, które Jan III. z wiedeńskiej wyprawy wywiózł, nie zadawalniały zbyt chciwej „Marysieńki“. Król idąc często za jój zdaniem zapominał o spaniałości koniecznej dla zwycięzcy i domagał się rozmaitych rzeczy od Cesarza, i aby się nie opierać Królowej przypominał w bezpotrzebnych powtarzaniach, ile on dla Austrii uczynił. Gabinet wiedeński odpowiadał, że Polska czyniąc przeciw Turkom w Austrii, czyniła oraz dla siebie, i napisał Królowi, że oddana usługa zbyt wiele przypomina traci na wartości. Cesarz prowadząc dalej wojnę z wielką sprężystością, wyrzucał Królowi jego długą nieczynność wobec Turków, którzy ciągle Podole dzierżyli, a zapominał, że Król polski nie szczędził ofiar, aby sobie przymierze z Moskwą przeciw Turkom zapewnić, bo bez szczerzej zgody z Moskwą byłaby sama wyprawa do Wiednia niepodobną. Nadto zamierzał Jan III. przy pomocy przymierza z Moskwą do morza Czarnego dotrzeć i na rzecz Księcia Jakóba (byłto zamysł roztropany i praktyczny) dziedziczne Księstwo multkańsko-wołoskie utworzyć. Gabinet austriacki w czasie, kiedy pomocy Jana IIIgo nie potrzebował, autor téj kombinacji ¹⁾ w każdym razie pierwiastkowo jój przychylny, potem nie popierał jój cale, zdawał się nawet być jój dla własnych widoków przeciwnym. Z tych sporów ²⁾ między Austriją i Polską postanowił korzystać Ludwik XIV, wyprowadzić posła do Polski i przeszkadzać porozumieniu się dwóch sąsiednich Dworów, samą postawą Turcyi do ścisłego przymierza powołanych.

w Polsce, a w kilkanaście lat potem polskiego w Austrii nie pochodziła z winy kraju, który o pomoc prosił, ale jedynie z niedostatku żywności, magazynów i skarbu. Zobaczć Historję wyzwolenia Polski, t. II, str. 110, 243 — 5 i Historję Rzeczypospolitej wyzw. t. I, str. 121, 122 itd.

¹⁾ Prawdopodobniej układał ją z Austriją sam Król, bo jego dwóm głównym dążeniom do obrony chrześcijaństwa przeciw Turkom i do przywrócenia dziedzicznej monarchii w Polsce zupełnie odpowiadała.

²⁾ W słuszność lub niesłuszność jednej lub drugiej strony w tych sporach, jako tu nienależących, wchodzić nie mogę.

Jego Poseł pierwszorzędny (*Ambassadeur*) Książę Polignac, później pod imieniem Kardynała znany, otrzymał (r. 1693) polecenie odprowadzać Jana IIIgo od przymierza z Austryją i wszelkiemi sposobami ujmować Maryję Kazimirę. Było wiadomo, że Król polski nad miarę oszczędny zebrał znamienite skarby, którei, jak sądził, najsnadniej swemu rodowi tron upewnićby zdołał. Z tych skarbów pragnął Ludwik XIV. pożyczać i obiecywał Królowi 14ty odsetek i hipotekę na dochodach ratusza, albo 12ty z hipoteką na pocztach ¹⁾. Królowa nie spodziewając się wiele od Austrii oszczędnej, została ujętą przez Posła i gorliwie popierała Francję. Król nie pożyczał pieniędzy Francuzom i pamiętając ile razy opuścili swe stronnictwo w Polsce, nie ufał im, zwłaszcza, że ich intrygi we wszystkich krajach prowadzone znał dostatecznie. Nadto nie chciał zrywać z Cesarzem, ze szwagrem swego syna, oraz nie miał odwagi opierać się Królowej i ze swém zdaniem przeciw Francuzom występować. Z takich powodów pasowały się w jego duszy przywiązanie ojcowskie z mężowską słabością i doprowadziły Króla do neutralności między rywalizującemi Dworami, a właśnie głośna, ścisła przyjaźń z Cesarzem w imieniu św. Przymierza, byłaby korzystniejszym spadkiem dla Księcia Jakóba, niżeli martwe, za życia, na wypadek śmierci nieużyte, nawet wyraźnego przeznaczenia pozbawione skarby. Samo jawne łączenie się z Francją byłoby lepszym od zbytanych dążeń do neutralności, przez którą Król umarł bez politycznego testamentu, sprawy swego rodu żadnemu z dwóch Dworów stanowczo nie poruczył, narodowi żadnej skazówki nie zostawił, zatem przeciw namiętnościom zwyczajnym podczas bezkrólewia czynić nie usiłował, całą przyszłość Polski na pastwę wolnej elekcji wystawił. Przeczuwał to Król nieszczęśliwy i w politycznej rozpaczy zupełnie zmieniony, do śmiałego postanowienia już niezdolny, przez lat kilka konał.

¹⁾ Kilkakrotnie powtarzane w rozkazach Ludwika XIVgo i w depezbach Posła.

Zamysły Francji w sprawie elekcyjnej.

Po odebraniu wiadomości o śmierci Jana IIIgo nie okazał się Ludwik XIV. przeciwnym polskiej dynastji i polecił swemu Posłowi widoki Królowej popierać, dopomagać jęj do wyniesienia jednego z Królewiczów (z wyjątkiem najstarszego, cesarskiego szwagra), albo Elektora bawarskiego, albo W. Hetmana Jabłonowskiego, albo któregokolwiek z Panów polskich. W każdym z tych przypuszczeń miał Poseł czynić zgodnie z Królową, wyjąwszy gdyby kandydatowi z Austryją związanemu sprzyjać chciała. Ani o Księciu Conti ¹⁾, ani o innych książętach krwi nie spomina Król, ponieważ, dodaje, z powodu wojny od roku 1688 trwającej znacznych wydatków ponieśćby nie mógł ²⁾. Na wszelkie koszta zabiegów elekcyjnych przeznacza Ludwik XIV. jedynie sumę 100.000 talarów, którą miał Poseł jako pensyję zwolennikom francuzkim obiecywać. Jednocześnie przysłał Król Księdzu de Polignac listy wierzytelne do znamienitszych magnatów.

Posel francuzki od dawna Królowej, nad miarę wymagającęj, niechętny, wreszcie z opozycją już złączony, inaczęj się zapatrywał na sprawę elekcyjną i pragnął dla własnej sławy i korzyści wyniesienia francuzkiego księcia na tron polski. Zaraz po śmierci Jana IIIgo donosił Poseł Królowi, że naród niechętny Królowej ma więczęj skłonności do wyniesienia obcego kandydata niżeli syna Króla zmarłego. Oraz zaręcza Polignac, że mianowicie książę krwi francuzkięj tronu bez nadzwyczajnych wydatków dostąpi ³⁾.

To doniesienie nie skłoniło Króla do odmiany swych rozkazów względem popierania kandydatury Królewiczów polskich i tylko na wypadek, gdyby żaden z młodszych Królewiczów tronu po ojcu nie odziedziczył, polecił Karol Col-

¹⁾ Książę się nawet nie znajdował we Francji, lecz przebywał wtenczas w Węgrzech z powodu wojny tureckiej.

²⁾ *Louis XIV. a son Ambassadeur. 5 Juillet 1696.* Oryg.

³⁾ *L'Ab. de Polignac à Louis XIV. Varsovie 19 Juin 1696.* Depesza oryginalna w arch. tajn. franc. Kopia w archiwum Akademii.

bert Margrabia de Croissi. Sekretarz (Minister) spraw zagranicznych, za wolą Króla. Posłowi, aby się o koronę dla Księcia Henryka de Condé starał, a gdyby to było niepodobnym, jego syna Księcia Ludwika de Condé popierał, zaś gdyby się ten utrzymać nie mógł, narodowi Księcia de Conti polecał ¹⁾. Na porządek, w którym propozycja kandydatów francuzkich następować miała, kładły instrukcje nacisk i powtórzyły, że „Król wybór Ks. Henryka Kondeusza nad obranie dwóch drugich przekłada“.

Po dwóch depezbach mniejszej wagi francuzkiego Posła, dano mu instrukcje obszerniejsze od poprzednich. W tych nakazuje mu Ludwik XIV. na nowo, aby ze względu na pamięć zmarłego Króla, jego synów Księcia Aleksandra albo Księcia Konstantego, według życzeń Królowej popierał, a w razie możliwości wyboru jednego z nich, znosił się z Królową w celu ożenienia obranego Króla z jedną z córek Ks. Kondeusza. Na ten mariaż zezwala Ludwik XIV, gdyby nawet Książę Kondesz wybranym nie był. Jedynie na wypadek, gdyby się oraz syn jego utrzymać nie zdołał i Książę de Conti proponowanym został, nie chce być Król wiązany przyrzeczeniem owego mariażu. — Więc najmniej znaczenia przywiązuje Król do elekcyi Księcia Conti. Królowej zaś robi ustępstwo i zezwala na popieranie wyboru tego z Panów polskich, któryby ją poślubić obiecał.

Dalszy ciąg instrukcyj wymierzony, jak zwykle, przeciw Austrii i jej stronnikom. Król ostrzega naród przed wpływem austryjackim, utrzymuje, że bywał zgubnym, przypomina bezrząd pod Królem Michałem, tego obwinia o uleganie kreaturom wiedeńskiego Dworu, przytacza przykład Czech i Węgier i t. d. Na wydatki elekcyjne przeznaczają Król obecnie więcej i upoważnia Posła do wypłaty po elekcyi kilkuset tysięcy, a nawet 800,000 talarów. „Jeżeli“, mówią instrukcje, „wszelkie starania Księdza Polignac w celu wybrania jednego z pomienionych Książąt nie powiodą się, natenczas powinien wszystkiemi siłami elekcyi Książąt au-

¹⁾ *Instructions du Roi pour l'Ambassadeur en Pologne. 8 Juillet 1696.* Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii umiejętności.

stryjackich przeszkadzać. Przykłady zaburzeń, które Niemcy w Polsce szerzyli, są jeszcze niedawne. Największe straty poniosła Rzeczpospolita w skutek niepokoju przez Dwór wiedeński podleganych, w czasie, kiedy jego stronnictwo było w Polsce potężnym¹⁾.

Rozkazy Ludwika XIVgo nie mogły się podobać opozycyji nienawidzącej Królowę i jej synów. Stanisław Lubomirski, W. Marszałek koronny, wystąpił przeciw królewskiemu Domowi z owém pismem, które miał na sejmie mazowieckim w Warszawie już w pierwszych dniach Lipca czytać²⁾ i rozesłał je po całym kraju, jako skazówkę dla narad na sejmikach. Inny Lubomirski rokował w tym celu z Francuzem.

Przygotowania Lubomirskiego i Polignaca do elekcji Francuza.

Hieronim Lubomirski, W. Podskarbi koronny, rodzony syn Jerzego, naczelnika słynnego rokoszu, postanowił prowadzić dalej zgubne dzieło ojca. Jerzy nie zdołał obalić tronu Jana Kazimierza, bo Austryja popierała wprawdzie bunt przez czas długi, jednak go potem opuściła. Więc Hieronim zamierzył Sobieskim do tronu przeszkodzić przy pomocy Francyi i rokował w tym celu z jej Posłem. Polignac musiał zważać na przekonanie swego Pana, Sobieskim przychylny, wreszcie nie miał pieniędzy gotowych. Obrotny Podskarbi, groszem publicznym rozporządzający, poradził wszystkiemu i dochody Rzeczypospolitej pożyczyc Posłowi przyrzekł³⁾. Próżny Francuz, któremu się uśmiechało prowadzenie reju w bezkrólewiu i szafowanie pieniędzmi, przystał na intrygę, nie wiedząc, że go za to wygnanie spotka. Z Lubomirskim, który między Polakami spisek przeciw polskiej dynastyi gorliwie organizował, zgodził się Poseł fran-

¹⁾ *Memoire pour servir d'instructions à l'Abbé de Polignac. 26 Juillet 1696.* Oryg. w arch. tajn. franc.

²⁾ Zobaczyć wyżej str. 34.

³⁾ „....*prénant sur les fonds de la République tout ce qui me sera nécessaire.*“ *Polignac au Marquis de Torci* i w wielu innych depeşach do Króla. Zobaczymy, że Lubomirski nieraz Posłowi pieniądze dostarczył.

cuzki na plan postępowania. w zamiarze przeprowadzenia kandydatury Księcia Conti, i udzielił go. prosząc o tajemnicę, Ludwikowi XIVmu.

Aby Króla do przyjęcia téj kombinacji skłonić, dowodzi Polignac, że z powodu wielkiej nienawiści narodu do rodziny Sobieskich, żaden z trzech Królewiczów wybranym nie będzie. więc Cesarz, który swego głosu Elektorowi bawarskiemu i Margrabi badeńskiemu, jako niebędących Francyi przeciwnymi, odmawia, będzie popierał Książąt lotaryńskiego i najburskiego. Aby téj klęsce zapobiedz. należy wystąpić z kandydatem Austrii przeciwnym, a wszystkiój znamienitéj szlachcie Rzeczypospolitéj požądanym. Takim jest Książę Conti, którego wysokie zdolności polscy Panowie, mianowicie W. Podskarbi koronny jeszcze z czasów wojny węgierskiój znają.

Główne punkta układu zawierały: Poseł francuzki będzie rozgłaszał, że prócz młodszych Królewiczów żadnego kandydata nie popiera, nawet prędjéj na Księcia Jakóba niżeli na Niemca się zgodzi. Kardynałowi 60,000 tal., Sapihom 100,000 tal. wyznaczyć, Potockim, chociaż ich wpływ jest trzeciego rzędu, więcjéj obiecać niżeli im Książę Jakób przyrzeka. Prócz powyższych Senatorów wymienia lub wlicza Poseł innych duchownych i świeckich, oraz znamienitszych między szlachtą, których pieniędzmi ująć należy. Poseł wypełnił natychmiast niektóre z tych warunków i wymaga, aby potrzebne sumy w depozycie złożonémi były i widzianémi być mogły. Hieronim Lubomirski żądał dla siebie dowodów takiego zaufania, jakich Kardynał doznawał. Natomiast zaręczał, jako na czele całego dzieła stojący, za wszystkich Lubomirskich. Tych poleca Poseł i zdaje się na łaskę Króla ¹⁾. Doniesienie o układzie z Hieronimem Lubomirskim kończy Poseł „warunkiem najważniejszym, bez którego o niczém myśleć nie można“, to jest przysłaniem znacznej sumy do Gdańska na zapłacenie wojsku zaległego żołdu.

¹⁾ *Abbé de Polignac au Roi. Varsovie 17 Juillet 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akademii.*

Nie mogło ujść baczności Ludwika XIVgo, że Polignac o uwielbieniu Panów polskich dla zdolności Księcia Conti donosi, a oraz złożenia w depozycie sum widocznych, a nadto wypłacenia zaległego żołdu żąda. Odpisał też Król jeszcze oględny, na stan swego skarbu pomny: „Projekt, który Ci Hieronim Lubomirski względem obrania Księcia Conti podał, wymaga tak wielkich nakładów, że dobitnie nań odpowiedzieć nie zdołam ¹⁾. Poniósłbym je chętnie, gdyby nie wojna obecna, która znacznych kosztów wymaga... Nim Ci polecenie względem téj sprawy przeszę, ujmuj starannie tych, którzy Ci się z tym planem dla Francyi i Polski równie korzystnym zwierzyli. Znasz moje rozkazy przed obecną propozycją wydane, nie wątpię, żeś stósownych środków użył, aby Królowę do popierania mojego kandydata skłonić, na wypadek, gdyby wszelką nadzieję wyniesienia swych dzieci straciła. Wystawiałem korzyści, któreby ztąd dla swój rodziny wyniosła, a szczęśliwy podział skarbów w Żółkwi nastęrcza jój środki do dania nam pomocy, jakieżśmy przed tym wypadkiem od niej żądać nie mogli“ ²⁾.

Ale opozycja przewidując, że Ludwika XIVgo nie będzie łatwo ludzić, wystąpiła z drugim projektem, który inny W. Podskarbi, Benedykt Sapieha podał. Upewniał on francuzkiego Posła, że się Sapiehowie ani ich przyjaciele na wybór żadnego z królewiczów nie zgodzą, zaś pod panowanie Niemców iść nie chcą, zatem postanowili do wyboru Króla angielskiego (z kraju wywołanego) zmierzać. Rozwodził się nad rzadkiemi przymiotami cnotliwego Pana i nad korzyściami, któreby jego wyniesienie całemu chrześcijaństwu przyniosło ³⁾. Sądził, że tym sposobem mogliby

1) „*Le projet du grand-trésorier.... demande de si grandes dépenses... que je ne puis encore vous rendre de reponse précise sur ce qu'il convient.*“

2) *Louis XIV. à son Ambass. en Pologne. 16 Août 1696.* Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopia złożona w arch. Akademii umiejętności.

3) Jakób II, z Domu Stuart, był w Anglii przedewszystkiém z powodu swych przekonań katolickich, nielubiony i dlatego koronę postradał, którą mu wrócić Ludwik XIV. usiłował.

Sprzymierzeni przeciw Francyi Wilhelma z Domu orańskiego na tronie angielskim utrzymać, zaś Ludwik XIV. zdołałby pretendenta, którego przeciw Anglii popierał, koroną polską wynagrodzić. Mniemał nawet W. Podskarbi liwski, że sami Anglicy i Holendrzy łożyliby na tę sprawę ¹⁾. Także téj propozycji nie przyjął Ludwik XIV, albowiem nie wiedział, czyli Jakób II. Królem polskim zostać zechce i prawdopodobnie już się domyślił, że po doświadczeniu korony konstytucyjnej, do cierniowej nie wzdycha ²⁾. O gotowości Anglików i Holendrów wątpił słusznie Król, bo czemużby mieli swego wyraźnego przeciwnika wynosić.

Nim te dwa gromy na opozycję i francuzkiego Posła z nią zjednoczonego spadły, oddziaływał on wcześniej przeciw rozkazom królewskim (z d. 8 Lipca) przychylnym Królowej i Księżciu Henrykowi Condé. Najprzód usiłował zgubić Królowę w umyśle swego Pana i dowodził, że jedynie udając przeciwieństwo z Królem francuzkim, mogłaby służyć jego sprawie, zaś jest tak zmienną, niestałą i namiętną, że trzy dni udawaćby zdołała, czwartego zdradziłaby się w uniesieniu, albo powierzyłaby tajemnicę najmniej dwudziestu osobom i wszystkoby zepsuła. Obok niezręczności wyrzuca jój Poseł, że Księcia Jakóba, jak to sama nieraz przyznała, popiera, zatém z interesem Francyi się nie zgadza ³⁾. Powtóre, występuje Polignac przeciw dwóm kandydatom, którym Ludwik XIV. dał pierwszeństwo przed Księciem Conti. Mówiąc, że tego wielbią pierwsi dygnitarze Rzeczypospolitej, dodaje, aby szkodzić Księżciu Henrykowi Kondeuszowi, że się magnaci lękają, aby drobna szlachta, pomna na rokosz Lubomirskiego przeciw Ludwice Maryi z powodu jój zamysłu upewnienia korony ś. p. Kondeuszowi, nie okazała wstrętu do tego rodu ⁴⁾. Nie ośmielając się pi-

¹⁾ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Vars. 27 Juillet 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akademii.

²⁾ *Le Roi à son Ambassadeur en Pologne. 23 Août 1696.* Pismo oryg. tamże.

³⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi. Vars. 31 Juillet 1696.* Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akademii.

⁴⁾ Ten sam z d. 3 Sierpnia 1696.

sać więcéj do Króla przeciw Kondeuszom, pisze Poseł do Ministra Markiza Croissi, że samo nazwisko Księcia Kondeusza przestraszyłoby szlachtę, zaś jego syna nie życzą sobie Polacy ¹⁾ z powodu, że zaślubiony z córką naturalną Ludwika XIVgo, a w Polsce dzieci nieprawego łoża nie mają praw żadnych, nawet królewskie nie są szlachtą ²⁾.

Ludwik XIV. jeszcze nieprzekonany, ale już w swém zdaniu donoszeniami Posła zachwiany, uwierzył, że naród królewskiemu Domowi niechętny, zatem sądzi, że nie można popierać zamysłów Królowéj, zwłaszcza, że chęć wyniesienia Księcia Jakóba wyznała ³⁾. Król pochwała zamysł swego Posła unikania wszelkich pozorów, że się z Królową znosi, jednak poleca mu utrzymywać tajemnie stosunki z Królową i przedstawiać jéj potrzebę ustalenia młodszych synów za granicą, skoro ich między kandydatami już nie umieszcza. Król zezwala na te same korzyści, które Janowi III. nastęrczał i zostawia Królowéj wybór, aby od pieniędzy, które pożyczyć zechce, albo 14 procent z dochodów ratusza paryzkiego, albo 12 procent z dochodów pocztowych pobierała, albo hipotekę na dobrach przyjęła. Tym sposobem ubezpieczyłaby swój i synowski majątek przeciw nieustającym groźbom szlachty względem spuścizny po s. p. Królu ⁴⁾. O Księciu Conti nie wie jeszcze Król, czyli kandydaturę przyjmuje i ile na nią łożyć może. „Król angielski nie myśli o koronie polskiej i podziękował mi za usługi. Zachowaj to

¹⁾ *L'Abbé de Polignac au Marquis de Croissi. Vars. 3 Août 1696.* Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

²⁾ Byłoto zgodne z konstytucyją r. 1633, która dzieci naturalne od wszelkich przywilejów szlachty odsądza, Nielitościwie je potępia. Ta nieludzkość wyjątkowa w prawach polskich i słowiańskich, odznaczających się humanitarnością, ustała dopiéro za panowania Stanisława Augusta. Prawo germańskie sprzyjało dzieciom naturalnym. Nieraz powoływano je na tron, n. p. Cesarza Arnulfa i wielu innych.

³⁾ „*Cette Princesse fait même voir par son propre aveu, que s'il lui reste encore quelque credit pour l'élection, elle songe à l'employer en faveur du prince Jacques.*“

⁴⁾ „*elle n'aurait plus à craindre les menaces continuelles que la noblesse fait....*“

w tajemnicy, aby ci, którzy go pragnęli, nie połączyli się ze stronnictwem austryjackim. Niepotrzebnie przypominać Ci, abyś Księcia Conti do żadnych wypłat przed elekcją nie zobowiązywał¹⁾. Król kończy zdaniem, że jeżeli Polacy wybiorą Pana do Austrii przywiązanego, zdoła on przy pomocy cesarskiej uwolnić się od dotrzymania paktów²⁾. — Nie mógł Król bystry podać swemu Posłowi silniejszego argumentu dla anarchistów, ani oraz zgubniejszego, skoro wzmocnienie monarchii, a obalenie rządów szlacheckich i zerwanie przyjaźni trzech mocarstw³⁾ było od dawna jedynym środkiem ocalenia ginącej Rzeczypospolitej.

Oszczędność Ludwika XIVgo przyprowadzała opozycję do rozpaczy. Zmierzał téż Poseł francuzki, jeszcze przed odebraniem powyższego rozkazu, we wszystkich swych depeszach do podwyższenia sumy na wydatki elekcyjne i do otrzymania jęj w gotowiznie, aby w części jeszcze przed czasem elekcyi użytą być mogła. W tém dążeniu rozwinął Polignac niepospolitą zręczność i dyjalektykę; widocznie pożywała mu argumentów opozycja, której głównie, a raczję jedynie na pieniądzech zależało. Najprzód ostrzega Polignac Króla, że Cesarz, jak to jego Poseł rozgłasza, znaczne sumy na poparcie Księcia Jakóba przysłał. Poseł nie wierzy, aby

1) „*Il est inutile de vous recommander d'éviter avec soin d'engager le Prince Conti à aucun payement avant le service rendu.*“

2) *Louis XIV. à son Ambassadeur. 30 Août 1696.* Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopija złożona w arch. Akademii umiejętności.

3) Przyjaźń trzech mocarstw sąsiednich mogło najskuteczniej rozerwać powołanie jednego z nich na tron polski. Gdy Jan Kazimierz stracił nadzieję potomstwa, usiłowali polscy legitymiści wynieść Arcyksięcia Karola na tron polski (zob. *Historję Rzeczypospolitej wyzw. II. 73*). Do tego samego celu dążyli osobliwie Litwini, do wyniesienia W. Księcia moskiewskiego. Elektorowie brandeburscy bywali także przedmiotem dynastycznych kombinacyj. Obecnie byłby każdy z trzech środków lepszym od kandydata Francyi odleglęj, a od czasów Ludwiki Maryi wielce nienawidzonęj. Wreszcie żaden obcy kandydat nie był potrzebnym, skoro Jan III. potomstwo zostawił, dynastyja polska istniała. Ale anarchi-
stom na dobru ojczyzny nie zależy.

te sumy miały być wielkimi, ale nie wątpi, że będąc gotowemi przeważą sumę nawet znacznie większą, jeżeli ta jedynie jest obiecywaną. Przypomina Królowi, że już za jego panowania obietnice nawet na piśmie czynione żadnego skutku nie miały, ztąd doradza zaliczyć nieco z góry osobom niektórym, inaczej będzie potrzeba pokazać im worki z pieniędzmi, a nadto dać im weksle. „Tego trybu trzymają się Polacy nietylko w układach z cudzoziemcami, lecz oraz między sobą“ ¹⁾). „Jeżeli kto chce projekt na sejmiku przeprowadzić, albo sprawę w trybunale wygrać, musi szlachtę i sędziów przekupić. Tymto sposobem opanowali Sapiehowie Litwę. Tajemnica ich potęgi spoczywa na tém, że senatorów, sędziów i kogo im potrzeba przekupują. Kardynałowi, aby go mieć za sobą, płacą 5000 rocznie.... a gdyby ich Kardynał potrzebował, musiałby im ze swéj strony płacić“ ²⁾). „Nie można się spodziewać, żeby naród polski, ile razy o pieniądze chodzi, swe zwyczaję zmienił. W. Kr. Mość wiesz o tém lepiej odemnie...“ ³⁾). Poseł kończy depeszę uwagą, że mianowicie Panom z Województw odleglejszych od Warszawy, należy pieniężne zapewnienie nadać, albowiem wielką liczbę szlachty i koni podczas sejmu elekcyjnego na swe koszta żywić muszą.

W dalszych depeszach zmierza Polignac zawsze do sprawy pieniężnej i dowodzi, że Polacy nie chcą obietnic, lecz rzeczywistości ⁴⁾). Wobec oszczędności Króla przypomina Ambasador niezmiernie wydatki przez Karola IXgo w elekcyi Henryka Walezyjusza poniesione, a nadto obowiązała się wówczas Francya do utrzymywania 4000 ludzi piechoty, floty na Morzu bałtyckim, do wypłaty długu Rzeczypospolitej 3 miliony wynoszącego. Upewniał, że dowody powyższych wydatków czytał w oryginale. Skończył uwagą, że

¹⁾ Ile wiem, nie były wówczas weksle zwyczajem w Polsce.

²⁾ Jestto widocznie przesadą, którą Poseł Króla do przysłania gotowych pieniędzy skłonić usiłuje. Zobaczmy, że Kardynał chciwym nie był.

³⁾ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsov. 7 Août 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii umiejętności.

⁴⁾ „*en Pologne on ne veut pas de promesses, mais des effets.*“

potęgą obecnego Króla francuzkiego jest znacznie większą od owéj, jaką królowie francuzcy, wojną domową zajęci, posiadali ¹⁾. — Wszelkiemi środkami usiłuje Ambasador pokonać oszczędność Ludwika XIVgo i przypomina, że sam Król uznał, jakoby nie odpowiadało godności książąt krwi francuzkiéj wystawiać ich na spółubieganie się z innymi bez pewności, że pierwszeństwo otrzymają ²⁾.

W Warszawie usiłował Poseł szkodzić głównie Księciu Jakóbowi, do Królowéj bawiącój na Rusi pisywał, aby jéj zamysły wybadać. Dowodząc, że się Królowa ludzi, niebezpieczeństwo swego położenia zapoznaje i stronnictwa, które przeciw niéj występują, wyzywa i drażni, doradzał jéj Polignac, aby przeciwników ³⁾ ujmowała, zatargi jéj bowiem z pierwszymi ludźmi kraju mogą do obrania Księcia neuburskiego doprowadzić. Odpisała: „Zobaczymy, czyli Lubomirscy są wszechmocnymi. Jeżeli żadne z moich dzieci tronu nie dostąpi, nie dbam cale o to, kto królem zostanie“ ⁴⁾. W ogólności odbierał Polignac odpowiedzi tylko obojętne i zbyt ogólne, ale gdy Królowa do Warszawy Wisłą przypłynęła, miał z nią nazajutrz rozmowę trzygodzinną, bardzo ważną.

Rozmowa francuzkiego Posła z Królową polską o elekcji.

„Zastałem“, pisze Książdz de Polignac, „Królowę już zajętą przekonaniem, że będzie trudno jéj sprawę z wido-kami Francyi pogodzić.“ Aby Królowę innémi uczuciami natchnąć i dla Francyi ją pozyskać, zaręczał, że Ludwik XIV. na liście francuzkich kandydatów tylko tych umiesz-cza, którzy jéj są przychylnymi; że na téj liście znajdują się nietylko młodszy Królewicze, lecz oraz Elektor bawar-

¹⁾ *Depêche de l'Abbé de Polignac au Roi.* Warsz. 17 Sierp. 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopiję złożyłem w arch. Akademii umiejętności.

²⁾ *Depêche de l'Abbé de Polignac au Roi.* Warsz. 21 Sierp. 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopiję złożyłem w arch. Akademii umiejętności.

³⁾ Z którymi on już przeciw dynastji spiskował.

⁴⁾ Depesza oryg. z dnia 17 Sierp. 1696.

ski ¹⁾, chociaż dotąd Francyi nieprzyjazny. „Mój Pan“, mówił dalej Poseł, „gotów nadto do popierania każdego Piasta, którego W. Kr. Mość obierzesz“ ²⁾. Rozwodził się nad korzyściami, któreby dla Domu Sobieskich z maryjażu jednego z królewiczów z księżniczką krwi francuzkiej wypłynęły i nad łatwością dopięcia celu, jeżeli sumę 100,000 tal. na pensyje przez Francję przeznaczone, Królowa swą gotowizną pomnoży. Skończył napomnieniem, aby czasu nie traciła i do spólnej czynności z Francją przystępowała.

Odpowiedziała: „Jestem obowiązana J. Król. Mości, spomniony maryjaż byłby dla mego Domu zaszczytem, ale wykonanie reszty zdaje mi się niepodobnym. Książę Aleksander nie wzdycha do korony, nawet zrzekł się wyraźnie i upewnił brata starszego, że się o tron ubiegać nie będzie. Książę Konstanty zbyt młody, Elektor bawarski nie chce korony polskiej, „woli on rządzić despotycznie swych poddanych, których się Panem urodził, niżeli przez cały żywot spierać się z ludami przywiązanemi do wolności“. Nadto, zostawszy królem polskim, musiałyby porzucić swe widoki względem Hiszpanii ³⁾. Za mąż nie pójdę, tych co o tém mówią, mam za nieprzyjaciół. Kandydatami polskimi do korony mogliby być tylko Hetmani koronny i litewski; pierwszy ⁴⁾ oświadczył na sejmikach, że pragnie wyłączenia Piastów, drugi ⁵⁾ jest zniewolonym pójść za tym przykładem, inaczéj wydałby się z swą ambycją. Będąc wdową pragnę używać spokojnie mego majątku i dostojęstwa.“

Na zapytanie Ambasadora, komu życzy korony, skoro francuzkich kandydatów nie przyjmuje, odrzekła: „Książę

¹⁾ Zięć Królowej zaślubiony w drugim małżeństwie z Księżniczką polską Teresą.

²⁾ Na męża.

³⁾ Względem sukcesyi hiszpańskiej. Elektor zostawał w blizkiem pokrewieństwie z obydwoma Domami austryjackiemi i miał nadzieję odziedzczenia tronu hiszpańskiego w razie śmierci słabowitego Karola IIgo, albowiem Ludwik XIV, zaślubiony z Arcyksiężniczką Infantką Maryją Teresą, zrzekł się jój praw do korony polskiej.

⁴⁾ Jabłonowski, Kasztelan krakowski, poufny Królowej.

⁵⁾ Kazimierz Sapieha, Wojewoda wileński.

Jakób, zły syn, który mnie prześladował i jeszcze prześladowuje, on jeden mógłby przez swych stronników, przez zwyczaję Rzeczypospolitej ¹⁾ i przez powagę Austrii tronu dostąpić. Gdyby wybór odemnie zależał, pewnie nie dałabym mu pierwszeństwa, ale w obecnym położeniu, miałby nawet stać się gorszym od Nerona, powinnam go ze względu na mój Dom, na siebie samą i na korzyści jego młodszych braci popierać statecznie. Źle uczynił Książę Jakób, że na Francję nie zważał, jawnie się z widokami i namiętnościami Dworu wiedeńskiego złączył i przez to się niegodnym protekcyi francuzkiej okazał, wszelako, chociaż on się z wszelkich uczuć przyrodzonych wyzuł, jam podobnie czynić niezgodną. Proszę o to jedynie, abyś nie popierał innego, chociażby od mego syna godniejszego kandydata.“

Ambasador odpowiedział, że toby znaczyło wymagać od niego, aby na tryjumf Austryjaków zezwolił. Nawet gdy się Francya, dodał, od wszelkiego przeszkadzania Księżciu Jakóbowi wstrzyma, nie będzie jego wybór zapewniony, bo Austryjacy utworzywszy stronnictwo zmieniają kandydata i wyniosą Księcia neuburskiego lub lotaryńskiego. Na co Królowa: Jeżeli dzieci moje tronu nie dostąpią, będzie mi Niemiec tak dobrym jak Francuz.

Nie więcj wskórał Poseł w sprawie pieniężnej. Gdy o pożyczkę 20,000 tal. dla wpływania na sejm konwokacyjny prosił, odmówiła wręcz Królowa, przyrzekała dać pożyczkę na renty, lecz dopięro po elekcyi. Ostrzegał Poseł, że wtenczas będzie za późno, pokój bowiem we Włoszech już zawarty ²⁾, może do powszechnego doprowadzić, a wtenczas Król na tak wysokie odsetki nie będzie pożyczzał. Śród poufałości, którą Królowa w dalszej rozmowie udawała, na niezgodę w swęj rodzinie się skarżyła i ze smutkiem opowiadała, o ile mniej w skrzyniach królewskich znaleziono, nizeli się spodziewano, zwróciła uwagę Posła na powszechne głosy o kandydaturze Króla angielskiego Jakóba.

¹⁾ Nie pomijając nigdy w elekcyi najbliższego królowi zmarłemu.

²⁾ Wiktor Amadeusz, Książę sabaudzki, dotąd do koalicyi przeciw Francyi należał, obecnie zaś pogodził się z Ludwikiem XIVtym, przeto wojna we Włoszech ustała.

Wyniesieniem tego pretendenta na tron polski upadłby ważny powód niezgody między koalicją, uznającą Wilhelma orańskiego Królem, a Ludwikiem XIVtym, który Sztuarta popierał. Królowa chcąc wybadać Ambasadora, wnioskowiała, że Francycja w téj kombinacyi prawdopodobnie główną rolę odgrywać będzie. Poseł wiedział o tym zamiśle swego Pana, zwierzył się W. Podskarbiemu lit. i W. Marszałkowi kor., ale od nich tajemnicy żądał. Nie wątpiąc, że jój dotrzymają, wypierał się wszelkiej świadomości, zaręczał Królowę pod przysięgą, że mu ani Król, ani żaden z ministrów francuzkich nigdy o pretendencie nie spomniał.

Nieszczerość francuzkiego Posła i Królowej, którzy się wzajemnie tylko wybadać usiłowali, przypomina podobne zabiegi Ludwiki Maryi i de Lumbresa. Maryja Kazimira okazała się na tém polu wyższą od swój poprzedniczki powodowanej uczuciami i żywém przywiązaniem do swych politycznych przekonań. De Lumbres, człowiek niezwyčajny, przedewszystkiém zimny i wyrachowany, był w podstępie i w intrygach bieglejším od ówczesnej Królowej, zaś obecnie nie wyrównał Ks. Polignac. Pełen zręczności i dowcipu, osobliwie w sztuce grzecznego przekonywania biegły ¹⁾, żywy i niezmordowanie czynny, nie miał on ani nauki ani spokojności swego poprzednika, nie odznaczał się znajomością i przenikliwością ludzi, wierzył we wszystko, czego sobie życzył, szedł więc za podszeptami nadziei, którą głęboki de Lumbres „snem nieśpiącego“ nazywał. Maryja Kazimira wszelkich uczuć i politycznych przekonań pozbawiona, była dla sprawy publicznej obojętną, więc tém bardziej prywatnej przestrzegać, to do zemsty, to do zysków dążyć umiała, ztąd téż francuzkiego Posła z łatwością omyliła. Zdradziła się wprawdzie przed nim, że młodzi Królewicze przez przyjaciół namówieni wymagali, aby ich majątek od majątku Królowej oddzielonym został ²⁾, na co matka przystać musiała. Najmłodszy nie taił wdzięczności dla Księcia Jakóba,

¹⁾ To zdanie wyrzekł Papież, gdy Polignac na Dworze rzymskim posłował.

²⁾ *L'Abbé Polignac au Roi*. Warszawa 24 Sierp. 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

że spadek swych braci ocalił, bo gdyby skarb w rękę Królowej zostawał, zależeliby spadkobiercy od jój upodobania. Niepotrzebnie się z tém przed Ambasadorem wydała, a o którego niechęci pewnie nie wątpiła. Wszelako w sprawie głównej odniosła nad nim dyplomatyczne zwycięstwo, nie uwierzyła, że on Królewiczów popierać pragnie, on zaś uwierzył, że Królowa kandydaturze Księcia Jakóba sprzyja. Zobaczymy, że go wtenczas najbardziej nienawidziła i dążyła jedynie do tego, aby rolę Królowej Bony zręcznie i śmiało odegrać, ze skarbami wcześniej za granicę ujechać, albo ze swym zięciem w Polsce panować. „Wyszedłem“, tak kończy Ambador swą depezę o téj rozmowie, „z gabinetu Królowej cale mało zbudowany.“

Odtąd nie zmieniając w niczém dawnych pozorów uległości dla Królowej, czynił gorliwiej przeciw jój widokom, a ponieważ wobec Polaków przez dumę i mściwość okazała się tyle niezgrabną, ile wobec Francuzów była zręczną, postanowił ukrywać swe widywania się z Królową, głównie intrygował przeciw Księciu Jakóbowi, a za Księciem Conti, stronników francuzkich niecierpliwie na pieniądze czekających upewniał, że się Ludwik XIV. z czasem na większe wydatki zgodzi, a Książę Conti majątku szczędzić nie będzie. Nim jeszcze wyraźnie rozkazy królewskie Ambadora do sprężystszego działania na rzecz Contego upoważniły, czynił on już dawniej w tym kierunku na obszerną stopę, wyrabiał olbrzymie plany ¹⁾, ujmował dla Francyi stronników między sejmującymi i wojskowymi, przedewszystkiem między najwyższymi dostojnikami, a w nagradzaniu ich francuzkiego skarbu cale nie oszczędzał.

Zdanie Nuncjusza papieżkiego a Ministra francuzkiego w sprawie elekcyjnej polskiej i w sprawie rywalizacyi między Austryją i Francją.

Davia, Nuncjusz papieżki, ubolewając nad okropnemi skutkami namiętnéj rywalizacyi między dwoma katolickimi Domami, które w swém zaślepieniu drogę do panowania innowiercom torowały, przedstawił francuzkiemu Posłowi:

¹⁾ Doniósł o nich Królowi już 17 Lipca 1696.

„Aby elekcja Księcia Jakóba stała się dla całego chrześcijaństwa korzystną, mogłaby Francja na to zezwolić pod warunkiem, że Dom austriacki pokój z Francją zawrze“ ¹⁾. Na to odpowiedział Poseł dowcipnie: „Wypadałoby, aby Cesarz Księcia orańskiego opuścił i skoro pragnie korony polskiej dla swojego szwagra, słusność wymaga, aby angielską Królowi Jakóbowi, któremu się ona należy, zostawił“ ²⁾. Zapomniał jednak francuzki legitymista, że także Księciu Jakóbowi Sobieskiemu należała się, w moc prawa historycznego, korona po ojcu, że zatem kombinacja Nuncjusza była głęboką i zarazem praktyczną, zdolną do zażegnania wojny europejskiej i do zapobieżenia wojnie domowej w Polsce.

Zapatrywanie powiernika Ludwika XIVgo różniło się wielce od chrześcijańskiego zdania Nuncjusza. Margrabia Croissi wychowany pod wpływem tradycyi Ludwika XIgo, Franciszka Igo, Henryka IVgo i Kardynałów Richelieu i Mazarin, nie chciałby słyszeć o żadnym rozejmie między Francją i Austryją i jedynie w upokorzeniu drugiej dobro pierwszej upatrywał. Podał on Ludwikowi XIVmu pismo uczone, głębokie i zarazem pod względem formy wyborne. Bystry autor, brat Colberta zwanego Wielkim, znał dokładnie położenie Polski i jej sąsiadów, wiedział lepiej od niej jak postępować była powinna, a wystawiając oraz dobitnie czem była rywalizacja między Austryją i Francją, które Polskę z rąk sobie wydzierały, wykazał wytwornie, nie nazywając jej, główną przyczynę upadku Rzeczypospolitej ³⁾. Zasługuje zatem to pismo, nietylko jako wzór eleganckiej rozprawy dyplomatycznej, na pilną uwagę Polaka ⁴⁾ i brzmi:

¹⁾ „...pour rendre l'election du Prince Jacques utile à la chre-tienté, la France pourrait offrir à la Cour de Vienne d'y donner son consentement.“

²⁾ „Il était bien juste qu'il laissât au moins au Roi d'Angle-terre celle qui lui appartient.“ *L'Abbé de Polignac au Roi. Varsovie 24 Août 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia złożona w arch. Akademii.

³⁾ Zobaczyć wyżej w przemowie o rywalizacji.

⁴⁾ Skoro należy zgłębiać istotę rywalizacji dwóch Domów, będącej przeważną przyczyną naszego upadku, należy wysłu-

„Skłonność, jaka się w Polsce do wyniesienia Księcia Conti objawia, nie powinna być ze względu na niego oceniana; jestto jego interes osobisty. Ale należy się zastanowić nad interesem wyższym, nad sławą Króla i korony francuzkiej, którejby przez elekcyję francuzkiego kandydata nabyli ¹⁾.Dotąd walczył Król Jegomość z częścią Europy i sam ciężary téj wojny ²⁾ dźwigał. Wprawdzie czuje Król potrzebę pokoju, ale konieczność tego dała się bardziej uczuć jego nieprzyjaciołom... Obok téj sławy wojennej nastęrcza Jego Kr. Mości Polska sławę nowego rodzaju: pragnie księcia z krwi jego na swego króla, chce go otrzymać z rąk Jego Kr. Mości i przekonana, że książę w służbie i pod rozkazami Króla Jegomości wykształcony, zdoła nią rządzić i będzie umiał ją obronić. Jeżeli taka elekcyja po zawarciu powszechnego pokoju nastąpi, jakże świetném będzie położenie!“

chać wymownego koryfeusza strony przeciwnéj, Domu austryjackiego, Barona Lisolę (zob. Historyję Rzeczypospolitęj wyzw. II. 70). Obadwaj Ministrowie rozwodzą się nad powodami, czemu Austryja i Francya wydzierały sobie Polskę, torując drogę jéj rozszarpaniu. Obadwaj wystawiają dobitnie, jakąby potęgą Polska w razie przymierza z Francyją lub z Austryją została, a czego dobroduszny gabinet warszawski zupełnie nie wiedział, a nawet o takich kombinacyjach marzyć nie umiał, więcéj baczył na szlachetkę w sejmach i w sejmikach, niżeli na statystów tak wysokiego rzędu, jakimi byli Baron Lisola i Margrabia Croissi.

¹⁾ „*Les dispositions qui paraissent en Pologne pour élever Mr. le Prince de Conti ne se doivent point considerer par rapport à lui. Cet intérêt lui est particulier; il y en faut envisager de plus grands, celui de la gloire présente qui en reviendrait au Roi et celui de sa couronne.*“ Przegląd Ponański przeistacza rzecz całą i tłómaczy powyższe: „Dobre usposobienie Polaków nie jest wpływem ocenienia jego zalet osobistych; odgłos wojennej sławy, którą zdobył sobie w szeregach W. Kr. Mości, zjednał mu serca i sympatyje tego narodu.“ O tém nie ma nawet wzmianki w piśmie Ministra, a nadto zachodzi wyraźna sprzeczność między pierwszym i drugim twierdzeniem tłómacza. Nie pojmuje téj niebacznosci, bo dalsze tłómaczy wolno i wybornie.

²⁾ Zwanéj niemiecką 1688 — 1697 r.

„Z tą uwagą tyczącą się sławy W. Kr. Mości, należy połączyć inną, względ na interes Francyi. Dom austrijski wyzywał od początku zeszłego wieku ¹⁾ sprawiedliwe spółzawodnictwo Francyi. Szala zwycięstwa chyłąc się to na jedną to na drugą stronę, zaczęła przeważać na stronę Francyi pod ś. p. Królem ²⁾, a nareszcie przeważała przez rządy i oręż Jego Kr. Mości. Ale potrzeba użyć wszelkiej ostrożności, aby się znów nie podniosła“ (*Carthago delenda!*).

„Cesarz połączony z Niemcami nie rozwinął nigdy większej potęgi niżeli w tej wojnie, którą przeciw Francyi a zarazem przeciw Turcyi ³⁾ prowadzi. Z Portą, jak się zdaje, zawrze pokój korzystny i znaczną część Węgier nabędzie. To Królestwo orężem zdobyte, będzie tak zależnym jak inne kraje dziedziczne, przywileje węgierskie, które zawsze władzę cesarza-króla krępowały, zostaną zniesione, a gdyby mu jeszcze odstąpiono Siedmiogród, stałby się Panem samowładnym jednego z najbogatszych i najżyźniejszych krajów Europy.“

„Gdyby się Monarchija hiszpańska po śmierci swego Króla ⁴⁾ z linią niemiecką połączyła, byłaby Austryja potężniejszą niżeli za Karola Vgo ⁵⁾. Dotąd z powodu niedoleżnego rządu prawie nie zważano w sprawach europejskich na tę Monarchiję, ale z wyjątkiem zdobycz W. Kr. Mości, nie postradała ona ani jednego kraju, posiada zawsze te same w Ameryce ⁶⁾; monarcha zdolny i wojenny zdołałby ją

¹⁾ Właściwie od końca XVgo wieku, w czasie Maksymilijana I, a Ludwika XIgo i Karola VIIIgo.

²⁾ Ludwikiem XIIIym, podczas wojny trzydziestoletniej.

³⁾ Prowadzoną i zakończoną przez Eugenijusza sabaudzkiego, zwycięzcy pod Zenta (roku 1697), któremu Jan III. drogę utorował.

⁴⁾ Karola IIgo, Pana słabowitego.

⁵⁾ Który Francyję kilkakrotnie zgromił.

⁶⁾ „aux conquêtes près que Sa Majesté a faites sur elle, c'est toujours le même corps de Monarchie, ce sont les mêmes Indes.“ Tłómacz popsuł całe zdanie, wyrzekł nawet zupełnie przeciwne, mówiąc: „Od czasu zdobyczy odniesionych nad nim przez W. Kr. Mość, nie postąpił on ani na krok.“ Klęski poniesione nie bywają powodem do postępowania naprzód. Minister chciał powiedzieć: Mimo małe straty,

jeszcze dźwignąć. Gdyby się taki książę z Domu austriackiego urodził i przymioty potrzebne do wskrzeszenia potęgi obydwóch dzielnic posiadał, mogłaby Francya będąc nawet na téj wysokości, do której ją W. Kr. Mość wzniosłeś, walczyć z Austryją równym orężem? A jeżeli się Cesarzowi powiedzie księcia przychylnego na tron polski wynieść, o ileż wzmognie się cesarska potęga!“

„Na wypadek wojny Cesarza z Francją, czémże moglibyśmy się mu opierać, jeżeli nie przymierzem z książętami niemieckimi? Wszak tym sposobem i przy pomocy Szwedów wstrzymywali nasi królowie w każdym czasie przedsięwzięcia cesarzów. Jeszcze dziś byłoby to najskuteczniejszym środkiem, ale król polski, przywiązany do Domu austriackiego, pozbawiłby nas téj korzyści.“

„Albowiem, gdyby Szwecya chciała się za Francją oświadczyć, wstrzymałaby ją obawa, że w Inflantach (przez Polskę) zaczepioną będzie. Elektor brandeburski, najpotężniejszy Książę niemiecki, wstrzymałby się także od przymierza z Francją ze względu na Prusy książęce. Nawet Saksonija lękałaby się Polski z powodu sąsiedniej Luzacyi ¹⁾. Wreszcie, berło polskie w ręku króla do cesarza przywiązanego, byłoby potężnym środkiem do trzymania Niemiec w posłuszeństwie ²⁾ i do pozbawienia Francyi pomocy, którą z tego kraju mieć mogła. Powody, które Cesarzowi korzyść, jakąby z korony polskiej mógł wydobyć, wskazują, wystawiają oraz potrzebę dla Króla Jegomości ubiegania się o tę koronę dla księcia krwi francuzkiej.“

które przez Francuzów Hiszpanija poniosła, utrzymuje się ona w całości tak w Europie, jak w Ameryce, więc zdolny monarcha może jęj potęgę przywrócić.

¹⁾ Polska gnuśna od dawna nie myślała nawet o wspieraniu Słowian przeciw Niemcom.

²⁾ Jestto widocznie przypomnieniem przymierza Maksymilijana Igo, z dwiema dzielnicami Jagiellonów (r. 1515) złączonego. Podobnie pragnęli jego wnucy Karol V. i Ferdynand I. ścisłych stosunków z Polską, a z czego słabi, zmienni Jagiellonowie korzystać nie umieli i więcej buntownikom przeciw Austrii sprzyjali. Inaczej postąpił Zygmunt III, Jagiellończyk po kądzieli i łączył się ściśle z Ferdynandem IIgim, wszelako nie tyle przez winę ile

„Gdyby Cesarz chciał wydać wojnę Francji, musiałby postępować z wielką ostrożnością, jeźliby Polsce nie ufał. Ta korona ma prawa przyrodzone do Szlązka i do Morawii ¹⁾; Inflanty zajął dopiero ostatni Król szwedzki, a ledwie temu lat 30, wydarto jój panowanie nad Prusami książęciami ²⁾. Owóz pretensyje, z którémiby występował król polski z Francją połączony i oddałby jój tym sposobem ważne usługi.“

„Gdyby z powodu niechęci Rzeczypospolitéj do mieszania się w wojny zagraniczne, nie mógł król polski wprost wystąpić przeciw Cesarzowi, zdołałby jednak pośrednio dopomagać Francji, skłanianiem Rzeczypospolitéj to przeciw Cesarzowi, w nadziei odebrania mu polskich prowincyj, które dzierży, to przeciw Elektorowi brandeburskiemu, na którego za odebranie jój znaczącego kraju zawzięta, to wreszcie przeciw Szwecyi, gdyby ta dawne przymierze z Francją nadweryżyć zamyślała.“

„Zatém jest elekcyja króla polskiego sprawą bardzo ważną. Między kandydatami nie ma niezależnego od Cesarza. Wybór króla polskiego może przynieść Austrii wielkie korzyści na przyszłość, albo Francji nadać środki do przeszkadzania Cesarzowi, nie mógłby bowiem, obawiając się Polski, wojny nad Renem prowadzić. Takiemi są korzyści, któreby dla Francji z elekcyi księcia krwi wypłynęły, korzyści znaczne, albowiem stanowiłyby zaporę blizką i trwałą przeciw zamysłom gabinetu wiedeńskiego“ ³⁾.

przez błąd olbrzymiej a nierozważnej ambicji Cesarza, został do niekorzystnego rozejmu w Starymgradzie zniewolonym. O gabinecie Władysława IVgo, mimo zwycięztwa Austryjaków z letargu dyplomatycznego nieobudzonego, szkoda mówić.

- 1) Zapewne odnosi Minister tę pretensyję do czasów chrobaczkich, w których wschodnia górzysta Morawija do Chrobacyi należała, wszelako nie są dokładnie znane zachodnie granice téj prowincyi, potem Małopolską nazwanąj.
- 2) Właściwie odstąpił je dobrowolnie Jan Kazimierz r. 1657 w celu dostania pomocy od Elektora.
- 3) *Mémoire du Marquis de Croissi. Présenté au Roi le 12 Septemb. 1696.* Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopia złożona w arch. Akademii. — Porównywanie tego arcy-

Te porywające argumenta, a na któreby się Ks. Polignac nie był zdobył, trafiły do przekonania Ludwika XIV. Odtąd idąc coraz dalej w zapale za kandydaturą Księcia Conti, okazuje się Król hojnym nad miarę, na krocie i miliony zezwała. Zmianę, jaką w jego umyśle sprawiło wspomniane pismo Ministra, widać już z pierwszego rozkazu, który pod wpływem owego wrażenia swemu Posłowi przesłał. W tém piśmie poleca już Król najwyraźniej wszelkie starania o wybór Księcia Conti, przyrzeka prawie 200,000 tal., które tenże za część swych dóbr otrzymał, bo na resztę kupca nie znalazł. Przyrzeka oraz Król wszelką usilność, aby trzy miliony w Gdańsku, o co się Książę stara, w cza-

działa ze wspomnioném arcydziełem Barona Lisoli, o czterdzieści lat starszém, następcza, powtarzam, prawdziwe studyja pod względem dziejów politycznych polskich. Rozmyślając obadwa i badając wypadki, przez które były wywołane, poznajemy dokładnie warunki polskiej potęgi (a które dla Polaków tajemnicą bywały) i dowiadujemy się, jakim sposobem rywalizacyja dwóch katolickich mocarstw, z których jedno od Polski odległe, prowadziła, musiała prowadzić Państwo polskie do rozbiorów, skoro ani austryjackie ani francuzkie zaginąć nie chciało, a Polska się bronić nie umiała. Dla naocznego przypatrzenia się szerokiej a prostej drodze, którą rywalizacyja, utworzywszy tryjumwirat, Polskę do rozbiorów wiodła, należy przeczytać str. 293, 296 i 297 w II gim tomie Historji Rzeczypospolitej wywołanej.

Kładę zaś nacisk na prawdy zasadnicze, na trwale przyczyny wypadków, albowiem historyja nie jest, za co zwyczajnie lecz mylnie uchodzi, nauką faktów; toby było dopiero chronologija albo przedmiotem powieści. Historyja jest nauką zasad (idei) i faktów, przedewszystkiem pierwszych, do których się drugie tylko odnoszą i z nich wypływają, stanowią ciało dziejów, kiedy duszą tychże są zasady, ideje. Powiem to samo w przykładzie. Krocie, tysiące faktów i szczegółów względem stosunków Rzeczypospolitej to z Austryją, to z Francją, opisy licznych bitew jednej z drugą w Polsce, niczego nie nauczą czytelnika, obciążą jedynie pamięć jego, jeżeli ich jedną myślą nie obejmie i nie wie, czemu te wypadki nieustannie następowały i prawdziwie panowały w Polsce. Słowem należy martwe litery faktów zażywić duchem, zgłębiać ich znaczenie i spirytualizować, że tak rzeknę, naukę historyi.

sie elekcji złożonemi były, jeżeli stronnicy francuzcy na 500,000 tal. nie przystaną. Nadto upewnił Król Księcia, że na wypadek, gdyby tronu polskiego nie dostał, uczynionych wydatków ponosić nie będzie i one po skończonej wojnie zwróconemi mu zostaną. Pyta, czyliby nie wypadało, aby Książę Conti po złożeniu pieniędzy w Gdańsku ajenta do Warszawy przysłał, któryby w jego imieniu, pod kierunkiem Księdza de Polignac, jawnie czynił. Na Królowę żali się Ludwik XIV. i mówi, „że miał prawo wyglądać od niej więcej wdzięczności“ ¹⁾. — Z tego powodu, a jeszcze bardziej z powodu przyrzeczeń pieniędzy, powszechną musiała być radość między francuzkami stronnikami; ale nie zaraz to pismo odebrali.

Kandydatura austryjaska. Książę Jakób.

Austryja nie pozostawała w namiętnościach za Francuzami i zimnem, spokojnem zawzięciem umiała ich nieprzyjaźń przewyższać. Ale w porównaniu z Francją nawet zadłużoną znacznie uboższa, nie mogła w sprawie elekcyjnej, głównie od pieniędzy zależnej, popierać swego kandydata w sposób pożądanym. Tym był niezaprzeczenie Książę Jakób. Cesarz Leopold I. przez wdzięczność dla Jana III. i przez przywiązanie do najstarszego Królewicza, jako swego szwagra, sprzyjał mu wyraźnie; podobnie Cesarzowa pragnąca wyniesienia swój siostry. Najwyższa zasada Domu austryjackiego, powinność wspierania panującej dynastyi, przemawiała za Księciem Jakóbem. Wprawdzie ucierpiała sława dynastycznych przekonań Dworu wiedeńskiego, który Jakóba Sztuarta dlatego, że był przez Ludwika XIVgo popieranym opuścił, a Wilhelma IIIgo, sprzymierzeńca przeciwn Francyi, Królem uznał, ale właśnie nie wypadało Austryi dopuścić się po raz drugi tak wielkiego, jej samąj szkodzącego błędu. Pewnie niemiło spoglądał Cesarz na krzywdy, które jego gabinet przez nieprzyjaźń do Ludwiki

¹⁾ „*ce que je pouvais attendre de sa reconnaissance.*“ Louis XIV. à l'Abbé de Polignac. 23 Sept. 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

Maryi Polsce był wyrządził, więc chciał korzystać ze sposobności zadosyćczynienia i popierać narodowego i prawowitego kandydata.

Wkrótce po oznajmieniu polskiego Rezydenta, że się Jan III. do wieczności przeniósł, zwołał Cesarz konferencję w sprawie tronu opróżnionego. Wprawdzie wspomniano tam o Księżu Karolu neuburskim, ale stanowczo uchwalono popierać Księcia Jakóba ¹⁾ i na to przeznaczoną być miała suma około 30,000 r. ²⁾ wynosząca. Hrabia Sedlnicky, cesarski Poseł przy Dworze warszawskim, obecnie znajdujący się w Wiedniu, otrzymał polecenie czynić urzędownie na rzecz Księcia Jakóba jako austrijackiego kandydata. Hr. Kinsky, główny Minister cesarski, czując ważność wpływu pruskiego, badał Barona Dakelmana, jakimi są zamysły Dworu berlińskiego w sprawie sukcesyjnej polskiej, zachęcał Prusy do spółdziałania z Austryją i do rozbierania, czyli syn Jana IIIgo, czyli obcy kandydat widokom sąsiadów lepiej odpowiadać będzie. Gdy Baron tego nie podniósł,

1) Wielu mniemało, że Austryja w celu przeszkodzenia Francyi, dwóch kandydatów: Księcia Jakóba i zarazem Księcia neuburskiego wspierała, nawet ostatniemu pierwszeństwo dawała. Tego zdania był Hoverbeck, pruski Minister w Polsce i sądził, że Księcia Jakóba mienił Dwór wiedeński swym kandydatem jedynie dla pozorów, Księcia Karola neuburskiego w razie jego wybrania z Arcyksiężniczką Elżbietą zaślubić zamierzał i t. d. Do tych wniosków doprowadziło pruskiego Ministra postępowanie Hr. Sedlnickiego, Posła cesarskiego w Warszawie. Ganił on polityczną konduktę Królewicza, „zaś o Księżu Karolu najkorzystniej mówił, przymioty jego wynosił“. — Może tak czynił Poseł nie chcąc przedwcześnie zdradzać swych zabiegów przychylnych Księżu Jakóbowi. Widocznie był omylonym Hoverbeck, gdy o powyższym Dworowi pruskiemu donosił (dnia 7[17] Lipca 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. pr. Kopia w arch. Akademii), jednak później miał przenikliwy Hoverbeck słuszność zupełną, gabinet wiedeński był gotów popierać każdego, któryby francuzkiemu kandydatowi do tronu przeszkodzić zdołał.

2) Baron Dakelman, Minister pruski w Wiedniu, do swego Dworu. Dnia 27 Czerwca (7 Lipca) 1696. Depesza oryg. w tajn. arch. berl. Kopia w arch. Akademii.

Ministra wybadać zamierzał, oświadczył się Hr. Kinski wyraźnie za Księciem Jakóbem, upewniał, że porozumienie się cesarskich ministrów z pruskimi w Polsce byłoby pożądanem i aby uprzędzić możliwe zarzuty gabinetu pruskiego, wyliczał przykłady dowodzące, że w Polsce po zmarłym królu syn tegoż na tron wstępował ¹⁾. Minister zakończył rozmowę prośbą do Barona, aby mu o postanowieniu Elektora rychło doniósł. To otwarte, prawe i wczesne oświadczenie gabinetu wiedeńskiego, zwykle skrytego i nad miarę powolnego, zaszkodziło Księciu Jakóbowi, bo natchnęło Francję jeszcze namiętniejszą usilnością, aby prawowitemu kandydatowi szkodzić, jego gorliwym przeciwnikom w kraju we wszystkiem dopomagać.

Procki, Kawaler maltański, Poseł polski w Wiedniu, zamiarów Dworu austryjackiego bez wątpienia świadomy, upewniał Posła elektorskiego, chciał się nawet z nim zakładać, „że Książę Jakób wkrótce wszystkim kandydatom nadzieję do korony odejmie, ponieważ mu najznamienitsi Polacy pomagają, a Dwór cesarski go popiera“ ²⁾. W samą rzecz czyniła za nim Austryja gorliwie. Właśnie przejeżdżał Davia, Nuncyusz papieżki, do Polski przez Wiedeń. Cesarz i Cesarzowa prosili go, aby kandydaturę Księcia Jakóba wspierał i przyrzekali mu w imieniu przyszłego Króla polskiego wyrobienie kapelusza kardynalskiego ³⁾.

Nie mniej od Francuzów przeszkadzała Księciu Jakóbowi Maryja Kazimira. Cesarz nakazał przeciw temu protestować. Hrabia Sedlnicki, przybrawszy kilku senatorów polskich, prosił Królowę o audyjencyję i oświadczył, że Cesarz pragnie gorąco wyniesienia Księcia Jakóba na tron polski i uprasza Królowę, aby własnemu rodowi, dając pierwszeństwo młodszemu przed starszym, nie szkodziła.

¹⁾ Baron Dakelman do Elektora. Wiedeń 25 Sierpnia (4go Września) 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Tenże do tegoż. Wiedeń 14(24) Lipca 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

³⁾ Polignac do Ludwika XIVgo. Warszawa d. 24go Sierpnia 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Odpowiedziała, że Cesarzowi za jego uczucia bardzo jest wdzięczną, prosi, aby je nadal zachował. Upewniała, że Książę Jakób niesłusznie przeciw Księżciu Aleksandrowi uprzedzony, a że ona wszelkiemi siłami do wyniesienia syna starszego będzie dążyła ¹⁾.

Obok Nuncjusza papieżkiego i cesarskiego Posła okazywali się przychylnymi Księżciu Jakóbowi myślący między Polakami, cała większość narodu nie chciała jeszcze zrywać z tradycjami kilku wieków, nie chciała pominąć naturalnego sukcesora po zmarłym Królu. W lukcie, która się wszczyła między kandydatem prawowitym i narodowym a obcym, musiałyby pierwszy brać górę w każdym kraju, gdzie miłość ojezyny i narodowości do ostatka nie wygasła. Nadto był przeciwnik Królewicza nie tylko obcym, lecz oraz kandydatem Francji od dawna Polsce szkodliwej, z powodu intryg Ludwika Maryi i Maryi Kazimiry słusznie nienawidzonej. Snać miłosierna Opatrzność chcąc Polskę wyzwolić z niebezpieczeństwa towarzyszącego zwykle elekcjom, tak uszykowała wypadki, że Polacy mieli wybierać między imieniem najświetniejszym z polskich, a imieniem od czasów Ludwika Maryi powszechnie wyklinanem, imieniem skalanem krwią przez konfederatów i rokosz Lubomirskiego przelaną, która splamiła tron Jana Kazimierza i obrzydziła Monarsze koronę prawdziwie cierniową. Byłże trudnym wybór między tak różnymi kandydatami?

Po za polem intryg i przekupstwa odbywała się walka głównie, jak to w Polsce zwyczajem bywało, na drodze pism i pisemek ulotnych, które stronnictwa wydawały i szerzyły. Biskup kujawski, Prałat godny, ujmując się za polską dynastyją, napisał do francuzkiego Posła prosząc go o wstrzymanie się od popierania Księcia Conti. Nie ubliżał on przymiotom wojskowym Księcia, ale przypominał, że to imie przez (dwie) Królowe polskie (*per Regnatrices Majestates*) stało się z przyczyn politycznych strasznem dla obywateli i że ten przestrah trwa dotąd ²⁾.

¹⁾ Polignac do swego Króla. Warszawa 14 Września 1696.
Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

²⁾ ZAZUSKI, II. 151. Zgodnie z oryg. w tajn. arch. franc.

Polignac odpisał deklamacyjami przeciw Austrii, wskazywał niezgrabnie na los smutny Węgier i Czech (a którym właśnie było lepiej od Polski, bo Cesarz wspierał te kraje, utrzymywał w nich porządek), powoływał się na powagę Zamojskiego i Fredry, dowodził, że Cesarz Węgier, Włoch i Renu bronić nie zdoła. Nie szczędził panegiryków szlachcie, przedewszystkiém wielbił równość między szlachtą, twierdził, że ona urodzona do wolności i do polityki, wie najlepiej co Rzeczypospolitej korzystnym lub nie. Krocim szlachty do elekcyi powołanym przyrzeka francuzki Poseł miliony, miliony w gotowiznie, zdobycie Kamieńca przed koronacyją, przywrócenie wartości monecie, tanich cen żywności, handlu gdańskiego ¹⁾ i wiele innych korzyści, któremi zawsze Francuzi Polskę łudzili, zapisów przez królów francuzkich uczynionych nigdy wypłacać nie chcieli ²⁾. Jeszcze wyżej od równości i od mądrości politycznej między szlachtą, kładzie Poseł francuzki „wolną elekcyję, szukającą króla najlepszego, największego, króla wojennego, mądrego, spaniałego, chojnego, skromnego, przystępnego“ ³⁾.

Te brednie jakby umyślnie przez ironię przeciw niedoli Polski wymierzoną, czytywała szlachta skwapliwie, a nikomu między nią na myśl nie wpadło zapytać Posła, czemu, skoro równość i wolna elekcyja są takim dobrem, nie obdarza niém Ludwik XIV. Francuzów? Czemu Francyja

¹⁾ „...il (le Pr. de Conti) offre sous peine de nullité d'élection, de prendre Kamieniec à ses propres dépens et même avant le couronnement, pour sureté de quoi il donnera ses otages. Il promet le retablissement des monnaies et des vivres, du commerce de Dantzik.....“ *L'Abbé de Polignac à Mgr. l'Evêque de Cujavie. Vars. 16 Oct. 1696.* Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

Bliżej poznamy obietnice francuzkiego kandydata w układach Księdza de Polignac z francuzkiém stronnictwem zawartych. Zbyteczną byłoby dodać, że ani Król, ani Książę Conti Posła do tak lekkomyślnych przyrzeczeń nie upoważniali.

²⁾ Sam Polignac skarży się kilkakrotnie, jak to zobaczymy, że Francyja przyrzeczeń nie dotrzymywała.

³⁾ ZŁĘSKI. II. 152. Nie zawsze zgodnie z orygin. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

we wszystkiem przeciwną drogą postępująca więcej ma znaczenia, potęgi i dochodów niżeli Polska liberalna?

Nie lepiej od panegiryku anarchii powiodły się Posłowi sofizmata przeciw twierdzeniom Biskupa kujawskiego wymierzone. Niechęć narodu do Maryi Kazimiry nie przypisuje Polignac jój narodowości francuzkiéj, ale temu, że Austryjakom służyła, siły zbrojne węgierskim rokoszanom pomoc niosące rozprószyła, Polskę z Niemcami przymierzem złączyła, Vitri, francuzkiego Posła, wydalila z Polski, syna ożeniła z Najburzanką i t. d. — Przecież Polacy nie dlatego nienawidzili Królowéj, że Wiedeń zbawiony został, ale dla tego, że przedtém i potém z Francuzami intrygowała.

Jeszcze niezręcznie mówi Polignac o Ludwice Maryi i mimo, że przytoczył na jój obronę tekst pisma świętego: „Niegodziwość mężczyzny lepszą od dobroczynności niewiasty“, nie nazywa dawnéj Królowéj polskiéj Francuzką, ale ją zowie Włoszką ¹⁾. Więc się gorliwéj sojuszniczki wypiera, wdzięczność Francyi, dla którój Ludwika Maryja żyła, przez którą umarła, w złém świetle wystawia.

Inaczéj brzmiało pismo przeciw kandydaturze Francuza wymierzone, za Księciem Jakóbem mówiące, widocznie pod jego wpływem napisane; nie ma w niem żadnej obrazy historyi, prawdy i rozsądku. Jego autor czy protektor mówiąc przeciw kandydatowi francuzkiemu nie robi przez delikatność żadnej wzmianki o Maryi Kazimirze, oskarża tylko Ludwikę Maryją, która niegdys stryja obecnego Księcia Conti na tron wprowadzić usiłowała. Ostrzega, że w razie tego wyboru wróciłyby czasy Ludwika Maryi przyjaznéj Francuzom, niechętnéj Polakom. Podnosi, że wybór Francuza doprowadziłby do zerwania z Austryją, a monarchowie z nią przeciw Francyi sprzymierzeni, musieliby się lękać króla polskiego stronnictwu francuzkiemu służącego, zatém nie doszedłby pokój spodziewany ²⁾. Zwraca uwagę na potrzebę dla króla władania polskim językiem i na niebezpieczeństwo sporów między Francuzami i Polakami na Dworze królewskim. Poleca zatém Księcia Jakóba ze sztuką

¹⁾ „*Quae Itala est*“. ZŁUSKI. II. 155.

²⁾ W Ryswick już rokowano.

wojenną obeznanego, Austrii powinowatego, a która z powodów pokrewieństwa Janowi Kazimierzowi posiłki przysłała.

Pismo za wyborem Księcia Jakóba przytacza oraz, że nie ma przykładu, aby Polska krew królewską pominęła, rozbiera przymioty wojenne, polityczne i osobiste Księcia Jakóba, upewnia, że do praw polskich nawykły, tym i zwyczajom narodowym nie będzie ubliżał. Kończy na uwadze, czyli nie lepiej przyjąć miliony od Księcia polskiego, który je ojczyźnie oddaje, niżeli od obcego, który je odebrać będzie usiłował ¹⁾.

Tę odezwę dziś, blisko dwa wieki po wypadkach, podpisały radośnie każdy myślący Polak. Wówczas wśród panowania anarchicznych pojęć, nie zrobiła ona wielkiego wrażenia ²⁾ na umyśle. Przynajmniej tak donosi Polignac swemu Królowi, utrzymuje, „że rozgłos korzyści, jakie elekcya Księcia Conti nastęrcza Polsce, zniweczyły zupełnie zabiegi Księcia Jakóba i że fakcyjja W. Król. Mości przemogła obiedwie inne“ ³⁾.

Niedostatki pieniężne w stronnictwie francuzkiém. Równoważenie się dwóch kandydatów. Nadzieja, że prawowity zwycięży.

Mimo gotowości Króla francuzkiego do łożenia na elekcję już wyraźną Księcia Conti (a o czém stronnictwo jeszcze nie wiedziało), nie miał Polignac pieniędzy. Ludwik XIV. trząśł od dawna Europą głównie przy pomocy francuzkiego skarbu, ztąd wycieńczył go zupełnie, za czasów Ludwiki Maryi rozrzucił w Polsce milionami, a obecnie obiecując na intrygi krocie, zostawiał własnego Posła w zupełnym niedostatku. Rzewnymi bywały depesze, którými Króla o za-

¹⁾ ZAŁUSKI. II. 361. Zgodnie z egzemplarzami łacińskimi i tłómaczonými polskimi, złożonými w archiwach. Wszelako data roku 1697 jest mylną, wyszła bowiem broszura we Wrześniu 1696 r. Przed samą elekcją nastąpiło drugie wydanie od pierwszego niemal zupełnie nieodmienne.

²⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi*. Warszawa 2 Paźdz. 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopija złożona w arch. Akademii krak.

³⁾ Stronnictwo narodowe i stronnictwo Elektora bawarskiego,

siłki prosił. Zamiast robić przygotowania do elekcji, pisze on, „ja sam utrzymania nie mam, a to w chwili, kiedy wystawność koniecznie mi potrzebna....¹⁾. Nie jest obojętną, w jaki sposób podczas sejmku wystąpię. W. Kr. Mość znasz naród polski. lubi on przepych i dobre obiady²⁾, a źleby cenił moje obietnice. gdyby spostrzegł, że ja sam niedostatek cierpię. Nie pojęliby Polacy, jak Król pokonywający nieprzyjaciół czterykroćsięcznym wojskiem, może swego Ambasadora w biedzie zostawiać“. Uprasza Króla o najrychlejsze przysłanie 800.000 franków, a najmniej 200.000 tal., tak aby weksle przed zakończeniem sejmku konwokacyjnego nadeszły. Oraz prosi o upewnienie, że 3 miliony dla wojska Rzeczypospolitej przeznaczone, będą w Gdańsku leżały gotowe w czasie, kiedy zagraniczni posłowie do audyjencji w kole elektorów wystąpią. „Cała Rzeczpospolita“, pisze dalej, „będzie tam konno, a gdy jój tylko obietnicę uczynię, zawoła sto tysięcy głosów, gdzie są pieniądze? (niech żyje wolna elekcja!). Jeżeli odpowiem, że pieniądze nadejdą, będą mi się śmiali w oczy, a jeżeli rzeknę: są pieniądze, sprawa będzie zakończoną“³⁾.

Powtarza Poseł Królowi, że Francycja z dawna przyrzeczeń nie dotrzymywała, że w czasie elekcji Walezyjuśza obiecywano rzeczy nadzwyczajne i prosi o przeczytanie o tém w mowie Jana de Montluc, Biskupa francuzkiego. Dołączył do depeszy skrypt na 100,000 tal. przez rzezonego Posła i kolegę tegoż na rzecz Chodkiewicza pra-pradziada Sapiehów podpisany. Podobnych zapisów było w możnych domach niemało, a co ufności do obecnego Posła pewnie nie wzmogło. Doradza téż, aby w razie pieniężnego niedostatku całe przedsięwzięcie zaniechać i przygotować się na to, że

¹⁾ „...où il est absolument nécessaire de paraitre avec distinction.“

²⁾ „...qui veut du faste et de la bonne chère.“

³⁾ „...et si je dis qu'il est là, l'affaire sera faite.“ *Abbé de Polignac au roi Louis XIV.* Bez daty (niewątpliwie dni kilka przed sejmem konwokacyjnym, rozpoczętym 29 Sierpnia 1696). Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia złożona w arch. Akademii.

albo jeden z Neuburezyków albo Książę Jakób wybranym zostanie ¹⁾).

Nie mając pieniędzy usiłował Ambasador przeciągać ile możności sejm konwokacyjny, aby czas elekcji rychło nie nadszedł. Nie mniej jednak miał kłopotów ze stronnikami francuzkimi, niemającymi rękojmi otrzymanych obietnic i już się nachylającymi na stronę Księcia Jakóba. Aby temu zapobiedz pożyczyl od Lubomirskiego, Podskarbiego koronnego, 15,000 tal., przyrzekł mu rychle oddanie tychże i oraz taką samą ilość za pięcioletnie zaległości rocznej pensyi 3000 tal. wynoszącej, przez P. de Bethuné, dawniejszego Ambasadora francuzkiego, Podskarbiemu przyrzeczonej. Po otrzymaniu upewnienia, że mu nadal taka sama pensya wypłacaną będzie, przystał na to zawołany patryjota, niezłomny obrońca wolności, stateczny przeciwnik królewskiego Domu i żądał jedynie, aby przyszły król miał do niego więcej zaufania niżeli do innych. Nadto uznał Ambasador za rzecz słuszną zobowiązać kiedyś żonę Podskarbiego klejnotami w wartości 4000 do 5000 tal. ²⁾).

Tak mała suma, chociaż drogo okupiona, nie mogła wszystkim stronnikom zadosyć uczynić. Niecierpliwili się oni nieustannie i dowodzili, że w tak ważnej sprawie, jaką jest elekcya, długo bez stanowczego postanowienia czekać nie mogą ³⁾. Na próżno przekonywał ich Poseł, że wcześnej odpowiedzi z Francyi nie mógł otrzymać i prosił ich o ośm dni cierpliwości. Na same przyrzeczenia nie chcieli się obojęzywać wyraźnie ⁴⁾. Wprawdzie przysłał Ludwik XIV. swemu Posłowi 12,000 fr. na wydatki sejmowe i 4000 na sprawienie żaloby, ale tak mała suma nie mogła zmienić pieniężnego położenia stronnictwa.

¹⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Bez daty (niewątpliwie kilka dni przed sejmem konw.). Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akademii.

²⁾ Tenże do tegoż. Warszawa 18 Września 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

³⁾ „*de prendre un parti fixe et stable dans une conjoncture si présente.*“ Tamże.

⁴⁾ „*cependant, ils ne veulent pas s'engager tout de bon....*“ Tamże.

Tym sposobem zaczęła się z kandydaturą francuzką równoważyć naradowa i w miarę jak milkły argumenta pieniądze, wracali Polacy do przekonani dynastycznych i zbliżali się do swego Królewicza. Najzaciętszym stronnikiem francuzkim, Sapihom, a nawet Lubomirskim, wpadło na myśl, co zrobić należy, jeżeli Ludwik XIV. przyrzeczeń swego Posła nie uzna. Złożyli radę i uchwalili, aby w takim razie przejść do stronnictwa Księcia Jakóba, z jego obietnic korzystać i nie wystawiać się na jedną z dwóch przykrości: albo na uznanie Księcia Jakóba z przymusu, albo na popieranie Elektora bawarskiego, którego się z powodu Królowej, chcąc na niego wpływ wywierać, obawiali ¹⁾.

Nie przyszło jednak do rozerwania stronnictwa francuzkiego, bo nadzieja dostania pieniędzy zabyła na nowo. Jego członkowie rozbierali z Ambasadorem pytanie, czyli będzie lepiej tajemnicę względem Księcia Conti zachowywać, czyli téż ją rozgłosić. Za rozgłosem przemawiała potrzeba obeznania szlachty z przymiotami kandydata i z jego przyrzeczeniami dla Rzeczypospolitej, aby szlachcie już ze świadomością rzeczy do koła elekcyjnego przybywał. Wielu Polaków nie widząc obcego kandydata, mogłoby Księcia Jakóba uważać za jedyne i jemu się oddać. Ale jeszcze potrzebniejszym okazał się rozgłos z powodu złego imienia, jakiego używały dwie Królowe polskie, rodem Francuzki. O Ludwice Maryi wielce nielubionej nie mówiono więcj za jój żywota niżeli obecnie, bo jój wychowanica powszechnie nienawidzona przypominała opiekunkę. Obawiali się słusznie stronnicy francuzcy, że Polacy pod wpływem pamiętek po takich dwóch niewiastach, będą mieli Francuzów, a osobliwie Francuzki za przejęte chucią panowania, a tém samém żonę Księcia Conti „za Królowę równie intrygantkę i takiego samego usposobienia“ ²⁾ jak tamte. „Ztąd należy“, sądzili stronnicy francuzcy, „koniecznie te wrażenia zatrześć, a do czego wiele czasu potrzeba“.

¹⁾ *Abbé Polignac au Roi Louis XIV.* Warsz. 21 Września 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w Akad.

²⁾ „*une Reine aussi intrigante et du même temperament.*“ Tamże.

W samej rzeczy było zadanie niełatwem, a stanowisko Księcia Jakóba ulepszyło się wyraźnie, wielu przystępowało do jego stronnictwa „w mniemaniu (dodaje Ambasador), że tylko od niego pieniędzy dostać można“. Wszelako sumy francuzkie zmieniły znów całe położenie. Od Ludwika XIVgo przybyło pismo upewniające, że pieniądze na popieranie Księcia Conti zostaną wysłane niezawodnie. Stronnictwo francuzkie przejęło się znów ufnością do przyrzeczeń Ambasadora. Aby je w tém utwierdzić, rozdawał on naczelnikom, każdemu z osobna, mniejsze upominki, Podskarbiemu litewskiemu dał 4000 tal., Prymasowi pierścień w wartości 2000 tal., a żonie Podskarbiego kulczyki w wartości 4000 tal. „Wszystkie te sumy były wzięte z pieniędzy, które mąż rzeczonej Pani był łaskaw mi pożyczyć“²⁾. Więc W. Podskarbi, syn uzdolnionego Jerzego, sam wszelkich zdolności pozbawiony, umiał wszelako rachować.

Obiecane weksle nie przybywały. W nowym niedostatku pożyczał znów Posel francuzki od Polaków i od Polek, a potrzeba wydatków się zwiększała. Właśnie słyszeli deputowani konfederatów litewskich o walecznym i bogatym kandydacie francuzkim, chcącym wypłacić zaległości wojsku, oświadczyli swą gotowość do układania się z Ambasadorem i przyrzekali mu wszelkie usługi oddać. Tę propozycję arcydelikatną, dla zagranicznego Posła niebezpieczną, uczynił mu Książę Kazimierz Czartoryski i prosił go o przyjęcie 4000 talarów, Księżna³⁾ wręczyła mu klejnoty w wartości 14 do 15 tysięcy tal., a jój siostra, W. Podkomorzyna pożyczyła 4000 tal.³⁾. Pożyczkę przyjął Polignac, zaś lękał się wchodzić w układy ze związkowymi.

Powyższe sumy mogły wystarczyć na bieżące wydatki francuzkiego stronnictwa, zwłaszcza, że Książę Jakób przez zbyteczną popędliwość bez taktu postępował i znów stronników tracił. Mimo niedostatek pieniędzy dokazał jednak

¹⁾ *Louis XIV. à l'Abbé de Polignac*. Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia w Akademii.

²⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV*. Warsz. 25 Września 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

³⁾ Tenże do tegoż. Warszawa 28 Września 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

Posel francuzki, że czas elekeyi do przyszłego Maja odłożono. Królowa i Książę Jakób chodzili przez dni kilka *incognito* po przedmieściach ¹⁾, aby sejm do wyznaczenia bliższego terminu elekeyi skłonić, ale na próżno.

ROZDZIAŁ II.

Usilności Dworów pruskiego i szwedzkiego w sprawie elekeynjéj.

Stanowisko Prus wobec Rzeczypospolitéj i elekeyi.

Po przeważnym wpływie dwóch rywalizujących Dworów i obok milczenia potężnej Moskwy, zasługiwał najbardziej na uwagę blizki sąsiad udzielnny Książę pruski, Elektor brandeburski. Nie chciał on zrywać z Cesarzem, nie występował jeszcze otwarcie przeciw Księciu Jakóbowi, przeszkadzał statecznie francuzkiemu księciu, własnego kandydata ostrożnie popierać postanowił, a właściwie dopióro go szukał i obliczał, który mu najwięcej korzyści przynieście. Przedewszystkiém lękał się Dwór berliński spódziałania w sprawie elekeynjéj Rzeczypospolitéj z jéj sprzymierzeńcami, t. j. z Cesarzem i z Moskwą, zwłaszcza, że Szwedzi łączyć się z nimi byli gotowi. Jednak nie sama elekeyja zajmowała Elektora, miał on sprawy jeszcze pilniejsze na względzie. Mimo straty, które Państwo polskie poniosło, ątaczało ono i przerywało elektorskie kraje, więc wszelkie wstrząśnienie w Prusach królewskich musiało być niebezpieczném dla książęcych. Nadto zatargi z Polską z winy Ludwiki Maryi pochodzące, nie ustały z jéj śmiercią, Starostwo drahimskie i Elbląg były zawsze powodem do obopólnych wyrzutów. Różne spory graniczne, handlowe, my-

¹⁾ „*La Reine et le Pr. Jacques, qui depuis quelques jours rodent incognito dans les fauxbourgs.*“ *Abbé de Polignac au Roi. Vars. 2 Oct. 1696.* Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

śliwskie i t. d. ¹⁾ nie mogły być dla Księcia pruskiego obojętnymi. Zwracał też większą uwagę od innych sąsiadów na wypadki bezkrólewia. Każde zdarzenie, nawet wewnątrz kraju, dla innych mocarstw nieznaczące, obchodziło żywo Elektora ²⁾. Przedewszystkiém musiał on baczyć na Województwa najbliższe, spoglądające z zazdrością na wzrost potęgi Elektora, a z żalem na kraje polskie przez niego zajęte. W instrukcjach Ziem pruskich dla posłów (z d. 15 Sierpnia 1696) wymagano od przyszłego króla, aby Powiaty ławenburski i bytowski, tudzież Starostwo drahimskie, przez Elektora dzierżone, odebrał i Rzeczypospolitój zwrócił. Oraz żądano wynagrodzenia za przewóz na Wiśle, który sobie Elektor przywłaszczał. Nadto Prusy książęce, od zwierzchnictwa Polski uwolnione, protestowały przeciw temu aktowi, na który zezwolenia nie dały, zawsze gotowe uciekać się pod protekcję Dworu polskiego przeciw berlińskiemu.

O skonie Jana IIIgo donieśli Frydrykowi IIImu jednocześnie Hoverbeck i Ojciec Vota ³⁾, spowiednik królewski. Pierwszy wrócił, ze wsi do Warszawy, aby wypadki obserwować i zamysły magnatów w sprawie elekcyjnej badać ⁴⁾. Frydryk III. odjeżdżając z Berlina do Kliwyi, oznajmił to swym ministrom, a do będącego w Polsce napisał: „Jeźliby Polacy tę podróż, w czasie bezkrólewia przedsięwziętą, za obojętność dla Rzeczypospolitój uważali, powiesz, że o moich tamecznych przyjaciół, o wolność i dobro Rze-

¹⁾ Takich było niemało najprzód przez słabość, potem przez śmierć Króla niezadowolonych, jak świadczą rozkazy elektorskie do Hoverbecka. Berlin 26 Maja (5 Czerwca) 1696. Oryginał w arch. tajn. berl. Kopiję złożyłem w archiwum Akademii.

²⁾ Ztąd archiwum tajne berlińskie jest jednym z najważniejszych źródeł do historii polskiej.

³⁾ Według oryg. depezy Hoverbecka z d. 13(23) Kwietnia 1696 r. upominał się Książd Vota o łaskę (przyrzeczenie), którą mu Elektor przed półtora rokiem uczynił. Niewiadomo mi, czém królewski spowiednik na nagrodę elektorską zasłużył.

⁴⁾ *Hoverbeck an Churfürsten Friedrich III.* Warszawa 10(20) Czerwca 1696. Oryg. depeza w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

czypospolitėj zawsze troskliwym będę, a w razie potrzeby dam im pomoc rzetelną. Po radę mogą się do mnie udać z zaufaniem, a pocztę tak urządziłem, że odpowiedź na listy z Polski wysłane już w kilku dniach przybyć może¹⁾.

Tym sposobem mógł oględny, przezorny Elektor dowiadywać się o położeniu i o zabiegach czynionych w Polsce, mógł oraz dając Polakom rady wpływać na sprawę. Stronników miał niemało w Polsce, „do nich należeli prawie wszyscy senatorowie w Warszawie stale mieszkający²⁾”. Wszelako było także wielu, co mu nie ufali. Odnowienie przymierza prusko - szwedzkiego wywołało podejrzenie w Wielkopolsce i w Prusach królewskich i uchodziło za sojusz zaczepny i odporny, dla Rzeczypospolitėj zgubny. Ze swój strony lękał się Frydryk III. nieładu bezkrólewiom towarzyszącego i usiłował ubezpieczyć Prusy książęce. Zaraz po skonie Jana IIIgo dał rozkaz Jenerałowi Barfues, aby się udał do Królewca, z Ministrem Hoverbeckiem i z Rezydentem Wernerem, czynnymi w Warszawie. korespondencyję utrzymywał. Hoverbeck sądził, że się niczego ze strony Rzeczypospolitėj obawiać nie należy, skoro jēj główni ludzie o przychylności Elektora przekonani i lękał się jedynie swawoli wojska, gdyby do Związku przystąpiło³⁾.

Tajemnémi instrukcjami polecił Elektor Jenerałowi wybadać, komu się korona polska dostać miała, jakiém jest stanowisko kandydatów, któremu między nimi magnaci i naczelnicy stronnictw sprzyjają. Oraz nakazał Elektor Jenerałowi zamysły pruskiego gabinetu co do elekcyi w największej tajemnicy zachowywać, wobec kandydatów tak postępować, aby każdy z nich Dwór pruski za przychylny uważał, a ten, który tronu dostąpi, mniemał, „że mu Elektor

1) *Instruktionen des Churfürsten für Hoverbeck. Coelln a. d. S. 6(16) Juli 1696.* Oryg. w arch. tajn. berl. Kopija złożona w arch. Akademii.

2) *Hoverbeck an Churfürsten.* Warszawa 18(28) Sierp. 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija złożona w arch. Akademii.

3) Tenże do tegoż. Warszawa 7(17) Lipca 1696. Dep. oryg. i kopija jak wyżej.

więcej niżeli innym sprzyjał“ ¹⁾. Także Szwedów w Inflantach miał obserwować Barfues i wkrótce wyprawił tam umyślnego na zwiady o ruchach szwedzkiego wojska ²⁾.

Ścisła neutralność Elektora w sprawie elekcyjnej nie mogła być na długo podobną. Nietylko przychylni mu Polacy, lecz oraz ci, którzy królewskiej rodzinie nie sprzyjali, mianowicie Lubomirscy i Sapiehowie, pytali nieustannie Hoverbecka, kogo do korony polskiej jego Pan przedstawia. Elektor odpowiadał, że rzecz tak ważna czasu i rozmysłu wymaga, a tymczasem wypadki obserwował. Dopiero 6(16) Października 1696 r. wydał rozkaz do swych agentów, aby Polakom, chcącym jego zdanie wiedzieć, powiadali: Że Polska nie powinna wybierać króla od Austryi albo od Francyi zależnego, ponieważżby w ich sprawy wmięszaną być musiała. Nadto miałby król czyto przez Francyję, czyto przez Austryję popierany, łatwość powiększenia swęj władzy, a uszczuplenia wolności narodu. Mianowicie doradza Elektor Polakom pominąć Elektora bawarskiego, Księcia Karola neuburskiego i Księcia Conti, osobliwie pierwszego, który nawet bez związków z Austryją posiada potęgę domową znamienitą, niebezpieczną dla Rzeczypospolitęj. Jeżeli zaś Polacy, pragnąc uniknąć obcego, nie chcą pominąć królewskiego Domu, wtenczas powinni by zwrócić swą uwagę na młodszych Królewiczów. Wybór Księcia Jakóba nie byłby korzystnym dla Rzeczypospolitęj częścią z powodu upartego i mściwego charakteru Księcia, częścią z powodu jego żony, dla której jest do Domu austryjackiego przywiązanym ³⁾.

Te z dziwną otwartością dawane rady słuchali Polacy naiwnie i bynajmniej nie zastanawiali się nad przyczynami, dla których sąsiad roztropny, w swych krajach despota,

¹⁾ *Instructionen für General-Feld-Marschall-Lieutenant von Barfues*. Berlin 26 Czerwca (6 Lipca) 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Depesza Barfuesa do Elektora. Królewiec d. 6(16) Sierpnia 1696. Oryg. i kopia jak wyżej.

³⁾ Instrukcyje Frydryka IIIgo z d. 6(16) Paźdz. 1696. Pismo oryg. i kopia jak wyżej.

ujmuje się za wolnością Rzeczypospolitej, nie życzy jej króla potężnego, ani potężne stosunki mającego.

Aby tém pewniej kandydatom austryjackiemu, francuzkiemu i prawowitemu przeszkodzić, podał Monarcha pruski kandydata własnego, Ludwika, Margrabię badeńskiego, i powiedział o nim: Według zdania wszystkich, którzy go znają, posiada ten Pan rozum, spaniałość i wszelkie przymioty, których sprawy w wojnie i w pokoju od wielkiego rządcy wymagają, zaś z powodu własnej potęgi i swych związków nie może wolności narodu polskiego stać się niebezpiecznym. W obecnej wojnie z Francją obrały go dwa znaczne okręgi niemieckiego Państwa: szwabski i frankoński, swym protektorem i aniołem stróżem ¹⁾.

Wszelako nie przychodziło łatwo Elektorowi przeprowadzić kandydaturę „anioła stróża“, zwłaszcza, że jednocześnie rokował z Sapiehami ²⁾, przyrzekał im pomoc do wstąpienia na tron.

Stanowisko Szwecyi wobec bezkrólewia. Rokowanie w Sztokholmie w sprawie elekcji polskiej.

Szwecya podniosła się długim pokojem z klęsk, które jej zadała Polska ze sprzymierzeńcami za panowania Jana Kazimierza. Wprawdzie nie odzyskała ona swój dawniej przewagi, niemniej jednak stała się znowu znaczącą, od Francyi już niezawisłą potęgą i mogła swými flotami i wojskiem w niemieckich krajach i bałtyckich prowincjach stojącym, wywierać wpływ na Polskę, która swych ran w wojnach szwedzkiej, moskiewskiej i domowej odebranych leczyć nie chciała, nawet je jakby umyślnie ciągle jątrzyła, na imie znaczącej potęgi z dawna już nie zasługiwała. Zmiana rządu w Polsce nie mogła być dla Szwedów obojętną, ztąd też zaraz w pierwszych chwilach bezkrólewia zaczęli powiększać swe wojsko w Infantach, naprawiali drogi i mosty ³⁾

¹⁾ Instrukcyje Frydryka IIIgo z d. 6(16) Paźdz. 1696. Pismo oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akad.

²⁾ Mówię o tém niżej.

³⁾ Depesze Barfuesa do Elektora.

i podobne przygotowania wojenne czynili. Przeraziło to polskich statystów, zemdlenia Rzeczypospolitej świadomych, najazdy szwedzkie pamiętających. Prymas czyniąc w zastępstwie króla postanowił zamiary Szwecyi wybadać i pod pozorem oznajmienia śmierci Jana IIIgo, posła do Sztokholmu wyprawić. Wyborem Kardynała został do Dworu szwedzkiego przeznaczonym królewski Podkomorzy Sacken i otrzymał następne instrukcje: Z polskim Ministrem Moreau w Kopenhadze się porozumieć, informacyi od niego zaciągnąć, korespondencyję z nim utrzymywać i przez niego sprawozdania do Warszawy przysyłać, gdyby sposobności do ich przesłania wodą prosto do Gdańska nie było. Nikomu z tutejszych, z wyjątkiem Prymasa, a w razie potrzeby tylko ministrom Rzeczypospolitej donosić. Zabawić czas niejaki w Sztokholmie, zamiary i czynności Dworu szwedzkiego obserwować, osobiście na wojsko i ruchy tegoż w Inflantach baczyć i dociekać, do czego one zmierzają, oraz dowiedzieć się, czyli kto z tutejszych z koroną szwedzką stosunków nie utrzymuje. Starać się o zaufanie W. Kancelarza, Hrabia Oxenstierna i innych królewskich ministrów ¹⁾.

Dwór szwedzki zamierzał od dawna Księcia Jakóba popierać. Jeszcze przed czterema laty ubiegał się o to Królewicz i pragnął, na wypadek skonu Jana IIIgo, przy pomocy Cesarza, Szwecyi, Moskwy ²⁾ i Prus polskiego tronu dostąpić, przeciw francuzkiemu kandydatowi się ubezpieczyć. Szwecyja przyjęła szczerze propozycyję Królewicza, gabinet berliński wprawdzie jój nie odrzucił, wyraził się nawet dla Księcia Jakóba przychylnie, ale popierać pra-

¹⁾ *Puncte der Instruction für den kön. polnischen Kammerer von Sacken.* Warszawa 11go Lipca 1696. Kopia z oryginału wzięta, do depeszy oryg. Hoverbecka 11(21) Lipca 1696 r. dołączona, w arch. tajn. berl. zachowana. Odpis złożyłem w arch. Akademii.

²⁾ O Moskwie spmina raz jeden Hoverbeck w depeszy oryginalnej.

W żadnym z archiwów (petersburskiego nie znam) nie ma wzmianki o ajencji Księcia Jakóba w Moskwie, chociaż Jan III. stosunki z Dworem moskiewskim pilnie utrzymywał.

wowitego kandydata po tylu sporach z Polską zupełnie podupadłą, nie było, sędzę, nigdy rzetelnym zamiarem wyrachowanego sąsiada, wreszcie od dawna z Księciem Jakóblem poróżnionego. Królewicz przeniknął prawdziwe zamiary Elektora, jednak czynił bez wszelkiej przezorności, zaniedbał zupełnie stosunek z gabinetem pruskim, nawet miał za złe szwedzkiemu Rezydentowi, że z Hoverbeckiem obcował i prosił o przysłanie nowego ajenta ze Szwecyi ¹⁾. Ze swój strony donosił o nim nieżyczliwie Hoverbeck Elektorowi, wystawiał go jako wszelkiej konsekwentności pozbawionego, nadzieję królewskiej rodziny utrzymania się na tronie miewał za złudzenie ²⁾, a gdy w położeniu nieustannie zmienném uśmiechała się nieraz fortuna Księciu Jakóbowi, donosił o tém pruski Minister z wyraźnym smutkiem, więc o żywej niechęci Elektora do Królewicza wiedział z pewnością. Książę Jakób nie zdawał sobie sprawy z bezpośrednich widoków berlińskiego gabinetu i omieszkiał ubezpieczyć się przeciw jego wpływom. Już wyprawiając posła do Szwecyi, nie wyprawił Królewicz nikogo do Berlina lub do Klivii, nie znosił się nawet pisemnie z Elektorem, chociaż na to Poseł cesarski, popierający Ks. Jakóba, usilnie nalegał.

Ajent Księcia Jakóba do Dworu szwedzkiego Baron Merentz, Szwed rodem, Półkownik austrijacki, prosił bez ogródki o jawne popieranie swego Pana i został od Króla i Kanclerza najlepiej przyjętym. Ale z jednej strony przeszkadzał mu wkrótce potem Sacken, uznany w charakterze nadzwyczajnego Posła Rzeczypospolitej, z drugiej strony jeszcze gorliwiej czynił przygotowania do przeszkód Winkler, tajny Sekretarz Elektora. Kanclerz szwedzki nie ufał zamysłom berlińskiego gabinetu, domyślał się kandydatury Ludwika badńskiego, albo o nią wiedział, i polecił Radcy Polus wybadać Winklera, który także zamiarów szwedzkiego Dworu w sprawie elekcyjnej dociekał. Polus powiedział, że się powierzchowność Księcia Jakóba Polakom nie podoba, że Książę Aleksander ma postać znamienitszą, lecz pomięszaniu (*égarement d'esprit*) podlega; że Szwecyja Księ-

¹⁾ Hoverbeck do Elektora.

²⁾ W mnogich depeszach.

cia Jakóba z powodu jego spokojnego usposobienia za najlepszego kandydata uważa. Margrabię badeńskiego odrzucał zupełnie Radca, nie pragnął, aby tronu polskiego dostał, „wtenczas bowiem musieliby wszyscy sąsiedzi mieć się na ostrożności, ponieważ Margrabia, będąc przedsiębiorczym i wojennym, szukałby zajęcia“¹⁾). Dodał, że wiele mówią o kandydaturze Księcia kurlandzkiego, Jabłonowskiego, Sapiehy, oraz o pogłosce, że Elektor popiera Sapiechów.

Winkler badając ze swój strony Szwedów, upewniał, że Elektor dotąd żadnego kandydata nie podaje, jedni go mają za stronnika Sapiechów, drudzy za przyjącego Jabłonowskiemu, a on chce tylko spokojnego sąsiada i ze Szwecyją w tej sprawie spólnie czynić pragnie. Podniósł pogłoskę, jakoby 40,000 Szwedów ku granicom polskim dążyło i przypomniał, że gdy Książę Jakób przed 4ma laty Dwór szwedzki o pomoc prosił, wówczas to dzieło połączonemi siły i wpływami (*unitis viribus et officiis*) mogło być przeprowadzonem. Polus przyznał, że Królewicz prosił o pomoc na wypadek bezkrólewia, ale mu Dwór odpowiedział jedynie grzecznością, że zatém wojska szwedzkie ku Polsce nie idą, zaś elektorskie, jak słyhać, już się tam udały. Na to Winkler: „Elektor, jako blizki sąsiad, nie może podczas bezkrólewia i kiedy wszystko w Polsce w zamęcie, odsłoniętych granic, aby naród w części barbarzyński nie przeniósł prawa mocniejszego w kraje elektorskie i tu wszelkich insolencyj swobodnie się dopuszczał“²⁾).

Elektor pochwalił oględne postępowanie Winklera i poruczył mu dalsze dochodzenie zamysłów Dworu szwedzkiego³⁾). Zadanie nie było trudnem, bo Kanclerz szwedzki występował z wielką otwartością i do podobnej Prusaków wyzywał. Król szwedzki, rzekł Kanclerz do Winklera, raduje się niezmiernie, że jego interes z elektorskim w sprawie polskiej jest zgodnym. Żadnemu z dwóch Dworów nie-

¹⁾ *Winklers Bericht an Friedrich III.* Sztokholm 22 Lipca 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Ważniejsze wyjątki z niej złożyłem w arch. Akad.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Instructionen Fried. III. für geh. Secr. Winkler.* D. 4(14) Sierpnia 1696. Oryg. i kopia jak wyżej.

przystoi kandydat francuzki, zaś kandydatura Księcia Jakóba podoba się szwedzkiemu. Król go poleci Rzeczypospolitej i prosi Elektora, aby spólnie ze Szwecją do wyniesienia polskiego Królewicza dążył. Baron Moerentz, przez Księcia Jakóba przysłany, upewnia, że Elektor jego Panu przychylniejszy niżeli innym kandydatom, więc w takim razie niechaj Elektor swym ministrom w Warszawie nakaże, aby się z cesarskim i szwedzkim znosili i spólnie na rzecz Księcia Jakóba pracowali ¹⁾.

Winklera, który niedawno jeszcze (22go Lipca) mniemał, że Szwecya nic stanowczego w sprawie elekcyi nie przedsięwzięła i jedynie się zabiegów cesarskiego Ministra, Królewiczowi przychylnego, lękał, przeraziła otwartość Kanclerza, wymagającego spólnej czynności od Elektora. Bronił on się zarzutami przeciw Szwecyi z powodu wymarszu jęj wojska ku granicom polskim, uważał wprawdzie te pogłoski za nieuzasadnione, wszelako dodawał, że Prusy nikogo nie alarmują i t. p. Kanclerz odrzekł silniejszym zarzutem, i przyznał się, że go Hrabia d'Avaux, Minister francuzki, ostrzegał, jakoby Elektor Litwę od Rzeczypospolitej oderwać, Sapihom udzielnosc W. Księstwa wyrobić, a dla siebie Prusy królewskie zająć i tytuł Króla pruskiego wziąć zamierzał. Przytoczył Kanclerz prośbę Moerentza, aby Szwecya urzędownie („*dans les formes*“) Elektora do polecenia Księcia Jakóba Rzeczypospolitej i do porozumienia się co do środków postępowania wzywała ²⁾.

To naleganie Szwecyi na gabinet berliński świadczyło o pożądaném położeniu kandydatury Księcia Jakóba. Prędzej czy później musiałyby Elektor uznać przynajmniej dla pozorów kandydaturę polskiego Królewicza, a Cesarzowi i Szwecyi nie mógłby się opierać, będąc już przeciwnikiem Francyi. Wiodło się dobrze wysłannikowi Księcia Jakóba, skoro wkrótce potem wyznał (w końcu Września) przed elektorskim Posłem, że senat szwedzki zastanawiał się nad

¹⁾ *Winklers Bericht an Friedrich III.* Sztokholm 9 Września 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Wyciągi złożyłem w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

sprawą polską i uchwalił popieranie Księcia Jakóba, Król zaś powtórzył swą dawną gotowość do pomocy dla polskiego Królewicza ¹⁾. Aby tém pewniej dopiąć celu, postanowił gabinet szwedzki przenieść swego Rezydenta z Berlina do Warszawy, a nadto wyprawić tam nadzwyczajnego posła, mającego urzędownie polecić narodowi Księcia Jakóba. Spółdziałanie Szwecyi z Cesarzem i z Domem neuburskim dawało rękojmię, że się dzieło powiedzie i tak silnie popierany Królewicz zostanie wybranym przez naród, który prawowitego kandydata nie pominął nigdy.

Stronictwo Księcia Jakóba, a francuzkiego kandydata.

Książę Jakób bawił w Gdańsku, gdzie doniesienia ze Szwecyi mógł wcześniej odbierać. Przejmowały one jego i tych, co go otaczali, radością. W Warszawie szły rzeczy wielce pomyślnie dla Królewicza. W zwykłej niezgodzie między izbą poselską i senatem przyszło (jak już wiemy) do wyraźnego zerwania między dwoma urzędowymi stanami Rzeczypospolitej. Izba poselska lękała się, że ztąd wypadną wielkie zamieszania, a magnaci Księcia Aleksandra albo Elektora bawarskiego na tron wynieść wszelkiemi, nawet niegodziwymi środkami będą usiłowali ²⁾. Za rządów jednego lub drugiego z tych Królów panowałaby nienawidzona Królowa. Aby jój i magnatom przeszkodzić, zawezwało stronictwo izbę poselską przedstawiające Księcia Jakóba tajemnie do spiesznego powrotu z Gdańska, co téż uczynił, w Warszawie się ukrywał i ze swymi stronnikami umawiał. Już wiemy, że w czasie owego zerwania, opuścili znamienitsi magnaci, stronnicy francuzcy, Księcia Conti i zgodzili się na Księcia Jakóba. Któż mógł w takiem położeniu wątpić o wyniesieniu najstarszego Królewicza, mającego za sobą izbę poselską, magnatów i stronictwo austryjackie przez potężne mocarstwa popierane?

¹⁾ *Winklers Bericht an Friedrich III.* Sztokholm 30 Września 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Wyciągi z niej złożyłem w arch. Akademii.

²⁾ *Hoverbecks Bericht an Friedrich III.* Warszawa 15(25) Wrz. 1696. Dep. oryg. w arch. berl. Kopija w arch. Akad.

Wszelako nie próżnował Ambasador francuzki, magnatów znów ujmował, a po zgodzie między senatem i izbą poselską, mianowicie po zerwaniu sejmu konwokacyjnego, stał się wpływ magnatów i ministrów znów potężniejszym od wpływu szlachty na wsi gospodarstwem zajętej. Korzystał z tego Polignac, a galijony francuzkie choć w części przybywały. Aby zmierzyć doniosłość zabiegów francuzkiego Ambasadora, przytoczę jego późniejszą depeszę. Uprzedzam, że w jego donoszeniach Królowi o zbieraniu stronnictwa francuzkiego przeciw austryjackiemu znajdują się smutne świadectwa dowodzące, że w narodach zgubną formą elekcyjną psowanych nadają sobie najznamienitsi ludzie pozór haniebną przedajności ¹⁾.

¹⁾ Mówię: „pozór“, bo mało który z biorących pieniądze czynił to przez chciwość, lecz przez chęć politycznego agitowania i nabycia znaczenia na chwilę. Dzisiejsi następcy płatnych magnatów nie mają się wstydzić swych przodków po upływie tak długiego czasu, bo to było powszechnym zwyczajem anarchii. Nawet biskupi zostawali więcej pod wpływem panującej przedajności, niżeli pod wpływem świętego Kościoła, który ich książętami uczynił, wielką powagą otoczył. Głównym pochopem do brania pieniędzy od cudzoziemców, a co w Polsce i w Niemczech potęgą tradycyji anarchicznych i obyczajem za godziwe uchodziło, nie było całe łakomstwo Panów, bo możne rody polskie posiadały niezmierne majątki i dotąd jeszcze liczy się arystokracya polska do najbogatszych w Europie. Wszak magnaci przekupieni wydawali, według zeznania samych posłów francuzkich, trzy razy tyle ile brali, albowiem musieli poruszać, płacić i żywić drobną szlachtę, w istocie środków do utrzymania się w służbie stronnictw niemającą, do żywienia sług i koni zniewoloną. Głównym więc powodem przekupstwa były ambycya magnatów i próżność szlachty, chcącój odgrywać rolę polityczną, zadosyćuczynić swym sympatyjom i antypatyjom, a na co jój majątkowe zasoby nie wystarczały. Wreszcie przedajność panowała nietylko w Polsce, lecz wszędzie, gdzie rząd był elekcyjnym, a nawet nie da się ona usunąć od rządów parlamentarnych, czego dowodem jest Anglija, gdzie niedawno temu wyborców jawnie kupowano. Jak Anglik w swych stosunkach prywatnych godziwy, czuł się upoważnionym do sprzedania politycznej kreski, tak szlachcic-anarchista, w domu człowiek prawy,

„Zyskałem od dawna“, pisze Ambasador, „Kardynała Radziejowskiego za 60,000 tal. Wprawdzie mnie jeszcze o 2000 więcej za jeden, a o 4000 za drugi pierścień dla Kasztelanowej Łęczyckiej kosztował, atoli inaczej nie mogłem obojga do pomocy dla naszych zamiarów skłonić, sposób zaś, w jaki się Królowej przymilali, robił wiele złego dobremu (t. j. francuzkiemu) stronnictwu. Kardynał czyni gorliwie w sprawie W. Kr. Mości i pragnie się z nami łączyć jeszcze ściślej po elekcyi, za co chce. zamiast pensyi, którą mu ofiarowałem, Opactwo we Francyi otrzymać i prosi, abym dyplom na nie miał w ręku dla oddania mu go po wyborze Księcia Contego“ ¹⁾.

„Z Sapiehami zgodziliśmy się na podział 100,000 tal. między obydwóch braci, ale niepokoje na Litwie zniewoliły mnie do dania W. Podskarbiemu (Benedyktowi) o 10,000 więcej, a jego synowi 2000 i pensyi tyleż wynoszącej. Ponieśli oni niezmierne wydatki, aby się konfederatów zapewnić.“

„Z Potockimi postąpiłem zupełnie tak jak Ks. Jakób, wszakże z tą różnicą, że on W. Łowczemu (Stefanowi)

sprzedawał swój głos publiczny, obywatelski. Niejeden patrząc na rosnący upadek Rzeczypospolitej, mógł ją uważać za rzecz niczyją, z której mu się wszakże, jako członkowi stanu wszechwładnego, częśćka należała. Zatem była drobna szlachta roztropniejszą od magnatów, bo brała nikomu nie dając. Od szlachty były jeszcze roztropniejszemi rządy obce, bo wprawdzie płaciły, ale wiedziały, że czynione wydatki z sowitą lichwą kiedyś odbiorą. Najroztropniejszym był rząd pruski, bo dawał rzadko, dawał mało, a potem brał wiele i do dziś dnia bierze. Między trzema mocarstwami on najwięcej zarobił na „wolnej elekcyi“.

¹⁾ To nieprzystojne żądanie duchownego Pana, który się dóbr kościelnych w nagrodę za świeckie usługi domagał, zatem wielkie przestępstwo (*crimen simoniae* według prawa kanonicznego) popełniał, tłómacząc sobie politycznemi zamysłami Prymasa, potrzebą reformy zajętego. Nie był oncale chciwym, był nawet spaniałym, z własnej kieszeni Francuzów popierał, ale, ponieważ zamach stanu mógł się nie udać, jego do wywołania z kraju doprowadzić, więc zamierzał we Francyi przytułek znaleźć. Wiadomo, że Prymas, usiłując Rzeczypospolitą od rządów Augusta IIgo uwolnić, został do ucieczki z kraju zniewolonym.

40,000 tal. przyrzekł. 25,000 już mu wypłacił, a ja go mam za 6000, spostrzegł bowiem, że cały jego ród liczny postanowił do stronnictwa francuzkiego przystąpić, rady W. Podskarbiego koronnego (Hieronima Lubomirskiego) posłuchać.“

„Temu ostatniemu obiecałem 30,000 tal. i 3000 pensyi według wyraźnego zezwolenia W. Kr. Mości ¹⁾, jego bratu W. Marszałkowi (Stanisławowi) 20,000, a żonie 10,000 z powodu wpływu, jakiego w Rzeczypospolitej używają. Z tego samego powodu okazałem się przychylnym ich bratu (Józefowi Kar. Lubomirskiemu, Marsz. nadw.), a oraz odznaczyłem Podstolego (także Lubomirskiego), ponieważ dziwnie czynny. znamienite mi usługi w Lublinie, we Lwowie i między wojskowymi oddał.“

„Biskup płocki i jego bracia (wszyscy trzej są senatorami) ²⁾ nie kosztują mnie bynajmniej wiele ze względu na korzyści, które mi przynoszą; Prałat ten czyni więcej niżeli się da wyrazić, jest on niezrównanym. W przyrzeczeniach dla innych stósowałem się do ich powagi, gorliwości i wpływu, jaki w senacie i między szlachtą mają, tak że o ich potędze z sumy, którą im dałem, sądzić można.“

„Litwa, która powstała, kosztuje mnie więcej niżeli z razu sądziłem. Należało konfederatów koronnych utrzymać koniecznie w zależności od W. Podskarbiego (Hier. Lubomirskiego), aby przez Kasztelana krakowskiego pod panowanie Królowej albo przez emisaryjuszów pod władzę Ks. Jakóba lub jakiegokolwiek niemieckiego księcia nie przeszli ³⁾. Nie mogłem się uwolnić od przyrzeczenia wypłaty po elekcyi 30,000 tal. tak wiernemu, w sprawie Ks. Conti gorliwemu Panu (*Seigneur*, Hier. Lubomirskiemu). Armija do naszych przedsięwzięć koniecznie potrzebna będzie go

¹⁾ Zdaje się, że to była pensya zaległa, a Król zaległości wypłacać nie lubił.

²⁾ Aleks. Józef Załuski, Wojewoda rawski, Franciszek, Wojewoda czarniechowski, Hieronim, Kasztelan rawski.

³⁾ Z tego widać, kto wojsko koronne do buntu skłaniał, w buncie je zatrzymywał, a co opozycja zarzucała Królowej i Królewiczom, mianowicie Lubomirscy rozgłaszali, że mają na to dowody.

dwa razy tyle kosztowała, atoli ponieważ on część wydatków z ekonomij podczas bezkrólewia wakujących pobiera ¹⁾, więc na rzeczonj sumie przestaje.“

Nie wiedział jeszcze Ambasador, ile go marszałkowie podczas sejmików i w czasie elekcji kosztować będą, upewniał jednak Króla, „że pieniędzmi (*dépenses*) pozyskał miłość całej szlachty, a nie ma lepszego środka (od pieniężnych datków) do jój zachowania i przeprowadzenia uchwał, które nas do celu zbliżają.“

Wobec takiej falangi, którą Ambasador gorliwie organizował, nie czynił odpowiednio kandydat prawowity, tracił codziennie, mianowicie przez pogodzenie się z Królową, najznamienitszych stronników, szedł zbytecznie za radą swego otoczenia i niejako sam wprowadzał do Polski Dom obcy, ułatwiał niebaczemu narodowi zerwanie z krajową dynastyją, a czego bolesne skutki do dziś dnia czujemy.

Intrygi pruskiego gabinetu przeciw polskiemu królewiczowi.

Obok krajowych stronnictw, obok wpływu Francyi i Królowej szkodziły Księżciu Jakóbowi najusilniej Prusy. Gabinet berliński, którego posiadłości pruskie, polskie i niemieckie otaczały Polska i Szwecyja, czuł się oraz wielce zależnym od Cesarza, więc przymierze trzech mocarstw uważał za swą zgubę, zwłaszcza, że Moskwa także z Austryją i z Polską sprzymierzoną była. Środki szkodzenia Królewiczowi podał wysłannik tegoż Winklerowi udającym, że przeciw wyniesieniu Księcia Jakóba nie czyni i jedynie co do środków przeprowadzenia jego sprawy z Kanclerzem szwedzkim się nie zgadza. Moerentz, żołnierz waleczny, ale nieudolny dyplomata, nie spostrzegł, że sprawa Elektora z kandydaturą Księcia Jakóba jest niezgodną i wszystko, w zamiarze skłonienia Elektora do spółdziałania, jego agentowi powierzał, ten zaś niecierpliwie wyglądał przybycia Sackena, a miał już całą intrygę Ks. Jakóba w swym ręku.

¹⁾ Zob. wyżej str. 102. Z tego najlepiej poznać Hieronima Lubomirskiego, naczelnika opozycji przeciw dynastyi, jego charakter jako obywatela i jako ministra.

Winkler nabył przekonania, że Szwecyja w sprawie elekcyjnej zbrojnie nie wystąpi, mógł więc korzystać z każdej okoliczności, aby na czasie zyskiwać, Elektora wyraźnym traktatem do popierania Księcia Jakóba nie zobowiązywać. Wina Królewicza, że stosunki z Elektorem nawet obecnie zaniedbywał, nastęrczała elektorskiemu ajentowi środek przewlekania sprawy. Elektor polecił mu upewniać Kanclerza, że przed 4ma laty przyrzekł Królewiczowi przyjaźń i pomoc, ale odtąd o nim nie słyszy; że wprawdzie chce go obecnie popierać, spólnie czynić ze Szwecyją, wszelako ostrzega, że Rzeczpospolita na swobody nader baczna, z łatwością w podejrzliwość wpada. Doradza zatem Elektor postępować ostrożnie, pracować na rzecz Księcia Jakóba skrycie ¹⁾, bo otwarte popieranie szkodziłoby jego sprawie. Nakazuje oraz Winklerowi, aby propozycyi szczególnój ugody ze Szwecyją nie przyjmował.

Kanclerz zdziwiony niedbałością Królewicza, obwinia o to jego otoczenie i obiecuje stósować się do rady elektorskiej, pragnie jednak, aby ministrowie szwedzcy i pruscy w Warszawie spólnie pracowali. Winkler polecał ostrożność, przypomniał, że Sacken już przed kilku dniami przybył ²⁾, a Moerentz zbyt otwarcie występuje. Z powodu przybycia Posła polskiego ostygł zapal Dworu szwedzkiego, Król sprzyjał zawsze Księciu Jakóbowi, ale coraz mniej mówił o kandydaturze, zwłaszcza, że się poróżnił z Domem neuburskim, chcącym popierać Księcia Karola. „Sacken dowiedział się“, pisze Winkler Elektorowi, „że Książę Jakób Szwecyję o istotną pomoc i o wojsko prosi, a za to obiecuje coś więcej niżeli pieniądze“. Dodaje Winkler: „Bez wątpienia wie on coś o polskich Prusach, które temu Dworowi miał przedtém Książę Jakób ofiarować“ ³⁾.

1) „...und unter der Hand agiren.“ *Instruct. Fried. III. für geh. Secr. Winkler.* Dnia 22 Września 1696. Oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akad.

2) *Winklers Bericht an Fried. III.* Sztokholm 7 Października 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. prusk. Kopija w arch. Akademii.

3) Tenże dnia 21 Października 1696. Oryg. w arch. prusk. Kopija w arch. Akademii.

Kanclerz już wiedział, że Francya Księcia Conti popierać będzie, skoro Ludwik XIV. Księciu powiedział: „Zapewne z radością dowiesz się, że są dla Ciebie widoki w Polsce. Należy z tego korzystać, ja Ci będę pomocnym. Jednak staraj się o pieniądze, abyś Twą sprawę poparł. Jeżeli się tym sposobem rzecz powiedzie, nie będziesz wydatków żałował. Jeżeli się zaś nie powiedzie, zwróce Ci je po wojnie“. Nie opuszczał jeszcze Kanclerz sprawy polskiego Królewicza i doradzał mu, aby do Elektora pisał.

Gdy tak sprawa Księcia Jakóba na Dworze szwedzkim upadać zaczęła, przyczynił on się sam niemało do jej pogorszenia. Przez niepojętą gnuśność zaniedbywał on Dwór szwedzki, od dwóch miesięcy nic mu nie donosił ¹⁾, oraz do Moerentza ani razu nie napisał. Kanclerz uważał to za ubliżenie sobie, zniecierpliwionemu Półkownikowi przychodziło trudno Dwór szwedzki w dobrych usposobieniach dla Księcia Jakóba utrzymywać. Elektor upoważnił Winklera do przyrzeczenia pomocy Księciu Jakóbowi, oraz do zawezwania Królewicza, aby napisał, jakimi środkami jego sprawę gabinet berliński popierać może. Moerentz odpowiedział Winklerowi, że zapewne Królewicz już napisał do Elektora. Kanclerz przytoczył w obronie Księcia Jakóba jego odpowiedź, którą się tłumaczy, że dla zachowania tajemnicy nie pisywał do Elektora, o którego przyjaźni nie wątpił; że nie raz za życia Jana IIIgo rozmawiał o elekcyi z pruskim Ministrem w Warszawie, ten zaś przyjmował sprawę z wielką oziębłością ²⁾, więc dlatego aż do bezkrólewia odłożoną została. Aby uprzedzić zarzut, czemu Królewicz wyprawiając umyślnego do Szwecyi, nikogo nie wysłał do Berlina, powiedział Kanclerz, że Książę Jakób od czasu zaślubień z Najburzanką uważał Króla szwedzkiego jako naczelnika całego Domu wojewodów reńskich. Wyjazd Elektora do Prus

¹⁾ *Winkler an den Churfürsten*. Sztokholm 31 Października 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ „...*dass gemeldter Minister solches mit Kaltigkeit tractiret*.“ *Winklers Bericht an Friedrich III*. Sztokholm dnia 7 Listopada 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

książęcych nie przypadał do smaku Kanclerza i Moerentza. Winkler tłumaczył, że Elektor pragnie z Prus czuwać nad elekcyją i paktami, oraz łatwiej się znosić ze Szwecyją.

Moerentz nie spostrzegł jeszcze, że Elektor do robienia przeszkód Księżciu Jakóbowi dąży i z dziwną naiwnością zwierzał się we wszystkiemu elektorskiemu Rezydentowi, powiedział mu, że pismo polecające Rzeczypospolitę Księcia Jakóba do tronu już wygotowane; że Królewicz w tej sprawie wiele pieniędzy obiecał, nawet Królowej-matce i ministrom przyrzeczenia uczynił ¹⁾. Doniósł oraz Winkler, że Sacken dowiedział się o tych zabiegach i dwóch kuryjerów tajemnie do Polski wyprawił. Rezydent elektorski dodał: Niewątpliwie nie zapomniał Sacken, że Książę Jakób jeszcze za życia Jana IIIgo 15 — 20000 wojska od Szwecyi żądał, aby sobie koronę upewnić; że chciał Prusy polskie, Inflanty polskie i Kurlandyję Szwecyi to odstąpić, to ję poświęcić (*sacrificiren*); że w piśmie szwedzkiem polecającem Królewicza nie dańo stósownego tytułu Rzeczypospolitej. Inne szczegóły, któreby Księżciu Jakóbowi szkodzić musiały, wylicza Winkler starannie, donosi, że Dwór szwedzki odmawia Prymasowi i senatorom tytułów, których pragną; że Dwór wziął załobę nie czekając na urzędowe doniesienie Rzeczypospolitej o śmierci Jana IIIgo; że Sacken zapytany przez Królowę-matkę, kto królem polskim będzie, odpowiedział: Ten, który najmniej argumentuje ²⁾.

Niekorzystna zmiana położenia w sprawie Księcia Jakóba.

Winkler usiłując gorliwie szkodzić Księżciu Jakóbowi, oczekiwał od dawna przybycia Sackena; ten go uprzedził i sam jego znajomości szukał. Posła polskiego wystawia elektorski jako grzecznego (*civilen*) ³⁾ i bardzo rozumnego.

¹⁾ *Winklers Bericht an Friedrich III.* Sztokholm dnia 7 Listopada 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ Niewątpliwie opisywał tym wyrazem ję powierzchowność (*manières, façons*) i może chciał powiedzieć: gładkiego, jak wówczas mówiono.

Przekonaniem politycznym należał on do stronnictwa wolnej elekcji, ale sprawie królewskiego rodu z elekcją całę zgo-dną przeciwnym nie był. Polityce elektorskiej okazywał wszelką ufność i powiedział, że naród polski uważał zawsze pruskiego Monarchę za protektora swych wolności. Przez takie pojęcia stawał się Sacken zależnym od wpływu Winklera i mógł być przez niego skłanianym do szkodenia Księciu Jakóbowi w Szwecyi.

Jednocześnie zmienił W. Kanclerz Oxenstierna swe zapatrywanie się na sprawę Królewicza. Ks. Polignac napisał do Biskupa kujawskiego, że kandydat francuzki „dawne granice Państwa polskiego przywróci i prowincyje przez sąsiadów zabrane odbierze“. Kanclerz się lękał o Inflanty, wprawdzie przyznawał jeszcze, że Dwory szwedzki i pruski mogłyby się zgodzić z Księciem Jakóbem, ale zaczynał wątpić o jego przyszłości, ponieważ Królewicz miał za sobą magnatów, lecz oraz przeciw sobie. Przeto sądził, że wprawdzie Księcia Jakóba popierać należy, jednak bez obudzenia podejrzliwości Rzeczypospolitej¹⁾. „Jakkolwiek dotąd nie pomijał królewskiego rodu naród polski, wszelako obecnie pragnie on nawet w téj sprawie (w elekcji) mieć wolną rękę i mniema, że prawo starszeństwa jest tu bez znaczenia“²⁾. Dodał o zachodzących trudnościach z powodu niepokojów i zamieszania w Polsce, tudzież z powodu obawy najazdu³⁾. Widocznie opuszczał W. Kanclerz sprawę Królewicza oraz w kraju upadającą.

Sacken, człowiek godny, ale pierwszy raz do dyplomatycznych spraw użyty, nie miał pożądanéj biegłości, nie przejrzzał zamiarów Elektora i ciągle jego ajentowi się zwierzał. Ten mając już blizkie stosunki z Moerentzem,

¹⁾ „...mit gueter manier appuiren ohne der Republik ombrage zu geben.“ *Winklers Bericht an den Churfürsten.* Sztokholm 11 Listopada 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akad.

²⁾ „...aber es praetendire die Nation auch in diesem Stück freye Hand zu haben und wollte jus primogeniturae hier nicht gelten. Er sprach auch von troublen, confusion und besorgender (besorgter) invasion.“ Tamże.

³⁾ Zapewne ze strony Tatarów i Turków.

agentem strony przeciwnój, znał tajemnicę obydwóch. mógł porównywać ich donoszenia i z łatwością dopiąć swego celu. Sacken przyznał mu się, że dobrodziejstwy obowiązany, życzy korony Księżu Jakóbowi albo jego braciom, pragnie jednak, aby ostrożniej postępowali, bo się „zbyt głośnym pukaniem“ sami gubią. Książę Jakób, mówił Poseł polski, nie umie się obchodzić z wolnym narodem. Ja wiem, że Moerentz wojska żądał i jakie obietnice za to czynił. Gdyby to doszło do Polski, tylko do jednego posła ziemskiego, postradałby Królewicz wszelkie przywiązanie w narodzie. Ganił także Królewicza dlatego, że się z Królową nie zgadza, która ma znaczne pieniądze i szkodzić mu może, o nim zaś nie wiedział Poseł, czyli już swego skarbu nie wyczerpał.

O tém wszystkiém donosił Winkler swemu Panu, Elektor swym ministrom w Warszawie, którym ze szwedzkimi znosić się i Księża Jakóba o przyjaźni swojej upewniać nakazywał. Mógł więc Elektor, będąc przeciwnikiem Królewicza, szkodzić mu stanowczo.

ROZDZIAŁ III.

Królowa przeciw synom. Zachwianie kandydatury narodowej.

Stanowisko Królowej w sprawie elekcyjnej.

Nie lepiej szły rzeczy Księżu Jakóbowi w Polsce. Wszyscy się zgadzali na to, że z winy niezręcznych doradców z przyjaznych chwil nie korzystał. Nadto występował ze zbyteczną otwartością, więc się wystawiał na pociski licznych przeciwników krajowych i obcych, zarówno przeciw dynastji, chociaż z różnych powodów czyniących. Cudzoziemcy pragnęli osłabienia Rzeczypospolitej przez wolną elekcyję, pakta i *liberum veto*, krajowym zdawało się, że te ustawy ją wzmocnią. Trudném więc stawało się położenie

prawowitego kandydata, zwłaszcza, że sobie postępowaniem z powodu ojcowskich skarbów zaszkodził, a jeszcze więcej szkodziła mu matka.

Z wielką trudnością przychodzi poznać tę prawdziwie przewrotną niewiastę. W intrygach politycznych nader biegła, a czego się już w pierwszej młodości, za panowania Ludwika Maryi, pilnie uczyła, była oraz wielce wymowną, a gdy argumentami przekonać nie zdołała, uciekała się do łez, udając prześladowaną i niewinną. Ale z drugiej strony nie będąc panią swych niezmiernych namiętności, zdradzała charakter niespokojny, nienawistny, przedewszystkiém mściwy. Zagniewana na syna najstarszego przez chciwość, a na synowę przez płęć i wiek, ich osobliwie zgubić, lecz te zamysły starannie ukrywać usiłowała ¹⁾. Przed początkiem sejmu konwokacyjnego, kiedy się Książę Jakób w Prusach znajdował, a jego żona słabą była, udała się do niej Królowa z Posłem cesarskim i z Posłową, z Biskupem poznańskim i z Wojewodą braclawskim i przysięgła, że Księciu Jakóbowi do tronu pomagać nie zaś przeszkadzać będzie ²⁾. Wkrótce potem przyjmowała niezwykłą liczbę senatorów i posłów w swych pokojach, najprzód rozmawiała cicho z niektórymi senatorami, potem nagle nie mogąc pokryć swęj namiętności zawołała głośno: „Panowie Polacy, nie urodzeniem, ale sercem jestem Polką, więcej kocham to Królestwo niżeli własną rodzinę. Rozmyślajcie przez miłość ku ojczyźnie, kogo na miejsce mego męża obrać powinniście. Nie wybierajcie nikogo z królewskiej rodziny, ja lepiej niżeli wy znam krew moją. Przedewszystkiém, jeżeli wasz wybór na mego syna Jakóba padnie, zginiecie, przepadniecie. Przez zuchwałość niedoświadczonego młodzieńca upadnie wkrótce to świetne Królestwo“ ³⁾. Blizko stojący Biskup Załuski, przerażony tą mową, zaklinał Królowę cicho, aby się upamiętała. Na to Królowa głosem jeszcze donośniejszym: „Nie mów mi tego Książę Biskupie, nie będę nigdy żałowała, że ze szkodą mego Domu Rzeczpospolitą ostrze-

¹⁾ Zobaczyć rozmowę z Ks. Polignac, str. 118—9.

²⁾ ZAŁUSKI, 138.

³⁾ Tamże. 102.

gam. Wybierajcie polskiego szlachcica albo każdego innego, ale nie z mojego rodu. Macie Wojewodę kijowskiego, posiadającego te wszystkie przymioty, jakich od panującego wymagacie. Zwróćcie na niego uwagę.“ Wojewoda odrzekł skromnie: „Przed kilku miesiącami ubiegałem się o buławę. W. Kr. Mość nie uznałaś mnie godnym tego urzędu. jakże mogę dziś zasługiwać na wyższe dostojęństwo?“

Wszystkich obecnych zgorszyła ta mowa niemacierzyńska, powstało szemranie. Byli tacy, którym się podobały rady, ale nie ich autorka. Usilności przyjaciół królewskiego Domu, pogodzenia matkę z synem, nie wiodły się zupełnie. Załuski, Biskup płocki, miał rozmowę z Królową u Karmelitek i wystawiał jój powody religijne i polityczne nagłące do zgody. Udał się w tym samym celu do Księcia Jakóba; ten mimo krzywdy, których od matki doznawał, prosił Biskupa o wyjednanie mu przebaczenia matki. Ale gdy z tém Biskup do Królowej wrócił, doznał „burzliwego przyjęcia z piorunami“. Cokolwiek przykrego Królowę spotkało, przypisywała to zabiegom Księcia Jakóba. Głos powszechny zniewolił ją do opuszczenia królewskiego zamku, zaraz to przypisywała zamiarom synowej, niechęcej obok siebie cierpieć wyższego dostojęstwa świekry. Gdy Biskup poznański pamięcią omylony hipotekę Księżnej Jakóbowej na wypadek owdowienia zapisaną, wziął za zapis dochodów, oskarżały się znowu synowa i świekra. Coraz trudniej przychodziło zażegnanie rosnącej niezgody.

Obok kobiet klócili się księża, między Prymasem i Biskupem kujawskim panowała niechęć. Biskup prosił Kardynała o wyrobienie u Królowej posłuchania dla Księcia Jakóba, pragnącego matkę przeblagać. Królowa odpowiedziała, że do niej każdemu przyjść wolno. Biskup temu zaufał i z Księciem Jakóbem w towarzystwie wielu senatorów do Bielan wyjechał. Królowa dowiedziawszy się, że przybywają, wyjechała umyślnie z Bielan. Senatorowie spotkali ją w drodze i wołali (!) na stangreta, aby stanął, Królowa mu dalej jechać kazała. Jednak na widok i groźby tyłu senatorów stanął, a gdy Biskup z Wojewodą chełmińskim Księcia Jakóba, który do nóg matce upadł, przedstawił, odezwała się: „Jestem Twoją sługą“. Królewicz załał

się Izami i odstąpił od karety, a matka w największym zagniewaniu czyniła wyrzuty synowi i obecnym. Senatorowie wzięli za obrazę, że ich w ten sposób na drodze publicznej w piasku stojących przyjmowała, welonu nie odkryła i t. d.¹⁾ Biskup odrzekł: „W. Kr. Mość masz wiele nieprzyjaciół w Polsce, a takim postępowaniem jeszcze więcej sobie narobisz. W. Kr. Mość obchodzisz się niegodnie z synem, którego na króla wybrać chcemy. Jeżeli on tronu nie dostąpi, żaden z synów W. Kr. Mości i nikt z jój polecenia korony nie otrzyma“. — Wszyscy odstąpili od powozu Królowej.

W liście do Kardynała robi mu Biskup wyrzuty, że go omylił, Królowę oskarża o despotyzm i o dumę, chociaż już nie jest panującą i sama pod kuratelą Rzeczypospolitej zostaje. Doradza Biskup donieść o wszystkiém sejmikom i szlachcie, aby na Królowę baczyła, która z małą liczbą podejrzanych stronników intrygi stroi, kandydatów przedstawia, magnatów na swą stronę przeciagnąć usiłuje i t. d. Zapowiada deputacje od sejmików do Królowej, aby ją od mieszania się w sprawy publiczne wstrzymały.

Prymas już niechętny Księżciu Jakóbowi, na senatorów, którzy Królowę do dania audyjencji na gościńcu zniewalali, zagniewany, odpowiedział pochwałami Królowej, a potępieniem Królewicza, jój przypisuje św. przymierze i wyzwoleń Wiednia. Senatorom wyrzuca, czemu się na takie przyjęcie wystawiali i w tonie ironicznym prowadzi polemikę z Biskupem, winszuje mu, że swym głosem stangreta wstrzymał, ubolewa, że konie nie uległy pastorałowi, cud bowiem taki byłby przekonał Królowę i t. d. Gorliwość Biskupa w sprawie Księcia Jakóba przypisuje Kardynał temu, że Biskup od Jana IIIgo przyrzeczenie infuły krakowskiej wyludził²⁾, obecnie kandydata do tego samego przyrzeczenia i do pewnego „dodatku“ zniewolił.

¹⁾ *Schreiben des H. Bischofs von Cujavien an den H. Cardinal.* Warszawa dnia 7 Paźdz. 1696. Kopia wzięta z oryginału znajduje się w arch. tajn. berl. Odpis w arch. Akademii. Z małemi odmianami w ZAE. 135 — 6.

²⁾ *Antwortschreiben des H. Cardinals.* Kopia wzięta z oryg. znajduje się w arch. tajn. wied. Odpis w arch. Akademii. Zgodnie z ZAE. 136 — 9.

Z takich stosunków między pierwszymi, a to duchownymi senatorami, łatwo ocenić znaczenie prywaty w narodzie chełpiącym się z tego, że królów wybiera. Skoro nawet najwyższe duchowne powołanie nie opierało się zarazie powszechnej pod jarzmem anarchii, musiała demoralizacja postępować raźnie. Powyższe zajście, na pierwszy rzut oka za przygodę rodzinną i prywatną uchodzące, sprawiło natychmiast ważne polityczne następstwa. Kardynał postradał wziętość zupełnie i ściągnął jako jawny stronnik nienawidzonej Królowej powszechną nienawiść na siebie. „Cokolwiek przedsięwzięje, to bywa najgorzej wykładanem i co dawniej w nim chwalono, to dziś ulega naganie. Z powodu jego przywiązania do stronnictwa Królowej, wzrosło stronnictwo Księcia Jakóba w kilku tygodniach niezmiernie“¹⁾. Z drugiej strony szkodziło Księciu niemało, że posła do Szwecyi wyprawił, bo w tém się dopatrywano niebezpieczeństwa dla wolności.

Kandydatura Elektora bawarskiego.

Królowa zmierzała głównie do utrzymania swojego wpływu. Zdawało jój się, że między wszystkimi kandydatami, skoro przeciw jój nowemu zameżciu protestowały sejmiki, znajdzie najwięcej powolności dla siebie u Elektora bawarskiego, swego zięcia; jego téż kandydaturę upornie popierała. Pogłoski o tym zamiarze Królowej dalszego panowania w Polsce przez córkę i zięcia, przeraziły wszystkich, mianowicie jój głównych przeciwników Lubomirskich i Sapiehów. Gdy Ks. Scarlati, Agent Elektora bawarskiego, do Warszawy przybył, wyprawił W. Marszałek koronny poufałego do Hoverbecka, prosząc w imieniu dobrze myślą-

¹⁾ „das alles was Er thut, (wird) aufs schlimmste interpretiret und das was vormals wol gelobet worden, Ihm nun gar übel genommen wird. Sein grosses Attachement für die Königin hat nicht wenig contribuiret, dass des Prinzen Jakobs Parthey sich in wenig Wochen sehr vergrösserte.“ *Hoverbeck's Bericht an Friedrich III.* Warszawa 13 Październ. 1696 r. Oryg. depesza w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

cych Księcia pruskiego o pomoc, albowiem się lękali, że Królowa przy pomocy Prymasa, senatorów i posłów swego stronnictwa i przy pomocy przekupstwa albo Księcia Aleksandra albo swego zięcia na tron wynieść zdoła. Nadto obawiali się, że Elektor bawarski, „gwałtownymi radami Królowej powodowany“, wyprawi wojsko do Polski i koronę sobie przywłaszczy ¹⁾. Prosilili zatem Elektora brandenburskiego, aby wojsku bawarskiemu przejścia przez swe kraje nie dozwolił. Z podobną prośbą udali się do cesarskiego Posła, aby się Austryja wkroczeniu Bawarów przez Czechy oparła. Hrabia Sedlnicki przeraził się, że Królowa wszystkich swych stronników do dania pierwszeństwa Elektorowi bawarskiemu przed wszystkimi kandydatami namawiała i jedynie na wypadek, gdyby ta kandydatura okazała się niepodobną, swe głosy Księżciu Aleksandrowi dali ²⁾.

Ztąd też starała się Królowa, aby zięciowi koronę upewnić, o przyspieszenie elekcyi i pragnęła wyznaczenia czasu na Listopad b. r. W porze bowiem tak spóźnionej będzie się pospolite ruszenie, znużone zimnem lub słotami, do domu spieszyło, a magnaci zdołają łatwiej skłonić szlachtę do przyjęcia podanego kandydata ³⁾.

Stronnictwo przeciwne Królowej, z Lubomirskich, Sapiehów, Potockich, Radziwiłłów, Sieniawskich i wielu innych możnych Domów złożone, widząc, że Królowa daje pierwszeństwo zięciowi przed synami i jest gotową do użycia wszelkich środków dla dopięcia celu, złożyło tajemnie radę i obowiązało się do ostateczności, aby tego nie dopuścić i powtórnie prosiło Elektora, aby wojska bawarskiego nie przepuścił i zaraz swego kandydata podał, inaczéj bowiem będą Polacy do wyboru Księcia Jakóba albo Najburczyka zniewoleni.

Królowa mając stronników tylko między Wielkopolanami, nie ufając własnym synom, postanowiła wyprawić młodszych

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 22go Września 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tenże do tegoż. Warszawa 29 Września 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akad.

Królewiczów do Belgii i Francji, dokąd pod imieniem Hrabów Złoczowskiego i Żółkiewskiego, w towarzystwie Hr. Dönhoffa, Półkownika gwardyi królewskiej pieszej, syna Grothausa. Kasztelana żmudzkiego i młodego Podewils, Wisłą do Gdańska wyjechali. Tém oddaleniem synów z Warszawy dopięła Królowa potrójnego celu, mogła odtąd rozporządzać bez kontroli majątkiem Królewiczów, czynić bez przeszkody na rzecz zięcia i uwolnić się od obawy, że Królewicze do stronnictwa Księcia Jakóba przystąpią, a do czego najmłodszy miał skłonność od dawna ¹⁾).

Obok Lubomirskich przeszkadzali Elektorowi bawarskiemu najgorliwiej Sapiehowie, Kazimierz. W. Hetman lit. i Benedykt. W. Podskarbi; na Litwie było ich stronnictwo najpotężniejszym, mianowicie gdy się Nuncyuszowi powiodło doprowadzić ich do zgody z Biskupem wileńskim. Korzystając z swój przewagi, postępując samowolnie, mieli Sapiehowie niemało przeciwników, ale każdy wypadek szkodzący ich stronnictwu przypisywano Królowej. Oni sami to rozgłaszali, wiedząc, że jest powszechnie nielubioną. Ztąd poczawszy od pierwszych pogłosek o konfederacyi litewskiej wierzyło wielu, sam Hoverbeck, pod wpływem Sapiehów zostający, uwierzył i donosił Elektorowi, że Królowa w celu podkopania wpływu Sapiehów i skrępowania Hetmana, wojsko litewskie zbuntowała, do związku je skłoniła. Z pieniędzy młodszych Królewiczów, dodaje Hoverbeck, wysłała 40.000 tal. na Litwę ²⁾ dla przekupienia mających wpływ w wojsku. Wojewoda witepski i Ogińscy, donosi Polignac swemu Dworowi, stanęli na czele konfederacyi, ale jej istotnymi autorami byli Kasztelan wileński i inni stronnicy Królowej ³⁾. Publiczność, z małemi wyjątkami, nie wątpiła.

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 6 Października 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi Louis XIV*. Warsz. 23 Paźdz. 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii. Zobaczymy, że Poseł francuzki wierząc Sapiehom, z którymi się ściśle łączył, mylnie donosił o Kasztelanie wileńskim, ten bowiem będąc hetmanem polnym, nie pragnął bynajmniej buntu w własnym wojsku.

że Królowa związek litewski wywołała. „Szlachta po Województwach wpadała w wściekłość. Ze wszech stron przybywały deputacje do Królowej z oświadczeniem, że, jeżeli niepokojów robić nie przestanie, odpowie za to nietylko dobrami, lecz oraz własną osobą“ ¹⁾. Na próżno się wypierała, nikt jej wierzyć nie chciał. Sapielowie utrzymywali nawet, że dowody winy Królowej, listy przez konfederatów do niej pisane, przejęto. „Będąc u Prymasa, tłumaczyła się w obecności Benedykta Sapielhy ze zwykłą wymową. Sapielha ośmielił się przeczyć i na dokumenta w swym ręku powołać, Królowa usiłowała przekonać go o swjej niewinności łzami, co wszelako nie pomogło“ ²⁾. Wprawdzie nie mieli Sapielowie żadnych dowodów przeciw Królowej, ale weszło już w zwyczaj wierzyć jej przeciwnikom na słowo.

Obok zabiegów francuzkiego Ambasadora i nadzwyczajnego Posła cesarskiego jawnie popierających swych kandydatów, zaczęła niepokoić Królowę coraz śmielsza postawa Elektora brandeburskiego. Wzywany kilkakrotnie i usilnie przez najczynniejszych przeciwników Królowej, głównie przez Sapielów i Lubomirskich, aby swego kandydata wymienić, polecił im (str. 142) Ludwika badeńskiego. Chociaż od Francuzów brali pieniądze, jednak dziękowali Elektorowi, podanego kandydata wynosili pod niebiosa, upewniali, że z pewnością królem obrany będzie. Hoverbeckowi ślubowali tajemnicę i przyrzekli mu, że jedynie ludziom zupełnego zaufania godnym o pruskiej kandydaturze spomną. Za godnego zaufania mieli oni także Andrzeja Załuskiego, Biskupa płockiego, autora dzieła nieraz przezemnie przytoczonego. Hoverbeck pisze o nim: „Biskup płocki bierze pieniądze od Księcia Jakóba i od Królowej, oraz od Francyi. Zapewne do naszego stronnictwa (Ludwika badeńskiego) tylko dlatego przystąpił, aby coś wyłudzić; wielu tu jest

¹⁾ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsovie 22 Nov. 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

²⁾ „...hat Sie mit viel vergossenen Thränen von Ihr unschuld Ihn zu persuadiren gesucht, damit aber nichts anderes ausgerichtet.“ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 28 Paźdz. 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w Akad.

tych, a prawie nie ma nikogo, któremu by zupełnie ufać można“¹⁾. Jego miał Hoverbeck w podejrzeniu, że tajemnicę przed Królową wydał.

Właśnie Królewiczów, przejeżdżających z Gdańska przez Berlin i Minden do Belgii, kazał Elektor przyjmować okazale. Pod pozorem podziękowania Elektorowi, rozmawiała Królowa z Hoverbeckiem i zapytała, czyli prawda, że Ludwik badeński jest kandydatem pruskim? Hoverbeck odpowiedział, że nic o tém nie wie i nie wątpi, że koronę królewska rodzina zachowa. Prosiła o poparcie Elektora, Poseł odrzekł, że jój synowie, mając za sobą zasługi ojcowskie, żadnej protekcyi obcych nie potrzebują,aby im nawet szkodziła²⁾. — Sprawie Ludwika badeńskiego nie wiodło sięcale, bo pieniędzy nie przysyłał. Lubomirscy zapytali otwarcie, „pod jakimi warunkami pragnie Margrabia być wybranym“. Chociaż oględny Elektor był gotów do poświęcenia sumki na tę sprawę, unikał Hoverbeck wszelkiéj rozmowy „o warunkach“. Prawdopodobnie się lękał, że niezmiernym sumom przez francuzkiego Ambasadora przyrzekany nie podola.

Królowa widząc, że sprawa Elektora bawarskiego znajduje trudności, postanowiła użyć intrygi szczególnego rodzaju. Nie było jój tajném, że główna przeszkoda dla Elektora bawarskiego z obawy wpływu jój saméj na zięcia i córkę pochodziła. Wszak powszechnie gło szono, że Królowa przez Elektora Rzeczpospolitą rządzić, zatém jój panowanie dalej trwać będzie. Aby temu zapobiedz wpadła na myśl tymczasowego rozwodu (*divortium ad tempus*) swéj córki z Elektorem bawarskim. Zamierzała Księcia Jakóba ująć,

¹⁾ „*Alldieweil derselbe vom Prinzen Jakob sowohl als von der Koenigin, auch von Frankreich Geld nimbt... und zu dieser Parthey geschlagen, als durch dieses Mittel... etwas zu erschnapfen, den hie es dergleichen Leute viel giebt und man fast keinen findet, dem recht zu trauen.*“ *Hoverbeck's Bericht an Churfürsten*. Warszawa 3 List. 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w Akad. — W dziele ZAŁUSKIEGO pewnie o tém wzmianki nie ma.

²⁾ Tenże. Warszawa 4 Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w Akad.

skłonić go do popierania swagra, aby, gdy ten tronu dostąpi, Królewicz namiestnictwo hiszpańskich Niderlandów, którymi dotąd Elektor bawarski rządził, otrzymał¹⁾. Dobroduszny Książę Jakób zaufał przewrotnej matce i sam niebacznie rozgłaszał, że nadzieję do korony stracił. Hoverbeck, który o tém Elektorowi doniósł, nie mógł dociec, czyli Królewicz w istocie odwagę do dalszego popierania swęj kandydatury postradał, czyli téż w otrzymaniu namiestnictwa niderlandzkiego wynagrodzenie za polską koronę upatrywał. W każdym razie szkodziło to jego widokom w Polsce. Przedewszystkiemi zaszkodziła mu zgoda z matką. Dotąd bowiem był dlatego popularniejszym, że się zamysłem matki opierał, a z czego wszyscy wnosili, że dostąpiwszy tronu, nie będzie od matki zależnym²⁾. Niewątpliwie zaszkodziła najwięcej kandydatowi prawowitemu własna matka, jednak, jak to zobaczymy, sama celu nie dopięła, a całą przyszłość Rzeczypospolitej na nieochybną zgubę wystawiała.

Zachwianie kandydatury Księcia Jakóba.

Niemaló szkodził mu gabinet berliński. Stronnictwo francuzkie coraz silniejsze, prosiło Elektora, aby wysłannika Księcia Jakóba w Sztokholmie śledzić i o jego zabiegach donosić rozkazał. Roztropny Elektor pragnął utrzymania szlacheckich rządów w Polsce najusilniéj, albowiem tylko tym sposobem przy pomocy paktów, wolnéj elekcji i *liberum veto* mógłby na koszta Rzeczypospolitej swe granice rozszerzyć, Prusy książęce od nadzoru jeograficznego uwolnić. Zwycięztwo zasady dynastycznój w Polsce przez zachowanie tronu dla Domu królewskiego, wystawiałoby rosnącą potęgę pruską, wzdychającą do tytułu królewskiego, na wyraźne niebezpieczeństwo obok Prus królewskich do Polski należących. Był więc Elektor, niejako być musiał gorliwym przeciwnikiem kandydata prawowitego, słucał

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warsz. 4 Grudnia 1696. Dep. oryg. w arch. taja. berl. Kopia w Akad.

²⁾ „...daher gchoffet, Er werde sich bei seiner Erhebung auf den Thron von Ihr (der Königin-Wittve) nicht gowerniren lassen.“ Tamże.

z upodobaniem propozycyje magnatów prowadzących sprawę polską do zguby i donosił im radośnie, zapewne oraz z przesadą o usiłowaniach Księcia Jakóba w Szwecyi.

W miarę, jak się wieści o rokowaniu Królewicza ze Szwecyją w kraju szerzyły, wołała szlachta o swą wolność wiecejnie lękliwa, że Książę Jakób zdradza, a w czém ją Królowa, ministrowie pruscy i Polignac utwierdzali. Ostatni korzystał z tych wrażeń i wielu stronników Królewiczowi odmówił. Kanclerz szwedzki jeszcze zupełnie Księcia Jakóba nie opuścił, ale zostając pod wpływem Winklera czynił ze zbytęcną oględnością, mawiał o potrzebie tajemnicy, pobyt Moerentza za zbytęczny uważał. Ten się tłómaczył, że go Cesarz wysłał i nic dziwnego, że się za sprawą blizkiego powinowatego ujmuje. Mogę nawet, odpowiadał Moerentz, być tu w charakterze ajenta Królewicza, skoro spokrewniony z Najburczykami, a Król szwedzki jest głową ich Domu. Pismo polecające Księcia Jakóba do tronu wygotował W. Kanclerz szwedzki w ten sposób, że się Rzeczypospolitęj podobać musiało. Winkler nie mógł wątpić o szczerości Kanclerza, skoro mu ten wszystko, w celu pozyskania Elektora dla Królewicza powierzał, jednak nie zupełnie ufał Kanclerzowi Rezydent pruski i nieustannie badał, czyli między Szwecyją i Księciem Jakóbem nie ma układu względem odstąpienia Prus królewskich ¹⁾, coby klęską dla Elektora było. Rezydent przeraził się niemało, gdy mu Kanclerz powiedział, że na Dwór cesarski zważać, prawo starszeństwa Księcia Jakóba popierać i w téj sprawie Dworom szwedzkiemu i berlińskiemu łączyć się należy.

Nie wiedział jeszcze Kanclerz, że gabinet wiedeński zaczął się już wachać, pieniędzy na poparcie Królewicza nie przysyłał, i aby swemu głównemu powołaniu odpowiedział i Francyi przeszkadzać zdołał, wspierał oraz Książąt neuburskiego i lotaryńskiego, nawet zdawało się, że im pierwszeństwo przed Księciem Jakóbem daje ²⁾, a nadto

¹⁾ *Winklers Bericht an den Churfürsten*. Sztokholm 25 Listopada 1696. Dep. oryg. w arch. taj. berl. Ułamki z niej złożone w arch. Akad.

²⁾ Winkler mawia tylko o Neuburczyku, Hoverbeck o obydwóch.

doradcom jego nie ufał. Prędzej czy później musiało to wpłynąć na Dwór szwedzki, zwłaszcza, że Sacken jeszcze gadatliwszy od Moerentza, coraz bardziej Księżciu Jakóbowi szkodził, w każdym razie środki szkodenia mu Winklerowi nastęrczał. Między innymi mówił z nim jako o rzeczy pewnej, że Królewicz zamierzał Prusy królewskie i Inflanty Szwedom odstąpić, poświęcić im Kurlandyję, a nawet, że była mowa o tém, aby Litwę jako udzielne Księstwo pod Hetmanem Sapiehą od Polski oderwać, zaś Księcia Jakóba dziedzicznym królem polskim ogłosić ¹⁾. Przyznał się Winklerowi, że o tém wszystkiém donosi do Polski z umiarkowaniem, że mu obojętném kto koronę osiągnie, ale że jego obowiązkiem czuwać nad wolnością polską i dodał: Gdybym z większą pewnością ²⁾ o tych zamysłach Księcia Jakóba wiedział, używałbym innego języka.

Elektor uradowany gadatliwością obydwóch polskich ajentów w Szwecyi, polecił Winklerowi widywać się jawnie tylko z Sackenem, Kanclerza upewniać o przychylności dla kandydatury polskiej, aby go tém lepiej wybadać. W tym samym czasie doniósł Królewicz cyfrowaném pismem Moerentzowi, że się o przyjaźń Elektora ubiega, że w Warszawie z Hoverbeckiem i Radcą Scultetus już mówił, ale oni jeszcze rozkazów od swego Pana nie otrzymali. Oczywiście musiały te usilności spełznąć na niczém, tak jak owe w Szwecyi i oddalać od celu Królewicza, który o zamysłach Elektora nic nie wiedział, ten zaś o widokach Ks. Jakóba z wielorakich źródeł się dowiadywał.

Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie zrobiły na szlachcie te doniesienia ze Szwecyi widocznie nieprawdziwe, jedynie na domysłach oparte; musiały one prawowitemu kandydatowi zaszkodzić zupełnie. Uczucia dynastyczne, od dawna mdłe w narodzie, nadto intrygami Ludwika Maryi i jej przewrotnój wychowawicy drażnione, ustępowały miejsca anarchicznym przekonaniom, które setne pisemka to prawdziwych anarchistów, ciemnych wielbicieli szlacheckiego rządu, to przeciwników Królowej, to chcących ciągnąć ko-

¹⁾ Druga depeza Winklera z dnia tego samego.

²⁾ „mit mehr Fundament“. Więc sam o tém wątpił.

rzyści z „wolnej elekcyi“, szerzyły. Niejeden z ich autorów uznał znów potrzebę popierania królewskiego rodu, niemniej jednak działała już zadana narodowi. W takim położeniu opętanego narodu było stronnictwo Księcia Jakóba zupełnie rozchwiane i przechodziło jawnie do francuzkiego obozu, który się gwałtownie wzmagał. Królewicz, mimo że wielkie sumy był wydał, od wszystkich opuszczany, ujrzzał się w niebezpieczeństwie utraty korony i zarazem majątku. Z natury lekkomyślny, zmienny, w środkach działania niestały, do rzucania się w najprzeciwniejsze strony gotowy, czuł się nieszczęśliwym, a będąc hartu duszy pozbawionym, nie wiedział jak sobie począć. Zamiast niewdzięczne dzieło elekcyjnej agitacyi na chwilę zaniechać, wyczekiwać wypadki, oszczędzać pieniędzy i w razie już przewidywanéj rywalizacyi między tyłu kandydatami doraznie wystąpić, intrygantów niejako zaskoczyć, nie miał Ks. Jakób odwagi do udanej rezygnacyi, nie mógł się wstrzymać od ciągłej ruchliwości, a w takim usposobieniu umysłu musiał się dopuszczać błędów i własnej sprawie szkodzić, bo przebiegli, wyrachowani przeciwnicy korzystali skrzętnie z wszelkiego fałszywego kroku Księcia. Tym sposobem coraz bardziej oplątany, zbliżał się raźnie do przepaści. Stanąwszy nad nią oddał się rozpacz i narzekał, że jest Królewiczem. Miał głębokie przekonanie, że mu się korona polska podwójnie, to w moc zasług ojcowskich, to w moc zwyczajowego prawa należy, a musiał spoglądać na cudzoziemców, co mu ją wydzierali, jawnie za nią płacili.

W tém fałszywém położeniu mógł się Królewicz nawet przestępstwa dopuścić. Wprawdzie w kraju anarchiją opętany powszechnemi są przestępstwa, bo każdemu upewnioną jest bezkarność, jednakże śmiałe zamachy na wolność powinny być dokonane, inaczej amnestyi nie dostąpią. Takim zamachem Księcia byłoby sprowadzenie Tatarów do Polski, jeżeli ich Książę Jakób w istocie (a o czém wątpić należy) przywołał, szlachtę przerazić i tron opanować zamierzał, jak powszechnie twierdzono.

Tatarzy wpadli w liczbie 35,000 do 40,000 na Ruś i jak zwykle kraj pustoszyli. Konfederaci nie mieli ochoty do boju, jednak przyszło do utarczki, w której z jednéj i z dru-

gięj strony kilku jeńców wzięto. Zapytani Tatarzy, czemu tak wcześniej, nie czekając mrozów, wkroczyli, odpowiedzieli, że jakiś wielki Pan polski, mający dwóch rezydentów przy Sułtanie (Chanie), zawezwał horde, aby przed Listopadem przybyła i do jego wyboru na króla dopomogła ¹⁾. Ksiądz Polignac donosząc o tém swemu Królowi mówi: „W. Kr. Mość widzisz, że owym wielkim Panem może być jedynie Książę Jakób, którego wszelkie zabiegi zostały zniweczone.“ Ambasador przypomina, że Królowa i Ks. Jakób pragnęli elekcji w Listopadzie ²⁾. Hoverbeck niemal w tych samych wyrazach obwinia Księcia Jakóba o sprowadzenie Tatarów ³⁾. Te pogłoski musiały powiększyć niechęć szlachty do Królowej i do Królewicza. Sam Polignac przyznaje, że więcej stronników nabywa „przez postępowanie Królowej i Księcia Jakóba“, niżeli przez własne zabiegi.

W niefortunném położeniu i mając już swą sprawę za przegraną, wzniósł się Książę Jakób do wysokości, śmiałej kombinacji, która o jego dzielnym i podniosłym charakterze, oraz o niepospolitym umyśle świadczy. Postanowił on użyć przeciw olbrzymim intrygom broni otwartości i rokować z przeciwnikiem, który głównie go pokonał. W największej tajemnicy widział się Królewicz z francuzkim Ambasadorem i przemówił do niego mniej więcej następnemi słowy: „Oskarżam matkę, która mnie to popierała, to mi szkodziła. Oskarżam przyjaciół, co pieniądze odemnie wybrali, a teraz żartują ze mnie dowodząc, że to było zyskiem ze spuścizny po Janie IIIcim, który im daleko więcej zabrał. Oskarżam Austryjaków, którzy mnie tylko pięknemi

1) *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 30 Paźdz. 1696. Oryg. depeza w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

2) Tenże dnia 28 Paźdz. 1696. Oryg. depeza w arch. tajn. franc. Kopia w Akademii.

3) Zarzut nieudowodniony. Jedynie w archiwum Chana, jeżeli jakie było, mogłyby się znaleźć dowody. Prawdopodobnie przybyli Tatarzy dla łupu i na zwiady. Mogli przypuszczać, że wojsko zbuntowane do bitwy nie wystąpi. Inni oskarżali bez dowodów Jabłonowskiego, że Tatarów na rozkaz Królowej sprowadził.

słowy popierali, żadnej istotnej pomocy nie dając. Z tego widzisz, że jestem najniezszczęśliwszym z ludzi. Gdybym nie był Domowi austryjackiemu oddany, byłoby to wszystko nie nastąpiło. Obecnie jedynie Dom francuzki, umiejący swoich wspierać, może mnie ocalić. Postanowiłem téż uciekać się do Króla francuzkiego, ale wprzód muszę mieć dowód, że Cesarz i Cesarzowa mnie ludzą¹⁾.

„W tym celu wysyłam Księdza Bernick do Wiednia z rozkazem, aby niedostatek, w którym się znajduję, wystawił, intrygi Królowej za Elektorem bawarskim opowiedział i zdał sprawę z wielkiego wrażenia, jakie obietnice Francyi na umysły zrobiły. Do uzyskania korony mimo tak potężne przeszkody, potrzeba mi tyle milionów, ile Król francuzki na rzecz Księcia Conti przyrzeka. Trzecią część téj sumy zastąpią moje dobra dziedziczne, lecz reszty spodziewam się od dobroci J. Ces. Mości. Jeżeli mi będzie zapewnioną, nie stracę animuszu, ale jeżeli mi tego odmówi Dwór wiedeński, wtenczas zrzeknę się mych praw, nie wystawię się na klęskę. Aby wszystkiego na raz nie stracić, ułożę się z innym kandydatem i oddam mu wszystkie głosy moje. Domowi austryjackiemu daję pierwszeństwo, a nawzajem proszę go tylko o urząd vice-króla neapolitańskiego, albo gubernatora medyolańskiego, jeżeli zaś tego nie otrzymam, udam się gdzieindziej“²⁾.

Dodał Królewicz, że jeżeli Dwór wiedeński nie zechce albo nie zdoła na to przystać, wtenczas uda się Bernick z temi samými propozycjami na rzecz Księcia Conti do Króla francuzkiego. Od Francyi domagał się Królewicz przyzwoitego wynagrodzenia, ale pragnie wiedzieć, coby Król w takim razie dla niego uczynił. Wzywał Ambadora, aby o wszystkiém Ludwikowi XIVmu doniósł. Zakończył upewnieniem, że tronu więcej życzy Księciu Conti niżeli Aleksandrowi i Elektorowi bawarskiemu, zaś Neu-

1) Albo można tłómaczyć przez: „że są winni“. „après avoir mis l'Empereur et l'Imperatrice dans leur tort.“ Wyrażenie zawile, ale się dalszą rozmową wyjaśnia.

2) *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 16 List. 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia złożona w arch. Akademii.

burczyk ani Lotaryńczyk w obecném położeniu wybranymi być nie mogą.

Śród téj mowy zalewał się Królewicz łzami. Naturalném było rozczulenie, skoro on, syn zbawcy Europy, musiał szukać przytułku za granicą. Nie byłże Królewicz wymowny, w sprawach politycznych biegły, godnym korony upadającego kraju? Wprawdzie dążył do niej środkami, z których nie każdy był godziwym, ale byłyże zabiegi jego cudzoziemskich przeciwników lepszemi? Przecież za błędy polityczne, gdyby największe, nie byłby zasługiwał na wygnanie. Starsze, dojrzalsze narody od polskiego nie dochodzą przymiotów następcy tronu i używają zupełnego bezpieczeństwa pod tarczą nieodzownej zasady dziedziczości, a której nie wyrównają najwyższe zdolności śmiertelnego króla. Nie wiedział lekkomyślny naród, że zrywając z dynastyją, zerwał z niepodległością. Wszak od chwili upadku Sobieskich stała się Polska od obcego oręża zależną. Przez cały wiek XVIII. nie była niepodległą, dziś nią nie jest i możeby nawet niepodległości nie chciała nie mając całości.

Ambasador francuzki o zamysłach Księcia Jakóba już przez zdradę uprzedzony, udawał, że go mowa Królewicza wprawiła w zadziwienie, obwiniął Austryjaków, że go opuścili i t. d. i przyrzekł o wszystkiém donieść Królowi.

Ludwik XIV, któremu po za obrębem politycznej ambicji głównie przeciw austryjackiemu Domowi wymierzonej, wzniosłych uczuć i szlachetnego charakteru, przedewszystkiém prawowitych przekonań odmówić nie można, były się niezawodnie tak ujął za Królewiczem polskim, jak to już czynił za angielskim, zwłaszcza, że w Anglii po dwóch zwyciężkich rewolucjach doznawała prawowitość większych bo zupełnie legalnych przeszkód niżeli w Polsce, gdzie się dopiero do rewolucyi gotowano. Ścisłe związki z Królewiczem polskim mogły się stać wielce pomocnemi dla wido-ków zawsze rozległych Domu francuzkiego i zmienić stanowczo całe położenie Północy i Wschodu, już się wymykających z rąk Francyi, a więcéj zależnych od przyjaźni trzech mocarstw sąsiadujących z Polską. Zobaczymy, że Ludwik XIV, widząc wachanie się stronnictwa francuzkiego, nakazał znowu swemu Ambasadorowi popierać kan-

dydaturę królewskiego Domu. Ale zdrada, zdrada Polaka, domownika Księcia Jakóba, wtrąciła Królewicza w przespać. Ludwika XIVgo odwróciła od niego.

Zdrajcą był Prebendowski. Kasztelan chełmiński, charakter przewrotny, jakie sama anarchija rzadko wydaje w takiej zupełności. Poświęcił cały żywot tylko pieniądzom, dla nich zmienił religijne wyznanie, polityczne miał zawsze na sprzedanie. Biegły w intrygach umiał się maskować, ani obraza ani wzgarda nie robiły na niego wrażenia, nic go nie odprowadzało od ulubionego celu, który z największą zręcznością pokrywać umiał i dopiero po jego dopięciu do nowój kabały z tą samą wytrwałością i zręcznością dążył. Taki człowiek był Królewiczowi wobec powszechnego zepsucia ludzi, dotkniętych anarchiją, koniecznie potrzebnym, ale trudno zrozumieć, czemu miał do niego zaufanie zupełne. Może oddał Księciu niejedną usługę i tém go uludził, może sądził Królewicz, że intryganta własny interes z przyszłym królem łączy, a nie pamiętał, że się o koronę więcej kandydatów ubiega.

Nie było tajném Kasztelanowi, że francuzki pięci naj-
lepiej, jemu się téż sprzedał, i aby mu drogę do korony
utorować ¹⁾, dawał Księciu Jakóbowi zgubne rady, na co
się przyjaciele tegoż powszechnie skarżyli i czynił we wszyst-
kiem w porozumieniu z Ambasadorem francuzkim. Gdy Kró-
lewicz chciał pisać instrukcje dla Ks. Bernicka, wziął to
Prebendowski na siebie, aby je francuzkiemu Ambadorowi
udzielić, a nawet według upodobania tegoż całe polecenie
ulożyć. „Obadwaj pracowaliśmy“, pisze Polignac, „nad in-
strukcjami noc całą i tak je wystósowaliśmy, że niepod-
obném, aby artykuł tyczący się pieniędzy przez Dwór wie-
deński odrzuconym nie został. Wreszcie mniejsza o to, gdyby
nawet był przyjętym, skorośmy nieco przedtém umieścili
przyrzeczenie bardzo uroczyste Księcia Jakóba, że sprawom
Cesarza wyłącznie poświęca Królestwo, Rzeczpospolitą i na-
ród cały i że się na zawsze jego rozkazom poddaje, jeżeli

¹⁾ Zobaczymy, że tego kandydata także opuścił i przy pomocy Fleminga na tron polski wprowadził Augusta saskiego.

przy pomocy cesarskiej tronu dostąpi“. „Zachowałem“, pisze dalej Polignac, „kopiję tych instrukcyj; Książę Jakób sądzi, że są tajemnicą, a one mu, jeżeli tylko zechcę, gardło poderzną“¹⁾.

W samą rzecz był już nieodzownie Królewicz zgubionym. Albowiem do instrukcyj dołączono pismo Biskupa kujawskiego do Cesarza i wstawienie się Królewicza za nim o wyrobienie mu kardynalskiego kapelusza, aby znaczenie tego Prałata powiększyć i przeciwstawić go Prymasowi. „Obydwa pisma“, donosi Polignac Królowi, „pokazałem poufnie Kardynałowi Radziejowskiemu, nie mówiąc jakim sposobem je otrzymałem. Uchwaliliśmy ogłosić je, gdy Bernick do Wiednia przybędzie, rokowania rozpocznie, ponieważ wtenczas będzie mógł Kardynał udawać, że je z Wiednia przez pocztę otrzymał“²⁾.

Ludwik XIV. nakazał Ambasadorowi wpływać na Królewicza, aby od kandydatury odstąpił, majątek, który mu ojciec zostawił, zachował, przedstawiać mu, że Książę wyniesiony na tron polski przy pomocy Królewicza, okazałby mu wdzięczność przez wysokie odznaczenie („*par de grandes distinctions*“). Dodał Król, że w obecnym położeniu wystawia się Książę Jakób na niebezpieczeństwo stracenia majątku i stronników, jeżeli się o koronę ubiegać nie przestanie³⁾. O przesadnej uległości dla Austrii nie wspomina Ludwik XIV, ale pewnie tego Królewiczowi nie przebaczył, z powodu dawnych przekonań przebaczyć mu nie mógł, nazywa go lekkomyślnym i zmiennym, chociaż Król przyznaje, że Książę Jakób był jedynym pretendentem, z którym się Francji rachować przychodziło. Z powodu zachwiania się tego rywala są już niepotrzebnymi, sądził Król, niezmiernie wydatki na stronnictwo francuzkie łożone. Ambasador aż do rozrzutności chojny, był innego zdania.

¹⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 16 Listop. 1696. Oryg. dep. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Louis XIV. à son Ambassadeur.* 13go Grudnia 1696. Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akad.

ROZDZIAŁ IV.

Wzrost francuzkiego stronnictwa i jego zachwianie. Kandydatura bawarska. Stanowisko Moskwy w sprawie elekcyjnej.

Dalsze zabiegi francuzkiego Ambasadora w sprawie elekcyjnej.

Gubiąc prawowitego kandydata intrygami, nie przedstawiał ksiądz Polignac powiększać stronnictwa kandydata francuzkiego i cale nie zważał na instrukcye swego Pana, polecającego mu znowu oszczędność, bo rząd pieniędzy dostać nie mógł. Z łatwości, z jaką zyskiwał ludzi u steru Rzeczypospolitej stojących, mógł wnosić Ambasador, że cale prowincyje do wyboru Księcia Conti zobowiązać zdola. Wiele mu zależało na Prusach królewskich, które podzielone na trzy Województwa, wysyłały do senatu ośmiu senatorów, a na elekcyję 12.000 szlachty wyprawić mogły. Najbogatsze miasta, najsilniejsze twierdze i jedyne porty, które Polska miała, znajdowały się w Prusach. Ziemia była urodzajna, handlem ożywiona. Mianowicie dla Francyi miały Prusy wielką ważność, jako jedyny punkt przystępny dla flot francuzkich, a w razie dwoistój elekcyi mogliby Austryjacy i Elektor brandeburski odmówić wolnego przejścia lądowemu wojsku do Polski. Zależało zatém Francyi na przychylności obywateli Prus królewskich, mianowicie Gdańska, Elbląga, Torunia i Malboga. Ale szlachta pruska była majątną, jój część i prawie cale mieszczaństwo wyznawały wiarę luterską, którą Ludwik XIV, wówczas gorliwy katolik, wyraźnie prześladował. Z tego powodu kosztowało ujęcie Prus więcéj niżeli innych prowincyj ¹⁾.

Jednak stanął układ między senatorami, szlachtą pruską i Posłem dnia 8 Października 1696. Oryginał złożono

¹⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 6go Listopada 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

u Pani Bielińskiej, W. Podkomorzyny koronnéj, kopiję zachowali jedną Ambasador, drugą Wojewoda chełmiński, wszyscy stronnicy podpisali kwit, który po odebraniu pieniędzy w Gdańsku, Ambasadorowi zwrócić mieli. Senatorem i szlachta, dla wyboru przyszłego króla skonfederowani, podpisali układ następny i przyrzekli:

„Że po dojrzałém zastanowieniu się nad wszystkimi kandydatami do polskiej korony, rozważywszy ich urodzenie, ich związki, oraz ich osobiste przymioty pod względem korzyści, które Rzeczpospolita w obecném położeniu przez nich mieć może, dali pierwszeństwo Księżciu z krwi królewskiej francuzkiej Franciszkowi Ludwikowi de Bourbon Księżciu de Conti, tak z powodu jego wielkich zalet, jako téż dlatego, że odległość jego ojczyzny czyni go mniej niebezpiecznym dla wolności Rzeczypospolitéj. Że z tych powodów nietylko pragną, aby się Niebu podobało wynieść go na tron wolnemi głósy wszystkich obywateli, lecz oraz użyją wszelkich środków, aby osiągnąć tak wielkie dobro.“

„Że w tym celu sprowadzą na pole elekcyi całą szlachtę¹⁾ prowincyi pruskiej, przynajmniej największą jéj część, a uprzednio będą pracowali nad usposabianiem umysłów swych współobywateli z rzeczonych prowincyj, do oświadczenia się jedynie za rzeczonym Księżciem, tak aby wszyscy razem i zgodnie skłonili się do wyboru tego a nie innego kandydata.“

„Że gdyby nieszczęściem... nastąpiło rozdwojenie w elekcyi... w tym razie zobowiązują się... popierać statecznie i wszelkiemi siłami wybór spomnionego Księcia i wytrwać stale i niezachwianie w jego stronnictwie.“

Ambasador ślubował:

„Że przez wdzięczność za to oświadczenie przyrzeka Jego Excelencyja Pan Melchijor de Polignac, Opat de Pontport, w imieniu Jego Królewskiej Mości i Jego Wysokości Księcia Conti, że na powszechnym sejmie elekcyjnym przedstawi tylko rzeczonego Księcia, bez substytuowania mu innego kandydata.“

¹⁾ Przegląd Poznański tłómaczy przez omyłkę: „Tym końcem protestują przeciw zwołaniu wszystkiéj szlachty...“

„Nadto oświadcza, że Książę rzeka się zwyczajnej reformacyi (oprawy) dla swój żony, przyszłej królowej.“

„Książę na własne koszta przedsięwzięcie oblężenie Kamieńca, będzie go usiłował zdobyć przed koronacją, wszelako na każdy wypadek da zakładników jako rękojmię dla Rzeczypospolitój. Dla przyniesienia jój ulgi od niezmiernego ciężaru zaległego żołdu wojska, przyrzecze Ambasador w publicznej i uroczystej deklaracyi przed elekcyją spomnianego kandydata sumę 10 milionów złp. na wypłacenie wojsku zaległości“ ¹⁾.

„Nadto dla zachowania zupełnego, całkowitego i świętego praw, przywilejów i wolności Rzeczypospolitój, przyrzeka Ambasador senatorom i posłom pruskim, że Książę zachowa dokładnie, święcie, z całą surowością wszystkie pakta konwenta, które Rzeczpospolita przysłemu królowi przedłoży, a w szczególności dawne prerogatywy i przywileje prowincyi pruskiej, przedewszystkiém prawo indygenatu, tak że go najjaśniejszy król przysły zachowa i utrzyma bez wyjątku. W rozdawaniu łask tak duchownych jak świeckich, to jest urzędów, godności, starostw, a nawet probostw wakujących w Prusach, nie będzie miał względu tylko na samą pruską szlachtę, urodzoną i zamieszkałą w rzeconej prowincyi, a nie będzie ich rozdawał innym.“

„Ponieważ wspierając się na prawie indygenatu i na dawnych przykładach, stany pruskie zgromadzone na sejmie malborskim, z względu na wielką szkodę, ze zbyt długiego nieobsadzenia urzędów w Województwie malborskiém i w innych prowincyi pruskiej, wynikającą, te urzędy obsadziły, przyrzeka Ambasador wyrobić, aby wszystkie nominacje patentami w należnej formie od przyszłego Króla tak potwierdzone zostały, jak gdyby z jego woli nieograniczonej, która się z prawa królowi w rozdawaniu urzędów i łask należy, były zapadły.“

„Nadto, aby dać dowód jeszcze świetniejszy wielkich korzyści, które publiczność w elekcyi Jego Wys. Księcia

¹⁾ Traktat tajny (*traité secret*) prowincyi pruskiej z Francją zawarty 8go Paźdz. 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

znajdzie, przyrzeka Ambasador, że przysły Król prowincyję od wszystkich sum, o które się Elektor brandeburski dopomina, uwolni, i że to wszelkiemi drogami, które będzie uważał za najwłaściwsze, nawet na swe własne koszta uskuteczni. Oraz będzie starania czynił, aby ziemie i obwody Lawenburg i Bitow, z wszelkiemi należnościami i szlachtą do Iona Królestwa i Rzeczypospolitej polskiej powróciły.“

„Rzeczony Ambasador przyrzeka oraz, że Jego Książęca Mość przysły Król nie zaniedba niczego, aby dobra i ekonomije królewskich dóbr w Prusach, jakiemi są ziemie Tigerhoff i Berwald, tudzież Starostwo puckie, wydobyć z rąk tych, którzy je obecnie posiadają i oddać je w posiadanie autorów niniejszego traktatu“ ¹⁾.

„Ostatecznie, ze względu na wielkie a nieochybne wydatki, które niżej podpisani przyjaciele będą zmuszeni ponieść, jużto aby przekonać i zyskać, jużto aby zgromadzić i doprowadzić na pole elekcyi bardzo liczną szlachtę trzech województw pruskich, które na mocy swych praw szczegółowych i według dawnego zwyczaju nie są obowiązane w razie zwołania pospolitego ruszenia granic prowincyi przechodzić, a coby najjaśniejszemu (*serenissime*) kandydatowi wielką ilość głosów ujęło, przyrzeka Ambasador swym przyjacielom i zkonfederowanym, niżej podpisanym do ponoszenia wydatków w marszu tak uciążliwym dopomódz. Aby dokazać, jeżeli podobna, żeby każdy szlachcic z Prus, bez wyjątku na elekcyję przybył, aby oraz nagrodzić przywiązanie (*affection*) rzeczonych przyjaciół, obiecał i obiecuje Ambasador dobrowolnie 150,000 tal. ces. ²⁾ dla podziału między przyjaciół według ich upodobania. Na rachunek téj sumy zaliczy im w Gdańsku dnia 30 b. m. 60,000 tal., tyleż wypłaci w Kwietniu r. p., a resztę nazajutrz po szczęśliwej elekcyi. Dla pewności dotrzymania powyższych przyrzeczeń składa Ambasador od dnia dzisiejszego swój charakter (nieetykalność poselską) i oddaje się jako zakładnik, zobowiązując wzajemnie rzeczonych Panów do wypełnienia obietnic

¹⁾ Układ z dnia 8 Października 1696 r. Prowincyi pruskiej z Francją zawarty.

²⁾ Tamże.

pod wiarą, honorem i sumieniem“¹⁾. — Warunek, na jaki przystał francuzki Ambasador, bywał zwyczajem tylko między barbarzyńcami i musiał oburzyć Ludwika XIVgo.

Powyzszy układ jednej prowincyi z obcém mocarstwem zawarty, świadczy wyraźnie o potworności „wolnej elekcyi“, a jednak zobowiązania, które na się przyjęły inne prowincyje, były jeszcze, jeżeli to podobna, przestępniejsze. Taki układ zamierzał Ambasador z magnatami i ze szlachtą Korony i Litwy zawierać, ale temu przeszkadzało usilnie stronnictwo przeciwne przy niezgodzie Prymasa z Lubomirskimi i Sapiehami, a przedewszystkiém przeszkadzały niedostatek pieniędzy i oszczędność Ludwika XIVgo.

Nie wiedząc jeszcze o niezmiernych wydatkach, do których się Poseł powyższą ugodą z Prusami zawartą zobowiązał, polecał mu Ludwik XIV. powtórnie oszczędność, ganił przyrzeczenie Lubomirskiemu Hieronimowi względem zaległych pensyj dane i zamiast przysłać pieniądze do Polski, pragnie, aby tych Lubomirski, pobierając dochody publicznego skarbu podczas bezkrólewia, pożyczyl, a co mu Książę Conti wynagrodzi, jeżeli się obecne widoki względem powodzenia elekcyi nie zmienią²⁾.

Przed odebraniem tego pisma, nakazującego pożyczać od Lubomirskiego, który się właśnie o pieniądze dopominał, upewniał Ambasador Króla, że z zupełną oszczędnością postępuje, wszelako będzie zniewolonym do nadania sobie więcej swobody pod tym względem, albowiem się przekonał, że elekcyja jedynie od hojności zależeć będzie³⁾.

Nareszcie nadeszły weksle od dawna z wielką niecierpliwością oczekiwane, weksle na ogromną sumę 560,000 fr.

¹⁾ „...mettant dès à présent son caractère à part et se constituant ôtage pour l'accomplissement.“ Układ z dnia 8 Października 1696 r.

²⁾ „...les revenus pourraient lui (à Jérôme Lubomirski) donner moyen de faire des avances dont il serait récompensé par le Prince de Conti, si l'élection...“ *Louis XIV. à son Ambassadeur en Pologne. 8 Octobre 1696.* Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

³⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi. Vars. 16 Oct. 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

i przejęły stronników francuzkich „niezmierną radością“ ¹⁾. Ambasador usiłował od dawna Prymasa z Lubomirskimi i z Sapiehami pogodzić i w końcu celu dopiął. Wobec publiczności udawali oni zagniewanych ²⁾, Prymas zamierzał tym sposobem uspić Królowę, której namiętności się lękał. Po zgodzie dwóch potężnych stronnictw, gotowych do wspólnego podpisania układu z Francją, nie podpadał tenże trudnościom; Biskup płocki przyspieszał jego zawarcie. Jedni odstąpili od stronnictwa królewskiego Domu, drudzy opuścili Niemców, a wszyscy się zgodzili na wybór Księcia Conti. Tym sposobem doszła (24go Paźdz.) następna ugoda Posła z Prymasem i kilku możniejszymi Panami z Polski i z Litwy zawarta:

„W nieszczęśliwém położeniu, w jakim się Rzeczpospolita znajduje, potrzeba koniecznie szukać króla, któryby wyznanie wiary katolickiej, tudzież przywileje naszej drogiej wolności i sławę narodu polskiego, obecnie wielce zagrożoną, przywrócić i utrzymać zdołał. Śród agitacyi, która ojczyznę na stronnictwa dzieli, postrzegamy umysły ku różnym kandydatom zwrócone, a między którymi nie ma, według zdania dobrych i wiernych obywateli, ani jednego, coby nam mógł nadać upragnione dobra. Książę Jakób posiada mało cnót, natomiast wiele błędów, a nadto, jak wszystkim wiadomo, chce nabyć koronę środkami gwałtownymi i obaleniem wolnej elekcji ³⁾. Innych kandydatów należy się lękać z powodu ich potęgi i związków strasznych dla naszej wolności, jakoto Elektora bawarskiego i innych książąt z narodu niemieckiego, którzyto naród nasi przodkowie zawsze za przeciwnika wolnych krajów mieli. Z tych powodów wezwawszy Boga, w którego rękę losy królestw

¹⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 23 Października 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ *Abbé de Polignac au même.* Warsz. 6 List. 1696. Depesza oryg. w arch. franc. Kopia w Akad.

³⁾ Traktat zawarty między księdzem Polignac i główną szlachtą polską dla wyniesienia Księcia Conti. Warszawa 24 Października 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

zostają, rozbieraliśmy kilkakrotnie między sobą, czego dobro publiczne wymaga. Aby naszą ojczyznę ocalić, wolność i wolną elekcyję utrzymać, zobowiązaliśmy się słowem chrześcijańskim i szlacheckim, a dla zachowania tego przyrzeczenia w pamięci, obowiązujemy się niniejszém pismem do wyniesienia na tron księcia tego, któregośmy bez względu na prywatę i jedynie przez gorliwość dla kochanej ojczyzny, tak z powodu jego osobistych przymiotów, jako téż z przy czyny korzyści ofiarowanych, za najgodniejszego tronu uznali. t. j. Najjaśniejszego Franciszka Ludwika z Domu Burbonów Księcia Conti. Jego nie zaś innego wybierzemy w czasie na to oznaczonym i nigdy nie dopuścimy, aby nas ktokolwiek obietnicami lub groźbą od tego postanowienia odprowadził. Będziemy się starali wszelkiemi pozwołonemi środkami uczynić mu szlachtę przychylną. Ślubujemy nieodzownie tajemnicy dochować. Będziemy sobie szczerze zdania i rady udzielali, aby powodzenie téj sprawie upewnić. Przywołamy do pomocy wszystkich krewnych i przyjaciół i będziemy pracowali nad tą elekcyją z całą gorliwością i stałością aż do jéj zupełnego dojścia.“

„Do tego obowiązujemy się wszyscy razem i każdy z osobna wiarą, honorem i sumieniem, a to zobowiązanie jest tak świętém, jak gdybyśmy je przysięgą na św. ewangeliję i Jezusa Chrystusa potwierdzili, a gdyby który między nami, czego Boże broń, chciał inaczej myśleć lub czynić, taki nie będzie nigdy używał imienia pocziwego człeka i życzymy mu już obecnie, aby wszystkie przekleństwa na niego i na jego rodzinę spadły“ ¹⁾. — Tak pojmo wała liberalna opozycja wolność obywatelską i obrzuciła wszystkich do spisku nienależących klątwą, w której wacha łyby się sama Stolica apostolska, gdyby jéj przyszło najniebezpieczniejszych zbrodniarzy ukarać.

Cały ten akt bluźnierskiej konspiracyi przeciw kandydatowi prawowitemu, bez wszelkiego sądu za niegodnego uznanemu, miał prowadzić do wolności w wyborze widocznie niepodobnej wobec groźb przeciw obywatelom „inaczej

¹⁾ Traktat między księdzem Polignac i główną szlachtą polską dnia 24 Paźdz. 1696 zawarty.

myślącym“ i ich rodzinom wymierzonych. Redaktorem aktu był sam ksiądz Opat Polignac, jego pomocnikiem ksiądz Biskup Załuski. Zatém obadwaj ze stanu duchownego. Ambasador chełpił się przed Ludwikiem XIVtym, że dobierał najsilniejszych wyrazów, aby się zapewnić „wolnych“ elektorów. Cały instrument podpisali własną ręką i „z całego serca“ W. Hetman litewski, obadwaj Podskarbiowie, Biskup płocki i Arcystolnik koronny, zięć pierwszego ¹⁾). Innych do podpisu nie przypuszczono, aby się tajemnica nie wydała. Prymas, pierwiastkowo przed niezgodą ze szlachtą gorliwy stronnik królewskiego Domu, odwrócił się zupełnie od niego i nietylko podpisał powyższą ugodę, lecz nadto wziął całą tę sprawę na siebie ²⁾). To jęć nadało charakter niejako urzędowy, Prymas bowiem grał główną rolę w elekcyi, on ogłaszał wybranego królem, on go koronował.

Polignac przyznaje w swych donoszeniach Królowi, że „główną pobudką“ stronników francuzkich do zawarcia powyższego układu były „pieniądze“ i jedynie W. Podskarbi koronny może stanowić wyjątek, „albowiem w tęj sprawie bardziej z serca (!) niżeli z upragnienia pieniędzy czyni“. Ambasador postanowił rokować z każdym ze swych przyjaciół z osobna, nie razem przypuszczając ich do podpisu ugody, inaczej bowiem jeden chciałby więcej od drugiego. Obadwaj Podskarbiowie i inni senatorowie postępowali za swymi przyjaciółmi w ten sam sposób, tak „że rozebrali Rzeczpospolitą między siebie“ ³⁾). Ambasador rokował z osobna z Biskupami przemyskim ⁴⁾, kijowskim ⁵⁾, łuckim ⁶⁾ i kamienieckim ⁷⁾, z W. Marszałkiem koronnym ⁸⁾ i z Podkanclerzem

¹⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 6go Listopada 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ „*declaré le principal auteur dans cette affaire*“. Tamże.

³⁾ „*en sorte que nous sommes ainsi partagé la Republique.*“ Słowa wieszczę! *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 9 Listopada 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

⁴⁾ Jerzy Denhoff. ⁵⁾ Mikołaj Święcicki. ⁶⁾ Stanisław Święcicki. ⁷⁾ Jan Chryzostom Gniński. ⁸⁾ Stanisław Lubomirski.

koronnym ¹⁾, z Wojewodą krakowskim ²⁾ i z całym Domem Potockich z wyjątkiem W. Łowczego, z Wojewodami bełzki-
kim ³⁾, podlaskim ⁴⁾ i trocki-⁵⁾, z Kasztelanami kaliskim ⁶⁾,
łęczyckim ⁷⁾, lubelskim ⁸⁾, rawskim ⁹⁾, czerskim ¹⁰⁾, brze-
skim ¹¹⁾, halickim ¹²⁾. Prócz tego ułożono listę tych z pomię-
dzy szlachty, którzy w Województwach najwięcej wpływu
mieli, aby ich do stronnictwa wciągnąć. „Liczba tych ludzi“,
donosi Ambasador, „jest bardzo wielką, ale, dzięki Bogu,
mamy już większą część za sobą“ ¹³⁾.

Po spisku tak rozgałęzionym w Koronie i na Litwie
nie podpadał wątpliwości wybór francuzkiego kandydata,
Prymas już go poniekąd uważał za króla i wyprawił do
niego Posła, Towiańskiego, swego siostrzeńca. Głównym
zamiarem Prymasa było, wybadać Księcia względem jego
stosunków z Lubomirskimi (którym nie ufał) i otrzymać list
od niego. Żadnego z dwóch celów nie dopiął Towiański.
Książę Conti listu dać nie chciał, z Polską, jak utrzymy-
wał, żadnych związków nie miał. Ludwik XIV. nie ufał
Kardynałowi, który za dobrodziejstwa od Jana IIIgo otrzy-
mane wdzięczności nie okazał. Prymas tłumaczył się, upe-
wniał, że obowiązkom dla pamięci zmarłego Króla zadosyć
uczynił, młodszym Królewiczom dopomódz nie może, Księ-
ciu Jakóbowi dopomagać nie chce ¹⁴⁾, zaś Księcia Conti

¹⁾ Karol Tarło. ²⁾ Feliks Potocki. ³⁾ Adam Sieniawski. ⁴⁾ Mar-
cin Roch Oborski. ⁵⁾ Aleksander Unichowski. ⁶⁾ Włady-
sław Przyjemski. ⁷⁾ Jerzy Towiański. ⁸⁾ Aleksander Drze-
wicki. ⁹⁾ Hieronim Żalusi. ¹⁰⁾ Stanisław Morstein. ¹¹⁾ Kaz.
Grudziński. ¹²⁾ Krzysztof Skarbek. „Przegląd Poznański“
nazywa go mylnie Krzysztofem Szembekiem. Ile wiem, nie
nosił wtenczas żaden Szembek imienia Krzysztofa. Między
mniejszymi kasztelanami nie było Szembeka. Wielkim Ka-
sztelanem był wówczas Stefan Szembek, kilka dni przed
śmiercią Jana IIIgo mianowany. Złożył przysięgę na sejmie
konwokacyjnym.

¹³⁾ „*le nombre de ces gens là est tres grand et Dieu merci nous
en avons deja la plupart.*“ *Abbé de Polignac à Louis XIV.*
Warszawa 9 List. 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc.
Kopija w arch. Akademii.

¹⁴⁾ *Lettre de Louis XIV. à son Ambass.* 1go Listopada 1696.
Oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

popierać pragnie. Matka Towiańskiego, troskliwa o przyszłość syna, poleciła mu, aby Księcia Conti, „który mu się kiedyś przydać może“, starannie ujmował. Dobroduszny dyplomata (już trzeci z rzędu ówczesnych polskich) okazał ten list Księciu. Posłowanie nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Intrygi Królowej przeciw francuzkiemu Posłowi wymierzone.

Nie lepiej się wiodło Królowej ciągle oskarżającej Ambasadora przed Królem. Ta niespokojna niewiasta, przez wszystkich słusznie opuszczona, ale w swém zamiłowaniu intryg i pieniędzy stateczna, czuła się nieszczęśliwą, że stronnictwo Księcia Conti szło do góry, a o Elektorze bawarskim nikt słyszeć nie chciał i narzekała głównie na Ambasadora. Ludwik XIV. wiedząc od dawna, że Królowa była najbardziej nienawidzoną osobą w Polsce, nadto zagniewany, że Francuzów opuściła, udzielał jój listy swemu Posłowi, pochwalał jego zabiegi przeciw niej wymierzone. Będąc upokorzona przez tego, który za życia Jana IIIgo gorliwie o jój względy się starał, postanowiła wciągnąć go w nową intrygę i przyrzekła wysłać do Francyi 300,000 dukatów, własność Książąt Aleksandra i Konstantego, umieścić je na dochodach z poczt, ale pod warunkiem tajnego układu. Ambador miał się nim zobowiązać do popierania Księcia Aleksandra albo Elektora bawarskiego, a gdyby się to nie powiodło, wtenczas oddałaby Królowa swych stronników Księciu Conti. Nadto przyrzekała wspierać Ambasadora pieniędzmi, wszelako sumy, któreby wydała, miały być na francuzkich dochodach ubezpieczone.

Przyjaciele skąpój Królowej byli na żoździe hojnego Ambasadora. Przez nich dowiedział się o istotnych zamysłach Maryi Kazimiry. Zmierzała ona tym fortem do przeszkadzania Księciu Conti, a wiedząc, że jest nienawidzoną, że wielu Polaków do francuzkiego stronnictwa w miarę oddalania się Ambasadora od niej przystępuje, chciała zbliżeniem się do niego pozbawić go tych stronników. Gdy prosił o pożyczkę 20,000 tal., odmówiła mu wręcz i wymagała od niego ugody na piśmie, że nikomu o Księciu Conti nie

spomni, na jęj czynność w tęg sprawie się spuści, a ona za powodzenie ręczy. Gdy się Polignac na to zgodzić nie mógł, zaczęła rozgłaszać, że kandydatura Księcia Conti jest przeciw Księciu Jakóbowi wymierzoną, a istotnymi kandydatami Francyi są Książę Aleksander albo Elektor bawarski; że Francya 3 milionów, o których tak głośno jęj Ambasador mówi, wypłacić nie zdoła. Te pogłoski przeraziły stronników francuzkich, wielce niechętnych spomnionym kandydatom, bo za nimi stała Królowa. Czynili żywe wyrzuty Ambasadorowi, grozili, że raczję przejdą na stronę Niemców i t. p. Ambasador przeczył wszystkiemu, zapytywał, czyli jeszcze Królowęj nie poznali i t. p. Ustępując ich natarczywości przyrzekł, że prócz Księcia Conti nigdy innego kandydata nie będzie przedstawiał ¹⁾ i wyraził to w owym układzie z magnatami i ze szlachtą prowincyi pruskięj i z innych zawartym.

Z powtarzanych skarg Królowęj na Polignaca wnosil Ludwik XIV, że jego Ambasador dobrze sprawą kieruje, przypominał, że pierwiastkowo chciał popierać królewską rodzinę, ale że Królowa dawała wtenczas pierwszeństwo Księciu Jakóbowi, którego jako austryjackiego kandydata Francya przyjąć nie mogła, Maryi Kazimirze wyrzucał niewdzięczność począwszy od śmierci Jana IIIgo ²⁾, chwalił Ambasadora, że wszelkich pozorów łączenia się z nią unika. Idąc coraz dalęj w swęj niechęci do Opata, żądała od niego portretu, który mu była darowała. Przez galanteryję odmawiał ksiądz Polignac, Królowa namiętna wpadła z żołnierzami gwardyi do ambasady i portret zabrała. Za to pogwałcenie prawa narodów przez najście ambasady, mógł Poseł proces wytoczyć, wszelako postanowił przepuścić rzecz milczeniem. Na tęg nie przestała Królowa, jęj Węgrzyni (śludzy) napastowali służących Ambasadora tuż przy jego mieszkaniu, co znowu pogwałceniem prawa narodów było.

¹⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi Louis XIV.* Warszawa 9 Listopada 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ *Lettre de Louis XIV. à son Ambass.* 22go Listop. 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Przeciw temu zaniósł ksiądz Polignac skargę ¹⁾, a gdyby uwzględnioną nie została, postanowił otoczyć się gwardyją.

Trudności względem kosztów kandydatury francuzkiej.

Ludwik XIV. był zadowolony z układów z Koroną, Litwą i Prusami zawartych, ale nie z przyrzeczeń, które jego Ambasador Rzeczypospolitej robił, 10 milionów złp. jój zapewniał. Nadto obiecywał francuzki Poseł, że kandydat na Turkach Kamieniec podolski własnymi kosztami przed koronacją, jako warunek konieczny do téjże, zdobędzie, apanażów dla Królowej nie żąda, mennicę i handel przywróci. Wprawdzie pisał Ambasador Królowi, „że nic nie kosztuje te i tym podobne rzeczy przyrzekać“ ²⁾, ale Ludwik XIV. miał mniej elastyczne sumienie, pragnął przyrzeczeń dotrzymywać, a warunek tyczący się Kamieńca nastęrczał Turcyi, z Francją sprzymierzonej, słuszny powód do żalu ³⁾. Nadto ponoszono stratę przeszło szóstą część wynoszącą na wekslach płatnych w Gdańsku ⁴⁾, Ambasador żądał pieniędzy gotowych, zawsze dowodził, że wydatki na tak ważną sprawę nie wielkie, a zawsze je powiększał i przypominał, aby sumy bez zawodu na czas umówiony przybywały, inaczej cała sprawa upaść może.

Nie przekonywało to Ludwika XIVgo, zmuszonego do oszczędności. Opierając się na własnych rozkazach i na doniesieniach Ambasadora o pomyślném położeniu sprawy, czynił mu żywe wyrzuty rozrzutności i lekkich, nierozważnych obietnic. „Wymagałeś pierwiastkowo“, pisał do Ambasadora, „jedynie 600,000, najwięcej 800,000 fr. dla ludzi prywatnych, potem dodałeś 3 miliony na zapłatę dla wojska

1) *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 3 Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

2) „...et plusieurs choses semblables qui ne coutent rien à offrir.“ *Abbé de Polignac au Roi.* Warszawa 6 List. 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

3) *Louis XIV. à son Ambass.* 22go Listop. 1696. Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

4) *Abbé de Polignac au Roi.* Warsz. 3 Grudnia 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Rzeczypospolitęj. Chociaż własne wojsko opłacam, starałem się jednak o pieniądze, ale wiesz, z jakimi trudnościami Książę Conti walczył, nim 600,000 fr. w Gdańsku złożył zdołał, z czego mógłś wnosić, że w znalezieniu reszty znajdą przeszkody jeszcze większe. Kilkakrotnie polecałem Ci największą oszczędność, a nawet nakazywałem zmniejszyć sumę na wypłatę zaległego żołdu. Nie spodziewałem się, że tak znacznie przewyższysz sumę 3 milionów fr., na którą zezwoliłem. Wystawiałeś zawsze Księcia Jakóba jako nie-lubionego kandydata, dziś jest jedynym, wiele od śmierci ojcowskiej ze swego majątku na dary stracił, ale, gdyby nawet był cały majątek zachował, nie zbliżałby się nawet do przyrzeczeń w imieniu Ks. Conti uczynionych. O Elektorze bawarskim pisywałeś, że się go lękają Polacy jako od Królowej zależnego, ale gdyby mu te względy do korony nie przeszkadzały, nie otrzymałby jej jednak, jeźliby ją tak drogo kupić należało. Nie widzę więc, co Cię do tak uciążliwych warunków spowodowało. Mego kuzyna pozbawiasz możności dotrzymania przyrzeczeń, skoro w jego imieniu zrzekasz się dochodów z polskiej korony, a jednocześnie obowiązujesz go do niezmiernych wydatków, aby ją otrzymał. Obiecujesz, że wypłaci dług Elektorowi i Kamieniec zdobędzie, a zapominasz, że te warunki trudne do wypełnienia i że się na nie zgodzić nie należało, albowiem przyrzekając rzeczy niepodobne, tracisz kredyt u tych ¹⁾, z którymi rokujesz. Już Ci pisałem o szkodzie, jaką mi przyrzeczenie oblężania Kamieńca, przez mego Posła uczynione, w Turcyi wyrządzić może. Staraj się, jeźli jeszcze na czasie, odrzucić warunek nieważności elekcyi, gdyby ta twierdza przed koronacją zdobytą nie została. Spodziewam się, że te względy, na które przed układami zważać byłeś powinien, będą przewodniczyły Ci przynajmniej w przyszłości i że odtąd nie będziesz przyrzekał więcej od tego, jak mi doniósłeś. Mniemam, że w obietnicach prywatnym uczynionych byłeś oględny. Zapewne przyrzekłeś im tylko pen-

1) „...c'est ôter la confiance à ceux qui traitent avec Vous.“
Louis XIV. à son Amb. 6go Grudnia 1696. Pismo oryg.
 w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

syje odemnie i nagrody od przyszłego króla. Czekam na szczegóły“ ¹⁾).

To piorunujące pismo Monarchy wielce surowego, zwykłego karać nieposłusznych bastylą lub wygnaniem, nie byłoby dostatecznie napomniało lekkiego Francuza, przekonanego, że celu dopnie i w nielasę nie wpadnie. W części, przybyło napomnienie zapóźno, już po zawartych umowach. Więcej go przeraziło pismo drugie. Dnia tego samego protestował Książę Conti w liście pełnym grzeczności do Ambasadora, przeciw uciążliwym warunkom elekcyi. Przedewszystkiēm uskarżał się na zobowiązanie do zdobyczy Kamieńca i na zastrzeżenie, w liście do Biskupa kujawskiego wyrażone, że w razie nieodzyskania tēj twierdzy przez Księcia, elekcyja jego zniweczona będzie. „Wiesz Pan“, pisze kandydat, „że słowo książąt powinno być świętēm, że się od złamania tegoż nie godzi zaczynać karyjery publicznēj, a czemuż mnie Pan zobowiązałeś do trudnego wykonania, w którego przedsięwzięciu wachał się przez lat 20 Król przez całą Europę za wielkiego wodza uważany?“ ²⁾. Nie zgadzał się oraz Książę na inne warunki co do oprawy dla Królowēj, co do dęgu elektorskiego, odstąpienia dochodów z ekonomij królewskich i t. d. Wyraził nawet, że przyjęcie takich warunków byłoby poniżeniem ³⁾.

Przez ten protest kandydata, głównie zobowiązanego, stawało się fałszywēm położenie Ambasadora. Zamilczał on przed francuzkimi stronnikami o pismach obydwóch, natomiast pisywał do przyjaciół we Francyi, aby zażęgnali burzę, na Króla i na Księcia wpływali, a co samemu Ministrowi spraw zewnętrzných Croissi nie było łatwēm wobec imponującego Ludwika XIVgo. Doniesienie, że Król zamyślał drugiego posła wyprawić do Polski, aby Ambasadora kontrolował, przejęło tegoż strachem. Odtąd jeszcze staranniej bronił swego postępowania, zręcznie odpowiadał na za-

¹⁾ *Louis XIV. à son Amb.* 6go Grudnia 1696. Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akad.

²⁾ *Lettre du Prince Conti à l'Abbé de Polignac.* 6go Grudnia 1696. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w Akademii.

³⁾ „*n'est-ce pas une espèce de dégradation?*“ Tamże.

rzuty Ludwika XIVgo, ale ten Monarcha, umysł wyższy, niezmiernie przenikliwy, nie ustawał w swych zarzutach, dowodził, że wielkie ofiary niepotrzebne, skoro Ks. Jakób swych stronników traci ¹⁾, przedewszystkiém przypominał, „że dopiero w 6ciu miesiącach elekcya nastąpi, więc jeźli Ambasador pieniędzy oszczędzać nie będzie, wtenczas nowy kandydat mniejszemi wydatkami od francuzkich Księcia Conti ubiedz zdoła“ ²⁾.

Odpowiadając Królowi na pismo z dnia 22 Listopada używa Ambasador giętkiej dyjalektyki, nie unika nawet przesady, aby się uniewinnić. Dowodzi, że cały naród na święte przymierze z Cesarzem zawarte dlatego zagniewany, ponieważ nie zdołało dotąd doprowadzić do odebrania Kamieńca; że dlatego pragną Polacy wojennego króla, aby tę twierdzę Turkom odebrał. Gdyby Jan III, pisze Ambasador dalej, był użył swych skarbów na jój zdobycie, byłoby dziś trudniém przeszkodzić jego dzieciom do korony. Mimo że konfederacyja obydwóch wojsk jest klęską, niejeden ma ją za korzyść, albowiem liczba żołnierzy się pomnaża, rabunkiem nabywa potrzeb wojennych i kiedyś zdoła ta armija znaczne wyprawy przedsiębrać. Ci, którzy pragną zawrzeć pokój z Turcyją, uważają zdobycie Kamieńca za środek ku temu, owi zaś, którzy sobie dalszej wojny życzą, zamierzają zdobyć Multan i Wołoszczyzny ³⁾, do czego posiadanie Kamieńca konieczni. Wprawdzie nie zważałem dostatecznie na Turcyję, wszelako można odebrać Kamieniec układem, a W. Wezyr pewnie woli, że Polska obierze Francuza niżeli Niemca. Udałem się już do Posła w Stambule, aby wszelkiemi środkami najazdu Tatarów podczas bezkrólewia nie dopuszczał.

¹⁾ Właśnie odebrał Król doniesienie o rozpaczliwém położeniu Księcia Jakóba i jego gotowości do rokowania z Francyją. Zob. wyżej str. 171.

²⁾ Te słowa Ludwika XIVgo sprawdziły się wkrótce. *Lettre du Roi à son Amb.* 13go Grudnia 1696. Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

³⁾ *Abbé de Polignac au Roi.* Warszawa dnia 14go Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Daléj skarży się Ambasador, że mało pieniędzy otrzymał, co go do wystawienia weksla na Intendenta Księcia Conti w sumie 300.000 tal. zmusiło.

Przyznać należy, że rozrzutny Ambasador na wielkie rozmiary czynił, całą Polskę dla Francji ująć usiłował. Małopolskę i Prusy już pozyskał, na Litwę (10 Województw) zgromadzoną w Słonimie wpływał ¹⁾, aby przyjęciem francuzkiego kandydata dwa stronnictwa sobie przeciwne pogodziła. Trudniéj mu przychodziło ująć Wielkopolskę (13 Województw), tu przeważało przywiązanie do królewskiego Domu, osobiwie Województwa poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie były przeciwne Francuzom, wszelako zdołał Ambasador zyskiwać coraz więcéj zwolenników w Wielkopolsce i nie wątpił, że większość nabędzie. Województwo mazowieckie, mogące wyprawić 40,000 szlachty na elekcyję ²⁾, było wielkiéj wagi w téj sprawie. Szlachta uboga, lecz śmiała i przedsiębiorcza, przestrzegająca troskliwie swych wolności, nie chciała Francuza, więcéj miała skłonności do Księcia Jakóba. Jednakże była osobiwie przeciwną Królowéj. Korzystając z tego umiał Ambasador odmówić wielką część zwolenników Księciu Jakóbowi i sprawić, że się Mazowsze do Królewicza zniechęciło.

Królowa nie mogąc skutecznie przeszkadzać Ambasadrowi, prześladowała go z kobięcą mściwością, pisywała do Francji, że niedawno temu był nędzną figurą, miał tylko to, co mu pożyczala, a obecnie, od czasu odebrania pieniędzy na sprawę Księcia Conti, paraduje, otoczyl się 60 końmi gwardyi, zaś grosza długów nie płaci, chociaż całemu światu dłużny. Oskarżała go, że jego ludzie nachodzą służących Królowéj, że w takim boju poległ przychylny jéj Jeneral ³⁾, że mimo to Książę Conti królem nie zostanie i t. p. Widząc ją z Francuzami nieodzownie poróżnioną, mścił się na

¹⁾ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 7 Grud. 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia złożona w arch. Akademii.

²⁾ Tenże do tegoż. Warsz. 18 Grud. 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w Akad.

³⁾ Nie nazywa go, jeno mówi, że Jan III. wiele mu dobrego robił.

nięj Posel cesarski w sposób także niewieści. Otrzymaawszy od Królowej postuchanie dla wszystkich posłów zagranicznych, przemawiał do nięj w ich imieniu, czynił wyrzuty, że Francyi służyła, wyliczał wszelkie usługi, które im oddała i wystawiał obecną wdzięczność francuzkiego Dworu, dzieciom wydzierającego berło przez ich ojca z wielką chwałą piastowane. Hrabia Sedlnicki dodał, pisze Królowa: „żem dobrze nagrodzoną, żem na to zasłużyła“¹⁾. Jakie upokorzenie dla Królowej! Niedawno dobijali się o jęj słowo potężni monarchowie Europy, ich posłowie zależeli od jęj skinnienia, Papież wydał do nięj brewe, jakim się żadna królowa poszczycić nie mogła, a obecnie stronników i wszelkich widoków na przyszłość pozbawiona, rozmyślała nad tém, w których krajach tulać się będzie.

Przyszło Ambasadrowi odpowiedzieć na pisma Ludwika XIVgo i Księcia Conti z dnia 6 Grudnia. Zadanie było trudném, ale Opat świetnie wywiązał się z niego i wznosił do wysokich poglądów na sprawę elekcyjną, dla całej Europy ważną, na stosunki zewnętrzne Francyi i na przyszłość Polski, jeżeli po wyborze francuzkiego kandydata nie będzie się Rzeczpospolita powrotu do dawnęj dziedzicności lękała. „Wprawdzie“, pisze on, „sądziłem najprzód, że 3,000,000 dla Rzeczypospolitęj, a 200,000 lub 300,000 tal. dla ludzi pojedynczych wraz z 100,000 fl. pensyi²⁾ będą dostatecznémi do przeprowadzenia elekcyi Księcia, bo nie przewidywałem konfederacyi wojsk koronnego i litewskiego, ani przywołania Tatarów przez rodzinę królewską³⁾. Dom królewski stracił przez to wiele, wszelako szkodzić mi mógł, więc należało uspokoić konfederacyję wojska koronnego, bę-

¹⁾ *Lettre de la Reine de Pologne à Mr. Dupont (Dupoux)*. Warszawa 22go Grudnia 1696. Pismo oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

²⁾ Polignac powtarza tu, co już w dawniejszych depeaszach powiedział. Dla łatwiejszego poglądu na zawilą sprawę pieniężną nie opuszczam powtarzań.

³⁾ Rodzina królewska nie sprowadziła Tatarów; pogłoskę o tém nazwał Posel oszczerstwem. W każdym razie nie kosztował Francuzów napad tatarski.

dać w rękę Księcia Jakóba ¹⁾, i spiesznie rozwiązać litewską ²⁾. Nie mógłem się każdej chwili naradzać z W. Kr. Mością, a nie chciałem przez zbytyczny upór przeciw stawianym mi warunkom tracić sposobności nabywania zwoleńników.“

Dalój dowodził Ambasador, że niektóre sumy będzie można zmniejszyć i zastąpić je łaskami przyszłego króla; że wiele warunków przyjęto dla zwyczaju; że Jan III. podobne rzeczy przyrzekał, a jednak go nie zmuszano do zadosyćuczynienia; że możnaby wprowadzić przestać na 50ciu senatorach już zyskanych i na głównych ludziach między szlachtą, ale w takim razie nie byłoby powodzenie upewnioném. „Wszak mamy“, pisze, „do czynienia z narodem licznym i najdziwaczniejszym na kuli ziemskiej, w którym Jeden wszystko zepsuć może, osobliwie gdy ma kilku przy sobie“ ³⁾. Potém zbija mniemanie, jakoby Książę Jakób był jedynym kandydatem i utrzymuje, że się nowi znajdują. „Nie można wątpić“, pisze, „że Dom austryjacki i jego sprzymierzeńcy użyją wszelkich środków, aby Księciu Conti przeszkodzić. Nie wiedząże (Niemcy) czego się mają lękać od Królestwa polskiego rozległego i potężnego, jeżeli będzie należycie rządzoném przez króla, który im sprzyjać nie może, a będzie miał do nich prawowite pretensyje? Niemcy leżąc między Francją i Polską, których sprawa się zjednoczy, będą musiały ulegać albo jednój albo drugiej i ustaną w swój

¹⁾ Zobaczymy, że była w rękę Lubomirskich, według zeznania samego Posła. Obecnie zamierzał Polignac tym kłamek zasłonić swą rozrzutność.

²⁾ Rozwiązał ją W. Hetman litewski.

³⁾ T. j. idącym za fantazyją, za wrażeniem chwili. „...*puisque nous avons à faire à la plus nombreuse et à la plus fantasque nation de la terre, où la position d'un seul peut tout empêcher, surtout si c'est un homme qui ait après lui quelque suite.*“ Przez: *la plus nombreuse* chciał powiedzieć, że wielka, bardzo wielka liczba wpływała na sprawy, ztém niemało kosztowała. Może być jednak, że wyraz (nie-wyraźnie napisany) znaczył: *la plus ombrageuse*, bardzo podejrzliwy naród, co Poseł francuzki nieraz powtarza.

dumie ¹⁾). Cesarz sam, Bawaryja sama, Brandenburg sam, ani Anglija i Holandyja sama, ani królewska rodzina sama nie zdołają wiele dokazać, ale w połączeniu znajdą potrzebną sumę, aby Neuburezyka, Badeńczyka lub jakiego nowego kandydata wynieść. W. Kr. Mość wiesz dobrze, że sprzymierzeńcy (Cesarz i koalicycja) postanowili, jeżeli podobna, popierać Piasta i przenieść wojnę do Polski, gdyby Książę Conti wybranym został. Rezydent carski oświadcza publicznie, że w tym razie 100,000 Moskali na Litwę wejdzie ²⁾ Gdyby elekcja nawet 6 milionów kosztować miała, nie byłoby to ze względu na przyszłość za wiele, albowiem nie należy się lękać, żeby Rzeczpospolita dzieciom Księcia Conti taki afront jak dzieciom Jana IIIgo uczyniła ³⁾. Jego urodzenie i przymioty wrócą koronie polskiej dziedziczość, jakiej za Piastów i Jagiellonów używała. Polacy nie sądzą, że wydatki na elekcję są zbyt wielkimi, skoro prowadzą niejako do złączenia Królestwa polskiego z francuzkiem. Wreszcie w paktach konwentach będzie można wszystko opuścić, coby się zdawało zbyt uciążliwem. Wszelkie zmniejszenie sum przyrzeczonych należy odłożyć, gdyby bowiem dwoista elekcja wypadła, co się już nieraz zdarzyło, wtenczas miałby przeciwnik wielką korzyść nad Księciem Conti z powodu oddalenia tegoż i znalazłby zasoby w sercu (w centrum) Polski i w sąsiedztwie“ ⁴⁾.

Ambasador francuzki nie wątpił, że powyższe pismo, przedewszystkiem na ambycję Ludwika XIVgo i na jego panującą namiętność przeciw Domowi austryjackiemu wymierzoną wyrachowane, przychylne wrażenie na Monarchę zrobi. Nie ustawał téż w usilnościach powiększania francuzkiego stronnictwa i do oszczędzania pieniędzy cale nie dążył. Ostateczne zwycięstwo, sądził, wszelkie błędy poprawi

¹⁾ Dosłownie: „Niemcy nie będą tak wysoko podnosiły głosu“.
„...ne parlera plus si haut“.

²⁾ Car. popierał prawowitego kandydata, Księcia Jakóba.

³⁾ Z tego widać, jaki szacunek miał Poseł francuzki dla opozycji.

⁴⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 28go Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

i śród tryumfu nikt pytać nie będzie, ile kosztowało. Mając już trzy czwarte części Rzeczypospolitej za sobą, mógł być pewnym wygranéj. Ale niespodziewanie odżyła kandydatura królewskiego Domu pod całą nową postacią.

Jawne wystąpienie kandydata bawarskiego.

Elektor bawarski, któremu Królowa przez to szkodziła, że go popierała, nie występował dotąd jawnie, jego agent ksiądz Scarlati czynił z wielką oględnością, wiedząc, że mu prócz Francyi, Austrii, Elektora brandeburskiego, będą oraz przeszkadzali wszyscy przeciwnicy królewskiego Domu, osobiście liczni a zawzięci nieprzyjaciele Królowéj. Już w początkach bezkrólewia, gdy tylko o kandydaturze Bawarczyka spomniano, wyszła zaraz po konwokacyi broszurka przeciw niemu wymierzona. Niewiadomy jéj autor (prawdopodobnie stronnik Księcia Jakóba) dowodzi, że Elektor bawarski, jeżeli jako obcy Książę występuje, powinien zostawić Rzeczypospolitej swobodę do robierania, czemu królewska rodzina wykluczoną być ma, a jeżeli jako powinowaty królewskiego Domu do korony dąży, mogą nastać spory w rodzinie. Albowiem synowie Jana IIIgo, chociaż wiekiem młodzi, bywali z ojcem na wojnie, a z powodu nieśmiertelnych zasług ojcowskich są bliżsi tronu niżeli Elektor. Że kandydat nie umie po polsku i do rządów despotycznych nawykł; że do przepychów pałacowych przyzwyczajony, Polskę sobie sprzykrzy; że rządy Rzeczypospolitej będą, jak w czasie Ludwika węgierskiego, sprawowali wojewodowie, a przedewszystkiém będzie rządziła Maryja Kazimira, nieprzyjaciółka rządu narodowego; że należąc do Rzeszy niemieckiej, powinienby się rzec urzędu elektorskiego; że Niemcy spoglądały zawsze niechętném okiem na wolność polską; że elekcyja Elektora byłaby pierwszym stopniem do zaprowadzenia dziedziczości tronu; że nie jest kandydatem prawowitym, albowiem chce tronu niepozwołónemi środkami dostąpić, t. j. przez Królowę i jéj stronników; że podobnie postępował Książę Kondensz prowadzony przez Ludwikę Maryję, więc przez prawo publiczne za nie-

godnego panowania uznanym być musiał. „u nas bowiem królowe króla narodowi nie narzucają“ ¹⁾.

Mimo zabiegi Królowej mało kto się łączył z tym kandydatem; ze znamenitszych ludzi jedynie mu Wojewoda łęczycki sprzyjał. Tego usiłował pozyskać Polignac, przez cały Grudzień wpływał na niego na próżno. Przyczyną tego było, że Książę Jakób znów intrygami Królowej oplątany, zrzekł się swój kandydatury na rzecz Elektora bawarskiego. jemu wszystkie swe głosy odstąpił. Wojewoda łęczycki ułożył z księdzem Scarlati warunki kandydatury bawarskiej. Obadwaj z Kasztelanem wileńskim i innymi dla kandydatury bawarskiego Elektora zyskanymi, przedstawili na piśmie Prymasowi następne przyrzeczenia kandydata: „1. Elektor bawarski wypłaci 5 milionów złp. wojsku. 2. Zrzeka się wszelkich dochodów z ekonomij królewskich na czas trwania wojny Polski z Turcją lub z jakimkolwiek innym narodem. 3. Odstępuje na zawsze wszystkie cła królewskie i połączy je z cłami skarbowymi. 4. Kamieniec na własne koszta przed koronacją, pod karą nieważności elekcyi oblegać będzie. 5. Królowa wyjedzie z Królestwa, resztę żywota w Rzymie przepędzać będzie, wszystkie starostwa do jej dochodów należące opuści, a te na korzyść dla przyszłej królowej użytymi być nie mogą. 6. Trzej Królewicze zamieszkają w obcych krajach“ ²⁾.

Na te propozycyje odpowiedział Prymas: Widzę, że mamy dwóch kandydatów, a jeżeli jeden drugiemu nie ustąpi, może przyjść do dwoistój elekcyi, zatem do wojny domowój. Ztąd jako Naczelnik Rzeczypospolitój powinienem zachować neutralność, abym umysły pogodzić zdołał.

Bierne stanowisko Moskwy w sprawie elekcyjnej.

W ówczesném położeniu zemdlonej Rzeczypospolitój pozbawionój wojska, skarbu i wszelkich porządków wewnętrz-

¹⁾ Kopia autentyczna w arch. tajn. pruskiem. W ZARUSKIM zgodnie, str. 148.

²⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 1 Stycznia 1697. Oryg. dep. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

nych, a kolysanej intrygami obcych mocarstw i krajowych stronnictw, oraz codziennie zagrożanej najazdem tatarskim i tureckim, a przytém wojną domową, w takiém opłakaném położeniu Rzeczypospolitéj. mówię, zależały jój losy w znacznej części od postawy potężnej sąsiadki, zdolnej jedném poruszeniem wojska obalić kolos już się walący niegdys potężnego Państwa polskiego. Od chwili nieszczęsnej zwycięstwa Ludwika Maryi w gabinecie. upadało ono ciągle niżej; sam jenijusz wojskowy Jana IIIgo nie zdołał zażegnać tego rażnego upadku. Przeciwnie moskiewska potęga szła ciągle do góry nietylko wzrostem wewnętrznych porządków, mianowicie pod względem skarbowym i wojskowym, nietylko ulepszeniem dyplomatycznych stosunków, nietylko zajęciem krajów, które jój Polska odstąpiła, lecz oraz innemi, znacznemi zaborami powiększała się nieustannie. Po rządach Aleksego Michajłowicza wielce chlubnych dla Moskwy, umiała w Państwie do karności nawykłém panować Zofija, nim ją i brata wyręczył Piotr I, charakter żelazny, umysł niezłomny, energija aż do przesady przedsiębiorcza. Czem będzie, pytała mała część myślących Polaków, ogrom moskiewski w takiém ręku? czem będzie rozkołatana Rzeczpospolita, jeżeli się on przeciw niój zwrócić zechce?

Od takiego niebezpieczeństwa wybawił Polskę Jan III. Niedopiéro od chwili jedynowładztwa Piotra Igo spoglądał Król mądry, politycznie wielce wykształcony, na gwałtownie rosnącą Moskwę to z trwogą, to z nadzieją, i utrzymywał z nią najlepsze stosunki, nie zważając na wykrzykniki ludzi gminnych, co się ani bić, ani układać nie chcieli, w imieniu dawnych zasług od obecnych się uwalniali. Moskwę rządzą i posłuszną nazywali barbarzyńską, a zapominali, że sami przez nieład i niesformość w barbarzyństwo brnęli, półdziką wolność, na kształt pierwiastkowych Słowian, za oświatę brali. Takich ludzi napominał Jan III, wystawiał im Moskwę jako sprzymierzoną sąsiadkę i tym sposobem zaklinał on skutki zgubnej polityki Ludwika Maryi, która ani pokoju, ani nawet rozejmu z Moskwą zawrzeć nie chciała, a z powodu anarchii i konfederacyj woj-

skowych sił dostatecznych do dalszego prowadzenia wojny nie miała ¹⁾).

Aby politykę Jana IIIgo, mianowicie jego przymierze z Moskwą bezstronnie ocenić, należałoby właściwie stosunek obu Państw przed tém panowaniem poznać, osobiście ostatnie lata panowania Jana Kazimierza, bezkrólewie po jego abdykacyi i czasy Michała Igo rozważyć, wszelako można te badania zastąpić w części przypomnieniem, że naród poszedł za polityką swego Pana, przymierze z Carem za korzystne uznał, z Moskwą się szczerze pogodził, wielkość niebezpieczeństwa od strony Turcyi należycie pojął, Moskalom swą przychylność objawiał. Dowody tego widzieliśmy w daném posłuchaniu carskiemu Posłowi podczas konwokacyjnego sejmku i w uroczystości, z jaką zwycięztwo Moskali nad Turkiem obchodził ²⁾.

Właśnie udał się Cesarz do Rzeczypospolitój, aby W. Książę moskiewski do przymierza zaczepnego i odpor nego (świętém zwanego), które Austryja, Polska i Wenecya przeciw Turkom zawarły, przyjętym (inkludowanym, wpisanym) został. Car pragnął także do świętej ligi ³⁾ należeć, starał się o to przez swego Posła w Warszawie. Całe położenie chrześcijaństwa, rosnące zuchwalstwo Turków i Tatarów, osobiwie położenie Polski, której całe prowincyje Porta wydarła, przemawiały za wzmocnieniem węzła, który Polskę i Moskwę „nieustającym przymierzem“ już łączył. Atoli wszelka, gdyby najzabawienniejsza kombinacyja, wywołuje zawsze przeciwników w Polsce, do sporów nad miarę skłonnój. Konfederacyja jeneralna upoważniła

¹⁾ Zobaczyć w Historji Rzeczypospolitój wyzwolonój, t. II, str. 189 — 191.

²⁾ Zobaczyć wyżej na str. 60.

³⁾ Święte przymierze r. 1683 w Warszawie głównie zabiegami Papieża i Wenecyi zawarte, zwało się „*Santa Legua*“. W r. 1815 zavezwał Aleksander I, uczuciami religijnými tchnący, Austryję i Prusy do nowego św. przymierza, wymierzonego głównie przeciw zamachom rewolucyjnym na wiarę i społeczeństwo; zwało się ono „*St. Alliance*“, bo język francuzki wszedł już w zwyczaję dyplomacyi ze szkoda języków łacińskiego i włoskiego, wszelako obowiązkowym nie był i nie jest.

Prymasa do dania odpowiedzi Cesarzowi ¹⁾ w sprawie przymierza moskiewsko - polskiego. Już ta władza Prymasowi nadana musiała wyzywać jego przeciwników do szermierstwa. W istocie przyszło na Radzie senatorskiej do żwawych sporów w tej sprawie, atoli korzyści przymierza z potężnym Carem były tak widocznymi, że się nań jednomyślnie zgodzono ²⁾, zwłaszcza że ono było tylko odświeżeniem przymierza nieustającego (*pacta perpetua*), które od dawna Moskwę z Polską kojarzyło ³⁾.

Po tym nowym dowodzie życzliwości między dwoma narodami, należało tém bardziej kandydatury moskiewskiej wyglądać. Od dwóch wieków ubiegali się carowie o tron polski, podawali warunki korzystne dla Rzeczypospolitej, trzykrotnie doznali głośnej przychylności wyborców. Aleksy Michaiłowicz otrzymał urzędowe zaręczenie nieochybnego wyboru, a nawet przez Stany świeckie (przez deputację sejmową) bezwarunkowo, zaś przez duchowne warunkowo królem polskim obrany został ⁴⁾ za panowania Jana Kazimierza. Po abdykacji tego Monarchy znów był najbliższym do tronu, stronnictwa francuzkie i austryjackie przemagał

¹⁾ *Volumen Legum. V.*

²⁾ Hoverbeck donosi: „...ohne difficultät gewilliget“. ZAŁUSKI, który się na Radzie senatorskiej znajdował, pisze: „...praecipue disputabatur, utrum accedere deberemus ad colligationem a Caesare conclusam cum Moschis et in id sine ulla difficultate totus Senatus consensit.“ *Epist. II. 160.* — Co do istoty samego przymierza myli się ZAŁUSKI mniemając, że Polskę do przystąpienia wzywano. Szło o to, aby Rzeczpospolita Cara, który się już z Cesarzem ułożył, do świętej ligi przypuściła.

³⁾ „Die Inclusion des Czaren aus der Moskau in Senatus Consilio placedit worden, weil Sie ohne dem den Pactis perpetuis gemäss.“ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 3(13) Paźdz. 1696. Oryg. depesza w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii. — Przymierze zostało, ze względu na przykład Wenecyanów, tylko na 3 lata zawartém. Owo między Polską i Moskwą, jako nieustające, nie ograniczało się do czasu.

⁴⁾ „Gdy od nas Stany świeckie“, powiedzieli biskupi, „przystąpienia do tej elekcyi (do elekcyi Cara) wymagali, odzrekliliśmy...“ *Historija Rzeczyposp. wyzw. I. 21.*

najwyraźniej. Czemuż w obecném bezkrólewiu nie zgłaszał się Piotr I. do polskiej korony, do której dawniej wzdychał? Może w przekonaniu Cara straciło już polskie berło wartość, skoro tak wysocy ludzie, jak Jan Kazimierz i Jan III. nie zdołali niém anarchii zgruchotać. Może lękał się Piotr I. na niedawnym tronie dążyć do nowego, zwłaszcza, że się szeregami śmiałych przedsięwzięć był związał. Najprawdopodobniej nie wystąpił Piotr I. między kandydatami do polskiej korony dlatego, że zmarły Król, wierny sprzymierzeniec Moskwy, synów zostawił, a najstarszemu Car swą pomoc już przyrzekł, zatem przeszkadzać mu nie chciał. Ale czemuż Polacy, zgorzseni intrygami Francyi, Prus i Austrii, nie odezwali się za kandydaturą moskiewską, na wypadek, gdyby narodowa, kandydatura Księcia Jakóba upaść miała? Czemuż tego nie uczynili Litwini, którzy się sprawiedliwie nieprzyjaźni z Moskwą lękali? Prawdopodobnie przeszkadzały wszelkiemu spomnieniu o kandydacie moskiewskim panujące stronnictwa austrijackie i francuzkie, które się w bezkrólewiu po Janie Kazimierzu, widząc carską większość, z sobą bez względu na dawną nieprzyjaźń połączyły, i zapewneby to samo teraz przedsięwzięły.

Jednak nie zapomnieli Polacy zupełnie o dawnych stosunkach z Moskwą i rozgłaszali, że Poseł carski z propozycją wystąpił, aby królem obrano Polaka, któryby się z W. Księżniczką Zofiją, mającą 6 milionów posagu, ożenił ¹⁾. Ale Poseł carski spoglądając na intrygi obcych mocarstw w Warszawie, ostrzegał, napominał Polaków, aby wojny domowej unikali, a wojnę z Turcyją sprężyścięj prowadzili, więc o kandydaturze moskiewskiej, chociaż ona do tego celu prosto prowadziła, nie mógł mówić, zwłaszcza, że miał instrukcyję przeciwną ²⁾, zatem wyszła propozycyja od

¹⁾ Bez wątpienia mieli autorowie tój pogłoski na myśli jednego z młodszych Królewiczów, bo nie mogli nie wiedzieć, że Piastowie wykluczeni.

²⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 1696. Oryg. depeza w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii. -- Donosząc o pogłosce objawia Hoverbeck własne zdanie, że nie Poseł carski z tą kombinacją wystąpił, ale ją Posłowi poddawała szlachta, aby kandydaturę moskiewską

Polaków. Powyższa kombinacyja upewniając zaspokojenie wojska i pomoc Moskwy, była z pewnością korzystniejsza od obietnic Francyi odległej, ale jak była przyjęta i kto się nią zajmował, o tém milczą dokumenta zupełnie.

wyzyskać, nowe źródło dochodów w niej znaleźć. Na ten domysł zgodzić się nie można, albowiem intryganci i przedajni ludzie mieli dość kandydatów, wreszcie wiedzieli, że Moskwa starając się tylekrotnie o koronę, nigdy nie przekupowała. Werner, inny agent elektorski, powtarza później to samo zdanie; widocznie przejął je od swego starszego kolegi.

KSIĘGA III.

Położenie Rzeczypospolitej od konfederacyi jeneralnej do sejmu elekcyjnego.

ROZDZIAŁ I.

Konfederacyja wojska koronnego.

Narody, które wolności dają pierwszeństwo przed powagą rządu, mają to do siebie, że najprzód słabią władzę wykonawczą, o zasady mniej dbają, przez co prawo upada, a bezkarność wzrasta, posłuszeństwo staje się rzadkością, a pochopność do dźwigania publicznych ciężarów wyjątkiem. Taki upadek zaczyna się w forum, w obywatelstwie cywilnym, sejmującym, atoli ztąd do obozu blisko, bo niezdrowe powietrze polityczne, które rodzi anarchiję na sejmach i sejmikach, płodzi w wojsku niesforność. Zupełnie tym torem prowadziła wolność Rzeczpospolitą polską do nieładu, a wojsko do buntów, które się przez cały wiek XVII. powtarzały, nawet wielkich monarchów, jakimi byli Zygmunt III, Jan Kazimierz i Jan III, nie szczędziły.

Wkrótce po śmierci Jana IIIgo dostała się polemika polityczna, bezkrólewiem spotęgowana, do wojska koronnego, które nie chcąc uznawać władzy hetmańskiej, nadało sobie zwierzchność własnego wyboru, konfederacyję zawiązało. Tylko mniejsza część wojska koronnego została wierną powołaniu. Przeraziło to magnatów i szlachtę przed sejmem konwokacyjnym, a podczas tego psowała ich rozkosz, z jaką polemikę prowadzili. Zabiegi rojalistów na sejmie, aby kon-

federację rozwiązać, nie powiodły się, jak to widzieliśmy ¹⁾, przez trudność zgody w sprawach pieniężnych i przez opór W. Podskarbiego. Odtąd stawała się konfederacja wojskowa coraz niebezpieczniejszą; poznajmy bliżej tę plagę narodu.

**Początek, wzrost i postępowanie związku wojska koronnego.
Przyczyna konfederacji.**

W. Hetman koronny znajdował się w przykrém położeniu, ponieważ był do strzeżenia rozległych granic od strony Turków i Tatarów obowiązany, zatem linię obserwacyjną i komunikacyjną nader wycieńczyć musiał. Z powodu zalegającego żołdu ujrzzał się do jeszcze większej rozciągłości stanowisk wojskowych zniewolonym, aby ludzi i konie wyżywić. W celu obrony Wołynia, na który Tatarzy często napadali, ustawił Hetman oddział wojska pod Wiśniowcem, główną kwaterę miał w Glinianach, a wyjeżdżając na sejm, dał komendę nad nią Zaboklickiemu, Kasztelanowi kamienieckiemu. W oddziale pod Wiśniowcem wszczął się spisek między towarzyszami chorągwi Lubomirskich ²⁾; „wszyscy, którzy od przyjaciół Lubomirskich i Sapiechów zależeli, przystąpili do spiskowych i zmusili dwie chorągwie W. Hetmana do spółdziału w buncie. Na téj podstawie rozgłaszali nieprzyjaciele W. Hetmana i Królowej, że Hetman wojsko zbuntował“ ³⁾. „Ale prawdopodobniej oni to uczynili i przez swe intrygi buntem (przeciw Królowej i Hetmanowi) będą kierowali.... Nie wiem, jakim sposobem wywikła się Hetman z téj sprawy, którą mu narzucano“ ⁴⁾.

¹⁾ Zobaczyć wyżej str. 102.

²⁾ Dyjaryjusz bezim. 420. Polignac wymienia Marszałka nadwornego i Starostę olsztyńskiego i mówi, że z chorągwi pierwszego wybrano marszałka, a zastępcę z chorągwi Starosty.

³⁾ „*Sur ce fondement les ennemis de ce Général et de la Reine publient que c'est lui qui fait revolter l'armée.*“ Polignac au Roi. Vars. 31 Août 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

⁴⁾ „...qu'on lui a suscité.“ Tamże.

Te cele opozycyjne pokryli spiskowi pozorem zaległego żołdu, zaprzysięgli związek i jednego z pomiędzy siebie, Baranowskiego, marszałkiem obrali. Letnie kwatery dla pa-szy zbyt porozrucane, ułatwiały szerzenie buntu przez namowę i użycie przymusu. Związkowe chorągwie innémi, które doń chętnie lub przymusem przystąpiły, powiększone, przybyły pod Gliniany, gdzie także niedostatecznie skupione chorągwie zastały i z łatwością je Zaboklickiemu odmówiły; on sam do Warszawy się schronił. Na Wołyniu оголоconym powstał przestrah, podobnie w Warszawie, między sejmującymi. „Bunt zasmucił Hetmanów, zatrwożył księży, jedynie fakcyjnistów ucieszył“ ¹⁾. Ci ostatni nie przestawali na owéj intrydze przeciw W. Hetmanowi wymierzonéj, lecz nadto rozgłaszali, że kilku jeńców tatarskich przyprowadzono, „którzy“, jak mówiono, „gotowi są zeznać, że Hetman pisał i pieniądze przesłał Chanowi, aby Tatarom na Wołyń, Podole i Ruś napaść i wszystkie dobra Lubomirskich i Potockich palić rozkazał.“ O téj nowéj intrydze opozycji pisze Polignac do Króla: „Nic nad nią podobniejszego do oszczerstwa i do oskarżania innych o to, co sami uczynili ²⁾. Ale ci Panowie (Lubomirscy i ich stronnicy) czują się nie przez obawę, ale przez nienawiść do użycia wszelkich środków zniewolonymi, aby W. Hetmana podkopać“ ³⁾.

Niezgoda sejmowa dodawała konfederatom otuchy, ich liczba wzrastała codziennie. Podstąpili oni, zmierzając do Warszawy, pod Żólkiew. Przez ten ruch cierpiał majątek królewskéj rodziny, a jednak „rozgłaszali nieprzyjaciele Królowéj, że to przechodzenie wojska przez jéj dobra jest jéj wybiegiem dla pokrycia prawdy“ (autorów związku). Wszystkie stronnictwa dociekały skwapliwie autorów buntu. Podejrzenie rosło przeciw Księżciu Jakóbowi. A ponieważ w obozie wiele pieniędzy było w obiegu, wnosili ztąd jedni,

¹⁾ Dyjaryjusz bezimienny. 420.

²⁾ „*Rien n'a tant l'air d'une imposture et d'une subornation.*“ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Vars. 31 Août 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akad.

³⁾ „...*mais la haine plus que la crainte oblige ces Messieurs à se servir de toute sorte de voies pour ruiner le Grand-Général.*“ Tamże.

że pieniądze pochodzą od tych, którzy się skarbem królewskim podzielili. Na to odpowiadała Królowa, że Lubomirski od niej i od Królewiczów bogatszy, albowiem podczas bezkrólewia wszystkie dochody królewskie ma w swém ręku ¹⁾.

Po zerwaniu sejmu konwokacyjnego i podpisaniu konfederacji jeneralnej opuszczali magnaci i szlachta spieszenie Warszawę, raz dlatego, że się zbliżał czas sejmików relacyjnych (sprawodawczych), drugi raz, ponieważ wobec zbuntowanego żołnierza żadna własność zwykle bezpieczną nie bywała, a obecnie liczba konfederatów rosła nagle. Wkrótce przeciągnął związek na swą stronę niemal całą jazdę polskiego zaciągu, większą część chorągwi pancernych i lekkich królewskich, hetmańskich i pańskich, niektóre chorągwie wołoskie, nieznaczną część piechoty i wojska zaciągu cudzoziemskiego. Starszyna nie chciała należeć do związku niemal z samych towarzyszy i żołnierzy złożonego. „Prawie wszyscy jenerałowie, pułkownicy, rotmistrze, porucznicy i inni oficerowie polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, wszystkie rajtaryje, dragonije i cała prawie piechota zatrzymali się w posłuszeństwie Rzeczypospolitej, także niektóre chorągwie wołoskie i pancerne“ ²⁾. Nader małej liczbie oficerów, którzy się w związku znajdowali, nie ufali konfederacji i wybierali urzędników z samych towarzyszy.

Niedziw, że związek tak uorganizowany mnogich się nadużyć dopuszczał. Bogusław Baranowski, prosty towarzysz, marszałkiem konfederacji obrany, władał despotycznie na Rusi, chorągwiom wyznaczał dowolnie kwatery, wybierał dochody z dóbr królewskich i duchownych, gdzie chłopą przez wysoką opłatę od łanu wyznaczoną nielitościwie łupiono, a jeżeli jój dostarczyć nie zdołał, zabierano mu zboże, bydło i zaprzęgi, a czego się sami Tatarzy niezawsze dopuszczali. Wybieranie tak zwanych chlebów, a pod czém rozumiano nawet przysmaczki i zbyteczne wygody, tudzież wymagania podwód i żywności dla koni, prowadziły do nadużyć jeszcze większych od stałych kwater, bo się odbywały

¹⁾ *Abbé de Polignac à Louis XIV. Vars. 12 Sept. 1696.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Manifest komisji traktatowej.

bez wszelkiej kontroli. Los miast nie był znośniejszym, jeżeli je za bogate lub zamożne miano. Najprzód nałożyli konfederaci kontrybucyję na Lwów, wkrótce potem podstąpili pod to miasto w piętnaście silnych chorągwi, zatrzymali się w dobrach duchownych o półtóry mili od Lwowa i wystali swych komisarzy do mieszczan, grożąc im wojennym prawem, jeżeli się nie okupią. Miasto przyrzekało 30,000 złp. dla wojska, 2000 dla komisarzy konfederackich, 600 złp. dla Marszałka ¹⁾. Na tém nie chcieli przestać związkowi, lecz wymagali sumę 80,000 zł. ²⁾. Jeszcze gorzej obchodzili się z miastami dziedzicznymi, Jarosław po wzięciu Dunajowa szturmem zdobyli ³⁾, poczem niezmierne gwałty spełniali. Do Tarnowa, którego chciała bronić chorągiew Księcia Jakóba, wpadli przebrani i okropnie miasto pustoszyli; szlachta przerażona nie odważyła się do obrony wystąpić. Marszałek pamiętając przedewszystkiém o sobie samym, jako obrońcy ojczyzny przeciw uciskowi, nie szczędził swój matki, wyciskał pieniądze, które na zbytki obracał, dwór pański prowadził, buntowniczych demokratów arystokratycznie podejmował, coraz większej popularności używał. To życie „wolne“, od wszelkich władz, z wyjątkiem władzy herszta, niezależne, na kształt Rynaldinich i zbójców szylerowskich swobodne, podobało się wielce towarzyszom - szlachcie. Postanowili téż, aby ich związek przynajmniej tak długo trwał, jako ów Świderskiego ⁴⁾, który przez trzy lata kraj niszczył.

Zaprawdę, życie towarzysów w obozie przeciw Turkom nie było tak rozkoszném. Ztąd go opuściły wszystkie chorągwie to pod okopami Ś. Trójcy w Śniatynie i Czerlenicy, to w innych miejscach pogranicznych stojące i spieszły, opuściwszy swych dowódców, pod buńczuk Baranowskiego, który cudzém mieniem hojnie szafował. Tym sposobem zmniejszała się ciągle liczba obrońców kraju pod

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 3(13) Paźdz. 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Według dyjaryjusza bezim. otrzymali 70,000.

³⁾ Dyjaryjusz bezim. 452.

⁴⁾ W depeszach Hoverbecka.

Kamieńcem. Gdy wojsko, które Rzeczypospolitej wierném pozostało, ze Złoczowskiego do Dunajowa pod Brzeżany przybyło i ztamtąd oddziały ku granicy w celu zbadania stanowiska nieprzyjaciół wyprawiało, nie było nikogo w okopach, coby podjazdom rękę podał, o ruchach nieprzyjacielskich doniósł. Największém niebezpieczeństwem pod względem obrony granic było, że wołoskie chorągwie, głównie do wysyłania na zwiady przeznaczone, znajdowały się w twierdzach albo do związku przystąpiły. Jedynie Jenerał Brand mając garstkę wojska cudzoziemskiego autoramentu uderzał na Turków pod Kamieńcem, zdołał ich z twierdzy nieraz wywabić i potem aż pod działa twierdzy ścigać. Tak małe utarczki nie mogły dotkliwój szkody nieprzyjacielowi wyrządzić. Turcy trzymając w ręku twierdzę należycie zaopatrzoną, panowali okolicy i czekali na Tatarów, aby walną bitwę wydać lub w głąb kraju wkroczyć. Szczęściem dla Rzeczypospolitej, że Tatarów Moskale na wodzy trzymali ¹⁾, a Chan z powodu zdobycia Azowa przez Moskwę w niełaszkę u Sultana popadł.

Bezpośrednia przyczyna tak wielkiój klęski, jaką konfederacyja wojska koronnego Rzeczypospolitej wewnątrz i na zewnątrz zadała, nie była wówczas nikomu dokładnie wiadomą. Polignac pewnie Lubomirskich nie wydał, a ktokolwiek na bunt wpływał, ukrywał to starannie. Powszechnie oskarżano, idąc za głosem opozycyi, Królowę, że konfederacyję przekupstwem wywołała. To zdanie popierała opozycyja fałszywym argumentem, twierdziła, że Królowa chcąc ocalić swój majątek, oraz zemścić się na narodzie, który jój nienawdził, usiłowała powiększyć nieład, aby swój wpływ intrygami utrzymywać; zobaczymy, że właśnie nieład szkodził majątkowi i wpływom Królowej. Więcej miałyby za sobą zdanie opozycyi, że Królowa osobliwą nieprzyjaźnią do swych namiętnych przeciwników, do Potockiego, Wojewody krakowskiego, Hetmana polnego koronnego, tchnęła,

¹⁾ „... die Moskowiter halten die Tartern, dass Sie an Uns nicht gedenken.“ *Hoverbeck an den Churfürsten*. Warszawa 3(13) Października 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

oraz do Lubomirskich, których wpływ w wojsku był nie-
małym, a przez konfederacyję ustaćby musiał. Okoliczność,
że najprzód w chorągwiach Lubomirskich do związku przy-
szło i z nich głównych hersztów wybrano, przemawiałaby
za podejrzywaniem Królowej. Z drugiej strony służyła ta
sama okoliczność za argument tym, którzy Lubomirskich,
przeciwników W. Hetmana, jako stronnika Królowej, o na-
tęchnienie buntu obwiniali. Poseł francuzki nie wątpił, że
sprawcami buntu byli Lubomirscy, ale jego utworzenie kró-
lewskiemu Domowi przypisywał. Poseł elektorski miał Kró-
lowę i Księcia Jakóba w podejrzeniu, że konfederacyję przez
spółdział W. Hetmana ¹⁾ zawiązali, wystawiał swemu Panu
obawę liberalnych, aby im Hetman z Królową, przy pomocy

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 1(11)
Września 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija
w arch. Akademii. — Branie udziału W. Hetmana w bun-
towaniu swego wojska nie było prawdopodobnym, a tém
mniej podejrzenie, że Hetman na rzecz Księcia Jakóba
czyni, któremu z powodu sporów tegoż z Królową w owym
czasie przychylnym nie był. Wprawdzie dodaje Poseł, że
Austria zbierając stronników dla Księcia Jakóba, ujęła
Hetmana przyrzeczeniem mu wypłaty zaległej pensyi 54,000
tal. wynoszącej. Z tego by wypływało, że Austria wojsko
opanować usiłowała, a coby pewnie baczności Francuzów
nie było uszło. Ujęciu Kasztelana krakowskiego przez au-
stryjackie pieniądze najsmieliej przeczyć można, bo o tém
w dokumentach austryjskich żadnej wzmianki nie ma.
Wprawdzie przyrzekła Austria znaczną pensyję Stanisła-
wowi Jabłonowskiemu, czynnemu pod Wiedniem, wielce po-
ważanemu przez Jana IIIgo, ale o dotrzywaniu przy-
rzeczenia wcześniej zapomniał gabinet wiedeński. Z wyjąt-
kiem Księcia Kazimierza Czartoryskiego i dwóch lub trzech
znamienitych Polaków, wydawał jedynie Stanisław Jabło-
nowski z własnej kieszeni na sprawę, pieniędzy od nikogo
nie brał, nawet nie żądał. Miał on stanowisko odpowiednie,
aby się sam o koronę ubiegał, zwłaszcza że Królowa za-
ślubić się z nim pragnęła, jak to powszechnie w kraju i
na obcych Dworach wiedziano. Ale Hetman, chociaż wierny
stronnictwu Królowej, uciekł się czém prędzej do sejmików,
aby przeciw elekcyi Piasta agitować, sobie samemu do tronu
przeszkodzić, którego, zdaje się, z Królową, znając jój
charakter, dzielić nie chciał.

Królewicza ciosu nie zadali. Konserwatorowie widząc, że się właśnie stronnictwa opozycyjne do wojska mizdrzyły, przypuszczali, że one je do związku skłoniły, aby przy pomocy tegoż na elekcyję wpłynąć. Wszak związek sprężysto uorganizowany był w kraju, władz wykonawczych i wszelkiej organizacji pozbawionym, istotną potęgą i nadawał konfederatom stanowisko pretoryjanów, którzy cesarów wybierali i zrzucali.

Do tego celu zmierzała wszystkiemi, nawet najniegodziwszemi środkami opozycja, zaś o wszelkie zło, o każdy nieład, który sama sprawiła, oskarżała Królowę. Widzieliśmy, że zerwanie sejmu konwokacyjnego jój przypisywała, głosząc, że się Królowa tym sposobem od rachunków z Rzeczpospolitą uwolnić pragnie, chociaż zerwanie do takiego celu prowadzić nie mogło (str. 84—85). Wreszcie wyjeżdżając zamuconą ¹⁾ z Warszawy, jeszcze podczas sejmu złożyła Królowa Prymasowi oświadczenie na piśmie, „że na wszystkie pretensyje tak całej Rzeczypospolitej jako i prywatnie czyjekolwiek jesteśmy i odpowiadać gotowi“ ²⁾. Chociaż z uporem i z namiętnościami niechętnie się rozstawiała Maryja Kazimira, wszelako zmieniała się znacznie, głęboko czuła stratę, jaką przez śmierć małżonka poniosła. W mnogich, rzewnych listach do przyjaciół przez nią pisanych, przebijają się żal i samowiedza, że zawód polityczny już

¹⁾ Maryja Kazimira z Bożej Łaski Królowa Polska, W. Ks. lit., ruska, pruska itd. itd. Wielmożnym, Urodzonym, Senatorom, Dignitarzom, Urzędnikom y wszystkiemu Rycerstwu Powiatu Upitskiego na Sejmik Relacyjny zgromadzonym Uprzeymie i Wiernie Nam Miłym.

„.... Woleliśmy iednak scisnąwszy żal w sercu Naszym z podziwieniem cudzoziemskich Ablegatów (Posłów) honoru własnego y należytej ustąpić Rezydentey, anizeli widzieć zatrudnione by naysłuszniejszym interesem Naszym Obrady Rzeczypospolitey... nie wątpimy, że wszelkie cierpliwości (cierpienia) y zmartwienia Nasze pobożną w sercach Uprz. y Wier. W. W. znajdą compassią...“ W Warsz. XI Mca Octobra R. P. MDCXCVI. Odpis z oryg. Biblioteki wilanowskiej, wykonany przez Fr. Kluczyckiego. Złożony w archiwum Akademii.

²⁾ Tamże.

dla niej zamknięty ¹⁾). Coraz trwożliwsza i bardziej nieufna, narzekala na Polaków, że się z nią, z sierotą, niegodnie obchodzą ²⁾). W takim położeniu i widząc się opuszczoną,

1) „Bóg mi go (Jana IIIgo) dał, Bóg mi go wziął, należy ucałować rękę, która nas karci i poddać się na resztę żywota pokucie (*pour le reste de ses jours à la penitence*), na którą skazaną zostałam.“ *Lettre de Mar. Casim. au Referend. Szczuka. Le 14 Juillet* (niewątpliwie r. 1696). Odpis Fr. Kluczyckiego z oryginału Biblioteki wilanowskiej. Złożony w arch. Akademii.

2) „...wszystko chcą nam zabrać. Jestto dla nas bolesném, lecz niezaszczytném dla narodu, skoro taką niewdzięczność dla pamięci Króla okazuje, który, jak wszyscy o tém wiedzą, okrył go sławą, a jego żona i jego dzieci traktowane jak gdyby były dziećmi żyda lub złodzieja.“ *Lettre de la Reine au même. Le 7 Juillet*. Odpis Fr. Kluczyckiego z oryginału Bibl. wilan. złożony w arch. Akad.

Więcej podobnych uniesień znajduje się w listach Maryi Kazimiry po śmierci męża pisanych. Język Królowej niezupełnie poprawny, ale styl wymowny, porywający, częstokroć szekspirowski. O Księżciu Jakóbie pisze: „Gdybym czuć była zdolną, mogłoby mnie dotknąć postępowanie mego najstarszego syna, ale ja mam uczucia jedynie dla tego, którego straciłam“ („*Si je pouvais sentir quelque chose, le procédé de mon fils aîné me toucherait, mais je ne suis sensible qu'à ce, que je viens de perdre*“). „Zostawił mi dwoje dzieci, obadwa godne takiego ojca. Na nie powinnam przynieść miłość, jaką tchnęłam dla niego. Przywiązanie, które miałeś do jego osoby, wymaga, abyś nie dozwoili tych biednych sierót uciekać. Przybывaj więc, zaklinam Cię Panie, przybывaj jak najprędzej. Nie wątpię o Twém przywiązaniu, skoro miałeś dowody mojego“ („*Qui m'ayant laissé deux enfants, tout-à-fait dignes enfants d'un tel père, requèrent de moi pour eux l'amour pour eux, que j'avais pour lui. Il exige de celui, que Vous aviez pour sa personne, que Vous ne laissiez pas opprimer ces pauvres enfants. Venez donc, je Vous supplie Monsieur, aux plus-tost pour cet esfect. Je suis persuadé de Votre affection, ayant-eu* (należało powiedzieć: *car* albo *puisque* *Vous avez eu*) *les preuves de la mienne*“). *Lettre de la Reine au même. Le 20 Juin*. Tamże.

Purytanizm, z jaką występowano przeciw Królowej, przystawał najmniej hersztom opozycji zbrodniami skalanim, a o które właśnie Maryję Kazimirę niesprawiedliwie

nie była nawet zdolną do prowadzenia szeregu intryg, jakich zawiązanie i kierowanie buntu wymagało, a czemu by śmiała, bezkarności zapewniona opozycja jedynie poddać mogła. Jednakże przychodziło samym naczelnikom opozycji w sztuce intrygowania biegłym, z niemałą trudnością związkim według upodobania kierować. Konfederacja знаła dobrze oplakane położenie Rzeczypospolitej, czyniła coraz samodzielniej. Ogłaszała ona wprawdzie, że się w politykę, mianowicie w elekcyję wdawać nie będzie ¹⁾, ale słowa nie dotrzymywała, przed elekcyją rozwiązać się nie chciała. Więc najbardziej do prawdy podobnym, że prócz Lubomirskich główną przyczyną związku były burzliwe zamysły opozycji i chciwość pieniężna, wówczas panująca choroba między anarchistami, skłonnyimi oraz do negowania wszelkiej władzy i powagi.

**Rokowanie komisarzy rządowych z konfederatami. Trudność
w obrachunkach.**

Rzeczpospolita czując się przez bunt wojskowy boleśnie dotkniętą i wyraźnie skrepowaną, usiłowała go zażegnać. Dobrym przykładem przodowali posłowie pruscy i nim po konfederacyi jeneralnej Warszawę opuścili, zgadzali się na pogłówne dla zaspokojenia wojska, a co na jenerale w Grudziążu (10go Grudnia) ostatecznie uchwalonem być miało ²⁾. Wiemy już, że przedtém, jeszcze podczas sejmu,

obwiniali, nad niewiastą za jój przeszłość się pastwili. Ztąd powszechnym był odgłos za granicą: Sarmaci obchodzą się z Królową jako barbarzyńcy. Wszelako widzieliśmy, że dobrzy obywatele ujmowali się za wdową Jana IIIgo, chociaż niektórzy między nimi niegdyś żal do niej mieli.

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 15(25) Listopada 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii. — Z tego powodu raduje się Hoverbeck i utrzymuje, że konfederacja była szczęśliwą kombinacją dla Rzeczypospolitej, mającej tym sposobem więcej swobody niżeli w czasie, kiedy wojsko rozkazów Hetmana słuchało. „So durfte wohl nichts heilsamers bei jetzigen Conjunctionen haben erdacht werden können, alldieweil...“

²⁾ LENGNICH. IX. 19.

zajmowano się wysłuchaniem deputowanych od konfederatów. Wtenczas wszczęła się korespondencyja między Prymasem i Baranowskim, Marszałkiem konfederacyi. Tenże upewniał skromném pismem (z dnia 3 Września) Prymasa, że związek od posłuszeństwa wobec Rzeczypospolitej cale nie odstępuje, jedynie wypłaty zaległego żołdu żąda i w tej sprawie uchwały całej Rzeczypospolitej oczekuje ¹⁾. Po zażaleniach na Hetmanów oświadcza, że się związek bez otrzymania zaległości nie rozwiąże. Prymas odpowiedział, że Rzeczypospolita wszelkich starań dołoży, aby wojsko zaspokojoném zostało i wyraził nadzieję, że konfederaci ojczyzny osieroconej zasmuć nie będą. Z tém pismem wyprawiono jednego z deputowanych, inni mieli pozostać w Warszawie i być świadkami, że sejm się szczerze żądaniami związku zajmuje. Gdy po zerwaniu sejmu pozostali deputowani dłużej czekać nie chcieli i do kwatery swego Marszałka odjeżdżali, pisał Prymas powtórnie do niego, dał mu (wówczas wiele znaczący) tytuł: „Wielmożnego“, upewniał, że mimo zerwania sejmu wojsko po uprzednich rachunkach zaspokojoném zostanie. Na szczegółowe żądania związku przez deputowanych podane nie odpowiedział Prymas, ponieważ przez nikogo podpisane nie były, a deputowani pełnomocnictwa nie okazali. Wszelako, gdy komisarze przez Rzeczypospolitą wyznaczeni do Lwowa przybędą, powiedział Prymas, załatwią oni szczegółowe żądania związkowych ²⁾.

W istocie dążyli dobrzy obywatele do zadosyćczynienia wojsku, aby groźny związek zażegnać, mimo że wielu utrzymania konfederacyi pragnęło, jawnie ją chwaliło. Mianowicie po załatwieniu sporów między Hetmanami koronnymi i owych między W. Hetmanem litewskim i Biskupem wileńskim, tudzież po zerwaniu sejmu, uważano sprawę wojskową jeszcze powszechniej za nagłącą niżeli podczas konwokacyi. U Prymasa i W. Hetmana odbywały się częste posiedzenia z powodu tej sprawy. „Panowie (magnaci) ubiegali się częstować deputowanych konfederackich“ ³⁾. Komi-

¹⁾ ZAEUSKI. 163.

²⁾ Tamże. 164.

³⁾ „Te uniżone traktamenty Rzeczypospolitej ze swawolnym

sarze przez konfederację jeneralną do rokowania z konfederatami wyznaczeni, aby związkowych do uznania zwierzchności hetmańskiej nakłonić, zgromadzali się w klasztorze bernardyńskim i rozbiegali żądania konfederatów. Najprzód przystąpili do obrachunku, z którego się okazało, że należytość dla wojska 3,346,400 złp. wynosiła ¹⁾. Tak wielkiej sumy chłopci wraz z Panami duchownymi i świeckimi złożyćby nie zdołali, a związkowi obowiązali się przysięgą, że jeden drugiego nie opuści, nim wszyscy zaspokojeni zostaną. Szło więc komisarzom przedewszystkiém o to, aby ogromną sumę zmniejszyli ²⁾.

Wiedziano, że zwykle więcej żołnierzy na piśmie niżeli w istotnej służbie bywało, oraz że się mniej wojska na kwaterach zimowych niżeli na letnich znajdowało. Podczas zimy nie można było, z powodu niedostatku, wszystkich pod bronią utrzymać, częstokroć nie miały chorągwie nawet swych poruczników i znaki wojskowe do kościołów na przechowanie oddawały. Odtrąceniem żołdu dla nieobecnych odpadłoby wiele z rachunku przez konfederatów podanego, ale jaką kontrolą dochodzić, ile było pod znakami, a ile do żołdu nieupoważnionych? Więc nastęrczała się nie miała trudność nietylko dla komisji traktatowej, lecz oraz dla trybunału skarbowego.

Nadto zbłądziła Rzeczpospolita uchyleniem zwyczaju składania rachunków pisarzowi obozowemu, a uchwaleniem, że się wojsko samo przez przysięgłych deputowanych z każdej chorągwi wyprawionych rachować będzie. Wszakże wyjawily się widoczne krzywoprzysięstwa. Żądali więc ko-

żołnierzem, bardziej jój szkodzily niżeli pomagały.“ Dyjaryjusz bezimienny. 427.

¹⁾ ZAEUSKI. 170.

²⁾ Właściwie należały obrachunki czyli likwidacje do trybunału skarbowego, tak zwanego radoskiego, a który sejm obecnie do Lwowa na dzień 21 Stycznia 1697 r. powołał. Ale komisarze do rozwiązania konfederacyi wyznaczeni musieli, chociaż sędziami nie byli, ugodę z wojskiem zaczynać od rachunków przynajmniej ogólnych, od wysłuchania żądań konfederacyi i od wskazywania im środków, którémiby dług mógł być umorzonym.

misarze, aby poręcznicy, znając najlepiej swych żołnierzy, liczbę obecnych i nieobecnych pod przysięgą zeznawali. Nie przystali na to poręcznicy. tłómaczyli się niewiernością pamięci i byli raczej gotowi do odstąpienia szóstej części kwartałów zaległego żołdu. Największą trudność do układów stanowił niedostatek gotowizny. Biskup płocki nie będąc komisarzem do traktatów, lecz prezesem sądu skarbowego, doradzał uchwalić podatek konsumcyjny, opłatę od piwa, od młynów, od soli i t. d. Posiedzenia kończyły się na życzeniach i projektach, czém zniecierpliwieni deputowani od związku komisarzów pożegnali.

Rokowanie komisji traktatowej z konfederatami we Lwowie. ¹⁾

Konfederacja generalna mianowała komisarzów przy Hetmanach do rokowania z wojskiem i zostawiła Hetmanom wolność wyboru miejsca do układów. W. Hetman obrał z powodu bliskości obozu konfederackiego Lwów, i był tam już 17go Października. Położenie zastał opłakaném, albowiem Kazy Girej, Sułtan tatarski, w 40,000 ordy pod Kamieńcem stanął, żadnego oporu nie doznawał, ponieważ wojsko związkowe jedynie o niszczeniu kraju myślało, a chorągwie wołoskie, lekkie nadworne, hetmańskie i domowe Panów, bliżej granic stojące, do siebie sprowadziło. Nie mając ludzi do posyłek, nie mógł Hetman ostrzedz uniwersalami mieszkańców pogranicza, aby się strzegli albo wcześniej przed Tatarami chronili. Orda grasowała na Rusi i tylko o milę od wojska ²⁾ stanęła, związkowi, zamiast na nieprzyjaciela wychodzić, „przysłali posłów do Hetmana z instrukcją grubijańską i ostro“ wymagali od obydwóch Hetmanów, aby do wojska nie przybywali, ani starszyny nie przysyłali, w traktatach Rzeczypospolitej z konfederacją żadnego udziału nie brali. Nadto żądali od W. Hetmana

¹⁾ Tu nas opuszcza ZAEUSKI, który do komisji skarbowej, nie zaś do traktatowej należał. Natomiast opisuje to rokowanie szczegółowo Dyjaryjusz bezimienny, którego autor do komisji traktatowej (może oraz do skarbowej) z pewnością należał.

²⁾ Manifest komisji traktatowej.

taryf na kwatery zimowe. Hetman odpisał z umiarkowaniem, zapowiedział, że jako Minister do wojska przeciw Rzeczypospolitej nie pojedzie, ale na traktatach zasiadać będzie.

Takie zuchwalstwo związkowych źle wróżyło komisji, zwłaszcza, że herszt buntu („*rebellionis caput*“) dwunastu konsyliarzy (jedenastu z wojska polskiego, jeden z cudzoziemskiego), sędzia i jego pisarz, dwaj podskarbiowie, komisarze do traktatu, dystrybutorowie chlebów tylko w stopniu prostych towarzyszy byli, „gdyż lubo niektórych oficerów w związku mieli, konfederaci jednak ich do niczego nie zażywali (nie używali), tak była u nich nienawidzoną nazwa starszyny i to jest pierwszym warunkiem buntu: nienawidzić każdego wyższego“¹⁾. Wobec Tatarów postępowali konfederaci z większym umiarkowaniem niżeli wobec zwierzchności, i chociaż nieprzyjaciel postępował naprzód, a we Lwowie ludzie zbiegli przed Tatarami trwogę szerzyli, nie ruszył się jednak Marszałek konfederacki z miejsca. Obadwaj Hetmanowie wyprawili do niego dwóch komisarzy: Zaboklickiego i Stefana Potockiego z oznajmieniem, że komisja Rzeczypospolitej swe czynności we Lwowie rozpoczyna. Jednocześnie wyprawili Hetmanowie kilkuset swych dworskich, aby ruchy Tatarów obserwowali. Tak małe siły nie mogły zastąpić lekkich chorągwi, które szlaków pilnowały, dworom i miasteczkom o ruchach nieprzyjacielskich donosiły. Wołyń widząc się opuszczonym od wojska, wybrał pułkownika i czynił przygotowania do obrony, wszelako przemagającym siłom Tatarów oprzeć się nie zdołał. Wiele ludzi płci obojga uprowadzili Tatarzy, między jeńcami znajdowała się także szlachta²⁾. Aby się przeciw nowym kłeskom ubezpieczyć, prosiło Województwo W. Hetmana o rozkaz do Ordynatów ostrogskich dla łączenia się z pułkownikiem wojewódzkim. Ale prawdopodobnie musieli Ordynaci

¹⁾ „*odisse quidquid praeest.*“ Dyjaryjusz bezim. 429.

²⁾ Widać to z „Instrukcyi do Pana krakowskiego“, którą Województwo Hetmanów prosi, aby uwolnienie jeńców wyrobili, „jakiego Tatara na eliberacyję“ (przez wymianę) przysłali.

do własnej obrony dążyć, skoro wojsko do bronienia granic przeznaczone, cofnęło się w głąb kraju dla znalezienia pie-
niędzy.

Wprawdzie wyszli także związkowi przeciwko Tatarom, ale nie mieli ochoty do boju. Doszedłszy do Tatarów kraj rabujących milę za Brodami, „nie śmiało wojsko związkowe z nimi się spotkać“ ¹⁾. Ze swój strony cofnęli się Tatarzy i tylko tylna straż „na znużonych koniach“ pozostała. Tę rozprószyć a nawet zabrać nie było trudno, jednak konfederaci nie uczynili tego, wzięli kilkunastu Tatarów i kilkuset jeńców odbili, „mógłszy kilkanaście tysięcy jasyru chrześcijańskiego odebrać“. „Ale nie chciał Bóg téj ofiary z rąk skalanych i łzami ludzkiemi pomazanych.“ Po tak haniebnój potyczce, napisali konfederaci „wielkie rzeczy o swém zwycięztwie“ ²⁾. Wracając do domu z bogatym łupem, „pustoszyli Tatarzy Wołyń ogniem i mieczem“.

Te klęski ojczyzny nie zmiękczyły konfederatów. Komisarze do nich wysłani powrócili z zuchwałą odpowiedzią, że konfederacja nie przypuszcza Hetmanów do traktatu, Jaroszany na miejsce układu wybiera, Wtorek na zaczęcie rokowania naznacza, taryf zimowych od W. Hetmana wymaga. Komisya wyprawiła nowych komisarzy do związku z przedstawieniem, że dawne prawa i zwyczaje na wykluczenie Hetmanów od rokowania nie zezwalają, a W. Hetman taryf wojsku niebędącemu w posłuszeństwie wydawać nie może. Konfederaci powtórzyli swą odpowiedź i chcieli rokować w Sokolnikach. Komisya zgodziła się na to miejsce, uczyniła nawet ustępstwo związkowym, uchwaliła, aby Hetmanowie we Lwowie zostawali i jedynie komisarze do Sokolnik jeździli. Zjechali się téż w ostatnich dniach Października w Sokolnikach w stodole z deputowanymi od wojska, którzy kilkaset towarzystwa z sobą przyprowadzili. „Zasiadłszy u jednego stołu, pokazali deputowani pretensyje od wojska. Komisarze umawiali się nad temi punktami, ale nic nie pomagało, gdzie ślepą popędliwością, oszczerstwem,

¹⁾ Dyjaryjusz bezimienny. 429.

²⁾ Tamże. 430.

hukiem i pijaństwem narabiano“¹⁾. W tych rozprawach występowali konfederaci z rozlicznymi pretensyjami do Rzeczypospolitej, do Hetmanów i do ludzi prywatnych, żądali „wydania taryfy, według którejby sami z podpisem swego Marszałka chleby i konsystencyje rozdawali, a kwatery zimowe na przyszłość jako szkodliwe wojsku zniesionemi zostały“²⁾. Komisarze porozumiewszy się z komisją całą, odpowiedzieli związkowym nazajutrz, przypomnieli, że konfederacyje wojskowe surowymi prawami zakazane, że nawet dana im amnestya nie ma, według konstytucyi z r. 1664, żadnej wagi, ofiarowali rzetelną wypłatę żołdu, który sąd skarbowy obliczy, przyrzekali nawet chleby zimowe i konsystencyję pod tym jedynie warunkiem, aby je konfederaci „z rąk Rzeczypospolitej i z dyspozycyi Hetmanów brać chcieli“³⁾. Na takie ustępstwa odpowiedzieli konfederaci zuchwale, że nawet po wypłacie żołdu rozwiązać się i do posłuszeństwa wrócić nie mogą, chyba po elekcyi, aby im nowy król amnestyę dał, której od dwóch Stanów przyjąć nie mogą i na zupełne ukonstytuowanie Rzeczypospolitej czekać będą. Nie potrzebujecie amnestyi, rzekli komisarze, dosyć będzie przeprosić Rzeczpospolitą, i nowe zrobili ustępstwo, na przypuszczenie deputowanych do rozdzielania kwater zimowych zezwalając. Oraz dozwolali związkowym konsystencyi zimowej aż do otrzymania zupełnej zapłaty używać, przytém ich ostrzegli, że Województwa asygnacyj przez Marszałka podpisanych nie będą przyjmowały. Na te przedstawienia prosili deputowani o zwłokę do jutra, aby się z wojskiem porozumieć i powrócili (1go Listopada) z odpowiedzią, że związek na przypuszczenie sześciu komisarzy do dystrybucyi zimowej, jeżeli do Sambora (główniej kwatery konfederatów) przybyć zechcą, zezwala, ale wymaga, aby tylko Marszałek związkowy asygnacyje pod-

¹⁾ Dyjaryjusz bezimienny. 434.

²⁾ Manifest komisji traktatowej. Dyjaryjusz bezim. zgadza się z nim w rzeczy głównej i różni jedynie w pomniejszych szczegółach, dniach i t. p. Manifestowi, świadectwu urzędowemu, przez kilkanaście osób podpisanemu, należy się pierwszeństwo.

³⁾ Manifest.

pisywał ¹⁾). Pragnęli więc władzę najwyższą swemu Marszałkowi nadać, a Hetmanów poniżyć. Tak nieprzystojne żądania musiała komisya odrzucić, oraz przekonania nabyć, że konfederaci układu nie chcą. Jednak komisarze nie zerwali jeszcze rokowania, przedstawiali związkowym kłęski z konfederacyi dla Rzeczypospolitej pochodzące i zaklinali ich na miłość ojezyny, aby wojsku o szczerych chęciach rządu donieśli i do lepszego postępowania je nakłaniali. Nazajutrz (3go Listopada) przysłali konfederaci swych deputowanych do Lwowa z oświadczeniem, że wojsko sześciu komisarzy do Lwowa zesze, tyleż Rzeczpospolita wyznaczy, ci po złożonej przysiędze rozdawanie chleba zimowego wraz z komisarzami związkowymi przedsięwzją, jednak asygnacje tylko przez Marszałka podpisywanymi być mają. Po należytej odpowiedzi na te żądania, uczynili komisarze Rzeczypospolitej jeszcze jedno ustępstwo, oświadczyli, że Hetmanowie przy rozdawaniu chlebów być nie chcą i jedynie ułożone asygnacje podpisywać będą. Na to odpowiedzieli konfederaci z groźbą, że sami „sobie chleb krajać będą i wszyscy tam, gdzie go im bronić będą, pójda“ ²⁾). Jeden z nich, Poradowski, zagroził, że związkowi Polskę w popiół obróca ³⁾). Na próżno przedstawiali komisarze, że Rzeczpospolita przedsięwzięcie w tej ostateczności środki obrony i swe krzywdy pomści. Na próżno prosili deputowanych, „aby raz jeszcze całemu rycerstwu (związkowemu) ofiarowane zapłcenie zasług proponowali“. Przybyła (4go Listopada) odpowiedź od wczorajszej nieodmienna. Nadto wydał już Marszałek asygnacje na kwatery pod Nawaryją, wojsko je zajęło. Komisya wystąpiła przeciw tej uzurpacyi w obronie Rzeczypospolitej i Hetmanów, związek zaprotestował przeciw komisyi, ona wydała przeciw konfederatom manifest, w którym cały przebieg rokowania rzetelnie opisała.

Manifest zawezwał naród, aby bronił wolność, którą przodkowie krwią zdobyli, przypominał, że znaczna część wojska Rzeczypospolitej wierną pozostała. Ponieważ chorą-

¹⁾ Manifest komisji traktatowej.

²⁾ Tamże.

³⁾ Dyjaryjusz bezimienny. 434.

gwie wołoskie albo w twierdzach stały, albo z małemi wyjątkami do związku przystąpiły, upoważnił manifest Hetmanów do zaciągania sześciu chorągwi wołoskich, każda po sto koni, albowiem ten rodzaj broni przeważnie do lekkich podjazdów i do nabrania wiadomości o nieprzyjacielu używany, był na wypadek najazdu koniecznym do obrony kraju. Oraz zawezwała komisya Hetmanów do wydawania asygnacyj na 100,000 zł., które z dystrybucyi chleba mieć zwykli ¹⁾, tudzież na inne 100,000, które między zasłużonych wojskowych rozdawali. „A gdziekolwiek“, rzekła komisya w manifeste, „asygnacje tak do dóbr królewskich jako i duchownych Hetman wyda, tam przyjęte i wypłacone być powinny pod karą prawami Królestwa naznaczoną, nie przyjmując żadnych innych asygnacyj, jako przeciw prawu i władzy hetmańskiej wydanych“.

Zdawało się, że taki manifest pożądanę wrażeń na konfederatów zrobi i do przyjęcia warunków komisji ich skłoni. Istotnie zaczęli się niektórzy między nimi lękać następstw buntu, ale, jak zwykle, wzięli namiętniejsi górę i widocznie pragnęli układowi przeszkodzić, chociaż sobie pozor chcących rokować nadali. Nową propozycją komisji uczynioną żądali oni najprzód, aby Hetmanowie do rozdawania chleba nie należeli. Powtóre, aby dyrektor przez delegowanych obu stron do rozdawania wybrany, dystrybutę wraz z Marszałkiem podpisywał. Po trzecie, aby asygnacje na kwatery wszyscy komisarze stron obydwóch razem podpisywali. Komisya nie chciała tych warunków przyjąć, związkowi grozili, że jeżeli Rzeczpospolita téj propozycji nie przyjmie, wtenczas jój panowanie w popiół się obróci, i zapowiedzieli: „jeżeli chleba krajać nie zdołamy, szukać będziemy protekcji nawet postronnej (obcej), która nas utrzyma“ ²⁾. Nie wypadało komisji dalej rokować z ludźmi, którzy zamysłów zdradzenia ojczyzny nie ukrywali. W drugim manifeste (t. j. w dodatku do manifestu pierwszego) zawezwali komisarze Rzeczpospolitą, aby o swém ocaleniu myślała. Komisya nie rozwiązała się, lecz jedynie do czasu

¹⁾ Manifest komisji traktatowej.

²⁾ Suplement do manifestu.

nieograniczonego odroczyła. Przerażenie kraju nie ustawało, bo konfederacja wojska litewskiego, która się niedawno zawiązała, wyprawiła posłów do Marszałka związku kor.

Groźne stanowisko konfederatów.

Po zerwaniu układów z komisją traktatową, odbył Marszałek otoczony konsyliarzami i wzięwszy z każdą chorągwi jednego towarzysza, wjazd tryumfalny do Sambora, w mieście sobie obrał rezydencję, „pod którą działał zatoczył kazał“¹⁾ i tu posłów od konfederacji litewskiej przyjmował. Na ich czele stanął Jurkiewicz i wymagał od Marszałka, aby oba związki obopólną pomoc sobie zaprzysięgły, a część chorągwi koronnych w Podlaskiem, dla połączenia się z litewskimi stanęła. Nie przyszło do tego układu. Ale ani przed rokowaniem, ani podczas tegoż, nie próżnowało wojsko związkowe koronne; konfederacja wojska litewskiego i powszechna bezradność między przerażonymi konserwatorami dodawały mu otuchy. Snać był Baranowski strategikiem jak chanowie, skoro Polskę wschodnią siecią swego wojska pokryć umiał, w rozmaitych kierunkach pojedynczych konfederatów na zwiady wysyłał, stronników zbierać i majątki, mianowicie królewskie i duchowne, oraz zamysły szlachty badać im kazał. Lewe skrzydło konfederatów opierało się o Pokucie i o Samborskie, prawe dosięgło Płockiego i zmierzało do Prus, więc litewskiemu związkowi rękę podać mogło. Centrum docierało na Zachód aż po za lewy brzeg Sanu, nie zważając na W. Hetmana, który miał główną kwaterę w Busku. Taka rozciągłość konfederatów, od władzy związkowej oddalonych, prowadziła do mnogich nadużyć i zająć z obrońcami swego mienia. „Nie było dnia, któregośmy rannych, pokrwawionych, porabowanych chłopów i ludzi od związku nie widzieli“²⁾.

¹⁾ Dyjaryjusz bezimienny. 445.

²⁾ Tamże. 431. — Nie podpada wątpliwości, że takie przykłady demoralizowały także wojsko posłuszne, ale niezapłacone. Osobliwie oficerowie po rekrutów wysyłani, uciśkali chłopów, zabierali im bydło, wydzielali pieniądze, którymi się ze starszyzną dzielili.

Szczególnie gorliwymi w obronie majątków okazywali się biskupi, bo na ich dobra konfederaci najbardziej czyścili. Najprzód naszli deputowani związkowi dobra Biskupa płockiego. Bolało Prałata, który zawsze wypłatę dla wojska doradzał, z deputowanymi od związku najlepiej się obchodził, do dania pieniędzy był gotów, że on między biskupami cierpi pierwszy. Z zażaleniami i prosząc o radę pisywał do Prymasa, do Podskarbiego koronnego, do Hetmana, do Wojewody kijowskiego i innych magnatów, dowodził, że ma nie tylko prawo lecz nawet obowiązek do odparcia gwałtu gwałtem w obronie dóbr kościelnych, przytaczał cytaty z historii świeckiej i duchownej, z bul i dekretów papieżkich, z prawa kanonicznego i pisma świętego, ale to wszystko konfederatów nie przekonywało. Przypominając, że wprzód z sercem mężnym na świat przyszedł, niżeli godność biskupią otrzymał, wystąpił z groźbą, że poddanych uciemniać nie dozwoli i powołał się na swe wojsko z kilkuset żołnierza i z gwardyi złożone, z którym się chłopci połączą. Województwa płockie, podlaskie, mazowieckie i Prusy wzywały Biskupa, aby chorągwiom konfederackim przy przejściu Buga i Narwi opór stawiał i przyrzekały mu dostateczną pomoc ¹⁾. Nadto rachował Biskup na Województwa sieradzkie, brzeście-kujawskie, łęczyckie, rawskie, poznańskie i kaliskie. Wszelako lękał się wystąpić do gwałtu i będąc duchownym uderzyć na braci. Wszystko to ośmielało konfederatów, wiedzieli oni dobrze, że popolite ruszenie od dawna czczym wyrazem się stało i jedynie jako argument przeciw podatkom na wojsko, a za złotą wolnością służyło. Wreszcie, daleki termin komisji lwowskiej wyznaczony, upewniał konfederatom bezkarność urzędowo.

Głównie zależało Baranowskiemu na przedłużeniu konfederacji. Urodzony w Czersku, w Województwie mazowieckim, służył jako towarzysz w chorągwi hussarskiej Józefa Karola Lubomirskiego, Marszałka nadwornego, miał lat około 50. Z charakteru było istny Katyliną, „w swoim rozrzutny, a na cudze chciwy. Własny majątek niewielki strwonił wcześniej, majątek żony, z którą się nie przez

¹⁾ ZAŁUSKI. 178.

skłonność ożenił, nie mógł na rozrzutność wystarczyć. Bezkrólowie zastało go w największym niedostatku, a ubóstwo i życie codzienne uważał za złe największe. Przytém śmiały i wymowny, był on niejako do spisków urodzonym, a skargi wojska o żołąd zaległy podały mu sposobność do tego. Skarżył się więc i głośniej od drugich, narzekał na Rzeczpospolitą, że o wojsko, które się za nią poświęcało, nie dbała, dowodził, że wojsko może sobie samo żołąd wypłacić bez trudności, że część tego, co Tatarzy i Turcy zabierają, wystarczałaby na zaspokojenie wojska, a toby oraz było z korzyścią dla Rzeczypospolitej, albowiemby swój dług wyplaciła.“

„Między buntownikami uchodzi najzuchwalszy zawsze za najzdolniejszego. Ledwie co swą mowę zakończył, obrano go jednomyślnie naczelnikiem, towarzysze ślubowali mu posłuszeństwo“¹⁾. Dogadzał ich chciwości i dumie, otoczył się podobnymi do siebie. więc stanowił potęgę w kraju zakłóconym, na stronnictwa podzielonym, i mógł, udając chęć pogodzenia się z Rzeczpospolitą, łudzić ją i obdzierać bezkarnie, a oraz jęj organizację zmienić.

Zdolności i zręczności nie można odmówić Baranowskiemu. Wiedząc, że Jan III. był popularniejszym w wojsku niżeli w narodzie, wychwalał go zawsze i mawiał, „jeden tylko Król świeci na świat cały i to od strony ojczyzny błotem zarzucany“. — „A tak ów wilk ubrał się w baranią skórę. Lecz kiedy Król umarł, wtenczas pokazał się Baranowski czém jest“²⁾. Z powodu powszechnj nienawiści między szlachtą do arystokracji, oburzał się na samowolność Sapiehów, Paców i t. d. i mawiał w poufnj rozmowie: „co tylko się u nas wielkiem mianuje, to jest brudny kał“. „...Wielcy Panowie o szczęściu ojczyzny bynajmniej nie myślą, tylko egoizmem zaślepieni. Szlachta zaś trzymając się partyj magnackich nakazała milczenie własnemu sądowi.... a każdy był tylko echem magnata, do którego się psią wiernością przywiązał“³⁾. Nadto miał gotowy

1) DE LA BIZARDIÈRE. *Interrègne*.

2) O konfederacyi Baranowskiego. Rękopis bezim. w Akad.

3) Tamże.

projekt do konstytucyjnej reformy Rzeczypospolitej, który swym poufnym czytał. Tym sposobem dogadzał panującą namiętność w narodzie anarchiją zarażonym. Próźniacy, nieuki, ludzie próżni, wzdychający do nagłego wyniesienia, mogli żyć na koszt Rzeczypospolitej, targać się na zwierzchność, a uchodzić w swém przekonaniu nie za buntowników przeciw ojczyźnie, ale za jej reformatorów i zbawców. Taki związek musiał się z łatwością powiększać, a nawet po za sobą zwolenników zyskiwać.

Czynności trybunału skarbowego do Lwowa zwołanego z konfederacją wojska koronnego.

Trybunał skarbowy miał swe czynności we Lwowie (dnia 21 Stycznia 1697) pod przewodnictwem Biskupa płockiego rozpocząć. Sędziowie ze stanu senatorskiego przez konfederację jeneralną ustanowieni, przybyli niemal wszyscy, ale deputowani ze stanu szlacheckiego, których Województwa wybierać były powinny, nie znajdowali się w zupełności, bo nie wszystkie Województwa do wyboru przystąpiły ¹⁾. Dla lękliwych byłoby powodem obawy, albowiem stan szlachecki, już wszechwładny, był wielce zazdrosnym. Hetmanowie zjechali także na trybunał, bo takim był zwyczaj przy rachunkach z wojskiem. Ale konfederacja jeneralna ustanawiając sąd, nie wymieniła Hetmanów między sędziami. Wprawdzie przypominano ²⁾, że konfederacja jeneralna przepisała jako prawidło likwidacje w latach 1685 i 1690 odbyte, wszelako tylko na jednej z tych byli Hetmanowie obecni, na drugiej się nie znajdowali, więc ta

¹⁾ ZAŁUSKI pisze mylnie, że żadne Województwo nie wybierało. Dyjaryjusz bezim. mówi to jedynie o krakowskim i sandomierskim.

²⁾ Autor bezimienny dyjaryjusza i ZAŁUSKI opisują to zawile rokowanie obszernie, wszelako nie zawsze zgadzają się z sobą, chociaż obadwa na posiedzeniach bywali. Usiłuję jedno świadectwo przez drugie uzupełnić, żadnego szczegółu nie opuścić, a w razie niezgody dwóch świadków, dam pierwszeństwo ZAŁUSKIEMU jako Prezesowi sądu skarbowego, wyjąwszy, gdyby się zdanie Dyjaryjusza bez-

niejasność prawa prowadziła do wątpliwości. Jednak udali się senatorowie po nabożeństwie w kościele katedralnym na ratusz dla złożenia przepisanej przysięgi. Związkowi temu aktowi obecni nie robili nawet W. Hetmanowi żadnej trudności, przeszkadzali jedynie w przysięganiu Czackiemu, deputowanemu kijowskiemu. Prosimi potem o publiczne posłuchanie, tego nie odmawiał sąd związkowym, wszelako postanowił wprzód marszałka obrać, na co się zgodzić nie chcieli i zaraz się posłuchania, tudzież przypuszczenia do czynności domagali. Nie przypuszczono ich oraz do złożenia przysięgi według roty przepisanej sędziom, ponieważ wybór komisarzy od wojska w posłuszeństwie trwającego nie nastąpił, a nadto przysięga do zachowania tajemnicy obowiązuje, deputowani zaś od konfederacyi mają powinność o wszystkiém Marszałkowi i radcom związku donosić ¹⁾).

Z osobliwą gorliwością występowali deputowani przeciw Hetmanom, aby do sądu nie należeli, na obrachunki nie wpływali. Przedewszystkiém protestowali przeciw W. Hetmanowi, aby marszałkiem obrany nie został, sędziowie odpowiadali im, że protestacyja przybywa zapóźno, że ją przed złożoną przysięgą uczynić należało. Przytém wiedzieli sędziowie, że inny punkt sporny nastąpi, ponieważ główna kwatery związku deputowanym do nowych rachunków przystępować zakazała, jeżeli wprzód Rzeczpospolita dziewięciu kwartałów już obrachowanych nie wypłaci. Po kilkugodzinnych sporach wyszli deputowani z oświadczeniem, że do obrachunków przystąpić chcieli i z groźbą, że już nie powrócą. Mimo to przystąpili sędziowie do wyboru marszałka i obrali jednomyślnie W. Hetmana ²⁾).

Nazajutrz dowiadywał się sąd, czyli deputowani protestacyi przeciw wyborowi marszałka do aktów grodzkich

imiennego z całym położeniem i późniejszymi faktami więcéj zgadzało. Zagraniczni ministrowie nie donosili o tém swym Dworom dokładnie, chociaż ajentów we Lwowie mieli. Być może, że przesyłali osobne dyjaryjusze nie w formie depesz zwykłych, a czas je zatracił.

¹⁾ ZAŁUSKI.

²⁾ Chciał być wybranym Hier. Lubomirski, lecz na prośbę kolegów ustąpił Hetmanowi.

nie podali i kazał szukać aktów komisji likwidacyjnej z konfederacją Świderskiego r. 1663 odbytej, aby za wzór w postępowaniu służyły. Trzej deputowani wyjechali do Sambora, trzech we Lwowie zostało. Sędziowie pragnęli się odezwać do Marszałka konfederacji, donieść mu o tém, co na pierwszym posiedzeniu zaszło, ale doniesienie na piśmie musiałyby podpisać W. Hetman jako obrany Marszałek, a był osobliwie przez konfederatów nienawidzonym. Uprosil więc Baranowskiego, Komisarza z Ziemi przemyskiej, stryja Marszałka konfederacji i Wolskiego, Podstolego halickiego, aby się do Sambora udali, związkowi gotowość Rzeczypospolitej do zaspokojenia wojska oświadczyli, zwłaszcza, że większa część Województw podatek na wojsko już uchwaliła. Tego samego dnia (22 Stycznia) odbyło się u Hetmanów posiedzenie towarzyszy w posłuszeństwie zostających i oficerów od związku wykluczonych. Komisarzami do trybunału skarbowego wybrano z wojskowych Krosnowskiego, Chorążego podolskiego i Złotowskiego, towarzysza chorągwi Hetmana polnego. Słuszka, Hetman polny litewski i Jenerał wielkopolski skłonili Królowę do wyliczenia 50,000 tal. na rozwiązanie konfederacji koronnej i przybyli z temi pieniędzmi ¹⁾ oraz z pomocą do komisji sądowej.

Z powodu słabości Baranowskiego odwlekał się jego wyjazd do synowca, tymczasem wrócili trzej deputowani z Sambora z oświadczeniem, że mimo wybranie W. Hetmana, gotowi przystąpić do likwidacji, lecz jedynie pod następnymi warunkami: 1. Aby czynności odnosiły się wyłącznie do ukończenia rachunków, nie zaś oraz do wyroków sądowych, Marszałek bowiem związkowy wydał surowe przepisy przeciw przestępnym. 2. Aby deputowanych od wojska

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. 460. — ZALUSKI narzeka nieustannie na zupełny niedostatek pieniędzy, żałuje, że klejnotów z sobą nie przywiózł i t. p. Cały ciąg rokowania dowodzi, że szukano, lecz z trudnością znajdowano pieniądze. Prawdopodobnie przybyli jenerałowie z oświadczeniem Królowej, że tę sumę złoży. Żaluski pewnie się radował, że klejnotów nie przywiózł, zastawić ich nie mógł, a z patryjotyzmem się popisywał, mimo, że od wszelkich stronictw pieniądze wyludzał.

pod komendą Hetmanów zostającego do komisji obrachunkowej nie przypuszczać, wojsko bowiem związkowe nad sprawą hetmańskiego samo czuwać będzie. 3. Aby kwartały w dawniejszych komisjach obrachowane zaraz wyplaconemi były. 4. Swoboda dla deputowanych związkowych w obraniu sobie dyrektora. 5. Oddalenie z komisji Czackiego, Starosty włodzimirskiego, do którego całe wojsko ma dawne pretensyje. — Sędziowie odpowiedzieli co do pierwszego: Rzeczpospolita poruczyła nam nietylko likwidacyję, lecz oraz władzę sądzenia tych związkowych, którzy obywatelom krzywdę wyrządzili. Nadto zgadza się ten sposób postępowania ze zwyczajem, jakto akta konfederacyi Świdzkiego zaświadczają. Co do drugiego: Byłoby niesprawiedliwością odmówić wiernemu wojsku, co związkowemu przyznano. Trzeci i czwarty warunek przyjęto, na piąty odrzekł sam Czacki, że ponieważ nie jest ani potępionym, ani nawet pozwanym, lecz przez swe Województwo wyraźnie wybranym, więc oddalonym być nie może. Po kilkugodzinnych sporach odłożono posiedzenie do jutra, a tymczasem uchwalili sędziowie uczynić ustępstwo i ślubowali, że się do 8go Lutego od wydawania wyroków wstrzymają, co przez W. Hetmana oświadczyli i z posiedzenia wyszli. Ale już tego samego dnia po obiedzie prosili deputowani o posłuchanie i rzekli, że nie są zadowoleni, na wzmiankę najmniejszą o wyrokach sądowych zezwolić nie mogą, inaczej mniemaliby, że przed otrzymaniem zadosyćuczynienia do posłuszeństwa wracają. Po ich ustąpieniu uchwalili sędziowie, Wolskiego i Dłuczewskiego do Sambora wyprawić.

Wkrótce powrócili oni do Lwowa (31 Stycznia) z zuchwałą odpowiedzią władzy konfederackiej, która żadnych sądów, z wyjątkiem na zbrodnie przed konfederacyją popełnione, dopuścić, ani o rozwiązaniu związku słyszeć nie chciała. Sędziowie usiłowali prywatnie obiadami, rozmowami i t. p. na konfederatów w niemaliej liczbie we Lwowie bawiących wpływać i od związku ich oderwać. Niektórzy między nimi pragnęli do posłuszeństwa wrócić, ale wstrzymywała ich przysięga, którą się zobowiązali Marszałka nie opuszczać. Biskup płocki umówił się z sufraganiem dyjecezyi lwowskiej, aby po radzie z teologami publicznie ogłosił, że przy-

sięga konfederatów na wytrwanie w przestępstwie złożona, jest nieważną. Oraz lękali się konfederaci sądów, ci nawet, którzy do odstąpienia związku byli gotowi. Tym tłómaczono prywatnie, że wyroki trybunału skarbowego we Lwowie nie będą rozstrzygały procesu między Rzeczpospolitą i konfederacją, jeno między pokrzywdzonymi a krzywdzicielami. Według związkowych ustanowiono trybunał skarbowy na ich żądanie, aby im sprawiedliwość przeciw tym, co w Województwach pieniądze dla wojska przeznaczone zatrzymali, a których oni odkryli, wymierzył. Wszystkie sprawy czysto skarbowe zostawiali związkowi trybunałowi skarbowemu, ale żądali, aby czyny i sprawy w czasie konfederacji rozpoczęte zwyczajny trybunał, t. j. Marszałek aż do chwili zaspokojenia wojska rozstrzygał.

Sędziowie nie chcąc rozdrażniać związkowych, zrobili im nowe ustępstwo i ogłosili, że dopiero 12go Lutego sądzenie rozpoczną, obecnie tylko likwidacją zajmować się będą. Na to związkowi przystać nie chcieli, ale W. Hetman zdołał ich ująć pieniędzmi ¹⁾. Po sporach między sobą, czyli dyrektora we Lwowie, czyli téż, jak to Baranowski nakazał, w Samborze wybierać mają, wyprawili posłów do Marszałka czyniąc mu wyrzuty, że kraj obdziera a rachunków nie składa i zawezwali go, aby jak najprędzej do zgody z Rzeczpospolitą przystępował ²⁾. Marszałek rozgniewany zatrzymał posłów. Deputowanym nakazał, aby zaraz do Sambora przyjeżdżali. Deputowani odpowiedzieli Marszałkowi groźno i wymagali, aby posłów do Lwowa odesłał.

Sędziowie korzystali z téj niezgody i wyprawili do Franciszkanów, u których się posiedzenia konfederatów odbywały, Bronisza i Stefana Potockiego, Starostów, aby związkowych do rozpoczęcia rachunków wzywali. Zostali dobrze przyjęci i otrzymali przyrzeczenie, że konfederaci zaraz po wyborze dyrektora do Lwowa przybędą. Uradowało to sędziów, ale nie było pieniędzy. Wprawdzie zebrała Ekonomia samborska znaczną sumę, W. Podskarbi koronny

¹⁾ Dyjar. bezim. 462. — ZAŁUSKI o tém nie mówi, ale ze skutków widać, że autor dyjaryjusza ma słusność.

²⁾ Tamże.

rozkazał ją do Lwowa przywieźć, wszelako uprzedził go Marszałek związkowy i sumę reklamował. Administracja odpowiedziała W. Podskarbiemu, że musi być posłuszną Marszałkowi uzbrojonemu.

Po wyborze dyrektora przybyli deputowani do trybunału sądowego i po zwykłym przemówieniu do sędziów, zapytali najprzód, jaką rotą przysięgać mają? Powtóre żądali, aby kwartały już obrachowane zaraz wyplaconemi zostały. Po trzecie, aby trybunał publicznie i dobitnie ogłosił, że przestępstw od początku konfederacyi popełnionych, dochodzić nie będzie. Po czwarte, aby trybunał porucznikom rejestra przez chorągwie przysłane wydać rozkazał. Nakoniec, aby deputowanym konfederackim nie zbyt oszczędne utrzymanie przeznaczył ¹⁾. O to ostatnie prosili także deputowani od wojska niezwiązkowego. Sędziowie przystąpili do rozbiegania podanych warunków. Pod względem przysięgi dla deputowanych uchwalono rotę: Jestem pewny, że N. N. był w bitwie, co przysięgą stwierdzam ²⁾. Na warunki czwarty i piąty przystał sąd, od wydawania wyroków przeciw krzywdzieliom odstąpić nie chciał, ponieważ wymagając podatków od Województw, powinien im sprawiedliwość wymierzać. Dobry początek obrad przerwał odgłos, że się Tatarzy zbliżają, co się jednak nie sprawdziło. Sąd szukał gorliwie pieniędzy, lecz W. Podskarbi znaleźć ich nie mógł. Gdy w nowym posiedzeniu zagrozili deputowani, że do rachunków nie przystąpią, przyrzekli sędziowie, że jedynie dawne krzywdy przed czasem zawiązania konfederacyi wyrządzone sądzonemi będą.

Utrzymanie deputowanych nastęrczało trudności. Sędziowie przeznaczali każdemu z nich po 30, potem po 40 zł., czego przyjąć nie chcieli i wymagali sumę 100,000 zł. oraz datek dla swego dyrektora, grożąc, że inaczej do rachunków nie przystąpią. Sędziowie przyrzekli 10,000, a dyrektorowi 5000 zł. Co do tak zwanych kwartałów pod dachem, t. j. zimowych, w których mniejsza liczba pod bronią zostawała, przystali konfederaci na zmniejszenie długu o część czwartą.

¹⁾ ZAŁUSKI. 257.

²⁾ Dawniejsza rota opiewała: Widziałem N. N. na własne oczy.

Ponieważ niedostatek gotowizny był zawsze główną przeszkodą do zgody z wojskiem, uprosili sędziowie W. Podskarbiego, aby pieniędzy pożyczył i dobra Demblin po Kotowskim na Rzeczpospolitą spadające na hipotekę przyjął.

Po tylu sporach przystąpiono do likwidacyi, najprzód obrachowała się po złożeniu przysięgi chorągiew ś. p. Króla (12go Lutego). Całą pracę podzielono między 6ciu sędziów. Władza konfederacka w Samborze, widząc niechętnie, że jój deputowani we Lwowie do rachunków przystąpili, oświadczała jednak gotowość do układu, bo się lękała rozdwojenia związkowych, wszelako dawniejszych deputowanych, w liczbie sześciu, którym więcej ufała ¹⁾, do Lwowa wyprawiła. Baranowski zawezwał uniwersałami oficera i kilku towarzyszy z każdej chorągwi do układu. Niewątpliwie chciał on zwołaniem tak wielkiej liczby mnożyć trudności do zgody.

Prócz tego czynił inne z powodu drugiej komisji przez konfederacyję jeneralną do rokowania ze związkowymi wybraną ²⁾. Przystąpiła ona już dawniej do czynności ³⁾, które się nie powiodły, więc nowe we Lwowie rozpocząć zamierzała. Konfederaci zarzucali jój, że się jednostronnie zalimitowała i uważali ją za rozwiązana, nie chcieli z nią rokować, zwłaszcza że w niej zasiadali ludzie, do których związek miał lub rościł sobie pretensyje. Powtóre, związek chciał, aby przystąpiono do układu z całym wojskiem, zatem żądał przybycia deputowanych od trybunału skarbowego lwowskiego do Sambora. Po trzecie żądali ubezpieczenia

¹⁾ Więc tych, którzy do rachunków przystąpili, miała w podejrzaniu, że się przekupić dałi.

²⁾ Zobaczyć wyżej str. 101. Prawodawca rozróżnia między dwiema komisyjami, jednę poruczył uspokoić związek, skłonić go do powrotu pod władzę hetmańską, drugiej nadał prawa trybunału skarbowego (zwykle zwanego radomskim), zatem upoważnił ją do obrachunków z wojskiem związkowym i do wydawania wyroków przeciw tym konfederatom, którzy wypłacając sobie sami, posiadaczom krzywdę wyrządzili. Widocznie zamierzał prawodawca podziałem pracy między dwie komisyje układ ułatwić, jednak w istocie go utrudnił, zwłaszcza że niektórzy, n. p. Wojewoda kaliski, wołyński i t. d. do obydwóch komisyj należeli.

³⁾ Zobaczyć wyżej strony od 213 do 219.

honoru i swych majątków. a w tym celu domagali się potwierdzenia układu przez Prymasa i Radę senatorską, oraz umieszczenia go w paktach konwentach. Po czwarte, aby z kwartałów mających być wypłaconemi żadnej sumy obecnie nie aresztowano. Po piąte, aby W. Hetman, dyrektorem wybrany, od kierowania obradami się wstrzymał ¹⁾).

Gdy deputowani od związku wysłani do Lwowa przybyli, zaprotestowali najprzód przeciw obecności dwóch deputowanych od wojska posłusznego, jednak ustąpili i przysięgę wykonali, ale trybunał do ważniejszego ustępstwa. do zezwolenia na wyprawienie deputowanych do Sambora. zniewolili. Tymczasem kończyły się rachunki z chorągwiami. Likwidacyja z wojskiem cudzoziemskiem szła z wielką łatwością, dzięki osobiście Jenerałom Groebenowi i Brandtowi.

Deputowanych z obydwóch komisyj ²⁾ do Sambora (4go Marca) przybyłych odwiedził Baranowski czterdziestu towarzyszymi otoczony, nazajutrz oddali mu wizytę komisarze Rzeczypospolitéj. Między sobą ułożyli, aby w ich imieniu do konfederatów zawsze tylko jeden przemawiał, a z tak zwaném kołem związkowém nie wszyscy komisarze, lecz jedynie od nich deputowani rokowali. Związkowi żądali okazania pełnomocnictwa Rzeczypospolitéj, temu się oparli komisarze rządowi, oraz nie chcieli zezwolić na obradowanie w klasztorze Bernardynów, t. j. pod buńczukiem, lecz dla zaszczytu Rzeczypospolitéj żądali, aby związkowi do nich, do zamku na obrady przychodzili. Na oświadczenie konfederatów, że komisji do rokowania wyznaczonéj, która się odroczyła, nie uznają, odpowiedziano dowodami, że przez nich już uznana została. Po wielu trudnościach ze strony konfederatów, z których było widać, że szczeréj ochoty do rozwiązania związku nie mieli, przysłali szesnastu komisarzy do rozpoczęcia układu. Na zapytanie, jakiemi są ich pretensyje, odpowiadali zażaleniem, że towarzysze w kołach wolnego głosu nie mewają, dochody z ich kwater zimowych bywają trwonione, poruczników oskarżali o ucisk, a przedewszystkiém na W. Hetmana powstawali.

¹⁾ ZAŁUSKI. 262.

²⁾ Traktatowój i skarbowój.

Stósownie do odebranéj instrukcyi od obydwóch komisyj, które dawne przywileje towarzystwa przywrócić i nowe mu nadać pragnęły, odpowiedzieli komisarze do Sambora przysłani, przytoczeniem faktów: Przypomnijcie sobie, komu z towarzystwa Hetmani w kole jeneralném głosu nie dali. Pamiętajcie, że dawniej, odprawiali koła z pułkownikami w namiotach lub w pokojach, ztamtąd chorągwiom rozdawali głosy, a obecnie bez względu na pogodę kołują z całym wojskiem. Pamiętajcie, że Hetmanowie dla dobra wojska tylekrotnie na sejmy ponosząc wielkie wydatki wyjeżdżali, a nie ich wina, że sejmy zrywano. Pamiętajcie, że od dawnego czasu żadnych zasług od Rzeczypospolitéj nie pobierając, wykupowali jeńców, dodawali do okupu, uboższych do służby z własnéj kieszeni zachęcali, rannych wspierali ¹⁾ i t. p.

Na skargę przeciw porucznikom odrzekli komisarze Rzeczypospolitéj, że winnych nazwać należy i zaraz przed sąd powołani będą. W imieniu Hetmanów zaręczali, że z kwater zimowych żadne wydatki na wynagrodzenia robione nie będą. Największa trudność do układu pochodziła z tego, że Marszałek konfederacyi kwatery zimowe bez względu na W. Hetmana wyznaczał, więc częstokroć do tych samych majątków podwójne asygnacje przybywały. Komisarze Rzeczypospolitéj żądali spisu kwater przez Marszałka wyznaczonych, aby je z owémi, które W. Hetman asygnował, porównać i spólnie porozumieć się można, atoli konfederaci chcieli wszystkiémi kwaterami rozrządzać, wyznaczonych przez Hetmanów nie uznawali.

Po kilkudniowych sporach przystali komisarze Rzeczypospolitéj na wszystko, wszelkie kwatery zimowe w ręce konfederacyi oddali, z dóbr królewskich podwójną, a z duchownych nawet potrójną porcyję pobierać im, mimo proteścacyję Biskupa płockiego ²⁾, dozwolili, i żądali jedynie, aby wojsko posłuszne zaopatrzyć, oraz sprawiedliwy rozkład

¹⁾ Instrukcyja przez obiedwie komisyje Rzeczypospolitéj komisarzom dana 1go Marca 1697.

²⁾ Tego samego, który żałował, że klejnotów nie przywiózł, któreby na zaspokojenie wojska sprzedano.

ciężarów między majątki umówić. To ustępstwo instrukcyi i uchwałąm Rzeczypospolitej przeciwne, po tylu poprzednich ustępstwach zrobione, rozzuchwaliło buntowników. Żądali oni, aby prócz kwartałów przez trybunał skarbowy radomski przyznanych, Rzeczpospolita sześć kwartałów do 1 Maja, a resztę w ostatnich dniach Sierpnia wypłaciła. Nawet na to zezwolili komisarze, dali hipotekę na własnych majątkach ¹⁾, nadto oświadczyli gotowość, że kilka osób ze swego grona konfederatom jako zakładników dadzą. Niewiadomo, czyli się nie rumienili senatorowie i inni dostojnicy, czyniąc taką propozycyę tylko między barbarzyńcami zwykłą, wszelako z drugiej strony musieli wiedzieć, że złota wolność na *liberum veto*, paktach konwentach i elekcyi oparta, prowadzi zawsze i koniecznie do ostateczności i do barbarzyństwa.

Przesadna ofiarność komisarzy Rzeczypospolitej nie dopięła celu, zwierzchność konfederacka podmawiała głosy, od warunków już umówionych odstępowali związkowi, do pierwszostkowych wymagań wracali, w końcu wystąpili z żądaniem, aby komisyje Rzeczypospolitej na trzy tygodnie zawiesić, a tymczasem wszystkie chorągwie do Sambora zwołać.

Byłoto wyraźnie wybiegiem, albowiem już przedtém dwa tygodnie Marszałkowi do zaproszenia chorągwi i oficerów dozwolono i w samęj rzeczy w tak wielkiej liczbie oficerowie i towarzysze do Sambora przybyli, że się w obszernych kołach pomieścić nie zdołali, a nadto 21 chorągwi z niemal wszystkimi oficerami na przedmieściach, nie biorąc w kołach udziału, stanęło. Widocznie postanowili konfederaci od związku nie odstąpić, chleby zimowe z wyłączeniem posłusznego wojska wybierać, na koszta kraju się bogacić i elekcyi doczekać. Wprawdzie nie wszyscy konfederaci okazywali się tak zaciętymi nieprzyjaciołmi kraju, do ofiar gotowego, ale przewrotność zuchwałej większości nie chciała znać żadnej miary i odzywała się z groźbą do obywateli: Śmielej na was niżeli na Tatarów uderzymy, sami sobie chleba ukrojemy, na wszystkich majątkach zadosyćuczynienia szukać będziemy i w sześciokonnych karetach powrócimy ²⁾.

¹⁾ Manifest komisarzy Rzeczypospolitej.

²⁾ Tamże.

Wobec tak wyraźnego prawa mocniejszego chciwych spiskowych, nie pomagała wymowa Panów duchownych i świeckich. W. Hetman, człowiek znamienity, wielce zasłużony, z położeniem wojskowym dokładnie obeznany, który do Sambora z powodu swój niepopularności między związkowymi, nie wyjechał, ale o ich rosnących wymaganiach zawiadamianym bywał, doradzał (listem z 10 Marca) czynić ustępstwa, bo się wojny domowej i wpływu wojska na elekcyję lękał. Biskupa plockiego zachęcał, aby od protestacyi przeciw potrójnej taryfie dóbr duchownych odstąpił. Nawet dowiedziawszy się, że konfederaci przedłużenia rokowań, mimo bliskość pierwszej wypłaty i elekcyi, żądają, był i na to przystać gotów; słabość, na którą we Lwowie cierpiał, mogła być przyczyną tak zbytecznego umiarkowania. Biskup Załuski okazał się śmielszym i gdy go komisarze do podpisania manifestu przeciw konfederatom wzywali, odrzekł, że wojny papierowej nie lubi i radzi, aby komisya powołując się na władzę od Rzeczypospolitej nadaną, wszystkich konfederatów od żołdu odsądziła, nowych żołnierzy zaciągać rozkazała, kwatery im zimowe przyrzekła, poczem nie jeden związkowy pod znaki nowego wojska pospieszy, a konfederacyja rozwiązana zostanie ¹⁾. Nadto chciał, aby spowiednicy we wszystkich dyjecezyjach otrzymali zakaz dawania rozgrzeszenia konfederatom, oraz aby ogłoszono, że związkowym do najświętszego Sakramentu przystąpić niewolno. Na to się Hetmanowie nie zgodzili. Większość komisarzy uchwaliła, aby rokowanie, którego konfederaci widocznie nie chcieli, jeno komisję łudzili, za zerwane uważać, Sambor opuścić i do Rzeczypospolitej się odezwać.

Ten krok stanowczy nie ustraszył buntowników, nawet ich ośmielił. Zaraz po zerwaniu narad i wyjeździe komisarzy z Sambora, wyprawili za nimi związkowi do Lwowa Chościszewskiego i Gurowskiego z pismem (z 14go Marca) do obydwóch komisyj, które było manifestem do narodu. Z osobiwą hipokryzyją wystawiają w niem konfederaci siebie jako męczenników, niewinnie prześladowanych synów, którym matka chleba odmawia, chociaż się wielką sławą

¹⁾ ZAŁUSKI. 294.

oreża okryli. Potém zapominając, że niedawno tylko trzech-tygodniowej zwłoki wymagali, żądają teraz związkowi od komisyj, aby rozwiązanie związku „przy należytej satysfakcyi do 1go Maja odłożyły“. Po zażaleniach na komisyje, że im dobrze zasłużonego chleba odmówiły, grożą konfederacji, „że następującego niebezpieczeństwa na ojczyznę nie wojsko będzie przyczyną“ i zapowiadają, że, jeżeli Województwa głodnemu żołnierzowi chleba dobrowolnie nie pozwolą, konfederacyja w wnętrznościach Rzeczypospolitej chleba sobie ukroi, zaraz się skupi i rusza ¹⁾. Nawet dzień wymarszu oznaczyła konfederacyja.

Na to wyraźne wydanie wojny domowej odpowiedziała komisya z godnością i groźno, wykazała sprzeczność twierdzeń konfederatów, wyrzucała im, że proszą a grożą, szczycą się wiernością ku Rzeczypospolitej, a przeciw prawu i posłuszeństwu czynią, przypisują sobie wojenną sławę, która się wojsku posłusznemu należy, żądają sześciotygodniowego przedłużenia związku, a niedawno domagali się tylko trzech tygodni i t. d. Komisya wystawia okropność niesynowskiej zbrodni krajania sobie chleba szablą i rozdierania wnętrzności „mizernej“ matki i zapowiada prócz pomsty Boga zemstę szlachty na najezdnicach.

W manifeście do narodu wystawiwszy złą wiarę konfederatów w rokowaniu i ich postanowienie wytrwania w nieposłuszeństwie, wzywają komisarze całą Rzeczypospolitą, aby o swém zbawieniu pomyślała, środki do obrony kościoła, praw, wolności ojczystych i majątków przygotowywała. Przed sądami kapturowemi oskarżają komisarze konfederacyję o zamach na wolność elekcyi i wzywają je do spiesznego zwołania pospolitego ruszenia, jak to już uczyniły Województwa krakowskie, poznańskie i kaliskie. Szlachtę ostrzegają, aby jój „sędzia dziki“ nie zniweczył. Prymasa,

¹⁾ W dyjaryjuszu bezimiennego czytam: „Kiedy poniewoli na takowe rezolwujemy się imprezy, jeżeli dobrowolnie głodnemu żołnierzowi“ i t. d. ZAŁUSKI, Prezes komisji skarbowej, pisze wyraźnie, że konfederacji zagrozili „gwałtem“ sobie satysfakcyję wymierzyć. Właściwie zachodzi tu różnica tylko w wyrażeniach, bo gwałtów od dawna dopuszczali się konfederaci.

do którego i przydanych mu senatorów sprawa konfederacka obecnie należała, zaprosili komisarzy, aby środki ubezpieczenia Województw i wolności obmyślił, zaręczając, że Hetmani wydadzą rozkaz do wojska posłusznego, aby się przeciw najezdnikom z Województwami łączyło ¹⁾.

Ze swęj strony nie byli konfederaci bezczynnymi. Marszałek Baranowski zapowiedział uniwersałami, że swą kwatery z Sambora do Łowicza (dóbr prymasowskich) przenosi i wydał rozkaz do rychłego marszu. Jakby między obcemi narodami było wydanie wojny obustronnie uroczystém. Znów się potwierdziło dawne doświadczenie: „Gdy król polski umarł, to Rzeczpospolita konała“ ²⁾.

Podobnie bezczelnego zuchwalstwa wobec Rzeczypospolitéj całej, nie mógł się dopuszczać prosty towarzysz, lecz musiał mieć potężnego protektora, który go do wytrwania w buncie i do szerzenia teroryzmu podzegał. Takim protektorem, ukrytym kierownikiem buntu, był Hieronim Lubomirski, W. Podskarbi koronny, który to dochodami publicznego skarbu, to francuzkiemi pieniędzmi buntowników wspierał, do wojny domowój ich ośmielał. Polignac donosił francuzkiemu Królowi: „Rozruchy litewskie (konfederacja, o którój zaraz spomnę) kosztowały mnie bardzo wiele. Niemniej musiałem wydać na utrzymanie konfederatów koronnych w zależności od W. Podskarbiego koronnego, ażeby nie przeszli pod władzę Królowej za wpływem Kasztelana krakowskiego lub nie połączyli się z Królewiczem Jakóbem albo którym z książąt niemieckich. Za tak gorliwe usługi nie mogłem odmówić Podskarbiemu 30,000 tal. na pokrycie poniesionych wydatków, które mu po elekcyi wypłacone będą.... Ponieważ wyłożoną sumę odbierze z procentem z dochodów królewskich, które podczas bezkrólewia pobiera, poprzestał na tém, co mu ofiarowałem“ ³⁾. Taki człowiek był ministrem Rzeczypospolitéj, naczelnikiem opozycyi, skry-

¹⁾ ZAEUSKI. 299.

²⁾ „*Quoties Reges moriuntur, Respublica angonizat.*“

³⁾ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 4go Lutego 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

tym kandydatem do korony, a jeszcze rozgłaszał i groził dowodami, że Królowa, Kasztelan krakowski i Książę Jakób wojsko do buntu skłonili i nióm kierują.

ROZDZIAŁ II.

Zawiązanie i rozwiązanie konfederacyi w wojsku litewskiém.

Konfederacyja wojska litewskiego.

Mniej niebezpieczném było położenie Litwy. Ten znaczny naród w feudalnej szkole wychowany, któremu dziedziczną monarchiję dopiero Zygmunt August odebrał, dawał zawsze lepsze przykłady koroniarzom, nim się polską anarchiją zaraził. Nawet w tej chorobie mniej od szlachty polskiej do demokratycznej demagogii skory, dozwolił się usiłować fakcyjom pańskim, które w ostatnich latach panowania Jana IIIgo rozrywały Litwę. Hrabiowie Sapiehowie wojując z jednej strony z Biskupem wileńskim ¹⁾, a z drugiej z Kryszpinami, nabyli w imieniu wolności pozycyi greckich tyranów i nieraz okropnie jej nadużywali, prawdziwie Panami wszechwładnymi większej części Litwy byli. Jan III. obawiając się potęgi tych oligarchów, usiłował ich równoważyć wpływem Kryszpinów, szlachty niedawniej, ale możnej, bogatej i czynnej i popierał ją systematycznie; niemal każdy Litwin był zniewolony do jednego z dwóch stronnictw należeć, co pokoju Litwie nie upewniało.

Do czego dążyli, jakie polityczne cele mieli Sapiehowie, tego niełatwo dociec. Według jednych zmierzali oni wprost do korony; tak wierzył gabinet berliński, namawiał ich do ubiegania się o tron i ofiarował swą pomoc Kazimierzowi Sapieszemu do wprowadzenia go na Królestwo ²⁾.

¹⁾ Zobaczyć wyżej str. 94.

²⁾ Hoverbeck w wielu depešach do Elektora.

Według innych, zamysłali Sapiehowie Litwę od Korony oderwać, Prusy królewskie Elektorowi wydać, udzielne Królestwo lub Księstwo dla siebie utworzyć, Litwę, jaką przed unią była, wskrzesić. Niezaprzeczenie straciła wiele Litwa przez lubelską unię z krajami koronnými, zdawna niedziedzicznými, na elekcyi i na centralizacyi sejmowój niebacznie opartą, połączoną. *Liberum veto*, bezkrólewia, pakta konwenta i podobne ohydne ustawy, prowadziły do moralnego i politycznego zepsucia nie tylko Koroniarzy, lecz oraz Litwinów, coraz powszechniej naśladowujących niesforną szlachtę polską. W ostatnich latach swego panowania królował Jan III nieczynnie i dręczony niezgodą w rodzinie i w narodzie, niejako zasypiał na tronie; budziły go tylko boleści i jeżli się chwilowo polityczną myślą zajął, odnosiła się ona tylko do Rusi i Turków, od Litwy zakłóconój odwracał nieraz umyślnie swą baczość.

Osobliwie Królowa intrygowała najbardziej w tój prowincyi i gdy Króla z możnym Domem sapieżyńskim poróżniła, prześladowała wszelkiemi środkami Sapiehów i szukając gorliwie przeciw nim stronników, wyzywała tych do gwałtów przeciw tamtym. Z tego powodu przybrała Litwa postać dwóch obozów kłótlivszych od koronnych i żyła jeszcze za panowania Jana IIIgo w rodzaju bezkrólewia, zależała najwięcej od Sapiehów, jakby vicekrólów, więc w bezkrólewiu istotném tém bardziej się burzyła, a Sapiehowie swą władzę wzmagali.

Nikt nie wątpił, że Sapiehowie do ukrócenia wolności, bez czego zbawienie tak Korony jak Litwy nie było podobném, dążyli, ztąd mieli myślących konserwatorów, głównie między magnatami, za sobą. Kandydatura Sapiehów nie była rażącą dla Litwinów zawsze patryjotycznych, sama nawet kombinacyja samodzielnego urzędzenia W. Księstwa nieraz się już objawiała. Gdy naprawa rządowa wraz z wyborem monarchy, jeszcze za życia Jana Kazimierza, doznała przeszkód ze strony Lubomirskiego, naczelnika szlachty opozycyjnej w Koronie, rzekł Pac, W. Kanclerz litewski, na sejmie r. 1661 w obecności wszystkich senatorów i ministrów W. Księstwa, że Litwa sama o swém ocaleniu pomyśli, t. j. elekcyję monarchy bez względu na Koroniarzy przed-

sięwężmie ¹⁾. Wtenczas potrzebowali Litwini pomocy Królestwa przeciw Moskalom, a obecnie pokój z Moskwą uwalniał Litwę od niebezpieczeństwa z téj strony, oraz od ciężarów wojny tureckiej. Jest stratą dla dziejów, że polityczne zamysły Sapiehów dokładnie niewiadome ²⁾; może była dopiero w stadyjum szkicu polityka, do której zmierzali.

Tém większe pole mieli do ich oskarżania przeciwnicy i zarzucali im dążności despotyczne, mimo, że Sapiehowie tak jak wszyscy, wiele o swobodach mówili. O usilnościach przeciwników, Kryszpinów, śmiało wyrzec można, że żadnego wybitnego planu politycznego nie mieli i Sapiehom jedynie przeszkody stawiali. Dla wyrażenia mego zdania, powiem z umyślną przesadą, że Sapiehowie przedstawiali pretendentów, a ich przeciwnicy opozycyję.

W takim składzie rzeczy było naturalną, że obiedwie strony zważały w bezkrólewiu osobliwie na wojsko litewskie, a ponieważ to w rękę Kazimierza Sapiehy, jako W. Hetmana, zostawało, więc utworzenie konfederacyi byłoby bolesnym ciosem Sapiehom zadany, a dawna walka domowa przygotowała umysły w wojsku litewskiem do związku, zwłaszcza, że konfederacyja w wojsku koronném już doszła. Nadto mieli przeciwnicy Sapiehów nowy powód do buntowania litewskiego wojska, albowiem kolej marszałkowania w sejmie elekcyjnym mogła przyjść na Litwę, a rozgłaszano, że Litwini korzystając z tego, na tron wyniosą Kazimierza Sapiehę ³⁾. Królowa nienawidziła go od dawna, Sapiehowie głównie się przyczynili do powszechnej niechęci, jaka do niéj na Litwie panowała, więc Królowa była naturalną sojuszniczką przeciwników Domu sapieżyńskiego.

¹⁾ W razie wyboru byłby w. książę litewski niewątpliwie królem polskim uznany, bo żaden z dwóch narodów o zerwaniu unii nie myślał. Zobaczyć Historyję wyzwolonéj Rzeczypospolitéj. II. 277.

²⁾ O projekcie udzielnosci W. Księstwa bywają w źródłach wzmianki rzadkie i niejasne. Nierównie obfitsze i wyraźne znajdujemy o kandydaturze Sapiehów, do czego ich głównie i z naciskiem skłaniał gabinet berliński, jak to nieraz zobaczymy.

³⁾ Hoverbeck w wielu depeszach do Elektora.

Najprzód wyszła myśl podburzania wojska od przeciwników Domu sapieżyńskiego; Ogińscy, Pociiejowie i t. d. wpływali na wojsko i do związku je skłonili. W. Hetman litewski obwinał o utworzenie buntu Józefa Słuszkę, Kasztelana wileńskiego, Hetmana polnego. To samo rozgłaszali jawnie Ogiński i Pociiejowie, aby się powagą Hetmana polnego zasłonić i właśnie jego oddział do związku namówić. Rodzony brat oskarżonego, Dominik Słuszka, Wojewoda połocki, uwierzył potwarzy i zaklinał pismem Hetmana polnego, aby dobrego imienia zasługami nabytego haniebnym czynem nie plamił, o powinnościach dla ojczyzny nie zapominał. Przypomniawszy mu, że każda rewolucja na głowę swego autora spada i zagroził, że sam nigdy do związku nie przystąpi, ale z swym wojskiem bronić mu się będzie i woli życie ojczyźnie poświęcić, niżeli „do buntowniczych Katylinów“ należeć ¹⁾.

Najczynniejszym w zawiązaniu konfederacyi był Grzegorz Ogiński, W. Chorąży litewski. Zdaje się, że pragnął zerwania sejmu, aby uchwalenie podatków wojska nie uspokoiło, albowiem Horodyńskiego, towarzysza swój chorągwi, który sejm zerwał, odprowadził dla jego bezpieczeństwa aż za Wisłę i zaraz na Litwę pod Prużanę wyjechał, „siedm chorągwi i dwa regimenty zbuntował, związek w Litwie zaczął, sam się marszałkiem obrał i na sejmiki poroższył, zapraszając szlachtę, aby do związku „przeciw Sapiehom przystąpiła, przeciw którym oręż podniosła“ ²⁾. Tak w uniwersałach do Województwa brzeskiego, jako téż w odezwach do innych Województw i sejmików nie kładzie Marszałek nacisku na żołąd zaległy, ledwie o nim spomina, lecz głównie prawi o wolności, dowodzi, że szlachta uciskana

¹⁾ Ten list Wojewody do brata, pełen szlachetnych, wzniosłych uczuć, zdrowych zapatrywań się na sprawę i na obywatelskie obowiązki, robi na badacza wrażenie oazys w ówczesnej pustyni, wszelkiego pokarmu dla umysłu pozbawionej. W każdym czasie zasługiwałyby na uwagę, a tem bardziej w epoce powszechnego zepsucia. Styl prosty, łatwy, gładki (łacinnik powiedziałby: *urbanus*). Znajduje się w ZAŁUSKIM str. 166—7 i w depeszach.

²⁾ Dyjaryjusz bezim. 430.

i „już ledwie chwały Bożej i wolności szlacheckiej pamiątka być może“. Oskarża tych, którzy na sejmie konwokacyjnym podatków na zapłatę wojska żądali, a na prywatnym posiedzeniu pogłównie i podymne dla własnego zysku mimo głosu przeczące ustanowić chcieli, twierdzi, że pieniądze dla wojska uchwalone, zawsze na prywatę wydawane bywały. Nie wymieniając ich obwinia ciągle Sapiechów, im nawet wprowadzenie Kozaków w Województwo brzeskie przypisuje, przeciw tym nieprzyjaciołom z wojskiem dla obrony granic wyjść przyrzeka. Za dawniejsze spustoszenie Województwa lubelskiego i Ziemi łukowskiej przez chorągwie litewskie, składa winę „na ordynansy Hetmana Sapiehy“, a cel związku tak określa: „Chcąc tedy do staropolskiej wolności przyjść, a z téj opresyi (z tego ucisku) wybić się, przyszło nam z wojskiem dla upomnienia się wolności naszej do związku przystąpić“ ¹⁾. — Oczywiście były zamysły konfederatów litewskich przeważnie polityczne, z Kryszpinami układane, a przeciw Sapiehom wymierzone.

W nadużyciach, których się konfederaci litewscy dopuszczali, grała panującą rolę nie chciwość pieniężna, główny bodziec konfederatów wojska koronnego, ale zemsta, wydatna cecha charakteru tego narodu. Litwin z przyrodzenia serdeczny i szczery, ale skryty i zawzięty, w przyjaźni wierny i niezłomny, spieszy w nieprzyjaźni chyżo do ostatnich kresów zawzięcia, tchnie to uczuciem tkliwém, to pała srogą namiętnością, która wyrachowaniu i udanej spokojności nie przeszkadza, niejako oszczędzać się umieć. Takie pojedynki skupione w stronnictwo, któremu feudalne wychowanie narodu przygotowało rządne koleżeństwo i uszanowanie dla zwierzchników, mnożyły przez lat kilka ponoszone klęski, a te wyzywały i potęgowały mściwość. Litwin, urodzony konspirator, przebiegły, podstępny partyzant, bywa w wojnie domowej wielce niebezpiecznym dla swych przeciwników i dla kraju. Lękano się téż, że burza przybierze rozmiary orkanu, że rzeź i spustoszenie będą bez końca

¹⁾ „...obowiązawszy się przysięgą Boską i parolem kawalerskim jeden drugiego nie odstępować.“ Dyjaryjusz bezim. str. 432 — 3.

i miary; związek koronny, chociaż czterokroć liczniejszy, nie budził podobnej obawy.

Sami Sapiehowie, chociaż mieli powołanie przywrócenia ładu, pustoszyli kraj, obdzierali przeciwników, niszczyli ich majątki. Sapieha, Strażnik litewski, mając Hetmana polnego w podejrzeniu, że konfederacyi sprzyja, „kazał jego pobliskie wsie i folwarki Tatarom niegodnie rabować“ ¹⁾. Kryszpinom zabierali Sapiehowie całe starostwa, zboże, bydło, sprzęty domowe i gospodarskie, składy drzewa ²⁾ itp. Podobnie się obchodzili ze stronnikami kryszpińskimi, którzy ze swęj strony nie szczędzili sapieżyńskich. Majątek nie bywał wyłącznym przedmiotem zemsty, mszczono się także na osobach, częstokroć w sposób okropny, ścigano uciekających, których znowu z osobliwem poświęceniem bronili swoi ³⁾. Dobrom Królowej i jej rodziny nie przebaczyli Sapiehowie, pustoszyli je niezmiernie, sama Sabelszczyzna, Starostwo Królowej, wydała 300,000 zł. ⁴⁾.

Ta okoliczność osłabia głos niemal powszechny, że Królowa konfederacyję wywołała. Tak rozgłaszali Sapiehowie, W. Hetman napisał, że towarzysza do Kryszpina, Wojewody witepskiego, schwytał, i z pism, które przy nim

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. str. 418.

²⁾ W traktacie między Sapietami i Kryszpinami zawartym.

³⁾ Rozliczne wzmianki o zemście popełnionej na osobach opuszczam, bo nie mają pożądanego kształtu świadectw historycznych. Jak gdyby sobie nadały amnestyję, nie oskarżały stronnictwa swych przeciwników wyraźnie i dobitnie, wszelako o mnogich nadużyciach obustronnych wątpić nie można. Równie nie spomnę o podaniach, które niedawno jeszcze temu na Litwie do ostatnich lat panowania Jana IIIgo i bezkrólewia odnoszone trwały. Spominały one głównie o porwaniu dzieci i oddawaniu ich, przez zemstę na rodziców, Cyganom, Żydom, Tatarom na wychowanie, poczem je wykupywać nieszczęsnym rodzicom doradzano. Być może, że to zabytki spomnień z czasów przedchrześcijańskich. Być może, że urosły ze zwyczaju Cyganów i Tatarów porwania dzieci, upiękzone wymysłem scen dramatycznych. Ale można także przypuścić, że niejedna z tych gadek miała podstawę historyczną, którą czas i milczenie zasmuconych rodzin pokryły.

⁴⁾ Dyjaryjusz bezim. str. 456.

znalazł, o całej tajemnicy związku się dowiedział. List W. Hetmana w rozlicznych kopijach w Polsce i na Litwie rozrzucony, wszystkim sejmikom przesłany, zawierał, że Szanowski, Kanclerz kapituły wileńskiej, owego towarzysza Kasztelanowi wileńskiemu polecił, aby go sam lub przez żonę Królowej przedstawił. Ten miał polecenie stanowisko smutne konfederatów, ich małą liczbę i przemagające siły Hetmana wystawić i Królowę o posilki pieniężne i o pomoc 4000 koronnych konfederatów prosić, albowiem na „grecką uczciwość Białorusinów“¹⁾ liczyć nie mogą. Oraz przewidywali związkowi, że w razie powodzenia się im na Żmudzi, Elektor brandeburski wojsko W. Hetmanowi w pomoc przysze. Wymagali przeto, aby wcześniej temu zapobiedz, albo dostateczne siły do oporu znaleźć²⁾. Schwytanego towarzysza skazał W. Hetman jako zdrajcę na śmierć, ale na prośby Wojewodzin trockiej i połockiej wyroku nie wykonał, jednak towarzysza w kajdany okuć kazał, aby go Rzeczypospolitej wraz z dokumentami przy nim znalezionymi wydać³⁾.

Królowa i jej stronnictwo nazwały to pismo Hetmana oszczerstwem. Nadto oskarżyła Królowa Sapiehów przed Prymasem, że ją publicznie szkalują i wymagała, aby zarzut przed sądem udowodnili⁴⁾. Jeżeli w istocie powyższe pismo Kanonika wileńskiego przy towarzyszu znaleziono, dowodziłoby ono jedynie, że przeciwnicy Sapiehów na Królowę rachowali, a coby jeszcze jej winy nie stanowiło. W każdym razie było pismo niezgrabne, bo oskarżało Królowę o wywołanie buntu litewskiego, który jej pośrednio

¹⁾ Zapewne stronników Wojewody witepskiego, między którymi było wielu greckiego wyznania.

²⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 31go Października (10 Listopada) 1696. Oryg. depesza w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii. — Dyjaryjusz bezim. mówi, że pismo Sapiehy posiada, ale go nie umieszcza, bo do paszkwila podobniejsze niżeli do listu; str. 453. Niewątpliwie nie różnił się w niczym kłam Sapiehów od kłamu Lubomirskich.

³⁾ Hoverbecka depesza.

⁴⁾ Dyjaryjusz bezim. 458.

szkodził, a zarazem o stosunki z konfederacją wojska koronnego, które jój dobra bezpośrednio pustoszyło. Wszak nie mogła wątpić, że na wypadek wojny domowej ani Sapiehowie jój dóbr na Litwie, ani konfederaci koronni w Polsce-szczędzić nie będą. Niewątpliwie powstał związek litewski z powodów miejscowych, głównie z niechęci do Sapiehów. Królowa wywołując go nie byłaby pieniędzy szczędziła. O zbyt wiele rzeczy naraz oskarżano Królowę.

Na odgłos, że konfederacja litewska jest dziełem Królowej, upewniali znamienici ludzie między magnatami i szlachtą, a nawet pojedynczy towarzysze W. Hetmana o swój gotowości do popierania jego władzy ¹⁾. Ale jednocześnie rozeszły się wieści, że Wojewoda witepski i brat jego Biskup żmudzki większość szlachty litewskiej przeciw Sapiehom skłonili i że już na koni wsiada. Aby pożar wojny domowej rychło ugasić, wyjechał W. Hetman natychmiast na Litwę i miał nadzieję uspokojenia wojska, albowiem z powodu pory roku już na leże zimowe w różne miejsca wysłaném zostało, zatém niełatwo się oddziały z sobą znosić mogły. Nadto liczył Hetman na przychyłość jazdy niemieckiej i piechoty litewskiej. Jednak niepokoiony związkiem, udał się wcześniej o pomoc do brandeburskiego Elektora, z którym Sapiehowie ściśle stosunki utrzymywali. Frydryk III. wystawił w pierwszym czasie bezkrólewia na granicach Litwy i Żmudzi znaczny korpus pod komendą Feldmarszałka Baarfuesa dla własnego bezpieczeństwa, ale pragnął oraz, aby to wojsko uchodziło za jego gotowość do dania pomocy Rzeczypospolitej, tudzież za przeznaczone do popierania zamysłów sapieżyńskich. Trudno było dopiąć tylu celów naraz, a Sapiehowie prosili ciągle o pomoc to przez Hoverbecka, to wprost udawali się do Feldmarszałka. Baarfues nie wiedział jak sobie począć. Instrukcjami polecił mu Elektor danie pomocy, jeżeli cała Rzeczpospolita lub Litwa jój zażąda, lecz jeżeli się tego Hetman Sapieha we własnym imieniu przeciw konfederatom domagać będzie, powi-

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 28go Paźdz. 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

nien Barfues odpowiedzieć, że ma dla niego wielkie poważanie i chęć dania mu posiłków, wszelako w takim razie zwyczajem, że nie pojedynczy senatorowie ale cała Rzeczpospolita wojskowej pomocy żąda ¹⁾). W tych samych instrukcjach nakazuje Elektor Jenerałowi, aby ile możliwości Hetmanowi pomagał. A gdy się Sapiehowie przez Hoverbecka do Elektora w téj sprawie udali, nakazał Jenerałowi czynić dla nich co może ale nie publicznie ²⁾). Późniejszym restrytem poruczył mu Elektor odpowiedzieć Sapiehom, że taką część wojska otrzymają, bez której się Prusy obejść mogą ³⁾).

Barfues znając oględność swego Pana odpisał na to, że wojsko jedynie z 8 kompanij jazdy, 3 komp. dragonów i 9 komp. piechoty złożone, koniecznie do strzeżenia granic przeciw swawoli bezkarnych konfederatów potrzebném. Przypomina, że danie pomocy o 50 do 60 mil nader trudne, zwłaszcza, żeby przez powiaty, gdzie stronnictwo Sapiehom przeciwnie panuje, przechodzić należało. Doradza, aby w razie brania góry konfederatów Hetman się ku granicom Księstwa pruskiego cofnął, a wtenczas pomocy dozna ⁴⁾). Elektor zgodził się na to, a Hoverbeckowi polecił położenie wojska i rozkazy dane Barfuesowi w ten sposób wystawić, aby z jednéj strony usługa Sapiehom oddana na wartości nie straciła, z drugiejj strony, aby w nadziei otrzymania pomocy W. Hetman fałszywych kroków się nie dopuszczał ⁵⁾), a jego stronnictwo szlachty nie uciskało.

¹⁾ *Instructionen Friedrichs III. für FM. von Baarfues.* 3(13) Listopada 1696. Oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

²⁾ *Instructionen Friedrichs III. für Barfues.* 19(29) Listop. 1696. Oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

³⁾ Ta instrukcyja dla Reihera znajduje się w późniejszém piśmie Hoverbecka do Elektora z d. 19(29) Grudnia 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akad.

⁴⁾ *Barfues an den Churfürsten.* Koenigsberg 24 List. (4 Grudnia) 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w archiwum Akademii.

⁵⁾ *Instruct. Friedrichs III. für Hoverbeck.* 1(11) Grud. 1696. Pismo oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akad.

Spodziewając się pomocy od Elektora nie zapomniał W. Hetman o potrzebie przygotowania sił własnych i rychłego uderzenia na konfederatów, nim się na Żmudź przemieść i z Kryszpinami w tém Księstwie możliwymi połączyć zdołają. Ponieważ związek głównie przeciw jego osobie i Domowi powstał, należało Hetmanowi własnej kieszeni nie szczędzić i wojsko jeszcze posłuszne hojnością ujmować i chorągwie porozrzucane zbierać i gromadzić. Zebrawszy rajtaryję, piechotę i artyleryję, miał W. Hetman przemagające siły i wyruszył z niemi przeciw Marszałkowi związkowemu, który się w Województwie brzeskiem, w Ekonomii kobrzyńskiej rozłożył, spodziewając się. „że Kryszpinowie od Sapienhów uciskani szlachtę na Żmudzi zbierać i chorągwie buntować będą“ ¹⁾. Inny oddział wojska posłusznego, z kilkunastu chorągwi pod dowództwem Strażnika lit., synowca hetmańskiego i Pułkownika Popławskiego, złożony, podjął już przedtém pod wojsko związkowe i Baranowskiego, Rotmistrza tatarskiego, w kilkaset koni na podjazd wysłał.

Ze swój strony wyprawił Ogiński podjazd pod Pociem, Podkomorzym brzeskim, przeciw Strażnikowi nieostrożnie obozującemu, korzystał z tego, uderzył nań nagle, pokonał i rozprószył tę część hetmańskiego wojska, wielu zarabiał lub wziął do niewoli. Wojsko pobite cofnęło się, Marszałek nie korzystał ze zwycięstwa, lecz zatrwożony zbliżeniem się Hetmana i nieczynnością Kryszpinów, postanowił unikać bitwy i przerznąć się przez Podlaskie, Mazowsze i Prusy na Żmudź do Kryszpinów. Atoli wykonanie planu okazało się wielce trudném, więc go zaniechał Marszałek i zajął silne stanowisko między bagnami i Bugiem, o milę od Brześcia ²⁾. Gdy wojsko hetmańskie nadchodziło, zamknął się Ogiński w Brześciu, utwierdził naprędce miasto i żywność kupnem, darem stronników i gwałtem wziętą sprowadzał, do wytrzymania oblężenia się gotował. W. Hetman obsaczył go, zajął przedmieścia (15 Listopada), miasto

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. 446.

²⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi Louis XIV.* Warszawa 20 Listopada 1696 r. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

ścieśnił i wyprawił Podkanclerzego i Krajczego litewskich. aby związek do powrotu pod buławę skłonili. Także wojsko wysłało do związkowych wzywając ich do zaniechania konfederacyi. Zapewne w nadziei posiłków od Kryszpinów albo od związku koronnego (na potęgę bowiem twierdzy rachować nie mogli) odmówili konfederaci jednym i drugim pośrednikom i oświadczyli, że dopiero po elekcji punkta do ugody podać mogą.

To zniewoliło Hetmana do sprowadzenia dział, wojsko przysięgło, że przy Hetmanie stawać będzie. Zatrąbiono do boju, działa hetmańskie zaczęły rzucać pociski do miasta. oblężeni nie mając dostatecznej artyleryi odpowiadali słabo. ale czynili wycieczki, w których z obu stron niemało ludzi poległo. Miasto ucierpiało wiele, jeszcze więcej okolica, bo ją związkowi przed oblężeniem, a oblegający podczas oblężenia niszczyli, stronników i przeciwników, jak w wojnach domowych zwykle bywa, zarówno obdzierali. Hetman odstąpił od zamiaru szturmowania i ograniczył się na przeszkadzaniu dowozom żywności do miasta ¹⁾ i otrzymaniu posiłków wojskowych.

Te mogły przybyć konfederatom od związku koronnego, od Książąt Radziwiłłów, a głównie od stronnictwa Kryszpinów. Marszałek Baranowski zajęty rokowaniem z komisarzami Rzeczypospolitéj, a jeszcze bardziej wydzieraniem pieniędzy i żywności, nie troszczył się o związek litewski. Radziwiłłowie, chociaż ich zgoda z Sapiehami podczas sejmiku konwokacyjnego doszła nie zdawała się szczerą, nie dążyli całe do pomocy dla związku i właśnie rozwiązać go, z Sapiehami wspólnie czynić pragnęli. Wprawdzie połączyło się kilkaset hajduków (rodzaj straży przybocznej) radziwiłłowskich z konfederatami ²⁾, którzy im za to Słuck wydać przyrzekli, ale to mogło stać się bez wiedzy Radziwiłłów. Kryszpin, Wojewoda witepski, naczelnik stronnictwa przeciw sapieżyńskiego, otoczył się tylko dwóchset jeźdźcami i do-

¹⁾ Hoverbecka i Polignaca depesze oryginalne.

²⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 27go Paźdz. (6 List.) 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

piéro dążył do zebrania większej siły, ale W. Hetman wysłał za nim w pogoń. Poczet Wojewody nie ośmielił się do boju, opuścił swego naczelnika, przeszedł w części do wojska hetmańskiego, reszta się rozprószyła, Kryszpin ledwie uszedł. Nielepij mu się wiodło na Żmudzi, dokąd się udał; Sapiehowie przy pomocy Bielewicza ¹⁾, Chorążego krajowego, zdołali ująć Żmudzinów i większość do swego stronnictwa skłonić. Magnaci i wyżsi urzędnicy W. Księstwa litewskiego oświadczyli się Sapiehom z przychylnością i gotowością do pomocy ²⁾, zdaje się, że ich niepokoiła szlachta litewska coraz wyraźniej polską naśladowająca. Benedykt Sapieha, W. Podskarbi litewski, korzystał z pogorszonego położenia Kryszpinów i skłonił ich (23go Listopada) do ugody tajemnej następującej: 1. Sapiehowie uznają Kryszpinów za dobrą szlachtę i braci i zniweczą na najpierwszym trybunale wyroki przeciw nim zapadłe. 2. Przyrzekają im wszelką pomoc do spokojnego dzierżenia Województwa witepskiego. 3. Zwrócą im wszystkie Starostwa, zabrane drzewo i inne rzeczy ³⁾. 4. Brata Wojewody uznają prawowitym Biskupem żmudzkiem i przypuszczają go do tych korzyści (uwolnienia od kwater wojskowych), które niedawnym układem Biskupowi wileńskiemu przyznali. — Ze swój strony przyrzekł Wojewoda witepski niezgonną przyjaźń Sapiehom, przejście do nich z całym swym stronnictwem ⁴⁾ i pomoc, aby najstarszy syn W. Hetmana Starostwo żmudzkie otrzymał.

Doniesienie o układzie przekonało konfederatów, że są opuszczeni. Nadto dał się uczuć obłożonym w Brześciu ⁵⁾ niedostatek amunicyi i żywności. To zniecierpliwieni, to przekupieni, zaczęli się głośno domagać ugody. Dumny

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 15(25) Listopada 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Depesza oryg. Hoverbecka z d. 6 Listopada 1696.

³⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warsz. 24 List. (4 Grudnia) 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

⁴⁾ „*dass Er mit allen seinen Creaturen dem Interesse der Herren Sapiehen zufallen wolle.*“ Tamże.

⁵⁾ Polignac. Depesza oryginalna.

Hetman czując się Panem całej Litwy i blizkim korony, nie chciał nadużywać swój potęgi, okazał się spaniałym i rokował z obłączonymi. Na jego prośbę przybył głośny obrońca wolności Odrowąż Pieniążek, Wojewoda sieradzki i wraz z Księciem Radziwillem, Podkanclerzym litewskim i z Marszałkiem nadwornym podjął się pośredniczenia. Po krótkim rokowaniu przystali pośrednicy (26go Listopada) w imieniu W. Hetmana na warunki następane przez konfederatów podane: 1. W. Hetman upewni na piśmie, które pośrednicy i kilku magnatów litewskich podpiszą, amnestyję związkowym i zapomnienie wszystkiego, co dotąd zaszło. 2. Przyrzecze pod uczciwością, honorem i sumieniem, że żadnego ze związkowych od najwyższego do najmniejszego prześladować nie będzie. 3. Wyplaci z własnej kieszeni dwa kwartaly zaległego żołdu ¹⁾. — Związkowi obowiązali się do dania rewersu, że natychmiast konfederację rozwiązują i do posłuszeństwa pod buławę wracają ²⁾. W. Hetman dał w obszerniejszém piśmie wymagane zapewnienia, ślubował, że „żadnej urazy tak do wszystkich w ogólności, jak do każdego z osobna, ani do najmniejszego żołdata, ani do Tatara mieć nie będzie“ ³⁾, przyrzekł rzeczoną wypłatę, oraz „kwatery zimowe według taryfy zwyczajnej, tudzież, że chorągwi w kompucie zostających zwiąć nie będzie“. Zaręczenie hetmańskie podpisało wielu senatorów i urzędników W. Księstwa i urzędników ziemskich. Związkowi wyrzekli w rewersie: „Przyjąwszy łaskę wielkiego Wodza naszego z należytém uwielbieniem, odrazu spisek nasz kasujemy i niweczemy i jako się do niego nie mamy wracać poczciwością, honorem i sumieniem przysięgamy“ ⁴⁾.

Po doszłej ugodzie spuszczano zwody po bramach, bramy wojsko hetmańskie zajęło. Nazajutrz wyjechał Pocięj, Podkomorzy brzeski, z wielu towarzyszami do Hetmana i przeprosił go w obliczu całego wojska ⁵⁾ w polu ustawio-

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churf.* Warsz. 3(13) Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w Akad.

²⁾ Tamże.

³⁾ Dyjaryjusz bezim. 455.

⁴⁾ Tamże. 454.

⁵⁾ Hoverbeck.

się tych zbrodni ¹⁾ dopuszczali i chwile, kiedy Marszałek przeniesienie swęj kwatery do Łowicza zuchwale zapowiedział, rozkazy do wojska, aby „w wnętrznosci Rzeczypospolitej“ wchodziło, towarzysze zaś przedewszystkiem do łupów w Prusach i w Wielkopolsce wzdychali, te chwile, mówię, były punktem kulminacyjnym potęgi konfederacyi i jęj terroryzmu. Odtąd padał grom po gromie na gwałtowników, zwiastował, że burza upada. Energija, z jaką wystąpiły komisyje skarżąc konfederatów przed sądami kapturowemi i gotowość kilku Województw do obrony, zaczęły podnosić ducha w szlachcie dotąd przerażonej i skłaniać ją do wystąpienia przeciw napastnikom.

Wprawdzie była konfederacyja wojskowa jedynie owocem *liberum veto*, wolnej elekcyi, paktów konwentów, słowem anarchii szlacheckiej zawsze gotowej do związku przeciw królowi, do protestacyi przeciw podatkom i t. d., ale obecnie obróciła się córka przeciw matce i nietylko dobra królewskie i duchowne, lecz oraz szlacheckie obdzierali konfederaci, kazali dostarczać żywności, koni, pieniędzy i t. p., zatęm rozkazywali, podatku wymagali. O to się musiała rozbić konfederacyja, bo szlachcie żadnej władzy uznawać, żadnych podatków płacić nie chciał; a obecnie władza nielegalna, jedynie na bezprawiu oparta, narzucała mu uległość, której nie znał. Niemal ta wszystka szlachta, która pierwsiastkowo konfederacyję jako wolną opozycyję przeciw powadze hetmańskiej radośnie powitała, zaczęła zdanie zmieniać, o swe majątki i osoby się obawiać, „rogów Barana“ lękać, Baranowskiego uzurpatorem, tyranem i t. p. nazywać.

Niemaló musiało mu szkodzić między szlachtą, że go o dążenie do zamachu stanu przeciw wolności, o narzucenie narodowi cale nowej konstytucyjnej ustawy posądzano, a która obalenie nadużyć wolności, zniesienie *liberum veto*, paktów konwentów i t. p. zamierzała ²⁾. Mniemano nawet, że „izbę sejmową wojskiem otoczyć i sejmujących do przy-

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. na str. 459 mówi, że konfederaci „w Dobrzyniu burmistrza żywo upieklı“.

²⁾ O konfederacyi Baranowskiego. Rękopis bezimiennego w Akademii umiejętności.

jęcia swego projektu ¹⁾ konstytucyi orężem zmusić zamyślał“ ²⁾.

Napróżno wyprawiał on najzapaleńszych, najwymowniejszych towarzyszy do szlachty na sejmikach różnych Województw; krasomówstwo nie przekonywało. Wprawdzie bywa wymowa silną bronią w wolnych narodach, silniejszą od loiki (bo ta niemyślącej liczbie mniej przystępna), ale szlachta wykształceńsza, Panowie świeccy i duchowni lepiej władali słowem niżeli wysłannicy konfederacyi, a nadto mieli loikę za sobą. Tak się przeciw związkowym zwracała opinija publiczna, to najwyższe bożyszcze w narodach bez wybitnych zasad i odwagi cywilnej; z każdym dniem tracili konfederaci stronników, chociaż się mniej nadużyć niżeli przedtém dopuszczali.

Stanowczy cios zadał im Ojciec Święty. Panowie duchowni i świeccy wysłali Bokuma do Rzymu, aby się o wyklęcie konfederatów starał. Papież przekonany przez Bokuma o intrygach elekcyjnych i o zbrodniach związkowych, wydał brewe do narodu, w którym konfederatów od przysięgi, jako na bezprawie Marszałkowi złożonej, uwalnia, Polaków do zgody i jedności wzywa, przypominając, czém zostanie każde królestwo podzielone i kończy wyrazami: „Niech Bóg te pioruny od Polski odwróci, niechaj ona i nadal przedmurzem kościoła, trwogą nieprzyjaciół, miłością obywateli będzie“ ³⁾. W tém samym piśmie potępia Papież (bez wymienienia) Królowę i zarzuca jęj, że za dostojęństwa i tytuły pieniądze wydzierala ⁴⁾. Z powodu głośnej niechęci do Królowej zrobiło brewe tém większe wrażenie. Chociaż d. 6go Marca podpisane, musiało w swęj spodziewanej treści już wkrótce potém być w Polsce wiadomém, bo zapewne Poseł znacznie przedtém o gotowości Papieża do potępienia związku donosił.

¹⁾ Sądzę, że projekt przeciw królewskiemu Domowi wymierzony, ale konserwatywny, do ładu śmiało dążący, nie pochodził (o czém niżej spomnę) od herszta buntu.

²⁾ O konfederacyi Baranowskiego. Rękopis bezim. w Akad.

³⁾ *Breve apostolicum. Innocentius XII. inclito Regno Poloniae. In monte Quirinali 6 Martii 1697.*

⁴⁾ Tamże.

Zmiana położenia nie uszła baczności konfederatów. Groźby, że „w wnętrzości Rzeczypospolitej“ pójdą, nie wykonywali, a na Radzie w Samborze złożonej (22 Marca) odstąpili zupełnie od tego zamiaru i uchwalili Województwa o chleby prosić ¹⁾. Rada najwyższa warszawska (Prymas z przybocznymi senatorami) postępowała także z umiarkowaniem. Gdy Prymasowi o zupełnym zerwaniu ugody samborskiej doniesiono, nie zwoływał on Rady najwyższej, aby konfederatom czas do rozmyśłu zostawić i dopiero później (14 Kwietnia) ją zwołał. Rada uchwaliła jednomyślnie utrzymanie postanowień komisji lwowskich, ale oraz unikanie wszystkiego, coby przeciwną stronę drażnić mogło.

Postanowiono zatem prócz dawnych komisarzy także nowych, którzyby zaufanie związkowych posiadali, do Lwowa wyprawić. Polecono im osobliwie nalegać na konfederatów, aby zajęte Województwa rychło opuszczali i do obrony granic spieszyli, albowiem nie mogłaby szlachta w elekcyi brać udziału, „a ucierpiałaby równość, gdyby jedne Województwa na elekcyję przybyły, drugie zaś mając gości musieli w domu zostać“. Królowa dała już sumę na zaspokojenie wojska, Rada najwyższa miała nadto nadzieję, że przy pomocy W. Hetmana jeszcze więcej pieniędzy od Królowej otrzyma. Prymas podniósł z szczęśliwą zręcznością argument, który najbardziej przemawiał do szlachty, co wolną elekcyję za najwyższe dobro uważała i napisał: Największém niebezpieczeństwem w tém oplakaném położeniu byłoby, gdybyśmy prawa do obrania Pana wolnemi głosy nie mieli, albo jakiś czwarty stan do elekcyi przypuszczonym został, a czego nasi przodkowie najbardziej się wystrzegali ²⁾. Pismem do Baranowskiego, urzędnika lwowskiego, prosił go Prymas o branie udziału w rokowaniu z Marszałkiem konfederacyi w Samborze. Stryj zajął się sprawą rzetelnie i na synowca wpłynąć usiłował.

Na wypadek, gdyby te zabiegi owocu nie przyniosły, wydał Prymas jednocześnie (d. 14go Kwietnia) uniwersał

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. 474.

²⁾ *Memoriale Commissariis a Concilio magno datum. Varsoviae 14 Apr. 1697.*

treści groźnej dla związkowych: Skoro nie ma nadziei rozwiązania konfederacyi, pozostaje nam jako jedyny środek ocalenia ojczyzny odwołanie się do staropolskiego męstwa. Nigdy, osobiście gdym godności Prymasa dostąpił, nie chciałem do téj ostateczności się uciekać, ale, kiedy wojsko zapowiada, że na pole elekcyi do głosowania wystąpi, uważam wszelką zwłokę za niebezpieczeństwo. Wzywam przeto wszystkich razem i każdego z osobna, aby broń gotowali, na koń wsiadali i te chorągwie, któreby dla miłości ojczyzny ustąpić nie chciały, orężem wypędzili, wszystkich (związkowych) za wyrzuteków ojczyzny, za honoru i szlacheckiej równości niegodnych, a ich głowy (życie) według konstytucyi r. 1667, za przepadłe uważali. Tak nas Bóg dobry od zagłady zachowa ¹⁾.

Ta stanowcza odezwa śmiałego Kardynała przeraziła konfederatów zaciekłych, a chwiejnych ośmieliła do przemawiania za powrotem pod znaki hetmańskie. Pod tą samą datą co uniwersały Prymasa, odezwała się Wielka Rada warszawska do W. Hetmana litewskiego, dziękowała mu uroczyście za uspokojenie wojska i przyrzekła zwrócić mu poniesione wydatki. Nazajutrz (15 Kwietnia) ogłosił Prymas pismo do wojska litewskiego, nie szczędził mu pochwał ni obietnic i wzywał je do obrony wolnej elekcyi. Znaczyło to innemi wyrazy: do przytłumienia konfederacyi zawezwiemy prócz pospolitego ruszenia i wojska koronnego posłusznego, oraz wojsko litewskie.

W. Hetman koronny i komisarze przez wielką Radę wyznaczeni, zjechali się we Lwowie, W. Hetman zagał komisję traktatową (25go Kwietnia). Już przedtém, widać, rokowano tajemnie z osobnemi chorągwiemi, bo gdy komisja na ratuszu obradowała, „przyszła chorągiew pancerna W. Hetmana wywijając się z związku i nawet przed krzyżem wyprzysięgając“ ²⁾. Do głównej kwatery w Sam-

¹⁾ *Litterae universales Primatis. Vars. 14 Apr. 1697. ZAE. 317* zgodnie z archiwami.

²⁾ Dyjaryjusz bezimiennego, str. 476. Autor mówi (str. 477): „Cały dzień siedzieliśmy na ratuszu“, więc był komisarzem i naocznym świadkiem. ZAEUSKI opowiada nieco odmiennie, atoli na powtórnej komisji lwowskiej nie był.

borze wyprawiła komisya Stefana Potockiego, Starostę czer-
skiego, Mikołaja Krosnowskiego, Stolnika lwowskiego i Ant.
Stamirowskiego, Podstolego halickiego, aby związkowych
do ukończenia traktatu zerwanego skłonić. Stanęli oni 27go
Kwietnia w Samborze, „a wtenczas chorągwie husarskie,
jedna królewska, druga Kasztelana krakowskiego i innych
kilku zpraktykowanych (t. j. ujętych, namówionych) wyszło
z konsystencyi i ze związku i przez Lwów przechodziły
wracające orły hetmańskie“ ¹⁾. Cała konfederacyja, która
już w pierwszej połowie Kwietnia Jordana i Chociszew-
skiego jako deputowanych ²⁾ do W. Rady wyprawiła, przy-
jęła z ochotą (29go Kwietnia) zawezwanie komisyi, prosiła
tylko o wyznaczenie sobie chlebów i o przedłużenie czasu,
aby wojsko związkowe o traktacie zawiadomić. Zezwolono
na pierwsze, nie zaś na drugie żądanie, ponieważ wojsko
ostatni układ już przyjęło, zatém całą sprawę zakończyć i
traktat podpisać należało. Jednak dopełnienie ceremonij (roz-
darcie przysięgi konfederackiej, złożenie buńczuka i t. p.),
o co się głównie traktat samborski rozbił, odłożyła komisya
do dnia 6go Maja z dodatkiem, że ten termin z powodu
bliskości elekcyi przedłużonym nie będzie, a ceremonij we
Lwowie dokonać należy ³⁾. To jedynie odłożono do 10 Maja,
ale „prócz traktatu podpisała się starszyczna z Marszałkiem,
że, jeżeli do 10go Maja do formalności nie staną, wieczna
infamija i kara gardła od Hetmana potykać ich ma“ ⁴⁾.

Zdawała się cała rzecz skończoną (30go Kwietnia),
Marszałek już wydał rozkazy do wojska, aby się pod Szczer-
cem zgromadziło, gdy w tém oświadczył W. Hetman, że
wszystkie pieniądze Królowej (50,000 tal.) wydane. Ale za-
any obywatel Charczewski wyliczył 100,000 złp. na hipo-
tekę W. Podskarbiego koronnego i Wojewody kaliskiego
przez co największa przeszkoda upadła.

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. 477.

²⁾ Tamże, str. 476. W publicznych dokumentach i archiwach
nie ma o tych deputowanych wzmianki. Prawdopodobnie
przybyli do Warszawy już po uchwale zapadłej na wiel-
kiej Radzie, która całą sprawę komisyi lwowskiej powierzyła.

³⁾ ZAŁUSKI. 325.

⁴⁾ Dyjaryjusz bezim. 477.

Trudności pod względem stanowczego rozwiązania związku.

Marszałek ze starszyzną opuścił (9go Maja) Sambor i nocował pod Szczercem w otoczeniu półtora chorągwi. Gdy nazajutrz do Lwowa wyruszyć zamierzał, napadli go z hałasem związkowi i wykonania traktatu nie dopuścili. Komisya siedziała cały dzień na ratuszu, a dopiero wieczorem przybyli posłowie z doniesieniem, że owe chorągwie Marszałka puścić nie chcą i na postanowienie całego wojska, które się już zbiera, czekają. Wobec tego nowego dowodu złej wiary oburzyło się towarzystwo przy W. Hetmanie gromadnie zebrane i mało tych posłów w oczach jego nie rozsikało. W. Hetman postąpił ze zwykłym umiarkowaniem, lecz odpisał z surową powagą, że żądanie żadną miarą przyjętym być nie może i albo jutro konfederaci formalności dopełnią, albo za wydających wojnę Rzeczypospolitą uważani będą.

„Rezolucya Pana krakowskiego i już wywiązanego towarzystwa wzbudziła pana Marszałka, że się z miejsca ruszył. Popchnęli go także oficerowie wojska cudzoziemskiego przy nim zostający, którzy zagarnawszy armatę przyszli do niego z groźbą: My ciebie do Hetmana zaprowadzimy sami, jeżeli zaraz nie ruszysz. *Tandem* przychodzi od nich (od związkowych niechających Marszałka puścić do Lwowa) nowe poselstwo, żeby Pan krakowski przysiągł, że się mścić nie będzie; i ten ostatni targ ze wzgardą przyjęto (t. j. odrzucono). A gdy już żadnej nie stało dziury (żadnego wybiegu), wjechał (11go Maja) na przedmieście Marszałek Baranowski, ten straszny nieporządku wojskowego minister. A Pan krakowski ze wszystkimi komisarzami u Bernardynów w ławkach przed błogost. Janem z Dukli zasiadł. Szło przed Marszałkiem towarzystwa ze 2000, za nim buńczuk i kornet rajtarski niesiono, on zaś przystąpiwszy do ławki, do nóg Hetmanowi upadł i pokornie słowami i ukłonami przeprosiwszy, odebrał od pana Hetmana odpowiedź pełną łaskawości. Oddał przysięgę jednemu Bernardynowi pisaną, którą w oczach wszystkich ksiądz wlaższy na ławkę podrapał (rozdarł). Buńczuk pod

nogi hetmańskie złożono i *Te Deum laudamus* zaśpiewano. Potém wszystkich zebrał pan Hetman na bankiet, który najuroczyściéj aż do późnéj nocy trwał¹⁾.

Po odegraniu wystawnéj roli, wrócił główny bohater smutnéj komedyi do nicości. Związkowi, których ten herszt był ludził, „tak na niego, konsylijarzów i starszyznę następowali, że ledwo swoją powagą Pan krakowski zasłonić mógł, aby ich na ratuszu i po ulicach nie bito“²⁾. Taki bywa koniec wszech konspiratorów i buntowników, co dla napelnienia kieszeni kraj własny podpalają. Dalsze losy Baranowskiego niewiadome, zniknął on zupełnie i albo ujechał za granicę, aby tam wolny od wzgardy spokojnie owoce swéj konstytucyjno-legalnéj zbrodni pożywał, albo może nowym fortem pieniądze od autora związku wyłudził i jego tajemnicę z sobą uwiózł. Może skrycie zamordowany od tych, których do mordów i łupu namawiał.

Wdzięczność za uspokojenie buntu należy się Królowéj, która pieniędzy nie szczędziła, a przedewszystkiém W. Hetmanowi. Jego postać pełna powagi, to surowość, to umiarkowanie imponowały żołnierzowi nawet kajdanami buntu już okutemu. Nie szczędził oraz kieszeni i z własnego majątku 20,000 złp. starszyźnie związkowéj wypłacił. Z drugiéj strony nie czytam nigdzie, aby jakikolwiek wyrok na winowajców zapadł, a przecież amnestyja mogła być tylko polityczną, kryminalnych występków nieosłaniającą. Ta niewczesna łagodność musiała zostać nową pobudką do nowego buntu. Europejscy statysci i myślący Polacy nie zapowiadali Rzeczypospolitéj długiego bytu, skoro go nie broniła, szlachcie wojskowéj i cywilnéj częstokroć płaciła, na prośzeniu ze strony zbrodniarza przestawała, zapominając, że sztuka karania jest sztuką rządzenia.

Głośna wdzięczność narodu nagradzała zacnego Hetmana. Pewne dziełko utrzymuje, że W. Hetman po rozwiązaniu konfederacyi, którą sam zawiązał, miał się za Jana III, za zbawcę³⁾. W saméj rzeczy miał do tego prawo, bo prze-

¹⁾ Dyjaryjusz bezim. 478.

²⁾ Tamże. 479.

³⁾ Historyja bezkrólewia przez BIZARDIÈRE, tłómaczona przez BARTOSZEWICZA, str. 42. Autor dziełka, sekretarz, w każ-

włoka kilkudniowa związku byłaby niezawodnie Polskę zgubiła. Zaledwie W. Hetman znów komendę nad całym wojskiem objął. Potockiego, Łowczego koronnego, swym zastępcą mianował. chorągwie na Wołyniu i Pokuciu porostawiał, napadł Sultán tatarski na Pokucie, stanął koszem pod Śniatynem (13go Maja), atoli dowiedziawszy się o rozwiązaniu konfederacyi i bliskości wojska koronnego, „nie puszczając czambułów, nazad się wrócił i prawie jednego człowieka w jasyrze nie uprowadził“ ¹⁾.

Sprawcy konfederacyi.

Już poznaliśmy starannie kryjących się autorów konfederacyi, która przez blisko rok kraj uciemieżała. Powody do zbuntowania wojska koronnego mieli głównie Lubomirscy, naczelnicy opozycyi w Koronie, zawołani nieprzyjaciele Królowej i jój wiernego obrońcy, W. Hetmana koronnego. Wszczął się téż bunt w chorągwiach Lubomirskich, Baranowski był w jednej z nich towarzyszem. Ale czemuż w końcu dążył Hieronim Lubomirski do rozwiązania konfederacyi? Czemu nie zajął wcześniej sum Ekonomii samborskiej, a które się dostały Baranowskiemu? Czemu szukał pieniędzy, gdy owych, które Królowa i W. Hetman dostarczyli, brakło? Na te pytania odpowiada Poseł francuzki, powiernik tajemnic Lubomirskiego i donosi Ludwikowi XIVmu: „Związek wojska koronnego rozwiązany. W. Hetman ²⁾ użył pieniędzy Królowej i pozyskał około trzydzieści chorągwi w na-

dym razie domownik księdza Polignaca, napisał ten pamflet, w który do dziś dnia wierzą Polacy) w obronie swego Pana, gdy w niełaskę Ludwika XIVgo popadł. Polignac nienawidził Jabłonowskiego, jako wiernego stronnika królewskiego Domu i głośnego przeciwnika intryg francuzkich. Z osobliwej niechęci konfederatów do W. Hetmana widzieliśmy, że on autorem związku być nie mógł.

- 1) Dyjaryjusz bezim. 479. — Według innych uprowadził tylko „mało co ludzi“.
- 2) Francuz pisze przez omyłkę: „W. Marszałek“, zamiast W. Hetman, jak to się często Francuzom wydarzało. W. Marszałkiem był Stan. Lubomirski, zawzięty przeciwnik Królowej i W. Hetmana. Nadto nie znajdował się we Lwowie.

dziei, że inne chorągwie udadzą się na Litwę ..¹⁾, ale wszystkie mimo jego woli wróciły pod jego rozkazy²⁾. Był to skutkiem zabiegów W. Podskarbiego koronnego (Hieronima Lubomirskiego), który zamysły Domu królewskiego przejrzał, a oraz spostrzegł, że Województw ruskiego i bełzkiego, gdzie Książę Conti już jest królem, nie zdoła na sejm elekcyjny przyprowadzić. Szlachta z tych Województw się lęka, że w czasie jój nieobecności przez konfederatów zrabowaną będzie, więc należało W. Podskarbiemu od tój obawy ją uwolnić³⁾. Oraz zamierzał W. Podskarbi oczyścić się tym sposobem z podejżenia, że pierwiastkowo do buntu się mieszał⁴⁾. Wszelako użył on jednocześnie pewnych środków, aby całą nienawiść z buntu pochodzącą na Księcia Jakóba zrzucić („zwalić“) i kazał zabierać listy korespondenta konfederatów litewskich, przez co się zdaje⁵⁾, że Królowa i Książę Jakób są sprawcami konfederacyj obudwóch⁶⁾.—

-
- 1) Opuszczam zdanie Posła wyraźnie nieprawdziwe. Mówi on: „aby Litwinów po raz drugi do konfederacyi skłonić“. O tém nie myślał nawet W. Hetman. Nieraz donosił Polignac Królowi o fałszach, o których mu Lubomirscy przez nienawiść do Królowej i do W. Hetmana prawili, a czego nieraz potém na wygnaniu żałował. Wielce łatwowiernym musiał być francuzki Poseł, skoro w tój samój depezy o zabiegach Królowej i W. Hetmana w celu uśmierzenia buntu w Koronie pisze i oraz o ich zamysłach buntowania Litwinów, a coby celu nie miało, donosi.
- 2) W tém dowód powyższej omyłki Polignaca, bo wojsko nie mogło wrócić pod rozkazy W. Marszałka, Ministra zupełnie nieobozowego. Już wiemy, że właśnie Hetman najusilniej na powrót całej konfederacyi pod znaki nalegał.
- 3) To jest związek uprzednio rozwiązać.
- 4) „...il a voulu par là se purger du soupçon d'avoir au commencement trempé dans cette revolte.“ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 10 Maja 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.
- 5) „...par où il paraît.“ Tamże.
- 6) Zobaczmy, że Lubomirscy regalistom nieraz wystąpieniem z dowodami grozili, ale ich nigdy nie okazali. Niewątpliwie ułożyli Lubomirscy całą intrygę i nieustannie oskarżali Królowę i Królewicza, aby swój udział w buncie imieniem królewskiego Domu pokryć. Już wiemy, że buntem kierował Hieronim Lubomirski właśnie przeciw Królowej

Jest więc oczywistą, że Lubomirscy wojsko zbuntowali, związkiem kierowali i dopiero wtenczas do jego rozwiązania przystąpili, gdy drugiej intrydze, owój z Województwami ruskiem i belzkiem, szkodzić zaczął ¹⁾. Najserdeczniejszy przyjaciel Hieronima Lubomirskiego wydał go wyraźnie. Nim się jeszcze Podskarbi do zbrodni przyznał i nim jeszcze pieniędzy na wydatki buntu żądał, obwinał Posel Lubomirskich przed Królem (str. 203).

Królowa i Królewicz, powtarzam, nie mieli żadnego powodu do zwiększania anarchii przez tworzenie i utrzymywanie buntu wojskowego, nie ciągli zysków z bezkrólewia, nie wystawiali korony na sprzedaż i t. p. W projekcie do nowój organizacyi Rzeczypospolitéj Baranowskiemu przypisywanym, znajduje się zasada Królowej i Księciu Jakóbowi najnieprzyjaźniejsza, umyślnie przeciw nim wymierzona: „Jako małżeństwa wielu królów polskich z cudzoziemkami okazały bardzo szkodliwe skutki dla Rzeczypospolitéj, a szczególniej Zygmunta Igo, Zygmunta IIIgo, Jana IIIgo i innych, przeto stanowi się, iż nigdy król polski cudzoziemki w małżeństwo pojmować nie powinien; i gdyby który książę krwi pojął małżonkę cudzoziemkę, tedy z kandydacyi na tron wymazany zostaje“ ¹⁾. — Takim księ-

i Królewiczowi, za co brał pieniądze od Francuzów. Zobaczyć wyżej depesze francuzkie.

- ¹⁾ Powyższa, wielce ważna depesza, znajduje się w cenném dziełku: Depesze księdza de Polignac, II, 11, ale jest najgorzej (w Przeglądzie Poznańskim) przetłómaczoną. Tłómacz mówi: „kilkudziesięciu konfederatów“, zamiast: „około trzydzieści chorągwi“ (*une trentaine de compagnies*). „Wojewodowie Adam Sieniawski i Marek Matczyński“ (który już umarł), zamiast: „Województwa ruskie i belzkie“ (*Palatinats de Russie et de Belz*). Matczyńskiego zowie stronnikiem Księcia Conti, a on majątek zapisał Księciu Jakóbowi. „Udało mu się przejąć listy korespondenta“, zamiast: „kazał zabierać listy korespondenta“ (*en faisant enlever les lettres*) i t. p. Być może, że tak brzmiał rękopis biblijoteki cesarskiej w Paryżu, z której powyższe depesze brano. Ja tłómaczyłem z oryginału w tajném archiwum francuzkiem. Kopiję złożyłem w arch. Akademii.
- ²⁾ Rękopis Akademii umiejętności pod tytułem: „O konfederacyi Baranowskiego. Pomysł jego do praw Rzeczypospo-

ciem krwi był tylko Książę Jakób z Najburzanką ożeniony. Gdyby Baranowski był narzędziem Księcia Jakóba, nie byłby tego projektu konstytucyjnego ani pisał, ani go popierał.

litęj". Autor bezimienny, który ten pomysł przytacza, po-
tępia go zupełnie, Baranowskiego zaś, mając go za autora
tego projektu, o dążenie do dyktatury i do tyranii, o nar-
zucanie praw Rzeczypospolitej orężem oskarża. Pamiętni-
ków ludzi prywatnych, osobliwie bezimiennych, nie można
uważać za historyczne dokumenta. Szlachcic upojony pole-
miką pisywał nieraz nawet o rzeczach przez się niepodoba-
nych, mylił się w datach o całe wieki, przypisywał czyny
ludziom, którzy o nich nigdy nie marzyli lub już nie ist-
nieli i t. p. Dowodem tego PASEK i OTWINOWSKI, kłamcy
z rzemiosła, przez srogie zabałamucenie politycznych i wo-
jennych pojęć i głęboką nieświadomość spraw nieraz kro-
tochfilni, to znowu zawzięci oszczercy; niejeden z dobro-
dusznych rodaków ma ich za świadków wiarogodnych, po-
nieważ ich brednie wydrukowane. Takim systematycznym
nieprzyjacielem prawdy nie był podający powyższe pomysły.

Wprawdzie mówi on o Lubomirskim, Hetmanie pol-
nym, kandydacie do korony podczas bezkrólewia. Widocz-
nie przypomniał sobie Jerzego Lubomirskiego, który przed
trzydziestu laty umarł. Może widząc wkrótce po bezkróle-
wiu Hieronima Lubomirskiego W. Hetmanem, sądził, że
wówczas był polnym. Przez taki błąd jeszczeby wiarogo-
dności nie tracił, ani przez twierdzenie, że Baranowski na
40,000 Tatarów uderzył, pokonał ich i t. p.; tak rozgła-
szali konfederaci, a wielu temu wierzyło. Wszystko inne,
co o Baranowskim mówi, jest zupełnie prawdziwem, obwi-
nia go, że rozdając wydarte pieniądze między wojsko,
„o sobie zapewne nie zapominał“, opowiada, że Baranow-
ski zostawał nieustannie pod komendą Jana IIIgo, bił się
pod Podhajcami, pod Wiedniem i pod Parkanami, „wszędzie
wielką odwagą się znać, Król hojnie wynagradzał
rycerstwo, ale snać miał Baranowskiego w podejrzeniu i
omijał go z wywyższeniem“.

Autor bezimienny opowiada, że „jest dobrze świad-
dom rzeczy“ szczególnie przez Stefana Bilskiego, „mojego
siostrzana“. O tym mówi, że był przez Baranowskiego
„zaczarowany“, nie chciał przyznać, że Marszałek do zro-
bienia fortuny na koszt Rzeczypospolitej dążył, utrzymy-
wał, że z łupów brał dla siebie tylko żywność. Przy tak

ROZDZIAŁ IV.
Sejmiki relacyjne.

Wrzawa sejmików, opozycja przeciw Prymasowi.

Szlachta w wojsku koronném i litewskiém nie była jeszcze uspokojona, a już się szlachta cywilna zaczęła bu-

gorliwym stronniku zostały papiery Baranowskiego, a „publikować ich nie chciał“, aby mu nie szkodzić. Temu wszystkiemu można wierzyć. Przebiegły herszt wiedział, że nie każdego młodzieńca łupem do buntu przynęci, zatem należało mu odgrywać rolę zbawcy ojczyzny i reformatora podupadłej Rzeczypospolitéj. Przyrodzony dar wymowy Baranowskiego zkądinnąd wiadomy, oraz jego zamysł klócenia wojska z Rzeczpospolitą. Dlatego „wysyłał kilkakrotnie burzliwych i zuchwałych deputowanych na sejm, z takimi domaganiami, o których wiedział, że sejm nie przyjmie“. O skonie Baranowskiego nie wie autor, powiada, że „o nim wieść przepadła. Jedni mówią, że go zamordowano, inni, że uciekł za granicę, wiedząc, co go tu czeka. Pierwsze musi być prawdziwe, bo gdyby żył, to w późniejszych czasach gdzieśby się pokazał dla nowych zawichrzeń, do których za Sasa było tyle okazji“. Chociaż Baranowski śmiercią naturalną mógł umrzeć, wszelako widać z całego opowiadania, że wuj Stefana prawdy szukał, a nawet do poznania Marszałka konfederacji nieco się przyczynił.

Ale temu wierzyć nie można, żeby Baranowski był autorem „pomysłu do praw Rzeczypospolitéj“. To dzieło ma cechę wielkiej wytrawności i jako przejście z anarchii do monarchii jest niezawodnie arcydziełem, nie drażni, nie wyzywa szlachty, zostawia jój liczne prawa i usiłuje ją uspić, a wprowadza monarchiję dziedziczną, na prawa następcy tronu nacisk kładzie, bez elekcyi koronować go nakazuje. Na pierwszy rzut oka zdaje się być projekt z czasów blizkich sejmowi czteroletniemu, mówi „o straży praw narodowych“, o „Radzie oświecenia“ i t. p. Prócz jedyne go błędu względem Królewca, który już od dawna polskiem miastem być przestał, wszystko inne w całym projekcie prawdziwe, wszędzie widać głęboką znajomość prawa publicznego, biegłość w sprawach niepospolitą, dokładne okre-

rzyć na sejmikach. Posłowie na sejm walny mieli powołanie donieść na sejmikach relacyjnych, t. j. sprawodawczych, Województwom i Ziemiom, swym mocodawcom, o tém, co na sejmie zaszło. Były więc sejmiki relacyjne odgłosem tych dążeń i namiętności, które na sejmie panowały. Toczyła się

ślenia rozmaitych magistratur, obeznanie dokładne z machiną rządową i jój sprzężniami. Tylko statysta w sprawach publicznych biegły, albo komisya z takich ludzi złożona, mogliby być autorami podobnie skończonego projektu. Towarzysz przez całe życie obozujący nie miałby przy największych przyrodzonych zdolnościach pożądanój swobody ani sposobności do nabycia tak gruntownych wiadomości. Sama kodyfikacyja obszernych materij wymagałaby studyjów specjalnych. Należy więc przypuścić, że protektorowie Baranowskiego wręczyli mu pomysł z poleceniem, aby swą popularnością i wymową umysły do projektu przygotowywał i za swój go ogłaszał. Może Baranowski zmieniał w projekcie nieco według własnych usposobień, ale całego z pewnością nie napisał.

Uwagi godném, że projekt senatorom i duchowieństwu wielce nieprzychylny, Rzeczpospolitą opiera na szlachcie i na tym, który miał być wybranym. O ile z historyi znaną polityka Lubomirskich, polityka dziedzicznój opozycyi z Dworem, z senatem i z biskupami, szlachcie tylko przychylna, o tyle śmiało twierdzić można, że Lubomirscy chętnieby ją podpisali, gdyby ich królami obrano. Wiedzieli oni, że Królestwo polskie niepodobne, jeźli opozycya niezmiernie prawa posiada, a których oni przeciw królom od dawna i skutecznie używali. Dlatego musieliby pragnąć dla siebie monarchii tylko dziedzicznój, otoczonój cieniem wszechwładztwa szlacheckiego. Uderża mnie wymaganie od kandydata do korony, aby był „Piastem mającym najmniej dwóch synów lub dwóch braci“ (art. I. Pomysłu) i jeźli „małżonki cudzoziemki nie pojął“ (art. II). Mało który z Domów polskich, z wyjątkiem Lubomirskich, mógł tym warunkom zadosyćczynić. Jednak nie mówię, że Lubomirscy ów pomysł napisali lub podyktowali, bo na to dowodów nie mam, mówię tylko, że go Królowa i Książę Jakób podać nie mogli, zatem autorami konfederacyi nie byli. Wreszcie już przytoczyłem dowody, że Lubomirscy buntem kierowali, wojsko od powrotu pod władzę hetmańską wstrzymywali, w końcu konfederatów do tego kroku namawiali. Więc mniejsza o to, czyli pierwsza myśl do związku wojska koronnego od nich czyli od Baranowskiego wyszła.

téż na sejmikach walka między stronnikami królewskiego Domu i jego przeciwnikami, między tymi co Austrii, a innymi co Francyi sprzyjali, między życzliwymi dla komisji traktatowej i skarbowej, a zwolennikami konfederacji wojskowych. Sama konfederacja jeneralna nie doznawała powszechnego uznania, u wielu za dzieło osobiste Kardynała, zatem za narzucone uchodziła, większość zaś występowała w jej obronie.

Najbardziej powstawano na Prymasa, że uniwersałami dzień (28 Października) sejmikom relacyjnym naznaczył. Obroncy mniemanej wolności, a przeciwnicy wszelkiej powagi i władzy, dowodzili, że posłom ziemskim prawo służy zwoływać sejmiki według upodobania. Jakoż posłowie wielu Województw i Ziem, nie czekając na uniwersały Prymasa, dzień sejmikom wyznaczyli ¹⁾. Oraz obwiniano Prymasa, że sejmikom o tém, co na sejmie zaszło, doniósł. Wszelako uczynił on to z wielkiem umiarkowaniem, narzekał jedynie na konfederację wojskową i na niezgodę zaszłą w sejmie, atoli żadnego z dwóch stronnictw, ani senatorskiego, ani szlacheckiego nie zganił, ani królewskiego, ani opozycyjnego nie wychwalał. Wreszcie powołał się Prymas na posłów ziemskich, którzy szczegółową sprawę z obrad sejmowych Województwom zdadzą ²⁾. Osobliwie oskarżano Kardynała za to, że przygotowanie do pospolitego ruszenia polecał i pismo swe za dwoje wici ³⁾ na wypadek niebezpieczeństwa uważał. Prymas, wołano na sejmikach, przypisuje sobie jako zastępca królewski więcej praw od samego króla ⁴⁾, który bez zezwolenia Rzeczypospolitej nie może pospolitego ruszenia zwoływać i oraz do wyznaczonego czasu stósować się powinien. — Ci liberalni tłumacze publicznego prawa w Polsce zapominali, że króla nie było, a sejm konwokacyjny

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 13go Października 1696. Oryg. depesza w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Pismo Prymasa z dnia 2go Października. ZŁ. 141, zgodnie z archiwami.

³⁾ To jest, że już tylko jedne wici do wsiadania na koń będą potrzebnymi.

⁴⁾ Hoverbeck w powyższej depeszy.

zerwanym został. Wreszcie Prymas czynił w porozumieniu z dodanymi sobie przez Rzeczpospolitą pomocnikami.

Mimo to burzyły się Województwa przeciw Prymasowi, coraz więcej niepopularnemu dlatego, że za stronnika Królowej uchodził, a czém w ścisłym znaczeniu tego wyrazu nie był, jedynie przyzwoitości wobec jęj osoby przestrzegał i o wdzięczności za dobrodziejstwa od zmarłego Króla odebrane nie zapominał. Niektóre Województwa nie chciały, aby sądy grodzkie pismo prymasowskie przyjęły¹⁾. Inne były umiarkowańszemi, ale niemal wszystkie oskarżały Królowę o zerwanie sejmu, a wiele Województw domagało się inkwizycyi królewskiego Domu. Mianowicie Województwo ruskie, w którym rej prowadzili Lubomirscy, występowało zawzięcie przeciw Królowej i królewskiemu Domowi, nie szczędząc samego Jana IIIgo. Mówcy niemal jedynie w polemice ćwiczeni i biegli, nie poczuli się obowiązanymi do zachowania pewnej miary i przyzwoitości. Jeden wołał, że Królowa powinna jąć za wrzeciono, a politykę porzucić zupełnie, drugi jęj wyrzucał, że dobrego owocu ani dla Rzeczypospolitej, ani dla swego Domu „nie spłodziła“, niemal wszyscy krzyczeli, że urzędy i dostojęństwa drogo sprzedawała, brudnym skąpstwem skarby powiększała, które obecnie za granicę wysyłała i ciągle wysyła. Ś. p. Króla obwiniano także o skąpstwo, chciwość, lichwę, osobliwie wyrzucano mu, że Królowej zbyt ulegał, że paktów konwentów nie dotrzymał, szkoły rycerskiej nie założył, twierdz nie zbudował, Kamieńca nie zdobył i nie zdobywał i t. d. Także Królewiczów, głównie Księcia Jakóba, nie nazywając go, szkalowano.

Mimo, że on bez taktu postępował, a Królowa przez niegodziwą opozycję wyzywana i drażniona, nieraz dumę i upór okazywała, na giętkość wobec stronnictw, przynajmniej na obojętność, na bierne postępowanie zdobyć się nie mogła, o zmianie w swém położeniu przez śmierć królewską zaszłęj nie zawsze pamiętała, miał jednak Dom królewski niemało przyjaciół, którzy w jego obronie wprawdzie nie polemicznie, lecz częstokroć niezręcznie występowali.

¹⁾ Hoverbeck w powyższej depeszy.

Zaglądnijcie, mówili obrońcy, we własne domy, a zobaczycie, że wszędzie (w Polsce) rządzą niewiasty i wam samym panują. Rozważcie, ile Królowej przypisują złego, przesładują ją mowami, pismami, obwiniają ją o rozmaite przestępstwa, a bronić się jej nie pozwalają. Inni wychwalali polityczne i domowe przymioty Królowej, co znowu burzę wywoływało. Byli tacy, co się nie wahali wystąpić w obronie sprzedawania urzędów, albowiem król polski musi drogo kupować koronę, więc rzeczą słuszną (?), żeby król datki przyjmował, a wiadomo, jak wielkie sumy wydała Królowa (bez wiedzy męża), aby go na tron wynieść.

Ponieważ opozycja głównie dążyła do obrzydzenia królewskiej rodziny i do zabrania jej skarbów dla użycia ich, jak mówiono, na rzecz publiczną, więc przyjaciele dynasty bronili Jana IIIgo przedewszystkiém pod względem pieniężnym. Przypominali oni: Król wiele łożył i znaczne pensyje roczne wyznaczał z powodu sejmów i sejmików, aby na wnioski użyteczne zgoda nastąpiła. Jedynie przez chojność Królowej ¹⁾ doszło św. przymierze z Cesarzem, Król robił znaczne dary na posagi i gody weselne i wiele czynił darowizn z innych powodów. Na ubogą szlachtę i klasztory wydawał miesięcznie 16,000 zł. Dla publicznego bezpieczeństwa łożył wiele na tych, co położenie i zamysły Turków, Tatarów i sąsiednich nieprzyjaciół badali. Skarb królewski był znaczny, ale się powiększył zdobyczą pod Chocimem i Wiedniem zrobioną, dobra dziedziczne królewskie dostarczały niemal milion rocznie. Król był powinien po 20 latach zostawić przynajmniej 20 milionów, a ledwie kilka zostawił. Król nie dotrzymał wszystkich przyrzeczeń paktami wyrażonych, ale któryż z elektów postąpił inaczej? Szkoły wojskowej nie założył, to prawda, ale natomiast na polach bitwy uczył praktycznie wojennego rzemiosła. Twierdz nie budował, bo ze względu na nieład i ubóstwo między nami byłyby tylko ciężarem, ale jedną silną twierdzę, okopy św. Trójcy o którą się natarczywość nieprzyjaciół rozbija, wystawił. Na blask konieczny dla korony, na wychowanie

¹⁾ Wobec szlachty, którą ujmowała.

i utrzymanie dzieci, a co było obowiązkiem Rzeczypospolitej,łożył Król z własnej kieszeni.

Takie argumenta, między którými były nierozważne, nie przekonywały przeciwników. Im dłużej trwało bezkrólewie, im więcej się umysły burzyły, tém bardziej upadała sprawa królewskiego Domu. Podziwienia godném, że między tylu jego obrońcami nie przypomniał żaden, że Jan III. zastał kraj bez skarbu i bez wojska, a Turków zwyciężkich, wszelako głównie własnym majątkiem, wojskiem przeważnie domowém, Polskę kilkakrotnie ocalić zdołał, zatem mógł raczej on pretensyje do Rzeczypospolitej rościć, niżeli się zdawania rachunków publicznemu skarbowi obawiać. Atoli zawsze łatwiej królów szkalować, niżeli ich bronić, bo sędziowie polityczni bywają zwykle pozbawieni należytego poznania i pożądanej spokojności.

Nadto nie miały sejmiki wybitnego charakteru politycznego, zmieniały się to wpływem datku, to wpływem namowy nieustannie. Sejmik warszawski niedawno krzyczał na Dom królewski, a potem chciał przeprowadzić wykluczenie Księcia Conti ¹⁾ od kandydatury, zaś do Królowej i do Prymasa wyprawił deputacyję ze złożeniem dzięków za ich polityczne postępowanie ²⁾. Natomiast mizdrzył się ten sam sejmik do wojskowego buntu, do Biskupa płockiego pisał publicznie, aby na komisyję skarbową nie jechał ³⁾. Sejmik krakowski postąpił inaczej. Związkowych potępił i wydał do nich uniwersały, aby pod utratą majątków pod posłuszeństwo hetmańskie wracali. To samo uczynił sejmik brzesko-kujawski. Szrodzki złożył wyraźną przysięgę, że konfederatom chlebów zimowych nie da, ani brać nie dozwoli, choćby na koń wsiadać należało. Jedne sejmiki złorzeczyły W. Hetmanowi, drugie przyrzekały mu swą pomoc. Częstoć nie przekonania polityczne, ale względy zupełnie prywatne przerywały naradę sejmików. Bełzki się podzielił na dwie części, jedna stanęła pod Wojewodą krakowskim, druga pod Wojewodą bełzkim ⁴⁾, chociaż obadwaj

¹⁾ Hoverbecka depesze oryg. bez daty.

²⁾ Dyjaryjusz bezim. 430.

³⁾ Tamże. 459.

⁴⁾ Tamże. 476.

należeli do opozycji przeciw królewskiemu Domowi. Szczęściem, że sejmiki relacyjne powiększały tylko wrzawę bezkrólewia, ale stanowczego wpływu nie miały. Sejm walny sprawiał burze na oceanie, a bałwany miotały okrętem Rzeczypospolitej, fale go pędziły w przestrzenie dalekie, zaś o sejmikach powiedziećby można, że po burzy opanowały rozmaite przystanie, broniąc doń nawie publicznej przystępu.

Trzykrotne zerwanie jenerała pruskiego.

Więcej zależało od sejmów przed samą elekcją odbywanych. Pruski rozbijał się o dawną niezgodę między wielkimi miastami i szlachtą i o nieskończenie zawile formalności. Gdy Biskup warmiński sejm do Grudziąża na 10 Grudnia zwołał, nie przybyli deputowani z miast większych, skarżąc się, że im za obelgi, na ostatnim sejmie wyrządzone, zadosyćuczynienia nie dano ¹⁾. Szlachta zgromadziła się licznie, ale z powodu sejmika szwęckiego zerwanego, wystąpił Więczkowski, szlachcic z tego powiatu, przeciw czynnościom sejmowym, zwłaszcza, że się reprezentacja miast na sejmie nie znajdowała. Większość domagała się od Biskupa zwołania nowego sejmku, Podkomorzy malborski żądał zawiązania konfederacyi; tak powstało rozdwojenie. Gdy projekt konfederacyi czytać chciano, zaprotestowała przeciw temu szlachta szwęcka, jednak zgodzono się na jój przeczytanie każdemu województwu z osobna, poczem w najbliższem posiedzeniu rozpoczęto narady. Tym sposobem przyszło do porozumienia, wszyscy przystali na konfederacyję następną: Ustanowić na sejmie elekcyjnym inkwizycyję dla odkrycia autora obecnych zawichrzeń w Rzeczypospolitej ²⁾. Biskup zwoła nowy sejm na dzień 10 Stycznia do Grudziąża, a Podskarbi złoży rachunki, aby wiedzieć, ile się wojsku należy. Wojewodowie zwołają popolite ruszenie przeciw gwałtom wojska związkowego. Wynagrodzić pu-

¹⁾ LENGNICH: *Gesch.* IX. 19.

²⁾ Rozumiano bez wątpienia zawiązanie konfederacyj wojskowych i zerwanie sejmku konwokacyjnego.

blicznego oskarżyciela, aby tych, którzy Gdańsk i Elbląg obrazili, przed sądem kapturowym pozwał.

Biskup się wahał w podpisaniu konfederacyi, bo ten nadzwyczajny, wyjątkowy sposób ocalenia sprawy przynosił, według jego zdania, uszczerbek wolności. Utrzymywał, że wielkie miasta i Ziemia szwęcka do konfederacyi nie należą, a nadto sejm nowy jest blizkim. Jednak przekonano Biskupa, że konfederacyja jest środkiem tylko na wypadek, gdyby sejm nie doszedł, zaś wielkie miasta i Ziemia szwęcka nie mają powodu do lękania się, aby konfederacyja ich przywilejom szkodzić chciała. Biskup podpisał głównie ze względu na to, że konfederacyja była wymierzoną przeciw związkowemu wojsku koronnemu, a ci właśnie teraz kwatery w posiadłościach Torunia zajęli.

Mimo że wielkie miasta protest przeciw konfederacyi do sądu grodzkiego w Grudziążu (3go Stycznia 1697) zaniósły, zebrał się sejm (10go Stycznia) w tém mieście i nawet one same swych deputowanych przysłały. Atoli szlachta szwęcka, ponieważ jój nowego sejmiku nie wyznaczono, nie wyprawiła posłów, lecz cała do Grudziąża z zagrożeniem przybyła, że na czynności sejmowe nie zezwoli, jeżeli jój wprzód zgromadzenie dawnego przywileju nie potwierdzi, a który zastrzega, że bez uprzednio odbytego sejmiku w Szwęcu, sejm jeneralny odbyć się nie może. Oraz żądali Szwękanie, aby obecnie każdemu z nich głos stanowczy dano, a ich przybycie jedynie za akt, nie zaś za uznanie konfederacyi, o której słyszeć nie chcą, było uważaném. Podkomorzy malborski sprzeciwiał się temu i wymagał tak od miast jako téż i od szlachty szwęckiej, aby konfederacyję podpisały. Bystram, Chorąży chełmiński, zgadzał się na potwierdzenie spomnionego przywileju, ale wymagał, aby go okazano. Kasztelan chełmiński nie przypominał sobie takiego przywileju, wiedział jedynie o tym, który wszystkim Ziomom pomorskiego Województwa dano. W istocie zapadła uchwała jeszcze ogólniejsza (r. 1678), rozporządzająca, aby przed sejmem jeneralnym odbyły się sejmiki w każdym województwie, pod czém sejmików Ziem szcze-gółowych pomorskich bynajmniej nie rozumiano. Więc się szlachta szwęcka hałaśliwie upominała o prawa, których

nigdy nie posiadała. Jeszcze więcej podziwienia godném, że w tak liczniém zgromadzeniu prowincjonalniém nikt o konstytucyjnych przepisach Prowincyi dokładnie nie wiedział. Znajomość publicznego prawa całej Rzeczypospolitéj musiała być liczbie jeszcze mniej przystępną, a jednak rozprawianie o prawie publiczném bywało powszechném i główném zajęciem sejmowej i pozasejmowej szlachty.

Zdawało się, że opozycja Szwęcanów już uspokojona, atoli, gdy do wyboru Marszałka przyszło, opierali się temu, wymagali odłożenia wyboru do przyszłego posiedzenia, a tymczasem niektórzy z nich z protestacją odjechali. Ich kole-dzy nie zezwalali na dalszą czynność sejmu i prosili Biskupa warmińskiego, jako Prezesa Prowincyi, o zwołanie sejmu nowego. Gdy się temu większość sprzeciwiała, wyszedł jeden z nich z nową protestacją i tym sposobem sejm zerwał. Bez względu na to zgromadzała się większość u Biskupa i zawiązała nową konfederację. Między innymi punktami tego aktu znajdowała się uchwała potrójnego pogłównego na zapłatę związkowego wojska i zwołania nowego sejmu na 27 dzień Marca do Grudziąża. Wielkie miasta założyły nową protestację w sądzie grodzkim.

Na sejm nowy przybyli deputowani od związku i domagali się podwójnych chlebów zimowych, a ponieważ komisarze sejmowi tylko na pojedyncze chleby zezwalali, postanowiono posłać do Baranowskiego. Skoro wielkie miasta nie przybyły, uważano sejm za niepodobny i zawiązano nową (już trzecią) konfederację. Ta potwierdziła uchwały dawniejszych i prócz pogłównego ustanowiono w małych miastach, w dobrach duchownych i świeckich podatek złotego od beczki piwa na rok cały dla zapłaty wojska. Postanowiono zwołanie pospolitego ruszenia na dzień piąty pod Brodnicę nietylko dla bezpieczeństwa Prowincyi, lecz oraz dla wybrania posłów na sejm elekcyjny i dania im przepisów. Ktoś przypomniał zajęcia na sejmie malborskim i proces w sprawie miast wielkich. Okazało się, że Instygator oskarżył Kasztelana chełmińskiego i Pisarza ławenburskiego, ale ich przyjaciele uznali pozew za nieważny, oskarżycielowi, któremu nagrodę naznaczyli, zagrozili karą. Oczywiście odstąpił on od dalszego procesu, który, jak zwykle,

w zapomnienie poszedł, a niezgoda między szlachtą i wielkimi miastami dalej trwała. Wielkie miasta znów zaprotestowały mianowicie przeciw podatkom, tym razem nawet w imieniu miast małych.

Wobec takiej niezgody, która sejmy zrywała, a konfederacyi uznać nie dozwoliła, zmierzał Biskup do zwołania nowego (już czwartego) sejmku, ale wprzód się chciał upewnić, czyli wielkie miasta nań przybędą. Nie przystały na to i prosiły Biskupa, aby sejm pruski dopiero po elekcyi zwołał. Z organów konstytucyjnych pozostało Prowincyi jedynie pospolite ruszenie. Zwołał je Wojewoda pod Brodnicę, gdzie z wielu radcami i liczną, uzbrojoną szlachtą wystąpił; Toruńczanie przysłali także ludzi zbrojnych ze swych ziemskich posiadłości. Po przybyciu Podskarbiego z drużyną 200 jeźdźców i tyleż dragonów, odprawiła szlachta uroczysty wjazd do miasta, za nią jechało wojsko, potem stanęli wszyscy w polu dla odbycia przeglądu, po którym zrobiono koło i tam instrukcyje dla posłów na sejm konwokacyjny wydano, oraz ostatnią konfederacyję potwierdzono. Naza jutrz obradowano pod przewodnictwem chełmińskiego Wojewody w kościele farnym, gdzie się jednak bez nieładu i krzyków nie obeszło, mianowicie z powodu konfederatów koronnych, którzy się podwójnych chlebów domagali. Nawet przeciw uchwale chlebów pojedynczych zaprotestował Czapski, Kasztelan kruszewicki, co powszechną niechęć wywołało, Wojewodę pomorskiego i Podskarbiego do odjazdu skłoniło. Mimo to przeczytał Kczewski, Pisarz ławenburski, instrukcyję dla posłów na sejm elekcyjny przez wszystkich obecnych przyjętą. Nauka zawierała z małemi odmianami powtórzenie instrukcyj na sejm konwokacyjny, z dodatkiem niektórych względem elekcyi, ograniczenia wielkich miast, wywołania menonistów, kwaków i pijetystów z kraju, zakazy nowych bożnic dla żydów i t. p. O przychylności dla Domu królewskiego nie spominają instrukcyje, a nakaz dochodzenia sprawców konfederacyj wojskowych zdaje się być przeciw Królowej i Królewiczowi wymierzonym. Przyczynę tej nagłej zmiany Prusaków, niedawno temu królewskięj rodzinie przychylnych, tłómaczy nam układ pieniężny mię-

dzy francuzkim Posłem i szlachtą pruską zawarty ¹⁾. Przy-
 stąpiono do wyboru posłów na sejm i wybrano w jedném
 Województwie pomorskiém 116, a we wszystkich trzech
 Województwach pruskich razem 200. Niebezpieczna rękoj-
 mia dla porządku w obradach i jednomyślnéj elekcyi.

Za kilka dni miał się rozpocząć sejm elekcyjny. Pry-
 mas, według zwyczaju, zaprosił nań wielkie miasta. Wy-
 prawily one swych sekretarzy, aby nad prawami miast i
 kraju, które oraz Biskupowi i Wojewodom chełmińskiemu
 i pomorskiemu polecily, czuwali, jednak przeciw instrukcy-
 jom w Brodnicy przyjętym zaprotestowały w sądzie grodz-
 kim z groźbą, że wszystko za nieważne uważają, coby pru-
 scy posłowie ze szkodą Prus na sejmie uchwalili. — Więc
 nie sama szlachta czyniła wszelki rząd w Polsce niepodob-
 nym. Właśnie umarł ksiądz Zbąski, Biskup warmiński,
 Prałat pełen umiarkowania. Musiał się ten wypadek do
 zwiększenia nieładu przyczynić, zwłaszcza, że miasta wiel-
 kie zaufanie do Biskupa miały ²⁾.

Zgromadzenie predelekcyjne w Księstwie żmudzkiém i w Województwach litewskich.

Między innemi zgromadzeniami okazało się żmudzkie
 najburzliwszém. Prócz namiętności bezkrólewiu towarzyszą-
 cych, odzywały się w Księstwie żmudzkiém i na całej Li-
 twie spory prywatne, mimo że naczelnicy głównych stron-
 nictw zgode już uczynili. Pewien szlachcic żmudzki, Jur-
 kiewicz, zagorzały stronnik Sapiehów, zarzucał na ostatnim
 sejmiku ich przeciwnikom, Kryszpinom ³⁾, nieszlachectwo
 i dekret przeciw nim wyrobił. Według ugody między ry-
 walami miał Jurkiewicz swe wyznania na sejmie żmudz-
 kim „odszczeakać“ (odwołać). Żmudzkie zgromadzenie odby-
 wało się, według zwyczaju, pod gołém niebem i wybrało

¹⁾ Zobaczyć wyżej str. 175 — 179.

²⁾ LENGNICH: *Gesch.* 25.

³⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 9go
 Lutego 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija
 w arch. Akademii.

jednomyślnie W. Podskarbiego Marszałkiem ¹⁾. Ten ze względu na zimową porę przeniósł sejm do kościoła, gdzie się narady rozpoczęły. Jednocześnie powstałi niektórzy ze szlachty na Jurkiewicza, który do sakrystyi, gdzie Najświętsze Ciało było złożone, pod tegoż opiekę się schronił i ornatami okrył. Mimo to porwała go szlachta z sakrystyi na cmentarz i w sposób okrutny zamordowała, w kawałki porąbała ²⁾. Na próżno opierało się duchowieństwo, a gdy już ciężko ranny o spowiednika prosił, nie dozwolono mu tój pociechy. O nasłanie morderców nie można było posądzać ani Sapiehów, ani Kryszpinów, mianowicie tym ostatnim zależało na życiu Jurkiewicza, aby obrazę odwołać i dekret odsądzający ich od szlachectwa zniweczyć zdołał. Wojewoda witepski ukląkł i przysiągł, że żadnego uczestnictwa w zbrodni nie brał. Okropny wypadek nie przerwał obrad, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie w pospolitem ruszeniu na elekcyję przybyć i chorążego wraz z innymi oficerami wybrało.

W Wilnie odbył się sejmik spokojnie ³⁾, ale w Kownie nie zgodzono się na pospolite ruszenie ⁴⁾, a o podatkach nawet słyszeć nie chciano. Na sejmiku brzeskim przyszło do zajść krwawych ⁵⁾. W ogólności różniły się wielce uchwały sejmików w miarę obcych wpływów, od których bardziej niżeli kiedykolwiek zależały. Obok francuzkiego Posła rozwijał wielką czynność austryjacki, i aby zabiegi swego przeciwnika zniweczyć, wzywał wszystkie poselstwa do łącznego

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 19go Lutego 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Według jednej z powyższych depesz został Jurkiewicz w sakrystyi zamordowanym. Według drugiej rozcinano szablami jego suknie, a kawałki na pamiątkę wzięto i t. d. Z tego, że duchowieństwo spełnieniu zbrodni przeszkodzić nie zdołało, wnoszono, że było spółwinnem, a Biskupa żmudzkiego o namowę do morderstwa obwiniano. Właśnie zależało głównie Biskupowi z rodu Kryszpinów na odwołaniu wspomnianego dekretu.

³⁾ Depesza z d. 19 Lutego 1697.

⁴⁾ Dep. z d. 9 Lutego 1697.

⁵⁾ Dyjaryjusz bezim. 464.

działania przeciw kandydaturze francuzkiéj. Według jego planu należało wpływać na zgromadzenie przedelekcyjne Litwy w Słonimie, na Województwa ruskie, lubelskie, sandomirskie, wołyńskie i t. d. w Korczynie, na Prusy królewskie w Malborgu, na Wielkopolskę w Kole, na Województwa mazowieckie, płockie, rawskie, podlaskie i t. d. w Warszawie. Ponieważ na takich zgromadzeniach niczego z prózną ręką dokazać nie można, wyprawił Sedlnicki umysłnego po sumy pieniężne do Wiednia ¹⁾.— Elektor przyrzekł już przedtém, że pewną sumę przysze, gdyby argumentami kandydaturze Księcia Conti przeszkodzić nie zdołał ²⁾. Poseł austryjacki pragnął, aby inni potentaci za tym przykładem poszli i spólną usilnością Francuza od tronu polskiego oddalili. Atoli Poseł francuzki nie szczędził pieniędzy. Tym sposobem porywano magnatów i szlachtę w różne strony, co obok stronnictw krajowych jednomyślności elekcji nie-dobrze wróżyło.



¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 6go Stycznia 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

KSIĘGA IV.

Zabiegi kandydatów przed elekcją.

ROZDZIAŁ I.

Kandydatura Księcia Jakóba, Księcia Conti i młodszych Królewiczów. Stanowisko pieniężne stronnictwa francuzkiego.

Przeszkody stawiane kandydatowi prawowitemu, narodowemu, przez opozycję i stronnictwo francuzkie.

Śród wielorakich wypadków w bezkrólewiu, była zawsze sprawa elekcyjna najważniejszą, wszystkich też najbardziej zajmowała, ale mnogość kandydatów nadała jęj cechę niebezpieczeństwa, albowiem naród w rozmaite kierunki porywała, jego zjednoczeniu przeszkodziła. Jedynie kandydatura Księcia Jakóba dawała rękojmię, że Rzeczpospolita skołatana i schorzała przeciw pod zasłoną tradycyi dynastycznej wypocznie, a rząd nowego króla na stronnictwie zmarłemu wierném oprzeć się zdoła, przymierze z sąsiedniemi potęgami, z austryjacką i moskiewską zachowa, a na pomniejszych potentatów i na oddaloną Francję zważać nie będzie. Atoli właśnie przeciw temu kandydatowi czyniły najgorliwiej krajowa opozycja i obce mocarstwa, dwa od dawna wrogie Rzeczypospolitej, a jednak jeszcze niepoznane. Sama Królowa pogodziwszy się z Królewiczem szkodziła mu swą olbrzymią niepopularnością i wielu ze stronników Królewicza. dowiedziawszy się o tęg zgodzie, opuściło

go natychmiast ¹⁾. Nawet sam sobie nagł^om rozrzucaniem majątku, nabywaniem niewiernych stronników zaszkodził, bo na wydatki, w chwilach stanowczych koniecznych, pieniądze sobie nie zostawił. Oraz szkodziło Księżciu Jakóbowi, że nie na magnatów, jak pierwiastkowo, lecz na prostą szlachtę liczyć zaczął ²⁾, przez co najznamienitszych ze swego stronnictwa postradał ³⁾.

Najbardziej podkopywała kandydaturę Księcia Jakóba opozycja, wymyślając potwarze wszelkiego rodzaju na niego, obwiniając go o wprowadzenie Tatarów i o bunt wojskowy, a francuzki Posel zakupił liczne stronnictwo, które owe kłamy rozgłaszało i powtarzając je nieustannie, nadało im pozór prawdy. Wielu magnatów odmówił Polignac Księżciu Jakóbowi, a pozyskawszy dla francuzkiego stronnictwa niemal wszystkich, usiłował usidlać tych, którzy zięciowi Królowej sprzyjali, mianowicie nalegał na Rafała Leszczyńskiego, Wojewodę łęczyckiego, aby do przyjaciół Księcia Conti przystąpił. Zuchwały Francuz, pewny zwycięstwa w elekcji, chciał je odnieść nawet bez pomocy szlachty i zwołaniu pospolitego ruszenia zapobiedz zamierzał, „lękał się bowiem tłuszczy, która się w piwie i w winie kąpie“ ⁴⁾, i pragnął tylko z dobranymi ludźmi czynić. Sam upojony radością, że całą Rzeczpospolitą w sprawie elekcyjnej

¹⁾ *Prinz Jakob mit der Königin verglichen, für welche und Dero Regiment ein Jeder noch grossen Abscheu bezeugt..... so verhasst ist diese Dame und so gefährlich ist es mit Derselben wohl zu steh.*“ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 12(22) Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akad.

²⁾ „...*die geringe Hoffnung, so er noch haben kann, nicht mehr in der Magnaten Affection, sondern in das emportement des gemeinen Adels setzt.*“ Tamże.

³⁾ Polignac donosi z przesadą, że z magnatów jedynie Potocki, W. Łowczy koronny i ksiądz Potocki z Księżciem Jakóbem trzymali. Depesza oryg. z dnia 8go Stycznia 1697. Kopija w arch. Akademii.

⁴⁾ „...*il y a toujours quelque chose à craindre d'une multitude qui nage dans la bierre et dans le vin.*“ *Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 8 Stycznia 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

włada, donosił nieustannie Ludwikowi XIVmu, że wybór Księcia Conti za zupełnie upewniony uważać należy. Atoli zawsze nowych sum wymagał, z dawnych rachunku nie składał.

Nie uszło to baczości Ludwika XIVgo i zdziwiło bystrego Króla, czemu elekcyja jego krewnego tak wiele kosztuje, chociaż stronnictwo Księcia Jakóba codziennie się zmniejsza, a stronnictwo Elektora bawarskiego znaczenia nie nabyło. Osobliwie niecierpliwiło Króla, że Poseł znacznie więcej pieniędzy, niżeli mu było dozwolone, wydał, jeszcze więcej wypłacić przyrzekł i zbyt wczesnie z kandydaturą Księcia Conti wystąpił. Król się lękał, że, gdy nowy kandydat z nienaruszonymi pieniędzmi w samej chwili elekcyi wystąpi, wtenczas francuzkie stronnictwo, gotowizny już pozbawione, z łatwością pokona. W każdej depeszy francuzkiego Dworu nakazywano Posłowi oględność i najzupełniejszą oszczędność.

Ale przebiegły Opat znał dokładnie swego Pana. Serce Ludwika XIVgo było rodzajem liry, w której panowała struna ambicyi i dumy: jój dźwięk przytłumiał wszystkie inne głosy. Poseł umiał nią poruszać i tym sposobem od Króla coraz więcej wyzyskiwać. „Prawda“, pisywał on, „wydałem sumy niezmierne, ale Francycja, która swém dawném postępowaniem wszelki kredyt w Polsce straciła, ma obecnie wszystkie województwa za sobą, wszystkich magnatów, szlachtę i wojsko“. Dowodził, że „interes Króla francuzkiego wymaga, aby to rozległe Królestwo, od niego zawisłe, zagrażało wiekuiście Austrii i Prusom więcej i pewniej niżeli Turcyja“¹⁾. Samo spomnienie o Austrii wzruszało Ludwika XIVgo i dla wymagań Posła powolniejszym go czyniło.

Wszelako przeszedł Polignac miarę cierpliwości swego monarchy, gdy bez względu na przypominaną konieczność

¹⁾ „...d'avoir un si vaste royaume dans ses dependences et de tenir eternellement l'Empereur et l'Electeur de Brandebourg dans la crainte.“ *L'Abbé de Polignac au Roi Louis XIV.* Warszawa 4 Stycznia 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

oszczędności, nowy weksel na 200,000 podpisał i bezpośrednio wypłaty tej sumy zażądał. Król rozgniewany wyrzucał Posłowi, że mimo rozkazy zbyt duże sumy już wydał. „Zapewne nie wątpisz“, pisał mu Król, „że obecnego wekslu, skoro z pieniędzy, które przez twe ręce przeszły, rachunku nie zdajesz, wypłacić bynajmniej nie myślę ¹⁾. Co ksiądz Scarlati (agent bawarski) rozgłasza, że obietnicę przez Ciebie zrobioną niepodobna Francji dotrzymać, może się sprawdzić. Obecnie rozważ, jakie korzyści z pieniędzy wydanych i z tych, którzy się twymi przyjaciółmi mienią, wydobyć podobna. Wątpię, aby na nich rachować można, jeżeli się dowiedzą, że przyrzeczenia już im dane zmniejszysz. Jednak Ci to uczynić nakazuję. Jedyną kombinacją w obecnym położeniu byłoby za 560,000 fr. już wydanych i za pensyję 100,000 tal. wynoszące, na co zezwalam, wybór księcia mnie niepodejrzanego przeprowadzić.“

Przychyłość Ludwika XIVgo dla polskiej dynastji. Przeciwięstwo francuzkiego Posła.

„Za takiego mam Księcia Aleksandra ²⁾ i jestem przekonany, że tém oraz Królowę pozyskam, która swych skarbów dla wyboru syna użyć może. Tych rozkazów odtąd i natychmiast trzymać się powinienes. Na elekcyję Księcia Conti zezwalam, lecz jedynie pod warunkiem, że najwięcej tylko 800,000 fr., prócz 100,000 tal. na pensyję i 3 miljonów dla wojska kosztować będzie. Prócz Księcia Aleksandra możesz popierać wybór także Elektora bawarskiego albo jakiego Pana polskiego“ ³⁾.

Ten grom przeraził Posła. Z Królową poróżnił on się od dawna i przejął całą namiętnością, jaką opozycja, mianowicie Lubomirscy, do Maryi Kazimiry tchnęli. Nawet tę nagłą zmianę Ludwika XIVgo przypisywał jej wpływowi,

¹⁾ *Lettre de Louis XIV. à son Ambassadeur en Pologne.*
13go Stycznia 1697. Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia
w arch. Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.

i nie bez słuszności. Utrzymywała bowiem Królowa pilną korespondencyję z swą siostrą w Paryżu, Margrabiną de Bethune i miała tajnych agentów na Dworze francuzkim, którzy jęj o wszystkiem donosili, nawet instrukcyje Posłowi francuzkiemu dawane przesyłali. Przy ich pomocy i pana Dupont, Ochmistrza młodszych Królewiczów wówczas w Paryżu bawiących, oskarżała Królowa nieustannie Posła, że swego Pana oszukuje, elekcyję Księcia Conti przedstawia mu jako pewną, powołuje się na przyjaciół, których znaczna liczba sprzyja w istocie królewskiej rodzinie, że jego „piękne pisemko“ ¹⁾ wyzywa codziennie odpowiedzi Francyi szkodzące, że Króla prawdziwych stronników pozbawia itd. Osobliwie obwiniała Królowa Posła o bezpotrzebne wystąpienie z kandydaturą Księcia Conti i o przeszkody stawiane Księciu Jakóbowi, chociaż do tego rozkazu nie miał ²⁾. Ze swęj strony oskarżał Polignac Królowę, że Księcia Conti omawia. Królowa na to odpowiada, że go bynajmniej nie chwali, skoro jęj dzieciom koronę wydziera, wszelako po jego elekcyi, o której zupełnie wątpi, będzie korzystała z każdęj sposobności, aby go zobowiązać. Oraz pisywała Królowa do Francyi, że z powodu fałszywych kroków Posła prawdopodobnie nieprzyjaciel Francyi na tron polski wstąpi ³⁾.

¹⁾ T. j. pismo otwarte do Biskupa kujawskiego za kandydaturą Księcia Conti, w którém Ludwikę Maryję Włoszką nazywa (wyżej str. 133). W istocie pochodziła ona z rodu włoskiego, intrygi nad wszystko kochała, więcej niżeli Bona Polsce zaszkodziła. Wszelako miała się za Francuzkę, w tym charakterze jako „córka Francyi“ (*fille de France*) wraz z żeńskim posłem Władysławowi IVmu przyslaną została, i głównie przez przywiązanie do Francyi Polskę zgubiła, jak to w Historji wyzwolenia Polski i w Historji Rzeczypospolitéj wyzwolonęj dokumentami i jęj własném zeznaniem udowodniłem.

²⁾ *Lettre de la Reine de Pologne à Madame la Marquise de Bethune*. Warsz. 5 Lutego 1697. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akad.

³⁾ *Lettres antérieures de la Reine de Pologne*. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

Nawet charakteru prywatnego księdza Polignaca nie szczędziła Królowa i oskarżała go to sama, to przez innych, że z jego winy poróżnienie nastąpiło, a odtąd nie przez gorliwość dla dobra Francyi, lecz przez mściwość czyni, że prowadzi życie lekkie, pieniądze publiczne na własne zabawy obraca i t. p. ¹⁾ Oczywiście była nieprzyjaźń między Królową i Posłem nietylko politycznej natury, lecz oraz osobistą, wielce namiętną. Wiemy już, że gdy Królowa zwrotu swego portretu zażądała, który dawniej Posłowi darowała, a ten się przez grzeczność od zwrócenia go wymawiał, wpadła z dragonami do pałacu francuzkiego poselstwa (zatem do miejsca według praw narodów nietykalnego) i gwałtem portret wzięła ²⁾.

Po takich zajściach czuł się Posel podwójnie upokorzonym, raz przez naganę Króla, który przyrzeczenia swego Posła zniweczył, drugi raz przez rozkaz Monarchy, aby syna, albo zięcia, albo gorliwego stronnika Królowej w elekcyi popierał. Trudno przychodziło Posłowi wytłómaczyć się przed Ludwikiem XIVtym już zagniewanym i odwrócić go od polskiej dynastyi ³⁾. Przypominał on znowu, że Polska z Austryją i z Prusami graniczy, może być pomocną do zrobienia rewolucyi w Węgrzech i w Siedmiogrodzie, „gdzie do wyzwolenia z pod jarzma cesarskiego narody wzdychają“, ale tych argumentów za kandydaturą francuzką już nieraz używał. Więc zrzeczości okazał upewnieniem, że od milionów Rzeczypospolitęj przyrzeczonych może odciągnąć wiele na rzecz ludzi prywatnych, którzy Rzeczpospolitą do przyjęcia niniejszój sumy skłonią. „Wreszcie“, zaręcza Posel, „wszelkie wydatki, które 800,000 fr. dla prywatnych przeznaczone przejdą, będą z publicznego skarbu Rzeczypospolitęj ³⁾“

¹⁾ *Lettre de l'Abbé de Polignac au Marquis de Torci*. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

²⁾ Siadła na łóżku Posła i rzewnie płakała. Z tego zaraz korzystala kronika.

³⁾ Zdaje się, że rozkazy Ludwika XIVgo z d. 13 Stycznia już otrzymał, chociaż o tém nie mówił i zapewne czas sobie do dalszój obrony zostawiał.

¹⁾ „...ce qui passe la somme de 800,000 fr. sera pris sur les fonds de la Republique, sans qu'il en coute un écu au delà

pokryte, a W. Kr. Mość ani jednego talara nad sumę przeznaczoną nie wyda.“ Widząc już nieufność Króla i zapewne wiedząc albo się domyślając, że Ludwik XIV. dla jego kontrolowania nadzwyczajnego posła ¹⁾ do Polski wyprawić zamierza, prosi Polignac o przysłanie kolegi, aby się położeniu przypatrzył i przekonał, czyli od kandydatury Księcia Conti odstąpić należy. Kończy wyznaniem, że gdyby był mniej wydał i jedynie obietnice czynił, byłby się okazał posłuszniejszym, ale niezręczniejszym.

W cztery dni potem przystąpił już wyraźnie do odpowiedzi na ostatnie rozkazy Króla i do obrony swego postępowania. Uznał, że był nieposłusznym, przyrzeka, że zmniejszy przyrzeczenia uczynione prywatnym, mianowicie Stanisławowi Lubomirskiemu i Potockim. Jednak przypomina trudności, z którymi miał do walczenia i dowodzi, że wyczekiwanie nie byłoby korzystnym. Co do głównego polecenia królewskiego, aby odtąd Księcia Aleksandra, albo Elektora, albo Piasta popierał, odpowiada śmiało, że tym trzem kandydatom wielce nieprzychylna szlachta, i w razie ich popierania jaki zawołany nieprzyjaciel Francyi dostałby tronu. Dalszą swą obronę wymierzył Polignac przeciw Królowej, oskarżał ją, że instrukcje, które otrzymał, z najmniejszymi szczegółami rozgłaszała i wszystkich upewniała, jakoby Poseł francuzki miał wkrótce rozkaz dostać, aby się do jej wszelkich życzeń stósował. Znów dowodził niepodobieństwo elekcji kandydata z królewskiego Domu i upewniał, że prędzej wybór Księcia Contego za 3 milijony,

à V. Majesté.“ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warsz. 4 Lutego 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Tego samego dnia przesłał Polignac podobne tłumaczenie Ministrowi spraw zagranicznych i powołuje się także na pokrycie swych wydatków przez skarb Rzeczypospolitej, co zresztą nieraz powtarza. Nie podpada więc wątpliwości, że Hieronim Lubomirski, W. Podskarbi koronny, ze skarbu polskiego przeciw sprawie polskiej płacił. Zobaczycy wyżej str. 80, 81, 83.

¹⁾ W imieniu Księcia Conti.

niżeli elekcję Księcia Aleksandra albo Elektora bawarskiego za 6 milionów przeprowadzi ¹⁾).

Nim tę depezę otrzymał Ludwik XIV, nakazał swemu Posłowi powtórnie, aby królewską rodzinę na tronie utrzymać się starał. Za życia Jana IIIgo był Ludwik XIV. jedynym monarchą w Europie, który mu zasłużonego uwielbienia odmawiał. Ale w ostatnich latach panowania, osobliwie po śmierci polskiego Monarchy, z którą zazdrość do Króla - bohatera ustała, zmienił Ludwik XIV. swe zapatrywanie się na czyny Jana IIIgo. Bolało go, że Polska jest monarchją elekcyjną i ród zasłużonego męża mógłby paść ofiarą intryg elekcyjnych. Przypomniawszy sobie bez wątpienia, że Jan III, przez czas długi gorliwy stronnik Francyi, łączył się z nią szczerze, aby „głupią tyranję szlachty“ obalić, księcia francuzkiego absolutnym monarchą w Polsce ogłosić. Może uczuł Ludwik XIV. wyrzuty sumienia, że Mazarynowi Polskę za Jana Kazimierza zdradzić i opuścić dozwolił. Skoro sobie Austryja i Francya Polskę dotąd wydzierały, obiedwie jój przez to szkodziły, nie miała Francya powodu do dalszego słabienia Rzeczypospolitéj oddalonej, a z której upadku korzystaćby nie mogła. Właśnie z przyczyny swój rywalizacji z Austryją, która zawsze w sprawie polskiej na sąsiadów, osobliwie na Prusy przeciw Francyi liczyła, należało Panu Królestwa od Polski wielce oddalonego ujmować Rzeczpospolitą szczerą przyjaźnią, popierać dynastyję i kupować tych, co jój przeciwnymi byli. Na tém polu nie byłby Ludwikowi XIVmu żaden z sąsiadów Polski podolał. Sama Austryja, chociaż Księcia Jakóba szczerze pragnęła, nie okazywała gotowości do ofiar pieniężnych, jeno do zastąpienia go kandydatem innym, a już dwóch takich trzymała w rezerwie.

Z tego przekonania, snać, wychodził Król francuzki, gdy powtórnie i z naciskiem swemu Posłowi do ostatniego rozkazu stósować się ²⁾ i królewski Dom popierać polecił.

¹⁾ *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 11go Lutego 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ *Lettre de Louis XIV. à son Amb.* 31go Stycznia 1697. Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Nadto spostrzegł Ludwik XIV, że wymagania pieniężne Posła końca mieć nie będą, a obcy kandydaci występują, razem połączeni elekcyi Francuza przeszkodzą i już obecnie wszelkich środków przeciw Francyi, „nawet groźby Cara“¹⁾ przeciw elekcyi Księcia Conti używają. Powtórna instrukcyję kończy Król nowym rozkazem, aby Poseł pieniądze już dane i sumy, które Ludwik XIV. jeszcze obiecuje, na rzecz kandydatów Domu królewskiego obrócił. Na potrójną obronę swego Posła nie zważał Ludwik XIV, wziął go tylko za słowo, nadał mu kolegę i dla tegoż instrukcyje pod własnym dozorem napisać rozkazał.

Instrukcyje dla nowego Posła francuzkiego²⁾. Jego bierne zachowanie się, a namiętne postępowanie Królowej.

Po zaznajomieniu Posła z dawnými rozkazami Króla w sprawie elekcyjnej, z obecném położeniem i z usposobieniem wyborców, którzy z niecierpliwością oczekują elekcyi, jednak „mniej zważają na przymioty Księcia Conti, niżeli na miliony, które książdz Polignac obiecał“, nakazuje Król nowemu Posłowi, aby stronnikom francuzkim oświadczył, że Polignac w czynionych przyrzeczeniach znacznie swe pełnomocnictwo przeszedł. Z obawy, że ludzie przedajni, „do względu najprzód na prywatę nawykli, do z bogacenia się dążący“, dowiedziawszy się o zmianie, stronnictwo francuzkie opuszczą, poleca Król Posłowi, aby im o zgodności prywatnego interesu z publicznym prawił i do wytrwania w stronnictwie, mimo zmniejszenie francuzkich przyrzeczeń, wzywał. Widać sam Król nie wierzył w skuteczność tej

¹⁾ „...employant jusqu'aux menaces du Czar pour détourner les Polonais de choisir le Prince.“ — Car przychylny Janowi IIImu, z Austryją i z Polską sprzymierzony, nie mógł francuzkiemu kandydatowi sprzyjać, ale nie wiem, który z kandydatów albo ich protektorów powoływał się na groźby carskie. Książę Jakób tego nie uczynił, a jemu jednemu sprzyjał gabinet carski.

²⁾ Były napisane dla pana Forval, a gdy ten zachorował, dano je księdzu Castagnères de Chateaneuf, bratu Posła francuzkiego w Stambule.

retoryki i powrócił do kandydatury królewskiego Domu, mówi o nim nader przychylnie, wyznaje zasady legitymistowskie, przypomina, że „zawsze Jana IIIgo kochał, jego cnoty cenił, ztąd pragnął szczerze, aby Polacy wobec jego dzieci trzymali się zasady, której święcie przestrzegali i nigdy potomka swych zmarłych królów nie pominęli“¹⁾. Czemu nie szli Polacy za przykładem Króla obcego? Przypomina oraz Ludwik XIV, że Królowej swą pomoc dyplomatyczną i pieniężną do wyniesienia jednego z jej dzieci na tron zaręczał.

Po tak dobitnym wyznaniu czystej prawowitości, przemawia Król, zkadinną wzniosły, jak prosty utylitaryjusz, zastanawia się nad korzyściami, któreby elekcja Księcia Conti Francyi przyniosła, Królowę obwinia, że na kandydaturę ani Królewiczów, ani Elektora, ani Piasta nie przedstawiała, Księcia Jakóba, mimo niezgodę z nim, wynieść pragnęła, co gabinet wersalski do przeszkadzania kandydatowi austryjackiemu, a do popierania księcia francuzkiego zniewoliło. W ogólności nie okazał Ludwik XIV. w tych instrukcjach swęj zwykłej jenijałności, bądźto, że się już czuł krokami swego Posta oplątany, bądźto, że zajęty wojną, z pożądaną energiją do ułożenia spomnionych instrukcyj nie przystąpił i od nienawiści do Austrii tylko na chwilę się oderwał. W samęj rzeczy nie były one pismem jednego odlewu, jak inne z kancelaryi bystrego Króla, który sam nad niemi pracował, pochodzące. W obecnych rozkazach przebija się nawet umysł mierny i chwiejny charakter, nie zaś ścisła konsekwentność uzdolnionego Potentata, który w Europie przewagi w znacznej części wyższością rozumu dostąpił.

¹⁾ „S. Majesté qui avait toujours aimé le Roi (de Pologne) et qui en estimait les vertus, souhaitait véritablement que les Polonais suivissent en faveur de ses enfans la conduite inviolablement observée par la nation d'élever sur le trône un des descendans de leurs Rois s'il en restait.“ *Instructions politiques et diplomatiques du cabinet de Versailles données par ordre du Roi Louis XIV. à l'Abbé de Chateaufeuf. Versailles 14 Fevr. 1697.* Oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

Wprawdzie nakazuje Król nowemu Posłowi nadwyzajnemu udać się wraz z dawnym do Królowej i wszelkich środków użyć, aby ją do przyjęcia kandydatury jednego z młodszych Królewiczów, albo Elektora bawarskiego, albo jakiego Piasta, któregoby poślubiła, skłonić. Jeżeli Polignac do tego stopnia z Królową poróżniony, że z sobą rokować nie mogą, wtenczas, pisze Ludwik XIV. księdzu Chateauf, udasz się sam do niej z mémi instrukcjami, albo się wprzód porozumiesz z księdzem Scarlati, który jój zaufanie posiada. Ale Król dodaje, że ten rozkaz jest warunkowy i jedynie na wypadek, gdyby nadzieja wyniesienia Księcia Conti upadła. W razie nadziei dla francuzkiego Księcia, obiecuje Król prócz 600,000 fr. przez Polignaca wydanych i pensyj 100,000 tal. przyrzeczonych, nową sumę 200,000 fr. Od zmniejszenia przyrzeczeń przez Polignaca uczynionych nie odstępuje, zna dokładnie anarchistów, wie, że „się z Francją jedynie dla powiększenia swych majątków złączyli“ ¹⁾, a jednak nakazuje nowemu Posłowi szukać sposobów do przekonywania, że tak interes prywatny jak dobro narodu nie uwalniają ich od przyjętych zobowiązań, chociaż Polignac pełnomocnictwo przestąpił. Więc występuje Król to jako rozrzutny, to jako oszczędny, raz jest legitymistą, drugi raz utylitaryjuszem. Oczywiście pasowały się w jego duszy godziwość i zasady legitymistowskie ²⁾ z chucią panowania, nie chce on być zgubicielem Polski, ale się lęka pomocnikiem Austrii zostać. Osobliwie pragnie ująć Królowę, nie zapomina, że była i jest Francuzką, ważne mu przysługi oddawała, zdaje sobie sprawę z jój wpływów przez pozycyję, stosunki i skarby nabytych. Króla przeraża myśl, żeby synowie chrześcijańskiego bohatera, zbawcy Rzeczypospolitéj, a który kilkakrotnie francuzkich książąt na tron polski wzywał, mieli być korony pozbawieni, a to przez spisek Francyi z opozycją polską, a znowu uśmiecha mu się myśl wyniesienia Księcia z krwi własnej i już marzy o panowaniu potomstwa Księcia Conti w Polsce ³⁾.

¹⁾ W instrukcjach dla księdza Chateauf.

²⁾ Wiadomo, że Jakóba Sztuarta szczerze i gorliwie popierał.

³⁾ „...*l'utilité que la France en retirerait, tant que la posterité*

Królowa mogła korzystać z tój walki Ludwika XIVgo z sobą samym, opuścić Królewicza najstarszego, skoro co-raz bardziej tracił swych stronników, a Książę Conti wielu nabył. Jednak żadnego kroku nie zrobiła, aby Króla francuzkiego, który krewnego jój synom poświęcał, ująć, wdzięczność mu okazać. Nieczynność Królowej nie pochodziła z niewieściój namiętności przeciw dawnemu Posłowi, bo nie mogła nie wiedzieć, że Ludwik XIV. jego postępowanie wobec niój wyraźnie zganił, a nawet stanowczo potępił ¹⁾ i jednego z polskich Królewiczów popierać mu polecił. Wszak kazała wydać broszurkę, którą rozkazy Króla francuzkiego, ze swego Posła niezadowolonego, ogłosiła. Niewiadomo, czemu Królowa, Księciu Conti namiętnie przeciwna, żadnego z młodszych Królewiczów nie popierała. Może chciała, widząc upadające stronnictwo najstarszego, przygotować wybór zięcia. Prawdopodobniej została przez Austryję, Księcia Jakóba popierającą, ujęta i wzdychała do sławy, że polską koroną, mimo Francyzję, rozporządza ²⁾. Chateaneuf utrzymuje, że Królowa chciała w razie upadku Księcia Jakóba przeprowadzić elekcyję jakiego księcia, któryby się z nią ożenił ³⁾; inni posłowie byli także takiego zdania.

Ta nieczynność Królowej, zwykle zręcznej i nad miarę czynnej i nieograniczona ambicyja Ludwika XIVgo, potęż-

de Mr le Prince de Conti regnerait en Pologne.“ *Instructions politiques et diplomatiques de Louis XIV. pour l'Abbé de Chateaneuf.*

- ¹⁾ W instrukcyjach dla księdza de Chateaneuf odrzuca Ludwik XIV. nietylko pieniężne przyrzeczenia dawnego Posła, lecz oraz warunki inne, na które przystał, wyrzuca mu, że mimo kilkakrotne rozkazy rachunków nie zdaje i pozwala mu wrócić do Francyi, „jeżeli jego pobyt w Polsce po stracie wziętości byłby szkodliwym dla sprawy“.
- ²⁾ Ostrzegam, że w dokumentach nie ma na to dowodu. Z drugiej strony nie potrzebowała Królowa, skoro Księżna Jakóbową rodzoną siostrą Cesarzowój była, pośrednictwa dyplomacyi do znoszenia się z Dworem cesarskim.
- ³⁾ To tłumaczenie byłoby najprawdopodobniejszém, bo Królowa, matka wyrodna, poświęcała wszystko chuci panowania. Ale Poseł nie przytacza ani źródła, ani poszlaków, a na jego przenikliwość spuścić się nie można.

niejsza od jego uczuć godziwości i legitymistowskich przekonaniań, otworzyły obszerne pole dla intryg francuzkiego Posła i polskiej opozycyi zbliżeniem się Ludwika XIVgo do królewskiego Domu przerażonej. Polignac od dawna zależał od niej. szedł za jej podszeptami, więc obecnie przychodziło mu trudno z nią zrywać. Gdy go tylko pierwszy przestrah ominął, nie odstępował Polignac od swych dawnych żądań, ciągle oskarżał Królowę polską, że jego dzieło burzy, Francyi szkodzi i wymagał, aby cała suma w sprawie elekcyi Francuza przyrzeczona. w Gdańsku, przed elekcyją i w gotowiznie złożoną została. Głównie skłaniał Króla do wytrwania w popieraniu Księcia Conti przedstawieniami, że stronnicy francuzcy zmniejszeniem obietnic dla Rzeczypospolitej cale niezrażeni, upominają się jedynie o dotrzymanie przyrzeczeń prywatnym uczynionych. Wyплаты mające nastąpić po elekcyi uważał za łatwe, skoro król nowy szafując łaskami urzędy i starostwa rozdawać będzie ¹⁾).

Król odpowiedział na to pismo przychylnie, a już przedtém zrobił Posłowi nowe ustępstwa. Podczas podróży nowego Posła, która czas dłuższy trwała ²⁾), nie ustawała korespondencyja dawnego z Królem. Jój treść zawierała nieustające targi oszczędnego Ludwika XIVgo z rozrzu-tnym Opatem, różne kombinacyje co do przesyłania pieniędzy, co do rozmaitych weksłów i czasu wypłaty sum przyrzeczonych. Polignac umiał coraz więcej oplątać swego Pana i do nowych wydatków go zniewolić. Sam Król mu to ułatwił, gdy w odpowiedzi na jego obronę (z dnia 4 Lutego) i spóźnione zdanie rachunków, o polskiej dynastyi już nie wspomina, a na rzecz Księcia Conti listy do bankierów gdańskich, aby przyobiecane sumy po elekcyi wypłacili i dwa weksle na sumę 240,000 fr. przez księdza Chateaneuf

¹⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi*. Warszawa 16 Lutego 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii. — Pisał to Polignac przed odebraniem powyższych instrukcyj, ale o ich treści, ponieważ je już dawniej układano, zapewne miał doniesienie. Wszak wiedział, że nowy Poseł przybywa.

²⁾ Król doradzał Posłowi wsiąść na okręt w Dunkierce i udać się (z powodu trwającej wojny) przez Glückstadt do Polski.

przysłać obiecuje. Brewety na pensyje roczne już przysłał Król Posłowi i przyrzeczonej sumy na to 100,000 tal. bynajmniej nie zmniejszył. Jedynie żądaniu Prymasa, który o brewet na jakie opactwo francuzkie prosił, nie uczynił Król zadosyć, ponieważ tego przed zawakowaniem opactwa, „ani w widokach korzyści świeckiej“ ¹⁾ uczynić nie może ²⁾).

Coraz więcej ośmielony Poseł narzuca swemu Królowi nowe warunki. „Odbyłem“, pisze on, „posiedzenie z Prymasem, z Biskupem płockim i z W. Podskarzbimi koronnym i litewskim. Nie wątpią oni, ani inni z mych przyjaciół o elekcji Księcia Conti, za którego życie poświęcić gotowi, ale się lękają dwoistej elekcji i przypuszczają, że po wyborze Księcia, po jego ogłoszeniu przez Prymasa i odśpiewaniu *Te Deum* w kościele św. Jana, każe się Książę Jakób przez drobną szlachtę i jakiegokolwiek biskupa królem ogłosić, *Te Deum* w innym kościele odśpiewać, a przy pomocy związkowego wojska zamek krakowski opanuje i koronację odprawi ³⁾. Oraz lękają się stronnicy francuzcy, że wtenczas Cesarz Królewicza wesprze, a szlachta niebezpieczeństwem wojny domowej przerażona, uzna Królewicza, osobiwie gdy Niemcy i Moskale do kraju wkroczą albo wkroczeniem zagrożą“ ⁴⁾).

Aby temu zapobiedz doradzali stronnicy francuzcy, żeby Książę Conti przed elekcją osobiście przybył, a po wyborze wprost na czele stronnictwa i wojska do Krakowa wyruszył i koronować się kazał.

Ta propozycja dla Księcia krwi pod każdym względem nieprzystojna, istna satyra wszech elekcij, świadczyła o niepewności wyboru Księcia Conti i nie zgadzała się cale z poprzedniemi doniesieniami Posła, że wybór francuzkiego kandydata nieomylnie nastąpi. Ludwik XIV. i Ks. Conti sądzili bez wątpienia, że nowo wybranego króla uroczyste

¹⁾ Zapewne chciał przypomnieć, żeby to było przestępstwem, przez prawo kanoniczne „*simonia*“ zwaném.

²⁾ *Louis XIV. à l'Abbé de Polignac.* 28go Lutego 1697. Oryginał w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

³⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi.* Warsz. 29 Marca 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopija w arch. Akademii.

⁴⁾ Tamże.

poselstwo Rzeczypospolitej do zajęcia tronu zaprosi, a teraz żądała opozycja, aby się kandydat do korony skradał, nie tylko ją kupić, lecz oraz zdobywał, zamek krakowski opanował. Dlatego nie robi przezorny Poseł powyższej propozycji w swém imieniu i tylko ją jako trafną poleca.

We własném imieniu targuje się ciągle o pieniądze i żali, że weksle przez Króla przysłane nie wynoszą z powodu wartości monety trzech milionów, lecz tylko półtrzecia, a nadto dopióro kilka miesięcy po elekcyi wypłaconemi być mają, zatém w gotowiznie, w Gdańsku, przed elekcją złożonemi nie będą. Donosi, że Królowa i Książę Jakób dowiadując się przez swych szpiegów w Paryżu wcześnię niżeli francuzka ambasada o naturze weksłów, rozgłaszają, że od bankierów gdańskich przyjętými nie będą ¹⁾. Król się tłómaczył niewiadomością, że miliony w monecie lepszej przyrzeczonemi były; a do wyrównania różnicy z agio pochodzącęj byłoby już zapóźno.

Przybycie nowego Posła nie zmieniło położenia, zależał on bowiem od objaśnień dawnego, głównie od przedstawień stronnictwa Domowi królewskiemu nienawistnego, a samodzielności rozwinąć, stosunków dokładnie ocenić nie zdołał. Król nie szczędził swego dawnego Posła, nakazał nowemu odwołać większą część przyrzeczeń, które Rzeczypospolitej uczynił, przyszłego króla i królowę wszelkich dochodów pozbawiał, zdobycie Kamieńca, chociaż Conti bez wojska miał przybyć, obiecywał, wypłatę długów elektorskich, ulepszenie mennicy i t. d. przyrzekał. Pozwolił nawet Król, aby Polignac do Francyi wracał, jeżeli Chateaufort do Polski przybędzie. Wszelako zostawał nowy Poseł pod wpływem swego kolegi, więć przebiegłego, i do Królowej, mimo wyraźne rozkazy Ludwika XIVgo, nie poszedł ³⁾.

W pierwszej swęj depezy z Łowicza (gdzie Prymas przebywał) donosi ksiądz Chateaufort Królowi, że Książę

¹⁾ *L'Abbé de Polignac au Roi*. Warsz. 29 Marca 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ *Louis XIV. à l'Abbé de Polignac*. 4 Kwietnia 1697. Oryginał w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

³⁾ W jego depezach nie ma o tém wzmianki, a powinienby o rozmowie z Królową był doniósł.

Conti jednomyślnie obranym nie będzie, że przeciwnie dwostka elekcyjna nastąpi, stronnictwo królowej innego Królem ogłosi, albo Księcia Jakóba, albo Elektora bawarskiego, albo Książąt najburskiego i lotaryńskiego. Ludwika Margrabiego badeńskiego, mówi Poseł, popiera Elektor brandenburski gorliwie przez przyjaźń dla Ks. Orańskiego. Każdy z tych kandydatów może w krótkim czasie do Polski się udać, francuzkiego kandydata uprzedzić, a mianowicie Książę Jakób dopuszczałby się wszelkich gwałtów. Prosi więc Prymas, aby Ks. Conti wcześniej do Polski mógł przybyć ¹⁾. Oczywiście było to powtórzeniem ostatniej depešy dawnego Posła.

Nowe żądanie pieniędzy od Francyi.

Nie lękając się już kontrolora, pisze znowu Polignac o pieniądzu, a czując, że Król oplątany, domaga się ich z naciskiem, i nawet wyrzuty Królowi czyni, że 600.000 fr.. o które usilnie prosił, dać nie chce, mimo, że jest koniecznością jakąś sumę między małą szlachtą rzucić i innym wydatkom podolać, które z 800,000 fr. prywatnym ²⁾ przyrzeczonych, pokrytemi być nie mogą. Jeszcze robi wyrzuty swemu Panu z powodu formy weksłów na trzy miliony podpisanych, twierdzi, że jego stronnicy o nich ani słyszeć nie chcą, ale innych się domagają. Poseł wyznaje, że wraz z kolegą całego szeregu kłamstw i wybiegów używał, aby Polaków o rzetelną wartość weksłów przekonał. Mówiliśmy, pisze, że Król dlatego pieniędzy w gotowiźnie do Gdańska nie przesłał, aby na wypadek niedojścia wyboru francuzkiego kandydata nie ponosił kosztów wymiany i przewozu tam i nazad. Dowodziliśmy, że Królowa i Ks. Jakób korzystając z niepopularności Francuzów w Gdańsku, mogliby znaleźć środek do zabrania tych pieniędzy i t. d., i t. d. Polacy odpowiadali, że te „piękne dowody“ nikogo nie przekonają,

¹⁾ *L'Abbé de Chateaufort au Roi. Łowicz 8 Avril, 1697.*
Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

²⁾ To jest; Senatorom, Ministrom werbującym stronników między szlachtą.

przypominali, że od samego początku złożenia gotowizny w Polsce żądali, aby Komisarze rzeczywistość sumy sprawdzić mogli. Dodawali, że szlachta z takich weksli śmiać będzie.

Z tego powodu grozi poseł Królowi, że jeżeli weksli w lepszej formie nie nadeszle, „wcześnie straci koronę polską i to wszystko, co już na tę sprawę wydał“ ¹⁾; donosi, że stronnicy Francyi zobaczywszy obecne weksle, które za kawałek papieru mają ²⁾ wszelką odwagę stracili. Oraz naznacza Poseł dzień pierwszy Lipca jako czas wypłaty weksłów nowych i dowodzi, że inaczej w razie dwoistój elekcyi, wszelki uzurpator mający małą ale gotową sumę, umiie prędkiej wojsko, niżeli kandydat francuzki, robiący jedynie obietnice.

Królowa korzystała z przestachu stronników francuzkich, rozgłaszała, że Ludwik XIV dlatego weksle dopiero w trzy i cztery miesiące po elekcyi wypłacalne przysłał, aby Księżciu Conti czas do przybycia i do koronacyi zostawić, a potem z Rzeczypospolitėj żartować, jak to zwyczajem Francyi bywało. Donosząc o tém, powtarza Poseł prośbę o 600,000 fr. i o poprawienie formy weksli, utrzymuje, że swe zabiegi na stopę 3.800,000 franków, ale franków prawdziwą wartość mających, nie zaś uszczuplonych podniesieniem imiennój wartości nadanej monecie francuzkiej od czasu wojny, obliczył. Powołuje się na podane rachunki dowodzące, że za każdą przesyłką pieniędzy, stratę szóstej części ponosi. Poczém zaklina Króla na Boga, aby nie tracąc ani chwili czasu, przez tego samego kuryjera pieniądze i weksle nowe przysyłał.

Gorliwszego ajenta nie mogła mieć przedajna opozycja. Ale o sobie samym nie zapomniał Poseł i prosił o gratyfikacyję na Sejm elekcyjny, jako od wszystkich innych Sejmów droższy.

¹⁾ „*perdre et la couronne de Pologne et tout l'argent dépensé jusqu'ici*“. *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsovie 22 Avril 1697.* Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

²⁾ „*ces lettres de change qu'ils n'estiment que pour du papier*“. Tamże.

Widać Opatrzność tak uszykowała wypadki, aby nauczyć Polaków, że sprawa elekcyjna jest w istocie sprawą pieniężną i że wolna elekcyjna powinna rzetelnie zwać się sprzedażą korony temu, który jak najwięcej w gotowiźnie daje.

ROZDZIAŁ II.

Obawa w stronnictwie francuzkiem, nowe nadzieje w narodowym. Przeszkody robione Królewiczowi przez Elektora brandeburskiego.

Nowe wymagania stronnictwa francuzkiego w obec nowych trudności.

Nie zdawało się podobnem, aby Ludwik XIV na warunki mu narzucone chciał zezwolić, albo im w krótkim czasie zadosyć uczynić zdołał. Wszyscy się przekonywali, że dynastję w Polsce podkopać nieprzychodziło z łatwością. Książę Jakób dopuścił się błędów przez przedwczesne wydanie pieniędzy, przez łatwowierność i bezpotrzebne intrygi, ale od tych samych błędów nie było obecnie wolnem stronnictwo francuzkie. Królowa rozwinęła znowu czynność wielką posiadała środki liczne szkodzenia Francuzom i mogła łożyć pieniądze na sprawę, a francuzkie zasoby były już wyczerpane, kredyt Polignaka się zachwiał. Widocznie traciło stronnictwo francuzkie swe przekonanie o nieomyślności wyboru Księcia Conti, atoli od targów z królem nie odstępowali.

Opozycja chciwa pieniędzy francuzkich doradzała Posłom Ludwika XIV środki coraz niebezpieczniejsze, chociaż to właśnie Monarchę do powtórnego odstąpienia od kandydatury francuzkiej skłonić mogło. Utrzymywała ona że na wypadek dwoistej elekcyi pospolite ruszenie sześciu-

tygodniowym pobytem w piaskach warszawskich znużone i zgłodniałe, rozbiegnie się nazajutrz po wyborze do domu, a wtenczas jedynie wojsko stronę „prawowitego króla“ (t. j. księcia Conti) utrzymać i „buntowników“ (t. j. stronników“ ks. Jakóba) do posłuszeństwa zniewolić zdoła. „Ten będzie królem prawowitym, który wojsku piérwszy zapłaci.“ „Potrzeba zaradzenia złemu“ i „aby nas uzurpator nie wyprzedził“ są „zniewoleni nasi stronnicy do żądania gotowizny“ ¹⁾.

Tak bezwstydną chciwość i podobne ironije o Majeście i prawowitości, pewnie nie zbudowały Ludwika XIV: wszak mu oraz wręcz mówiono, że koronę drogo kupić i w wojnie domowej zdobywać należy. Monarcha poznawał ż jakimi ludźmi ma do czynienia i że całe przedsięwzięcie tylko na zepsuciu, na chciwości i na zdradzie polega. Polignac pisywał zawsze ze wzgardą o Polakach, oskarżał ich o przedajność i pijaństwo, Rzeczpospolitą nazywał bezrządem, jój obywateli obwiniał, „że ani kultury, ani światła nie mają i t. d., i t. d.“, nazywał ich „ciemnym, uprzędzonym narodem“. Polacy nie mieli powodów uważać zepsutego Polignaka i Francuzów za godniejszych od siebie, więc obopólne zaufanie tylko pieniądz utrzymywać zdołał. Przyjaźń u ludzi złych bywa tylko spiskiem ²⁾, a spiskowi najniebezpieczniejszą zdrada. Tój się lękał sam Polignac i doniósł Królowi, że między zachwianymi stronnikami Francyi, Załuski, biskup płocki i Benedykt Sapieha, W. Podskarbi litewski, do słuchania propozycyj Ludwika badeńskiego już skłonieni ³⁾. Nowy kandydat wyprawił, jak powszechnie mówiono znaczne sumy do Gdańska; ksiądz Gon-

¹⁾ „*Son Roi legitime sera celui qui la payera le premier... La nécessité d'obvier aux malheurs qui arriveraient, si l'on donnait le tems à un usurpateur de nous prévenir est encore une des raisons qui les obligent à insister sur l'argent comptant*“. *L'Abbé de Polignac à Louis XIV. Vars. 30 Avril 1697.* Depesza oryginalna w arch. tajn. franc. Kop. w Akademii.

²⁾ *Malorum amicitia factio. Sallustius.*

³⁾ *Polignac et Chateaufneuf au Roi. Varsov. 30 Avril 1697.* Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

zalis utrzymywał, że one dwa miliony talarów wynoszą, Ksiądz Scarlati i Poseł cesarski upewniali, że tylko milion reńskich i 170.000 tal. zawierały. Przerazało to Posłów francuzkich, a w ich stronnikach budziło zazdrość.

Tém bardziej dopominali się Polacy o gotowe pieniądze i każdą pocztą pytali, co się z trzema milionami dzieje. Posłowie nie mając pieniędzy, a nie chcąc odstręczyć niecierpliwych stronników, uciekli się znowu do kłamu i podstępów i ułożyli list, jakby przez księcia Conti do nich pisany ¹⁾, którym przyrzeka, że jeżeli po jego przybyciu zechcą jego stronnicy większych rękojmi od obecnych weksłów wymagać, wtenczas użyje wszelkich środków, aby Ludwika XIV do ich życzeń skłonić. W miarę rosnącej obawy, że dwoista elekcyja nastąpi, nasuwała się potrzeba dalszego przekupstwa. Ponieważ Króla Stefana Biskup kujawski mimo Prymasa i innych Biskupów, którzy Maksymilijana ogłosili, ukoronował, więc Polignac dał kapelanowi biskupa Dąbskiego 2000 talarów zaraz i przyrzekł mu w dzień elekcyi 8000, a potem 10,000 wypłacić. Ksiądz odesłał weksel z oświadczeniem, że pieniądze weźmie dopiéro, gdy na nie zarobi ²⁾.

Na prośbę stronnictwa, aby księżę Conti do Polski tajemnie przybywał, nie odpowiadał Ludwik XIV. Powszeczna była obawa, że dumny Monarcha księcia swój krwi na niebezpieczeństwo osobiste, przez się nieprzystojne, wystawić nie zechce. Posłowie byli tego samego zdania, a nie mając odwagi pisania do Króla, ośmielili się do przestępstwa i wprost napisali do Księcia co się wszelkim zwyczajom służbowym sprzeciwiało, a których Ludwik XIV nieubłaganie przestrzegał. Zapraszając Księcia, aby natychmiast podróż przedsiębrał, donoszą mu Posłowie, że gdyby nawet połączenie królewskiego Domu z Niemcami nastąpiło, zdoła zawsze Księżę Jakób stronnictwo zebrać, które go Królem ogłosi, a on przy pomocy wojska na granicy

¹⁾ *Polignac et Chateaufort au Roi. Varsov. 30 Avril 1697.*
Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

²⁾ Zapewne przekonał się kapelan, że Biskup wierności kandydatowi prawowitemu nieodzownie dotrzyma.

stojącego, Zamek krakowski, gdzie się korona znajduje, zdobędzie ¹⁾. Wielopolski, Starosta krakowski, piszą dalej, człowiek odważny i niezłomnej uczciwości, sprzyja Waszój Wysokości, ale jest zanadto sumiennym, aby się do popierania Jój wyboru zobowiązał; wszelako po elekcyi tém wierniejszym się okaże i Zamek do ostatniej kropli krwi bronić będzie. Niektórzy nie obawiają się dwoistej elekcyi i sądzą, że owe z czasów Stefana i Zygmunta III. dlatego się wydarzyły, ponieważ elekcyja odbywała się przez Posłów sejmowych, nie zaś jak obecna, przez pospolite ruszenie ²⁾. Wszelako ci nawet nalegają na przyjazd Waszój Wysokości. Właściwie jest to nieprawnem; w czasach spokojnych nie wolno wybranemu do królestwa zjeżdżać, nim przez deputacyję Rzeczypospolitej zawezwanym zostanie, ale w obecnem położeniu nie będzie zważał naród na te formalności. Pytają wszyscy, czyliby Król Jegomość nie mógł dać W. Wysokości flotę pod wodzą Barta ³⁾ dla przybycia na Morze bałtyckie i czekania przy brzegach pruskich na doniesienie o elekcyi. Twierdza malborska, tylko 5 do 6 mil od morza odległa, jest pod komendą naszych stronników. W końcu przypominają Posłowie Księżciu, że gdy się sprzymierzeńcy ⁴⁾ spostrzegą, przybycie do Polski będzie mu utrudnionem.

Na skuteczność tak awanturniczego planu podczas wojny z zawzięciem na Francuzów prowadzonej, nie mogli ludzie myślący rachować, a tymczasem nie szły rzeczy według życzeń stronnictwa francuzkiego. Wyraźnie je opuszczali możni Sapiehowie. Jeden z nich, Marszałek nadworny litewski, nie ukrywał, że się z Elektorem brandeburskim widział i traktat z nim zawarł, w moc którego Fry-

¹⁾ *De Polignac et de Chateaufort au Prince de Conti. Varsovie 3 Mai 1677.* Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

²⁾ Przecież w większej liczbie łatwiejsze rozdwojenie.

³⁾ Tamże. Bart, były rozbójnik morski, w wojnie z morskimi mocarstwami przez Ludwika XIV używany.

⁴⁾ T. j. koalicycja przeciw Francyi w wojnie zwanój niemiecką, którą pokój w Ryswiku zawarty, ukończył.

dryk III. Sapiehom darowiznę Księżniczki Radziwiłłownej za 400,000 tal. odstąpił. Posłowie francuzcy mniemali, że Sapiehowie nie tę sumę, lecz swe głosy na rzecz Ludwika badeńskiego, kandydata elektorskiego, przyrzekli. Uspokojenie konfederacyi wojska koronnego, nie przyniosło korzyści francuzkiemu stronnictwu, zwłaszcza, że to dobrodziejstwo zawdzięczała Rzeczpospolita Królowej. W ogólności, w miarę rosnącego upadku stronnictwa francuzkiego, podnosiło głowę stronnictwo polskiego Królewicza.

Przyczyna antagonizmu między Elektorem brandeburskim a Księciem Jakóbem.

Atoli Elektor szkodził jeszcze gorliwiej niżeli Francuja królewskiemu Domowi. osobiwie pałał namiętną niechęcią do księcia Jakóba, przeszkadzał mu we Szwecyi i w Polsce (str. 152 i następ.). Królewicz zaś odwdzięczał mu się prawdziwem zawzięciem i miał do tego powody osobiste, z dwukrotnego małżeństwa księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłownej ¹⁾ pochodzące.

¹⁾ Historyja dążąc głównie do związku między ważnemi wypadkami, do obrazu społeczeństwa, potęgi i stosunków zewnętrznych narodu, niechętnie przyjmuje fakta podrzędne, drobiazgowy, bo niczego nie dowodzą, a wystawienie rzeczy głównej, dziejów i ich jedności przeszkadzają, właściwie do monografii należą. Na cóżby się przydały wszelkie przygody oblężonego lub zdobytego miasta, wszystkie mowy szlachty gadatliwej na sejmach i t. d. Mianowicie zajęcia prywatne, osobiwie z dobrymi obyczajami niezgodne, odrzuca historyja i przeznacza je na pastwę kronice nieobyczajną zwanęj. Wszelako wywierają takie fakta często-kroć przeważny wpływ na stosunki polityczne, a wtenczas musi je rada nierada historyja przyjąć, jeżeli niejasną zostać nie chce. Takiego znaczenia politycznego nabyło drugie ze wspomnianych małżeństw Radziwiłłownej i pewnie wdzięki Heleny, które Europę i Azyję klóciły, nie stały się powodem do rozliczniejszych zatargów, niżeli posag rzeczonęj Pani, będący wabiem dla kilku książąt przez Dwory popiéranych, w czém, jak. zwykle austryjacki i fran-

Jedna dzielnica znamienitego rodu Radziwiłłów, owa na Birżach i Dubinkach, przyjęła, jak wówczas wielu magnatów czyniło, wyznanie kalwińskie. Protestantyzm wpływał w Niemczech ze stósunków politycznych i społecznych, mianowicie z chuci magnatów wyłamać się zpod władzy krepowanego, elekcyjnego Césarza, zwykle popiieranego powagą papieżką, której podlegali biskupi dzierzący potężne księstwa i rozległe dobra, przyległe ksiązętom świeckim, chciwym sekularyzacyi. Ztąd powstał protestantyzm w Niemczech, wzniecił rewolucyję narodową i wystąpił do walki z césarzem. Pokonawszy orężem szlachtę niemiecką i chłopów przy pomocy marzeń religijnych zbuntowanych, mogli ksiązęta to podstępem to zdradą zwyciężyć césarza i ogłosić się panującymi, samodzielnymi. W Polsce szło wszystko inaczej, z ograniczenia władzy królewskiej korzystała najwięcej właśnie szlachta, stawiała się coraz bardziej zuchwałą i niejeden z tego stanu przeszedł do protestantyzmu, w celu nabycia więcéj niezawisłego stanowiska do opozycyi z królem katolikiem, a cała szlachta powoływała się na równość, magnatom chętną nie bywała. Aby się na kształt arystokracji niemieckiej samodzielną ogłosić, należałoby polskiej wprzód obalić szlachtę coraz wszechwładniejszą, zatem do pokonania trudną.

Nadto, nie wszyscy magnaci polscy uznali wyznanie niemieckie za swoje, zaś drobna szlachta i lud pospolicie o protestantyzmie nawet słyszeć nie chciały. Z takich powodów nie przyjęta, nie wkorzeniła się reformacyja w Polsce; jéj początek niemiecki niemało jéj szkodził. Zatem została apostazyja wielu magnatom polskim bezpotrzebnym ciężarem dla nich, do politycznych korzyści nie prowadziła jak w Niemczech. Ztąd téż wielu wracało do wiary ojców. Radziwiłłowie na Birżach nie poszli za tym przykładem.

Ich stanowisko obywatelskie w obec króla i narodu, gorliwych katolików, musiało być fałszywém. Niektórzy

cuzki główną rolę grały. Całą sprawę, przez się bynajmniej nie zajmującą, wystawili dokładnie tak znamienici pisarze jak Pufendorf, Ant. Zyg. Helcel i t. d. Wszelako o niej, przynajmniej w ogólności, tu wspomnieć należy.

między możnymi, którzy w protestantyzmie wytrwali, łączyli się z narodem przynajmniej spólną wiarą w ojczyznę. Radziwiłłom, nieodznaczającym się patryjotyzmem, pozostawała jedynie droga opozycyi i z każdym niemal bezkrólewem ponawiona nadzieja, że innowierca, nie-katolik, tronu polskiego dostąpi, co się jednak nie sprawdzało. Łącząc się ciągle z zuchwałymi, z malkontentami, brnęli coraz bardziej w opozycję i zdaje się, że na téj drodze połączył się jeden z nich małżeństwem z Domem brandeburskim, któremu zwierzchność polska ciążyła. Coraz bardziej zbliżały stosunki fałszywe Radziwiłłów do zdrady, a sposobność do tego podał najazd Karola Gustawa na Polskę. Ostatni potomkowie dzielnicy, bracia stryjeczni, Janusz Radziwiłł, W. Hetman litewski i Bogusław Radziwiłł, W. koniuszy litewski, przeszli na stronę Szwedów, oręż przeciw królowi podnieśli. Szwed im przyrzekał znaczną część Litwy na udzielne Księstwo ¹⁾, ale skoro sam pięćdziesiąt ziem stanowczo nie zdobył, nie mógł dotrzymać przyrzeczenia w projekcie do rozbioru Polski spomnionego. Janusz umarł ze zgrzyoty (r. 1656), Bogusław służył w wojsku elektorskiem przeciw Polsce i złapany w bitwie pod Prostkami (8 Października 1656), byłby zapewne także skończył karierę, ale po złamaniu słowa honoru, z niewoli uciekł ²⁾.

Przymierze Elektora z Janem Kaźmierzem i z Césarzem (r. 1657) poprawiło położenie zgubionego Radziwiłła. Jan Kaźmierz przebaczył mu zdradę i przyrzekł ugodą zwrócić mu zabrany majątek. Ten akt także nie wywołał wdzięczności, nie zmienił charakteru Bogusława. Wprawdzie nie dopuścił on się odtąd (od pokoju oliwskiego) wyraźnej i jawnej zdrady, wszelako szkodził skrycie Polsce,

¹⁾ Janusz Radziwiłł już się podpisywał W. księciem litewskim. Zobaczyć o jego zdradzie, nielitościwych zdzierstwach i okrucieństwie w Hist. wyzwolenia Polski, Tom I. str. 76, 77. Po szeregu spełnionych zbrodni, może już świadczących o szaleństwie, ukrył się przed historją zupełnie. Tylko to wiadomo, że na widok zbliżającej się kary, czarnej melancholii podpadł.

²⁾ O jego przygodach zobaczyć Historyję wyzwolenia Polski, tom I. str. 279—280.

służył wiernie jedynie Elektorowi. Sposobność do tego podawała mu Królowa, poszukując go i ujmując jak zwykle wszystkich intrygantów. Zostawiono mu dostojęstwa, urzędy, starostwa, a ponieważ był oraz gubernatorem Prus książęcych, więc właściwie nie mógł zarazem dwom Panom wiernie służyć, a z Domem brandeburskim, z którego jego matka pochodziła, łączyło go pokrewieństwo i wyznanie. W tém ostatniem był stateczny, ze szczególném upodobaniem prześladował Lutrów w Prusach, ale w Polsce ich bronił, nawet za Aryjanami się ujmował. Jan Kaźmierz ¹⁾ mu nie ufał, sama Królowa spostrzegła, że mu się nie we wszystkiem zwierzyć należy i starannie ukrywała mu tajemnicę swego zamysłu ²⁾ wyniesienia księcia d'Enghien, aby projektu przed Elektorem nie zdradził.

Prócz dwuznacznej pozycyi polskiego i zarazem brandeburskiego obywatela, miał Bogusław Radziwiłł wiele niekonsekwentności, nawet sprzeczności w swych dążeniach. W Polsce schlebiał szlachcie, bronił *liberum veto*, w Prusach prześladował szlachtę aż do okrucieństwa, wszelkie swobody konstytucyjne niweczył. Raz sprzyjał Moskwie, drugi raz był jój przeciwnym, to walczył z Kozakami, to się z nimi łączył. Polsce szkodził ubocznie, częstokroć nawet po za obrębem spraw elektorskich, niechciał słyszeć o potrzebach Rzeczypospolitéj, o powinnościach z ogromnego majątku, to znowu przyprowadzał królowi łufce, a na wet nie wołany, okazywał się gotowym do ofiar. Mimo tak wszechstronne drogi, któremi zwykł chodzić. mimo zręczność przy wielkim majątku i prawdziwie rycerskiej odwadze, nie dokazał nic wielkiego. Kluczem do tego dziwnego charakteru, mogą być tylko dwie żądze, chciwość majątkowa i nieograniczona ambicyja, aż po koronę sięgająca. W pismach nawet do Jenerałów odzywał się: „My

¹⁾ O pojmaniu Bogusława Radziwiłła donosił Król radośnie Césarzowi. Zob. w Hist. wyzw. Pol.

²⁾ *De Lumbres à Louis XIV.* r. 1662. Depesza oryg. arch. tajn. francuskiego. Kop. w Akad.

Bogusław Radziwiłł, z Bożej łaski i t. d. ¹⁾). Nie mając pokój duszy, ani zgodności z sobą samym, czuł się nieszczęśliwym i często narzekał. Uwierzywszy w marę snów, popadł w rozpacz i jedynie przez zgryzoty sumienia, jak przedtém brat jego, podczas podróży w powozie umarł (r. 1669).

Z nim wygasła dzielnica na Birżach, albowiem ani on, ani jego brat Janusz. W. Hetman litewski syna nie zostawił. Po Januszu została córka, której majątek za ojcowską zdradę zabrano. Bogusław, jój stryj i opiekun, zdołał od niebacznej Ludwiki Maryi, na kongresie oliwskim panującej, wyłudzić dobra dla swój synowicy, nie wydawał jój za mąż, lecz sam, będąc już w podeszłym wieku, ożenił się z nią, a ponieważ takie zamezcie musiałyby wywołać zarzuty, starał się bez względu na konsekwentność kalwińską, o dyspensę u Papieża ²⁾). Gdy po śmierci téj żony, z którą miał córkę, testament pisał, mianował kilku opiekunów dla niój, to katolików to protestantów.

Niepokoje, które Radziwiłłowie na Birżach przez chciwość, dumę i zdradę sprawiali, nie poszły z nimi do grobu. Pozostała po nich wnuka, będąca zarazem córką Bogusława, stała się hasłem wielu intryg i rozruchów, z powodu ogromnego majątku, który dziedziczyła. Sierotę po matce i po ojcu kazał wyrachowany Dwór berliński wychowywać przez osoby całe jój obce w Królewcu, zapewne dlatego, że tu ojciec zwykle przemieszkiwał, a Królewiec do Polski już nie należał. Takiem, że tak rzeknę, zimnem wychowaniem, była Ludwika Karolina, przeznaczona zostać ofiarą własnych ułomności, albo obcych podstępów, lub téż jednéj i drugich zarazem. Jedynie, gdyby już dorosła, mogło

¹⁾ „*Wir von Gottes Gnaden Boguslaus Radziwiłł, Herzog zu Friese (Birze), Dubnik, Szlucko (Stuck) und Kopie (Kopylsk) des heil. röm. Reiches etc.*“ *Historija wyzwolenia Polski*, tom II, str. 304.

²⁾ Właściwie nieraz bywało, że protestanci nie mając głowy własnego kościoła, udawali się w ważnych sprawach osobistych pośrednio lub nawet bezpośrednio do Papieża i o radę lub wyrok prosili.

szczere, szlachetne przywiązanie, wprowadzić ją na drogę uczuciową, niewiastom niemał wyłącznie przykazaną. Atoli ogromny majątek uczynił ję rękę przedmiotem współzawodnictwa przedwcześnie. O to dziecię, nie mające lat czterech, starali się monarchowie dla swych synów jeszcze młodszych od nię, albo małego starszych. Nie dziw, że między nimi był Elektor, ale ważniejsza, że Jan III. nie wahał się wzdychać do związku małżeńskiego Księcia Jakóba z rodem, który tak smutne pamiątki po sobie w historii zostawił. Szło widocznie o majątek, ale ten był środkami nie zawsze godziwymi, częstokroć okropnemi powiększony.

Już piérwiastkowo znaczny, wzrósł przez posag Olekiewiczównę i Margrabiny brandeburskiej, matki Bogusława, potem przez systematyczne łupy Janusza i przez chciwość Bogusława. Składał się z czterech księstw bronionych przez cztery twierdze i miał przynosić rocznie ogromną na ówczas sumę, blisko milijona franków. Nadto przez swe topograficzne położenie, mogłyby te obronne dobra odgrywać ważną rolę, albowiem Siebież leżał na granicy Moskwy, Birże w bliskości Prus i Infant, Słuck i Kopylsk w środku Litwy. Może być, że to położenie było politycznym powodem do owego fatalnego kroku Jana III. Powszechnie utrzymywano, że dlatego posagu Radziwiłłównę pragnął, aby przy jego pomocy liczne stronnictwo dla Księcia Jakóba na Litwie utworzył, mając już przez majątek licznych zwolenników na Rusi. Atoli Elektor zmierzał także do ułatwienia swemu drugiemu synowi kandydatury w Pòlsce.

Brandeburczyk przebiegły, rażny, wyprzedził Polaka i wprost dążył do posagu. Chociaż był głównym opiekunem księżniczki 14-letniej, pisał jednak do nię z prośbą o rękę dla syna; dziecko opiekunowi odmówić nie mogło¹⁾. Ludwik, młody Margrabia, pospieszył do Królewca, gdzie się zawarcie małżeństwa odbyło (w Styczniu 1681), a o czém

¹⁾ Dlatego możnaby powiedzieć, że opiekun pisał do siebie samego i sam sobie odpowiedzieć kazał.

w Polsce jeszcze nie wiadziiano. Wiadomość o tych ślubach dwojga dzieci przeraziła Polskę, Król się żalił, że bez uroczystego poselstwa do niego, a nawet zupełnie bez jego wiedzy nastąpiły. Patryjoci narzekali, że przebiegły naród wzmógł się w potęgę i wkradł się w serce Litwy. Juryści dowodzili na Sejmie, że małżeństwo, według statutu litewskiego, nieważne. Krewni i powinowaci występowali także z zarzutami. Ale z sejmem, najwyższą władzą w Polsce, umiał się Elektor, wielbiciel klejnotu *liberum veto* oddawna obchodzić, gotowych do zerwania sejmu znalazł jego Poseł z łatwością. Wreszcie Elektor udał się do władzy jeszcze wyższej, do rywalizacji, a ponieważ z Francją dobre stosunki wówczas utrzymywał, zawezwał francuzkich Posłów w Warszawie o pomoc. Ci znając niesłuszność sprawy, doradzili Elektorowi ułożyć się z Królem polskim. Jan III. (czemuby trndno bez dowodów uwierzyć), dał się ująć darem 40,000 talarów. Austryjacy już nie mieli czasu do oddziaływania przeciw Francuzom i wkrótce zapomniano w Polsce, jak zwykle, o téj sprawie.

Dopiero śmierć Margrabięgo Ludwika (r. 1687), który żadnego potomstwa nie zostawił, przypomniała sprawę posagu Radziwiłłownej. Postawa Dworów warszawskiego i berlińskiego, była ta sama, ale Frydryk Wilhelm, nie miał czasu do przygotowania nowych podstępów, bo już po roku umarł, zniewoliwszy wprzód Margrabinę do przyrzeczenia, że kalwińskiemu wyznaniu wierną pozostanie. „Uważano to niejako za wezwanie, aby swój rękę katolikowi nie dawała“ ¹⁾. Wszelako wystąpili z wyjątkiem protestanckiego Księcia hanowerskiego, sami katolicy, jako pretendenci, Karol, Książę najburski, Ludwik, Margrabia badeński, Książę de Commercy i Królewicz Jakób. Tego ostatniego swatał najprzód Ferdynand, Książę kurlandzki, usposobił dobrze Margrabinę dla Księcia Jakóba, ale ona wymagała wprzód go poznać osobiście. Jan III. powierzył tę sprawę Bielińskiemu, którego w poselstwie pod innym pozorem do Berlina wyprawił. Książę Ferdynand i Bieliński pozyskali

¹⁾ HELCEL, o dwukrotném małżeństwie.

dla siebie Posła francuzkiego, który ujął pannę Margrabinę i z nią samą o Królewiczu mówił. Słuchała go chętnie, dziękowała za zaszczyt tak wysokiego związku i jedynie wprzód poznania Królewicza pragnęła.

Ale właśnie ta interwencyja Francuzów zaszkodziła sprawie Księcia Jakóba, bo Austryjacy czuwali, ujęli Radcę Margrabinę i nachylali ją ku Księżu najburskiemu, bratu Césarzowej, sam nowy Elektor należał gorliwie do austryjackiego stronnictwa. Bieliński, widać, niedołężny dyplomata, nie obliczył potęgi austryjackich wpływów, nie ukrywał swych stosunków z Francuzami i zawezwał Królewicza, aby *incognito* do Berlina przybył.

Uczył to Książę i po tym błędzie dopuścił się drugiego, do hotelu poselstwa francuzkiego zajechał, zatem Austryjaków do robienia przeszkód wazywał. Jeszcze nieroztropniej postąpił Królewicz, gdy swój pobyt w Berlinie przed Elektorem ukrywał, a Margrabinę tajemnie, w nocy, w towarzystwie sekretarza poselstwa francuzkiego, odwiedził. Tak nierycerskiem postępowaniem sprawiedliwie oburzony Elektor, kazał francuzkiego sekretarza z kraju wydaląć, Posłowi, Margrabiemu de Gravelle, czynił żywe wyrzuty, z Królewiczem zaś grzecznie się obejść postanowił. Za sprawą Bielińskiego zeszli się w biblijotece, Książę się o rękę Margrabinę oświadczył, która już przedtem Elektora o zezwolenie na to małżeństwo prosiła. Elektor czynił trudności, pragnął rzecz odłożyć, jednak naleganiom Królewicza uległ i niechętnie, lecz wyraźnie zezwolił. Po zaręczynach (r. 1688), po wymianie pierścionków i portretów, wyjechał Królewicz uradowany do Warszawy i przywiózł rodzicom skrypt Margrabinę, w którym rękę Księżu Jakóbowi przyrzekła i słowa dotrzymać pod karą utraty wszystkich dóbr się obowiązała. O tym skrypcie mógł Elektor nie wiedzieć istotnie, o zaręczynach zaś wiedzieć nie chciał i widocznie zamierzał swe słowo wątpliwem uczynić. Było to dostatecznym dla Austryjaków, aby Francuzom bezkarnie przeszkadzać.

W samęj rzeczy, zaczęli od naśladowania swych przeciwników, ale postępowali śmieliej i wprost dążyli do celu, do ożenienia Księcia Karola najburskiego, brata Césarzo-

wój, z Margrabiną, gdyby ją nawet wykraść przychodziło. Frejtag i Sternberg, Posłowie austryjaccy i Księżna hanowerska, gorliwa Austryjaczka, podzielili rolę między siebie. W czasie, gdy się Dwór polski daném słowem Ludwika Karoliny radował i kosztowne jój dary wysyłał, głoszone w Wiedniu, że z maryjażu nic nie będzie. W Berlinie opowiadano, że Księżę Jakób i Margrabina tajemnie się widywali i już za małżonków mieli; było to, prawdopodobnie programem intrygi austryjackiej. W każdym razie, trzymali się go stronnicy austryjaccy. Księżę Karol przebywał skrycie w mieszkaniu Frejtaga, Księżna hanowerska widywała się ciągle z Margrabiną. Frejtag, korzystając z nieobecności Dworu zajętego polowaniem, zaprosił Margrabinę na obiad i przedstawił jój Księcia Karola, którego portret już przedtem widziała, przez dwa dni go u siebie trzymała. Urodziwość Księcia zrobiła na nią wielkie wrażenie, a ponieważ nikt więcej zaproszonym nie był, wszczeła się między niemi wyraźna poufałość, której nawet na Dworze nie ukrywali. To spostrzeżenie i jawne a częstotliwe stósunki Księżnej hanowerskiej z austryjackimi Posłami, obudziły podejrzliwość Bielińskiego. Już nazajutrz po owym obiedzie u Austryjaka, czynił on Margrabinie wyrzuty i dane przez nią słowo przypominał. Tłumaczyła się niewiadomością, że Księcia Karola u Frejtaga zastanie i upewniała o swój wierności dla Królewicza, napisała nawet list czuły do narzeczonego. Atoli dnia tego samego uciekła z domu do mieszkania Księżnej hanowerskiej, z kąd skrycie do karety wsiadła, której Hrabia Sternberg, Poseł austryjacki, czekać kazał i do domu jego pojechała, gdzie się Księżę Karol znajdował. Już uprzednio, skłaniając Margrabinę do Księcia Karola, dowodzili jój austryjaccy Posłowie, że prędkiej niżeli Księżę Jakób korony dostąpi. Wszelako nie ten wzgląd, ale „takie przymioty Księcia Karola, jakich u męża swego pragnęła“ ¹⁾, skłoniły ją do ucieczki; przecież wiedziała, że ta droga do tronu nie prowadzi.

¹⁾ Tamże.

Po ucieczce z domu, pozostawała jedynie ucieczka z kraju, bo na skargi francuzkiego Posła i Bielińskiego, że Poseł austryjski drzwi zamknął, nikogo przyjąć nie chce, a Margrabina w jego domu się znajduje, wyprawił Elektor do niej szambelana z poleceniem, aby spiesznie wracała. Odrzekła, że nic złego nie czyni i po kolacyi natychmiast powróci. Przerażeni Austriacy nie chcieli Margrabiny uciezką z kraju ocalić, lecz wpadli, wyprzedzając postęp o dwa wieki, na myśl ślubu cywilnego, który się miał odbyć w poselstwie, zatem na ziemi austryjskiej. Uwalniając się od wszelkich religijnych, cywilnych i rodzinnych przepisów i zwyczajów, nakazali kapelanowi poselstwa (a może za księdza przebranemu, jak w takich razach bywa), dać ślub Margrabinie z Księciem. Uczuła przenikliwa niewiasta, że ślub taki nie ma podobieństwa do istotnego i domagała się jakby jaka Heloiza małżeństwa naturalnego, dla utwierdzenia ślubu cywilnego. Zgodzili się na to Austriacy, a nawet nieco od Margrabiny wstydlivszy Księżę Karol. Po dopełnieniu takich wszelkich bezwyznaniowych ceremonij ¹⁾, wróciła w nocy do zamku, Posłów francuzkiego i polskiego upewniała o swój niewinności. Atoli Francuz dowiedział się o wszystkim i nalegał na Elektora, aby sprawy, w domu poselstwa austryjskiego dokonanej, dochodzić. Kilku Ministrom, których Elektor w tym celu do Margrabiny wyprawił, odpowiadała bezczelnie albo żartem, ale Elektorowi przyznała się do hańby. Elektor zagniewany, albo zagniewanego udawający, nie szczędził jej obelg, nazwał ją osobą upadłą, shańbioną i użył wyrazu jeszcze lepiej przestępstwo malującego ²⁾. Wszyscy, co do stronnictwa Domu austryjskiego nie należeli, mówili głośno to samo ³⁾. Nadto zakazał jej Elektor swój

¹⁾ Nieprzystojne szczegóły opisuje Poseł francuzki, na Austriaków rozżalony, HELCEL czyni o nich wzmiankę w najprzyzwoitszej krótkości.

²⁾ *Marquis de Gravelle au Marquis de Bethune.*

³⁾ *tout ce qu'il y a des gens non devoués à la maison d'Autriche le publient hautement et la traitent en personne....*
Tenże,

dom i polecił z kraju wyjechać, czego sobie właśnie życzyli niby-ożenieni. Chociaż Elektor francuzkiego Sekretarza za wyrobienie tajemnej wizyty Księcia Jakóba u Margrabiny z kraju wywołał, jednak zbrodni przez austryjckich Posłów popełnionej nie ścigał, przyjął ich tłumaczenie, że Césarz o niczem nie wie, ani o zaręczynach Księcia Jakóba nie wiedzieli. że Sternberg spotkał idących Margrabinę i Księcia i karety odmówić im nie mógł. Gravelle miał Elektora w podejrzeniu, „że w téj sprawie oczy zamknął“. Sam Elektor, widać, poczuwał się do winy, skoro Césarza o pomoc w Polsce prosił. Césarz odpowiedział, że się Polski obawiać nie należy, przyrzekł wziąć w obronę sprawę elektorską jakby swą własną i t. p. Elektor przyrzekł wyprawić posła do Warszawy z tłumaczeniem i obiecywał, że w bezkrólewiu kandydaturę Księcia Jakóba gorliwie popierać będzie.

To nie mogło zmniejszyć oburzenia Dworu polskiego; uczuł on dotkliwy afront, który mu Księżę Karol, Elektor i Austryjacy uczynili. Margrabia d'Arquien, ojciec Królowej, doradzał wyzwąć Najburczyka, Księżę Jakób pragnął tego, ale Król, idąc za namową Królowej, zakazał pojedynek, a porozumiawszy się z prawnikami, postanowił w moc skryptu przez Radziwiłłównę wydanego, zadosyćuczynienia sobie na jój dobrach dochodzić. Wszelako sprawa należała do sejmu, więc Elektor mógł być pewnym wygranej, zwłaszcza, że się burze wszelkiego rodzaju w opozycji gotowały. Wreszcie, pojął Król, że nietylko z Elektorem, lecz oraz ze stronnictwem austryjckiem miałby do czynienia, zatem coraz mniej rzecz procesu popierał.

Atoli skutki zbrodni berlińskiej mogły być groźnemi. Jan III. obrażony, oskarżył Dom austryjcki przed Papieżem; skarga zbawcy Wiednia, musiała zrobić niemałe wrażenie na Ojca świętego. Francuzi jakkolwiek zazdrościli sławy Austryjakom, że ich samych w intrydze i w postępach przeszli, mieli się także za obrażonych i wzywali Jana III. do wojny przeciw Austrii i Elektorowi. Królowa popierała namiętnie Francuzów, pogłoski o wyprawie na Węgry i do Niemiec, stawały się coraz powszechniejszemi. Postawa dwuznaczna gabinetu wiedeńskiego w sprawie po-

koju z Turcją, niechęć Austryjaków do Moskali, którzy jako sprzymierzeńcy polscy, mieli prawo do spółdziału w sprawie tureckiej, a jednocześnie gotowość Francyi do wojny, zapowiadały burze zewnętrzne. Wszelako z powodu wielu innych wypadków, które tu nie należą, z powodu spiskowania Austrii z Lubomirskimi, a Elektora z Sapiehami przeciw Królowi, a z jednymi i drugimi łączyła się potężna opozycja, utrzymał się pokój na zewnątrz, wewnętrzny zaś nieład, nabył prawa nałogu. Tym sposobem cała sprawa berlińska, jak zwykle w Polsce bywa, poszła w zapomnienie.

Tylko Księżę Jakób nie zapomniał o niej ani na chwilę. Afront mu uczyniony rozgłaszały w Europie liczne pisma, mianowicie austryjackie i francuzkie. Kronika nieobyczajna, uradowana przedmiotem dostojnego zgorzsenia, nie spuszczała Królewicza z oka. W Polsce, jak słusznie mówimy, był Król najnieszczęśliwszym człowiekiem, ale w obec młodzieży, bywał od Króla jeszcze nieszczęśliwszym Królewicz. Żarty i dowcipki mogące go drażnić, doznawały nprzywilejowanego obiegu, powszechna nienawić do matki, wyjednała im przystęp obszerny. Młody Księżę nie miał hartu duszy, aby się wznieść do wzgardy takich szermierzy, lecz pogrążał się w smutku. Powtarzane drażnienia, wywarły na jego umysł i charakter silne wrażenie, które się już nigdy zupełnie nie zatarło. Tych, którzy go bliżej znali, przerażała jego zmiana. Stał się podejrzliwym, porywczym, do mściwości skłonny i przybrał postać zupełnie ponurą, z wiekiem cale niezgodną. Nie znając miary w namiętności, objawiał zawsze i głośno głęboką nienawiść do Najburczyka, do Elektora, do Austryjaków, nie ukrywał, że się zemścić pragnie.

Dwory nie mogły nie znać osobistej dzielności Księcia Jakóba, a nikt nie wątpił, że w Polsce po ojcu panować będzie. Césarz Leopold i Césarzowa w swój skromności nie pochwalali zbrodni berlińskiej. Césarz wiedząc, czém był dla niego Jan III., a czém zostać może syn jego, pamiętając, czém dla Austrii Polska nawet w oderwaniu od wojny tureckiej, postanowił przebłagać żal Dworu polskiego i wynagrodzić Królewicza świetnym maryjażem z sio-

strą Césarzowój, z osobą najgodniejszą, zdolną do uszczęśliwienia męża, gdyby jego serce na pół złamanem już nie było ¹⁾. Nieco przyszedł do siebie Królewicz po tém ożenieniu (w r. 1691), ale od przywar, w smutku rozpaczliwym nabytych, nawet w obec żony, którą wielbił i chciał kochać, uwolnić się nie zdołał. Césarzowi, który z pewnością o zdradzie berlińskiej nie wiedział, przebaczył szczerze, ale Najburczykowi, Elektorowi i ministrom austryjakiem, nie przebaczył nigdy. Od piérwiastkowego zamiaru, aby mu Ksiązę Karol swą siostrę do Polski, niejako w dowód zgody, przywiózł, musiano odstąpić. Wszelkie późniejsze usiłowania, aby przeciwników pojednać, nie mogły się powieść.

Wpływ antagonizmu między Księciem Jakóbem i Elektorem na sprawę elekcyjną.

Teraz pojmujemy, czemu Ksiązę Jakób nie chciał iść za radą Hrabiego Sedlnickiego, czemu do Elektora pisać się wzdrygał, a Szwedom zbyteczne ustępstwa ²⁾ czynił; czemu w sprawie elekcyjnej, na którą Elektor wpływał, a w której ten sam Ksiązę Karol jako kandydat śmiał wystąpić, objawiał Ksiązę Jakób więcej porywczosci, niżeli taktu i spokojnego umysłu; czemu korespondencje berlińskie tchnęły nienawiścią do Księcia Jakóba. Niewątpliwy zamiar Fryderyka IIIgo ogłoszenia się królem pruskim, musiał szczególnie wzruszać Królewicza. Elektor zaś umiał być spokojnym i korzystając z niezgrabności Barona Mérentza, kazał osobiście obserwować Księcia Jakóba i wszystko rozgłaszać, coby mu drogę do polskiego tro-

¹⁾ Z listów własnoręcznych Królewicza i Księżnej Jakóbowej, widać, że ona była prawdziwie aniołem dobroci, ale nie-mało znosiła od męża.

²⁾ Nie mam dowodów, że Ksiązę Jakób zamierzał, przez zemstę na Elektora, Prusy Szwedom nadać, ale z powodu téj głośnej niechęci, wierzyła publiczność bez dowodów, a co nie-mało Królewiczowi szkodziło.

nu zamykało. Hoverbeck, posłuszny swemu Panu, donosił „dobrze myślącym Polakom“ o każdym kroku Barona w Sztokholmie, za co mu ci serdecznie dziękowali, czuwanie Elektora nad polską wolnością wielbili i doniesienia, nie troszcząc się o ich wiarogodność, rozgłaszali. Posiadając zaufanie ludzi podejrzliwych, w polemice wytrawnych, mógł Hoverbeck z łatwością nimi przeciw Księciu Jakóbowi kierować, naprowadzać ich na rozmaite domysły, o tych znowu Elektorowi donosić i tym sposobem magazyn oskarżeń przeciw Księciu Jakóbowi zwiększać. W okoliczności, że Senat szwedzki dwa dni nad sprawą Królewicza obradował, domyślali się „dobrze myślący“ wraz z Hoverbeckiem, że na téj Radzie o coś ważnego chodziło. Rozbierali oni także pogłoski miejscowe, a według tych, obowiązała się Szwecyja do wyprawienia wojska Księciu Jakóbowi w pomoc ¹⁾. Nadto Królewicz do Elektora w swój sprawie nie napisał. Z tego wnioskuje Hoverbeck, „że Księżę ma groźne zamiary“ w obec Elektora, więc żadnej wdzięczności dla niego mieć nie chce ²⁾. Królewicz przez namiętność zbyt otwarty, nie taił się z swą sprawiedliwą niechęcią do Elektora i prosił gabinet szwedzki o odwołanie z Warszawy Rezydenta Wachschlagera, z tego powodu, że Rezydent z Posłem pruskim w przyjaznych stosunkach zostawał.

Obrażony Hoverbeck, zapomina o stylu dyplomatycznym i przypisuje tę niezgrabność nie ludziom i radom niedobrym, jak w Szwecyi mniemają, „ale upartemu, podejrzliwemu i złemu charakterowi Królewicza“ ³⁾. Gabinet szwedzki przysłał wprawdzie, według życzeń Księcia Jakóba, nowego Rezydenta do Warszawy, Pana Storre, ale Elektor nakazał swemu Posłowi, aby wszelką przychylność Królewiczowi okazywał, zaś Storremu nie dozwolił istotnych zamysłów ga-

¹⁾ *Hoverbeck an Churfürsten Friedrich III. Warschau 31 October (10 November) 1696.* Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

²⁾ „*dass er was Gefährliches meditiren müsse und Ihro einige obligation schuldig zu sein nicht wissen wolle*“. Tenże.

³⁾ „*eigensinniges, misstrauiges, böses Gemüth des Prinzen*“. Tenże.

binetu berlińskiego dociec ¹⁾). Miał więc Hoverbeck nowy środek szkodzenia Królewiczowi. Hrabia Sedlnicki, Poseł césarski, ganił zachowanie się Księcia, kilkakrotnie na niego nalegał, aby do Elektora pisał. Wątpił jednak, żeby to Księżę uczynił, zapytał Hoverbecka, czy pismo odeszło i prosił, aby w odpowiedzi Królewiczowi tytuł „Serenissimus“, którego mu Césarz i Szwecyja nie odmawiają. dano. inaczéj nastąpiłby nowy powód do niechęci.

Mimo nieprzyjaźni z Elektorem, zaczął znów Księżę Jakób stronników zyskiwać. W. Hetman koronny dotąd mu z powodu jego niezgody z matką przeciwny. pisał do Królewicza z powinszowaniem, że zgoda w królewskim domu nastąpiła ²⁾, a Stanisław Jabłonowski był człowiekiem wielkiej wziętości. Także Rafał Leszczyński, Wojewoda łęczycki. używał powszechnie powagi. czynił w Wielkopolsce na rzecz Elektora bawarskiego, ale doznał wyrzutów od szlachty. Wielu dotychczasowych stronników Elektora bawarskiego, przeszło do stronnictwa Brezy. Wojewody poznańskiego, wszyscy się oświadczyli za Księciem Jakóbem. Z żalem donosi o tém Hoverbeck i pociesza Elektora, „że ten Pan (Księżę Jakób), nieraz w jednym dniu zburzy, co w wielu dniach z trudnością zbudował“ ³⁾.

W saméj rzeczy, szkodził sobie znowu Królewicz zbyt częstą gadatliwością. Zapewne ulegając w końcu Posłowi césarskiemu. udał się Księżę Jakób do brandeburskiego i zapytał, czyli jego pismo przez Prebendowskiego wysłane Elektor już odebrał. Gdy Hoverbeck odpowiedział, że o tém nic nie wie, zaczął Królewicz tłumaczyć (co go z pewnością wiele kosztowało, a bezpotrzebnem było), czemu się

¹⁾ „*alle gute Confidentz zu bezeugen und sich so zu stellen, als ob Churf. Durchlaucht für den Prinz Jacob genzlich portirt wären*“. *Instruction Friedrichs III. für den von Hoverbeck. 24 November (4 Dezember) 1696.* Oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ *Hoverbeck an Churf. Friedrich III. Warschau 19 (29) Dezember 1696.* Oryg. depesza w arch. tajném berlińskim, Kopia złożona w Akademii.

³⁾ Tamże.

tak późno do Elektora zgłosił. Mają mi za złe, rzekł, że się o przyjaźń Wysokiego sąsiada nie ubiegam, wszelako cenilem zawsze wielce łaskawość i przychylność Jego Elektorskiej Mości i byłbym nieomieszkał wcześniej się odezwać, ale Jejmość Césarzowa zapewniała mnie, że Elektor za mną się oświadczy, a gdyby w tém jakie trudności zachodziły, załatwi je przez elektorskich Ministrów na Dworze berlińskim ¹⁾. Hoverbeck zdziwiony tą otwartością, upewniał, że się Césarzowa nie myli. gdy w szczére przywiązanie Elektora do Królewicza wierzy. Dodał śmiało: Wprawdzie nie wiem, czemu Wasza Królewska Wysokość, starając się oddawna i gorliwie o przyjaźń tylu innych potentatów, do Elektora nie pisałeś, co zapewne z nieufności pochodzi. Królewicz zaprzeczał temu i upewnił, że wielką wagę do stosunków z Elektorem przywiązywał, ale Césarzowej całą sprawę pozostawił. Gdy jednak dotąd o skuteczności zabiegów Césarzowej nie wié, postanowił do Elektora napisać, zwłaszcza, że Szwecyja przychylnego mu ministra przysłała, a on pragnie, aby poselstwo elektorskie ze szwedzkim spólnie czyniło. Zręczny Poseł odpowiedział, że wątpi, czyli Elektor pismo Królewicza odebrał, ale już rozkazy wydał, aby ze szwedzkim Rezydentem, o którym wiadomo, że dla sprawy Królewicza przybywa, po przyjacielsku i z wszelkiem zaufaniem postępować ²⁾. Hoverbeck kończy depeszę ostrzeżeniem, aby Elektor gładkim słowem Królewicza nie ufał. Przypomnienie to było zbyteczném.

Intrygi Lubomirskich i Sapiehów z Elektorem w sprawie kandydatury Margrabiego badeńskiego.

Przeciwnicy dynastyi, usiłując koronę jój wydrzeć, a cudzoziemcowi, który najwięcej zapłaci, sprzedać, spozstrzegli, że się sami oplątali, albowiem pewności, że Król

¹⁾ *Hoverbeck an Churf. Friedrich III. Warschau 19 (29) Dezember 1696.* Oryginalna depesza w archiwum tajném berlińskim. Kopia w Akademii.

²⁾ Tamże.

francuzki przyrzeczenia swego Posła dotrzyma, nie mieli, nawet kilkakrotnie o tém zwątpili. Gdy się w pierwszych dniach sejmu konwokacyjnego, francuzkie stronnictwo zachwiało, byli jego naczelnicy gotowi przejść do obozu Księcia Jakóba, żył bowiem w niezgodzie z matką i miał jeszcze pieniądze do rozdania. Atoli, gdy swe skarby wycieńczył, a nadto z matką się połączył, ujrzeni się fakcyjniści téj rezerwy pozbawionymi, pałali bowiem szczególną namiętnością przeciw Królowej i jój mściwości się lękali. Osobliwie w fałszywem położeniu znajdował się Hieronim Lubomirski, najczynniejszy w stronnictwie francuzkiem, które zbierał. Złudził on francuzkiego Posła, wmówił w niego, że Elekcya Księcia Conti nieochybna, skłonił go do przyrzeczeń i wydatków, zasilał go nawet pieniędzmi, ale Ludwik XIV. wielkich sum wydać i swemu Posłowi we wszystkim uwierzyć nie chciał. Stał się więc intrygantem, prócz francuzkiego i polskiego kandydata, trzeci potrzebny, aby polskiego tém pewniej od tronu usunąć, a francuzkiego opuścić i zdradzić zdołali.

Hieronim Lubomirski przyrzekał już dawniej Elektorowi, że jego kandydata, Ludwika badeńskiego popierać będzie, ale Niemiec, mniej popędliwy od Francuza, nie zgłaszał się, jeno wyczekiwał. Niepokoiło to Lubomirskiego, więc szukał sposobności, aby tę rzecz znów podnieść.

Sapiehowie doznawali większej wziętości u Elektora, bo wyszedłszy zwycięzko z walki z konfederacją Ogińskiego i z Kryszipinami, panowali samowładnie na Litwie. Stanąwszy u kresu życzeń naczelników stronnictwa, wzdychali, jak powszechnie sądzono, do wyniesienia się na czoło całego narodu. Ich ambicyja nie uszła baczności Elektora, kazał téż ich usilniej, niżeli przedtem, namawiać, aby do zajęcia tronu dążyli. Oni ukrywali swe zamysły, ale Hoverbeckowi doniesiono z Litwy, że W. Hetman po rozwiązaniu konfederacyi Ogińskiego o utworzeniu Związku w wojsku całym myśli ¹⁾ i jego pomoc do swego wyniesie-

¹⁾ Polignac donosi także o tém swemu Dworowi i pisze: „W Słonimie, w W. Księstwie litewskiem, ma się odbyć zjazd powszechny (*une Assemblée générale*), aby się tam

nia upewnić sobie zamierza. W. Hetman i W. Podskarbi litewski, brat jego, człowiek wielce uzdolniony, zdołali Stany litewskie do odbycia wyraźnej konwokacji w Grodnie skłonić. „Z tego wносиło wielu, że Sapiehowie na tém Zgromadzeniu umysły przysposobić zamierzali“, aby na wypadek sporów między zagranicznymi kandydatami i niechęci do królewskiego Domu, elekcya Piasta pożądana się stała, a wtenczas Litwini W. Hetmana do tronu powołali ¹⁾. Wszelako zazdrość magnatów i uchwały większości sejmików, wykluczenia Piasta żądających, przeszkodziły téj kombinacji. Odtąd dążył ród roztropny i wyrachowany tylko do korzyści majątkowych, wielu kandydatom jednocześnie swój głos przyrzekał, więc może oraz o widokach własnego wyniesienia, w danym razie, nie zapominał.

Radcy nadwornemu, Reyherowi, który miał powołanie, nad wszystkim, co Sapiehowie przedsiębrali, czuwać i ich swą radą wspierać, nakazał Elektor wyjechać na chwilę do Wilna, z oświadczeniem grzeczności dla W. Podskarbiego. Tymczasem opuścił Podskarbi Litwę, przybył do Warszawy, więc Hoverbeck wyręczył Reyhera. We własnym i brata swego imieniu, dziękował Podskarbi i o swęj niezłomnej wdzięczności dla Elektora upewniał. Właśnie przybył agent Księcia Karola najburskiego, Baron Friese i występował z wielką okazałością i przepychem. Puścizna po Radziwiłtownie obchodziła jego Pana, więc Hoverbeck chcąc

na kandydata wszyscy Litwini zgodzili. Aleksander Sapieha, Marszałek nadworny litewski, dał mi blankiet (*blanc seing, carta bianca*) od konfederatów i okazał ich pełnomocnictwo do ułożenia się ze mną. Ale ponieważ zbyt licznych sum żądali, starałem się o ich zmniejszenie, osobliwie o płacenie z dołu“. *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 7 Grudnia 1696. Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akad.

¹⁾ „...wieder auf die Wahl eines Piasten gerathen sollte, sie alsdann den Feldherrn portiren und ihr Recht auf die Alternative mit zwei Piasten ans der Kron mit soviel mehrem Eifer und Chaleur souteniren mochten“. *Hoverbeck an Friedrich III.* Warschau 19 (29) December 1696. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

wybadać stosunki Sapiehów z tym kandydatem, zapytał W. Podskarbiego, czy to prawda, że między nimi a Najburczykiem układ względem dóbr Radziwiłłównój już stanął. Odpowiedział, że od tego daleko, że wprawdzie ostateczna uchwała césarskiego Dworu wkrótce spodziewana, ale Sapielowie, ponieważ z nich tak długo żartowano, postanowili nie kupnem, lecz procesem, spomniane dobra nabyć i z Elektorem, jeżeli się z Najburczykiem jeszcze nie ułożył, rokować. Na to upewniał Poseł, że układ nie nastąpił i że Elektor, od przyrzeczenia, spółnie z Sapielami czynić, nie odstąpił i nie wątpi, że Sapielowie układu nie zawrą, mimo, że powszechnie mówią, jakoby Sapielowie z Księciem Radziwiłłem, Podkanclerzem, względem jego pretensyi do dóbr słuckich, kopylskich i t. d. już się ułożyli i Księstwo słuckie za pewną sumę mu odstępują. Benedykt Sapiela zaprzeczył temu i zaręczał, że ani on, ani brat jego w téj sprawie, nie będą bez Elektora rokowali i pretensyje tegoż nabyć pragną. Poseł upewniał, że Elektor z nimi, nie zaś z Najburczykiem ułożyć się chce, do ubezpieczenia ewangelickich kościołów i mieszkańców w rzeczonych dobrach dąży i spodziewa się, że Sapielowie przywilejów i swobód ewangelikom nie uszczuplą. Przyrzekł to Podskarbi, oraz i za brata ręczył, nawet przyrzeczenie na dobrach dziedzicznych hipotekować dozwolił. Obiecał porozumieć się z bratem, oraz do Elektora do Berlina lub Królewca wyjechać¹⁾. Hoverbeck domyślał się, że celem téj podróży był zamysł Sapiehów upewnienia sobie pomocy elektorskiej, „gdyby im widoki do korony zabłysły“²⁾ i ostrzega Elektora, aby pięknym słowom Podskarbiego, który według pogłosek z Radziwiłłem rokuje, nie wierzył.

Kandydatura Księcia Conti niepokoiła wielce Hoverbecka, a słyszał, że Hieronim Lubomirski do francuzkiego stronnictwa należy. Aby téj kandydaturze przeszkodzić,

1) *Hoverbek's Bericht an den Churfürsten. Warschau 27 December (6 Jänner) 1697.* Oryg. dep. w arch. tajn. prusk. Kop. w Akad.

1) „falls für das Sapielische Haus einige apparentz zur Kronherfurscheinen sollte“. Tamże.

przedstawił Poseł elektorski Lubomirskiemu, że popieranie kandydatów Domów spółzawodniczących austryjackiego i francuzkiego z dobrem Rzeczypospolitój się nie zgadza, a osobliwie kandydat od Francyi zależny, byłby dla Polski zgubnym. W. Podskarbi oddał wizytę Hoverbeckowi i wyznał, że ze swymi przyjaciółmi Księżciu Conti sprzyja, czego jednak ani z przedajności, ani ze ślepego przywiązania do Francyi nie czyni, lecz jedynie dlatego, że godniejszego kandydata nie widzi. Ja także, mówił dalej, pragnę króla od Austrii i od Francyi niezależnego i jeżeli jaki książę niezawisły o koronę się zgłosi, wtenczas przekonam, że moje stronnictwo żadnej skłonności do Francyi nie czuje ¹⁾. Gdy Elektor Margrabiego badeńskiego polecił nakazał, uradowało to dobrze myślących, mieliśmy bowiem nadzieję, że wkrótce jako kandydat wystąpi. Ale skoro o nim już nie słyhać, nic dziwnego, że się francuzkie stronnictwo wzмага.

Po wielkich pochwałach przymiotów Margrabiego, odrzekł Hoverbeck: Mój Pan polecił Księcia Ludwika z własnego popędu i jedynie przez przyjaźń z Rzeczpospolitą, nie był od niegocale wzywany, ani mu o poleceniu jego osoby do tronu nie doniósł. Zapewne oczekuje Elektor na oświadczenie się W. Podskarbiego i jego przyjaciół i piérw nie będzie skłaniał Księcia do kandydatury, aż się o prawdopodobieństwie tego wyboru przekona. Na to Podskarbi: Już przedtém oświadczyłem w imieniu większości stronnictwa, że żaden z kandydatów, niebyłby ze względu na osobiste przymioty, korzystniejszym dla Rzeczypospolitój, od Księcia Ludwika. Sapiehowie i ich przyjaciele, wzięli na się, popierać go na Litwie, ale tak oni, jak my, pragniemy wiedzieć, jakiego zysku Rzeczpospolita z wyniesienia Margrabiego na tron spodziewać się może. Nie sami magnaci wybierają króla, szlachta, daleko liczniejsza, do elekcyi także należy, „a ona więcéj na korzyści i pożytek, niżeli

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 5 (15) Stycznia 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w arch. Akademii.

na inne względy, zważać zwykła“¹⁾). Czekając na doniesienie o Księciu Ludwiku, z nikim w jego sprawie nie rokowałem, bo się wszyscy porozjeżdżali, a na piśmie odezwać się, rzeczą niebezpieczną i już niejeden z moich listów przejął. Ponieważ obecnie W. Podskarbi litewski tu przybył, porozumię się z nim, oraz z Biskupem płockim i ich stronnikami, poczem o rezultacie doniosę. Hoverbeck upewniał, że Margrabia, jeżeli królem obrany zostanie, bez pieniędzy na tron nie wstąpi, dla tych, którzy mu do tego dopomogą, wspaniałym się okaże, zaś własny i żoniny majątek posiada i więcej korzyści, niżeli inni kandydaci, Rzeczypospolitej przyniesie. Lubomirski prosił, aby przyrzeczenia więcej wyszczególnić i „dziecku imię nadać“²⁾), jednak obiecał o wszystkim przyjaciółom donieść.

Wróciwszy od Kardynała ze Skierniewic, zaręczał Lubomirski, że spomnieni Magnaci i Prymas, chociaż mu o życzeniach Elektora nie powiedziano, Margrabiego za najpożądańszego kandydata mają. W razie opozycji obydwóch rywalizujących Domów, powiedzieli oni, żaden lepiej od Margrabiego sporu nie załatwi. Potrzeba jednak, aby swą kandydaturę i korzyści, jakie zaręcza, wcześniej oznajmił. Hoverbeck, oględniejszy od francuzkiego Posła, niczego nie przyrzekł, jeno obiecał, że Elektora o życzeniach dobrzemyslących zawiadomi.

Niezadowolony Lubomirski, przybył raz jeszcze przed wyjazdem do Hoverbecka, prosząc, aby Elektor nadwornego Radcę Scultetusa rychło przed elekcją przysłał, ponieważ od niego objaśnień względem monety pragnie. Jak we wszystkim, rzekł Podskarbi, tak téż i w téj sprawie, chcę w porozumieniu z Elektorem czynić, a ponieważ Książę Conti mennicę lepiej urządzić przyrzeka, zamianuje niewątpliwie Rzeczpospolita komisarzy, aby się w téj sprawie

¹⁾ *Hoverbecks Bericht an Friedrich III.* Warszawa 5 (15) Stycznia 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. prusk. Kopia w Akademii.

²⁾ „*Schatzmeister replizirt, dass zu wünschen wäre, dass man sich was näher auslasse und dem Kinde einen Namen geben möchte*“. Tamże.

z francuzkim Posłem znosili. — Było to groźbą, że elekcya Księcia Conti dojrzewa, jednak Hoverbeck niczego nie obiecał patryjotycznemu Naczelnikowi opozycyi.

Intryga Sapiehów z Elektorem.

Podobnie nalegali Sapiehowie na Elektora, aby ze swym kandydatem wystąpił. W. Podskarbi litewski prosił Hoverbecka, aby mu otwarcie powiedział, komu z ubiegających się o koronę, jego Pan sprzyja. Właśnie, odrzekł Poseł, chciałem o to Dom sapieżyński zapytać, bo Elektor przez szczególne zaufanie do Sapiehów, tego kandydata wspierać będzie, którego oni za najzdolniejszego i najbardziej ich widokom odpowiedniego uważają. Osobliwie na wypadek, gdyby jeden lub drugi z tego wysoce zasłużonego Domu do korony zmierzał, pragnie Elektor, aby z tém otwarcie wystąpili ¹⁾. Sapieha dziękował za tę życzliwość, nie wątpił o niej po tylu dowodach łaskawej słowności Elektora do sapieżyńskiego Domu danych, ale na ostatniej konwokacyi zakazano Piastom o koronę się ubiegać, z tego bowiem powstałyby niezliczone spory osobliwie między Koroną i Litwą i jeden z obojga narodów usiłowałby drugiego to przez dumę, to przez zazdrość, do tronu nie dopuścić. Za Litwę, mówił dalej Podskarbi, zaręczam, że w razie niezadowolenia Stanów z rzezonego postanowienia, niedozwolilaby sobie wydrżać korony, gdyby to najwięcej kosztować miało ²⁾. Poseł utwierdzał go w tém zdaniu argumentem, że już dwóch Piastów z Korony, jeden po drugim, panowało, więc obecnie kolój („*Alternative*“) najsprawiedliwiw na Piasta z Litwy przypada ³⁾. Na to Sapieha: Gdyby na-

¹⁾ Depesza następna.

²⁾ Więc przechwalona Unija lubelska zgody obojga narodów nawet w sprawie najglówniejszej, w sprawie elekcyjnej, nie upewniła, a bez zniesienia dziedziczności, nie byłoby mowy o elekcyjach.

³⁾ *Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau 30 Jänner (9 Februar) 1697.* Depesza oryg. w arch. tajn. prus. Kopia w Akademii.

wet Piastów do korony przypuszczono, nie podobalby się żaden, ani Polak ani Litwin, zwłaszcza po doświadczeniu, że dwaj ostatni Piastowie śmiertelne razy wolności (!) zadali.

Na zapytanie, czyli Księżę Jakób do Piastów należy, odrzekł Podskarbi, że tak najstarszy, jak młodszy królewicze, są Piastami i dodał, że wielką przeszkodą dla nich jest matka, „której podstępny wszystkich przerażają“¹⁾ Rozmawiając o cudzoziemskich kandydatach, powiedział Sapieha, że się dotąd tylko o trzech dowiedział, o Księciu Conti, który między magnatami w Koronie, mianowicie w Małopolsce głośne przyzwolenie znalazł. O drugim kandydacie, o Elektorze bawarskim, rzekł, że go Królowa popiera, aby pod nią panowała, zaś Césarz jest mu przeciwnym, a trzeciemu kandydatowi, Elektorowi heidelberskiemu sprzyja²⁾. Sapieha przyznał, że się znajduje czwarty kandydat, Księżę Karol, Wojewoda reński (*Falzgraf*), który skrycie zestrzonictwem Królowej rokuje, ale jego zabiegi są znane.

Zapytany, komu Sapiehowie swój głos dają, upewnił, że jeszcze nikomu nie przyrzekli, chociaż ich Księżę Jakób „z wycięczeniem swego majątku“ i Księżę Conti wielkimi obietnicami wzywali. Hoverbeck nie okazał się tak otwartym, utrzymywał, że nie wie, komu Elektor do korony pomagać zamierza, ale prędziej odgadnąć może, którego z kandydatów gabinet berliński wykluczyłyby pragnął. Osobliwie, mówił dalej, jest Elektor przeciwny Księciu Conti, który, między wszystkimi kandydatami, najmniejby korzyści dla Rzeczypospolitej przyniósł, a pewnieby ją do niezgody wewnątrz i do zatargów z sąsiadami, przywiódł. Elektor bawarski pragnie korony polskiej tylko tymczasowo, sądzi bowiem, że hiszpańską otrzyma. O trzecim i o czwartym kandydacie, powiedział Hoverbeck tylko, że nie sądzi,

¹⁾ *Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau 30 Jänner (9 Februar) 1697.* Depesza oryg. w arch. tajn. prusk. Kopia w Akademii. — Sapieha wiedział, że Królewicze za Piastów uważanymi nie byli, o koronę ubiegać się mogli. Zobaczyć uchwały konfederacji jenerałnej w Vol. leg.

²⁾ Zobaczymy, że się W. Podskarbi litewski mylił.

aby ich Sapiehowie bez własnej szkody ¹⁾ popierać mogli. Podskarbi nie ukrywał, że Sapiehowie prędkiejby się z Księciem Conti, niżeli z innymi kandydatami złączyli. Przedewszystkiem, rzekł, popieralibyśmy Elektora brandeburskiego, z którym żadnego krajowego ani zagranicznego kandydata pod względem polityki i wojskowości porównać nie można, a tak jedna jak druga w Polsce niezmiernie upadła. Gdy Hoverbeck za to w imieniu swego Pana podziękował, prosił Podskarbi, aby Elektor zagranicznego kandydata podał, a cały Dom sapieżyński wszelkiemi siłami popierać go będzie.

Korzystając z tego, wystąpił Hoverbeck z kandydaturą Margrabiego badeńskiego i nie szczędził mu pochwał, na zdanie Elektora się powoływał. Podskarbi znał Margrabiego przez swego synowca, W. Koniuszego litewskiego, który służąc jako Jenerał w wojsku césarskiem, często o popisach Margrabiego w Węgrzech donosił. Podskarbi przyrzekł zastanowić się nad tém z swym bratem, W. Hetmanem, ale zaraz dodał, że Dom sapieżyński niezmiernemi wydatkami na uspokojenie Litwy i z powodu konfederacyi przez Królowę wywołanej, wielce wycieńczony, nie zdołałby wielkich ciężarów na własne koszta ponosić, jeźliby pomocy nie otrzymał. Hoverbeck spostrzegłszy, że o pieniądze chodzi, doradził Podskarbiemu, aby do Elektora wyjechał i z nim się bliżej sam porozumiał.

Rozmowa Hoverbecka z Prymasem.

Elektor gotowy do popierania Sapiehów, czy to ich kandydatury, czy to zamysłów oderwania Litwy, aby Rzeczpospolitą klócić i osłabić, sprzyjał rzetelnie tylko kandydaturze Ludwika badeńskiego i chciał nawet jaką sumę pieniężną jego sprawie poświęcić. Hoverbeck polecał Badenczyka głównie z powodu jego osobistych przymiotów i niezależności od Austrii i Francyi. Usiłując bardziej tój dru-

¹⁾ Z powodu dóbr po Karolinie Radziwiłłównie.

gięj, niżeli piérwszój szkodzić, dowodził, że Francyja, mimo odległość, może Rzeczpospolitą w ciężkie wojny wplątać i przypominał, że Ludwik XIV, chcąc wynieść Księcia d'Enghien, za panowania Jana Kazimierza, piechotę pod dowództwem Księcia Condé, flotą do Polski przysłać ¹⁾, a jazdę ze Szwecyi sprowadzić zamierzał i w tym celu Panu Pomponne z gabinetem sztokholmskim rokować nakazał. Prymas objawił zdanie przeciwne i utrzymywał, że Francyja oddalona, mniej niżeli sąsiednia Austryja Polsce szkodzić może. Ludwika badeńskiego wynosił Posel wysoko, wszelako ukrywał Prymasowi, że Elektor Margrabiemu sprzyja. W ogólności tań Hoverbeck kandydaturę Ludwika, układał sobie ogłosić ją w samej chwili elekcyi i krótką broszurą polecić, do tajemnicy tylko tych przypuszczał, którym ufał, że w razie dwoistój elekcyi, Margrabięgo, jako trzeciego kandydata wprowadzą ²⁾. Elektor rachował w sprawie Ludwika najwięcej na Sapiehów i na Lubomirskich, ale w rozmowie z Prymasem, dowiedział się Hoverbeck, że według podejrzenia Kardynała, głównie Lubomirscy i Sapiehowie do korony dążą ³⁾. Prymas był im i wszystkim Piastom wielce przeciwny i zawołał, że raczej na upadek Rzeczypospolitej „za swego konsulatu“ (zwierzchnictwa), niżeli na wprowadzenie Piasta na tron zezwoli.

Wystąpienie Margrabi badeńskiego między kandydatami do korony.

Hieronim Lubomirski udawał wszelką przychylność i powolność dla Elektora, pragnął, jak zareczał, jego wpły-

¹⁾ *Hoverbeck's Bericht an den Churfürsten. Warschau 2 (22) Februar 1697.* Dep. oryginalna w arch. tajn. berlińskiem. Kopia w Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ „*Die Familie, so er am Meisten subconirt die Krohn im Kopf zu haben, waren die Lubomirski und Sapiehische, temoignirte aber eine so grosse repugnance . . .*“ Tamże. — Dowodów na to, że Lubomirski wówczas do korony dążył, nie ma w archiwach, wszelako musiał Prymas o jego zamy-

wu na sprawę elekcyjną ¹⁾ i popieranie kandydata elektorskiego ślubował. Elektor kazał mu odpowiedzieć, że Radca nadworny Scultetus, o którego przysłanie prosił, wcześniej przed terminem elekcyi przybędzie. Oraz kazał donieść, że agent Margrabiego zjedzie, polecił Hoverbeckowi, aby agentowi wszystko ułatwiał, a w należytych kołach upewniał, że kandydat z „gołą ręką“ nie wystąpi i Rzeczypospolitej przyrzeczenia korzystniejsze, niżeli inni kandydaci uczyni. Ponieważ kandydatura Księcia Conti zawsze dla Margrabiego najniebezpieczniejszą była, przysłał Elektor rozkaz swemu Posłowi, aby spólnie z ministrami césarskim, bawarskim i wojewodzińskim (reńskim) („*pfälzisch*“), Księciu Conti przeszkadzał ²⁾. Hoverbeck sądził, że właśnie Bawarczyk, z powodu sukcesyi hiszpańskiej, z Francuzami prawdopodobnie się złączy ³⁾.

Chociaż Elektor wpływy niemałe w Polsce posiadał, była jednak jego pozycja w obec Rzeczypospolitej wielce delikatna. W zamiarze wpływania na sprawę elekcyjną, mianowicie na Litwie i Żmudzi, postanowił on do Królewca wyjechać. Osobném pismem donosił o tém Prymasowi i rzekł, że „zbliżenie się do granic Rzeczypospolitej, poda Prymasowi i jemu samemu sposobność do spiesniejszego porozumienia się w obecném osiéroceniu Królestwa“. Swą wolną elekcyją zajęta szlachta, mogła się w tych wyrazach zamachów na wolność dōpatrywać, ztąd doradzało stronnictwo elektorskie Hoverbeckowi, aby pisma Prymasowi nie oddawał. Oraz oznajmiał Elektor, że przez Województwo pomorskie z całym dworem i gwardyjami do Prus książe-

ślach wiedzieć. Kilka lat po tem, udał się Hieronim Lubomirski do tego samego Prymasa, prosząc go o pomoc do korony.

¹⁾ Zob. wyżej str. 314.

²⁾ *Rescript Friedrich's III. für den von Hoverbeck*, 26 Stycznia (5. Lutego) 1697. Oryginał w archiwum tajn. berl. Kop. w Akad.

³⁾ *Hoverbeck's Bericht an den Churfürsten. Warschau 9 (19) Februar 1657*. Depesza oryg. w arch. tajném berl. Kopia w Akademii.

cych się udaje ¹⁾). Przyjaciele Elektora lękali się, że takie zawiadomienie w przyszłości za obowiązek uchodzić będzie i kiedyś stronnictwo przeciwne przejazdu Elektorowi, mianowicie podczas bezkrólewia, odmówi. Hoverbeck prosił Elektora o pozwolenie, aby tylko ustnie Prymasa zawiadomił.

Staranie Elektora, aby kandydatura Margrabi badeńskiego, aż do ostatniej chwili przed elekcją, tajemnicą dla publiczności była, nie powiodły się. Zaledwie wiadomość nadeszła, że Elektor do Królewca przybył, zaczęto mówić powszechnie, że tę podróż z powodu Badeńczyka odbył i z nim ugodę zawarł, aby mu Prusy królewskie za usługi elekcyjne wydał ²⁾). Tę pogłoskę szerzono w prowincjach. Z nią się łączyła druga o poselstwie elektorskiem do Sapienhów, aby swe głosy Margrabiemu dali ³⁾).

Utrudniło to położenie Hoverbecka; dotychczasowi przyjaciele, którym ciągle o wolnej elekcyi prawili, zaczęli mu oziębłość okazywać. Jednak wypierał się wszelkich stósunków z Badeńczykiem i statecznie dowodził, że Elektor swobody Polski powiększyć, nie zaś zmniejszyć pragnął, przypominał, że właśnie do Królewca zawezwany, aby ustnie Elektorowi z położenia zdał sprawę, że zatem Elektor jeszcze żadnego kandydata nie ma i dopiero rozważa, kogo ma polecić. Szlachta, jak zawsze, to podejrzliwa, to łatwowierna, zaufała Niemcowi i przyrzekła mu, że na sejmikach przedelekcyjnych, Elektora w obec wspomnianych pogłosek bronić będzie.

Tymczasem przybył już ksiądz de Gonzales, Ajent Księcia badeńskiego. Hieronim Lubomirski zajmował się nim gorliwie, zaprosił do klasztoru Reformatów, gdzie go z Sa-

¹⁾ *Hoverbeck an den Churfürsten Friedrich III.* Warszawa 23 Lutego (5 Marca) 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

²⁾ „...*königlichen Theil Preussens.... abtreten und in die Hände zu spielen*“. W następnej depeszy.

³⁾ *Hoverbeck's Bericht an Friedrich III.* Warszawa 27 Marca (6 Kwietnia) 1697. Oryg. depesza w arch. tajn. berl. Kopija w Akademii.

piehą, Podskar bim litewskim, zapoznał. Książd dobroduszny, z położeniem jeszcze nie obeznany, zaufał Lubomirskiemu zupełnie, uwierzył, że W. Podskarbi dla Księcia już wiele przyjaciół zebrał ¹⁾. Mniemał nawet Agent, że się sam o tém podczas podróży przekonał i zdawało mu się, że elekcyję swego Pana z łatwością przeprowadzi. Hoverbeck, znając lepiej Lubomirskich i całe położenie, nie wątpił, że Hieronim Książd ludzi, więc tegoż ostrzegał, że najlepszą nadzieją wyboru byłaby znaczna gotowizna przy dochowaniu ścisłej tajemnicy aż do samej elekcyi. Ale oraz obawiał się Hoverbeck, żeby Książd Gonzales nie zraził się wybiegami Elektora, który Księcia Jakóba polecać przyrzekał, to samo Margrabiemu i Sapieszemu obiecywał, zatém jednego z nich, albo wszystkich oszukać zamierzał.

Nie uradowało Hoverbecka, gdy ajenci austryjaccy upewniali, że Césarz Księcia Jakóba do korony istotnie poleci i już się w jego sprawie z carskim Postem w Wiedniu porozumiał ¹⁾. Pozyskanie Moskwy, zawsze przychylnój, lecz dotąd neutralnój, było wielką korzyścią dla kandydatury prawowitój, albowiem to potężne, Polsce bliskie Państwo, miało wojsko w wschodnich granicach Rzeczypospolitój, a Césarz zbierał swoje u jój granic zachodnich. Wprawdzie rachowało francuzkie stronnictwo na siłę wojskową i na podstępny, ale wojsko jego protektora znajdowało się w wielkiem oddaleniu. Ważne doniesienie o spółnictwie Austrii z Moskwą, nie przeraziło Hoverbecka, pisze bowiem (choć prawdopodobnie tylko dla pocieszenia) Elektorowi, że na tę przyjaźń budować nie można ²⁾, skoro stronnictwo Księcia Jakóba raczej się zmniejsza, niżeli powiększa, a Karol Najburczyk Królewicza do odstąpienia mu swych stronników skłania. Z powodu dawnój a głębokiój niechęci Królewicza

¹⁾ *Hoverbeck's Bericht an Friedrich III.* Warszawa 27 Marca (6 Kwietnia). Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

²⁾ Tamże.

³⁾ „weil man sieht auf diese Freundschaft nicht grossen Statt machen zu können. Tamże.

do Księcia Karola, musiały te usilności stać się niezawodnie daremnymi.

Niedawno pisał sam Hoverbeck, że za pośrednictwem Księżnej holsztyńskiej, z domu Księżniczki Brzegskiej, widzieli się Książę Jakób i Książę Karol w Szlązku, wszelako Królewicz, z dawna na Księcia zawzięty, nie przebaczył mu ¹⁾ i w zbyt żywych wyrazach o nim Césarzowej donosił.

Hoverbeck udał się do Elektora, zaś Ajentowi Ludwika badeńskiego doradził, aby dla tém pewniejszej tajemnicy względem kandydatury, Warszawę na kilka tygodni opuścił. Z powodu nadchodzących sejmików predelekcyjnych, zaczęli się magnaci rozjeżdżać. Agitacja elekcyjna przeniosła się z Warszawy na prowincyje, gdzie niemal każdy sejmik czego innego pragnął, dziś ze swém zdaniem namiętnie występował, pojutrze je zmieniał; niejeden się odroczył, wiele zupełnie zerwanych zostało.

Odezwa Papieża w sprawie elekcyjnej.

Z powodu konfederacyi wojska koronnego, którą Papież Inocenty XII. rozwiązać pragnął ²⁾, spomniał także o politycznym położeniu bezkrólewia. Bokum, nadzwyczajny Poseł Rzeczypospolitej, namiętny stronnik opozycyi, zbierał wszystkie potwarze, które opozycja rozgłaszała i te fałszywe, jako prawdę Dworowi rzymskiemu przedstawiał, Królowę i Księcia Jakóba, jako sprawców wojskowego buntu, oskarżał, Dom królewski o kupowanie głosów obwiniał. Nie wiadomo, czemu Papież wprzód swego nuncjusza, naoczego świadka powszechnej sprzedajności między stronnikami opozycyi, nie zapytał, albo umyślnego legata do Polski nie wyprawił. Uwierzywszy Bokumowi, rzekł Papież w Brewe do Królestwa polskiego wydanem: „...„Oraz tych wszystkich,

¹⁾ *Hoverbeck's Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 9 (19) Lutego 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad. Zob. wyżej str. 307.

²⁾ Zob. wyżej str. 251.

którzy (jak nam nadzwyczajny Poseł wiernie doniósł), od Domu królewskiego znaczne sumy i podarunki otrzymali, aby przyszłego Króla. nie według praw Królestwa, dobrze nam jeszcze wtenczas, gdy w Polsce przebywaliśmy, wiadomych, wybrali, od zwrócenia tych datków uwalniamy. Rozumié się bowiem, że Dom królewski rozdając powyższe dary, zwraca jedynie to, co za dostojeństwa, lub z jakichkolwiek powodów temu zacnemu Królestwu niesprawiedliwie wydarł¹⁾.

Tak niezwykły styl Dworu rzymskiego, który się zawsze, nawet według zdania uczonych innowierców, nieskończoną mądrością polityczną i głębokiem zamiłowaniem prawdy odznaczał, a już przez swą świętobliwość rodzinie zbawcy chrześcijaństwa niewdzięczności okazywać nie mógł, uradował niezmiernie opozycję, przekonaną, że Papież Sobieskich od korony usuwa. Nie odpowiedzieli, jak to należało, regaliści przeciwnikom dynastji: Papież jedynie tych, którzy koronę kupują i was, co ją sprzedajecie, potępia. Papież zna dokładnie prawa i zwyczaje polskie, zatém wie, że jeżeli przekupstwo ustanie, wtenczas, jak zawsze bywało, syn najstarszy po ojcu nastąpi, a między Królami polskimi, żaden od Jana IIIgo więcéj uległości dla Papieża i poświęceń dla kościoła nie objawił, Papież we wszystkim zgodnie z Césarzem, drugą głową chrześcijańskiego świata, czyni, a Césarz, jak powszechnie wiadomo, Domowi królewskiemu sprzyja. Wprawdzie Papież kandydata żadnego nie wymienia, jedynie, jako Ojciec powszechny („*Pater communis*“), katolika poleca, a przecież Dom Sobieskich arcy-katolickim być nie przestał.

W saméj rzeczy, nie był Papież nieprzychylny Sobieskim, przeciwnie doznawali oni zawsze szczególnéj łaskowości jego i następców. W tém Brewe, chociaż ona Bullą nie była, nie znajduje się jednak nic nieprawdziwego. Pa-

¹⁾ *Breve Innoc. XII. In Monte quirinalli 6 Martii 1697.*

pież przytacza źródło, z którego czerpał, a zatem oskarżonych do obrony wzywa. Papież nie wymieniając jój, potępia Królowę za przedajność urzędów i inne zdzierstwa. ale to było prawdą. Jój synowie nie przedawali urzędów, a jeżeli Księżę Jakób, dogadzając łakomstwu złych ludzi, nie chce obrażać nałogów anarchii i przy pomocy pieniędzy stronnictwo zbiera. to napomnienie otrzymał, aby się tego nadal nie dopuszczał. Jego zaś braciom tego nie wyrzucono, wreszcie znajdowali się już za granicą. Papież nie wątpił, że najbliższym tronu był syn najstarszy Jana IIIgo. ale oraz nie zapominał, że monarchija dziedziczna przez elekcje. jak polska, nie jest do zachowania primogenitury koniecznie obowiązana. Brewe trafia głównie Królowę, która właśnie najstarszemu najmniej przychylności okazywała.

Myślący Polacy nie wierzyli, żeby się Papież w intrygi elekcyjne wdawać i wielce zasłużonemu imieniu przeskadzać zamierzał. Na pogłoskę, że Papież Włocha, synowca Inocentego XIgo na tron polski wynieść pragnął, nikt, jako na niczem opartą, nie zważał. Wkrótce dowiedziano się, że gabinet francuzki usilnie się w Rzymie przez Kardynała Janson o danie polecenia starał, aby papieżki Nuncyusz w Polsce, Księcia Conti (głównego przeciwnika Królewicza), popierał, ale Papież dał odpowiedź odmowną, stronnictwem się okazać nie chciał, dla wszystkich równie życzliwym zostawał¹⁾.

Nie długo więc trwała radość opozycji, zwłaszcza, że powyższe Brewe Związek wojskowy najusilniej potępiło, a napomnienie Królowej dane do niezalowania sum na uspokojenie buntu tém bardziej ją zniewalało.

¹⁾ „es bleibt der römische Hof bei der alten maxime, als ein communis Pater, sich Allen gleich zugethan zu erweisen“. *Werner's Bericht an Friedrich III.* Warszawa, 13 (23) Kwietnia 1697. Depesza oryginalna w arch. tajn. berl. Kop. w Akademii. — Werner, Rezydent elektorski, zastępował Hoverbecka, który do Prus wyjechał.

Ulepszone stanowisko Księcia Jakóba.

Rozwiązanie konfederacyi, za co naród Królowej i W. Hetmanowi swą wdzięczność okazywał, otoczyło znów Dom królewski urokiem, osobliwie przyniosło korzyść wielką Księciu Jakóbowi, którego zawsze opozycja, równie jak Królowę, o zbuntowanie wojska obwiniała. Już przedtem poprawiło jego położenie, gdy Car przyrzekł czynić spólnie z Césarzem. Trzecie sąsiednie mocarstwo było trudnem do ujęcia, wszelako okazali przyjaciele Księcia Jakóba, tyle, że swą niechęć do Elektora ukrywał i o poparcie do swój kandydatury prosił. Elektor odpisał najprzychylniej; przyrzekł Księciu Jakóbowi pomoc i nakazał (reskryptem z dnia 2 (12) Stycznia 1697) Hoverbeckowi pismo to doręczyć. Poseł, nad miarę oględny, Księciu Jakóbowi jeszcze bardziej, niżeli Pan jego, niechętny, wahał się to pismo doręczyć, „ponieważ oświadczenie takie przeciwników Księcia Jakóba od Elektora odstręcza“. Nie należy, doradzał, przyrzeczeń na piśmie czynić, aby naszych przyjaciół i tych, którzy Królewiczowi korony nie życzą, nadaremnie nie przerażać¹⁾, a dość będzie ustnie mu obiecywać i oświadczyć, że pismo elektorskie na poczcie zginęło. Inaczey, to przez radość, to dla zachęcenia innych, rozgłosiłby pismo. Hoverbeck znał dokładnie żywą nieprzyjaźń między Elektorem i Królewiczem. Nie można wątpić, że okazywana przychylność Fryderyka IIIgo, była nieszczęrá, wszelako nie byłby się po takich oświadczeniach już przez sam wzgląd na Austryję i Moskwę, ośmielił otwarcie przeciw Królewiczowi wystąpić.

Między krajowemi Domami był sapieżyński najpotężniejszy. Oddawna łączył on się z Austryją, ale obecnie

¹⁾ „damit durch den geschriebenen Buchstaben, gute Freunde und diejenigen, die den Prinzen nicht gönnen auf den Thron zu kommen.... nicht vergebens alarmirt werden mögen.“ *Hoverbeck an dem Churfürsten*. Warszawa 18 (28) Stycznia 1697. Depesza oryginalna w archiwum tajném berlińskim. Kopija w Akademii.

obwiniął Césarza o stronnicość w sprawie Sapiehów z Najburczykiem, a nadto nie zasilił Césarz Sapiehów, gdy pieniądze na uspokojenie Litwy potrzebowali. Ten błąd wiedeńskiego gabinetu poprawił Książę Jakób i dał Sapiehom 6000 dukatów. Wprawdzie wzięli oni dwa razy tyle od francuzkiego Posła ¹⁾, ale mu już nieufać zaczęli. Wreszcie im głównie na sprawie z Księciem Karolem o dobra radziwiłłowskie zależało, a wiedzieli, że się z nim Książę Jakób nigdy nie pogodzi, więc ich popierać będzie.

Czując się silniejszym, zaczął Królewicz odstępować od planu popierania swego szwagra, gdyby sam tronu dostąpić nie mógł. Książdz Scarlati prosił go, aby warunkowe popieranie Elektora bawarskiego pismem przyrzekł. Książę Jakób obiecał, wszelako się potem cofnął, aby takie pismo za wyraźne zrzeczenie się kandydatury nie wzięto ²⁾. Na prośbę Scarlatego, aby przynajmniej prywatnym listem Elektorowi pomoc swego stronictwa przyrzekł, nie zgodził się Królewicz, więc o własnem wyniesieniu nie wątpił, a propozycje Księcia Karola z uniesieniem odrzucił ³⁾. Z obawy niedostatku pieniędzy, postanowił do Wiednia osobiście się udać, aby wypłatę 125.000 dukatów przez Césarza przyrzeczonych przyspieszyć ⁴⁾.

Kandydatury lotaryńska i włoska.

Pierwiastkowo szkodziło, obecnie zaś niemało korzyści przynosiło Księciu Jakóbowi, zjawienie się nowych cudzoziemskich kandydatów, albowiem wystąpienie tylu spółzawodników ostrzegło Polaków, że jeżeli prawowitego kandydata nie wyniosą, to wojny domowej nie unikną. Księ-

¹⁾ „*Der Abt de Polignac ihnen mehr als dubbelt so viel als der Prinz Jacob gegeben.*“ *Hoverbeck an den Churfürsten.* Warszawa 12 (22) Stycznia 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Hoverbecka* depesza z dnia 9 (19) Lutego 1697.

⁴⁾ *Hoverbecka* depesza z dnia 18 (28) Stycznia 1697.

żna lotaryńska, wdowa po Michale, przysłała do Polski z listami do wielu Senatorów Barona du Fin¹⁾, aby jej najstarszego syna do korony polecił i w jego imieniu Rzeczypospolitej rozmaite korzyści obiecywał. Przyrzekała Arcyksiężna Eleonora: Księżę Leopold będzie zawsze wiarę apostolską rzymsko-katolicką wyznawał, prawa Rzeczypospolitej zachowa, paktów konwentów wiernie dotrzyma, wolności obojga narodów nie nadweręży, 10.000 wyborowego żołnierza pieszego lub konnego z Lotaryngii, w celu zdobycia Kamieńca lub innych krajów Rzeczypospolitej zabranych, przysze. Utworzy akademię, w której się młodzież obojga narodów starych języków i sztuki wojskowej, według wzorów cudzoziemskich, uczyć będzie. Założy szpital (dom inwalidów) dla jeńców polskich i litewskich z Turcyi wykupionych.

Widać z tych warunków zacny umysł i szlachetne serce byłej Królowej polskiej, ale jakże mało znała elektorów, którym nie na Akademii, lecz na gotowiźnie zależało. Mało też kto spomniał o tak „chudłej“ kandydaturze²⁾.

Kandydatura Włocha Don Livio Odescalchi, Księcia rzymskiego, synowca b. Papieża Innocentego XI, która dotąd za udaną uchodziła, okazała się prawdziwą. Dla jej popierania przybył Pan Negri z obszernem umocowaniem i obiecywał: Księżę Odescalchi utrzyma prawa, wolności i t. d. i w ich obronie krwi własnej szczerzyć nie będzie. Przed

¹⁾ *Werner an den Churfürsten*. Warszawa 13 (23) Kwietnia 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. prusk. Kóp. w Akad.

²⁾ Nie wiadomo mi, jaki stosunek zachodził między kandydaturą lotaryńską a Dworem cesarskim. Bez zezwolenia tegoż, nie byłaby Arcyksiężna wystąpiła. Obcy ministrowie w Polsce utrzymywali, że gabinet wiedeński Księcia Jakóba tylko pozornie za kandydata uważał, a istotnie lotaryńskiego i najburskiego popierał. Z powodu zacnego charakteru Césarza Leopolda Igo, nie można się na to zgodzić. Sądzę, że niemieccy kandydaci byli dla austryjackiego gabinetu rezerwą, na wypadek, gdyby się Księżę Jakób utrzymać nie mógł, albowiem przeszkodzenie kandydatowi francuzkiemu, miał gabinet wiedeński za cel jeszcze wyższy od wyniesienia polskiego Królewicza.

przejściem granic polskich, wypłaci kilka milionów zł. p. dla zaspokojenia wojska i będzie się starał, żeby nadal bez żołdu nie zostawało, Elbląg wykupi od Elektora i Kamieniec odbierze. Nie będzie się żenił, ale gdy tego zapragnie naród, zaślubi tę, którą naród obierze. W Rzymie utworzy szkołę dla 25 Polaków i tyłuż Litwinów. Jeżeli bezdzietnym zostanie, uczyni Rzeczpospolitą spadkobierczynią wszystkich dóbr, a bogate sprzęty swoje, Papieża, swego stryja i Królowej Krystyny, Królom polskim testamentem zapisze. Dla zareczenia powyższych przyrzeczeń, nadaje uroczyście Rzeczypospolitej swe dobra dziedziczne w Medyjołańskim leżące, oraz swe Księstwa Cori, Brachiano, Palo, Roncafredi i Montiaro, z wszystkimi twierdzami, arsenałami i działami z brązu, które się w spomnianych Księstwach (*états, stati*) znajdują, oraz sumy, które na procentach w Rzymie, w Neapolu, w Wenecyi, w Genui, w Madrycie i w Amsterdamie umieścił. Poseł Księcia udowodni dokumentami i zaświadczeniem wielkich Panów polskich, że Książę rzeczzone dobra istotnie posiada i z nich przeszło 200.000 zł. p. dochodu pobiera, nie licząc w to mebli wielkiej wartości, wiele naczyń srebrnych i złotych, kamieni, klejnotów, posągów, obrazów najslawniejszych mistrzów i zbioru medalów ¹⁾.

To, przy licytowaniu korony niezwyčajne wadyjum, naczynia, klejnoty, obrazy i sprzęty domowe, których Krystyna była używała, Rzeczypospolitej przyrzekające, rozweleliło przeciwników i wielbicieli elekcyi, niemniej jednak zaszkodziło Posłom francuzkim, bo ich do nowych ofiar wzywało.

Stronnictwo Księcia Jakóba się wzmaga.

Mimo mnogość kandydatów, zajmowała się publiczność tylko dwoma, narodowym i francuzkim, między nimi też odbywała się walka na sejmikach, powołanych do wyboru

¹⁾ *De Polignac et de Chateauneuf à Louis XIV. Varsovie 7 Juni 1677.* Dep. oryg. w arch, tajn. franc. Kop. w Akad.

na sejm elekcyjny. W porównaniu z dawniejszemi, objawiły obecne więcej przychylności do Domu królewskiego, niżeli do Francuza. Sejmik liwski polecił Posłom swemi instrukcjami, aby Królowej i Księżu Jakóbowi żal z powodu obecnego nieładu wyrazili i przyrzekli, że na Sejmie poszukiwanie autorów konfederacyj wojskowych przedsięwziętą, krzywdę królewskiemu Domowi przez prostych krzykaczy wyrządzoną, zniosą i wszelkie zadosyćuczynienie mu dadzą ¹⁾. Przejęło to Księcia Jakóba szczególną radością, wprawdzie przyszło do rozlewu krwi między szlachtą liwską, wszelako jedynie z powodów prywatnych. Na sejmiku płockim, odbywała się zacięta walka z przyczyn politycznych. Stronnictwo królewskiemu Domowi przeciwne, usiłowało w instrukcjach, członków królewskiej rodziny, jako Piastów, od tronu wyłączyć, ale przeszło 400 szlachty zaprotestowało ²⁾ przeciw takiemu bezprawiu i wykluczenia Domu królewskiego nie dopuściło ³⁾, poczem się sejmik odroczył.

Województwo krakowskie, oddawna konfederacyjom przeciwnie, królewskiemu Domowi przychylnie, odbyło sejmik spokojnie. Sejmik Województwa łęczyckiego, był bardzo burzliwym, bo Wojewoda, Rafał Leszczyński, Jenerał wielkopolski, popierał Elektora bawarskiego. Pisma jego (gdy sam przybyć nie mógł lub nie chciał), nie przyjęto i zagrożono, że jeżeli od fakcyi nie odstąpi, za wojewodę uważanym nie będzie, a jego urząd, przysłemu królowi, jako opróżniony, podanym zostanie. W rosnącym nieładzie, oświadczył sejmik, że Województwu kasztelan przewodniczyć będzie i wyrzekł wykluczenie wszystkich Niemców, a nawet królewskiej rodziny od tronu. Sejmik we Szrodzie, zmierzał do tego samego, znieważał Wojewodę Leszczyńskiego, a chociaż ten się dokładnie tłumaczył, jednak krzyków zażegnać nie zdołał. Rozdrażniony i zgryziony, zasłabł nagle i

¹⁾ Depesza oryginalna do Elektora. Warszawa 13 (23 kwietnia 1697.

²⁾ Tamże.

³⁾ *Werner's Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 17 (27) Kwietnia 1797. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopia w Akademii.

nie czekając na zakończenie sejmiku, wyjechał do dóbr. Wzburzenie nie ustawało, szlachta rozjątrzona szkalowała Królowę i cały Dom królewski, ale umiarkowańsi z Wojewodą i Kasztelanem poznańskim na czele, nie dopuścili, aby w uchwale sejmiku i w instrukcjach dla Posłów królewskiemu Domowi ubliżono ¹⁾.

Wszystkie siły skupiła opozycja w Warszawie, aby je przeciw królewskiemu Domowi wymierzyć. Jenerał mazowiecki miał z powodu przywileju, tylko Mazowszu i Prusom służącego, wielkie znaczenie i niemalą liczbę Posłów na sejm walny wyprawiał. Z początku powstała niezwykła wrzawa i zwracała się namiętnie przeciw królewskiemu Domowi, ale Krasieński, Wojewoda plocki, będąc oraz Starostą warszawskim, kazał się, chociaż był chorym, na krzesła do Zgromadzenia zanieść i swą powagą i kredytem u szlachty, dokazał tego, że sejmik od polemiki odstąpił i spokojnie się zakończył. Pismo, w którym się Książę Jakób z powodu paszkwilów i potwarzy przeciw niemu i całemu królewskiemu Domowi rozrzuconych, żalił ²⁾, siebie i swą sprawę wyraźnie polecał, słuchano z przyzwoitą uwagą. Między wybranymi Posłami w liczbie blisko dwudziestu, znajdowało się wielu stronników królewskiego Domu, mianowicie, syn Wojewody plockiego, Starosta sztumski.

Opozycja zatem zwycięstwa w Koronie nie odniosła. Jeszcze gorzej szło jej na Litwie, gdzie sześć sejmików ekskluzyję Księcia Conti imiennie wyrzekło. Hoverbeck nie mógł wątpić, że stronnictwo francuzkie raczej upada, nie zaś się zwiększa ³⁾ i przypisywał to rozrzutności francuzkiego Posła, który na chwile stanowcze pieniądze nie zachował. Wielki cios zadał temu stronnictwu Stanisław Lubomirski, W. Marszałek koronny, niedawno temu zapalony

¹⁾ *Werner's Bericht an Friedrich III.* Warszawa 24 Kwietnia (4 Maja) 1697. Depesza oryginalna w arch. tajnym berl. Kopia w Akademii.

²⁾ Tamże.

³⁾ „*sondern selbige beginnt vielmehr ins stocken zu gerathen: non proficere est deficere*“. Depesza oryg. Warszawa 13 (23) Kwietnia 1697.

Kontysta. gdy na Radzie senatorskiej wyrzekł: Aby kłótniom zapobiedz i spokojnie elekcyję odbyć i przy wewnętrznej niezgodzie, niebezpieczeństwo, oraz z zewnątrz grożące uchylić, należy tak postąpić, jak po abdykacyi Jana Kaźmierza uczyniono. Wtenczas dano ekskluzyję Księciu Konduszowi, obecnie potrzeba pamiętać o wyłączeniu Księcia Conti ¹⁾. Prymas zawsze francuzkiemu kandydatowi wierny, nie sprzeciwiał się temu i jedynie ogólnikami Marszałkowi odpowiedział.

Królowa. wyjechawszy z Czerwińska do Prus, była w Toruniu i w Gdańsku spaniale, z królewskimi honorami przyjmowaną, przez władze i mieszczaństwo pod bronią stojące, witaną; wielkie miasta pruskie tchnęły osobliwą niechęcią do kandydata francuzkiego. Kandydat narodowy odbierał powinszowania, szlachta się tłumnie cisnęła do niego. Aby uniknąć natrętnych, co od rana do północy o pieniądze i o podarunki go prosili ²⁾, ostatniego grosza pozbawić go chcieli, ukrył się w swój holenderyi za Wisłą. Opozycja szerzyła pogłoskę, która mogła stać się niebezpieczną Księciu Jakóbowi, albowiem według jęj treści, miała Moskwa z swym kandydatem wystąpić i jakiegokolwiek bezżennego Piasta polecić i zaślubić mu Księżniczkę Zofiję, z posagiem kilku milionów. Ta sama wieść nie zrobiła w pierwszych chwilach żadnego wrażenia ³⁾, ale obecnie nabywała wagi. Wszelako, dowiedziano się wkrótce, że carski Poseł, w imieniu swego Pana, niedawno Posła austryjackiego zapewnił, jako Piotr I. w sprawie elekcyjnej zupełnie Księciu Jakóbowi sprzyja ⁴⁾. Zkądinał się dowiedziano, że Kancelaryja

¹⁾ *Werner's Bericht an Friedrich III.* Warszawa d. 13 (23) Kwietnia 1697. Depesza oryginalna w arch. tajnym berl. Kopia w Akademii.

²⁾ „*von denjenigen, die ihn von Morgen bis späte Nacht um Geld und praesente plagen, dem Scheine nach zu seinen diensten offeriren, in der That aber nicht weniger im Sinne haben, sondern vollends um die Heller zu bringen suchen*“. Depesza oryg. Warszawa 17 (27) Kwietnia 1797.

³⁾ Zob. wyżej str. 199.

⁴⁾ „*dass derselbe (der Grossfürst) bei der Election ganz vor den Prinz Jacob portirt sein werde*“. *Werner's Bericht an*

moskiewska uroczystą notę (zwaną Hramota), Księcia Jakóba polecającą, już przygotowała. Nawet najgorliwsi w stronnictwie francuzkiem, nie wątpili, że Francycja oddalona, ciężką wojną zajęta, potężnemu Carowi połączonemu z Cesarzem, nie będzie się opierała.

Stronnictwo francuzkie upada.

Francuzkie stronnictwo utraciło wiele ze swych zwolenników, gdy się stronnictwo Ludwika badeńskiego powiększać zaczęło. Książdz de Gonzales rokował w jego sprawie z wielu magnatami, aby ich pozyskać. Podali oni pewne warunki ¹⁾, z któremi Ajent brata swego do Księcia Ludwika wysłał. Kandydat odpowiedział magnatom stósownie do ich życzenia i przyrzekł sumę 200.000 talarów swym przyjaciołom wypłacić, oraz dokładne weksle na sumę dziesięciu milionów, którą Książę Conti obiecuje, zaraz po elekcyi wypłacalną. przesłać, dwa miliony wojsku wypłacić i t. d. Jednocześnie prosił Książę Ludwik Elektora, aby prócz 2000 jezdców, więcej wojska odmówić mu nie chciał. Wprawdzie nie wyrobił Książę żadnego kredytu bankowego dla swego ajenta, ani listów do magnatów nie napisał, przysłał mu jedynie pełnomocnictwo do działania w jego imieniu i rozkaz, aby się we wszystkim z Baronem Hoverbeckiem znosił. Atoli kredyt Margrabiego jeszcze nie ucierpiał, kiedy obietnice francuzkiego Posła już zbankrutowały; sumy przez niego przyrzekane zowiono powszechnie neapolitańskimi. Uczuł też Polignac niebezpieczeństwo swoje i mimo zwykłą zarozumiałość, zaczął się domyslać, że wielu między głównymi

Friedrich III. Warszawa 24 Kwietnia (4 Maja) 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

¹⁾ O tych warunkach dalszej wzmianki nie ma, ale niewątpliwie odnosiły się one do sum pieniężnych i były prawdopodobnie te same, na które Książę Ludwik zezwolił.

²⁾ *Werner's Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 17 (7) Maja 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

osobowościami z jego stronnictwem związanych, przeszło na stronę Badeńczyka. Do ajenta tegoż udał się Książę de Chateaufeuf, w części, aby go wybadać, w części, aby go od zbytecznych obietnic i od przeszkadzania Księżciu Conti odwieść, albowiem inaczej obadwa kandydaci po wydaniu sum znacznych upadną. Pomoc elektorską wystawiał Chateaufeuf jako szkodliwą dla Margrabiego ¹⁾, zwłaszcza, że wojsko brandeburskie w Prusach książęcych zgromadzone, podejrzenie między Polakami wzbudza. Wszystko to nie pomagało. Gonzales utrzymywał statecznie, że dotąd o kandydaturze Księcia Ludwika żadnej wiadomości nie ma. Polignac napisał do Franciszka Lubomirskiego, Starosty olsztyńskiego, że szlachta o Badeńczyku nawet słyszeć nie zechce, gdy się o traktacie, który z Elektorem był zawarł, dowie ²⁾.

Nieco przedtem, wystąpił Stanisław Lubomirski, W. Marszałek koronny, z uwagami nad kandydaturą francuską. Ta broszurka, z wielkim talentem napisana, zawierała potężne argumenta przeciw Księżciu Conti i francuzkich Pośłów wielce zatrwożyła. We wszystkich elekcyjach, mówi Autor, wystrzegała się Rzeczpospolita na Królestwo Pana, jój sąsiadom nieprzyjaznego wprowadzić, aby jój w wojny zewnętrzne nie w mięszał. Z tego powodu wyłączono Księcia Condé od korony, chociaż był zacnym, z męztwa słynnym Panem. Wówczas nie prowadziła Francya z nikim wojny, cóżby dziś nastąpiło, gdy niemal z całą chrześcijańską Europą wojuje? Polska stałaby się polem dla intryg, któreby znowu do stronnictw domowych i nieskończonych zawikłań prowadziły. 2) Każdy przyznaje, że Książę Conti jest godnym, przez oręż słynnym Panem, ale u synów tój ojczyzny, powinny przemagać względy wolności i bezpieczeństwa, aby się w wojny obce i sąsiednie spory nie wplątali. 3) Któż wątpi, że Książę Conti we Francyi urodzony i wy-

1) *Werner's Bericht an den Churfürsten*. Warszawa 17 (27) Maja 1997. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

2) Zapewne chciał Polignac powiedzieć, że kandydat, zostawszy królem, Prusy Elektorowi odstąpi, o czém już dawniej mówiono.

chowany, przez Króla francuzkiego polecony. dlatego polskiej korony pragnie, aby francuzkie sprawy popierał i Polskę za narzędzie do szkodzenia nieprzyjaciołom swój ojczyzny mieć zdołał. 4) Nie podobna przypuścić, aby Król i Królowa, oboje francuzkiego rodu, propozycyi do Rady senatorskiej, wprzód z posłami i ministrami francuzkimi nie rozbiali, o nich francuzkiemu Królowi nie donosili i nie pytali, co się z jego życzeniami zgadza. W takim razie propozycyje sejmowe nie według potrzeb krajowych, lecz według upodobania Dworu układane, wprzód z francuzkim gabinetem umówione i tylko dla zachowania formalności, Stanom przedłożone będą. 5) Powszechnie wiadomo, że Francuzi z Turcyją ciągle sprzymierzeni, przesyłają jej wszelkie potrzeby wojenne, oraz inżynierów oficerów, okręty i naukę postępowania przeciw chrześcijańskiemu Césarzowi. A jeżeli Francuja znajdzie łatwiejszy środek do tego przez tron polski? Wojna Rzeczypospolitej z Turcyją, byłaby wtenczas tylko pozorną, a w istocie, łączyłyby się obiedwie potęgi przeciw Cesarzowi, coby religii chrześcijańskiej wielce szkodziło, a Polaków na śmiech wystawiłoby musiało. 6) Podobnie wiadomo, że Francuja Węgrzynów przez Polskę do buntu skłoniła, żołdactwo z Polski Tekelemu przesłała, o czém Rzeczpospolita nie wiedziała. Wtenczas był Polak królem, cóż się stanie, jeżeli Francuz panować będzie? 7) Rzecz pewna, że Francuzi, sprzymierzeńcy Turcyi, Tatarom nakażą, aby się do woli Króla polskiego stósowali. Król im pensyją wyznaczy, aby ich jako bicza na Rzeczpospolitą użyć i do wszystkiego ją zmusić. Na pozór, będą Tatarzy jego nieprzyjaciołmi, a w rzeczy samej w przymierzu z nim zostawać będą. 8) Dlatego to wzdychają wszystkie narody pogańskie do Francyi, Króla Francuza w Polsce tak, jak żydzi Mesyjasza wyglądają. 9) Jeżeli Francuza na tron wyniesiemy, będziemy w nieprzyjaźni z Césarzem, z Elektorem brandeburskim, z Moskwą, z Saksoniją, z Holandiją, z Angliją i z wszystkimi sprzymierzeńcami przeciw Francyi, a którzy obecnie w przyjaźni z Rzeczpospolitą żyją. 10) Należy przeto dokładnie rozważyć, czyli nam wypada wszystkich do nieprzyjaźni wyzywać, powszechną niechęć wywołać, Rzeczpospolitą więk-

szej części chrześcijaństwa przeciwstawić, jój imię w całym świecie zochydzic. Monarchowie, którzy się dotąd o przyjaźń Rzeczypospolitej ubiegają, użyliby wtenczas innych środków, nawet wojennych, aby nam szkodę wyrządzić. Niech każdy osądzi, czyliby to z dobrem Rzeczypospolitej było.

11) Wszystko, cośmy dotąd przytoczyli, wypływa z politycznego jestestwa Rzeczypospolitej. Atoli należy oraz zważać na wiele innych, niemniej szkodliwych rzeczy, to jest, na znaną popędlliwość francuzkiego Dworu, na jego nienasyconą chciwość i na skłonność Królowej do mieszania się w sprawy publiczne, na dumę i okazywanie wzgardy szlachcie polskiej, a dowodów na to mamy wiele. Pamiętajmy, ile się wkorzeniło złego pod panowaniem dwóch Francuzek: zbytek, który szlacheckie Domy niszczy, mnoga ilość francuzkich Radców i natrętnych nauczycieli Rzeczypospolitej, pogardzających Senatem, niebaczne konferencyje z francuzkimi ministrami, zakłócenie wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, przez rozmaite fakcyjne, podkopanie staropolskiej poczciwości i karności, przy której publiczny rozsądek i prywatne obyczaje kwitnęły, tamowanie wolnych głosów, wywoływanie z kraju, chytróść i wszelkie podstępny, wynoszenie lekkich, jedynie francuzkiej sprawie oddanych osób, babskie plotki i upór w przymierzu z rządem ¹⁾, przez co znaczenie i godność Rzeczypospolitej cierpią, chciwość ze zgubą ubogich ludzi, wyrachowane prześladowanie ludzi poczciwych, którzy się złym obyczajom i przestępstwom opierali, naginanie sprawiedliwości do swego widzi-mię i tyle innych plag każdemu znanych. Będzie to dla nauki senatorów i synów ojczyzny wystarczającym, abyśmy na niedostatek oględności i rozważni nie zapóźno się żalili ²⁾.

1) Tłumaczenie na niemieckie, podczas nieobecności Hoverbecka, z pośpiechem, zdaje się, wykonane, nie zawsze jest jasnym, a polskiego oryginału (zapewne na łaciński język przełożonego), znaleźć nie zdołałem.

2) „*Der französischen Kandidatur höchst nöthige Untersuchung. Beilage zum Werner's Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 7 Maja 1697. Niewątpliwie był oryginał poselstwu elektorskiemu udzielony. Kopiję tłumaczenia złożyłem w archiwum Akademii.

To pismo, wyższych, gminnemu pojęciu nieprzystępnych spraw unikające, na popularny umysł szlachty wyrachowane, zrobiło wielkie wrażenie, Posłów francuzkich przeraziło. Szlachcie polski, w owym czasie, obawiał się osobiwie wojny, „dla miłego pokoju“ wszystko poświęcić gotowy, jedynie od wojny z Turkiem i Tatarem z pobudek religijnych, wymawiać się nie śmiał, a teraz mu udowodniono, że pod królem z rodu francuzkiego, stanie się sprzymierzeńcem niewiernych, a wszech sąsiadów nieprzyjacielem. Szlachcie polski cenił nad miarę wszechwładztwo i wolność, brzydził się osobiwie wpływem obcych gabinetów i rządem niewieścim, zaś autor umiał tę sprężynę poruszyć. Wymowny obraz intryg Ludwika Maryi i Maryi Kaźmiery, był niestety prawdziwym. Zręcznie postąpił autor, gdy Królowej imiennie nie nazwał, tylko w ogólności królowanie Francuzek o mnogie przestępstwa obwinał.

Jednocześnie zaszkodziło wiele francuzkiemu Posłowi jego pismo własne. W r. 1695 podczas kampanii austryjako-tureckiej, zdawało się, że Turcy Siedmiogród Césarzowi odbiorą. W tém przypuszczeniu, doradzał Polignac Turkom listem do Pana Chateaneuf, Posła w Stambule, brata swego kolegi obecnego, aby Ruś, Kraków i t. d. najechali i Rzeczpospolitą do pokoju odrębnego zmusili, oddając jęj z swych zaborów jedynie Kamieniec ¹⁾. To pismo w swym czasie przejęte zostało, teraz po francuzku z polskiem przetłumaczeniem i z uwagami wydrukowane. Książę Jakób i jego stronnicy, którym egzemplarze tego pisma nadesłano, rozgłaszali je w kraju. Strapiony Polignac „lękający się wściekłości ludu“, oddawał, aby się wytłumaczyć, liczne wizyty i utrzymywał, że pismo wymysłem Królowej i Księcia Jakóba było. Nikt mu jednak nie uwierzył, bo wszyscy dawną rywalizacją Francyi z Austryją znali i wiedzieli, że Francycja ściśle sprzymierzona z Portą, dążyła głównie do upokorzenia Austrii i tój namiętności nieraz,

¹⁾ *Werner's Bericht an den Churfürsten.* Warszawa 7 Maja 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. prusk. Kopija w arch. Akad.

mianowicie, za panowania Ludwika Maryi, Polskę poświęciła, Austria zaś broniąc się Francuzom, bunt Lubomirskiego popierała.

Nadto powiodło się Księżciu Jakóbowi, gabinet berliński, wprawdzie nie ująć, ale do rokowania skłonić. Już w Marcu, pokonał Księżę Jakób w sobie dawną niechęć ku Elektorowi i wyprawił do niego Posła, dla powinszowania mu szczęśliwego przybycia do Królewca. Celem istotnym poselstwa było, zapewnić się pomocy elektor-skiej w sprawie elekcyjnej. Królowa ze swój strony mówiła za synem do Elektora, podziękowała mu za dotychczasową pomoc i prosiła o dalszą ¹⁾. Wkrótce potem wysłał Księżę Kanonika warmińskiego, Księdza Bassano, z formalnemi listami wierzytelnemi do Królewca, w których wyraźnie o pomoc dla królewskiego Domu prosi ²⁾.

Elektorowi zależało głównie na zajęciu Elbląga i na zrzeczeniu się Rzeczypospolitej prawa wykupna tego miasta i Starostwa drachimskiego, oraz na długi rodu Croy. Frydryk III. pragnął wyniesienia Margrabiego, z którym zapewne tajny układ zawarł, wszelako przekonania, że się jego kandydatura utrzyma, mieć nie mógł. Roztropnemu, przebiegłemu Elektorowi, nie zależało bynajmniej na osobach i na sympatyj, lecz na własnym interesie i wyrachowaniu, mógł się przeto pod korzystnemi warunkami dla swój sprawy z Królewiczem pogodzić. Baron Dankelmann, pierwszy Minister Elektora, wyprawił Hrabiego Denhoffa, Gubernatora Kłajpedy (Memla), do Królowej, bawiącój w Gdańsku, z komplementem. Królowa wysłała Księcia Ale-

¹⁾ *Maria Casimira Dei gratia Regina Poloniae, Magna Ducissa Lithuaniae etc. Serenissimo Principi Domino Friderico III., Marchioni Brandenburgensi, Romani Imperii Archi-Camerario et Electori, in Prussia, Magdeburgo etc. Duci.—Serenitatis, Vestrae Bona soror et cognata. M. C. Pismo oryg. w arch. tajn. berl.*

²⁾ *„qui eadem (desideria) tam obligationes studiaque mea circa promotionem Domus regiae in praesenti occurentia assequenda Serenitatis Vestrae Electoralis assistentiae omni cultu et veneratione repraesentet“.* Oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

ksandra do Elektora, aby sprawę swego brata popierał. Jednocześnie napisała do Ministra: Jeżeli Pan Dankelmann zechce zabiegi mego syna Aleksandra, na rzecz starszego brata, u Elektora popierać, będziemy, ja i moje dzieci wielce obowiązani; bądź Pan o tém przekonany ¹⁾).

Baron Dankelmann nie miał téj niechęci do Królewicza, jaką pałał Hoverbeck, podał Posłom Księcia Jakóba w Królewcu, Stockiemu i Kanonikowi Bassano, życzenia Elektora, jako podstawę do układu z Królewiczem ²⁾ poruczył Hoverbeckowi z Królewca do Warszawy wracającemu, aby nad tą sprawą czuwał. Nie podpadało więc wątpliwości, że Elektor Księcia Ludwika opuszczał, a do Księcia Jakóba się zbliżył. Więc wszelkie przeszkody mógł kandydat prawowity z łatwością pokonać, zwłaszcza, że Dwór austriacki to w gotowiźnie, to w wekslach sumę 100.000 talarów do Warszawy przysłał, a Królowa 300.000 talarów w sprawie Księcia Jakóba przyrzekała ³⁾.

Sam Hoverbeck, nieprzyjazny Królewiczowi, donosił swemu Panu: „Jeżeli Césarz i Królowa szczerze Księcia Jakóba popierać zechcą, zdoła on koronę Księciu Conti zabrać“ ⁴⁾ (*praeripiren*). Nikt zaś nie wątpił, że ani Césarz swego szwagra, ani matka, syna, z którym się już pogodziła, nie opuszcza.

¹⁾ *„Nos interesse Serenissimi Principis Jacobi, filii nostri primogeniti Serenitati Vestrae unice commendamus“*. — *„Si Mr. Dankelmann veut bien seconder les instances que va faire mon fils le Prince Alexandre....“* Oryginalne pismo w arch. tajn. berl.

²⁾ *Werner's Bericht an Friedrich III.* Warszawa 19 (29) Mai 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

³⁾ *Hoverbeck und Scultetus an den Churfürsten.* Tamże.

⁴⁾ Ciż. Tamże.

KSIĘGA V.

Sejm elekcyjny.

Otwarcie Sejmu.

Nadszedł nareszcie dzień oddawna oczekiwany, dzień uroczysty dla wielbicieli wolnej elekcyi. Był on oraz dla czcicieli staropolskich ustaw, dla statystów wzdychających do restauracyi, uroczystym i stanowczym, ponieważ w tej chwili, skoro Król zostawił potomstwo, mieli reprezentanci narodu, a raczej naród cały, do rozwiązania najważniejszej sprawy, do pytania dynastyi przystąpić i monarchicznej Europie objawić, czyli chce w niej być, czyli nie być.

Według zwyczajów katolickiego narodu, rozpoczęto polityczną uroczystość od Boga, od mszy świętej, którą D'Avia, Nuncyusz apostolski odprawiał. Kazanie do szlacheckiego i senatorskiego ludu, miał Ksiądz Załuski, Biskup plocki, stronnik francuzki. Nie było też wolném od dążeń stronnicych i od polemiki bez względu na miejsce, ani od aluzyi na rzecz Księcia Conti. Mowca duchowny przypominał, że Samuel lękał się przeciwników starożytniej, wiekami utrwalonej elekcyi, lecz mu Bóg nakazał szukać króla, nie lękać się nikogo. Te aluzyje, zowie Polignac „jenijałnemi“, lecz w samej rzeczy były one niezgrabne, bo Dawid, którego Arcykapłan namaścił, był właśnie z rodu królewskiego żydowskiego, nie obcego, władza zaś najwyższa, władza Arcykapłana, opierała się na dziedziczości.

Oraz było przypomnienie anarchii żydowskiej niestósowném, dla tego, że Elektorowie widzieli potomków owego narodu w Warszawie, nie zaś w Jerozolimie. Senatorowie ganili kazanie, publiczność zdawała się nie wiedzieć, do czego zmierzało i nie roztrząsała, czyli ją kiedyś za anarchiję los Żydów nie spotka.

Po nabożeństwie, udalo się całe sejmowe Zgromadzenie z Prymasem na czele pod wioskę Wolę. Senatorowie zajęli miejsca w drewnianym domku, w tak zwanój szopie. Posłowie stanęli pod gołym niebem w miejscu obszerném wałami otoczoném, nazwanem Koło. W szopie nie było, prócz rozmów, żadnej czynności, bo dopiero po wyborze marszałka przez szlachtę dokonany, mogła szlachta do szopy przybywać, z Senatorami się naradzać, a ztamtąd powracała do koła dla udzielenia Województwom zdania Senatu do dalszej narady. Posłowie zaś sejmowi między wałami zgromadzeni, zasiadłszy w koło ¹⁾, przystąpili natychmiast do czynności, Humieckiego, Marszałka zerwanego Sejmu konwokacyjnego, zawezwali, aby wolnym głosem aż do wyboru nowego marszałka przewodniczył. Humiecki podziękował mową sownicie deklamacyjną, w której ład niemój przyrody wychwala, orła na czele ptaków, lwa na czele zwierząt i t. d. wymienia i po téj drapieżnej pochwalie monarchii, potrzebę wyboru króla dowodzi. Nieszczęśliwie, rzekł on, położenie kraju, pochodzi głównie z tego, że Rzeczpospolita pozbawiona naczelnika, głowy ²⁾. Do wybrania króla i do załatwienia spraw ku uspokojeniu narodu, są dwie rzeczy wielce potrzebne, zaufanie i jedność. Ponieważ zaś przed wyborem marszałka niczego przedsięwziąć nie można, więc należy do tego wyboru bez zwłoki przystąpić.

¹⁾ „nachdem sie sich in die Runde gesetzt“. Dyjaryjusz Poselstwa Elektora brandeburskiego.

²⁾ Z tego wstępu zdawałoby się, że mowca do przywrócenia monarchii dziedzicznej zmierzał, pod której panowaniem Rzeczpospolita nigdy nie jest pozbawioną głowy, wszelako prawil on zaraz o elekcyi.

Ten ogólnik o potrzebie zaufania i jedności, chociaż nie powiedział, do kogo mieć zaufanie i z kim się jednaczyć należy, nie zawierał w sobie nic złego, atoli wykonanie rady okazało się nader trudnem, bo, najprzód, nie sami Posłowie, jak zwykle, lecz wszech szlachta, całe pospolite ruszenie, miało w tej elekcji głosy na marszałka dawać. Powtóre, Marszałek szlachecki posiadał rozległe prerogatywy i był wyraźnie Naczelnikiem szlachty całej. On zapytywał każde Województwo o zdanie i udzielał je Województwom innym, ztąd miał wyborną sposobność do nachylenia Województw ku kandydatowi, któremu sprzyjał. On zbierał i liczył głosy, układał dyplom elekcji i przechowywał go u siebie i sam go Królowi obranemu wręczał. Ztąd pragnęło każde stronnictwo marszałka swojego, więc wybór tego urzędnika bez żwawej walki odbyć się nie mógł.

Gdy w tej sprawie rozmaici mowcy głównie o przymiotach, jakie marszałek posiadać powinien, przemawiali, doradzał jeden z nich baczyć na to, czyli kandydat do łaski, różnicy między magnatami i szlachtą nie robi ¹⁾. Inni przerwali rozprawę i żądali, aby przed wyborem marszałka, do śledzenia sprawców konfederacji wojskowej przystąpić. Posłowie z Wielkopolski i z Krakowskiego rozprawiali o tym samym przedmiocie, oraz o innym niemniej drażliwym, o uzbrojonych magnatach na sejmie. Szlachta w domu Pantom nad miarę uległa, powstawała w Zgromadzeniach zwykle przeciw arystokracji, a obecnie miała sprawiedliwy powód do tego. Albowiem magnaci, mimo, że zawsze o wolnej elekcji prawili, wystąpili z niezmiernie licznym otoczeniem zbrojnym, jak gdyby koronę orężem zdobywać zamierzali. Kaźmierz Sapieha, Wojewoda wileński, przyprowadził przeszło 10.000 ludzi ²⁾, których dzienne utrzymanie wielkie sumy kosztowało. W podobnym stósunku (jak gdyby przeczuwali, że to ostatnia elekcja bez obcego wojska), otoczyli się inni magnaci strażą przyboczną, gotową na ich skinienie. Te hufce zbrojne były wielce okazałe, a oraz

¹⁾ Zał. 326.

²⁾ Według depezy francuzkiego Posła tylko 6.000.

szlachta w liczbie niezwyklej zgromadzona, nie zapomniała po większej części okazałości w zbroi, w koniach, w rysz-tunkach i t. d. Takie zgromadzenie podobniejsze do armij cheiwych wojny domowej, niżeli do sejmu i taki przepych obywateli, zaopatrzonych w oręż, nie zgadzały się ze zwy-
kłemi skargami na ubóstwo kraju i na niemoc Rzeczypo-
litěj wystawienia dostatecznej siły wojskowej przeciw na-
jazdom Turków i Tatarów, ale z drugiej strony, sprawiały one widok spaniały, sejmy konne zdobywców zachodniej i
południowej Europy żywo przypominający.

W samėj rzeczy, cudzoziemcom, na urozmaicony obóz pod Wolą, na wybór narodu uzbrojonego, duchem wolności przejętego, patrzącym z zazdrością, zdawało się, że on świat pokona, Polskę znów na czoło Północy i Wschodu wynie-
sie. Ale w istocie, były te ruchliwe, tylko nienawiścią je-
dne do drugich tchnące masy, dowodem zemdlenia i go-
rączki, nie zaś potęgi Rzeczypospolitěj, bo niezłączone je-
dnością ducha, ani karnością i ładem. nawet przeciwnemi
dążeniami rozerwane, stanowiły tylko nieporządne skupie-
nie zagniewanych braci. Nie było tam siły moralnej, która
jedynie sprawić może, aby zapal względny na powinność i
komendę, na te żywioły tajemnicze istotnej siły i zwycięstwa,
potęgą zostać zdołał. Groźna postawa obywatelskiej konni-
cy, była tylko Polsce straszną, bo nieraz zobaczymy, jak
spiesząc z protestacyjami do sądów grodzkich i do obra-
chunków, pierzchała roztropnie na widok garstki Niemców,
nie mających szczególniej okazałości, ale natomiast wiele
posłuszeństwa. Myślących i dobrych obywateli smucił wi-
dok pysznej jazdy narodowej, bo był dowodem gorliwego
popędu sejmikowania i targów z kandydatami obok opie-
szałości do służby wojskowej przeciw Turkom. Wszak na za-
płacenie wojska Rzeczypospolitěj nie miano pieniędzy, a na
utrzymanie kosztownych hufców, umiały się zdobyć stron-
nictwa. Rzeczpospolita była bez skarbu i wojska, atoli stron-
nictwa miały to i tamten. Stronnictwa wystąpiły zbrojno i
bogato, a Polski już nie było, już zaumierała. Owo liczne
Zgromadzenie pod Wolą, wyobrażam sobie jako niecierpli-
wych spadkobierców, tłumnie przystępujących do rozdiera-

nia puścizny po dalekim krewnym. Tak mówią dzieje Sejmu elekcyjnego.

Już w pierwszym posiedzeniu (15 Maja) jego było jawnem, że kraj do zguby prowadzi. Wśród wrzawy, gdy jedni marszałka wybierać, drudzy inne sprawy wnosić chcieli, uderzyła jedna kompanija pospolitego ruszenia z Województwa sandomierskiego, w polu, po za wałami uszykowanego, na gwardyje senatorów przy karetach stojące. Nie zważając nawet na straż publiczną, którą W. Marszałek koronny do utrzymania porządku i bezpieczeństwa obowiązany, przy wałach ustawił, wpadł Rotmistrz owęj kompanii z kilkunastu szlachty konnej w szance, w koło ¹⁾, więc w świątynię nietykalną wolności głosów. Powstała wrzawa, porwano się do szabel, zewsząd obelgi na tłuszcę najezdniczą, gotowość niektórych Województw do obrony „świętego koła“, wszystko to ledwie zdolało Rotmistrza do wyjechania z szanśców zmusić. Napastnicy wyrzucali Zgromadzeniu, że na nich nie czekało, najbardziej złorzeczyli Prymasowi, obwiniali go, że jest stronnikiem Francyi i że skrycie „Szatana“ (Chateaneuf) popierał. Z tój burdy ludzi nietrzeźwych, korzystało natychmiast stronnictwo przeciwne. „Było to szczęściem“, donoszą Posłowie Ludwika XIV., „że w uniesieniu szkalowali Prymasa. Uchwyciliśmy tę sposobność, aby ogłosić, że napastnicy byli przez Księcia Jakóba namówieni i że to dopiero początkiem gwałtów, które przeciw wolnej elekcyi zamierza“ ²⁾.

Gdy zaburzenie ucichło, występowały znowu Województwa wielkopolskie przeciw zbytcej liczbie zbrojnych towarzyszy Senatorów, żądały zmniejszenia jój według prawa do 50, oraz domagały się inkwizycyi względem sprawców konfederacyi. Marszałek odpowiedział: Dwa przedmioty zajmują głównie Zgromadzenie, odkrycie sprawców konfederacyi i obawa, że zbytcej zbrojnej sily Senatorów.

¹⁾ Dyjaryjusz Sejmu elekcyjnego przez poselstwo Elektora brandeburskiego spisywany. Oryginał w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

²⁾ Depesza Polignaca z dnia 17 Maja 1697. Oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

Pierwsze nie da się załatwić przed wyborem Marszałka. Co do drugiego, jestem gotów sam albo przez Deputowanych pomówić z W. Marszałkiem koronnym, aby Senatorowie zbrojne hufce oddalili. Potem zajął głos jakiś Podstoli i prawił o przymiotach, koniecznych dla marszałka. Nie należy, rzekł, obierać takiego, coby gotów był Rzeczpospolitą sprzedać, gdyby się tylko kupiec znalazł. Należy unikać takiego, na którym plamy, tak z trybunałów, jak i z całego żywota ciężą. Te wyrażenia były wprost („*directissime*“) wymierzone przeciw Krajczemu koronnemu, jednemu z kandydatów do łaski marszałkowskiej. Potem prosili Posłowie Marszałka, aby posiedzenie zamknął ¹⁾, co niechętnie uczynił.

Już się Senatorowie i Posłowie rozeszli, Kardynał już zdążył do karety, gdy w tém szlachta sandomierska pod bunczukiem na wały z dobytą szablą przybyła i znów uderzyła na gwardyje marszałkowskie, rozprószyła je, kilku raniła, strzelała ²⁾ do szopy, gdzie się jeszcze dwóch lub trzech Senatorów znajdowało, których ostatniemi słowy lżyła ³⁾. Po takim zwycięztwie, wjechała z bunczukiem, jakby dla odprawienia tryumfu, do Warszawy. Z tych czynności pierwszego posiedzenia, można było wnioskować, jaki koniec weźmie „wolna elekcyja“.

Drugiego posiedzenia (17 Maja) lękali się niektórzy Senatorowie i do szopy nie przybyli ⁴⁾. Tak to posiedzenie

¹⁾ Dyjaryjusz Poselstwa elektorskiego. — Polignac pisze, że Prymas lękając się powrotu szlachty sandomirskiej, naglił na zamknięcie.

²⁾ Dyjar. Posel. elekt.

³⁾ Depesza franc. Posła z d. 17 Maja 1697.

⁴⁾ Według Załuskiego (str. 327) przybyło kilka tysięcy Sandomierzan zbrojnych w bliskość do szopy, inne zaś Województwa w liczbie przeszło 20,000 szlachty przeciw nim wystąpiły. Dyjaryjusz Poselstwa brandeburskiego nie wspomina o tém. Prawdopodobnie pisał Załuski pod wpływem obawy i pogłosek; sam przedtem donosił, że Sandomierzanie Marszałkowi koronnemu lepsze zachowanie się przyrzekli. W każdym razie liczba jednych i drugich przesadzona.

jak następne, były zupełnie podobnymi do pierwszego; niesforna tłuszcza, pewna bezkarności, nie czuła potrzeby ładu i porządku. Napróżno napominał ją Marszałek i potępiając sposób sejmowania w Polsce, przypominał, że sejmujący nie zwykli zważać na wniesiony przedmiot i gdyby ten nawet był nagłym, wnoszą sprawy inne, co się już stało nałogiem. Wzywał przeto Posłów, aby do wyboru marszałka przystąpili i w tym celu dał głos Województwu poznańskiemu, jako pierwszemu z porządku ¹⁾. Ale Chorąży łączycyki zajął głos i bez względu na Marszałka, wymagającego, aby Poseł od materyi nie odchodził, rozwodził się mowca nad potrzebą śledztwa autorów wojskowych związków i żądał, aby ta sprawa koniecznie pierwszeństwo przed wyborem marszałka otrzymała, inaczej bowiem mógłby zostać obranym taki, który buntowi dopomagał. Poseł z Podlaskiego nie chciał zezwolić na wybór, nim W. Marszałek koronny jego Województwo pod względem kwater zaspokoi. Inny z Krakowskiego, domagał się przed wyborem, inkwizycyi co do Związku wojskowego.

Po tym głosie odezwano się z nowemi trudnościami. Jeden z Posłów poznańskich, żądał, aby szlachta Województw krakowskiego i sandomierskiego nie przybywała wszystka, ani kompanijami pospolitego ruszenia, lecz, aby dla zyskania czasu i unikania nieładu, wybrała sześciu deputowanych do obrady, zwłaszcza, że szlachta z innych województw nielicznie zebrana i dopiero przybywać zaczęła. Podkomorzego plockiego, mówiącego zbyt cicho, wyręczył kolega i donośnym głosem żądał bezpośredniego przystąpienia do wyboru. Starosta miński odezwał się przeciw zbrojnej straży Panów i przypomniał poselskiemu Marszałkowi, że z koronnym miał tę sprawę załatwić ²⁾. Humiecki odpowiedział,

¹⁾ Dyjar. posel. elekt. Posiedzenie II.

²⁾ Uprzedzam, że ten ustęp dla pisarza i czytelnika wielce niemiły. W Sejmie elekcyjnym (tak jak w konwokacyjnym) świadczących o głębokim upadku ówczesnego pokolenia, nie widać ani jednej panującej myśli, ani nawet porządnj luktury stronnictw. Głównym znamieniem obydwóch sejmów, były osobiste namiętności i prywata, prywata co dzień

że mu Marszałkowie koronny i litewski nad* t^{em} pracować już przyrzekli i że równie jest gotów do umówienia się z Marszałkiem koronnym o kwatery dla Województwa podlaskiego, ponieważ z swego urzędu wszystkim służyć pragnie. Znow wrócił do spiesznego obrania nowego marszałka, ale znow wniesiono nowe sprawy. Litwini rozżaleni na Sapielów, wystąpili z rozmaitemi skargami. Wołłowicz, Chorąży mściślawski, mówił o konieczności zrównania praw litewskich z polskimi ¹⁾ i został poparty przez wielu Koroniarzy. Zagroził on, że przed załatwieniem t^{ej} sprawy na wybór marszałka nie zezwoli. Na to zawołano: zgoda, lecz oraz zgodzono się na zdanie tamtemu przeciwne Stolnika mielnickiego. Rzekł on: Wszystkie słowa próżne, nim marszałek obranym zostanie. Bez niego drzwi do obrad zamknięte. Marszałkiem należy obrać takiego, który nigdy do tego urzędu nie dążył, a zdolności potrzebne posiada. Zbyt gorliwie ubiegający się o t^ę godność, zasługują na podejrzenie. Ten zostanie, zawołał, marszałkiem, którego w naszych sercach Bóg zapisze. Huczne oklaski towarzyszyły t^{ej} deklamacyi.

Po Podśędku sandomierskim, który przeciw hufcom senatorskim mówił, chcieli zabrać głos Potoccy, synowie Wojewody krakowskiego. Głogowski nie dozwolił im mówić, dowodząc, że byli obrani nieprawnie. Podśędek poznański wynalazł inną trudność, oskarżając Panów litewskich, że

zmienna i nie tyle od zmiany położenia zależna, ile się do zmiany tegoż przyczyniała. W samym obozie konserwatorów i legitymistów, nie było pożądanego kierunku, ani niezłomnej wierności dla świetnej chorągwi, którą przeciw podszeptom cudzoziemców ubezpieczyć omieszkali. W takim uszykowaniu się wypadków, zdobęde się jedynie na rozliczne rysunki rozmaitych szczegółów, a zupełnego obrazu przedstawić nie zdołam, racz^{ej} nudny dziennik Sejmu niżeli czynności sejmowe kr^ęślić będę. Nie mogłem zaś Sejmu pokryć milczeniem, skoro, jak to zobaczymy, z tradycją narodu, potomkom swych monarchów zawsze wiernego, zuchwale zerwał i do pogrzebania Rzeczypospolitej niemało się przyczynił.

¹⁾ Więc Uniję, za Zygmunta Augusta. obaleniem dziedziczności okupioną, za arcydzieło nie uważał.

przeciw prawu, most na Wiśle swemi wojskami zajęli. Widząc niepodobieństwo zgody między Posłami, udał się Marszałek do Województw i każde z nich zapytał z osobna, w jaki sposób ma się wybór odbyć. Województwa pruskie i niektóre inne, odpowiedziały, że wszyscy Posłowie ¹⁾ w instrukcyjach wymienieni, mają na marszałka głosy dawać. Zgodzono się na to.

Trudności w wyborze Marszałka.

Dalsze posiedzenia schodziły na tych samych sporach względem wyboru marszałka. Jeden z Posłów krakowskich domagał się poszukiwania sprawców konfederacji. Całe Mazowsze i Podlaskie zawołało, że ani na ten, ani na inne głosy przed wyborem marszałka nie zezwolą. Zdawało się, że przyzwolenie na to nastąpiło, ale gdy się Marszałek zapytał, czyli jest zgoda na mianowanie marszałka, odpowiedziano mu, że zgody nie ma. Podkomorzy dobrzyński wymagał, aby ten, co od Królowej zależy, albo o konfederacji wiedział, nie mógł marszałkiem zostać. Pewien Poseł żmudzki mówił bardzo dobrze, ale go nikt słuchać nie chciał. Natomiast słuchano z osobliwą uwagą Łąckiego, Posła łączyckiego, który wysłanie delegacji do W. Podskarbach doradzał, aby autorów konfederacji wydali. Marszałek przypomniał, że Województwa krakowskie i poznańskie deputowanych do WW. Podskarbach w tym celu już wyprawiły i zapytał, czyli jest zgoda na wysłuchanie ich sprawozdania ¹⁾. Odpowiedziano, że Poznańczycy są stronni i że deputację obojga narodów wybrać należy.

Starosta miński, powstając na zbyt liczne hufce pańskie, powiedział, że Warszawa stała się przez nie miastem cudzoziemskim, że tam tylko Francuzów, Niemców i Prusaków widać. Tém ostatniem słowem obrażeni Posłowie pruscy, zmusili mowcę do wytłumaczenia się, że nie szlachtę

¹⁾ O Prusach mówi Załuski innemi wyrazami to samo.

²⁾ Dyjar. Posel. elekt. Pos. V.

pruską, lecz jedynie jeźdźców pruskich, w służbie magnatów nazwać zamierza. Wołłowicz i inni wywołali znowu sprawę zrównania Litwy z Polską i oskarżali Sapiechów o ucisk. Koroniarze przyrzekli pomoc Litwinom, ale nie wszyscy Litwini dążyli do zrównania praw i utrzymywali, że prawa litewskie najlepsze ¹⁾ i jedynie ich wykonywanie powolnem. Tego zdania był Aleksandrowicz, Marszałek grodzieński, należący do stronnictwa sapieżyńskiego: zarzucił on Staroście mińskiemu, który przeciw Panom mówił, że na nim kondemnata (wyrok sądowy) ciąży, zatem nie może mieć głosu. Szlachta litewska, oskarżała go, „że ją uciska i bić każe“ ²⁾. Koroniarze, przerażeni obawą, że w moc Unii, kolój na nich przyjsć może, zlorzeczyli Aleksandrowiczowi; wrzawa się wzmagiała. Litwini przypomnieli, że już dawniej domagali się równych praw z synami Korony, rzucili się teraz z dobytymi szablami na Aleksandrowicza, otoczyli go w około i tak go obuchami (nie orężem) „kropili“, żeby nieochybnie zarąbany został, gdyby Marszałek poselski, swą przytomnością, nie był zgiełku uśmierzył.

Marszałek wystawił ten gwałt z żalem i żądał, aby takie przestępstwo bezkarnie nie uszło. Pewien Pisarz ziemski poparł głos poprzedni, poczem Marszałek domagał się powtórnie kary, aby tym sposobem powagę całego szlacheckiego Zgromadzenia ocalić. Niektórzy głosowali za złożeniem sądu z narodów (*ex gentibus*, t. j. wielkopolskiego, małopolskiego i t. d.), co inni odrzucili. Nie przyszło więc do sądu, bo wolności szabli szlacheckiej ścieśniać nie chciano.

Oskarżenie domu królewskiego przez opozycją, że konfederację zawiązał.

Podkomorzy kaliski unosił się przeciw Litwinom, oraz przeciw Marszałkowi i zdał sprawę z deputacyi do Podskarbach. Gotowi oni, rzekł, autorów konfederacyi, ale tyl-

¹⁾ Załuski str. 329.

²⁾ Dyjar. Posel. elekt.

ko przed nowym marszałkiem wydać. Jeden z Posłów krakowskich zaprzeczał temu i utrzymywał, że Podskarbiowie o nowym marszałku nie mówili i deputacyi dokumenta złożą. O téj sprawie kilkakrotnie przedtem i później mówiono, ale się nigdy nie dowiedziano, kiedy i komu Podskarbiowie mniemane dowody winy królewskiego Domu okażą. Gdy Gruszczyński, Poseł kaliski, Królowę wyraźnie o zawiązanie konfederacyi oskarżał i kopiję jakichś listów w dowód tego pokazywał, żądały prawie wszystkie Województwa, aby ta kopija była natychmiast czytana. Z powodu nieustających oszczerstw przeciw najznamienitszym mężom wymierzanych, opierało się Województwo łęczyckie czytaniu kopii i wymagało oryginału. Starosta wieluński upewniał, że oryginał autentyczny w rękach Hieronima Lubomirskiego będący widział. Oburzyło to stronników królewskiego Domu. Chorąży wschowski powstał przeciw Gruszczyńskiemu, obwinił go, że zgodę między Wielkopolanami podkopyje i wymagał, aby czytania téj kopii, będącej paszkwilem, nie dopuszczono ¹⁾, albowiem obwinianie o zdradę, nie jest rzeczą małej wagi. Przyjaciele królewskiego Domu, domyślali się, że Hieronim Lubomirski, który konfederacją widocznie kierował i jedynie dla przypodobania się Francuzom rozwiązać ją usiłował, był oraz jój sprawcą, ale nie mając dowodów, nie chcieli naśladować opozycyi i z oskarżeniem nie wystąpili.

Mianowicie Księżę Jakób spoglądał bystrym rozumem ²⁾ i z dokładną znajomością rzeczy na stósunki i baczyl osobliwie na obroty stronnictwa opozycyjnego, z Francją, którą znał dokładnie, złączonego. Pamiętał on, że Polignac jeszcze za życia Jana IIIgo namawiał Królowę do trzymania skarbów w pogotowiu, aby zaraz po śmierci Króla wojsko zkonfederować, „kilka milionów między nie rozrzucić, będąc tego pewien, że kto wojsko będzie miał po sobie, ten nieomylnie królem zostanie“ ³⁾. Z tego wnosił

¹⁾ Załuski str. 352.

²⁾ Zobaczyć o charakterze Królewicza str. 23 — 25.

³⁾ Słowa Księcia Jakóba w liście do Referendarza Szczuki. Warszawa 17 Grudnia 1696. Oryginał w Biblijotece wila-

przenikliwy Królewicz, że obecnie Polignac konfederacyi wojskowej nie obcym. „Widzimy teraz oczywiście“, pisze Książe, „jeżeli on przez PP. de Flumine (t. j. Lubomirskich) te wszystkie rzeczy nie robi. Pryncypał ich (konfederatów i Lubomirskich) nie ten co u nas rezyduje, ale ten, co pieniędzmi szafuje ¹⁾, ma sam koronę w głowie ²⁾, albo przynajmniej hetmaństwo“. Tego jedynie nie domyślił się Królewicz, że nie Polignac, ale Lubomirscy zawiązali konfederacyję, on tylko na nią łożył i już dowiedziawszy się, że oni byli jój sprawcami, Księcia Jakóba o to oskarżał.

Oraz wiedział Królewicz, jakim sposobem konfederaci wybór króla przeprowadzić zamierzali. Wiedział, że Polignac Tatarów sprowadził (a o co Księcia obwiniał), do pokoju odrębnego Polski dążył ³⁾. Wiedział, że Konfederaci koronni, obiecywali pomoc litewskim pod warunkiem, „aby się przeciwko domowi naszemu deklarowali, a mianowicie przeciw mnie“ ⁴⁾. Wiedział, że Poseł francuzki na zawiązanie, a potem na rozwiązanie konfederacyi litewskiej (jak to z jego depesz widzieliśmy) pieniądze łożył ⁵⁾. Wiedział, czemu Konfederaci dobra dziedziczne pustoszyli, czemu Brody zajechano i t. d.

Już z tych powodów, nie mógł Królewicz być sprawcą konfederacyi. Nadto, gdy przed konfederacyją chorągwie młodszych Królewiczów zasiłki pieniężne od nich wyludziły,

nowskiej. Kopia zdjęta i objaśniona przez P. Fr. Kluczyckiego. Złożona w Akademii.

- 1) T. j. nie W. Marszałek ale W. Podskarbi Hieronim Lubomirski.
- 2) To samo podejrzenie miał Prymas (str. 319). Wiadomo z późniejszych faktów, że Hieronim Lubomirski hetmanem mianowany, ale, mimo zabiegi, królem nie został, jeno się śmiesznością okrył.
- 3) T. j. bez zawierania pokoju z Austryją, Moskwą i Wenecyją, świętém Przymierzem z Polską połączonemi.
- 4) Widać, nie zgodzili się na to Litwini, skoro Baranowski z ich wysłannikami (jak już wiemy) rokować nie chciał.
- 5) Cały pogląd Królewicza na położenie poznamy bliżej ze wspomnianego listu do Referendarza, który niżej między dokumentami umieszczam.

nie znajdował się Książę Jakób w Warszawie, dokąd Prusinowski, towarzysz jego chorągwi, w tym samym celu przybył. Było to już podczas sejmku konwokacyjnego, zatem po zawiązaniu konfederacyi, która pod Wiszniowcem 26go Sierpnia stanęła. Królewicz porucił tę sprawę Województwie braclawskiemu, który przedstawiał Konfederatom, że Książę Jakób ściągnąłby na siebie nienawiść, gdyby najmniejszą rzecz dla nich uczynił. Atoli Konfederaci niezadowoleni tą odpowiedzią, wyprawili znowu Prusinowskiego i odesłali Królewiczowi chorągwie, jeźliby się do ich życzeń nie nachylił. Mimo, że Wojewoda braclawski i Łowczy koronny za chorągwiami przemawiali, nie dał Książę Jakób pieniędzy i o wszystkim Prymasowi doniósł. Mając tyle faktów za Królewiczem, a przeciw jego oszczercom, nie wystąpili jednak jego stronnicy z oskarżeniem opozycyi i Francuzów, a Królewiczowi wdawać się w polemikę nie wypadało.

Ztąd znów (w innych posiedzeniach) wracała opozycja do obwinienia królewskiego Domu. Przychylne mu Województwo poznańskie doradzało, aby deputacyję do Senatorów, téj sprawy świadomych, wyprawić. Marszałek Królowej niechętny, odpowiedział, że mianowanie deputowanych jego władzę przechodzi, wszelako pragnął, aby każde Województwo do swych senatorów się udało, do przybycia śród Koła nazajutrz ich zaprosiło. Toby było niezawodnie kłamy i podstępny Hieronima Lubomirskiego wykryło, ale jego przyjaciele a przeciwnicy Domu królewskiego, wystąpili z wybiegami, utrzymywali, że przybycie senatorów do koła rycerskiego, znaczyłoby uznanie dawnego marszałka, zaś dokumenta jedynie pod nowym rozbierać należy. Wreszcie odnowiono skargę na zbrojną drużynę senatorów i t. p. Obok Królowej, Księcia Jakóba i W. Hetmana oskarżono zięcia tegoż, Rafała Leszczyńskiego o zawiązanie konfederacyi. Odpowiedziano oszczercom, że się to nie zgadza ze znanem postępowaniem, z charakterem Wojewody, że zięć nie buntowałby wojska przeciw swemu teściowi, wreszcie, że jako Jenerał wielkopolski, wydał zakaz wypłacania kwater zimowych Konfederatom. Mimo to, nie ustawała wrzawa. W parlamentach przemaga z trudno-

ścią prawda najwidoczniejsza, albowiem stronnictwo jój przeciwne walczy z nią i obronie kłamu się poświęca, a jeżeli jest namiętném bezczelném, zawsze na większość wrażenie zrobić zdoła.

Podobnie powtarzała opozycja nieustannie, że Królowa, mimo nieobecność w Warszawie, kabały stroi, że Księżę Jakób ją wyręcza i tajemnie do Warszawy przybywa. W rozprawach nad przymiotami koniecznymi do laski marszałkowskiej, kładli przeciwnicy dynastyi nacisk na to, aby nie obierać marszałkiem zależnego od Królowej. Rzewuski, Starosta chełmski, podniósł zarzut i zapytał, co pod zależnością od Królowej rozumieją? Należy, mówił, rozróżnić między chciwymi, zepsutymi, a ludźmi wdzięcznymi za otrzymane nagrody, na które zasłużyli. Jabym nie mógł od wdzięczności odstąpić, a gdybym mógł, tobym nie chciał. Starosta brzeski, pragnął wyboru marszałka takiego, któryby do żadnej fakcyi nie należał. Trzy głosy zaprotestowały naraz przeciw wyborowi takiego, któryby od Królowej zależał i doradzały zostać przy dawnym Marszałku, ponieważ jego rzetelność już znana. Na to zawołano: zgoda, jednakże do istotnej zgody nie przyszło, o wybór dalej się spierano. Ożarowski, Poseł z Krakowskiego, wymierzył swą mowę przeciw magnatom, dowodził, że im urzędów powierzać nie należy, ponieważ przy swój potędze i fakcyjach zawsze udowodnią, co się im podoba. Poznańczykom wyrzucał, że chcą wybrać takiego, któryby ich swą potęgą uciskać zdołał ¹⁾. Cześnik płocki chciał deputacyi do Podskarbieh, o dokumenta wykrywające autora Związku wojkowego. Podstoli halicki, pragnął takiego marszałka, coby miał rozum dojrzały i nie był dzieckiem ²⁾. Co do sposobu wyboru, doradzał, aby każde województwo swój głos do Koła przysłało. Marszałek zamknął posiedzenie i dodał, że następne tylko od wyboru marszałka rozpocząć się może.

¹⁾ Niewątpliwie chciał nazwać Stanisława Leszczyńskiego.

²⁾ To było także przeciw Leszczyńskiemu, z powodu jego młodego wieku, wymierzonym.

Dalsze przeszkody w wyborze marszałka.

W nowem posiedzeniu rzekł Marszałek: Dziś tydzień, jakeśmy się zgromadzili, aby nasze prawa do dawnego znaczenia przywrócić, a jednak od tygodnia tylko się kłócimy i „łamiemy karki“. Inaczej postępowali nasi ojcowie i właśnie dla zachowania wolności ¹⁾ uważali się za sług prawa. Już przystąpił Marszałek poselski do wyboru i powołał Województwo poznańskie do głosowania, gdy w tém Wołowicz, gorliwy przeciwnik Unii lubelskiej, pragnący zupełnej centralizacyi, zażądał głosu, czemu się sprzeciwiły Województwa. Marszałek przełożył Zgromadzeniu żądanie W. Księstwa o zrównaniu praw litewskich z koronnemi, tudzież życzenie Województwa lubelskiego, aby do złożenia przysięgi przystąpiono. Ponieważ uchwalono, aby te dwie spradopiero po wyborze marszałka wniesionemi były, więc wymagał Marszałek dawny, aby wóbr rozpocząć. Jednak Wołowicz od głosu odstąpić nie chciał, ani Województwa od protestacyi przeciw temu. Powstały ztąd kilkogodzinne spory. Zamykając posiedzenie, zapowiedział znów Marszałek, że nikomu głosu, z wyjątkiem, co do sprawy wyboru, nie dozwoli.

W samej rzeczy, powołał znów Województwo poznańskie do dalszego oddawania głosów; jedni zgadzali się na to, drudzy chcieli o innych sprawach mówić. Marszałek przypomniał, że wprawdzie wczoraj głosowanie Województwu poznańskiemu przerwano, ale *liberum veto* nie ma w tém żadnego znaczenia, prosił więc, aby go na chwilę słuchano, a potem do wyboru przystąpiono. Wołowicz przerwał Marszałkowi, pytając, jakim trybem ma się odbywać wybór, czyli każdy szlachcic z osobna głos dawać będzie, czyli Województwa kréski zbierać i liczyć będą. W pierwszym razie, rzekł, niejedni da kréskę z takich, którzy własności nie mają ²⁾. Przypomniał, że Litwini porównania swych praw

¹⁾ Dyjar. Posel. elekt. Posiedzenie VI.

²⁾ Dyjar. Poselstwa elektor. Posiedzenie VII.

z koronnemi żądają i wymagał z naciskiem, aby wszyscy przysięgę złożyli. Marszałek poselski odpowiedział, że głosowanie przez osoby pojedyncze nie skończyłoby się przed trzema tygodniami, zaś przez Województwa byłoby prościej, albowiem najwięcej krósek mającego, oznajmiłby najstarszy Posel lub Urzędnik z Województwa Marszałkowi poselskiemu. Wreszcie każde Województwo zna tych, którzy własności nie mają, więc będzie wiedziało od kogo kréski przyjmować. Co do składania przysięgi, sądził, że pod jego przewodnictwem odbyć się nie może, bo wprzód rotę przysięgi ułożyć należy, skoro Sejm konwokacyjny tego nie uczynił. Porównanie praw Litwy z Koroną, może po wyborze marszałka nastąpić. Na ten głos rozsądny, zawołali jedni: zgoda, ale drudzy przeczyli. Słusznie powiedział Marszałek: Wczoraj zgodziliśmy się na głosowanie pojedyncze, dziś pragną niektórzy głosowania przez całe Województwa.

Województwo lubelskie wstrzymywało wybór żądaniem przysięgi i od tego odstąpić nie chciało. Zły duch, rzekł Marszałek, opanował nas, skoro niektórzy Posłowie przysięgi się bezwzględnie domagają. Nie zmieniamy zwyczajów, zacznijmy od początku. Wszak wiele elekcij odbyło się bez przysięgi, a żadna bez marszałka. Przystąpmy więc najprzód do wyboru tegoż, a jeżeli Rzeczpospolita zechce, zgodzi się na przysięgę pod nowym przewodniczącym. Senatorowie powinni przysięgę składać z nami, a jakże ich do tego zniewolimy, skoro sami jeszcze ukonstytuowani nie jesteśmy. Na tak przekonywające argumenty, odpowiedziano Marszałkowi wrzawą, która z powodu sporów między posłami Województwa bełzkiego, mianowicie z winy braci Głogowskich, powstała. Jeden z posłów sandomierskich zawołał: Przystąpmy do wyboru, inaczej, wszech szlachta mego Województwa bez wyjątku jutro do Koła przybędzie. Z tego wezwania korzystał Marszałek, prosił o uspokojenie wrzawy i do wyboru zachęcał, atoli Województwo lubelskie nalegało na przysięgę. Tém się powiększyło zamieszanie, niektóre Województwa, nie czekając na zamknięcie posiedzenia, wychodziły tłumnie, porywając inne za sobą.

Marszałek nie zdołał ich do powrotu na swe miejsca skłonić. Wiele posłów zwywało go, aby powagę utrzymał i do wieczora wytrwał, wszelako prosili go ci sami potem, aby posiedzenie zamknął. Marszałek musiał się do tego zastósować, ale Województwa sandomierskie, rawskie i łęczyckie zagroziły, że nazajutrz rano, wszyscy, jak jeden, aż do wałów przybędą ¹⁾.

W nowém posiedzeniu (w ósmém) wystąpił Marszałek z rodzajem politycznego kazania i zastosował morały trafnie do położenia. Tylko Opatrzność, rzekł, może nas ochronić od upadku. Jeszcze jednej klęski nie przebyliśmy, alieście już druga następuje. Nie zadał nam jój obcy naród, przyczyna naszej zguby spoczywa nas samych ²⁾. Niema między nami żadnej miłości, brat powstaje na brata, syn na ojca, ojciec na syna. Będących w kole, zaklinał na miłość ojczyzny, aby jeden drugiemu obrazę przebaczył i Temu ją ofiarował, który za nas w tym dniu (w Piątek) cierpiał. Jeszcze nie straciłem nadziei, że do wyboru przystąpimy.

To przemówienie, któremu wzniosłości odmówić nie można, nie przekonało przewrotnych synów ojczyzny. Uwagi Marszałka, na rozsądku i powinnościach religijnych oparte, wywołały wrzask tak przeraźliwy, że nikt nikogo zrozumieć nie zdołał. Zwykle oględny i łagodny, ale obecnie niecierpliwością ośmielony Przewodniczący, powołał Województwo poznańskie do głosowanie. Bez względu na wszechstronne protestacje, powstali Poznańczycy z swych miejsc, zbliżyli się do Marszałka, aby mu kréski oddawać. Atoli inne Województwa powstały także i wołały do Marszałka i do Poznańczyków, aby bez powszechnej zgody, nie wazyli się do wyboru przystąpić. Przeraziło to Poznańczyków, nie śmieli krések oddawać, atoli z drugiej strony wstydzili się na miejsca wracać. Więć odstąpiwszy nieco od Marszałka, prosili go o zamknięcie posiedzenia, co też, chociaż niechętnie uczynił.

¹⁾ Dyjar. Posel. elekt. Pos. VII.

²⁾ Dyjar. Posel. elekt. Pos. VIII.

Klucz do zrozumienia parlamentarnego nieładu i bezmyślnych sporów.

Marszałek pragnący do przepisów i zwyczajów się stósować, zaczął na widok zacieklego uporu rozpaczać i po ośmiu bezużytecznych napomnieniach i tyluż posiedzeniach, nie wiedział, jak sobie począć. Wszak dzisiejszy czytelnik, gdyby czynności owych ośmiu posiedzeń najpilniej roztrząsał, nie zda sobie z nich sprawy, nie pojmie o co opozycyjszło właściwie, czemu elekcyi od koniecznego początku, od wyboru marszałka, zaczynać nie chciała. Owcześni na Sejmie elekcyjnym czynni, nie wiedzieli także (jak to z ich pism widać) o co chodziło, jedni na drugich składali winę i nie mogli pojąć, czemu wybór marszałka, na który *liberum veto* nie wpływa, dojść nie może. Tylko kilku intrygantów, przez cudzoziemcy płatnych, wiedziało o tajemnicy. Oni trzymając w rękę nić wszelkich intryg, przekupowali szlachtę, aby pod rozmaitemi pozorami, to z powodu inkwizycyjski autorów konfederacyi, którą sami zawiązali, a o jej zawiązanie królewski Dom obwiniali, to z powodu zrównania Litwinów z Koroniarzami, to z powodu przysięgi i t. d. wybór marszałka wstrzymywali. Szło bowiem francuzkiemu stronnictwu o zyskanie na czasie, aby sumy przez Ludwika XIVgo obiecane przybyć zdołały. Szło także o to, z którego stronnictwa marszałek, mający wielkie prerogatywy, obranym zostanie, bo ilość krések, któreby otrzymał, będzie świadczyła o liczbie większości. Słusznie wnioskowano, że to stronnictwo, które w wyborze marszałka zwycięży, także zwycięztwo w elekcyi króla odniesie.

Więc Sejm był rodzajem przeglądu wojska i utarczką przed bitwą, którą Naczelnicy stronnictw przeciwnych stoczyć zamierzali. Niemało także przyczyniali się do nieładu anarchiści dobrej wiary, uważający wolną elekcyją za najwyższe dobro, za ideał, który jednak, gdy się do niego zbliżali, stronić od nich zaczął, a co ich do zawzięcia po złudzeniu prowadziło. Marszałek nie był, widać, do tajemnicy przypuszczony i usiłował dobrodusznie Zgromadzeniem kierować. Posiadał on potrzebne przymioty do tego, ale jak

kierować tłuszczą niesformą i przedajną, wolności niegodną? Zależała ona pośrednio od skinienia francuzkiego Posła, a ten jeszcze pieniędzy nie otrzymał, więc wyborowi marszałka przeszkadzać nie przestawał. Stronnictwo królewskiego Domu, czując, że ma więcej przyjaciół między szlachtą niżeli między magnatami, gotowymi sprzedać się obcemu dla dogodzenia prywacie i dumie, dążyło do przeprowadzenia głosowania powszechnego ¹⁾, co także wybór marszałka opóźniało; niemal każdy czuł niedogodność tego nowego sposobu wotowania.

Kandydatem do łaski marszałkowskiej był ze strony Francuzów Bieliński, Podkomorzy koronny ²⁾, słaby mąż Morsteinównej, zagorzałej Francuzki. Stronnictwo dynastyczne, popierało Stanisława Leszczyńskiego, Starostę odolanowskiego, zupełnie oddanego dynastji narodowej ³⁾, jednego z najgodniejszych ludzi epok wszelkich. Anarchija postanowiła głosować za Starostą wieluńskim i według swego zwyczaju, za innymi oblubięcami chwili. Niektórzy zamierzali wybór Marszałka obecnego, przejętego, wśród zacnych przymiotów, wszelkimi przesadami szlachty, miłującej złotą wolność. Teraz lepiej zrozumiemy, do czego nieład zmierzał.

W wigilią Zielonych Świątek (w dziewiątym posiadzeniu), przypominał znowu Marszałek, że według prawa i zwyczaju przodków, czynności sejmu od wyboru marszałka zaczynać należy, ale oraz wnosił żądanie Województwa lubelskiego, względem uprzedniej przysięgi, dodając, że ta czynność pod nową łaską odbyć się może. Gdy jedni zgo-

¹⁾ „*cette nouvelle manière d'elire le Maréchal sitôt qu'elle a été proposée par la faction royale....*“ Polignac et Chateaufort à Louis XIV. Varsovie 4 Juin 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

²⁾ Pierwiastkowo pragnęli Posłowie francuzcy nadać łaskę marszałkowską albo Lubomirskiemu, albo Humieckiemu, ponieważ, donosili Posłowie, „obadwaj są nam bardzo przychylni“. Tamże.

³⁾ „*ouvertement déclaré pour la maison royale*“. Polignac et Chateaufort à Louis XIV. Warszawa 24go maja 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

da, drudzy nie chcemy, wołali, udał się Marszałek do każdego Województwa z osobna, tłumaczył im sprawę i przeciw wszystkim do zgody skłonił. Dobrzy obywatele dziękowało Bogu i przypisywali nagłą zmianę zstąpieniu Sgo Ducha na obradujących.

Korzystając z uspokojenia umysłów, zajął się gorliwy Marszałek pokonywaniem innych przeszkód do ładu. Jedną z większych bez wątpienia stanowiły spory i zawziętość w kilku Województwach. Znakomici ludzie, sam Prymas i Marszałek usiłowali na próżno nieprzyjaznych braci pogodzić. Obecnie wniósł Marszałek, aby Stany przez jego organ ogłosiły, że każdy szlachcic bez względu na swe spory z innymi, będzie, jedynie z wyjątkiem bezecnych i z kraju wywołanych ¹⁾, wolnego głosu używał. Zgromadzenie zawołało: z g o d a.

Po usunięciu téj drugiey przeszkody, przystąpił Marszałek do trzeciej i doradzał wziąć za podstawę do roty przysięgi, ową w czasie elekcyi Michała przepisaną, ponieważ, ze względu na obecne położenie, niektóre punkta do niej dodać można i wniósł takich dwa, jeden: W razie dwostej elekcyi, nie przystąpię do żadnej strony; drugi: O łaskę marszałkowską nie ubiegałem się bynajmniej. Wprawdzie, nie wszystkim podobał się punkt drugi, ponieważ wiadziano powszechnie, że się wielu o łaskę marszałkowską starało, wszelako mówiły o tém Województwa Marszałkowi jedynie prywatnie, więc nie protestowały.

Pozostała czwarta trudność, co do sposobu głosowania. Gdy Marszałek każde Województwo z osobna o to zapytywał, zgodziły się na kréskowanie osobiste każdego z obecnej szlachty, czego legitymiści gorąco pragnęli. Jednak z powodu późnego czasu odłożono rzecz do Środy po Zielonych Świątkach. Uradowany Marszałek, że mu się wszystko w jednym dniu powiodło, powiedział: Daj Boże, aby nas Środa w téj samem usposobieniu zastała. Świadczę się całym Zgromadzeniem, że przy łasce Opatrzności wszystkie

¹⁾ „ausgenommen, die so infames und banniten waren“. Dyjar. Pos. elekt. Posiedz. IX.

przeszkody do zgody upadły. Strzeż nas Boże, aby we Środę nowe się nie zjawiły.— W najpożądańszym porządku i bez wszelkich sporów rozeszło się Zgromadzenie, widocznie do ładu i do prawowitego kandydata skłonięne.

Nagła zmiana położenia. Stanowisko kandydatów prawowitego i francuzkiego.

Zkąd pochodziła ta nagła, a zbawienna zmiana? Znając głęboką pobożność Polaków z owiej epoki, tych nawet, którzy szli za prywatą i politycznemi namiętnościami, nie można wątpić, że tak wielkie święto, jakim jest Zstąpienie Ś. Ducha, wyższa przyczyna zgody między chrześcijanami, silne wrażenie na siejących niezgodę sprawiło, pobożnych napomniało i do krwi ś. p. Króla ich zwróciło ¹⁾.

¹⁾ Przypominam, że mylnem jest zdanie, jakoby Polacy już wtenczas, w skutek anarchii i rozwiązłych, spaczonych pojęć, sprzyjali wolnomysłącym o wierze i szli za przykładami Francuzów. Anarchija panowała w polskiej Rzeczypospolitej, n.e zaś w polskim Kościele. W samej Francyi, pod rządem Ludwika XIVgo, ukrywali się wolnomyslnicy, albo z kraju uchodzić musieli; Bayle był emigrantem. Polacy o nim ledwie słyszeli. Dopiero po śmierci Ludwika XIVgo, częstokroć zbyt surowego, nastąpiła reakcja pod rządami rozpustnego Rejenta i słabego Ludwika XVgo, religijne przekonania cierpiały coraz więcej, a tych podwalin coraz wyraźniej pozbawiane społeczeństwo musiało się wraz z tronem zachwiać, rewolucja zaś wzięła górę, której ostatniem słowem była i jest komuna. W Polsce, w drugiej połowie XVIIIgo wieku, bywali wyjątkowo bezmyślni próżniacy, którym się zdawało, że w Woltera i w wolnych mularzy wierzą, bawili się w łóżach rozmaitemi gwałami, zapowiadali, że się o nadzwyczajnych prawdach dowiedzą i t. p., a jednak, katechizmu nie poprawili. Zapewne nie wiedzieli, że hersztowie masoneryi do obalenia kościoła i tronu zmierzali. Gdyby Polacy przez anarchiją byli stracili także wiarę, nie byłiby się nigdy podnieśli, konstytucyjnej ustawy z dnia 3 Maja nie napisali i nie przyjęli. Wszak dziś, mimo niepodległość, nie żyje Francya, jeno wegetuje, chociaż nie wszyscy Francuzi odszcze-

Wszak dotąd było stronnictwo francuzkie górą, rozpoczęciu czynności sejmowych przeszkadzać zdołało ¹⁾, a w ostatniem posiedzeniu (dnia 25go Maja) odniosło stronnictwo narodowej dynastji walne zwycięztwo, skoro Sejm powszechny głosowanie uchwalił.

Posel francuzki wysławia nadto skryte polityczne pobudki do tój niespodziewanej zmiany i tak donosi o niej swemu Panu: „Przewłoka w wyborze marszałka jest wybiegiem naszych przyjaciół, aby czas kuryjerowi do powrotu zostawić. Obecnie w Warszawie panuje powszechnie pogłoska, że nie będzie marszałka, nim P. Louis (kuryjer francuzki) powróci“. Po tém ocenieniu wolnej elekcyi, zależnej od kuryjera, pisze Posel francuzki: „Już miesiąc temu, jak nasz kuryjer odjechał, a nie mamy o nim żadnej wiadomości i zdaje się, że uwięzionym został. Nasi przyjaciele oświadczyli, że dłużej (na pieniądze) czekać niemogą i że byłoby niesłuszną od nich wymagać, aby się na niebezpieczeństwo elekcyi króla, za którym nie głosowali, wystawili. Zbyteczna wystawiać W. Królewskiej Mości ich zażalenia. Wyrzucają nam między innemi, żeśmy ich do czynienia bezwzględego przeciw Księżciu Jakóbowi zniewolili, a że mimo to jego stronnictwo, przy pomocy codziennie rozdawanych pieniędzy ²⁾, na nowo wzrasta. Ztąd się lękają nie

pieńcy, Polska zaś, mimo rozszarpanie, jest żywotnym narodem, węzłem religijnym, po którym się Polacy poznawają, połączonym. Prześladowanie religii przez rządy obce, tylko im samym zaszkodzi, a węzeł Polaków łączący wzmacnia. Garstka uczniów francuzkich i niemieckich, szkalujących pokątnie kościół, ostrzega naród, aby wcześniej o obronie wobec krajowych złoczyńców myślał, dążeniom do łupów i mordów (bo innego celu negacyja wiary mieć nie może) zapobiegał.

¹⁾ „une marque assez évidente de leur pouvoir (du pouvoir des amis de France), que ce retardement qu'ils apportent à l'élection du Maréchal.....“ *L'Abbé de Polignac au Roi*. Warszawa 21 Maja 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

²⁾ Temu nie uwierzył Ludwik XIV. i słusznie odpisał (13go Czerwca 1697) Posłom: „Księżę Jakób cały majątek roztrwonil oddawna“. W samej rzeczy nastąpiła poprawa

bez przyczyny, że mimo nich wybranym zostanie. Nawet niechciałbym ręczyć, że się już ku niemu nie skłonili, albowiem, chcąc ich wybadać, komu w razie przeszkody dla Księcia Conti sprzyjać będą, przyrzekłem im tego poprzec, którego sobie życzą, z wyjątkiem Księcia Jakóba. Wtedy zapytali mnie, co nam na tém zależy, skoro tak późno do sprawy elekcyjnej przystępujemy. Odpowiedziałem, że jeżeli nasze pieniądze nie nadejdą dość wcześnie, aby ich w stronnictwie francuzkiem utrzymać, to nie nadejdą zapóźno, aby kandydata, którego nie chcemy, wykluczyć, a mamy rozkaz, nie szczędzić pieniędzy przeciw Księciu Jakóbowi. Na to oświadczenie osłupieli ¹⁾. Zdziwiło ich mocno, że w tym celu chcemy wydawać pieniądze Waszjej Królewskiej Mooci. Książę Jakób przybywa każdej nocy do Zamku, ostrzeżgliśmy ich, a jednak mu nie przeszkadzają.

Widząc wzrost stronnictwa prawowitego, narodowego, a upadek własnego, odwołali się Posłowie francuzcy pismem publicznem do Rzeczypospolitéj, w którym zamysłu kupieniu korony nie ukrywają. Brzmi ono:

„Do Prześwietnój Rzeczypospolitéj!

Nieprzyjaciele Francyi, widząc codziennie wzrastające uznanie Księcia Conti w przekonaniach szlachty, nie mogąc zaprzeczyć jego powszechnie znanym zasługom, usiłują przynajmniej zaszkodzić mu rozgłaszaniem, że korzyści, które Rzeczypospolitéj przyrzeka, nie są istotnemi. Z tego

w narodzie i wyraźnie się zwrócił do kandydata prawowitego. Przed odebraniem tego pisma, przyznaje Książę de Chateaufort (w depezy z dnia 4 Czerwca), że „stronnictwo królewskiego Domu gromadzi się tłumnie i Księcia Jakóba popiera“. Wszelako ludzie poprawieni, ale słabi, nie umieli się opierać podszeptom francuzkim, osobliwie gotowiźnie. Naród polski, powtarzam, sobie samemu zostawiony z pod wpływu francuzko-austryjackiego rywalizacyi wyzwolony, nie byłby się zgubił.

¹⁾ „ *Ils parurent glacés à cette proposition*“. *L'Abbé de Polignac à Louis XIV.* Warszawa 24 Maja 1697. Dep. oryg. w arch. tajn. franc. Kopia w arch. Akademii.

powodu winniśmy oświadczyć: 1) Król arcy-chrześcijański ¹⁾ przysłał przed sześciu tygodniami swemu Ambasadorowi weksle na milion talarów, w trzy miesiące po elekcji wypłacalne, zostawiając do woli Rzeczypospolitej wymaganie od Księcia takich sum, które ze względu na ciężkie czasy i położenie obecnej wojny, za właściwe uzna. 2) Oprócz słowa królewskiego, pewność tych weksli zaświadczonego, a za które nadto bankier ręczy, otrzymaliśmy, francuzcy Ministrowie, rozkaz złożyć nasz charakter (nietykalności), oddać się na zakładników i zostawać w jakiej twierdzy, aż do wypłacenia rzezonego miliona talarów. 3) Jeżeli potrzeba, złożą przysięgę w imieniu Księcia, że przed wypłaceniem rzezonej sumy do Królestwa nie przybędzie, a w paktach konwentach jako warunek umieści, aby niedopełnienie tegoż, elekcję unieważniło. Tym sposobem ma Rzeczpospolita prawo niewpuszczania Księcia do kraju, gdyby przyrzeczeniu zadosyć nie uczynił.

Upraszamy Rzeczpospolitą, aby rozważyła, czyli którykolwiek z jego spółzawodników tyle zalet posiada i tyle korzyści Rzeczypospolitej nastrecza. Król arcy-chrześcijański, ma wszelką nadzieję, że Rzeczpospolita zadowolona będzie. Jednak słyszymy o zapytaniu, czemu bankier paryzki w wekslach, tak odległy termin, trzech miesięcy po elekcji wyznaczył? Chcemy postępować szczerze i otwarcie, niczego Rzeczypospolitej nie ukrywać, więc przyznajemy się, żeśmy dlatego ten termin wyznaczyli, aby mieć czas do przesłania pieniędzy do Gdańska. Oraz nie chcieliśmy ich wysyłać przed elekcją, której powodzenie niepewnem, aby straty 400.000 franków za przesyłkę i za zmianę nie ponieść, powtóre, aby miliona talarów na łasce przeciwnika nie zostawiać, gdyby nie Książę Conti, lecz inny kandydat był królem obrany. Obawa arcy-chrześcijańskiego Króla jest uzasadnioną, albowiem powszechnie wiadomo,

¹⁾ „*Le Roi très-chretien*“. Tytuł Króla francuzkiego, jako najstarszego syna kościoła (*fils ainé de l'église*) dany przez Papieża Chodwigowi, pierwszemu katolickiemu monarsze Franków.

że ani prośby, ani groźby bankierowi nie szczędzono, aby go do nieprzyjęcia owych weksłów skłonić.

Jednak dla odjęcia przeciwnikom Francji wszelkich sposobów do szerzenia wątpliwości względem jęj przyrzeczeń, doniósł Ambasador przed miesiącem Królowi, o potrzebie nadesłania weksłów wypłacalnych w samym czasie elekcji. Atoli, ponieważ te sumy dla Rzeczypospolitej przeznaczone, mamy nadzieję, że: 1) Rzeczpospolita poleci bankierom gdańskim, aby w przyjęciu i w wypłacaniu tych weksłów trudności nie robili. 2) Że weźmie te sumy pod swą opiekę, aby Królowi arcy-chrześcijańskiemu, w razie niewybrania Księcia Conti, zwróconemi zostały. 3) Że przysłęgo Króla, jeżeli nim francuzki kandydat nie zostanie, do odesłania pieniędzy zobowiąże. 4) Że bankierom wolny przejazd i straż bezpieczeństwa nada, aby bez obawy na sejm z oświadczeniem gotowości do wypłaty, przybyć mogli. — O powyższe upraszają Rzeczpospolitą Księża Polignac i Chateaufeuf¹⁾.

Tak nieprzystojne warunki w imieniu Króla i Księcia, o daniu zakładników, a niewpuszczaniu Księcia do kraju i t. d. i t. d. uczynione, musiały oburzyć wyniosłego Ludwika XIVgo. Nie ukrywał téż niechęci w odpowiedzi (z dnia 13 Czerwca) swym Posłom danęj. W Polsce także nie podobał się ten cynizm. Już w kilka dni potem zgodził się sejm na wybór marszałka, zatęm klęskę stronnictwu francuzkięmu zadał, zaś kandydatowi prawowitemu wyraźną przychylność okazał.

Nowe ożywienie stronnictwa francuzkiego.

Ale biada prawowitości, w kraju wszelkich zasad politycznych przez anarchię, prywatę i przez rywalizację dwóch mocarstw pozbawionym. Na odgłos: Louis przyjechał, galiony francuzkie przybyły, zmieniło się nagle całe

¹⁾ Oryginał w archiwum tajnym francuzkiem, kopija w Akademii, datowany dnia 20 maja, znajduje się przy depešy z dnia 21 Maja.

położenie. Poseł francuzki przejęty uniesieniem, donosi Ludwikowi XIVmu, już po zwycięztwie Księcia Jakóba, że „nie zdoła radości francuzkiego stronnictwa opisać. Ledwie nie było zapóźno, aby je ożywić, albowiem ci, którzy do niego należą, nie wiedzieli co myśleć i jak sobie począć należy. Lękałem się, że upadek na duchu doprowadzi ich do zupełnej zmiany, ponieważ szlachta w pospolitem ruszeniu zebrana, nie szczędziła gróźb, a stronnictwo nam przeciwnie, występowało ze śmiałością“¹⁾. Ludwik XIV, wahał się nieustannie między oszczędnością a dumą, uległ tej ostatniej, zawierzył argumentom swego poselstwa i zdołał po niezmiernych wysileniach, jeszcze sumę 600.000 franków znaleźć, oraz listy, przyrzeczenia stronnikom francuzkim zrobione, upewniające, przysłał. Otrzymali więc Posłowie, którzy 800.000 franków już wydali, w całości sumę milion 400.000 franków wynoszącą, nie licząc w to trzy miliony, które po elekcyi wyplaconemi być miały, ani przyrzeczonych pensyj.

Tak ogromna suma, sądził Ludwik XIV, będzie do wyboru Księcia Conti dostateczną, albowiem inni kandydaci pieniędzy do Polski jeszcze nie przystali. Król opisuje ze swą zwykłą bystrością finansowe położenie potentatów, nie wierzy, że Książę badeński pieniądze do Polski wyszle, albowiem sam ich nie ma. Anglija i Holondyja ledwie wydatkom wojennym podolać mogą, zaś Elektor żadnej sumy na sprawę Księcia użyć nie zamierza²⁾. „Książę Jakób“, pisze Król, stracił stronnictwo jeszcze przed stratą pieniędzy³⁾. O Elektorze bawarskim nie ma mowy, a sumy, które Césarz na rzecz Księcia lotaryńskiego, albo Księcia najburskiego miał przysłać, wynoszą dwa do trzech kroć sto-

¹⁾ *Polignac à Louis XIV*. Warszawa 28 Maja 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. francuzkiem. Kopia w Akademii.

²⁾ *Lettre de Louis XIV. à l'Abbe de Polignac*. Warszawa 14go Maja 1697. Oryginał w arch. tajnym franc. Kopia w arch. Akademii.

³⁾ Król pisał pod wpływem przesadnych doniesień swych Posłów, zostających pod wpływem opozycyi na Księcia Jakóba zawziętój.

tysięcy talarów; nawet nie jest rzeczą pewną, czyli ta suma rzeczywistą. W takim położeniu ma kandydatura francuzka wszelką wyższość nad innemi, zwłaszcza, że w téj chwili stanowczéj 600.000 franków posyłam, a na weksle sumy 2.400.000 użyć pozwoliłem. Bądź oszczędny, a gdyby, nad moje oczekiwanie, inny kandydat pierwszeństwo przed Księciem Conti otrzymał, w takim razie, spodziewam się, że przynajmniej tę sumę, którą obecnie posyłam, zachowasz“.

Nawet na przybycie Księcia Conti do Polski zezwala Król, chce, aby się stronnictwo natychmiast z nim względem podróży porozumiało, porty, do których Książę zawinąć może i głównych dowódców, coby na niego czekali, wcześniej wskazało. Na wydatki nadzwyczajne Posła, podczas elekcyi, przysłał Ludwik XIV, 12.000 franków.— Ta niespodziewana hojność oględnego Króla, sprawiła, że niezmierna większość magnatów wybór Francuza za nieodzowny uważała. Widoki Księcia Jakóba, zdawało się, upadły zupełnie.

W saméj rzeczy rosło nagle stronnictwo francuzkie, magnaci i szlachta nachodzili tłumnie Posłów francuzkich zapytując ich, ile pieniędzy otrzymali, ile, kiedy i w jaki sposób rozdawać je będą, „aby wielkiego dzieła“ dokonać. Wysłano listy do najodleglejszych Województw, wzywając szlachtę, aby licznie na elekcyją przybywała: Polignac sądził, że 200.000 szlachty przybędzie. Sejm, w którym znowu Francuzi większość mieli, zapomniał we Środę po Zielonych Świątkach, o tém, co był w wigilią uchwalił, do wyboru marszałka nie przystępował. Ciężka, nieskończonemi formalnościami obarczona machina parlamentaryzmu polskiego, już oddawna zgniłego, podawała przeciwnikom wyboru rozliczne środki do przeszkodzenia wyborowi marszałka, a Francuzom zależało jeszcze na przewłóce czynności przez dni kilkanaście, aby ich obecni stronnicy gotówkę otrzymali, a nieobecni czas do przybycia mieli. Stósownie do polecenia Księcia Polignac, schodziły posiedzenia X, XI, XII na niczem; regaliści do rozpoczęcia czynności sejmowych przystąpić nie zdołali.

Rozchwianie stronnictwa francuzkiego. Wzrost regalistów. Uroczyste
zwycięstwo Księcia Jakóba.

Radość francuzkiego stronnictwa nie długo trwała. Holvel, bankier gdański, doniósł, że ma polecenie 600.000 wypłacić, ale weksle nie były gotowizną, szlachcic się na nich nie znał. Oraz przyrzekł bankier wypłatę trzech milionów po elekcyi Księcia Conti, ale wymagał przyrzeczenia Posłów francuzkich, że tych pieniędzy przed terminami (t. j. przed kilku miesiącami po elekcyi) żądać nie będą. Posłowie wątpili, aby szlachta się na to zgodziła, wszelako musieli przyjąć warunki przez bankiera podane ¹⁾. Takie położenie zmuszało francuzkich Posłów do bezpośredniego rokowania z każdym szlachcicem z osobna, do dawania mu pieniędzy, albo robienia mu przyrzeczeń, do szukania go „jakby sędziego“ ²⁾ w jego namiocie. Szlachta widząc się poszukiwaną, stawała się wymagającą. Pożyczyć pieniędzy na weksle nie było podobnem, to z powodu, że już inni kandydaci wybrali je pożyczkami, to z powodu, że weksłom francuzkim nie ufano. Jedynie Prymas miał pieniądze w gotowiznie, wziął na się dwa weksle, utrzymywał, że się tawięj od Posłów francuzkich ludzi natrętnych pozbyć zdoła, że mniejszemi pieniędzmi więcej zrobi, że prędzėj jemu, niżeli cudzoziemcom szlachta dotrzyma i t. d. Zgodzili się na to Posłowie francuzcy, ale wkrótce zaprosił Prymas Polignaca do siebie, powiedział mu, że przyjaciele Francyi powtórzyli swą przysięgę (t. j. magnaci) wytrwania w stronnictwie, wszelako dodał, że wypłatę sum prywatnym przyrzeczonych uzupełnić trzeba, nikomu powodu do niechęci podawać nie należy. Gdyby nawet, mówił dalėj, nie byli wzywani do opuszczenia francuzkiego stronnictwa, nie zdołaliby je-

¹⁾ Depesza oryg. z dnia 28 Maja 1697.

²⁾ „*qu'on soit obligé de les aller solliciter dans leurs tentes l'un après l'autre comme des juges*“. *Abbes de Polignac et de Chateauneuf à Louis XIV.* Warszawa 4 Czerwca 1697.
Depesza oryg. w arch. tajn. franc. Kop. w Akad.

dnak swych przyjaciół utrzymać, skoro tych stronniotwo królewskie codziennie od francuzkiego odrywa. Magnaci nie żądają pieniędzy dla siebie, ale dla sprawy. Posłowie nie zdołaliby sum tak stósownie między szlachtę („aux subalternes“) rozdawać, jak magnaci. Wszak widzisz Pan, dodał, że wszelkie wydatki z własnej kieszeni ponoszą ¹⁾.

Więc magnaci chcieli, aby pieniądze francuzkie dla szlachty przez ich ręce przechodziły, ale tych pieniędzy nie było. Gdy się stronniocy francuzcy o wekslach u Prymasa będących dowiedzieli, rzucili się wszyscy do niego ²⁾. Jednak postanowił Prymas więcej niżeli dwie trzecie części na dni ostatnie elekcji zachować. Mimo zabiegi Prymasa, nie wiodło się Francuzom, bo kilkakrotnie swój kredyt zachwiali, zatem zaufania nie mieli. Pod tym wpływem odbyło się posiedzenie trzynaste.

Marszałek zagaił je zwykłą mową. Jedynem, rzekł, życzeniem całego polskiego narodu, aby jak najprędzej laskę marszałkowską w urzędowaniu ujrzał. Łatwo odgadnąć, kto opór tak zbawiennemu dziełu stawia. Strata czasu może pojedynczym korzyści przynieść, lecz ojczyźnie zawsze szkodzi. Najmniej ważne sprawy są zgubne, jeżeli Sejmowi szkodę przynoszą, tém bardziej nastąpiłoby to w chwili obecnej, skoro władza najwyższa wyłącznie do Sejmu należy. Cokolwiek on zaniedba, opuści, to na przyszłość niedolę sprowadzi. Jeżeli się chcemy rzetelnie zastanowić nad dotychczasowemi czynnościami, to uznamy, że dlatego w naradach błądzimy, ponieważ przewodnika nie mamy. Proszę więc przystąpić do wyboru marszałka, bo inne sprawy nie uciekną nam i pod nową laską z większą sprężystością załatwiane będą ³⁾.

Zdawało się, że już zgoda nastąpiła, gdy w tém jeden z Posłów bełzkich ze skargą na wartę zamkową o spory z jego kolegami wystąpił. Marszałek prosił go, aby sprawą tak podrzędną wyborowi nie przeszkadzał i przyrzekł mu,

¹⁾ *Ibid.*

²⁾ *Ibid.*

³⁾ „mit mehr Nachdruck tractiren“. Dyjaryjusz Posel. elekt. Posiedzenie XIII.

że ją Sądom kapturowym poleci, a tymczasem się do Wojewody płockiego, jako Starosty warszawskiego uda, aby niespokojnych w więzieniu osadził. Zaledwie ta przeszkoda upadła, występowały Województwa koronne i litewskie z nowemi trudnościami, domagały się poszukiwania autorów konfederacyi, zadosyć uczynienia Litwinom i t. d. i t. d. Zniecierpliwiony Marszałek, czynił wyrzuty przeszkadzającym i powiedział: Skoro tak nalegają na wysledzenie autorów konfederacyi, obowiązuję się w imieniu publicznego dobra, do rychłego załatwienia téj sprawy pod nowym marszałkiem. Litwini sobie zastrzegą, aby z każdego Województwa, Ziemi i Powiatu, jeden poseł nowemu marszałkowi był dodanym. Zawołano: z g o d a.

Marszałek zaprosił Województwa, aby każde z nich do jego stolika się zbliżyło, a każdy Poseł dał swą króskę. Skoro nie było żadnej protestacyi, powstało naprzód Województwo poznańskie, wystąpiło w środek koła i w dobrym porządku głosowało. Stanisław Leszczyński, Starosta odolanowski, jednomyślnie wybranym został ¹⁾. Radość przejęła regalistów.

Potem przysła kolej na Województwo krakowskie. Tłumnie, bez porządku, cisnęli się do marszałkowskiego stolika i w takim nieładzie króskowali, że niejedem trzy razy wotował, przeciw czemu z Marszałkiem inne Województwa wołały. Gdy się Marszałkowi zaprowadzenie ładu nie powiodło, a Województwa przeciw takiemu trybowi głosowania zaprotestowały, uczuli się Krakowianie do powrotu na swe miejsca zniewolonymi. Marszałek zajął głos: Od pierwszej chwili uważałem głosowanie każdego z osobna za niepodobne, co obecny wypadek wyraźnie udowodnił. Niech każde Województwo najstarszemu dostojnikowi swe wota odda, a on mi je doręczy. Nie podobała się ta propozycyja, wymagano, aby przy uchwalonym trybie zostać, lecz oraz dodano, aby każdy pojedynczo, najwięcej z dwoma drugimi w środek koła wystąpił i na stoliku swe

¹⁾ Dyjaryjusz Poselstwa elektorskiego. Posiedzenie XIII. z d. 1 Czerwca 1597.

wotum złożył. Powtórnie powołano Województwo krakowskie do głosowania, lecz według powiatów, co się w zupełnym porządku odbyło. Podobnie głosowało Województwo wileńskie (jako pierwsze z litewskich) w porządnym ładzie. Głosy tych trzech Województw tak się rozdzieliły: Leszczyński otrzymał 227, Bieliński, Podkomorzy koronny 33, Starosta wileński 50. W czternastem posiedzeniu głosowało Województwo sandomierskie. Leszczyński otrzymał 345, Bieliński 257, Starosta wileński 20 ¹⁾, Działyński, Krajczy koronny, głos 1. Z powodu nieładu i sporów, nie przystąpiły inne Województwa do głosowania. Razem otrzymali: Działyński głos 1, Starosta wileński 70, Bieliński 290, Leszczyński 573. Zatem otrzymał kandydat, przez stronnictwo królewskiego Domu popierany, blisko dwa razy tyle głosów, sam, ile jego przeciwnicy razem wzięci.

Ten rezultat, wielce korzystny dla Księcia Jakóba, był skazówką a nawet rękojmią większości przy wyborze króla, skoro ci sami wyborcy do elekcji monarchy są powołani. Wszak się obadwa stronnictwa, narodowe i francuzkie, długo pasowały; francuzkie postradawszy większość w posiedzeniu dnia 25go Maja, stawiało żwawy opór, jednak w końcu uległo. Po tém pokonaniu Kontystów przez Jakóbitów, nikt nie wątpił, że Księżę Jakób królem obrany będzie, bo o innych kandydatach cale już nie mówiono, ani Niemców, ani Włocha nie chciano, a kredyt francuzki tylekrotnie nadwerezony, już się podnieść nie mógł i ledwieby na chwilę polskiemu Kandydatowi zaszkodzić zdołał.

Położenie zewnętrzne sprzyjało także Królewiczowi, przez Césarza popieranemu, z Elektorem w części pogodzonemu, a Car okazywał statecznie przychylność dla Domu królewskiego, mianowicie Księcia Jakóba popierać przyrzekł. Wyjeżdżając za granicę, dotrzymał słowa i dowiadując się z Królewca o szczegółach sprawy, wyprawił w samych początkach elekcji do Rzeczypospolitój tak zwaną chramotę (notę) polecającą uroczyście Księcia Jakóba do tro-

¹⁾ Według innego świadectwa głosów 201, co jest wyraźną omyłką.

nu, zaś Księciu Conti przeciwną. Na wypadek wyboru Francuza, zapowiada Piotr I., że dotychczasową przyjaźń i przychylność do Polski, w nieprzyjaźń zamieni¹⁾.

Prymas zaślepiony stronnictwem francuzkiem, postąpił niegodnie, gdy to pismo urzędowe potężnego Monarchy i sąsiada ukrył. Stanom przeczytać nie chciał²⁾. Jednak mógł Lubim Sudojkin³⁾. Stolnik. Posłannik i Rezydent carski, donieść o tém swemu Panu, w Królewcu bawiącemu, przez Poselstwo elektorskie i prosić go o nową Hramotę, do rąk innego magnata, coby nie mało Prymasowi i francuzkiemu stronnictwu zaszkodzić musiało. W razie, gdyby wolna elekcyja nie mogła, jak to zwykle bywa, obejść się bez pomocy prawa mocniejszego, miało wojsko césarskie, w Szlázku stojące, wszelką łatwość przybycia do Krakowa, a wojsko francuzkie, potrzebowałoby kilkodniowego czasu, aby na ziemi polskiej stanęło.

Wewnątrz ustała wszelka obawa dla Księcia Jakóba wobec postawy większości sejmowój. Naczelnicy opozycyi zużyli się szeregiem kłamstw i intryg i zniecierpliwili naród. Lubomirscy przed rokiem najpotężniejsi w Koronie, powiększyli swoje wpływy nie mało francuzkiemi pieniędzmi, zwłaszcza, że się z sobą ściśle łączyli. Wkrótce jednak rozłączeni przerzucali się z jednego stronnictwa do drugiego, służyli to Francuzom, to Niemcom, na czém ich więtość nie zyskała w kraju, a z Austryją, swą dawną protektorką zerwali zupełnie. Najmniej zmiennym między Lubomirskimi był Hieronim, ale jego niepozwolone stósunki, jako W. Podskarbiego, z Posłem francuzkim, nie mogły być tajemnicą. Najgłośniej oskarżali Dom królewski o zawiązanie konfederacyi Lubomirscy, grozili, że wystąpią z dowodami, wszelako się okazało, że Dom królewski

1) Dyjaryjusz Poselstwa brandeb.

2) „*dass der Cardinal die Hramote oder Schreiben des Czaren aus der Moskau supprimirt*“. *Freiherr von Hoverbeck und Scultetus an den Churfürsten*. Warszawa 19 (29) Czerwca 1797. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

3) Zapewne jest to imię niedokładnie napisane.

rozwiązał bunt, który oni sprawili. Coraz podrzędniejszą stawała się rola Lubomirskich, natomiast wznosili się intryganci dotąd podrzędni, jak n. p. Prebendowski i wielu mu podobnych; nie było to korzyścią dla dawnych Naczelników stronnictwa opozycyjnego.

Sapiehowie także sobie niemało zaszkodzili nietyle bezwzględnem postępowaniem na Litwie, gdzie wszystkich myślących, bezpotrzebnej Unii lubelskiej przeciwnych, mieli za sobą, ile sobie zaszkodzili braniem pieniędzy od kilku kandydatów naraz, z których każdego opuścili. Dawniej służyli Austrii, teraz z nią zerwali, a Elektora od siebie odstręczyli. Doniesiono mu, że go Sapiehowie wobec narodu polskiego kompromitują. Natychmiast napisał do swego Rezydenta: Z niemałym zadziwieniem dowiedziałem się, że Sapiehowie mego zaufania nadużyli i dla podniesienia swego stronnictwa wszędzie rozgłaszają, jakoby odemnie posiłki wojskowe już mieli i jeszcze mieć będą. Nadto rozgadzają, że między mną a nimi pewne układy stanęły. Powinieneś temu wszystkiemu zaprzeczyć i jedynie przyznać, że od śmierci Jana IIIgo bywała korespondencyja między mną a nimi, wszelako nic nie zaszło takiego, coby Rzeczpospolitęj, wolnemu wyborowi szlachty, albo innym magnatom jakikolwiek uszczerbek przynieść miało. Wszelako, masz Sapiehów „menażować“¹⁾. Istotnie, posiadali oni inne znaczenie i potęgę na Litwie, niżeli Lubomirscy w Koronie i mogli w razie dwoistęj elekcyi o swém własnem wyniesieniu na tron pomyśleć.

Wszelako stósunki ściśle prywatne, miłości starca przyniosły kandydatowi prawowitemu korzyść niemałą. Sędziwy Hetman zakochał się w osobie, która prócz wdzięków, ani majątku, ani historycznego imienia nie miała, może nawet nawykłości do wyższych sfer towarzyskich nie posiadała. Tajemne zaręczyny Hetmana z tą Panną, wywołały żywe przeciwieństwo, osobliwie między matronami

¹⁾ *Instructionen Friedrichs III. für den Freiherrn von Hoverbeck, 18 (28) Mart. 1697.* Pismo oryg. w arch. tajn. berl. Kop. w Akad.

tego rodu ¹⁾). Synowie i W. Podskarbi spoglądali ze smutkiem na nowe śluby ojca i brata, dalsi krewni protestowali także. Jakby w jakim narodzie utworzyła się silna opozycja w rozległym domu Sapiearów przeciw Naczelnikowi, przez co spółnictwo w działaniu możnego rodu ucierpiało. Wprawdzie nie zważał zwolennik wolności na weto domowe, jednak, aby synów nie drażnić, odroczył zaślubiny do czasu poelekcyjnego, co wszelako pożądanęj zgody nie przywróciło. Wreszcie, Hetman zajęty królową swego serca, o drugiey cierniowej koronie myśleć przestał i tylko się zebraniem posagu dla Starościanki zajmował ²⁾). Tym sposobem ubył możny przeciwnik Księciu Jakóbowi.

Gdy się tak całe położenie zewnątrz i wewnątrz na rzecz Królewicza szykowało, musiały widoki innych kandydatów upadać. Wprawdzie zależała elekcyjna głównie od Sejmu, a na liczne Zgromadzenia wpływa zwykle tak zwana opinija publiczna, powaga wielce podejrzana, ze swęj istoty zmienna, od gminnych umysłów zależna. Ale i przeciw temu zabezpieczyło się stronnictwo Królewskie, wydaniem pisma głębokiego, a wszystkim przystępnego. Obok wyliczenia przymiotów Księcia Jakóba, między któremi znajomość rzeczy narodowych i zasługi osób, nawykłość do publicznych zwyczajów i obyczajów Rzeczypospolitęj, podnoszą autorowie pisma otwarty, zacny charakter Księcia Jakóba i napominają naród, aby się cudzoziemca wystrzeżał. Nie lepijże, piszą, dla Rzeczypospolitęj od swojego

¹⁾ W. Hetman zaprosił mnie na wieczór... zastałem tam Starościankę.... Przy stole można było poznać, że obecność téj osoby była dla kobiet sapieżyńskięj rodziny nieznośną (*sehr odieux war...*). Po stole patrzano na nią jeszcze gorzej.... prawie żadna kobieta nie przemówiła do nięj. Hetman spostrzegłszy to, podał jęj kieliszek wina włoskiego. Na tém się skończyła rozrywka Starościanki. *Reyerdorfs Bericht an den Churfürsten*. Wilno 20 Lutego (2 Marca) 1697. Depesza oryg. w arch. tajn. berl. Kopija w arch. Akademii.

²⁾ Sapiehowie wybrali od samego francuzkiego Posła 80.000 talarów, a w końcu go zdradzili.

pewne miliony otrzymać, niżeli się ludzi obietnicami obcego? Wszak cudzoziemiec przyrzeka korzyści, jedynie dla własnego zysku. Doświadczenie nauczyło nas, że z tylu wygórowanych obietnic rozmaitych cudzoziemców, ani jeden przyrzeczeń nie dotrzymał. Pamiętajcie, że nie ma przykładu, żeby Polska krew królewską w elekcyi pominęła, a wiele jest przykładów, że ją starannie poszukiwała ¹⁾.— Zechceże się naród opierać tym potężnym argumentom, z jego własnej historyi wyjętym?

Między dobrymi, od namiętności i prywaty wolnymi obywatelami, nie wątpił żaden, że w rok po śmierci Jana IIIgo zawoła naród: Niech żyje syn poprzednika, nasz nowy monarcha! Krakowianie wzięli to za hasło, postanowili wołać: Niech żyje Król Jakób! ²⁾ i uroczyście dotrzymali słowa.

Na cóż się przydały obrzydłe intrygi cudzoziemców i krajowej opozycyi przeciw polskiej dynastyi? Naród udowodnił, że mimo obszerną swawolę, mimo spaczone, chorobliwe pojęcia i rozległą anarchiję, moralnemu i religijnemu zepsuciu jeszcze nie podpadł, w uczuciach, w swem sercu, cześć dla patryjarchalnych zwyczajów przodków i dla zasług zmarłego Króla przechował, z niepodległością i narodowością zrywać, cudzoziemcowi korony nadać nie chciał. Europa zgorszona przedajnością stronnictw polskich, przekonała się jednak, że Polak wyborca a człowiek przedajny jednoznaczającym wyrazem nie było, a co o Elekto-
rach innych narodów, śmiało, z historyją w rękę, powiedzieć można.

W samęj rzeczy, wszelkie przestępstwa, intrygi, zbrodnie, zdrady niektórych magnatów i pojedynczych ludzi między szlachtą, nie spadają na odpowiedzialność narodu, jeno stanowią winę elekcyi. Niezawodnie byli Polacy

¹⁾ *Qualis Rex eligendus?* Po niemiecku i po łacinie w arch. tajn. berl. tudzież wiedeńskim.

²⁾mianował Królewicza Jakóba i Województwo krakowskie dało ognia: Vivat Jakób, wyjąwszy dwie chorągwie PP. Lubomirskich". Dyjar. bezim. str. 498.

w końcu wieku XVIIgo przykładem odstrasającym (*terrens exemplum*) dla innych narodów, ale ten sam naród polski, gdy się był zrzekł elekcyi i dziedziczność monarchii przywrócił, stał się w końcu wieku XVIIIgo, niezawodnie wrotem dla Europy — wszelako Sobieskich już nie miał.

DOKUMENTA¹⁾
DO DZIEJÓW BEZKRÓLEWIA
PO JANIE III.

~~~~~

I. Dépêche de l'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsovie ce 22 Octobre 1696<sup>2)</sup>.

La Reine arriva hier de Russie en bateau; J'allai au devant d'elle et je lui dis en peu de mots tout ce qui se passait à son désavantage; en mettant pied à terre, elle reçut la lettre que les Senateurs avaient écrite au C<sup>al</sup> Radzie-

---

<sup>1)</sup> Niniejsze dokumenta przytaczam w ułomkach, jedynie dla okazania ich autentyczności. Inne, po większej części ważniejsze, ale obszernie (kilka tomów zająćby mogły), nie ogłaszam z powodu oszczędności kosztów druku. Ofiarowałem je Akademii umiejętności w Krakowie, aby badaczom dziejów i oddającym się naukom dyplomatycznym służyły. Nie są one w pożądanym stanie, pod względem zewnętrznego kształtu, albowiem z wyciągów, w rozmaitych archiwach różnych krajów, przez lat kilkadziesiąt robionych powstały, a nadto się czytelnością nie zalecają. Wszelako ręczę najuroczyściej za ich autentyczność i na każdym dokumencie piszę, gdzie się oryginał znajduje. Objasnienia co do skrótów (zwykle używanych nawet w oryginałach), znaczenia wyrazów dawnych lub technicznych, co do trybu, w jaki się odbywały sprawy i t. p., każdej chwili dać mogę.

<sup>2)</sup> Ta depeza i następne wyjaśniają stosunki między królewskim Domem i Rzeczpospolitą a Francją.

jowski dont je fis part dans ma dernière dépêche <sup>1)</sup>. Cela ne l'empêcha pas de venir au château avec les deux princes Alexandre et Constantin: elle n'y trouva point de résistance.

Elle aura besoin de secours; car ses ennemis ne s'épargneront pas contre elle.... (Suit l'exposé des affaires privées de la Reine).

Je trouvai la Reine déjà préoccupée de ce sentiment que ses intérêts particuliers auraient de la peine à s'accorder avec ceux de la France et qu'ainsi le meilleur moyen qu'elle put prendre était de s'attacher à quiconque voudrait unir ses vues avec les siennes, sans s'arrêter à ce que la reconnaissance et l'amitié pourraient exiger d'elle.

Après lui avoir dit sur tout cela ce que je crus capable de lui donner des pensées plus équitables je lui expliquai nettement et distinctement les ordres dont Votre Majesté m'avait honoré, je veux dire tous ceux qui étaient en sa faveur. Je lui fis voir combien Votre Majesté répétait dans mes Instructions les noms des Sujets qui lui étaient agréables, parcequ'en parvenant à la Couronne ils conserveraient à cette princesse toute sa gloire et toute son autorité; que Votre Majesté faisait entrer dans cette liste, non seulement les deux princes Alexandre et Constantin <sup>1)</sup>, mais encore l'Electeur de Bavière, quoique jusqu'à présent ennemi de la France, et ensuite quelque piaste que ce put être qui fut choisi par elle; enfin quel honneur elle recevrait si l'un de ses fils épousait une princesse du sang de Votre Maj<sup>esté</sup>, combien le secours de 100000 de pension ajoutées à ce qu'elle pouvait avoir d'argent comptant, était utile pour favoriser le dessein qu'elle aurait; ensuite je l'exhortai à ne point perdre de tems et à laisser en arrière toutes les idées frivoles, à quoi il m'avait paru qu'elle s'était trop attachée dans les lettres qu'elle m'avait écrites pendant son voyage de Russie, parceque les moments étaient chers et qu'il fallait se déterminer au plustôt pour travailler d'intelligence.

Elle me répondit <sup>2)</sup> qu'elle était fort obligée à Votre Majesté de ses bons sentimens et de sa générosité; qu'elle trouverait sa maison fort honorée par l'alliance que je lui

---

<sup>1)</sup> Par cette lettre les Sénateurs demandaient au Cardinal de faire en sorte que la Reine s'éloignât de Varsovie pendant la diète de Convocation.

<sup>2)</sup> Zobaczyé wyzėj str. 108.

<sup>3)</sup> Zob. wyzėj str. 118 i nast.

proposais; mais que l'exécution de tout le reste lui paraissait impossible.

Qu' à commencer par le Prince Alexandre. elle ne voyait pas qu'il eut aucune envie d'aspirer à la Couronne de Pologne: qu'il y avait même renoncé formellement et promis à son frère aîné de ne point concourir avec lui: qu'elle voyait peu de jour à faire reussir son élection quand on y emploierait de plus grands efforts et que ses amis ne lui conseilleraient pas de l'entreprendre.

Qu'à l'égard du prince Constantin. il était trop jeune pour entrer dans cette carrière. et qu'ainsi pour ces deux princes il était inutile d'y songer.

Que M. l'Electeur de Bavière lui avait mandé plusieurs fois que son dessein n'était pas non plus d'y prétendre parcequ'il s'estimait plus heureux de gouverner despotiquement des sujets dont il était né le maître. que d'avoir à disputer toute sa vie avec des peuples jaloux de leurs libertés: que de plus s'il devenait jamais Roi de Pologne il serait obligé d'abandonner les vues qu'il avait du côté de l'Espagne <sup>1)</sup> à quoi il songerait toujours beaucoup plus en héritier qu'en tuteur.

Que cela soit sincère ou non il est sur quoiqu'à son grand regret que la Reine persuadée par toutes ses expressions, renonce à l'espérance qu'elle aurait pu concevoir d'élever ce Prince sur le trône, et comme il ne restait plus à répondre que sur les piastes elle me dit que bien loin d'en vouloir épouser aucun, elle regarderait comme son ennemi mortel celui qui en aurait la pensée; que cela ne pouvait rouler que sur les deux grands généraux dont le premier avait déjà fait sa déclaration publique dans toutes les petites diètes, que le plus grand plaisir qu'on put lui faire était d'exclure tous les piastes, et le second ne pouvait se dispenser de souscrire à cette résolution parce qu'autrement il découvrirait son ambition sans autre fruit que de s'attirer l'inimitié de tous les grands de l'Etat; qu'ainsi le seul moyen qu'elle pouvait prendre était de jouir dans son veuvage

---

<sup>1)</sup> L'Electeur de Bavière Maximilien Emanuel avait eu pour première femme l'archid<sup>esse</sup> Marie Anne fille unique de l'Emp<sup>er</sup> Léopold et de l'Inf<sup>te</sup> Margeurite Thérèse soeur cadette du Roi d'Espagne Charles II.; cette Electrice de Bavière avait laissé un fils unique qui était regardé comme pouvant hériter de la Couronne d'Espagne après le Roi Charles II., son oncle, dont la santé avait toujours été faible et chancelante.

le plus tranquillement possible de ses biens et de sa dignité.

Je lui demandai sur qui donc elle jetait les yeux puisqu'elle rejetait ainsi tous ceux que Votre Majesté lui offrait avec tant d'amitié de porter sur le trône; elle me répondit que le prince Jacques, ce mauvais fils qui l'a tant persécutée et qui la persécute encore, était le seul qui par ses amis, par la Coutume des Polonais et par l'autorité de la maison d'Autriche, fut en état d'y parvenir; que si le choix dépendait d'elle assurément elle ne le préférerait pas mais que dans l'état présent des choses, elle aimerait toujours mieux le voir roi de Pologne qu'aucun étranger. et que dût il être à son égard plus ingrat et plus dénaturé que Néron, elle ne pouvait s'empêcher pour sa propre gloire, pour l'appui de sa maison et pour l'avantage même de ses deux fils cadets de l'aider et de le secourir jusqu'au bout; que ce sentiment était trop naturel pour déplaire à Votre Majesté; qu'il était fâcheux à la vérité que ce Prince eût si peu menagé la France et donné si ouvertement dans les intérêts et dans toutes les passions de la Cour de Vienne, parce qu'il s'était rendu, en suivant cette mauvaise route, indigne de la protection de Votre Maj<sup>e</sup>; qu'il fallait être sa mère pour lui pardonner tant d'égaremens; mais qu'enfin elle voulait faire voir à têtout le monde que s'il avait dépouillé tous les sentiments de la nature, elle n'était pas capable d'en user de même à son égard.

Je lui demandai quel service elle attendait de moi en cette occasion; elle me dit que ne pouvant exiger qu'on levât en sa faveur l'exclusion que le prince Jacques avait méritée parcequ'elle ne pouvait répondre qu'il en fût reconnaissant, elle ne demandait rien là dessus à Votre Majesté.

Je lui répondis qu'il n'était pourtant pas naturel qu'après l'avoir servie trois ans avec tant d'application, de zèle et de fidélité dans plusieurs affaires de moindre conséquence, je demeurasse les bras croisés pendant qu'on traiterait la plus importante qu'elle put avoir de sa vie. Elle me dit que la seule chose qui était en mon pouvoir était de ne pas travestir son fils et de ne proposer aucun autre sujet qui valut mieux que lui.

Je répliquai que cela même était une grâce bien considérable, et qu'elle me demandait précisément que je laissasse triompher les Allemands à leur aise, à mettre sur le trône de Pologne leur créature la plus dévouée; qu'elle même jugeât si cela était raisonnable et comme elle avait dit en mon pouvoir; j'ajoutai que cette élection du prince Jacques, dont elle se flatait au moins pour sa consolation

n'était peut-être pas bien assurée, quand même la France aurait la bonté de n'y mettre aucun obstacle, et qu'en ce cas il était trop à craindre que les Allemands après avoir formé leur faction sous ce prétexte et ne faisant que changer d'objet ne missent un prince de Neuburg ou de Lorraine au lieu du prince Jacques sur le Trône, à quoi nous serions tous inconsolables d'avoir contribué, elle par son trop bon naturel et moi par ma complaisance. Ce fut alors qu'elle me répéta ce quelle m'avait déjà mandé que si tous ses enfans étaient exclus elle ne prenait nulle part, nul intérêt à la Couronne et qu'un Allemand lui serait aussi bon qu'un Français. — Quoi, lui disje, Madame, dans le tems que la France veut faire tout pour Votre Majesté, vous conservez si peu d'égard pour elle! — „Je mettrai, dit elle, tout ce que j'ai de bien pour sauver la Couronne à ma famille, si je la perds, en profite qui pourra“.

J'eus beau lui représenter qu'il y avait dans ce procédé quelque sorte d'ingratitude; mais comme je la voyais si peu disposée à recevoir la confiance que j'aurais pu lui faire au sujet de MM. les Princes du Sang, je me gardai bien même de lui en faire venir le soupçon comme j'aurais fait si j'avais insisté plus longtems sur ce point. Ainsi je me contentai de blâmer le sentiment en général et sans lui donner à connaître que j'eusse prévu tout ce que je voyais, je passai tout d'un coup à d'autres choses et je lui dis que Votre Majesté serait bien surprise d'apprendre ces nouveautés, d'autant plus qu'ayant compté d'agir en toute cette affaire de concert avec elle et de n'avoir qu'à la secourir, elle ne pouvait pas envoyer d'autres secours que ceux que je venais de lui dire en lui récitant le contenu de mes instructions et pouvoirs.

Je lui proposai de m'avancer vingt mille écus pour m'aider à soutenir les frais de la Convocation et à détourner le résolutions que la Cabale autrichienne pourrait y faire prendre contre moi, soit pour me faire sortir de Varsovie, ou pour favoriser en d'autres matières les intentions de l'Emper<sup>r</sup>; Elle me répondit qu'en toute autre occasion son argent serait à mon service mais qu'en celleci où il s'agissait de la fortune de son fils elle se faisait un scrupule de l'employer à fortifier un parti qui ne pouvait songer qu'à le détruire; de sorte qu'elle me refusa tout net ce que je lui demandais.

Véritablement je ne lui paru pas trop content de ce refus et sans rien changer à mes respects ordinaires pour elle je lui dis seulement qu'il fallait que les Allemands eussent gagné son coeur en se déclarant pour le prince Jacques et que j'admiraais comment on le perdait en se déclarant

pour le prince Alexandre; que si elle prétendait de V. M<sup>te</sup> la déférence dont elle m'avait parlé; il fallait ce me semble la mériter par quelque avance et s'abandonner un peu plus qu'elle ne fesait; en suite elle me parla de la nouvelle proposition des rentes mais avec cette différence qu'elle ne prétendait les prendre qu'après l'élection, étant bien aise de voir auparavant s'il y aurait lieu de s'en servir à couronner son fils. Je répondis à cela pour ne m'ouvrir pas davantage qu'elle était la maitresse mais qu'elle prit garde seulement que la paix d'Italie <sup>1)</sup> n'entraînat la paix générale parcequ'alors il était bien sur que Votre Maj<sup>te</sup> ne prendrait plus d'argent à titre onéreux.

Elle m'avoua là dessus une chose que je ne savais pas encore; c'est que les Princes Alexandre et Constantin poussés apparemment à cela par les Polonais qui sont au tour d'eux, avaient demandé que leur argent ne fut point mêlé avec celui de la Reine parcequ'ils étaient bien aises d'en pouvoir disposer, ou du moins qu'on ne fit rien sans leur participation, ce qu'elle n'avait pu l'empêcher de leur promettre, de peur qu'ils ne se dégoutassent de l'obéissance qu'ils lui avaient témoignée jusqu'alors, et qu'ils commençassent à dire, surtout le plus jeune qu'ils avaient bien de l'obligation à leur aîné de ce qu'il leur avait sauvé la jouissance de leur part en se chargeant tout seul de toute l'iniquité, au lieu que si la Reine avait mis la main sur tout le trésor, ils n'auraient eu chacun que ce qu'elle aurait trouvé bon de leur en communiquer.

Cette Princesse me fit voir ensuite, combien elle et ses enfans étaient à plaindre d'avoir trouvé si peu de bien dans les coffres du feu Roi qui passait pour être si riche, et que même ce peu fut tellement envié par les ennemis de la maison. Je lui dis qu'il était également dangereux de publier le véritable état de cette succession; car si on la disait grande, elle en serait plus chargée par ceux qui demandent des satisfactions, et si on la faisait petite, la République ne songerait pas à se donner un Roi qui fut pauvre.

La Reine voulut après cela m'interroger sur un bruit qui courait dans la ville, que toute la Chrétienneté voulait s'intéresser à faire donner la couronne de Pologne au Roi

---

<sup>1)</sup> Le Duc de Savoie, Victor Amadé, s'était détaché de la ligue réunie contre Louis XIV. pour faire sa paix particulière avec la France et assurer jusqu'à la paix générale la paix d'Italie.



d'Angleterre, pour faciliter le rétablissement du repos public, et qu'apparemment la France ne manquerait pas d'y faire le principal personnage. Ce n'est pas que le trésorier de Lithuanie, ni le grand Maréchal aient rien dit à personne de ce qu'il m'ont proposé là dessus, et m'ayant gardé le secret sur le Prince de Conti avec toute la fidélité possible il est vraisemblable qu'il n'ont pas été moins discrets, sur le reste; mais comme cette pensée est venue à plusieurs personnes à la fois, que le peuple s'en est entretenu de lui même et qu'il n'est pas jusqu'aux écrivains de Hollande les plus insolens qui n'en aient parlé 4 jours après la nouvelle repandue de la mort du Roi de Pologne: ce bruit a trouvé dans ce royaume beaucoup d'applaudissement et fait une peine infinie au Prince Jacques; Car l'équivoque du nom sur lequel on s'avise quelquefois de se rejouir pour l'embarrasser l'empêche souvent de démeler si c'est de lui ou de l'autre qu'on parle.

Je répondis a la Reine comme j'ai fait à tous ceux qui ne sont pas du secret, que j'aimerais beaucoup mieux que ce fut un des princes ses enfants que le Roi d'Angleterre, et que je pourrais très sérieusement l'assurer même par serment que Sa Majesté ni par elle, ni par ses Ministres ne m'en avait jamais écrit un seul mot; que si cela était je ne l'aurais par livré au public, qu'elle voyait bien par les mesures que Sa Majesté venait de prendre avec Mr le Duc de Savoie, que le Roi d'Angleterre devait avoir plus d'espérance que jamais de remonter sur son trône légitime par les secours de ma (?) volonté.

Pour terminer cette conversation je résolu de traiter avec la Reine à peu près comme j'avais fait avec le Prince Jacques dans le dernier entretien que nous avons eu, ce qui paraîtra bien extraordinaire à Votre Majesté. Je lui dis que j'allais rendre compte à Votre Majesté de toutes choses, afin de voir s'il n'y aurait pas moyen d'obtenir que je puisse employer à l'élection de son fils aîné les mêmes soins qui étaient destinés pour les autres, et de faire concourir pour lui la France avec la maison d'Autriche, comme on fait à Rome pour les papes, afin qu'il nous eut au moins une partie de l'obligation; mais à dire le vrai je sortis de son cabinet très mal édifié.

(Oryginał znajduje się w tajnym archiwum francuzkiem).

## II. Instructions du Roi pour son Ambassadeur en Pologne. le 14 Mai 1697.

Quoique j'eusse lieu de croire que les moyens que je vous avais remis entre les mains pour réussir à l'élection de mon Cousin le Prince de Conti étaient suffsants pour en assurer le succès, j'ai bien voulu entrer encore dans les raisons pressantes que vous avez de croire, qu'il est nécessaire de faire voir à Dantzic en argent comptant une partie de la somme que je vous ai donné le pouvoir de promettre. On a fait toute la diligence possible pour trouver celle de 200 mille ecus <sup>1)</sup> dont je vous envoie la lettre de change, et comme le terme de l'élection approche, et que je comprends assez de quelle conséquence il est que votre courrier arrive promptement, je ne perds point de tems à vous le renvoyer.

Les lettres qu'il vous porte doivent assurer vos amis de la réalité de mes promesses; vous aurez présentement reçu 1400 mille francs, et vous en avez employé 800 milles francs avant que les Princes qui peuvent prétendre à la couronne de Pologne aient fait encore le moindre payement. Il ne paraît sur le lieu aucune somme d'argent de leur part, vous m'écrivez qu'on assure seulement que le Prince de Bade en fera remettre incessamment, que les choses sont disposées en Angleterre et en Hollande pour envoyer en Pologne des sommes suffisantes pour procurer son élection, mais ce sont de simples promesses, on ne voit pas qu'il y ait d'autre fondement que l'autorité de quelques partisans de ce Prince qui écrivent en ce sens à leurs amis en Pologne. Plusieurs avis qui paraissent mieux fondés marquent au contraire que l'argent manque entièrement au Prince de Bade pour reussir dans cette élection; que quelque désir que l'Electeur de Brandebourg paraisse avoir de lui procurer cette couronne, il ne prétend pas cependant avancer aucune somme en sa faveur.

L'Angleterre et la Hollande trouvent à peine celles qui leur sont nécessaires pour soutenir leurs dépenses de la guerre, enfin jusqu'à présent il ne paraît point encore d'argent remis à Dantzic de la part de ce Prince. Il ne s'en est fait en son nom aucune distribution en Pologne, et vous n'avez pas même de connaissance qu'il y ait été envoyé de lettres de change. Le parti du Prince Jacques est

---

<sup>1)</sup> Zob. wyzėj str. 365—366.

entièrement tombé et ceux qui le composaient l'ont abandonné avant même que l'argent lui ait manqué. Il reçoit des marques de la haine et du mépris de la nation dans toutes les occasions qui s'en présentent.

Il n'est plus question de prétensions de l'Electeur de Bavière, et ce que l'on publie des sommes que l'Empereur fait remettre en faveur du Duc de Lorraine ou du Prince de Neubourg, ne monte jusqu'à présent qu'à deux ou trois cent mille céus. Il est même fort incertain que cette somme soit bien effective, et la seule connaissance que vous en avez vient du partisan de la maison d'Autriche.

Dans cette situation vous vous trouvez infiniment supérieur à tous ceux qui proposent l'élection des autres prétendants à la Couronne. Vous avez acquis des amis depuis longtemps, vous avez reçu assez d'argent comptant pour les confirmer par les gratifications que vous leur avez faites, dans le bon parti qu'ils ont pris. Je vous envoie encore 600 mille francs qui doivent servir aux dépenses qu'ils jugent indispensables pendant ces derniers tems de l'interrègne. Enfin je n'ai rien omis ce qui peut contribuer au succès d'une affaire qui me paraît à la vérité fort importante pour le bien de mon service, mais on voit aussi que je fais au delà de ce qu'on pouvait me demander dans un tems où la guerre que je soutiens m'oblige à d'aussi grandes dépenses. Je suis persuadé que vous le considerez assez pour ne pas employer inutilement les nouvelles sommes que je vous envoie, que vous distribuerez de concert avec l'Abbé de Chateauneuf et si nonobstant l'espérance que j'ai du succès de votre négociation vous jugez au contraire qu'un autre concurant soit préféré à mon Cousin le Prince de Conti, je m'attends que vous conserverez au moins l'argent que je vous fais remettre.

Il est impossible de changer les lettres de change que vous avez pour le reste de la somme que je vous ai permis d'employer, et qui monte à deux millions quatre cent mille livres, en déduisant les six cent mille livres que je vous fais payer en argent comptant. Une somme aussi considérable ne peut être portée à Dantzick en moins de tems que celui qui est exprimé par ces lettres, et vos amis doivent être assurés de la solidité de mes promesses lors qu'ils voient les soins que j'apporte à satisfaire promptement aux dépenses qu'ils jugent indispensables quelques grandes qu'elles soient, et nonobstant le péril qu'il y a de les faire inutilement si l'élection ne réussit pas de la manière que je souhaite, et comme il convient à l'avantage particulier de la Pologne. Les nouvelles lettres que je vous envoie exciteront apparemment ceux qui forment le parti de mon Cousin le Prince de Conti,

à lui écrire la lettre dont vous m'avez envoyé le projet et à lui demander de passer en Pologne. Quand même ils n'en prendraient pas la résolution, si l'élection se faisait en sa faveur il est nécessaire de songer présentement aux moyens de le faire passer, et à surmonter les obstacles qui s'y trouvent, si cette élection n'est pas unanime et qu'il y ait un parti qui s'oppose à ceux qui l'appelleront.

Ainsi vous ne devez point perdre de tems à concerter avec vos amis, et à m'écrire ensuite quelles sont les mesures qu'ils jugent que le Prince de Conti pourra prendre pour son passage, les ports dont l'entrée lui sera assurée, les troupes et les principaux officiers de la République qu'il pourra trouver en arrivant en état de le recevoir et maintenir ses droits.

Enfin vous devez incessamment me rendre compte de tout ce que vous aurez disposé à cet égard et vous savez assez qu'il faut avoir toutes les sûretés que je vous demande, avant que d'exposer un Prince de mon sang à une pareille entreprise.

Je vous ai accordé la somme de 12 mille francs pour les dépenses extraordinaires que la diète vous oblige de faire; j'attends incessamment les nouvelles de ce qui s'y passera, et j'espère que vous vous servirez utilement des facilités que je vous donne pour y réussir conformément, à mes intentions.

(Oryginał w tajném archiwum francuzkiem).

III. Dépêche des Abbés de Polignac et de Chateaufort au Roi. Varsovie,  
28 Mai 1697.

..... Enfin nous sommes consolés et nous espérons plus que jamais depuis que le Sr Holwel de Dantzick nous a fait savoir, qu'il avait l'ordre de compter jusqu'à 600 mille francs monnaie de Prusse pour faire toutes les dépenses qui doivent achever le grand ouvrage dont nous sommes chargés; nous avons obtenu de lui une attestation par laquelle il s'obligeait à fournir aussitôt après l'élection de Mr le Prince de Conti la somme de trois millions pour la République, c'est tout ce que nous avons pu gagner sur lui; encore avait-il fallu que celui qui l'avait porté à faire cet effort, lui eut promis de notre part une contre — lettre de nos amis pour l'assurer qu'on ne l'obligerait point à payer cette somme avant les termes spécifiés dans les lettres de change. Il était fort incertain que cet expédient pût servir à l'égard de la noblesse, mais c'est tout ce que nous pouvions

faire dans l'horrible embarras où nous étions. Les avis que nous venons de recevoir nous font attendre des sûretés et des réalités encore plus grandes: Ainsi nous sommes autant calmés que nous étions troublés. Je ne puis exprimer à Votre Majesté la joie que tout notre parti vient de ressentir <sup>1)</sup>; Il était tems qu'elle vint le ranimer; car ceux qui le composent ne savaient plus que faire ni que penser, et rien n'était plus à craindre que de voir leur découragement et leur langueur se tourner en un véritable changement par les menaces de la popolite et la resolution du parti contraire.

(Oryginał w archiwum tajném francuzkiem).

IV. Winkler's geh. Secr. Bericht an Friedrich III. Stockholm d. 20 Jänner 1697 <sup>2)</sup>.

Auch Durchl. Grossm. Gnädigster Churf. und Herr, war ich gestern bei dem von der Republic von Pohlen hieher abgeschickten Ministro den von Sacken, welcher mich zwey Tage nach einander theils selbst gesucht, theils suchen lassen, aber nicht zu Hause gefunden u. habe ich während dieser Zeit erfahren, warum derselbe sich so sehr empessiret um mich zu sprechen. Nemlich es hatte derselbe vom Churländischen Ministro dem von Sibrand erfahren, was der Baron von Merenz von einem Concert des Kaisers (Leopold), Moscau, der Chron Schweden und Eur. Chf. Durchl. um den Prinz Jacob auf den Polnischen Thron zu setzen avanciret und hat der von Sacken darob grosse ombrage geschoepfet, deshalb dan auch derselbe mich zu sprechen verlanget. Es temoignirte mir auch gestern gdt. (gedachter) Minister als ich Ihn besuchte wie dergleiche Brief Ihm sehr fremde vorkommen und Er nicht begreifen können, wie Euer Chur. Durchl. sich resolviren sollten die Libertät der Polnischen Nation de concert mit der Chron Schweden und dem Kaiser gar und gar über einen Haufen zu werfen, dann von Moscau hätte Er von Sacken ganz keine übeln Gedanken, wohlwiessende dass diese Puissance dergleichen desseine gegen Pohlen nicht im Schilde führte....

<sup>1)</sup> Zob. str. 365.

<sup>2)</sup> Ta depesza i następne wyjaśniają stosunki między Dworem polskim i Rzeczpospolitą a Carem Piotrem I., którego polskie książki jako nieprzyjaciela Polski, do jój zguby dążącego, najniesprawiedliwiej wystawiają.

## V. Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau 3 (13) October 1696.

Auch die von Ihrer Kaiserl. Maj. gesuchte Inclusion des Czaren aus der Moskau in das zwischen deroselben, hiesiger Chron und der Republ. von Venedig aufgerichtet foedus off. et defensivum oder sogenannte heil. ligue in dem vergangene Mittwoch hier gehaltenen Senatus Consilio placidiret worden.....

Mittwochs wurde in Senatus Consilium wegen der Verneuerung der offensiven Alliance mit Moskau wider die Türken und Tartern, welche der Kaiser und die Republ. von Venedig bereits angenommen, gehalten, und in dieselbe, weil Sie ohne dem den Pactis perpetuis gemäss ohne difficultet <sup>1)</sup> gewilliget. So wurde auch geschlossen, dass die gemachte Union oder Confederoation der Stände wie gewöhnlich mit allen Unterschriften in den Druck gegeben werden solle.

(Oryg. w tajn. arch. berl.).

## VI. Werner's Bericht an Friedrich III. Warschau 14 Mai (24 April) 1697.

Es ist einige Tage her, hier stark die Rede gegangen, als wenn Moskau zu promovirung eines unverheuratheten Piasti auf den Thron, inclinire, und demselben es sei wer er wolle, die Prinzessin Sophia mit einem dote von etzlichen millionen offerire, und hat man den hiesigen Moskovitischen Residenten, selbst pro authore <sup>1)</sup> dieser Zeitung allegiren wollen, weil selbiger aber noch unlängst den Kayserlichen Envoyé im Namen seines Czaren versichert, dass derselbe bei der Election ganz vor den Prinz Jacob portirt sein werde, so hält man es bloss für ein spargement, welches diejenigen, die gerne durch ihre factiones viel Millionen ins Land führen, und selbige unter sich vertheilen wollen, austreuen.

Verharre ich in tiefster Devotion Ewr. Churfl. Durchl. unterthänigster treu gehorsamster Diener.

(Oryginał w tajnem archiwum berlińskiem).

---

<sup>1)</sup> Zob. str. 198—200.

VII. Hoverbek's Bericht an Friedrich III. Warschau den 31. October (10. November) 1696 <sup>2)</sup>).

Durchlauchtigster Churfürst, gnädigster Herr!

Eur Churft. Durchlaucht gnädigstes Rescript vom 17. Octbr. hab ich nebst der Abschrift dessen, so Eur. Churfl. Durchlaucht geheimter Secretarius Winkler von des Prinz Jacob Bedienten des Baron von Merentz negotiaton am König Schwedischen Hofe unterthänigst berichtet, auch darauf unter obbemeldeten Dato gnädigst an ihn wieder rescribirt worden, mit demüthigsten Respect wohl erhalten, auch bereits verschiedenen wohl intentionirten davon behörige Nachricht gegeben, welche auch für ein unfehlbares Zeichen E. Churf. Durchl. unschätzbaren aufrichtigen Freundschaft und propension für diese Regierung halten.... <sup>1)</sup>.

Ob zwar im bedachtem Bericht von Nichts als favorisirung des Prinzen Jacobi, Interesse und Anwendung guter Officiorum gemeldet wird, so kommt doch dieses sehr suspect für, dass zwei Tage lang hierüber im Senat zu Stockholm deliberirt worden und besorgen, dass darunter Etwas stecken müsse, dass mehr als die blosse Anwendung guter Officiorum importire, weil dieselben einzig und allein zu interponiren einer so langen Berathschlagung und verzögerten Resolution nicht bedürftet hätte, absonderlich, da der Baron von Merentz bereits eine geraume Zeit sich zu Stockholm aufgehalten und Erzählung ohne das nicht sein könne, dass man dieses auch zu voren schon aldar nicht gesprochen haben sollte, und besorgen Sie gar sehr, dass es werde gesucht und resolvirt worden sein, dass es einer freien Wahl praejuditzirlich fallen könnte, weswegen Sie dem auch der gänzlichen unterthänigsten Hoffnung leben, dass Eur. Churfürstliche Durchlaucht aus der jederzeit für diese Kron bezeugten sonderbaren Affection und wegen des grossen Interesse so Sie bei Conservation hiesiger Republic und derer Freiheit hätten, sich gnädigst nicht ent-

---

<sup>2)</sup> Ta depesza i następne wyjaśniają stósunki Królewicza Jakóba z przyjaznym Dworem szwedzkim a nieprzyjaznym berlińskim. O tych ważnych rokowaniach i zabiegach nie spominają dzieła ani cudzoziemskie, ani polskie, albo wystawiają je zupełnie mylnie.

<sup>1)</sup> Zob. Hist. wyzw. str. 308.

brechen würden wie dieselbe Sie dann auch demüthigst darum bitten lassen, alles dasjenige, so Sie derselben nachtheilig zu sein in Erfahrung bringen möchten in Zeiten detourniren zu helfen; zu diesem soubçon hat dieses nicht wenige Ursach gegeben, erstlich, dass hier gesagt werden will, es habe Schweden den Prinz versichern lassen, ihn nicht nur Officiis sondern auch re et corpore zu Secundiren und zur Kron zu helfen, auch zu dem Ende, wenn es nöthig sein sollte, ihm auf erstern Wink eine Considerable Volkhülle zuzuschicken.

(Oryginał w archiwum tajnem berlińskiem).

VIII. Hoverbek's Bericht an Friedrich III. Warschau den 12 (22) Dezember 1696.

Durchlauchtigster Churfürst, gnädigster Herr!

Ew. Churft. Durchl. gnädigstes Rescript vom 24 November (4 Dezember), hab ich nebst den angeschlossenen Abschriften von dero Geh. Secretario am König. Schwedischen Hof Winklern eingelaufenen zweien Post scriptum, betreffend das hiesige Wahl negotium und in was terminis sowohl des von der Republic nach Stockholm geschickten Ministri des von Sacken, als auch des von Merentz negotiation anjetzo stehe, mit demüthigsten Respect wohlhalten, und werde nicht unterlassen, mich in aller unterthänigster Devotion mit allem Gehorsam darnach zu achten und denen Confidentioribus, wan Selbige nach dem Weihnachtsfest hier wieder anlangen werden, nicht nur mit aller Behutsamkeit, davon Nachrichte zu geben, sondern auch gegen den König. Schwedischen Secretarium Storre, wann derselbe sich hier einfinden wird, gnädigst befohlener Massen alle gute Confidentz zu bezeugen und mich so zu stellen, als ob Ew. Churf. Durchl. für den Prinz Jacob gänzlich portirt wären <sup>1)</sup>. Ob man nun zwar an einem Orte ist, da man stets nicht weiss, wem eigentlich zu trauen, auch wo ungewöhnlich ist eine Sache zu mesnagiren und geheim zu halten, gar gefährlich und schwer fällt Jemanden jetzt was zu vertrauen, ohne in Sorgen zu stehen, dass es nicht möge public gemacht werden, so werde doch mich dergestalt vorsehen und solche praecautio gebrauchen, damit nicht allein jetzt erwähnter schwedischer Secretarius Storre, von Ew. Churft. Durchlaucht wahren Sentiment, so

<sup>1)</sup> Zob. str. 307—309, gdzie następane, w oryginalne niejasne, przetłómaczono domyślnie, w sposób z całościę sprawy zgodny.



Sie bei vorstehender Wahl führen und dass Sie von dem, so deshalb in Schweden vorkommen, allhier einige Communication thun lassen. nichts erfahre, sondern auch das Vertrauen so gegen Ew. Churft. Durchl. der Prinz Jacob noch haben möchte, dadurch nicht gemindert werde.... welches und dass gedachter Prinz eine so verkehrte und ihm selbst höchst nachtheilige Conduite führet. wahrlich nicht aus habiler(?) Leute und guten(?) Raths, wie man in Schweden, sondern dass sein eigensinniges und misstrauiges böses Gemüth, ihm nicht gestattet, heilsamen Rath anzunehmen. noch denjenigen zu folgen die ihm aufrichtig zugethan und ergeben, wodurch Selbige denn auch dergestalt rebutirt worden. dass sie sich je mehr und mehr von ihm und er sich solcher Gestalt vom Thron eloignirt, wie dann ihm noch fasst täglich Einige abgehen, und wenig Considerable Häupter mehr sein, die es mit ihm halten.

(Oryginał w tajném archiwum berlińskiem).

IX. Hoverbeck's Bericht an Friedrich III <sup>1)</sup>. Warschau den 5 (15) Jänner 1697

Nachdem der Kron-Schatzmeister hier angekommen und der Ruf, dass er zur französischen Parthei getreten, habe ich ihm alle rationen, enthalten in den Rescripten E. D. vorgestellt, warum hiesiger Krone nicht zuträglich ist einen Candidaten zu wählen, der von Oesterreich, oder Frankreich, oder wie jetzt vorzüglich von Frankreich abhängig. Er hat mir gestern erwiedert, dass er mit vielen den Conti vorziehe nicht aus corruption oder blinder Neigung zu Frankreich, sondern weil er jetzt keinen besseren Candidaten findet; er wünschte einen independenten von Oesterreich und Frankreich, aber einen Prinzen von merite der mit concurriren möchte, dann werde er und seine Parthey gleich zeigen, dass sie keine Neigung zu Frankreich, dass so wie E. Dl. den Markgrafen von Baden anrühmen liessen, er darüber erfreut und mit andern Wohlgesinnten, die ihn portirten, in der Hoffnung, dass er unfehlbar als Candidat auftre-

<sup>1)</sup> Ta depesza i następne wyjaśniają intrygi, które z Prusami, z wojskiem zbuntowanym i t. d. i t. d. Hieronim Lubomirski, W. Podskarbi koronny, prowadził, liberalizmem i demokracją, gmin szlachecki (którym pogardzał) przez lat kilkanaście zwodził, a w dziełach polskich, jako wzorowy obywatel wielbiony, zaś wszelkie intrygi, nawet z Konfederatami, Królowej i Księżciu Jakóbowi przypisywane.

ten würde. Nachdem aber davon nichts zu hören, also gingen zum Conti. Ich lobte den Markgrafen und entschuldigte, dass er noch keine demarchen gemacht; dass dasjenige so Eur. Churftl. Durchlaucht seinetwegen in Vorschlag bringen lassen, aus eigenem Mouvement und Antrieb, und aus der aufrichtigen Freundschaft und Affection, so Sie gegen diese Kron tragen geschehen ohne das sie darum von oft-ermeldeten Markgraf requirirt werden, noch auch demselben einige Part gegeben; dass Sie Zweifels ohne darauf gewartet, wohin sich er der Grossschatzmeister und die Andern, so mit ihm in einem Nachen stehen auf den erstern Vortrag weiter erklären würden. Aldieweil Er. Durchl. oftgedachten Herrn vielleicht die Kron nicht eher zu suchen, anreden wollen, bis sie sehen, ob auch apparentz sey darin zu reussiren. Der Kronschatzmeister antwortete, dass er damals schon nomine des grössten Theils derjenigen, die es mit ihm halten declarirt hätte, dass sie aus den bescheheneu Vorstellungen finden, dass keiner soviel die Person, Tugenden und Conduite betreffe, der hiesigen Kron anständiger und profitabler seyn würde, als gedachter Markgraf, und dass der Litthauische Grossschatzmeister es noch mit seinem Bruder, dem Grossfeldherrn und einigen andern guten Freunden in Litthauen zu souteniren über sich genommen, indessen aber ingesamt doch unterthänigst gebeten hatten ihnen in Gnaden zu eröffnen, was für avanta- gen die Repulic von des Herrn Erhebung auf den Thron zu hoffen habe weil der gemeine Adel, dessen eine weit grössere Zahl, als der Magnaten, und der doch nicht weniger als diese zur Wahl gehöret, mehr auf den Nutzen und Profit als auf alle andere requisita reflectiret <sup>1)</sup>, dass er, der Schatzmeister in Erwartung solcher Nachricht, weiter mit Keinem hierüber conferiren können, weil sie aus einander Gereiset gewesen, und es durch Schreiben zu thun nicht alzu sicher, sintemal ihm schon unterschiedene intercipiuret worden. Nun aber, nachdem der Litthauische Grossschatzmeister hier wieder angelanget, mit Selbigen und dem Bischof von Plotzko, welche beide sonst in allen andern Stücken mit den Uebrigen von seiner Parthei an einer Stange ziehen, sprechen und wohin ihr Sentiment gehen würde, mir angehendts eröffnen wollte. Ich regerirte, dass soviel die Conditiones betreffen, dass wann oft vor erwähnter Markgraf zum König erwählt werden sollte, er gewiss nicht so gar bloss auf den Thron kommen, sondern gegen diejenige so ihn dazu befördert, sich genereux genug

---

<sup>1)</sup> Zob. wyżej str. 314—315.

erweisen, auch durch seine Personal meriten und durch den Credit seiner Freunde, wie auch mit denen theils vor sich selbst, theils wegen seiner Gemahlin habenden Mittel, der Republic gewiss mehr Vortheil schaffen werde, als Einige von denen Uebrigen praetendirenden. Der Schatzmeister replicirte, dass zu wünschen wäre, dass man sich was näher auslassen und dem Kinde einen Namen geben möchte indessen es doch den Uebrigen zu hinterbringen an sich nehmen, und ihre Sentiment bei seiner Zurückkunft vom Cardinal, dahin er auch des folgenden Tages mit dem Litthauischen Schatzmeister und dem Bischof von Plocko gegangen, entdecken wollte, wie es den auch sofort, als er nur von Skierniewitz alwo damals der Cardinal gewesen zurückgekommen gethan und mich versichert, dass sowohl jetzt gedachte Magnaten als auch der Cardinal selber, welchem sie mit Fleiss, und ohne ihm zu zeugen, dass solcher Vorschlag von Eur Durchl. geschehen auf die Candidatur gedachten Markgrafen gebracht, gestanden, dass bei der Opposition so sich bei künftiger Wahl unter den dependirenden Creaturen von den beiden aemulierenden puissancen herfürthun wird, keiner Litem besser würde dirimiren können <sup>1)</sup> als jetzt gedachter Markgraf dass sie Alle wohlbegriffen, dass die Republic bei keinem besser, als bei demselben fahren würde, er auch alle requisita und attributa hätte, weil die Republic aber was durftig und der gemeine Adel, auf dem es bei künftiger Election am Meisten ankommen dürfte sich mit personellen meriten und qualitaeten von denen er zu judiciren, öfters auch nicht capable, schwer abweisen lassen wird <sup>2)</sup> höchst nöthig sein würde in Fall gedachter Herr die Krone ambiren wollte in Zeiten zu wissen was er für Nutzen dieser Kron zu bringen könnte oder wolle, dass wenn man sich desselben vertraut auslassen würde, man hinwiederum von dieser Seiten auch in aller Aufrichtigkeit sagen wollte, ob practicable mit Selbigen zu reussiren und durchzudringen, oder nicht, und Falls sie acceptable alsdann mit gu-

---

<sup>1)</sup> To jest: „przyznali magnaci, że w przeciwieństwie między kreaturami dwóch rywalizujących mocarstw, podczas elekcji, żaden kandydat sporu pewnieć nie rozstrzygnie, niżeli sponiony Margrabia“.

<sup>2)</sup> To jest: „ponieważ prosta szlachta, od której elekcya najbardziej zawisła, na osobistych zasługach i przymiotach kandydata, czego częstokroć osądzić nie zdoła, przestać nie zechce“, więc na wypadek kandydatury Margrabiiego należy powiedzieć, jakie on korzyści przyniesie.

tem Rath zu geben! wie das Werk am füglichsten anzufangen. Ich habe solches unterthänigst zu referiren an mich genommen und werde in tiefster Devotion erwarten, was Eur. Durchl. darauf zu resolviren und mir sogleich in Gnaden zu committiren werden geruhen.

(Oryginał w archiwum tajném berlińskiem).

X. Dépêche des Abbés de Polignac et de Chateaufort à Louis XIV. Varsovie, 10 Mai 1697.

.....La Confédération de l'armée est rompue. Le grand Maréchal (Général) <sup>1)</sup> s'était servi de l'argent de la Reine pour en attirer une trentaine de compagnies dans l'espérance que les autres iraient prêter la main à ceux de Lithuanie pour les faire confédérer une seconde fois, mais elles sont toutes rentrées sous son obeissance malgré lui: C'est l'effet du soin du grand trésorier de la couronne <sup>2)</sup> qui s'était apperçu du dessein de la maison royale, et qui ne pouvait esperer de faire venir à la diète les palatinats de Russie et de Belz où M<sup>r</sup> le prince de Conti est déjà Roi, à moins de les délivrer de la crainte d'être pillés dans leur absence par les Confédérés, joint aussi qu'il a voulu par là se purger du soupçon d'avoir au commencement trempé dans cette revolte; mais il a pris en même tems des mesures certaines pour en rejeter toute la haine sur le Prince Jacques, en faisant enlever les lettres du correspondant des anciens confédérés de Lithuanie, par où il paraît <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Porównać ze str. 257—258 i 259.

<sup>2)</sup> Hieronima Lubomirskiego, Naczelnika stronnictwa francuzkiego. Zob. Księga II. Rozdział I. O przygotowaniach Lubomirskiego i Polignaca do elekcyi Francuza.

<sup>3)</sup> „Z czego się zdaje“, albo „z czego wypływa, że Królowa i Książę Jakób są sprawcami Konfederacyi“. Posel francuzki chce przez to powiedzieć, że Hieronim Lubomirski w taki sposób fałszował przejęte, lub niby-przejęte pisma, aby się z nich zdawało, albo wypływało, że Dom królewski Konfederacyję w wojsku zawiązał. Posel nie mógł nie wiedzieć, kto był sprawcą konfederacyi, skoro już na pierwszą pogłoskę, przez Lubomirskich rozsiewaną, jako Dom królewski konfederacyję sprawił, napisał do Ludwika XIV, że to jest podstępne oszczerstwem („*imposture*“) i że Lubomirscy oskarżają Dom królewski o to, co sami zrobili („*subornation*“) Zob. wyżej str. 202—203. Nadto wie-

que la Reine et ce Prince sont les auteurs de deux confédérations. On a pris aussi des précautions pour empêcher que le grand général ne pût disposer de cette armée en faveur de son parti, en stipulant qu'il la tiendrait sur la frontière pour défendre le Royaume contre les incursions des Tartares.

Le petit Maréchal de Lithuanie M<sup>r</sup> Sapielha. ne se cache point d'avoir été trouver M<sup>r</sup> l'Electeur de Brandebourg et avoue qu'il a fait un traité avec lui par où ce prince cède à leur maison la donation de la Princesse Radziwil moyennant 400 mille écus d'argent comptant: mais il y a bien de l'apparence qu'il ne leur en a rien conté, que d'avoir promis de favoriser M<sup>r</sup> le Prince de Bade, c'est de quoi nous confirmer dans les soupçons que nous avons déjà contre la famille Sapielha.

Cependant ils se sont engagés par un écrit mutuel avec le grand trésorier, l'Evêque de Plock etc. de ne servir que M<sup>r</sup> le Prince de Conti; ainsi il y a tout sujet de croire que le traité que ce Maréchal aura fait avec M<sup>r</sup> l'Electeur de Brandebourg, n'est que conditionnel, c'est à dire une ressource en cas que la France ne pût réussir, au lieu que celui qu'ils ont fait avec nos amis est absolu, et ce qui les retiendra encore davantage c'est que nous nous appercevons tous les jours du succès des bruits qu'on a répandus pour rendre M<sup>r</sup> de Bade suspect à la République. L'on espère même des preuves convaincantes du dessein qu'a M<sup>r</sup> l'Electeur de Brandebourg de se faire Roi de Prusse, d'où il sera aisé de conclure qu'il ne protège M<sup>r</sup> de Bade qu'en considération de quelque traité fait avec lui.

(Oryginał w archiwum tajném francuzkiem).

XI. Dépêche de l'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsovie ce 4 Fevrier 1697.

A celui-ci (Jerôme Lubomirski) j'ai promis 30 mille écus, et trois de pension suivant la permission expresse de Votre Majesté, à son frère le Grand-Maréchal (Stanislas Lubomirski) 20 mille et à la femme 10 mille à cause du grand crédit qu'ils ont dans la République; j'ai traité fa-

---

dział Polignac, że Hieronimowi Lubomirskiemu 30.000 tal. na utrzymanie buntu wojskowego przyrzekł, że Lubomirski na téj sumie przestaje, albowiem z dochodów Rzeczypospolitéj na bunt łożyć będzie. Zobaczycy dokument następnny XI.

vorablement leur frère par la même raison, et j'ai distingué le Podstoli parce qu'il est d'une activité admirable et qu'il m'a rendu à Lublin, à Léopol et dans l'armée des services très importants <sup>1)</sup>).

M<sup>r</sup> L'évêque de Plock et ses frères qui sont tous trois sénateurs ne coûtent point cher par rapport à l'utilité que j'en retire; il est sûr que ce prélat sert au-delà de ce qu'on peut exprimer et qu'il est inimitable.

Pour tous les autres, je me suis réglé selon leur autorité, leur zèle et le pouvoir qu'ils ont dans le Sénat et parmi les nobles, de sorte qu'on peut juger de leur force par le prix que je leur en ai donné.

La Lithuanie qui s'était révoltée, m'a coûté plus que je n'aurais cru d'abord, et pour entretenir les confédérés de la couronne dans l'état où il faut absolument qu'ils demeurent pour dépendre toujours du Grand-Trésorier (Jerôme Lubomirski) sans qu'ils puissent retomber jamais sous la domination de la Reine par le Castellan de Cracovie, ni du Prince Jacques, par ses premiers émissaires, ni d'aucun prince Allemand, je n'ai pu me dispenser de promettre au Seigneur si fidèle et si zélé pour M<sup>r</sup> le prince de Conti un remboursement de 30 mille écus après l'élection, puisque cette armée qui nous est nécessaire pour soutenir ce que nous aurons fait, lui coûtera pour le moins deux fois autant, mais comme il en prend une bonne partie sur le revenu des économies vacantes pendant l'interrègne, il est content de la somme que je dis.

(Oryginał w archiwum tajném francuzkiem).

XII. List Królewicza Jakóba do Referendarza Szczuki, w Warszawie 17 Decembra 1696.

Wielmożny Mci P. Refferendarzu Koronny.

Naylepiey WMMP. wiedzieć możesz, co za objectum y cel drogi moiey był do Gury, gdyż in antecessum bez (przez) P. Gordona upraszałem WMMP., abyś był zbieżał choć do Kozienic. Tam tedy będąc, et avidie czekając responsu od WMMP., który mię tam doszedł, nadiechał towarzysyz moy hussarski P. Prusinowski, tenzeż, y w teyże

<sup>1)</sup> Zob. str. 151—152.

materiej, który był od JMP. Starosty Krasnostawskiego na Solcu, gdy WMMP. sam byłeś praesens, rekomendowany. Ponieważ tedy w Żółkwi, nim ten związek stanął, moi bracia dali contentacją swoim chorągwiom, iam tedy nie był praesens, y iużem był odjechał, dlatego aż na konwokacyą zjechał ten towarzysz, upraszając mnie o tenżeż respekt na moie chorągwie <sup>1)</sup>. Nie zastawszy mię tedy w Warszawie, czekał aż do powrotu mego. Ja tedy będąc in his circumstantiis positus, odłożyłem to negotium ad comissionem, aby tam z niemi agat publice P. Woiewoda braclawski. i reprezentował im, iakieybym się invidiey nabawił, gdybym im teraz, we związku zostającym miał dać najmniejszą rzecz. Oni tedy nie kontentując się tym responsem znowu do mnie wyprawili tegoż P. Prusinowskiego, i odesłali mi chorągwie, in quantum, bym ich desiderii annuere nie chciał. Bogiem testor, że ani zlecenia żadnego od P. Marszałka związkowego, ani listu nie odebrałem, oprócz od JMP. Łowczego koronnego, y od JMP. Woiewody Braclawskiego, którzy mi zalecali interesa tych chorągwi. Skoro tedy przyjechał ten towarzysz, potrzebował zaraz z tamtegoż miejsca expedycey, alem go zatrzymał do zniesienia się z JM. Xiędzem Kardynałem Primasem, do którego w téy materiej pisałem. Co mi tedy odpisuie, per copiam posyłam WMMP. Rozumiem, że iuż nie potrzeba tak bardzo inquirere, kto jest origo huius mali. P. Poseł francuzki ieszcze za żywota Ś. P. Króla JM. Dobr. tentował Królową JMD., aby była tych Króla JM. skarbów kształtnie dostała, aby zaraz po śmierci skonfederować woyska, kilka millionów między nie rozrzuciwszy; będąc tego pewien. jako powiedał, że kto wojsko będzie miał po sobie, ten infallibiler królem zostanie. Widzimy teraz oczywiście, iezeli on bez PP. de Flumine <sup>2)</sup> te wszystkie rzeczy nie robi. Pryncypał ich nie ten co u nas residue, ale co pieniadzmy szafuie <sup>3)</sup>, ma sam koronę w głowie, albo przynaymniey Hetmaństwo, osadziwszy na tronie, kogo by mu się podobało. Wzdyć iuż ledwie nie per copias mamy podpisy tych, którzy się Xiążęciu de Conti obligowali. Kiedy iuż w Paryżu swoim polskie rozdaie urzędy, iako bracia moi ztamtąd piszą, y że to jest u nich pro re conclusa, mając iuż 40 senatorów na to podpisy <sup>4)</sup>. Czas iuż oczy otworzyć, i postrzedz się Rzeczypospolitey,

---

<sup>1)</sup> Zob. str. 350—352.

<sup>2)</sup> T. j. Lubomirskich.

<sup>3)</sup> T. j. nie Marszałek lecz Podskarbi.

<sup>4)</sup> Z tego powodu pragnęło stronnictwo dynastyczne głosowania wszech szlachty podczas sejmu elekcyjnego.

co się to dzieje. Chcą teraz niektórzy to spraktykować, żeby już nie pospolitem ruszeniem, ale per deputatos była Elekcya; y tę ma woysko skonfederowane podać kondycyą, że się rozwiążą, ale hoc pacto, żeby Elekcya nie pospolitem ruszeniem się odprawowała; a interim (co strzeż P. Boże) ciż skonfederowani mutato nomine pro assistencya niektórych Panów ziechawszy na Elekcyą, robiliby go chcieli. Uważ WMMP. politykę francuską, że chcą na ruinie domu naszego fortunę Xiążęcia de Conti stabilire. Ich to radą pustoszenie dóbr dziedzicznych naszych, ta impreza na Brody, i wiele innych, które successu temporis dopiero się odkryją; a to żeby iako naywięcej ludzi z nami zadarło, żeby potem obawiając się pomsty dóm nasz excludowali. PP. Związkowi Koronni, co ex documentis patebit, posłali byli do Litewskich Związkowych, declaruiąc im dać succurs tą condycyą, aby się przeciwko domowi naszemu declarowali, a in specie przeciwko mnie. Pokaże się, da P. Bóg, y to, iako P. Poseł francuzki zwabił Tatarów do Polski, których co rok nam zsyłał, aby nas do pokoju partykularnego przymusić; i teraz ich zwabił, żeby miał okazyją meritum sobie uczynić ofiarując sto tysięcy ad avertendam ich incursionem aż do koronacyey, coby było species haraczu, et infame pro gloria gentis. Przez to by téż był ingres ad pacem particularem. Hoc astu na Wiedeń zwabił Turków Francuz, aby mieć pretext succurrere onemu, na co miał woysko gotowe, a za to chciał koronę Cesarską na Delfina wytargować, co avertit P. Bóg przez nasz succurs. Y teraz patebit, iako dał na związek Litewski, y znowu dał, aby go rozrobić (rozwiązać).

Wracam się do particularnego interesu strony Brodów. Radziłem się Kardynała JM.. coby z tém czynić. Jeździłem do niego umyślnie do Radzieiowic w tey materzey. Ten mi absolute nie radził prawem swego dochodzić, boby to w długą poszło. Potem i tę uczynił reflexyę, że in quantumby to tak uysć miało, iest gwałt takich, co tylko na to się zapatrują, iako temu się powiedzie, aby też y oni toż tentowali, a osobiwle P. Firley. Protestacyą iednak radził uczynić, która non implicat. Co się y stało, a reliquum się zleca JMP. Łowczemu Koronnemu, y posyła mu się sub antidata administratio suprema Brodów; vigore czego ut agat agenda, iednak ostrożnie, żeby iako fortelem swoje odebrać; ad quem finem, (co sub rosa <sup>1)</sup>) mieć proszę) pisa-

<sup>1)</sup> Węgrzyni spiskujący przeciw Césarzowi Leopoldowi I., zgromadzali się tajemnie w sali zamkowej, na której suficie była wymalowana róża. Wszystko, co w tém miejscu



łem do JMP. Krakowskiego prosząc go, aby mój regiment do Podhorzec ordynował, obawiając się, żeby i tam też nie chciał P. Koniecpolski tentować. Posyłam per copiam WMMP. wszystko, co się JMP. Łowczemu posyła. Strony P. Firleia zleciła mi Królowa JMD. do WMMP. pisać, abys WMMP. iako wiadomy jego pretensyey z nim traktował, że inquantum on zechce tę dać sumę, którą mamy zeznaną na Ciemiernikach, tedy chętnie radzi mu ich ustąpiemy; a w ostatku WMMP. wyrozumiesz, coby nam chciał dać za to, y czego pretendeuie.

(Oryginał w Biblijotece wilanowskiej).

XIII. Hoverbek's Bericht an Friedrich III <sup>1)</sup>. Warschau den 30 Jänner (9 Februar) 1697.

Selbiger Landtag hat einen blutigen Anfang genommen. denn kaum hat man sich in der Kirche allwo Er gehalten wird niedergesetzt und dem Lith. Gross-Schatzmeister das Directorium davon übertragen, so war es an dem dass derselbe Narkiewicz, so eben ein Jahr auf damaligen Seymik den Episcopum Samogitiensem, et ignobilitatem obijciendo und sonstn grausam injuriret, vigore Conclusae Transactionis inter Crispinorum et Sapiehanam Domus jenen die öffentliche deprecation thun sollen. Es hat aber sofort der gemeine Adel wieder Ihn zu wüthen angefangen; weswegen Er gemüssiget worden in die Sacristey sich zu retirerren, allwo Er unter dem depositorio Ihres so genannten Venerabilis mit den ornatis sich verdecken lassen, so Ihm aber nichts geholfen, die weil einige vom gemeinen Adel in die Sakristey eingebrochen den Narkiewicz aufgesuchet und reclamante Clero (aut quasi) zur Hinterthür auf dem Kirchhof heraus geschleppt, allda Er auch grausamer Weise, mit vielen Hieben und Stichen zu Tode gebracht, auch gar gliedweise in Stücken zerhauen worden. Als Er den ersten und andern Hieb empfangen soll Er nach einem Geistlichen um durch denselben zum Tode sich disponiren zu lassen, verlanget haben, solches ist ihm aber nicht vergönnet worden. Die Kleider haben Sie mit den Säbeln zerstücket und ein Jeder davon einen Lappen als ein Heilig-

---

o zamysłach rewolucyi mówili, miało pozostać tajemnicą. Odtąd „pod różą“ znaczyło: „zachowaj tajemnicę“.

<sup>1)</sup> Ta depeza odnosi się do charakteru wojny domowej na Litwie. Zob. str. 239—240.

thum aufgehoben <sup>1)</sup>. Welche Massare in so grosser Stille zugegangen, dass es Keiner von denen so in conventu gesessen inne worden. Des Schatzmeisters Leute so mir dieses alles nach der Länge erzählet fügen auch dieses anbei. Der Palatinus Wittepscensis habe Ihnen ultro nieder Knieende zugeschworen, kein Part an dem flebili casu zu haben, vielmehr solches herzlich beklaget. Auf den Bischof von Samoytis hatte man eine starke praesumption auch gewisse Documente, dass Er die Sicarios <sup>2)</sup> darzu bestellet haben soll, zum wenigsten dass es Clero volente aut conivente geschehen. Der Massacirte hat sonsten kein gutes Lob, sondern das Er Jedermann auch seinen Domesticis selbst in seinem Leben incommod gewesen. Sonsten ist auf dem Landtage . . . . . Pospolite Ruszenie gegen die künftige Election einmüthig beliebt und der H. Ober Truchsses zum Land Obristen declariret, danebenst andere Sousofficiers erwählet worden. Sie wollen von hier in der Marterwoche einen Landtag halten, alsdann dass übrige veranstalten.

(Oryginał w archiwum tajném berlińskim).

---

<sup>1)</sup> Zob. wyżej str. 272.

<sup>2)</sup> T. j. najętych, umówionych morderców.

Koniec tomu Igo.

# TREŚĆ.



## PRZEDMOWA

str.

do dziejów bezkrólewia po Janie III.

|                                                                                                                                                     |       |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej nie byly ustawy . . . . .                                                                                  | II    |
| Polecenie absolutyzmu przez polskich królów i statystów                                                                                             | IV    |
| Główną przyczyną zguby Rzeczypospolitej był niedoleżny gabinet, który wpływ obcym mocarstwom ułatwiał                                               | V     |
| Główny wzgląd Dworów: dyplomacyja . . . . .                                                                                                         | VIII  |
| Połowiczne życie publiczne w Polsce. Zaniedbanie spraw gabinetowych . . . . .                                                                       | IX    |
| Szczególnie była przyczyną zguby Rzeczypospolitej rywalizacyja między Austryją i Francyją, przez gabinet polski za rzecz obojętną uważana . . . . . | XI    |
| Obojętność Polaków wobec rywalizacyi francuzko-austryjackiej . . . . .                                                                              | XII   |
| Programat gabinetowy Francuzów i Austryjaków . . . . .                                                                                              | XIII  |
| Wielkość rządowa i gabinetowa panowania Zygmunta III.                                                                                               | XIV   |
| Rabunki Niemców i zdrada . . . . .                                                                                                                  | XVI   |
| Przymierze austryjacksko-polskie chyli się do upadku . . . . .                                                                                      | XVIII |
| Gnuśność Władysława IVgo . . . . .                                                                                                                  | XX    |
| Oplątanie Jana Kaźmierza przez rywalizacyją. Jój zgubne wpływy na Rzeczpospolitą w czasach następných . . . . .                                     | XXI   |
| Rywalizacyja Francyi z Austryją, jest kluczem do historii polskiej politycznej . . . . .                                                            | XXIV  |
| Charakter dziejów tego okresu odmienny od dziejów dawniejszych, mianowicie od owych za panowania Jana Kaźmierza . . . . .                           | XXVI  |
| Obraz dziejów za panowania Jana Kaźmierza . . . . .                                                                                                 | XXVII |
| Wartość historii bezkrólewia dla badania dziejów polskich . . . . .                                                                                 | XXX   |
| Rozmaitość szczegółów w dziejach bezkrólewia . . . . .                                                                                              | XXXII |

|                                                                                                                                                                                                |        |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
|                                                                                                                                                                                                | str.   |
| Bezkrólewie po Janie III. było ostatniem niepodległym .                                                                                                                                        | XXXIII |
| Związek historyi bezkrólewia z dawniejszemi i późniejszemi dziejami narodu. Znaczenie rywalizacyi austryjacko-francuzkiej dla historyi nie tylko polskiej, lecz oraz dla powszechnej . . . . . | XXXIV  |
| Postęp uzurpacyi stanu szlacheckiego przez zniesienie dziedziczości, przez Unię lubelską i t. p. . . . .                                                                                       | XXXV   |
| Zwycięztwo szlachty w r. 1661 . . . . .                                                                                                                                                        | XXXVII |
| Skutki odrzucenia dynastyi Sobieskich . . . . .                                                                                                                                                | XXXIX  |
| Analogija między posagiem Maryi burgundzkiej a puści-<br>zną po Rzeczypospolitej . . . . .                                                                                                     | XL     |
| Historyja powołana do szukania prawd nowych . . . . .                                                                                                                                          | XLIH   |

~~~~~

KSIĘGA I.

Wypadki wewnętrzne od śmierci Jana IIIgo do zerwania sejmu konwokacyjnego.

ROZDZIAŁ I. Skon Króla.

Znamiona Jana IIIgo i jego podobieństwo do Jana Kaź- mierza	1
Cierpienia Króla	4
Śmierć Jana IIIgo	6

ROZDZIAŁ II. Pierwsze chwile bezkrólewia.

Zdania statystów o położeniu. Spory w królewskiej rodzi- nie o spuściznę po nieboszczyku	8
Czynność Prymasa jako Zastępcy królewskiego w czasie bez- królewia	15

ROZDZIAŁ III. Sprawa elekcyjna w pierwszych chwi- lach bezkrólewia.

Pierwiastkowe zdania gabinetów i narodu o następstwie na tron polski	18
Przychylność sąsiednich mocarstw dla dynastyi polskiej . .	19
Ludzie znamienici w stronnictwie dynastyczném	21
Przychylność Ludwika XIVgo do polskiej dynastyi	22
Charakter Królewicza Jakóba	23
Uspობabianie umysłów przez opozycję w pierwszych chwi- lach bezkrólewia	27

Lubomirscy i Sapiehowie przeciw dynastyi	str. 29
Nowe spory w królewskiej rodzinie	31

ROZDZIAŁ IV. Obrady sejmików i sejmów.

Głos W. Marszałka koronnego na sejmie mazowieckim	33
Instrukcje sejmów i sejmików w Koronie i na Litwie dla posłów na Sejm konwokacyjny	37
Uchwały sejmików pruskich i generała	39
Uwagi nad dążeniami sejmików. Moralne i polityczne usposobienie narodu przed konwokacją. Zdania naczelników stronnictw o elekcji	44
Powrót Królowej z Rusi. Pogłoski o konfederacji wojskowej	48

ROZDZIAŁ V. Czynności sejmu konwokacyjnego.

Pierwsze spory w sejmie	50
Propozycje Prymasa	55
Stanisław Leszczyński, Starosta odolanowski	56
Niebezpieczeństwo granic. Dalsze czynności sejmowe. Posłuchanie dane Posłowi carskiemu. Uroczystość w Warszawie z powodu zwycięstw przez Moskwę odniesionych	57
Wysłuchanie posłów od wojska koronnego i litewskiego. Zagrożenie sejmowi zerwaniem	61
Rewolucja parlamentarna szlachty przeciw Prymasowi i senatowi. Zdrada kilku senatorów za sprawą W. Marszałka. Zmiana w usposobieniu umysłów na korzyść prawowitego kandydata zaszła	64
Osobowość Prymasa, jego dążenia polityczne	68
Dalsze rozprawy sejmowe w izbach obydwóch i ich połączenie	72
Zamysły konserwatorów przeproszenia Prymasa. Znaczenie téj godności	75
Ostatnie czynności sejmu i jego zerwanie	77
Zdanie dyjaryjusza bezimiennego o sprawcy zerwania sejmu konwokacyjnego	84
Owoce niepotrzebnie a zbyt drogo okupionej Unii lubelskiej	86
Potrójna rewolucja przez Zygmunta Augusta sprawiona	89
Skutki przestępstwa Zygmunta Augusta	93
Bezpośrednia przyczyna wojny domowej na Litwie	94
Zawiązanie konfederacji jeneralnój	96
Wyłączenie Piastów od korony. Znaczenie tego wyrazu	99

KSIEGA II.

Stanowisko obcych mocarstw w sprawie elekcyjnej, ich zapatrywanie się na kandydatów do korony polskiej.

ROZDZIAŁ I. Zabiegi Dworów francuzkiego i austryjackiego.

Stanowisko Francyi. Spomnienia o stosunkach Dworu polskiego z austryjackim i francuzkim w ostatnich latach panowania Jana IIIgo	104
Zamysły Francyi w sprawie elekcyjnej	108
Przygotowania Lubomirskiego i Polignaca do elekcyi Francuza	110
Rozmowa francuzkiego Posła z Królową polską o elekcyi	117
Zdanie Nuncyjusza papieżkiego a Ministra francuzkiego w sprawie elekcyjnej polskiej i w sprawie rywalizacyi między Austryją i Francyją	121
Argumenta ministra Croissi za wydzieraniem Polski z rąk austryjackich	123
Kandydatura austryjacka	128
Niedostatki pieniężne w stronnictwie francuzkiem. Równoważenie się dwóch kandydatów. Nadzieja, że prawowity zwycięży	134

ROZDZIAŁ II. Usilności Dworów pruskiego i szwedzkiego w sprawie elekcyjnej.

Stanowisko Prus w obec Rzeczypospolitój i elekcyi	139
Stanowisko Szwecyi w obec bezkrólewia. Rokowanie w Sztokholmie w sprawie elekcyi polskiej	143
Posłowanie Sackena, Moerentza i Winklera w Sztokholmie	144
Stronnictwo Księcia Jakóba, a francuzkiego kandydata	148
Intrygi pruskiego gabinetu przeciw polskiemu Królewiczowi	152
Niekorzystna zmiana położenia w sprawie Księcia Jakóba	155

ROZDZIAŁ III. Królowa przeciw synom. Zachwianie kandydatury narodowej.

Stanowisko Królowej w sprawie elekcyjnej	157
Kandydatura Elektora bawarskiego	161
Zachwianie kandydatury Księcia Jakóba	166

	str.
Królewicz chce się łączyć z Francją, jeżeli Austryja słowa nie dotrzyma	170
Zdrajca w obozie legitymistów	173

ROZDZIAŁ IV. Wzrost francuzkiego stronnictwa i jego zachwianie. Kandydatura bawarska. Stanowisko Moskwy w sprawie elekcyjnej.

Dalsze zabiegi francuzkiego Ambasadora w sprawie elekcyjnej	175
Tajny układ prowincyi pruskiej z Francją	176
Tudzież Panów polskich i litewskich	180
Intrygi Królowej przeciw francuzkiemu Posłowi wymierzone	184
Trudności względem kosztów kandydatury francuzkiej . .	186
Odpowiedź francuzkiego Posła na zarzuty Ludwika XIVgo	191
Jawne wystąpienie kandydata bawarskiego	194
Bierne stanowisko Moskwy w sprawie elekcyjnej	195
Życzliwość między Polską a Moskwą	198

KSIĘGA III.

Położenie Rzeczypospolitej od konfederacyi jeneralnej do sejmu elekcyjnego.

ROZDZIAŁ I. Konfederacja wojska koronnego.

Początek, wzrost i postępowanie związku wojska koronnego. Przyczyna konfederacyi	202
Królowa a opozycja	208
Rokowanie komisarzy rządowych z konfederatami. Trudność w obrachunkach	210
Rokowanie komisji traktatowej z konfederatami we Lwowie	213
Manifest komisji przeciw konfederatom	217
Groźne stanowisko konfederatów	219
Czynności trybunału skarbowego do Lwowa zwołanego z konfederacją wojska koronnego	222
Niezgoda w łonie konfederatów	226
Wybiegi buntowników	231
Nowy manifest do narodu przeciw buntownikom	233

ROZDZIAŁ II. Zawiązanie i rozwiązanie konfederacyi w wojsku litewskim.

Konfederacja wojska litewskiego	235
Charakter Litwinów	239
Uгода między Sapiehami a Kryszpinami	246

ROZDZIAŁ III. Rozwiązanie konfederacji wojska koronnego.

Postępowanie konfederatów koronnych. Śmiała postawa władz publicznych	249
Trudność pod względem stanowczego rozwiązania związku	255
Sprawcy konfederacji	257

ROZDZIAŁ IV. Sejmiki relacyjne.

Wrzawa sejmików, opozycja przeciw Prymasowi	261
Trzykrotne zerwanie jenerała pruskiego	267
Zgromadzenie predelekcyjne w Księstwie żmudzkiem i w Województwach litewskich	271

KSIEGA IV.

Zabiegi kandydatów przed elekcją.

ROZDZIAŁ I. Kandydatura Księcia Jakóba, Księcia Conti i młodszych Królewiczów. Stanowisko pieniężne stronnictwa francuzkiego.

Przeszkody stawiane kandydatowi prawowitemu, narodowemu, przez opozycję i stronnictwo francuzkie	274
Przychylność Ludwika XIVgo dla polskiej dynastji. Przeciwięństwo francuzkiego Posła	277
Dowody przeciw Hieronimowi Lubomirskiemu	280
Instrukcje dla nowego Posła francuzkiego. Jego bierne zachowanie się, a namiętne postępowanie Królowej	282
Nowe żądanie pieniędzy od Francji	289

ROZDZIAŁ II. Obawa w stronnictwie francuzkiem, nowe nadzieje w narodowém. Przeszkody robione Królewiczowi przez Elektora brandeburskiego.

Nowe wymagania stronnictwa francuzkiego w obec nowych trudności	291
Przyczyna antagonizmu między Elektorem brandeburskim a Księciem Jakóbem	295
Rola Radziwiłłów na Birżach i Dubinkach	296
Księżę Jakób i Księżna Radziwiłłowna	301
Wpływ antagonizmu między Księciem Jakóbem i Elektorem na sprawę elekcyjną	307

	str.
Intrygi Lubomirskich i Sapiehów z Elektorem w sprawie kandydatury Margrabiego badeńskiego	310
Intryga Sapiehów z Elektorem	316
Rozmowa Hoverbecka z Prymasem	318
Wystąpienie Margrabi badeńskiego między kandydatami do korony	319
Odezwa Papieża w sprawie elekcyjnej	323
Ulepszone stanowisko Księcia Jakóba	326
Kandydatury lotaryńska i włoska	327
Stronnictwo Księcia Jakóba się wzmacnia	329
Stronnictwo francuzkie upada	333
Broszurka Stanisława Lubomirskiego	334
Przejęte pisma francuzkiego Posła	337
Królowa za synem do Elektora	338

KSIĘGA V.

Sejm elekcyjny.

Otwarcie sejmu	340
Zbrojne wystąpienie magnatów w czasie elekcyi	342
Burdy szlacheckie na polu elekcyi	345
Trudności w wyborze Marszałka	348
Oskarżenie Domu królewskiego przez opozycją, że konfederacyję zawiązał	349
Królewicz a Hieronim Lubomirski w obec konfederacyi	350
Dalsze przeszkody w wyborze marszałka	354
Klucz do zrozumienia parlamentarnego nieładu i bezmyślnych sporów	357
Nagła zmiana położenia. Stanowisko kandydatów prawowitego i francuzkiego	360
Pismo francuzkich Posłów do Rzeczypospolitej	362
Nowe ożywienie stronnictwa francuzkiego	364
Rozchwianie stronnictwa francuzkiego. Wzrost regalistów. Uroczyste zwyczajstwo Księcia Jakóba	367
Głosowanie na marszałka	369
Hramota carska	370
Niepokój w Domu sapieżyńskim	372

DOKUMENTA

do dziejów bezkrólewia po Janie III.

- I. Dépêche de l'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsovie ce 22 Octobre 1696 [1]

	str.
II.	Instructions du Roi pour son Ambassadeur en Pologne, le 14 Mai 1697 [8]
III.	Dépêche des Abbés de Polignac et de Chateauneuf au Roi. Varsovie, 28 Mai 1697 [10]
IV.	Winkler's geh. Secr. Bericht an Friedrich III. Stockholm d. 20 Jänner 1697 [11]
V.	Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau 3 (13) October 1696 [12]
VI.	Werner's Bericht an Friedrich III. Warschau 4 Mai (24 April) 1697 [12]
VII.	Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau den 31 October (10 November) 1796 [13]
VIII.	Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau den 12 (24) Dezember 1696 [14]
IX.	Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau den 5 (15) Jänner 1697 [15]
X.	Dépêche des Abbés de Polignac et de Chateauneuf à Louis XIV. Varsovie, 10 Mai 1697 [18]
XI.	Dépêche de l'Abbé de Polignac à Louis XIV. Varsovie ce 4 Fevrier 1697 [19]
XII.	List Królewicza Jakóba do Referendarza Szczuki, w Warszawie 17 Decembra 1696 [20]
XIII.	Hoverbeck's Bericht an Friedrich III. Warschau den 30 Jänner (9 Februar) 1697 [23]



Ważniejsze omyłki druku.



- Str. 82, wiersz 12 od dołu, *zamiast* „stryjeczny” *czyt.* „rodzony“.
- Str. 106, wiersz 19 od dołu, *zam.* „nie potrzebował” *czytać* „potrzebował“.
- Str. 118, w. 3 od dołu, *zam.* „polskiej” *czyt.* „hiszpańskiej“.
- Str. 125, w. 7 od góry, *zam.* „wzmognie” *czyt.* „wzmoże“.
- Str. 130, w. 14 od góry, *zam.* „Procki” *czyt.* „Proski“.
- Str. 220, w. 16 od dołu, *zam.* „brześcio-” *czyt.* „brzesko-“.
- Str. 323, w. 15 do dołu, *zam.* „Bokum” *czyt.* „Ksiądz Bokum,
szwagier Hieronima Lubomirskiego“.
- Str. 324, w. 8 od dołu, *zam.* „a” *czyt.* „ale“.
- Str. 371, w. 15 od góry, *zam.* „kilkodniowego” *czyt.* „kilkotygodniowego“.

Uzupełnienia, wyjaśnienia, poprawki, dodatki i t. p., umieszczam w tomie II.



DZIEJE BEZKRÓLEWIA

po skonie

JANA III.

PRZEZ

ANTONIEGO WALEWSKIEGO

Członka czynnego Akademii umiejętności

Tom I.

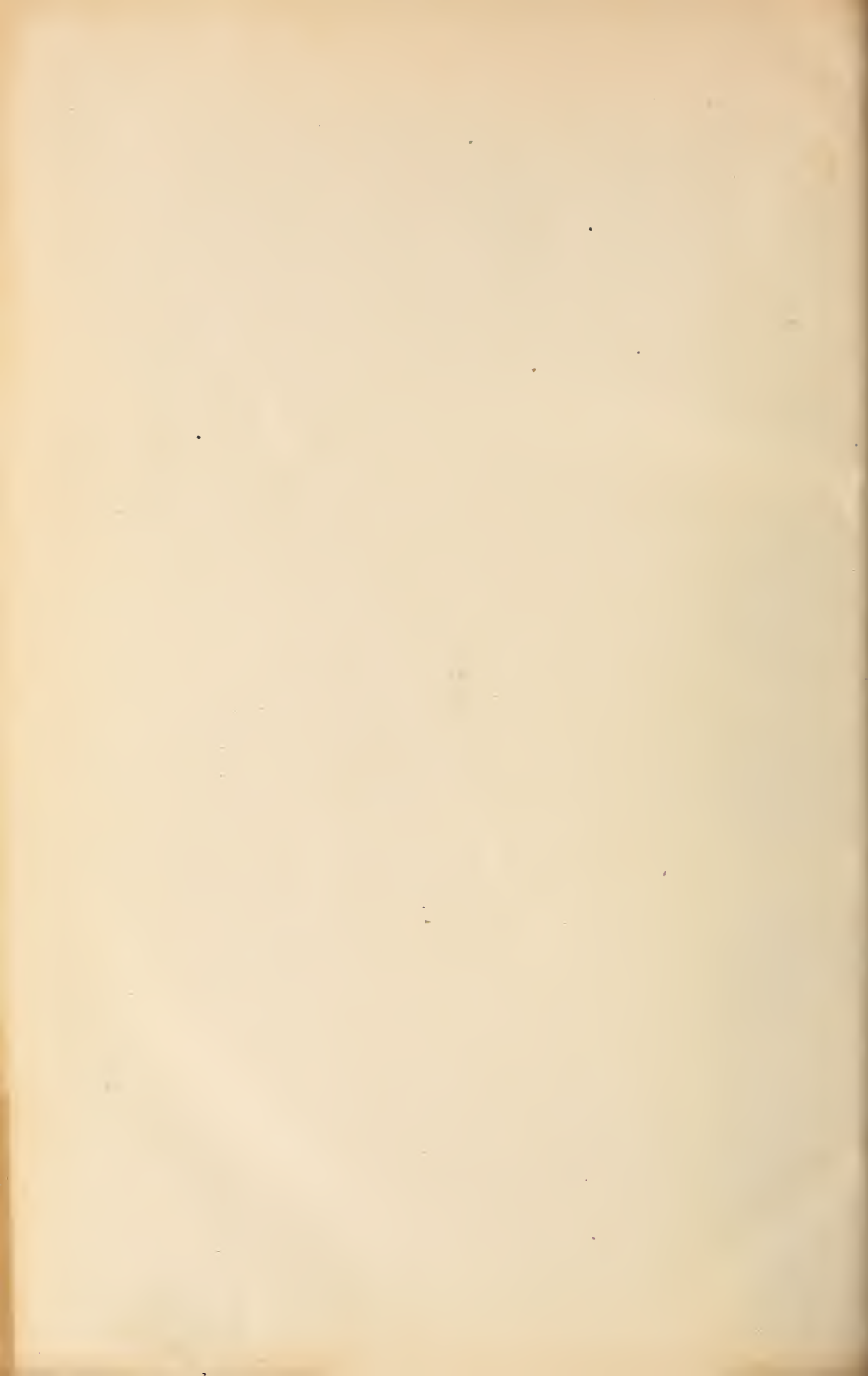
Wydanie Akademii umiejętności w Krakowie.

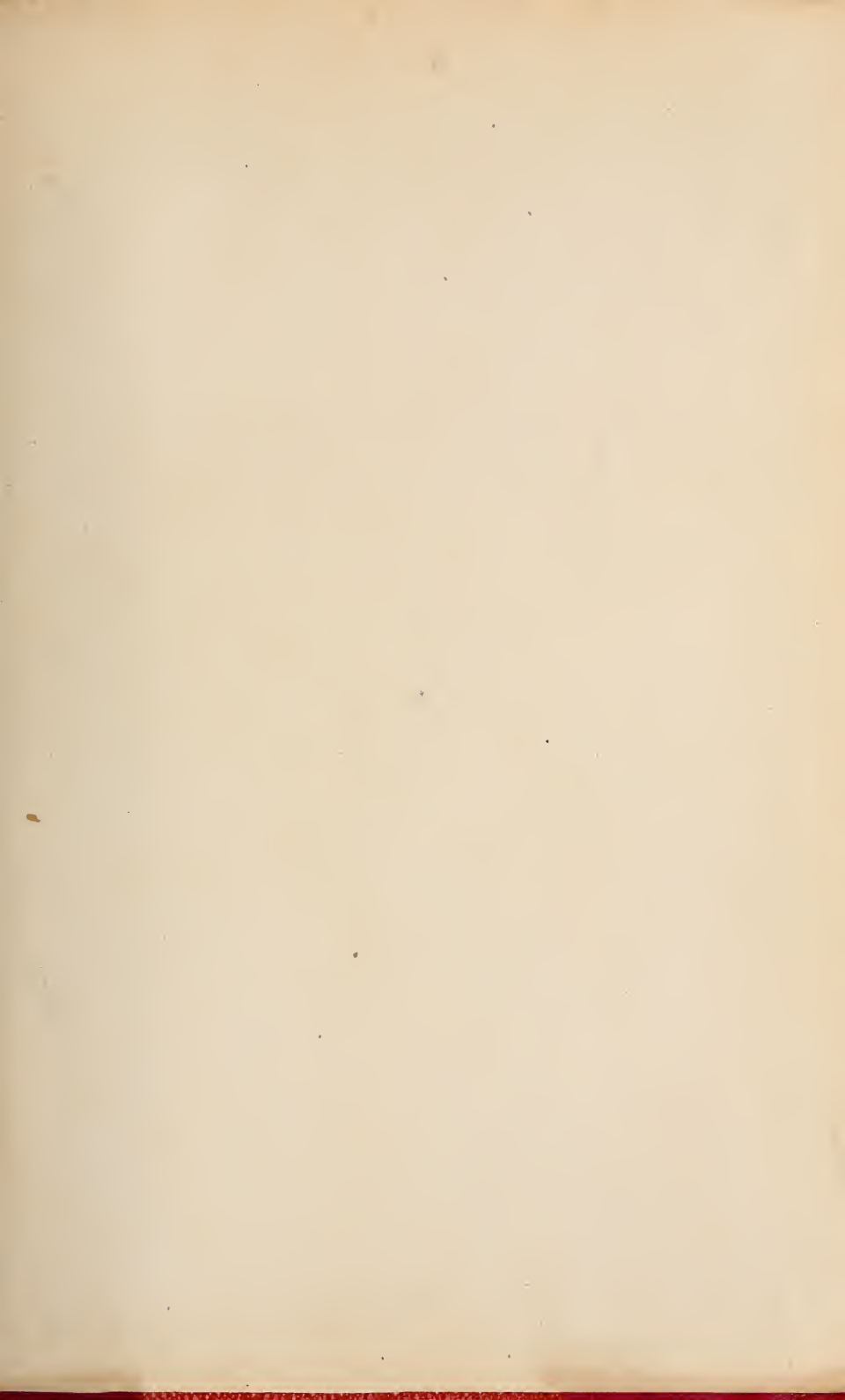
W KRAKOWIE,

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem I. Stelcła.

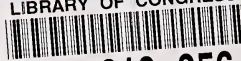
1874.







LIBRARY OF CONGRESS



0 019 919 356 9